I

Fryderyk Zoll

Tom II

NOTATKI

TOM II

Przedmowa

Zaraz po wybuchu wojny w 1939 r. która przerwała moje czynności w Uniwersytecie i Komisji Kodyfikacyjnej, zabrałem się do napisania kilku prac prawniczych, dawniej rozpoczętych, z których jedna szczególnie leżała mi na sercu, tj. zarys zobowiązań według kodeksu polskiego z 1933 r. Przyrzekłem bowiem dawno zwracającym się do mnie studentom, że napiszę podręcznik do nauki uniwersyteckiej, krótki, uwypuklający pojęcia główne, zasady i przepisy najważniejsze, a usuwający na plan drugi szczegóły, tak jak to dla celów dydaktycznych jest wskazane. Czasu wolnego miałem w czasie wojny dość, podeszły mój wiek przymuszał do pośpiechu, a praca intensywna okazała się wkrótce dobroczynną, bo odrywała myśli nieco od bólu, jaki wywoływały ciosy coraz sroższe na Polskę i Polaków spadające.

Zadania prawnicze wykończyłem w sierpniu 1941 r. Tym samym otwarła się przede mną próżnia w zajęciu. Uląkłem się, by w niej nie rósł jeszcze więcej ból moralny. Powziąłem więc zamiar stworzenia sobie nowego zadania, zajmującego, mianowicie napisania wspomnień z lepszej przeszłości. Z ochotą rozpocząłem pracę. Lecz postępowała ona powoli. Myśli i uczucia uciekały co chwila od przeszłości do teraźniejszości, do bolesnych wypadków bieżących, a nieraz mknęły i ku przyszłości, do zagadnień jakie trzeba będzie rozwiązywać dla dobra Polski po ukończeniu wojny, niszczącej wszystko co polskie. "Wspomnienia" zaniedbywałem coraz więcej a natomiast spisywać zacząłem i spisywałem nadal niejednokrotnie grozą przejmujące zdarzenia, których byłem świadkiem, o których czytałem, albo choćby tylko ze źródeł wiarogodnych słyszałem. Szukając pobudek i przyczyn takich faktów, zapoznałem się z słynną książką Hitlera: Mein Kampf (w wydaniu 264 z 1937 r.) i wynotowałem z niej to, co uważałem na najwięcej dla nas Polaków interesujące. Czytywałem też Krakauer Zeitung, ale tylko, gdy mi ją przysyłał jeden z sąsiadów,

bo nie chciałem codziennie drażnić nerwów lekturą oburzającą kłamstwami i okrutnymi, na ich podstawie uknutymi, szatańskimi planami.

Aby nie zostawać jedynie pod wpływem zdarzeń ,budzących nienawiść już nie tylko do Narodowego Socjalizmu, ale także do Niemców w ogólności, zacząłem rozpatrywać się nieco w przeszłości Reichu, zanim państwa tego nie opanował Hitler, a zarazem porównywać ustrój narodowo socjalistyczny z ustrojami państw współczesnych. Jednak takie rozpatrywania były tylko w małej mierze możliwe. Jako Polak nie miałem bowiem dostępu do Biblioteki Jagiellońkiej, zamienionej w niemiecką Staatsbibliothek. ~~Jedynie więc dzięki wielkiej uprzejmości,~~ Jedynie więc dzięki wielkiej uprzejmości, połączonej z osobistym ryzykiem urzędników, Polaków, dopóki byli jeszcze zajęci w Bibliotece, zdołałem pozyskać kilka książek wchodzących w zakres przedmiotów, mnie przy spisywaniu notatek obchodzących. Między nimi poznałem kilka, które mnie szczególnie zajęły. Były między nimi zwłaszcza:"Republika Globu" Kuncewicza, kilka prac Duguit'a; między nimi: „Le droit social, le droit individuel et la transformation de l'état"; "Rewolucja pokojowa" Salazara; kilka dzieł i broszur, przedstawiających reformy Roosevelt'a; kilka mniejszych prac omawiających Faszyzm, między nimi Mussoliniego: „Doktryna faszyzmu"; encykliki papieskie „Rerum novarum" i „Quadragesimo anno." Z tych i z innych jeszcze kilku mniejszych prac, wypisywałem bądź to wyimki, bądź częściowe streszczenia i dodawałem je do poprzednio wspomnianych notatek. Niestety kilku innych książek, z którymi chciałem się zapoznać (np. pism Wietzham'a Steed'a) nie mogłem uzyskać, zwłaszcza, że i dwie biblioteki, w których byłyby się zapewnie odnalazły, tj. biblioteka seminaryjna Wydziału Prawa UJ i księgozbioru Szkoły Nauk Politycznych, zostały przez Niemców zabrane, a może wywiezione.

We wrześniu 1943 r. otrzymałem na kilka dni od osoby prywatnej dzieło Fryderyka Wilhelma Foerstera, o które starałem się na próż-

no od wielu miesięcy. Pierwsze jego wydanie pojawiło się w 1937 r. pt.:"Europa und die deutsche Frage". Drugie wydanie, uzupełnione rozdziałem o aneksji Austrii i Czech, przełożył J. Brzeski na język polski i wydał pt.: „Niemcy a Europa w 1939 r." W przekładzie dokonał p. Brzeski kilku skrótów za zgodą autora, a nadto uzupełnił dzieło "Dodatkiem" napisanym przez Foerstera, a poświęconym zagadnieniom politycznym "chwili bieżącej" (Była to zapewne druga połowa maja lub czerwca 1939 r.;w każdym razie czas z przed wybuchu wojny w 1939 r.) Z dzieła Foerstera dokonałem szerego drobnych notatek, a z "Dodatku" streściłem przewodnie myśli, aby zachęcić tym więcej Szanownych Czytelników niniejszych "Notatek" do zaznajomienia się z dziełem nader interesującym, które znajduje się na indeksie książek zakazanych przez n.s.Egzemplarz, jaki był w Bibliotece Jagiellońskiej, od 1939 r. uległ zniszczeniu przy dokonaniu przez Niemców "czystki" księgozbioru.

Fakty, o których wiedziałem lub słyszałem oraz książki, które przeczytałem, dostarczyły mi dużo przedmiotów do rozważań. Pomimo, że siłą popędową mych dociekań były wrażenia nie oparte na dostatecznych podstawach i dlatego ich wyniki nie mogą być uważane za sądy i zdania dość uzasadnione, spisywałem je także i dołączałem do notatek.

Tak to powiększał się zbiorek kartek, które oznaczyłem potem napisem "Notatki". Jakkolwiek były one różnego rodzaju - jedne odnosiły się do n.s.,inne do Faszyzmu, Bolszewizmu, Marksizmu, Leninizmu, to znowu do liberalizmu, demokratyzmu w państwach konstytucyjnych, do nacjonalizmu wogólności; jedne były sprawozdawcze, inne rozstrząsały różne problemy i z analiz prowadziły do syntez i poglądów ogólnych - mimo to łączyła je wszystkie w całość pewna więź. Wszystkie bowiem odnosiły się do współczesnych ustrojów państwowych, społecznych i gospodarczych.

W jakim celu notatki te spisywałem i zbierałem? Na to pytanie,

nie wiem, co mam odpowiedzieć. Czyniłem to z przyzwyczajenia wywnętrzania się z tego, co wiem, myślę lub czuję, bądź to słownie, bądź też piśmiennie. Gdyby to była literatura piękna, mógłbym może z niemieckim poetą powiedzieć: "Ich singe wie der Vogel singt". Czasem przychodziło mi na myśl, że może te notatki zdadzą się na coś. Ale zupełnie obcą mi była myśl ich jakiejkolwiek publikacji, a to z kilku powodów: Zdawałem sobie sprawę z tego, że zdarzenia, które spisuję, a których prawdziwość nie da się przeze mnie zawsze ustalić, są tylko małym odłamem tych faktów, które wojna z Hitleryzmem wywołały i wywołują, że one mogłyby więc tylko stanowić rodzaj luźnych przykładowych, nie zawsze pewnych ilustracji, lub uzupełnić nieco materiał, który wnet, może po kilku latach, zbiorą historycy, statystycy, prawnicy i krytycznie go ustalą. Zdawałem sobie dalej sprawę z tego, że nawet, gdyby można już teraz - co jest rzeczą wykluczoną - zebrać w sposób wyczerpujący materiał do pracy naukowej, nie możnaby go uczynić przedmiotem pełnym naukowych studiów, dociekań, sądów, wartościowań i syntez, dopóki nie będzie się znało skutków i następstw faktów omawianych i dopóki nie uzyska się perspektywy, która także i przy obrazach, jakie tworzy nauka historyczna jest konieczna. Słusznie mówi przysłowie, że kto w lesie stoi, lasu nie widzi. Zdawałem sobie sprawę także z tego, że do pracy naukowej, którаby w sposób należyty oświetliła wypadki, nas tak żywo obchodzące, potrzebaby prawnika obeznanego gruntownie z umiejętnościami politycznymi, historyka i socjologa. A ja przecież nie jestem w tych dziedzinach fachowcem. Jako prawnik cywilista i dogmatyk pracowałem dotąd w nauce, tak treścią jak i metodą odległej od zadań, o jakie tu chodzi. A czyż do nowych studiów zabierać się może starzec bliski osiemdziesiątki - do studiów, których plon pożyteczny mógłby się ukazać dopiero po latach może kilkunastu?

Mimo to wszystko, za namową kilku znajomych, którym przygodnie

odczytałem coś nie coś z notatek, postanowiłem puścić je w świat. Tylko powodem drugorzędnym mej decyzji było, że znajomość faktów, które w notatkach przdstawiam, oraz uwagi, rozważania, wrażenia, myśli, które dorywczo dopisywałem, mogą ewentualnie zdać się historykowi, który w przyszłości przystąpi do dokonania wielkiej pracy systematycznej. Głównym powodem jest coś innego. Może już wkrótce staniemy wobec zadania gorąco oczekiwanego, lecz bardzo trudnego. Chodzić będzie o to, by ta tak okrutnie przez kilka lat męczona, poraniona, okaleczona, tylu pierwszorzędnych sił intelektualnych i fizycznych, pomników swej kultury, swych bogactw rozlicznych narodowych, pozbawiona Polska, by ten Łazarz wśród narodów, którego ciemięzcy i kaci starali się i starają się nadto poniżyć moralnie wobec świata i zohydzić przez bezecne kłamstwa, przedstawić jako zbrodniarza, zasługującego na zagładę - podniósł się z swego łoża boleści, by jego straszne rany zabliźniły się, by odzyskał pełne zdrowie i wzrósł w siły, fizyczne i duchowe. Chodzi także o to, by Polska odnowiona przez przyszły ustrój i dobrze rządzona i kierowana przez swe organa, uniemożliwiała i unicestwiała wszelką działalność rozkładowych elementów wewnętrznych i doszła do tężyzny, odstraszającej wrogów zewnętrznych od nowych zamachów na Jej i naszego Narodu istnienie i rozwój.

Ponieważ wszyscy spodziewamy się i oczekujemy pokonania ostatecznego naszych pogromców, dziwić się nie można, że każdy prawie Polak, orientujący się nieco w tym, co się dzieje i co nas czekać może, zajmuje się powyższymi zadaniami i zagadnieniami, próbuje je rozwiązać i, gdzie może, swe opinie wypowiada lub głosi. Opinie są naturalnie bardzo różne. Jedni upatrują najlepszą drogę, prowadzącą do celu, w skrajnym nacjonaliźmie polskim, inni w internacjonaliźmie, jedni - w pełnym demokratyźmie i liberaliźmie, inni - w socjalnej demokracji, nawet w komuniźmie, lub w ustrojach, wzorowanych na bolszewiźmie, narodowym socjaliźmie lub faszyźmie.

Są i tacy, którzy podchodzą w inny sposób do problemu, twierdząc, że skoro ludność w Polsce składa się w przeszło 70 procentach z ludności włościańskiej, chłopskiej, przeto jej reprezentacji oddać należy rządy. Nie brak też domorosłych naszych polityków, występujących z innymi jeszcze projektami ukutymi w własnych kuźniach. Wśród różnych opinii odzywają się dawne hasła partyjne, pomimo, że partyjnictwo tyle w Polsce złego wyrządziło.

Jednakże pytanie, jaki kierunek, jaka droga i metoda Polskę doprowadzić może do państwowego etycznego, społecznego i gospodarczego zdrowia, potęgi i rozkwitu, pozostaje nadal problemem otwartym. Dla braku - jak wspomniałem - dostatecznej kwalifikacji i kompetencji osobistej nie próbuję dać nań wprost odpowiedzi, a zresztą problem jest tak wielki i trudny, że na rozwiązanie jego nie byłoby miejsca w luźnych notatkach. Jednak przypuszczam mimo to, że treść Notatek niniejszych może dać niejedną podnietę, a nawet wskazówkę do szukania odpowiedzi na właściwej drodze do pożądanego celu prowadzącej.

Oto bowiem, co z tych notatek między innymi wyczytać można lub co z nich wynika:

że ustroje państwowe i społeczne utworzone pod wpływem prądów skrajnych, podobnie jak i rządy na nich oparte, nie prowadzą do dobrych i trwałych skutków. Mogą one wywołać wprawdzie pewne, chwilowo nawet olśniewające wyniki, ale powodują wcześniej lub później tak ujemne skutki, iż powstaje przeciw nim reakcja, a z nią zamęt, niepokój, katastrofy i nieszczęścia dla ogółu i jednostek;

że zaś spokojny rozwój i postęp zapewnia z reguły droga między skrajnościami pośrednia, wskazana mądrością i umiarem; że tylko na takie drogi jako najwięcej celowe wskazywali najwięksi mędrcy i filozofowie oraz inni liczni wybitni myśliciele i statyści; że tylko takie drogi dadzą się w pełni pogodzić z najgłębszymi i najszczytniejszymi zasadami słuszności, z naturą ludzką, z trafnymi

zasadami społecznymi i gospodarczymi;

że właściwość takich dróg stwierdzają także doświadczenia w kilku państwach; że zwłaszcza dobrym z licznych ~~xxxx~~ powodów wzorem dla Polski może być historia Portugalii z dwudziestu lat ostatnich, która po rewolucji pokojowej oparła swój ustrój na umiarkowanym, a dlatego w pewnych kierunkach ograniczonym demokratyzmie i liberaliźmie przy pełnym poszanowaniu wolności osobistej, godności ludzkiej i popieraniu samorządów korporacyjnych;

że na trafnie obranej drodze, trzeba zgodnie z jej kierunkiem, rozbudować ustrój państwowy, społeczny i gospodarczy i na takiej podstawie rządzić nie tracąc z oka szczytnych ideałów tkwiących w religii chrześcijańskiej i kulturze zachodnio-europejskiej;

że sztuka rządzenia państwem jest największą ze wszystkich sztuk, bo do niej potrzeba obok popędu twórczości, właściwego każdej sztuce - mądrości, tego tak rzadkiego przymiotu; trzeba też fachowego wykształcenia rządzących, którego zastąpić nie może dobra wola dyletantów, choćby posiadali tzw. "domowe wykształcenie", uprzywilejowane jeszcze niedawno w Polsce; że trzeba dalej walorów moralnych osób do rządów powołanych: nieskazitelnej uczciwości, głębokiego poczucia obowiązku, gotowości oddania wszystkich sił dla Ojczyzny, miłości ludzi, przestrzegania w każdym kierunku sprawiedliwości, mówienia, pisania i działania zawsze zgodnych z prawdą, dotrzymywania wyrażonych przyrzeczeń.

Jeżeli szanowni Czytelnicy wyczytają lub wysnują z Notatek takie tezy, a może nabiorą przekonania o ich trafności i zasadności i dalej nad nimi zechcą pomyśleć, w takim razie - jak przypuszczam opublikowanie notatek da się mimo ich wad i braków usprawiedliwić. Puszczam je więc w świat, pomny admonicji wielkiego poety: "A jako kto może, niech ku pożytku dobra wspólnego pomoże". Usprawiedliwiam swą publikację posłuszeństwem wobec Jana Kochanowskiego, ale dodać muszę, że z powodu podeszłego wieku, braku głę-

bokiego wykształcenia w teorii prawa państwowego i w innych umiejętnościach politycznych, oraz z powodu braku dostatecznego materiału faktycznego i źródłowego, więcej wydać już z siebie nie mogę - więcej jak tylko "Notatki".

Gdybym mógł uważać książkę swą za dzieło, kwalifikacji wyższej, wartości większej, godne dedykacji , natenczas ofiarowałbym je ze względu na intencję, z jaką je puszczam w świat - Polsce.

Notatki ugrupowałem w czterech częściach:

Pierwsza wstępna zawiera określenia demokratyzmu i liberalizmu oraz nacjonalizmu, bo w życiu codziennym - a notatki te wydaję dla publiczności szerszej, a nie dla samych prawników -mówi się o tych "izmach" dużo i często, ale nieraz w sposób niejasny - niejasny dlatego, iż się je miesza z pojęciami zbliżonymi, chociaż odmiennymi jak np. z republikanizmem. Po krótkim ustaleniu samych pojęć, notatki zawierają uwagi natury krytycznej w ich skrajnych przejawach, ale podnoszą także ich zalety. W ten sposób Notatki rzucają nieco światła na demokratyzm i liberalizm w ustrojach takich państw jak Anglia, Belgia, Francja, Holandia, dawne Niemcy, i Austria, Polska, Stany Zjednoczone A.P., Szwajcaria i inne, które nazywamy nowoczesnymi państwami konstytucyjnymi.

Druga część zajmuje się obszernie Hitleryzmem, a więc państwem narodowo-socjalistycznym.

Część trzecia, przedstawia naprzód krótko znamiona ustrojowe dwóch innych państw totalistycznych, mianowicie "Faszyzmu" i "Bolszewizmu", poczem przechodzi do typów państw, które w zasadzie są państwami o ustrojach wolnościowych, ale starają się usunąć strony ujemne, jakie w państwach konstytucyjnych wystąpiły pod wpływem przerostu demokratyzmu i liberalizmu. Taki typ państw demonstruję głównie na Portugalii, która po rewolucji pokojowej w 1926r. pod wpływem swego wielkiego ministra Salazara wprowadziła u sie-

ustrój korporacyjno-państwowy, oparty na samorządzie, różny więc zasadniczo - mimo zewnętrznego podobieństwa - od włoskiego Faszyzmu, skupiającego wszelką władzę, a zatem i nad korporacjami, w wszechwładnej Partii i jej "duce". Portugalskim ustrojem, mimo, że nie mam wystarczających źródeł, zająłem się dlatego obszerniej, bo w nim - jak już wyżej zaznaczyłem - dopatruję się wielu cen - nych wzorów dla reformy ustroju państwowego, a z nim i społecznego Polski. Oprócz Portugalii piszę o Stanach Zjednoczonych A. P. i reformach Roosvelta, bo jest to państwo dążące także do uchylenia ujemnych stron liberalizmu, przy czym szanuje godność i wolność człowieka. Jednak o Stanach Zjednoczonych A.P. piszę krótko, bo państwo to odbiega daleko od naszych stosunków.

Część ostatnią, czwartą, tworzą wyimki z dwóch encyklik papieża Leona XIII i Piusa XI, ponieważ ci dwaj wielcy kierownicy Kościoła Katolickiego, wychodząc z najwyższych zasad etycznych religii Chrystusowej i prawa bożego, akcentują w swych encyklikach silnie popęd społeczny, w naturze ludzkiej istniejący i wskazują na potrzebę uszanowania w ramach państwa nowoczesnego szerokiego samorządu związków społecznych i gospodarczych i tym samym zrywają z wszechpotęgą państwa, która obniża człowieka tylko do mizernego atomu.

W końcu nadmieniam jeszcze, że notatki pochodzą z różnych czasów, przeważnie z lat 1941 i 1942, ale już także z 1940 r. a nawet z 1939 r. Uzupełniłem ten zbiorek jeszcze nie wielu notatkami w latach 1943 i 1944. Zbiorku tego nie mogłem niestety ułożyć całkiem poprawnie w systematyczną całość.

Łączy się z tym także inna usterka, tj. powtarzanie niejednokrotnie tej samej traści w różnych miejscach. Co prawda usprawie- ~~xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx~~ dliwione to jest w znacznej części tym, że powracam do tej samej treści częstokroć, gdy na nią spoglądem z różnych punktów widzenia.

Ponieważ ojcu memu było na imię Fryderyk, a syn mój również nosi to samo imię, przeto dla odróżnienia się od nich podaję na kartce tytułowej rok mego urodzenia. Jest to wskazane, bo syn mój niejednokrotnie występował publicystycznie, podobnie jak ojciec i dziadek.

Kraków w lipcu 1944 r.

Rozdział I

Demokratyzm

Demokratyzm i liberalizm (w znaczeniu właściwym) są emanacjami popędu wolnościowego, człowiekowi wrodzonego.

Pisząc o wolności jako podstawie demokratyzmu i liberalizmu odrywam się od pojęcia wolności ludzi w znaczeniu prawa prywatnego. Prawo to jak wiemy z przeszłości, dzieliło ludzi na wolnych i niewolnych, rozumiejąc przez wolnych takich, którzy posiadają t.zw. zdolność prawną i dlatego mogą być podmiotami praw i obowiązków, a przez ludzi niewolnych - takich, którzy nie mogą ani mieć praw, ani obowiązków o mocy prawnej i uważani są tylko za przedmioty praw. Tych drugich nazywało się i nazywa, niewolnikami. Należą oni, jak zwierzęta do majątku ludzi wolnych.- Pojęcie niewoli w takim znaczeniu pomijam, jako już nieaktualne w państwach, do których odnoszą się moje notatki.

Zagadnienia, o które mi chodzi, dotyczą wolności ludzi w rozumieniu prawa publicznego, objawiającej się zwłaszcza w stosunku człowieka do państwa, którego jest obywatelem, względnie do którego należy. Otóż wolność w tym stosunku przejawia się w państwach, nazywanych nowoczesnymi lub konstytucyjnymi, jak Anglia, Francja, Szwajcaria, państwa skandynawskie, Stany Zjednoczone A.P. itd. - a do nich należy i Polska - głównie w dwu kierunkach: Raz w demokratyźmie, a powtóre w liberaliźmie. Demokratyzm dotyczy ustroju państwa. Liberalizm w znaczeniu właściwym, liberalizm polityczny, polega na tym, że nawet państwu tj. zorganizowanemu społeczeństwu nie wolno wkraczać w pewien zakres swobody swych obywateli (a zarazem i cudzoziemców, na obszarze państwa przebywających). Jednostkom - służą więc, zgodnie z liberalizmem, wobec państwa t.zn. prawa wolnościowe. Ich treścią jest ochrona wolności człowieka, jego życia, czci i swobody w działaniu, a także poniekąd i majątku. O ile chodzi o ochronę

takich wysokich dóbr przeciw naruszeniom ze strony innych ludzi mówimy o prawach osobistości. Ochrona praw osobistości należy do prawa cywilnego (prywatnego), a nadto po części do prawa publicznego, mianowicie karnego i administracyjnego.

W niniejszym rozdziale zajmę się demokratyzmem, w dalszych trzech rozdziałach - liberalizmem.

Demokratyzm, jak sama nazwa wskazuje (greckie δῆμος oznacza lud, a κρατέω - władam) polega na tym, że władza zwierzchnia w państwie należy do ludu, t.zn. do ogółu obywateli, objętych według terminologii francuskiej i angielskiej wspólną nazwą narodu ("nation" po franc. i ang. o czym p.poniżej w Rozdziale V).

Państwo demokratyczne jest państwem ludzi wolnych i z punktu widzenia prawa równych. Wolność każdego obywatela zasadza się na tym, że nie podlega on samowoli jakiegoś despoty, ~~czy~~ tyrana, czy monarchy z władzą nieograniczoną, ~~- choćby to był t.zw. absolutyzm oświecony, -~~ czy woli urzędników lub innych organów państwowych, lecz jedynie prawu, a źródłem prawa jest wola narodu. Skoro naród ustanawia prawo (normy, ustawy, prawo w znaczeniu przedmiotowym), prawo jest wyrazem woli narodu; prawo nietylko zabezpiecza jednostkom (obywatelom, a także cudzoziemcom, przebywającym na terytorium państwa lub wchodzącym z obywatelami w stosunki prawne) pewne zakresy mocy i władzy, zwane prawami podmiotowymi, ale nakłada także na te jednostki pewne obowiązki, które one spełniać muszą. Prawo wiąże też organy państwa i samorządów, powołane do stosowania prawa przy wykonywaniu władzy. Jeżeli takie organy prawo łamią lub mu uchybiają, odpowiadają one-lub za nich państwo-za szkody, wyrządzone osobom pokrzywdzonym. Prawo jest więc suwerenem. Wszyscy muszą mu być posłuszni x/. Gdyby tak nie było, słabsi ule-

---

x/ W wyrażeniu powyższym, że suwerenem jest prawo, posługujemy się pewną przenośnią. Według samej nazwy "demokratyzm" oraz pojęć rozpowszechnionych, suwerenem w państwie demokratycznym jest naród (lud)

 13

galiby samowoli silniejszych, a tym samym panowałoby nie prawo, ale siła.

Ponieważ prawo jest wypływem woli obywateli, a zarazem obywatele prawa słuchać muszą, przeto obywatel, jako uczestnik w stanowieniu prawa i podmiot swych praw, jest obywatelem (citoyen), ale także poddanym, skoro spełniać musi nałożone na niego prawne obowiązki (sujet).

Takie to myśli rozwija między innymi zwłaszcza J.J.Rousseau jeden z najwybitniejszych encyklopedystów i filozofów prawa, w swym sławnym dziele Contrat social (Umowa społeczna z 1762 r). Pracę tę przenika także myśl, że państwo jest dobrowolnym związkiem ludzi wiążących się cichą a raczej dorozumianą umową, w myśl której oni sami celem współżycia ustanawiają prawa (ustawy), którym chcą podlegać.

Rousseau wyobrażał sobie ustanawianie norm prawnych w ten sposób, że wszyscy obywatele mają brać udział w uchwalaniu każdej ustawy, ~~a że~~ przy zdaniach sprzecznych ma rozstrzygać większość. Taki system zwany referendum, utrzymał się jeszcze po dziś dzień w kantonach szwajcarskich. Jednak na ogół przyjęto w państwach nowoczesnych inny sposób objawiania woli narodu, mianowicie pośredni, zwany parlamentaryzmem. Parlamentaryzm, instytucja pochodzenia angielskiego, polega na tym, że obywatele państwa wybierają swych przedsta-

---

Tak też określiła rzecz dawniejsza Konstytucja polska z marca 1921, mówiąc w art.2, że "Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu". Jednak z takiego ujęcia rzeczy nie wyciągnięto konsekwencji, skoro Konstytucja stanowiła w dalszym ciągu, że "Organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej - Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości - niezawisłe sądy" - tak jakby te trzy rodzaje przedstawicielstwa były organami współrzędnymi i równymi. Tak jednak nie jest, bo normy, jakie Sejm i Senat jako ustawy uchwalał, nabywały potem mocy prawa, a na tej podstawie obowiązywały także Prezydenta i niezawisłe sądy.- Dlatego metafora powyższa rzecz lepiej ujmuje, gdy suwerenność w państwie łączy z prawem, a nie z władzą przedstawicieli Narodu.

wicieli, zwanych najczęściej posłami lub deputowanymi, którzy w ciele zbiorowym, zwanym parlamentem, objawiają wolę narodu według własnego uznania, nieskrępowani przez wyborców żadnymi instrukcjami.

Ażeby tacy przedstawiciele mogli swobodnie objawiać wolę narodu (czy też to co oni za wolę narodu uważają), ~~a to tak~~ w parlamencie, jak i wtedy, gdy z swymi wyborcami, jako ich mandatariusze, obradują lub w inny sposób w kontakt wchodzą, wprowadziły nowsze konstytucje t.zw. "nietykalność poselską". Oznacza ona, że przedstawiciele narodu nie mogą być pociągani do żadnej odpowiedzialności, gdy jako posłowie działają. Jakkolwiek zagwarantowanie tej nietykalności jest zgodne z zasadami nowożytnego państwa konstytucyjnego, a nawet konieczne, jednak równocześnie należy ująć ją tak, aby nie zagrażała istnieniu i integralności państwa. Przykłady tego rodzaju niebezpieczeństwa występowały także i w Polsce. x/

---

x/ Polska Konstytucja marcowa (t.zn. z r.1921) określała nietykalność poselską w art. 21 bardzo liberalnie. Tekst pierwszego ustępu tego art. brzmi dosłownie: " Posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności za swoją działalność w Sejmie lub poza Sejmem wchodzącą w zakres wykonania mandatu poselskiego, ani w czasie trwania mandatu, ani po jego wygaśnięciu. Za przemówienie i odezwanie się tudzież manifestację w Sejmie posłowie odpowiadają tylko przed Sejmem. Za naruszenie prawa osoby trzeciej mogą być pociągnięci do odpowiedzialności sądowej, o ile władza sądowa uzyska na to zezwolenie Sejmu". Ponieważ w praktyce okazało się, że tak w pierwszym ustępie jak i w następnych określona nietykalność idzie za daleko, że zdarzały się przestępstwa, w których posłowie pod ochroną nietykalności działali bez przeszkody na szkodę państwa, przeto w art. 41 i następnych Konstytucji kwietniowej (t.zn. z r.1935) nietykalność ograniczona została w różnych kierunkach. Art. 41 Konstytucji kwietniowej stanowi: "1/ Posłowie korzystają tylko z takich rękojmi nietykalności, jakich wymaga ich uczestnictwo w pracach Sejmu. 2/ Za treść wygłoszonych w Sejmie przemówień lub zgłoszonych wniosków i interpelacji oraz za niewłaściwe zachowanie się podczas obrad - posłowie odpowiadają tylko przed Sejmem. 3/ Jednakże za wystąpienie sprzeczne z obowiązkiem wierności wobec Państwa Polskiego albo zawierające znamiona przestępstwa, ściganego z urzędu, - poseł może być uchwałą Sejmu, albo na żądanie Marszałka Sejmu lub Ministra Sprawiedliwości oddany pod sąd Trybunału Stanu i orzecznictwem tego Trybunału pozbawiony mandatu poselskiego. 4/ Za naruszenie praw osoby trzeciej podczas obrad Sejmu poseł może być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej tylko za zezwoleniem Sejmu".
Przepisy art. 41 uzupełnia art. 42, a poniekąd art.44 ust.2.

wiciele, zwanych najczęściej posłami lub deputowanymi, którzy w ciele zbiorowym, zwanym parlamentem, objawiają wolę narodu według własnego uznania, nieskrępowani przez wyborców żadnymi instrukcjami.

Aby tacy przedstawiciele mogli swobodnie objawiać wolę narodu (czy też co oni za wolę narodu uważają), a to tak w parlamencie, jak i wtedy, gdy z racji wyborcami, jako ich mandatariusze, obradują lub w inny sposób w kontakt wchodzą, wprowadziły nowsze konstytucje t.zw. "nietykalność poselską". Oznacza ona, że przedstawiciele narodu nie mogą być pociągani do żadnej odpowiedzialności, gdy jako posłowie działają. Jakkolwiek zagwarantowanie tej nietykalności jest zgodne z zasadami nowoczesnego państwa konstytucyjnego, a nawet konieczne, jednak równocześnie należy ująć ją tak, aby nie zagrażała istnieniu i integralności państwa. Przykłady tego rodzaju niebezpieczeństwa występowały także i w Polsce. 1/

1/ Polska Konstytucja marcowa (t.zn. z r.1921) określa nietykalność poselską w art. 21 bardzo liberalnie. Tekst pierwszego ustępu tego art. brzmi dosłownie: " Posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności za swoją działalność w Sejmie lub poza Sejmem wchodzącą w zakres wykonania mandatu poselskiego, ani w czasie trwania mandatu, ani po jego wygaśnięciu. Za przemówienie i odezwanie się tudzież manifestację w Sejmie posłowie odpowiadają tylko przed Sejmem. Za naruszenie prawa osoby trzeciej mogą być pociągnięci do odpowiedzialności sądowej, o ile władza sądowa uzyska na to pozwolenie Sejmu". Jednak w praktyce okazało się, że tak w powyższym ustępie jak i w następnych określona nietykalność idzie za daleko. Że zdarzały się przestępstwa, w których posłowie pod osłoną nietykalności działali bez przeszkody na szkodę państwa, przeto w art. 41 i następnych Konstytucji kwietniowej (t.zn. z r.1935) nietykalność ograniczona została w różnych kierunkach. Art. 41 Konstytucji kwietniowej stanowi: "1/ Posłowie korzystają tylko z takich rękojmi nietykalności, jakich wymaga ich uczestnictwo w pracach Sejmu. 2/ Za treść wygłaszanych w Sejmie przemówień lub zgłaszanych wniosków i interpelacji oraz za niewłaściwe zachowanie się podczas obrad - posłowie odpowiadają tylko przed Sejmem. 3/ Jednakże za wystąpienie sprzeczne z obowiązkiem wierności wobec Państwa Polskiego albo zawierające znamiona przestępstwa, ściganego z urzędu, - poseł może być uchwałą Sejmu, albo na żądanie Marszałka Sejmu lub Ministra Sprawiedliwości oddany pod sąd Trybunału Stanu i orzeczeniem tego Trybunału pozbawiony mandatu poselskiego. 4/ Za naruszenie praw osoby trzeciej podczas obrad Sejmu poseł może być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej tylko za zezwoleniem Sejmu".
Przepisy art. 41 uzupełnia art. 42, a pośrednio art.44 ust.2.

O zasadach rządzenia państwem, o suwerenności prawa, o demokratyźmie i o parlamentaryzmie mieści się kopalnia myśli głębokich w "Esprit des lois" (duch ustaw, r.1748), dziele wielkiego encyklopedysty francuskiego, Ch. Montesquieu'go. Montesquieu m.in. odróżnia trzy rodzaje władz państwowych, mianowicie władzę ustawodawczą, wykonawczą i sędziowską i ma przy tym na oku jako cel, "que le pouvoir arrette le pouvoir" t.zn., żeby te władze wzajemnie krępowały się i powstrzymywały od naruszania prawa obowiązującego (ustaw obowiązujących).

Demokratyzm, dzięki swej pięknej ideowej podstawie rozwinął się potężnie w wieku XIX i to w różnych postaciach i modyfikacjach, jednakże już w owym stuleciu, a zwłaszcza u jego schyłku parlamentaryzm, a z nim demokratyzm zaczęły tracić swój autorytet i znaczenie, a obniżyły się w opinii ludów jeszcze więcej w wieku XX-ym.

Przypominam sobie żywo na podstawie bezpośrednich obserwacji, jak wysokim był autorytet np. parlamentu austriackiego w latach 80-tych, a w szczególności członków Koła Polskiego; z jaką to przy-

---

Czy jednak powyższe ograniczenia, nietykalności poselskiej wyrażone w Konstytucji Kwietniowej będą mogły w przyszłości wystarczyć ? Czy zwłaszcza należy ograniczyć sankcję art. 41 tylko do utraty mandatu poselskiego ? Czy będzie rzeczą wskazaną w pewnych przypadkach dopuścić do zwykłego postępowania sądowego ? Te i inne jeszcze pytania nasuną się organizatorom i gospodarzom państwa wskrzeszonego powtórnie, gdy przedstawiciele narodu ukraińskiego wejdą do przyszłego parlamentu polskiego, tego narodu który był podjudzany od dziesiątków lat przez Niemców przeciw Polsce. Oto ważne zagadnienie, nie łatwe do rozwiązania zwłaszcza, że Polska nie może sprzeniewierzyć się zasadom państwa demokratycznego i liberalnego. Dlatego nawet w stosunku do oczywistych swych wrogów wewnętrznych, za jakich uważać trzeba obecnie naogół obywateli polskich narodowości ukraińskiej i niemieckiej, musi zachować umiar wskazany sprawiedliwością i mądrością.

jemnością słuchało się lub czytało w dziennikach - sprawozdania dziennikarskie były bardzo obszerne - mów pod względem formy pięknych, a głębokich treścią posłów takich jak Dunajewski, Hausner, Madeyski, , Carneri, Unger, i wielu innych! Ile z tych mów wynosiło się pouczeń, nauk i myśli! W latach 90-ych po wprowadzeniu równego i powszechnego prawa głosowania na posłów, obniżył się intelektualny i kulturalny, a nawet moralny poziom członków Izby deputowanych, a z nim staczała się z dawnego wysokiego poziomu powaga tego ciała ustawodawczego. Wszak pojawiały się nieraz sceny w parlamencie czy w sejmach, przypominające spory i walki karczemne. Dunajewski przeczytawszy ~~znowu~~ raz o podobnych objawach niekulturalnych w środowiskach "przedstawicieli narodów" miał się wyrazić z oburzeniem: "Nie ma właściwie sensu wybierać "reprezentantów" na to, by się łżyli i bili w pięknych pałacach ciał ustawodawczych; potrafią to lepiej zrobić wyborcy osobiście u siebie w karczmie."

A cóż powiedzieć o naszym Sejmie, a raczej naszych kilku Sejmach polskich, które przedstawiały nieraz przykre obrazy i wystawiały sobie często świadectwa ujemne w różnych przez siebie uchwalonych ustawach. Czyż już t.zw. "mała Konstytucja" z dn. 20 lutego 1919 nie była takim świadectwem, skoro w niej - jak z jej treści wynika - chodziło głównie o to, aby Sejm arrogował dla siebie nietylko władzę ustawodawczą, ale także wszelką inną władzę suwerenną (także wykonawczą) wbrew zasadom nowoczesnych państw konstytucyjnych i teorii wielkiego Montesquieu'go. Jako członek Komisji Kodyfikacyjnej broniłem niejednokrotnie w sejmowych komisjach projektów, których byłem referentem i przez to wchodziłem w bezpośredni kontakt z pracą naszych posłów. Odnosiłem przy tym, ale także i przy innych sposobnościach, przykre nieraz wrażenia. Jakżeż bowiem często głosowano w komisjach sejmowych i w Sejmie bez zrozumienia

 17

o co chodzi. Posłowie i senatorowie wytężali swą energię i umiejętność w podjudzaniu i prowadzeniu walk partyjnych, mimo wielkich szkód, jakie przez to wyrządzali Polsce, albo zabiegali o małe interesy swych okręgów wyborczych lub poszczególnych wyborców, by sobie zabezpieczyć przyszłe wybory. Wprawdzie partyjnictwo w parlamencie po wypadkach majowych w 1926 r. osłabło, jednak na to miejsce powstało inne zło: Uległość członków parlamentu wobec rządu, obniżająca godność i znaczenie tej wysokiej w zasadzie instytucji.

Nie podnoszę dla naszej pociechy, że i w kilku innych parlamentach europejskich nie działo się lepiej - pomny trafnej rzymskiej :"Solamen miserum socios habuisse dolorum" (Marna to pociecha, że inni również cierpią).

Pisząc powyższe krytyczne uwagi o upadku parlamentaryzmu, także na ziemiach polskich, nie chcę w niczym uchybić poszczególnym naszym posłom lub senatorom bardzo wybitnym, odznaczającym się niezwykłymi przymiotami umysłu i serca, dla których przejęty byłem i jestem pełnym szacunkiem. Było ich, niestety, zbyt mało, aby zdusić tę hydrę dla dobra publicznego szkodliwą, jaką były walki partyjne, a podnieść i utrzymać na poziomie wysokim walory intelektualne i etyczne, a tym samym i autorytet przedstawicieli naszego Narodu.

Przeciw parlamentaryzmowi wogólności zwracały się silne ataki już w połowie XIX wieku, głównie na tej podstawie, że parlamenty pozostawały przeważnie pod wpływem kapitalistów, a nie troszczyły się o interesy warstw robotniczych. I tak np. rewolucyjny syndykalizm francuski, opierający się przeważnie na warstwach robotniczych podnosił myśl, że pracujący lud ma nawet "prawo do rewolucji" przeciw rządom parlamentarnym burżuazji, która wpływów swoich używa tylko dla popierania interesów próżnujących bogaczy, a nie dba wcale o los ciężko pracujących, a mimo to przymierających z głodu robotników i ich rodzin. Prądy takie ujął w myśli syntetyczne i roz-

 18

winął m.in. Marx w sławnym dziele o kapitale, a jego naukę propagowali zwłaszcza socjalni demokraci i komuniści.

Zwalczanie parlamentaryzmu rosło w miarę obniżania się poziomu intelektualnego wybieranych przedstawicieli narodów. Ale dopiero bolszewizm, faszyzm i narodowy socjalizm doprowadziły parlamentaryzm wraz z ustrojem demokratycznym do rozkładu, wprowadzając na to miejsce rządy dyktatorskie wybitnych jednostek, które władzę wszelką opanowały.

Słyszałem raz w czasie rozmowy o upadku parlamentaryzmu, a za nim demokratyzmu na kontynencie europejskim, następującą uwagę z ust ministra dra Juliusza Twardowskiego: Parlamentaryzm, wytwór angielski, odpowiada charakterowi Anglików; przeszczepiony na kontynent europejski nie znalazł dla siebie gruntu podatnego, bo temperament, mentalność i pojęcie karności są na kontynencie całkiem inne, aniżeli w Anglii.

Twórczo działający parlamentaryzm wymaga pod względem podmiotowym narodu jednolitego ~~narodu jednolitego~~ i politycznie wykształconego, a pod względem przedmiotowym (strukturalnym) wymaga systemu dwupartyjności, przy którym także to stronnictwo, które znajduje się w opozycji, uważa się za wspólnika władzy państwowej, gotowego do objęcia w każdej chwili dopowiedzialności za całość państwową.

Tych warunków na kontynencie dotąd brak. - O tym temacie zamieszczę notatki w dalszych częściach książki. Jednak w niniejszym rozdziale dodam jeszcze kilka uwag o niewątpliwie ujemnych stronach parlamentaryzmu, a z nim demokratyzmu, aby szukać odpowiedzi na pytanie, czy te strony ujemne uzasadniają przyjmowanie przez państwa nowoczesne jakichś dyktatur, czy innych postaci rządów absolutnych, nawet choćby rządy te miały polegać na myślach przewodnich t.zw. oświeconego absolutyzmu Ludwika XIV, Fryderyka Pruskiego i im podobnych zwierzchników państwowych.

Naprzód przypominam podstawową tezę wielkiego demokraty Montesquieugo, że ustrój demokratyczny prowadzić może do dobrych wyników tylko w państwach, w których naród już do niego dojrzał, a że dojrzałość polega na cnotach obywatelskich istniejących tam tylko, gdzie obywatele rozumieją, iż są częścią całości, że ich dobro jest możliwe, jeżeli całość jest zdrowa i silna, że i w sercach noszą dobro całości, dobro ojczyzny.

Ale w państwach, w których nie brak takich cnót x/ demokratyzm wykazuje pewne niedomagania, a nawet wady, tkwiące już w naturze i istocie ciał zbiorowych. I tak parlamenty, jako instytucje, składające się z większej liczby przedstawicieli narodu, są organizmami powolnymi, ciężko pracującymi; brak im z reguły możności szybkiej decyzji i sprężystości. Gorszą wadą nadto jest brak poczucia odpowiedzialności, które tym więcej zanika, im liczba uczestników jest większa. Do tych niedomagań przybywa jeszcze, że w ciałach zbiorowych, gdy nie ma w danej sprawie zgody, rozstrzyga o ich uchwale liczebna większość, która jak wiadomo, nie zawsze wybiera

---

x/ Czy Polska jest państwem, w którym istnieją takie cnoty? Sądzę, że na ogół tak. Prawda, że wśród naszych chłopów i robotników były i istnieją partie skrajne, które w obronie interesów stanowych lekceważą interes Ojczyzny jako całości, jednakże są to mniejszości. Tak chłop, jak i robotnik nietylko jako dzielny żołnierz w boju, ale i pod strasznym uciskiem wroga, który ziemie nasze opanował, dostarczył licznych dowodów chlubnych, że jest Polakiem, i o swej Ojczyźnie myśli i że ją kocha. Zwłaszcza powiedzieć to trzeba o robotnikach i chłopach z województw zachodnich. Im dalej na wschód, tym więcej słychać było o smutnych objawach egoizmu, ubieganiu się o łaski Niemców, wzajemnym szpiegowaniu się i donosicielstwie. Taka uwaga dotyczy także Podhala, a zwłaszcza niektórych górali zakopiańskich ze słynnym Krzeptowskim na czele. Wśród inteligencji zdarzały się także, niestety, przypadki zaprzedawania się na usługi Gestapo lub przechodzenia na deutsches Volkstum.- Co prawda były to zwykle wyjątki, a exceptio firmat regulam in casibus non exceptis. (Wyjątek utwierdza, że reguła jest inna). Szczególnie miło mi wspomnieć, jak to inteligencja pochodzenia chłopskiego okazywała czynnie, że myśli o ratowaniu ogółu inteligencji polskiej, tak bardzo w pierwszej linii tępionej przez Niemców.

to,co lepsze, bo mądrość nie jest bynajmniej przymiotem ogólnym ani zawsze przymiotem większości.

O ile chodzi o ostatnią stronę ujemną, najjaskrawszą, bo wychodzącą z założenia, że liczba ludzi mądrych bywa zwykle stosunkowo mała, a małowiedzących i nierozsądnych nierównie większą - to już w księdze Starego Zakonu, Ecclesiastes w zbiorze filozoficznych refleksji, której autorem miał być sam Salomon, mieści się w tekście w rozdziale pierwszym (wiersz piętnasty) zdanie następujące: "Perversi difficile corriguntur et stultorum infinitus est numerus". (Przewrotnych niełatwo poprawić można, a liczba głupców jest nieskończona.) - Przypominam sobie dalej, że jako student uniwersytecki, ucząc się do egzaminu historyczno-prawniczego prawa kościelnego, wyczytałem w skryptach zdanie, że w ciałach zbiorowych decydować powinna część uczestników mądrzejszych, chociażby nie przedstawiała liczebnej większości (pars sanior, etsi minor.) Niewątpliwie zasada jest trafna i pożądana, lecz jakże ją zrealizować, skoro nie ma aeropagu, któryby z góry rozstrzygał, którzy z uczestników są mądrzejsi, a którzy głupsi.- Schiller, szampion prądów wolnościowych, bo autor takich tragedii jak "Räuber" i "Don Karlos", w których mistrzowsko napiętnował ciemięzców, wkłada jednak w niedokończonym dramacie "Demetrius" (Dymitr Samozwaniec) w usta Sapiehy słowa, wypowiadające dobitnie krytykę zasady większości w ciałach parlamentarnych. Sapieha, jedna z wybitnych postaci dramatu w Sejmie polskim, występując przeciw większości, która była za uznaniem uroszczeń Dymitra do tronu rosyjskiego mówi:

" . . . . Mehrheit?
Was ist die Mehrheit? Mehrheit ist der Unsinn;
Verstand ist stets bei Wenigen nur gewesen. x/

---

x/ Rozsądek był zawsze przymiotem tylko niewielu.

Bekümmert sich ums Ganze, wer nichts hat?
Hat der Bettler eine Freiheit, eine Wahl?
Er muss dem Mächtigen, der ihn bezahlt,
Um Brod und Stiefel seine Stimm' verkaufen.
Man soll die Stimmen wägen und nicht zählen;
Der Staat muss untergehen, früh oder spät,
Wo Mehrheit siegt und Unverstand entscheidet."

Ernest Legouvé w sposób dowcipny, właściwy francuzom, przypomina w swym pięknym dziele "Soixante ans de souvenirs", krótko i węzłowato, że "Les sots depuis Adam sont en majorité."- Hegel powiedział w jednym z swoich pism, że lud (Volk) to jest ta wielka część narodu, która nie wie czego chce.

Nie będę dalej takich cytatów mnożył, chociaż nie byłoby trudno zebrać ich wiele; w szczególności także w polskiej literaturze pięknej, jak np. w Panu Tadeuszu w księdze VII "Rada", w księgach Pielgrzymstwa Polskiego itd., ale zaznaczam jeszcze, że Montesquieu w swym Esprit des Lois podkreśla niebezpieczeństwo, grożące państwu, które przyjęło ustrój demokratyczny - na przypadek, jeżeliby w nim głosy obywateli wybitniejszych, bo odznaczających się inteligencją i doświadczeniem, miały ginąć w masie liczby głosujących. (Zapewne więc Montesquieu nie był - gdyby był, (to byłby) o tym pisał - zwolennikiem głosowania "powszechnego" z dodatkiem"równego", gdy chodzi o wybór przedstawicieli narodu).x/

Zasada, że większość przy powzięciu uchwały rozstrzyga, przejawia się jako strona ujemna - o ile chodzi o ustrój parlamentarny w państwie - nie tak bardzo w samym parlamencie, którego skład polega już na pewnej selekcji, nawet przy złych ordynacjach wyborczych,

x/Aby mnie nie zrozumiano fałszywie dodaję, że oczywiście mądrości czy rozsądku nie mieszam z uczonością. Są ludzie przepełnieni różnymi wiadomościami, a niemądrzy. Do mądrości trzeba oprócz pewnego zasobu wiadomości, nabytego czy z książek, czy w inny sposób także tego oleju, który wybrańcy losu z sobą na świat przynoszą i doświadczeniami życiowymi potęgują. O nich mówi się, że mają głowy dobrze uporządkowane, albo że posiadają "zdrowy chłopski rozum".

jak raczej przy wyborach przedstawicieli narodu, zwłaszcza przy powszechnym i równym prawie głosowania, które wychodzi z założenia, że głosy wszystkich wyborców mają równą wartość bez względu na to, czy oddane zostały przez największych mędrców, czy przez ludzi o najniższej inteligencji, nie mających pojęcia o państwie, jego zadaniu ani jego funkcjach społecznych.

Po tym, jakby małym ekskursie, dotyczącym smutnego spostrzeżenia statystycznego co do rozdziału siły intelektualnej między ludźmi, wracam do głównego toku myśli, tj. do stron ujemnych parlamentaryzmu w ogólności, aby rzucić okiem na ich przyczyny i na środki zapobiegania szkodliwym, stąd płynącym następstwom.

Otóż między tymi stronami ujemnymi wymieniłem poprzednio naprzód powolność, z jaką z reguły parlamenty pracują.

Przeciw powolności w obradach i decyzjach parlamentarnych napróżnoby się szukało środków zaradczych; leży ona bowiem w naturze ciał zbiorowych, które przez swych członków - jak parlamenty - a nie przez jakichś przedstawicieli - jak się ma rzecz np. przy spółkach akcyjnych - mają rozstrzygać. Nawet w Anglii, w której parlamentaryzm jest tak wysoko rozwinięty i ma tak świetną tradycję, zarzuca się powszechnie, że jej parlament zbyt powoli pracuje i że skutkiem tego wiele bardzo potrzebnych czynów, przez rząd zainicjowanych, udaremnił.

Jeżeli powolność uważać więc trzeba za właściwość parlamentu, której w zasadzie usunąć nie można, w takim razie, władza parlamentu powinna być ograniczona do funkcji, w których powolność z reguły nie jst szkodliwa, a nawet może być dodatnim czynnikiem, bo powstrzymującym od zbyt pochopnych i szybkich decyzji. Dziedziną takich funkcji w władzy państwowej jest ustawodawstwo, które naogół wymaga ciągłości, spokoju, trwałości, powolnej ewolucji, a nie skoków śmiałych, raptownych.- Natomiast ze względu na powol-

 23

ność, odsunąć należy parlamenty od władzy sędziowskiej i w zasadzie od władzy wykonawczej (od administracji).

Usunięcie wpływów parlamentarnych od władzy sędziowskiej jest zasadą ogólnie w państwach konstytucyjnych uznaną. Jeżeli w państwie Hitlera, jak zobaczymy, niezależność sądów od wpływów partyjnych nie jest uznawana, to jest to tylko jednym z dowodów, jak w państwie tym zasady państw konstytucyjnych zostały podeptane.

Inaczej przedstawia się rzecz z wpływem parlamentów na władzę wykonawczą czyli na rząd. Tu zdania są podzielone w teorii i praktyce. I tak np. w państwie tak demokratycznym, jak Stany Zjed. A.P. rząd jest niezależny od parlamentu, a np. we Francji istniały do ostatnich czasów t.zw. rządy parlamentarne, to znaczy, że parlament mógł uchwalać votum nieufności ministrom i żądać ich ustąpienia, jeżeli nie zgadzał się z kierunkiem ich polityki. (Nadmieniam przy tym, że przez politykę w ogólności rozumiem sztukę wybierania w danej sytuacji dróg najlepszych, najwłaściwszych, prowadzących do celu). Rządy parlamentarne, jak doświadczenie uczy, bywają powodem, że władze tak państwowe, jak i samorządowe liczą się z kierunkami politycznymi parlamentu, oraz wpływami posłów, a przez to administracja nie jest dość sprężysta, dość śmiała i szybka w swych decyzjach, a co gorsza przestaje być bezstronną, dając pierwszeństwo jednostkom należącym do partii reprezentujących większość w parlamencie lub w ciałach samorządowych. Widzieliśmy przykłady tego nieraz w Polsce. Szkodliwe wpływy parlamentów na administrację tym silniej występują, gdy się zważy, jak to łatwo i często zmieniają się kierunki polityczne w parlamentach, a z nimi skład zwierzchnich organów rządowych.

Z tych powodów nie jestem zwolennikiem rządów parlamentarnych x/

---

x/Licząc się z tym, że zasadnicza rozbieżność w kierunku politycznym między władzą ustawodawczą, a wykonawczą trwać długo nie może, przypuszczam, że rzeczą naczelnika państwa jest usunąć tę rozbieżność, czy przez udzielenie dymisji rządowi, czy też przez rozwiązanie parlamentu.

i mam poważne wątpliwości, czy należy zachować w naszej Konstytucji kwietniowej z r. 1935, stanowiącej znaczny postęp w porównaniu z Konstytucją marcową /z r.1921/ t.zw. odpowiedzialność Rządu "polityczną" unormowaną w art. 29.

Takie zasadnicze stanowisko nie wyklucza oczywiście raz, że parlamentowi może, a nawet powinno służyć prawo pociągnięcia do odpowiedzialności każdego ministra za umyślne naruszenie prawa, jak to przewidziała nasza Konstytucja kwietniowa w art. 30, upoważniająca Parlament (Sejm i Senat łącznie) do zaskarżania ministrów przed Trybunałem Stanu za umyślne, w związku z urzędowaniem popełnione naruszenie aktów ustawodawczych, - a powtóre, że akty administracyjne mogą być zaskarżane przed niezawisłymi sądami, zwłaszcza przed Trybunałem Administracyjnym, jeżeli uchybiają obowiązującemu prawu.

Jednak pewien wpływ parlamentu na władzę wykonawczą jest o tyle nieunikniony, że budżet bywa uchwalany corocznie przez parlament i uchwały te, jakkolwiek co do treści swej są aktami administracyjnymi, jednak - zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami nowoczesnych państw konstytucyjnych - mają moc obowiązującą ustawy i jako ustawy zostają ogłaszane w dziennikach ustaw.

Obok powolności parlamentu, która ma jednak, jak widzieliśmy i dobre strony, wymieniłem powyżej jako jego niewątpliwie ujemne strony raz, brak poczucia odpowiedzialności członków parlamentu za funkcje, jakie spełniają, a powtóre - to o czym już wyżej pisałem - że tak przy wyborze posłów, jak następnie w uchwałach parlamentarnych rozstrzyga większość głosujących, a przecież doświadczenie uczy, iż trafnych postanowień nie można szukać zawsze w większościach, skoro mądrość nie jest przymiotem powszechnym. A do tych dwóch stron ujemnych przybywa i trzecia, z nimi się z natury rzeczy łącząca tak w społeczeństwie t.zn. wśród tych co wybierają przedstawicieli narodu, jak i wśród wybranych członków parlamentu władza w państ-

wie staje się celem i przedmiotem rywalizacji stronnictw i prowadzi do zaciętych walk wzajemnych. Praca polityczna zamiast łączyć ludzi dla rozwiązywania najtrudniejszych zadań rządzenia państwem, wytęża się ku wzajemnemu zwalczaniu programów i ludzi z innych stronnictw, wyszukiwaniu uzasadnionych lub nieuzasadnionych przeciw nim zarzutów, a podnoszeniu własnych programów i stronników politycznych pod niebiosa i wydawaniu w tym celu nierealnych, na demagogicznych kłamstwach opartych przyrzeczeń. Ileż przy tym wysiłku i pracy idzie na marne, a nawet na szkodę państwa i społeczeństwa. Na czoło wysuwa się coraz więcej interesy grup, a nawet jednostek nie zaś całości; w walkach raz jedne to znowu inne stronnictwa zwyciężają, rządy ulegają zmianom, a brak ciągłości w rządzie i wśród jego kierowników osłabia autorytet parlamentu i rządu, a co gorsza podkopuje siły państwa. A nie zapominajmy, że taka praca ~~nieskładna~~ rozkładowa tym więcej ma powodzenia, im o trudniejsze chodzi kwestie w rządzeniu państwem i społeczeństwem. Im zadania zawi~~łość~~ łe, a cnoty obywatelskie i wykształcenie w społeczeństwie słabsze, tym mniej znajduje się nietylko wśród wyborców, ale i wśród wybranych przedstawicieli narodu, dla trudnych problemów zrozumienia, a destrukcyjna robota jest tym łatwiejsza. Łatwo łowić - jak mówi przysłowie - w wodzie mętnej.

Powyższe strony ujemne - mogłoby się zdawać - podważają zasadę demokratyzmu wyborczego i parlamentaryzmu w sposób nieuleczalny. Pierwsza z tych stron (brak poczucia odpowiedzialności) - bo jest objawem braku odpowiednio wysokiego poczucia etyczno-społecznego, patriotycznego, które powinno być żywym ciągle, tak przy wyborach posłów jak i przy każdej działalności członków parlamentu, a zwłaszcza przy ostatecznych głosowaniach. Jeżeli takiego poczucia nie ma, to go sztucznie zaszczepić nie można ani zagwarantować przez sankcje karne. Druga strona ujemna - dlatego, bo rozum, dar boski, który Goethe nazwał "światłem niebieskim" (der Schein des Himmel-

lichtes), nie jest olejem, któryby można wlać do mózgów. Trzecia - dlatego, że nie podobna wśród ludzi ujednostajnić i zunifikować poglądów i zdań na kwestie dotyczące rządzenia państwem i społeczeństwem, a dlatego tarcia i spory są nieuniknione - tak, że może chodzić tylko o to, by one nie przekraczały pewnej miary.

A mimo to problemy tu poruszone nie przedstawiają się bynajmniej beznadziejnie, gdy im się nieco bliżej przyglądniemy, gdy wnikniemy nieco w zadania parlamentów i przyjmiemy pewne reformy celowe.

O cóż bowiem chodzi w naszej dziedzinie, jak nie o to, by parlament składał się z takich członków, którzy mogą być dobrymi przedstawicielami narodu (w znaczeniu ogółu obywateli), a więc o takich, którzy w pierwszej linii znają poparcia godne potrzeby obywateli ich związków społecznych i gospodarczych, a także potrzeby państwa jako całości, a następnie, którzyby umieli znaleźć najwłaściwsze i najlepsze drogi dla zaspokojenia owych potrzeb. Pod tymi warunkami parlament może być wiernym odzwierciedleniem narodu i spełniać jego wolę dorozumianą, która dąży do dobra powszechnego.

Otóż naprzód co do potrzeb samych obywateli są one bardzo rozmaite w zakresie ich codziennych zajęć, bezpośrednio ich obchodzących, zwłaszcza w zakresie zawodu i zarobkowania prowadzącego do utrzymania własnego i rodziny. Takie potrzeby są też zwykle nawet przeciętnemu obywatelowi w jego zakresie działania znane, ale należy dać mu sposobność do objawienia w tym kierunku swych wiadomości i pragnień i to już przed wyborem przedstawicieli narodu. Nie można zaś iść dalej i żądać, aby wszyscy przedstawiciele narodu, a tym mniej aby wszyscy, którzy na wybór tych przedstawicieli mają wpływ, ogarniali swą wiadomością i zapałem wszystkie potrzeby - potrzeby etyczne , społeczne i gospodarcze. Każdy niech ma głos, czy wpływ w dziedzinie, na której się zna.- Jednakże są także potrze-

by wyższe, ogólne wszystkim obywatelom wspólne, wszystkich obchodzące, jak potrzeba pewnego zakresu wolności dla każdego człowieka, a tym samym potrzeba uznania i ochrony t.zw. praw wolnościowych, potrzeba represji wszelkiego rodzaju czynów, łamiących porządek i ład społeczny i gwałcących obowiązujące prawo, potrzeby społeczeństwa i państwa, jako wielkiego organizmu społecznego itd. Takie to potrzeby natury ogólnej a od codziennych zajęć oderwane są mniej ogółowi obywateli znane, a tym mniej znaną im jest sztuka polegająca na wyborze najlepszych środków do ich zaspokojenia prowadząca. Ze względu na takie to wyższe czy ogólniejsze potrzeby głos ludzi wybitnej inteligencji, ogarniających szerokie horyzonty i zdolnych do objęcia swym umysłem także wielką sztukę rządzenia państwem nie powinien ginąć bezskutecznie ani przy wyborze przedstawicieli narodu, a tym mniej w parlamencie.

Na podstawie takich rozważań wytworzył się system wyborczy, zwany najogólniej cenzusowym, a polegający na tym, że należy obywateli powołanych do wyboru posłów, choćby powołanymi byli wszyscy obywatele, podzielić naprzód na pewne grupy według ich zajęć i zawodów, jako to na grupy wielkich właścicieli ziemskich i miejskich, grupy włościan, rzemieślników, posiadaczy wielkich przedsiębiorstw, grupy kupców itd. a ponadto jeszcze utworzyć i ogólne grupy inteligencji. Wszystkim tym grupom przyznaje się według znaczenia interesów, o jakie idzie, oznaczoną z góry ilość przedstawicieli w parlamentach. Przykładem systemu cenzusowego może być np. Sejm galicyjski z przed wojny światowej.

Jednakże system cenzusowy wywołał ostrą i poniekąd słuszną krytykę - raz dlatego, że grupy bywały zbyt ogólnie ujmowane (np. grupa inteligencji, handlu, przemysłu), a powtóre, że liczby przedstawicieli, które poszczególnym grupom przyznawano, nie czyniły zadość wymogom sprawiedliwości; np przyznawano zbyt wielką liczbę posłów t.zw. "obszarnikom" tj. właścicielom wielkich posiadłości ziem-

skich ze szkodą włościan itp.

Dla usunięcia takich niesprawiedliwości, podnoszono konieczność przyjęcia jako punkt wyjścia zasadę równości wszystkich wyborców, a tym samym i równego prawa wyborczego jako najlepszą podstawę radykalnego usunięcia niesprawiedliwości - hasło, które uważam za demagogiczne, bo działa znakomicie na masy, a polega na stanie niezgodnym z prawdą.[x/] Niezgodnym z prawdą jest dlatego, gdyż wprawdzie wszyscy ludzie są równi wobec Boga, a w konstytucyjnych państwach nowoczesnych także i równi wobec prawa, jednakże nie są bynajmniej równi z punktu widzenia rozumu, zdolności, zajęć i zawodów, z punktu widzenia strony intelektualnej, gospodarczej i społecznej. Równe(ipowszechne) prawo głosowania odrywa się od wszelkich takich różnic i powołuje każdego obywatela do oddania jednego głosu, równego co do wartości głosom wszystkim innym. Na podstawie tego systemu wyborczego staje do urny już nie człowiek z swymi realnymi potrzebami i właściwościami, ale istota od potrzeb ludzkich oderwana, bo nie umiejąca z reguły swą wiedzą ogarnąć wszystkich potrzeb państwa i społeczeństwa, - i o tyle nawet nierzeczywista, jakaś abstrakcja, czy fikcja, że stanowi tylko liczebną jednostkę w masie wszystkich wyborców, a więc numer, a człowiek nie jest przecież numerem. Filarem demokracji zostaje faktycznie bezduszny, bezbarwny atom czy pionek, o ile w niego nie wleją ducha, najczęściej mętnego agitatorzy polityczni, a raczej demagogiczni, którzy w imię szumnie lub pięknie brzmiących, ale równocześnie nie całkiem zrozumiałych zasad i haseł starają się pozyskać jak najwięcej wyborców dla stronnictw, jakim służą, i w ten sposób pewnym partyjnym czynnikom ułatwić dostęp do wpływów i władzy. Tak to w niezliczone masy ludzi spokojnych, oddanych pożytecznej pracy, a

---

X/ Demagogicznym hasłem była także sławna "fraternité, liberté, égalité" głoszona w rewolucji francuskiej, skoro liberté /wolność) i égalité (równość) nie mogą być-jako prądy sprzeczne, zrealizowane w pełni obok siebie.

mało albo wcale nie myślących o rządzeniu państwem i potrzebach ogólnych społeczeństwa wszczepia się jad nieraz groźny, a nawet zgubny dla zdrowego rozwoju społeczeństwa, dla dobrych rządów, jedności i siły państwa, czynnik destrukcyjny - jad nienawiści partyjnej, która rozbija społeczeństwo na wrogie klasy lub stronnictwa. A pamiętajmy, że nienawiść rozsadza i burzy, podczas gdy zgoda i miłość są siłą twórczą. Przez tę enuncjację nie wykluczam tworzenia się partii w życiu politycznym narodów, bo uważam tworzenie się ich za tak samo związane z naturą ludzką, jak tworzenie się sprzecznych poglądów w ogólności na sprawy, w których drogi prowadzące do celów, są lub mogą być różne. Ale jak wszędzie tak i tu powinien być zachowany umiar (modus in rebus), na prawdzie oparty - jak to już wyżej zaznaczyłem. Tym samym zwalczaną być powinna wszelka demagogia, ta gra na ludzkiej łatwowierności a nawet głupocie, posługująca się bez względu na szkody państwowe i społeczne, kłamstwami i przyrzeczeniami nie dającymi się spełnić. Wybitny francuski prawnik Duguit kończy swą książkę p.t.: "Le droit social, le droit individuel et la transformation de l'Etat" trafnym zdaniem: "Au surplus je souhaite de toutes mes forces que dans cette société nouvelle et régénérée, il n'y ait point de démagogues".

Powyższe i inne jeszcze szkodliwe objawy powszechnego i równego głosowania na posłów starano się osłabiać w różny sposób; między innymi przez t.zw. proporcjonalne, a także na całkiem innej drodze przez t.zw. pluralne wybory. Przy systemie proporcjonalnym głosuje się w każdym okręgu wyborczym na kilku posłów, ale rezultat wyborów zostaje tak ustalony, żeby wszystkie większe stronnictwa, chociaż na ich kandydatów nie przypadnie bezwzględna większość głosów, miały swych przedstawicieli w parlamencie, a to w liczbie, która wynika ze stosunku oddanych przez wielkie stronnictwo głosów. (Np. w danym okręgu wyborczym ma być wybranych trzech posłów. Oddano głosów 9000, z tych 6000 przez członków stronnictwa A, 3000

przez członków stronnictwa B. W takim razie dwóch posłów przypadnie na stronnictwo A, a jeden na stronnictwo B, jakkolwiek nie miało ono większości bezwzględnej głosów).

System pluralny polega zaś na tym, że uprawnieni do głosowania oddają po jednym lub po kilka głosów. Do oddania większej liczby głosów mają prawo obywatele, którzy posiadają dodatkowe przez ustawę wymagane kwalifikacje, jak np.,że zdali egzamin dojrzałości, że są ojcami rodzin, że posiadają pewien majątek itp.

Ani proporcjonalizm, ani pluralizm, ani inne recepty nie były i nie są w stanie usunąć głównych przyczyn upadku parlamentaryzmu, a z nim demokratyzmu. Mimo takich prób wybór przedstawicieli narodu zależy nadal od jednostek rozproszkowanych, a łączących się dla wyborów w grupy na podstawie wielkich lub tylko szumnych haseł partyjnych, narzuconych im przez demagogów - haseł, których przeważnie nie rozumieją.

Dla zaradzenia złemu trzeba więc do wpływu na rządy w tej czy innej formie dopuścić jednostki, na podstawie tego co czują, w czym żyją, co rozumieją, jednostki rzeczywiste, i w tym celu dać im sposobność do objawienia swych zdań i żądań przede wszystkim w związkach zawodowych, w jakie społeczeństwo powinno być zorganizowane. Związkom takim wobec wyższych zadań ,jakie spełniać by miały, przyznać należy charakter prawno-publiczny i pewien samorząd. Na tej to drodze społeczeństwo oddali się od doktrynerskiego liberalizmu, opartego jedynie na nierzeczywistej równości wszystkich obywateli i na martwej liczbie, wskazującej tylko, gdzie jest większość liczebna, a ustrój demokratyczny państwa może oprzeć się na zawodowej organizacji korporacyjnej społeczeństwa.

~~Takie to mniej więcej~~ Myśli, to bynajmniej nie nowe, bo ich elementy tkwią już np. w średniowiecznych cechach, na nich w wieku XIX oparł się np. syndykalizm francuski, który jednak zniekształcił je w formie skrajnej, rewolucyjnej itd. - Występują one coraz silniej w

pracach teoretycznych różnych uczonych, także w encyklikach papieskich, a nawet w praktyce, bo w niektórych nowych postaciach ustroju prawno-państwowego, jak w państwie faszystowskim Mussoliniego, gdzie jednak ustrój korporacyjny zniekształcono przez bezwzględne poddanie korporacji pod rządy partii, jak dalej - ale znacznie lepiej w Portugalii pod wpływem Salazara, jak poniekąd w Stanach Zjednoczonych A.P. od czasów prezydenta Roosvelta itd. W związku z takimi myślami pozostają też niektóre mniej wybitne instytucje prawne, które jakby jakieś pędy roślinne budzą się do życia na glebie urodzajnej związków zawodowych, a może zapowiadają już przyszłe reformy ustrojowe. Przy ostatnim zdaniu mam na myśli np. instytucję t.zw. układów zbiorowych o pracę najemną, które w pewnym zakresie spełniają nawet funkcję ustawodawczą.

O ile chodzi o głosy uczonych przytaczam tu przykładowo następujące trzy zdania: Charles Benoist prawnik i wybitny parlamentarzysta, przytoczył w swym rapport à la Chambre z r. 1905 następujące słowa: "......il faut organiser la représantation de manière qu'elle renferme le plus possible de l'homme et de la vie, qu'elle soit proportionelle, non seulement aux opinions, qui ne sont de nous qu'une minime partie (tu Benoist ma widocznie na myśli opinie polityczne czy partyjne, przy systemie proporcjonalnego głosowania dla możności dopuszczenia wszystkich większych partii politycznych do przedstawicielstwa w parlamencie), mais à tout ce qui est en nous humanité, vie, force sociale". Do tych słów wysuwających na czoło"człowieka w miejsce numeru" (miejsce członka partii), dodaje Duguit : "Une chambre composée des élus de groupes syndicaux (czytaj raczej "corporatives") peut seule constituer un contrepoids à la puissance d'une chambre representant les individus (w znaczeniu atomów społecznych), serait-elle élue au systeme de la représentation proportionelle." Fourniere, zwolennik organizacji społeczeństwa, opartej na silnych związkach zawodowych, pisze: "Par la vertu

pracach teoretycznych różnych autorów, także w encyklikach papie-
skich, a nawet w praktyce, bo w niektórych nowych państwach ustro-
ju prawno-państwowego, jak w państwie faszystowskim Mussoliniego,
gdzie jednak ustrój korporacyjny zniekształcony przez bezwzględne
poddanie korporacji pod rządy partii, jak dalej - ale znacznie le-
piej w Portugalii pod wpływem Salazara, jak poniekąd w Stanach Zjed-
noczonych A.P. od czasów prezydenta Roosevelta itd. W związku z ta-
kimi myślami pojawiają się tu i ówdzie nawet wybitne instytucje praw-
ne, które jakby jaskółki nowego ustroju pojawiają się na glebie
urzędowej związków zawodowych, które tu i ówdzie już przybierają re-
formy ustrojowe. Przy ostatnim zdaniu mam na myśli np. instytucję
tzw. układów zbiorowych o pracę najemną, które w pewnym zakresie
spełniają nawet funkcję ustawodawczą.

O ile chodzi o głosy uczonych przytoczę tu przykładowo naste-
pujące trzy zdania: Charles Benoist prawnik i wybitny parlamenta-
rzysta, przytoczył w swym rapport à la Chambre z r. 1905 następu-
jące słowa: "......il faut organiser la représentation de manière
qu'elle renferme le plus possible de l'élément de la vie, qu'elle
soit proportionnelle, non seulement aux opinions, qui ne sont de
nous qu'une minime partie (tu Benoist ma widocznie na myśli opinie
polityczne czy partyjne, przy systemie proporcjonalnego głosowania
dla możności dopuszczenia wszystkich większych partii politycznych
do przedstawicielstwa w parlamencie), mais à tout ce qui est en
nous humanité, vie, force sociale". Do tych słów wyjaśniających na
człowieka w miejsce „numeru” (miejsce członka partii), dodaje
Duguit : "Une chambre composée des élus de groupes syndicaux (czy-
taj raczej "corporatives") peut seule constituer un contrepoids à
la puissance d'une chambre représentant les individus (w znaczeniu
atomów społecznych), serait-elle élue au système de la représenta-
tion proportionnelle." Fourniere, zwolennik organizacji społeczeńs-
twa, opartej na wolnych związkach zawodowych, pisze: "Est la vertu

de l'association - przy czym ma na myśli związki zawodowe, które także mogą stać się wybitnym czynnikiem w nowych ordynacjach wyborczych - nous éviterons deux écueils redoutables: d'une part la violence d'un soubresant révolutionaire, d'autre part l'omnipotence de l'État, c'est-à-dire la tyranie aggravée de la démagogie". /p. Duguit str.21 w pracy: L'individu, l'association et l'État, 1906).

Encyklikom papieskim Leona XIII i Piusa XI, poświęcam osobny i to obszerny rozdział notatek. Z niego widać , jak ci dwaj wielcy papieże, a zwłaszcza Pius XI, - powołując się na prawo Boże (prawo natury) - popierają samodzielny korporacjonizm zawodowy, jako podstawę nowego zdrowego ustroju społecznego, gospodarczego, a nawet poniekąd politycznego, przy tym nie narzucając nikomu wiary, podkreślają na każdym kroku, jak wynik pomyślny reform ustrojowych, które są konieczne, zależeć będzie od podniesienia wśród ludzi moralności chrześcijańskiej na miłości Boga i bliźniego opartej.

W osobnych dwóch rozdziałach zestawiam notatki o reformach Salazara w Portugalii i Roosvelta w Stanach Zjednoczonych A.P., bo upatruję w nich zaczątek ulepszonego ustroju wolnościowego, który, gdy się rozwinie, pokaże światu, że dla pewnych wad, jakie wystąpiły w państwach nowoczesnych skutkiem niezdrowego w nich przerostu demokratyzmu i liberalizmu, nie należy odwracać się od jutrzenki swobody, która urosła w wolności słońce, chociaż je chmury czasowo zaciemniają, czyli nie należy - wyrażając się nieco trywialnie - wylewać dziecka z kąpielą tylko dlatego, gdyż się woda zabrudziła. Nie szukajmy poprawy skutków w uciekaniu się do rządów satrapów! Do czego takie rządy prowadzą, tego przykładów odstraszających nie brak w historii, a my naocznie obserwujemy przykłady strasznie bolesne pod panowaniem ciemięzców okrutnych, do zagłady naszego narodu dążących. Pamiętajmy, że wieki mogą upłynąć, zanim pojawi się taki wszechwładny monarcha, jak "Kochanek ludów, św. Marek Aureli,

który tym naprzód rozsławił swe imię, że wygnał szpiegów i donosicieli...."

Chociażby demokratyzm posiadał jeszcze inne strony ujemne, aniżeli te, które powyżej zaznaczyłem, mimo to parlement składający się z członków, wyposażonych w zupełną niezależność od rządu, ma zawsze conajmniej tę stronę dodatnią, że jest jedynym forum, w którym śmiało można zgodnie z prawem publicznie przedstawić, co rząd złego czyni, jego kłamstwo odsłonić, bezeceństwa i zbrodnie. Z tym rząd liczy się. Nie odważa się więc na gwałcenie prawa i najprostszych zasad etycznych. "Le pouvoir - jak powiedział Montesquieu - arrête le pouvoir". Nawet w parlamencie niemieckim, chociaż jest on już od lat, a zwłaszcza od zapanowania rządów narodowo-socjalistycznych (n.s.), emanacją przez Prusactwo zdeprawowanych i przez propagandę okłamywanych Niemców, znalazłyby się z pewnością jednostki takiej miary, jak F.W.Foerster, któreby społeczeństwu zdjęły bielmo z ócz, okazały prawdę, przerażający upadek moralności i kultury i wskazały właściwe drogi i kierunki do etycznej regeneracji, co jest niemożliwe np. w Niemczech w obecnym stanie rzeczy, gdy parlamentowi (Reichsratowi) wolno tylko oklaskiwać mowy Hitlera, a pod terrorem posłowie, a z nimi cały naród zmuszeni są do milczenia.

Prawda, że nieraz pojawiają się wśród społeczeństwa niezwykłymi darami intelektualnymi wyposażone jednostki, których działalność w prawodawstwie i w rządach państwa, nieskrępowana ciężką machiną parlamentarną, może przynosić wielkie korzyści państwu i społeczeństwu. Ale takie jednostki będą mogły wywierać swój cenny wpływ swobodnie także w państwie demokratycznym, jeżeli jego ustrój będzie taki, że głosy wybitnych ludzi nie będą musiały ginąć w rządzeniu państwem i społeczeństwem.

Wracając do poprzednio zanotowanej myśli, aby przedstawiciel-

34

stwo narodu, powołane do władzy ustawodawczej oraz pewnej kontroli nad działalnością rządu oprzeć na organizacji korporacji zawodowych, posiadających odpowiedni samorząd, nie mogę pominąć uwagi, że taka tylko - jak ją Francuzi nazywają - "représentation professionelle", nie może wystarczyć dla przedstawicielstwa w ustroju państwowym. Wszak w nim chodzi o to, aby reprezentacja narodu, zwana parlamentem, również znała dobrze i rozumiała zadania państwa jako całości, potrzeby ogarniające ogół społeczeństwa i jednostek, bez względu na zawody i grupy społeczne, - jako to potrzebę ochrony najwyższych dóbr każdego człowieka, jego życia, wolności i czci, nietykalności życia rodzinnego itd.itd. Trzeba zatem, by w parlamencie znaleźli się także ludzie ogarniający jak najszersze horyzonty i uzdolnieni do znajdywania i wskazywania, nawet w bardzo wysokich zagadnieniach, dróg najwłaściwszych. W jaki sposób udział takich osób w parlamencie zapewnić, czy w drodze wyborów przez obywateli, czy może przez system wirylistów, czy przez powoływanie do parlamentu odpowiednich osób na podstawie wyboru i uznania przez głowę państwa (króla, prezydenta rzeczypospolitej itd.), w to już dalej nie wchodzę.

Powyższe notatki, ostrzegające w rezultacie przed rządami nieskrępowanymi niczym, ani prawem, ani etyką, wszechwładnych wodzów, autokratów, czy satrapów, a popierające ustrój wolnościowy, ale zreformowany, kończę jeszcze wyrażeniem przypuszczenia, że takie czy moim podobne poglądy zapewne znajdą przychylny oddźwięk w Narodzie polskim, o którego wielkim umiłowaniu wolności czytałem niedawno w książce profesora Dybowskiego, wzruszające zdanie: Jakiś Anglik podsłuchał raz korną modlitwę Polaka do Boga. Kończyła się ona prośbą: "Boże, jeżeli Twoją wolą jest, by ten mój biedny naród w proch się obrócił, prosimy Cię, by proch ten był wolny".

Te piękne słowa nie osłabiają bynajmniej zasad, które każdy Polak kochający wolność, powinien w sercu i umyśle nosić - zasad głoszonych, jak już wyżej zaznaczyłem przez najwybitniejszych

szampionów wolności, J.J.Rousseau i Montesquieug'o, a mianowicie, raz że "warunkiem wolności jest suwerenność prawa w państwie", a więc nie samowola jednostek, ale ścisłe przestrzeganie i stosowanie prawa, a po drugie, że ustrój wolnościowy, demokratyczny państwa tylko wtedy prowadzi do dobrych wyników, gdy w społeczeństwie rozpowszechnione są "cnoty obywatelskie" - polegające na poczuciu jednostki, że jest ona członkiem wielkiej całości; państwa i narodu, a zatem na poczuciu niezgodnym z sobkostwem.

Te dwie zasady powtórzyłem tu dlatego, bo je uważam za pierwszorzędne, jeżeli w odrodzonej Polsce ma się dziać dobrze - co daj Boże !

Jakkolwiek w swych powyższych notatkach zdeklarowałem się zasadniczo jako zwolennik ustroju demokratycznego w każdym państwie, w którym istnieją cnoty obywatelskie, jednak nie wykluczam bynajmniej, żeby w pewnych warunkach, konstytucyjnie określonych, nie mogła być <u>czasowo</u> wprowadzona częściowa, a nawet pełna dyktatura, jeżeli dobro państwa i społeczeństwa tego bezwzględnie wymaga. Powołać się pod tym względem można na różne przykłady: I tak jeszcze w starożytności w chwilach dla Rzeczypospolitej Rzymskiej groźnych, senat rzymski przez Senatusconsultum przelewał na konsulów wszelką władzę w słowach : *Caveant consules, ne quid detrimenti res publica capiat.* Wszak w ostatnich czasach Portugalia, pogrążona w chaosie skutkiem partyjnictwa i wadliwej administracji, zagrożona w następstwie złej gospodarki i niepłacenia długów państwowych w swej niezależności przez państwa, które jej kredytu dostarczały, poddała się po "rewolucji pokojowej" czasowej dyktaturze, początkowo wojskowej, a potem bardzo mądrego męża stanu <u>Salazara</u>, który w ciągu kilku lat zdołał wydobyć swą ojczyznę z bardzo trudnej sytuacji i doprowadził ją do ładu i porządku prawnego, a nawet świetnego rozkwitu, przywracając jej potem konstytucyjny ustrój. - A przecież i

w Polsce w r.1920, naówczas suwerenny i wszechwładny Sejm wobec grozy wojennej (wojny z Rosją) dn. 1 lipca 1920 r. powołał do życia "Radę Obrony Państwa" i przelał na nią swą władzę w zakresie prowadzenia i zakończenia wojny.- Gdy w kilka lat później (w styczniu r.1924) w następstwie wypadków wojennych i złej gospodarki państwowej, waluta polska uległa takiej deprecjacji, że marka polska straciła na wartości w stosunku 1 : 1.800.000, a polski parlament powołany do życia na podstawie Konstytucji z r. 1921, nie chciał brać na siebie odium (ataków), które , niezbędna mimo to waloryzacja stosunków pieniężnych musiała wywołać,- wtedy to Sejm i Senat udzieliły Rządowi rozległych pełnomocnictw do przeprowadzenia sanacji, a to w ustawach z dn. 11 stycznia 1924 i z dn. 31 lipca tegoż roku. Stało się to w tym przypadku także jako objaw "pokojowej rewolucji" bo na podstawie Konstytucji marcowej z r.1921 Sejm i Senat nie miały prawa przelewania swej władzy ustawodawczej na Rząd (art.3 i nast.) Prawo takiej delegacji i to z ograniczeniami znacznymi zostało wprowadzone dopiero ustawą konstytucyjną z dn. 2 sierpnia 1926 r.poz.442 w art 5, po czym w r.1935 uregulowała ten problem Konstytucja Kwietniowa, przyznając "dekretom Prezydenta" moc ustaw w art.49 w granicach określonych bliżej artykułami 55-57. (Nawiasowo nadmieniam jeszcze raz, że Konstytucja Kwietniowa nietylko góruje znacznie nad Konstytucją Marcową, ale jest jak sądzę, sama przez się pięknym aktem ustawodawczym, przynoszącym ustawodawstwu naszemu chlubę, chociaż jeszcze pewnych reform wymaga).

Liberalizm w ogólności

W początkowych uwagach rozdziału poprzedniego zaznaczyłem już, że liberalizm polityczny, państwowy w znaczeniu nowoczesnym polega na tym, iż państwo jako takie, uznaje nietykalność człowieka, jego wolność w używaniu i rozwijaniu władz umysłowych i fizycznych, godność człowieka i jego cześć, oraz jego mienie i że dlatego nie wolno państwu wkraczać w ten zakres swobody i mocy swych obywateli (zarazem cudzoziemców w obszarze państwa przebywających), że więc na tej podstawie służą jednostkom wobec państwa t.zw."prawa wolnościowe" które państwo uznawać i szanować musi. (O ile chodzi o ochronę dóbr człowieka najwyższych, życia, nietykalności wolności i czci przeciw naruszaniom ze strony ludzi innych, mówimy - jak już zaznaczyłem poprzednio - o "prawach osobistości" lub "osobistych").

Otóż "praw wolnościowych" w podanym tu znaczeniu nie uznawał jeszcze Rzym starożytny. Obywatele tego państwa (cives) byli wprawdzie ludźmi wolnymi, gdyż mogli być podmiotem praw wszelkich i obowiązków prywatnych, mogli zatem być właścicielami ruchomości i nieruchomości, mogli zawierać umowy i zaciągać zobowiązania na własny rachunek, mogli wchodzić w związki rodzinne, w pełni w prawie uznane itd.; mieli też w zakresie prawa publicznego różne prawa, mogli wykonywać urzędy publiczne, służyć w wojsku, brać udział w zgromadzeniach ludowych i głosować itd. Mimo to wszystko nie było w Rzymie dla ludzi wolnych liberalizmu w znaczeniu nowoczesnego prawa konstytucyjnego, bo obywatel nie mógł przeciwstawić się państwu z powołaniem na jakieś, jakby prawo "przyrodzone"x/, gdy państwo od niego czegoś żądało. Wobec państwa obywatel był nietylko fizycznie,

x/ O tych prawach Henry Michel pisze, że są to prawa, które wypływają "de l'éminente dignité de la personne humaine." Wyraźnie piękne, ale nieścisłe. Jednak Michel'emu nie można czynić z powodu nieścisłości zarzutu, bo pojęcie liberalizmu, praw przyrodzonych i wolnościowych nie są dotychczas bynajmniej należycie ustalone.

ale i prawnie bezsilny. Tak rozumiano zasadę "Salus reipublicae, suprema lex esto"!

Św. Augustyn dobitnie podważył ten pogląd w swej Civitas Dei, bo chociaż uznawał konieczność państwa dobrze rządzonego i miłość ojczyzny, jednakże był zdania, że najwyższym dobrem na tym świecie jest człowiek, jako twór boski, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, podczas gdy państwo jest tylko tworem ludzkim, dla dobra ludzi przez nich zorganizowanym. Jednakże konsekwencji praktycznych z tego poglądu nie wyciągnięto przez wieki następne.

Dopiero filozofowie-prawnicy wieku XVII i XVIII, t.zw.szkoła prawa naturalnego - a wśród nich zwłaszcza Anglik, John Locke - wyciągając konsekwencję z pojęcia, że państwo jest tworem cichej umowy społecznej (teorię tę jak wspomniałem w rozdziale poprzednim rozwinął później Rousseau w swym "Contrat social"), bronili z czasem zapatrywania, że człowiek przez to, że wchodzi w związek społeczny i państwowy, a tym samym poddaje się ograniczeniom różnym, które konieczne są przy współżyciu ludzi równouprawnionych, bynajmniej nie zrzeka się wobec zbiorowości (państwa) swych praw przyrodzonych do życia, wolności i majątku, skoro właśnie dla ochrony tych dóbr wchodzi w związek społeczno-państwowy. Dóbr tych stanowiących istotną treść indywidualnej wolności w znaczeniu szerszym, nie wolno zatem naruszać także państwu - co stanowi istotę wspomnianych właśnie praw wolnościowych jednostki (wobec państwa). Z nich wynika, że każdy kto w swych prawach wolnościowych byłby bezprawnie naruszony, może użyć środków prawnych przeciw państwu w sposób ustawami przewidziany; między innymi może zaskarżyć orzeczenia i zarządzenia wykonawczych organów państwowych przed niezawisłymi sądami.

Określenie tych praw wolnościowych bywa dwojakiego rodzaju: Według systemu angielskiego, nie określa się ich treści pozytywnie, lecz wychodząc z założenia, że wolność jest ogólną zasadą,

oznacza się w ustawach, kiedy i pod jakim warunkiem wolno państwu w wolność osobistą wkraczać. Według systemu kontynentalnego ustawy (t.zw.zasadnicze lub konstytucyjne) wymieniają prawa wolnościowe i określają ogólnie ich treść. Wymienia się zatem naprzód, że wobec prawa wszyscy są równi, gwarantuje się dalej wszystkim wolność osobistą (życia i wolności)x/ wolność sumienia (religijną), słowa, nauki, prasy,xx/ łączenia się w różne związki i urządzania zebrań; nietykalność mieszkania, wolność przesiedlania się, wyboru zawodu, wolność własnościxxx/ i innych praw, swobodę w zawieraniu umów, nietykalność tajemnicy korespondencji itd. a według ustaw dwóch państw (Austrii w wieku XIX, Polski w wieku XX) wolność narodowościową polegającą na swobodzie należenia do tej czy innej narodowości, pielęgnowania mowy ojczystej, tradycji i własności, utrzymywania szkół narodowościowych, używania języka ojczystego w urzędach, sądach, zebraniach publicznych itd.xxxx/. Ustawy takie zapewniają też każdemu, ktoby doznał krzywdy lub szkody, możność dochodzenia swych praw przed niezawisłymi sądami - niezawisłymi tak od rządu, jak i od parlamentu. Mogą to być sądy zwyczajne lub administracyjne, powołane do orzekania o ważności lub nieważności aktów władz administracyjnych. Prądy liberalne, które odnosiły się do państwa z nieufnością, a występowały zwłaszcza w pierwszej połowie XIX w, szły tak daleko, że dążyły do ograniczenia działalności państwa do obro-

---

x/ Oczywiście nietykalność osobista ustaje, jeżeli ktoś sam przez popełnienie czynu bezprawnego daje powód do jej naruszenia. Ale i o tym czy taki powód zachodzi, nie mogą rozstrzygać ostatecznie władze policyjne, czy inne administracyjne, lecz sądy od wykonawczych władz rządowych niezawisłe. Gdy zaś przyaresztowanie kogoś przez władze administracyjne okaże się koniecznym, natenczas areszt musi być natychmiast uchylony, jeżeli sąd nie uzna go za dostatecznie uzasadniony.

xx/ To znaczy, że nie ma cenzury prewencyjnej, co oczywiście nie wyklucza represji karnej popełnionych przestępstw prasowych.

xxx/ Wywłaszczenie możliwe jest tylko w przypadkach przez ustawę przewidzianych, w sposób przez nią oznaczony i za wynagrodzeniem wszelkich szkód.

xxxx/ Wolność narodowościową uznała i wprowadziła do swych ustaw zasadniczych Austria w r. 1867.

ny przed zewnętrznym wrogiem i na wewnątrz do utrzymywania porządku. Poza tym ludność nie miała być wcale krępowana w swym życiu ekonomicznym, a nawet przeważnie i w życiu społecznym. Laisser faire, laisser passer - oto było hasło powtarzane i popierane głównie argumentami, że przedsiębiorczość, pracowitość, zapobiegliwość, oszczędność, bogactwo narodowe - źródła postępu w ogólności - rozwijają się najlepiej, gdy człowiek, zabezpieczony przeciw gwałtom i bezprawiu, ma pełną swobodę działania; wtedy podnieta, tkwiąca w interesie własnym jednostki, wywiera dobre skutki dla ogółu.x/ Poglądy takie, którego podłoża ideowego szukać można w ogólnych prądach wolnościowych, zainaugurowana za naukami francuskich encyklopedystów w rewolucji francuskiej, znajdowały dużo wybitnych zwolenników i obrońców w osobach tej miary, jak wielki ekonomista Smith, albo Say, Bastiat, Leroy - Beaulieu i inni. Jednak okazały się one w skutkach nietylko jednostronnymi, skrajnymi, ale i szkodliwymi. To wywoływało w ciągu XIX i XX wieku reakcję przeciw liberalizmowi występując w słowach, pismach, czynach, zmianach łagodnych lub gwałtownych, przewrotach rewolucyjnych, w epizodach, w których ludzkość dużo cierpiała. A zagadnienie, jaką ma być droga postępu ku dobremu, bynajmniej nie zostało dotąd ostatecznie rozwiązane i łatwo jeszcze rozwiązane nie będzie. Między prądami wrogimi różnym przejawom liberalizmu mam na myśli prądy, które nazywamy ogólnie socjalistycznymi. Prądy te rozwijają się pod hasłami dobra ogólnego, społecznego, czy socjalnego, równości wszystkich w zakresie gospodarczym , a przynajmniej usunięcia nowej niewoli ekonomicznej olbrzymich mas robotniczych itd., jednak równocześnie prowadzą do krępowania coraz większego jednostki przez państwo i ograniczenia praw wolnościowych; zwracają się zatem w skutkach swych przeciw libera-

---

x/ Że tak jest, tego dowodzi olbrzymi w porównaniu z wiekami poprzednimi postęp techniczny oraz przemysłowy, przyrost liczebny ludności itd. w Europie w ciągu XIX i XX wieku.

lizmowi, a przy tym po części i przeciw demokratyzmowi x/. Niektóre z nich noszą specjalne nazwy, jak Marksizm, Syndykalizm rewolucyjny, Bolszewizm, Faszyzm, Narodowy Socjalizm itp.

Funkcję tych to prądów zilustruję nieco w następnych dwu rozdziałach niniejszej części wstępnej notatek ale tylko na dwóch wybitnych przykładach, mianowicie raz na ograniczeniu swobody w zawieraniu umów o pracę najemną, które tracą coraz więcej znamiona aktów prywatno-prawnych, powtóre na ograniczeniach prywatnej własności na nieruchomościach i jej dowolnej alienacji.

W inne przykłady - a jest ich przecież wiele bardzo doniosłych - nie będę się wdawał, boby to przekroczyło ~~bardzo~~ rozmiary, jakie określone są celem tych tylko wstępnych rozdziałów. Nie będę więc poruszał problemu tak bardzo doniosłego, jakim jest kwestia wprowadzenia planowości w gospodarstwie społecznym, kierowana czy to przez organa państwowe, czy przez instytucje korporacyjne, albo problem wprowadzenia sprawiedliwości w rozdział dochodu społecznego i tyle różnych.

---

x/ Socjaliści po części - a także trzeba uważać za utopistów chyba - łudzili się, że równość i wolność idą w parze i dadzą się wspólnie urzeczywistnić. Do nich należą nawet Saint-Simon, Oven, Fourier, Louis Blanc, a także liberał J.S.Mill.

Liberalizm a umowa o pracę najemną w biegu wieków.

Liberalizm objawia się m.i. w zasadniczo zupełnej swobodzie w zawieraniu i układaniu treści umów o jakiekolwiek świadczenia (dostarczanie drugiemu rzeczy na własność lub do użytku, spełnianie usług osobistych itp.) przedstawiające wartość majątkową. Taka swoboda uznana ogólnie zwłaszcza w wieku XIX za wzorem prawa staro-rzymskiego okazała szczególnie szkodliwe następstwa w dziedzinie umów o pracę najemną. Dlatego poświęcam temu zagadnieniu w swoich notatkach szczególniejszą uwagę.

Wolny i "szlachetny" Rzymianin oddawał się chętnie służbie wojskowej, co czynił nie tylko z wyższych pobudek służenia swej ojczyźnie, ale także i dlatego, żeby się bogacić łupem wojennym, bo Rzymianie jak mówi Gaius " maxime sua esse credebant, quae ex hostibus cepissent"(uważali przede wszystkim to za swą własność, co na nieprzyjaciołach zdobyli). Wybitniejsi Rzymianie spełniali różne funkcje państwowe jako konsulowie, trybuni, pretorowie itd., ale nie pobierali za to zapłaty. Szanujący się Rzymianin nie brał także wynagrodzenia, gdy drugiemu wyświadczał usługi, choćby się do nich formalnie zobowiązał. Umowa regulująca zobowiązania o usługi bezpłatne nazywała się zleceniem (mandatum) i ~~nie~~ uchodziła za nieważną, jeżeli spełniający usługi wymówił dla siebie zapłatę za usługi. (Mandatum nisi gratuitum nullum est). Dopiero w późniejszych czasach cesarstwa wprowadzono od tej zasady wyjątki o tyle, że tolerowano ważność dodatkowego układu o wynagrodzenie wolnych profesorów, wolnych lekarzy itp. przy czym wynagrodzenie nie było uważane za zapłatę, ale tylko za tak zwane honorarium. Obejmowanie usług za zapłatę uważano w Rzymie naogół za przedawanie swej siły roboczej i dlatego za coś poniżającego, nawet upodlającego. Tylko więc nędzą zmuszona i wzgardzana "hołota" (profanum vulgus) wynajmowała się do pracy za zapłatą, a umowa taka zwana najmem usług (lo-

catio conductio operarum) zniżała w pojęciach rzymskich pracownika prawie do stopnia społecznego niewolników. Cicero powiedział, że "ipsa merces est auctoramentum servitutis" t.zn., że przez zobowiązywanie się do usług za zapłatą człowiek wolny poddaje się w rodzaj niewoli, skoro sprzedaje swą siłę roboczą. Praca za zapłatą ma być więc uważana tylko za rodzaj kupowanego towaru, za który należy się cena o tyle o ile robotnik pracy dostarczył - tak jak przy sprzedaży. Jeżeli robotnik nie pracował , to nic się nie należy, choćby to był robotnik, który świadczył swe usługi już dawno, a nie mógł pracować tylko czasowo wskutek choroby, czy jakiegoś nieszczęścia. Troska o osobę pracownika była tej umowie całkiem obcą, tak jak troska kupującego towar o osobiste losy sprzedawcy. Umowa zwana najmem usług była więc umową czysto majątkową, wymienną, przy której każda strona starała się o to, by za świadczenia najniższe własne, otrzymać od drugiego świadczenie możliwie najwyższe. Kierowanie się stron jedynie czysto egoistycznymi pobudkami, dalekimi od altruizmu, było tak dalece uzasadnione według prawa rzymskiego, że uczciwości nie uchybiało, jeżeli najmujący robotnika wyzyskał daną sytuację, czy sposobność, by zapłatę obniżyć poniżej wartości pracy. Nawet wolno było się nieco "oszwabić". ("Licet se invicem circumscribere").

Taka była rzymska umowa odpłatna o pracę, umowa z pracownikiem tylko godnym pogardy, że bierze pieniądze za swe usługi.

Inny całkiem pogląd na ludzi zarobkowo pracujących i na umowę o pracę wnosi nauka Chrystusa w lapidarnie wyrażonej zasadzie w Ewangelii i w listach św. Pawła: Dignus est operarius mercede sua. Tych słów kilka wyraża dwie myśli nowe, które potem jak jakieś echa powracać będą w biegu wieków w różnych postaciach; raz, że praca zarobkowa nie poniża, lecz podnosi, jak każda ~~uczciwa~~ praca, do godności /dignitas/ stawia więc robotnika dlatego, że pracuje, społecznie wysoko; powtóre, że robotnikowi należy się zapłata słuszna

należyta, odpowiadająca jego ludzkiej godności i pracy przez niego świadczonej. Na takich podstawach ideowych układa się potem w średniowieczu ~~np.~~ stosunek prawny między panami lennymi, a ich wasalami unormowany przeważnie prawem zwyczajowym: Pan lenny mianowicie żąda od wasala służby wojskowej i różnych innych usług, ożywionych przywiązaniem i wiernością, ale w zamian za to daje mu ziemię pod uprawę w użytkowanie, nieraz wieczyste, zapewnia mu i jego rodzinie warunki bytu i opiekę, która obejmuje także sieroty po wasalu pozostałe - krótko mówiąc, daje opiekę wierną za wierność i przywiązanie wasala do pana lennego. Podobne myśli przewodnie nie trudno odkryć np. w licznych średniowiecznych i późniejszych regulaminach cechowych, mających moc bezwzględnie obowiązujących przepisów prawnych. One bowiem pojmują stosunki wzajemne rzemieślników lub ~~innych~~ przemysłowców do pracujących u nich robotników nietylko jako prostą wymianę dóbr, ale równocześnie ożywiają je nakazem wierności pracownika i troską o osobę tegoż ze strony pracodawcy.

Tak to pod wpływem idei chrześcijańskich, podnoszących godność robotnika, umowa odpłatna o pracę, czyli t.zw.najem usług przekształca się z prostej umowy wymiennej w umowę organizacji społecznej.

Ale w takich zmianach ideowych wywołała przerwę zasadniczą wielka rewolucja francuska i jej następstwa.

Pod hasłami jutrzenki wolności rewolucja francuska burzy, co w życiu prawnym krępowało swobodę, a zwłaszcza wszelkie pozostałości średniowiecznej struktury społecznej, normy krępujące wolność w zawieraniu umów, w szczególności regulaminy cechowe. Uchyla się to co w dawnej strukturze prawnej i społecznej było złym i niesprawiedliwym, a le i to, co było w nich dobrym, a nawet niezbędnym! Nie myślano wówczas, że wolność daje także swobodę do rozpętania sił złych, a zwłaszcza przerostu egoizmu. Zapomniano, czy przeoczono, mając na ustach "Allons enfants de la patrie...", że pod starymi formami kryły się, obok przestarzałych, także myśli wysokiej etyki

chrześcijańskiej, niepozwalającej traktować umowy o pracę tylko jako k u p n o t o w a r u , a podnoszącej, że praca daje dignitatem, godność, że trzeba w najmującym się do pracy widzieć człowieka, który za swą pracę powinien mieć sprawiedliwości i słuszności odpowiadające wynagrodzenie, zapewnienie warunków bytu, utrzymanie dla siebie, dla swej rodziny, a także gdy zachoruje lub zniedołężnieje.

Przez uchylenie dotychczas obowiązujących przepisów, które krępowały swobodę w układaniu warunków umownych o pracę najemną, powstała próżnia, którą wypełniła wegetująca dotąd słabo, a na prawie nieograniczonym liberaliźmie oparta wolna rzymska locatio conductio operarum, przy której wysokość wynagrodzenia za pracę ustalała się w wolnej konkurencji na targu pracy. Taką to liberalną umowę wprowadzono w myślach przewodnich do wielkiej kodyfikacji prawa cywilnego z końca XVIII i XIX wieku; w szczególności do kodeksu pruskiego, francuskiego i austriackiego.

Zródłem prawa dla stosunków pracy zarobkowej stała się zatem od końca XVIII względnie od początku XIX wieku na ogół w krajach europejskich wolna umowa, o której warunkach rozstrzygać miała swobodna wola stron - ale niestety, pozornie tylko swobodna, bo w rzeczywistości warunki umowne, w szczególności rodzaj i wysokość wynagrodzenia pracujących, układały się odtąd siłą faktu, jak wspomniałem, w wolnej konkurencji tak, jak przy kupnie i sprzedaży towarów według stosunku podaży pracy ludzkiej i jej poszukiwania, a więc w zależności od praw czysto ekonomicznych, zdala zaś od humanitarnych motywów, zdala od względów na godność ludzką i na interesy osobiste tych, którzy ofiarowali swe usługi na wielkim targu ludzkiej pracy.

Ten stan rzeczy dał się odczuć tym boleśniej, że zastęp ludzi szukających warunków egzystencji przez oddawanie swej siły robo-

czej w usługi osobom innym, nie tylko był już ogromny, ale wzrastał z nadmierną, dotąd nieznaną szybkością. Przede wszystkim bowiem nie należy zapominać, że prace, jakich dokonywali w starożytności niewolnicy, spełniali w nowszych czasach wolni ludzie, wchodzący w stosunki z pracodawcami na podstawie umów o usługi - a ludzi takich były setki tysięcy, a nawet miliony. Ponadto przemysł, głównie dzięki ogromnemu postępowi, jaki pobudziło i podnieciło ustawodawstwo patentowe, stworzył nowe, olbrzymie zadania techniczne i gospodarcze, dla których opanowania i spełnienia musiały się tworzyć coraz to większe związki kapitalistyczne w formach dotąd nieznanych lub mało rozpowszechnionych, jak np. spółki akcyjne, które zakładały i organizowały wielkie przedsiębiorstwa fabryczne, górnicze, kolejowe, bankowe itp. W następstwie rozwoju techniczno-gospodarczego zanikały drobne gospodarstwa przemysłowe, bo ich właściciele, nie mogąc wytrzymać konkurencji z wielkimi przedsiębiorstwami, porzucali swe warsztaty i swą niezależność, a szli szukać zarobku i utrzymania dla siebie i swych rodzin jako najemnicy w wielkich centrach ekonomicznych; rzemieślnik przywdziewał bluzę robotnika, aby mieć z czego żyć; robotników powstawały więc coraz liczniejsze rzesze.

Przy wielkiej jak i ciągle jeszcze wzrastającej podaży pracy, a nie tak szybko rosnącym jej poszukiwaniu, wolność umowna torowała drogę rosnącej zależności pracowników od samowoli potężnych związków kapitalistycznych lub kapitalistów, którzy masom ludzi szukających zarobku przez pracę, narzucali warunki umowy, swym tylko egoizmem oraz trudnym położeniem i wielką liczbą poszukujących zajęcia, dyktowane. Masy robotnicze popadały z swymi rodzinami w nędzę nieraz skrajną.

Taki stan rzeczy nie mógł się utrzymać. Jak swego czasu przeciw niewoli prawnej, tak w XIX wieku przeciw niewoli ekonomicznej obudziła się i rozwinęła potężna i skuteczna reakcja;

Naprzód w formie łagodnej, bo pod postacią wolnych umów: Mianowicie ludzie poszukujący pracy, a zawodowo wykształceni (prawnicy umysłowi) dzięki swej sile intelektualnej, jaką posługiwali się w walce z pracodawcami o warunki umowne, i dzięki tej okoliczności że podaż ich pracy nie była stosunkowo zbyt wielka, zdołali wyrobić dla siebie nowy typ umów o pracę, rozpowszechniający i utrwalający się coraz więcej w drodze zwyczajów prawnych a bardzo odległy swą myślą przewodnią (lex contractus)od rzymskiej locatio conductio operarum, - typ, przypominający poniekąd bądź to dawne prawno publiczne umowy panów lennych z wasalami, bądź stosunki prawne członków rodziny, bądź stosunki prawno publiczne, jakimi łączyło się państwo ze swymi urzędnikami publicznymi. Mam tu na myśli umowy (w treści warunków) narzucane przez pracowników umysłowych wielkim centrom ekonomicznym, jako to kolejom żelaznym, bankom, zakładom ubezpieczeń, wielkim przedsiębiorstwom handlowym, przemysłowym, górniczym, rolnym itp., - przez pracowników, którzy za te przedsiębiorstwa działać i myśleć mają, jako ich organy, ich funkcjonariusze, dyrektorowie, sekretarze, skarbnicy, technicy, inżynierowie i inni t.zw. urzędnicy prywatni.

Przewodnie postanowienia takich umów bywają z różnymi zmianami następujące : Pracownik (np.urzędnik prywatny), wstępując do służby składa pisemne lub ustne przyrzeczenie, nawet wyjątkowo, jak przy kolejach żelaznych, umocnione przysięgą, że swemu pracodawcy[x] (pryncypałowi) będzie wierny, posłuszny, oddany, że całą swoją pracę zawodową odda w usługi przedsiębiorstwa, że zachowa tajemnicę fabrykacji, interesu, relacji handlowych itd.; bardzo często oprócz tego, że nie będzie zaciągał długów bez wiedzy pryncypała, ani grał w gry hazardowe, że będzie trzeźwy itd. Na przy-

---

[x] Posługuję się wyrazem pracodawca,bo w tym znaczeniu używa się tego słowa w życiu i w tym znaczeniu używa go i polski Kodeks Zobowiązań. Ale treści odpowiadałby może lepiej wyraz pracobiorca, skoro "dawcą" pracy jest pracownik.

padek wykroczenia przeciw tym obowiązkom poddaje się zgóry karom, które pryncypał lub inni przełożeni wymierzą, a które polegają na upomnieniach, grzywnach, a wreszcie na wydaleniu ze służby. - Nawzajem pracodawca zobowiązuje się wobec urzędnika do wynagrodzenia stałego, czasem do dostarczania mu środków utrzymania, mieszkania, żywności. Płaca stała, niezależna nawet od chorób, ma wzrastać, - im dłużej urzędnik pozostaje w służbie, - i to albo w drodze awansu lub przez dodatki od czasu do czasu podnoszone, niejednokrotnie uzasadnione powiększeniem się rodziny urzędnika a niezależne od powiększania się jego sił intelektualnych i pracowitości. Chociaż po pewnym oznaczonym czasie urzędnik przestaje całkiem wyświadczać usługi, mimo to pracodawca ma mu nadal wypłacać pensję, a w razie jego śmierci ma ponieść koszty pogrzebu, utrzymywać wdowę i małoletnie sieroty. Jeżeli stosunek służbowy trwa dłuższy czas, natenczas ze strony pryncypała nie może być jednostronnie rozwiązany, chyba, że zajdzie przypadek przewidziany umową jako przyczyna oddalenia za karę ze służby.

Taka to mniej więcej umowa ustalała się powoli i bez silniejszych tarć siłą zwyczaju jako norma, gdyż owe centra ekonomiczne, wielkie przedsiębiorstwa, w których kojarzy się ludzka praca, potrzebują ludzi pewnych, wiernych i zawodowo należycie wykształconych. Im większe przedsiębiorstwo i im więcej ludzi zatrudnia, tym łatwiej też może ponosić ryzyko, połączone z obowiązkiem stałego utrzymania większej liczby swoich organów.

Jakiż jednak był rozwój stosunków między przedsiębiorstwami a pracownikami fizycznymi (robotnikami) w nich zajętymi? Tu prawna swoboda w układaniu umów prowadziła, jak już zaznaczyłem, do następstw złych, bo do nędzy licznych zastępów warstwy robotniczej; Przedsiębiorcy niekrępowani przepisami prawnymi, kierowali się przy zawieraniu umów o pracę tylko egoistycznymi pobudkami, aby osiągnąć jak największe zyski, i dyktowali nadmiernym masom ludzi, zgła-

49

szających się o pracę, warunki nieraz nie godne człowieka. Przedsiębiorcy bogacili się w sposób dotąd niesłychany, a pracownicy fizyczni stawali się nędzarzami. A jednak po stronie robotników tkwiła już w ich masie siła wielka, ale drzemiąca, za którą przemawiała słuszność i sprawiedliwość. Trzeba ją było rozbudzić. Otóż rozbudzali ją, powoływali do akcji i organizowali ludzie dobrej i złej woli, ludzie litujący się nad losem wyzyskiwanych biedaków, kierowani więc miłością bliźniego, ale także agitatorzy i demagogowie, siejący nienawiść społeczną i burzący przez to, co praca stworzyła - chociażby stąd powstawała szkoda tych, w czyim interesie rzekomo występowali. Mnożyć się też zaczęły programy na nauce oparte różnych myślicieli, zwanych socjalistami z katedry. W gospodarstwie społecznym szerzyły się strejki, sabotaże, zaburzenia różnego rodzaju, a czasem i wulkaniczne wybuchy.

Ogólny bilans takiej działalności okazał się korzystny. Los robotników uległ poprawie. Ustawodawstwo zajęło się intensywnie tym przedmiotem. Wiele przepisów narzuca pracodawcom nakazy i zakazy bezwzględnie obowiązujące, mające na celu opiekę nad pracownikami i poprawę ich bytu. Przepisy takie mieszczą się w ustawach o charakterze prywatno - lub publiczno - prawnym. Mam tu na myśli zwłaszcza przepisy polskiego kodeksu zobowiązań z r. 1933 (p. rozdz. zajmujące się umową o pracę); dekrety Prezydenta R.p. z r. 1928 o umowie pracowników umysłowych i robotników, po części znowelizowane w l.1933 i 1934; ustawę z r. 1937 o układach zbiorowych pracy; x/ różne przepisy należące do t.zw. prawa przemysłowego; do ustawodawstwa dotyczącego ubezpieczeń socjalnych na przypadek choroby robotników i członków ich rodzin, bezrobocia, niedołęstwa, starości (przy czym nie ograniczam się oczywiście do ustawodawstwa polskiego) itd.itd.

W takich to warunkach umowa o pracę traci, jak poprzednio za-

x/ p. 8a

---

x/ W zbiorowych układach pracownicy nie zawierają indywidualnie umów, lecz czynią to zbiorowo; występują wobec pracodawców (pracodawcy lub związku pracodawców) jako związki, a tym samym reprezentują wobec nich siłę znacznie większą, z którą pracodawcy liczą się poważniej niż z poszczególnymi robotnikami. Część układu, która nazywa się normatywną ma charakter i moc ustawy bezwzględnie obowiązującej. W niej mieszczą się m.i. normy obowiązujące pracodawcę lub związek pracowników co do rodzaju i czasu, wynagrodzenia, urlopów i warunków rozwiązania stosunków pracodawcy z pracownikami.

znaczyłem, coraz więcej charakter wolnej, liberalnej umowy prywatno-prawnej, a przybiera znamiona układu o charakterze publiczno-prawnym, tak że funkcja liberalnej wolnej rzymskiej locationis conductionis operarum ogranicza się do tak stosunkowo nielicznych lub mało znaczących umów, iż ją bez przesady można zaliczyć, po części przynajmniej, do muzealnych zabytków przeszłości, zwłaszcza w przypadkach, gdy chodzi o stalsze stosunki między prawodawcą a pracownikiem.

Związane z tym wszystkim zdobycze dotychczasowe świata pracowników są jeszcze dalekie od zaspokojenia słusznych żądań robotniczych. Wszak nie zostały rozwiązane dotąd na ogół dwa zagadnienia pierwszorzędne: tj. usunięcie bezrobocia i zapewnienie sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego z punktu widzenia interesów robotnika. Jednak w ostatnich czasach nie brak bardzo poważnych usiłowań, a nawet już dokonanych czynów, rokujących nadzieje, że i te problemy będą z czasem pomyślnie rozwiązane.

W państwach o charakterze korporacyjnym /jak Włochy lub Portugalia/ rozdział dochodów z przedsiębiorstw zależy w pewnej mierze od uchwał korporacyjnych, a korporacje organizowane są według różnych rodzajów przedsiębiorstw, w które wchodzą tak pracodawcy, jak i pracownicy. Korporacje mają zwłaszcza w Portugalii znaczny samorząd i uchwalają normy, obowiązujące obie strony; spełniają one też ważne funkcje w układaniu planów wytwórczości celem zapobiegania bezrobociom. (P.w Notatkach o tych rzeczach nieco w Rozdz. XIV,XVI I XVII)

Coraz wybitniej wzrasta też dążność, by pracownik w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych nie był tylko siłą roboczą wynagradzaną przez pracodawcę, ale aby był także wprost uczestnikiem w zyskach przedsiębiorstwa, w którym pracuje, albo miał nawet udział w własności - zwłaszcza, że przez takie uczestnictwo

 52

robotnika, zachęca się go do tym gorliwszej pracy, skoro wyższy dochód wychodzi także na jego korzyść własną. Udział w własności polega, gdy chodzi o przedsiębiorstwa spółek akcyjnych, na tym, że pracownicy otrzymują zbiorowo lub indywidualnie pewną liczbę akcji (akcjonariat pracy), a tym samym oprócz płacy za pracę pobierają dywidendy. M.i. możliwe są też spółdzielnie, w których pracownicy mają udziały.

Zagadnienie, jakim ma być wynagrodzenie pracownika fizycznego (robotnika) za pracę, aby było "sprawiedliwą płacą", stało się przedmiotem licznych roztrząsań szczególnie w świecie duchownych ~~katolickich~~ chrześcijańskich, a zwłaszcza katolickich - co jest tym więcej zrozumiałą rzeczą, że chodzi w nim o zakon miłości bliźniego i wprowadzenie w życie podstawowej zasady Ewangelii: "Dignus est operarius mercede sua". x/

---

x/ Powołując się tu przede wszystkim na słynne encykliki papieskie Rerum novarum (Leona XIII) i Quadragesimo anno (Piusa XI), dalej na prace kardynała Merciera, biskupa Kettelera, hr. A. de Mun dzieło p.t. "La pensée sociale" itd.: z pisarzy polskich wymieniam tu w szczególności ks. dr Piwowarczyka, tłumacza obu powyższych encyklik, na język polski i ich komentatora, tudzież autora książki p.t. "Kryzys społeczno-gospodarczy w świetle katolickich zasad" 1932, podającej dużo interesujących wiadomości w tym przedmiocie, a na str. 156-159 - przegląd literatury; Ks. biskupa Kubinę, Ks. Machay'a, Ks. Myślkowicza, Ks. Szymańskiego, a z osób świeckich prof. Makarewicza autora prycy: "Przebudowa społeczna".

Liberalizm a własność

W starożytnym Rzymie panowała w zasadzie nietylko wolność w zawieraniu umów majątkowych - jak to przedstawiłem w poprzednim rozdziale na umowie o pracę - ale wolną też była własność. Właściciel mógł zatem ze swą rzeczą, czy innym przedmiotem własności, jak zwierzęciem lub niewolnikiem robić, co chciał i jak chciał; mógł więc zwierzę czy niewolnika używać do różnych usług, mógł go dręczyć, nawet zabić, mógł grunt swój orny uprawiać i plony z niego zbierać lub odłogiem pozostawić, las wyciąć i polesisko zamienić na rolę, mógł w domu mieszkać, lub go zburzyć, mógł także pozbyć się swej własności, porzucić ją, darować, sprzedać, niewolnika wyzwolić itd. Rzymski właściciel był w pełni panem swej rzeczy: "dominus", "herus". A gdy sam własność ograniczył w jakikolwiek sposób, np. przez ustanowienie na rzecz innej osoby użytkowania, albo prawa drogi, przez zastaw, lub hipotekę itp.,to z chwilą wygaśnięcia takich ciężarów, własność dzięki tkwiącej w niej sile sprężystości wraca do pierwotnej rozciągłości.

Pomijam w "Notatkach" z konieczności, jakim ewolucjom i zmianom ulegało takie pojęcie własności w ciągu wieków średnich, jak to np. na tle feudalizmu własność zostaje rozbita na t.zw. własność główną i użytkową, albo jak np. ojcowie Kościoła a zwłaszcza św. Tomasz, uczyli, że własność nie na to istnieje, aby służyła samemu właścicielowi, ale że powinien on dzielić się pożytkami z swymi bliźnimi itd.

Rewolucja francuska zniosła ograniczenia własności polegające na ustrojach średniowiecznych i przywróciła tym samym podstawę dla wolnej własności rzymskiej.

Ale w ciągu XIX w. budzi się przeciw tej szerokiej wolności reakcja. Własność zostaje obciążona coraz dalej sięgającymi ograniczeniami, a to ze względu na dobro społeczne. Socjaliści podno-

szą nawet projekt zniesienia prywatnej własności, a ci z nich, co chcą nadal zachować tę instytucję, żądają (np. Saint-Simon) jej uspołecznienia, myśl ostatnia pozornie nowa, a jednak odzywa się jakby echem dezyderatów wysuwanych przed wiekami przez Ojców Kościoła. Równocześnie szerzą się także myśli inne, a jednak w pokrewieństwie duchowym z poprzednimi zostające, że mianowicie właściciele przedmiotów przynoszących pożytki, powinni swe prawa skrzętnie wykonywać, a więc np. rolę uprawiać i z niej pożytki pobierać, a czego dla siebie nie potrzebują, sprzedać czy na podstawie innego tytułu odstąpić innym - a to ze względu na interes publiczny i że tę powinność należy ustawami zagwarantować. Takie socjalne, a zarazem prawne obowiązki wykonywania prawa mają istnieć w rozmiarze, jaki jest wskazany względami na dobro powszechne. Ponieważ połączenie prawa z obowiązkiem społecznym nadaje własności, chociaż jest prawem prywatnym, także funkcję socjalną, oznacza się to połączenie jako "funkcjonalizm własności". x/

Funkcjonalizm własności tkwi dotąd w początkach rozwojowych. Piszą o nim teoretycy, mówi się ostatnimi czasy o nim coraz więcej, nawet wyraża się go w haśle lapidarnym: "Własność - to obowiązek". Wskazać też można na różne od dawna obowiązujące przepisy prawne (np. co do obowiązku eksploatacji kopalń), których treść przedstawia mi się obecnie, jakby jakieś emanacje funkcjonalizmu własności, chociaż pojawiały się w czasach, gdy jeszcze o "funkcjonaliźmie własności" ani nie pisano ani nie mówiono. Do tych przepisów powrócę później.

---

x/ Własność ma tu znaczenie o tyle szersze, aniżeli własność w ścisłym pojęciu prawa prywatnego, że po pierwsze obejmuje także inne prawa rzeczowe, jeżeli dają uprawnionemu prawną moc pobierania pożytków z ruchomości, czy nieruchomości, jak użytkowanie; po drugie obejmuje także przedmioty praw, nie będące rzeczami (dobrami zmysłowymi), jak przedsiębiorstwa, jak koncesje (np. aptekarska), jak patenty na wynalazki itd., o tyle zaś ma znaczenie ciaśniejsze, że chodzi o "własność" tylko na takich dobrach, które przynoszą pożytki o znaczeniu społeczno-gospodarczym.

O ile chodzi o teoretyków doby niezbyt odległej, mam na myśli zwłaszcza Augusta Comte'a, głośnego socjaloga i Leona Duguita, autora m.i.dzieła: „Traité de droit constitutionel". Zwracam szczególniejszą uwagę na Duguita jako pisarza późniejszego od Comte'a. Otóż Duguit pisze o funkcjonaliźmie głównie w dwóch pracach, przełożonych między innymi na język polski. Pierwszą jest: „Le droit social, le droit individuel et la transformation de l'État." 3 wyd. z r.1922 "Prawo społeczne, prawo indywidualne i przeobrażenie państwa", przełożył Stefan Sieczkowski, 1938. Drugą:"Les tranformations générales du droit privé depuis le Code Napoléon" 2 wyd. 1920 r. „Kierunki rozwoju prawa cywilnego od początku XIX wieku," 1938 r. przeł. również S.Sieczkowski w r.1938. Uzupełnieniem tych prac jest książka: "Les tranformations du droit public" (3 wyd.1925). Duguit w swych pracach, w wyższym stopniu niż August Comte w"Système de politique positive"I.1890, dał podstawę teoretyczną dla "funkcjonalizmu prawa własności" między innymi w pojęciu t.zw. solidarności społecznej określonej przez niego także wyrażeniem interdépandance des citoyens, des classes itp. ~~Jednak~~ Duguit wyszedł z założenia teoretycznie bardzo radykalnego. Zrywa bowiem zupełnie z pojęciem praw podmiotowych, z tym pojęciem, które od przeszło 2.000 lat jest jedną z głównych podwalin systemów prawa prywatnego, a przeniesione zostało w ostatnich dziesiątkach lat - przez Jellinka - także w dziedzinę prawa publicznego.

Dla Duguita istnieje tylko prawo w znaczeniu przedmiotowym, to znaczy, istnieją tylko normy prawne, z których wypływają jedynie obowiązki, a nie żadne prawa podmiotowe,"źródła narzucania swej woli osobom innym". Ten punkt wyjścia myśli Duguita, nietylko interesujących ale i celowych, bo uzasadniających racjonalną socjalizację prawa własności - a to bez potrzeby znoszenia tego prawa - jest sam przez się teoretyczną przesadą, która pokazuje jak tak wybitny pra-

wnik jak Duguit, walcząc o dobre cele, stracił właściwą miarę - co prawda tylko w teorii, skoro uznaje faktycznie władzę (pouvoir) wypływającą z norm prawnych, a tylko nie chce przyznać tej władzy charakteru"prawa". Przez to popada poniekąd sam z sobą w sprzeczność: I tak chociaż "władzy",o której mowa nie przyznaje charakteru prawa podmiotowego, nazywa ją z konieczności własnością; np. w zdaniu następującym:„la propriété, droit subjectif, disparait pour faire place à la conception de la propriété fonction sociale" (str. 154 i 155 pierwszej pracy wyżej powołanej). August Comte nie popadł w tę przesadę; jego dążeniem jest bowiem tylko, żeby nikt nie miał innego prawa, jak tylko prawo wypełniania zawsze swego obowiązku -("que nul n'a d'autre droit que celui de faire toujours son devoir").

Dla charakterystyki poglądów Duguita dodaję jeszcze, iż jest on - mimo swych zapatrywań powyższych - wrogiem socjalizmu /kolektywizmu/.Twierdzi, że utrzymanie własności jako prawa, które, zamiast jednostce, miałoby służyć państwu, byłoby rzeczą najgorszą; wyraża się dosłownie:"...si la doctrine collectiviste triomphait, ce serait pour l'État une monstruese puissance, plus formidable encore que celle de l'État issu de la Révolution, ce serait l'écrasement de l'individu et le retour à la barbarie".

W słowach tych Duguit proroczo przewidział bolszewizm!

x - x

W "Notatkach" mogę oczywiście ledwie poruszyć wielkie zagadnienie uspołecznienia własności i to jedynie w tym celu, aby wskazać, o co mi tu chodzi, że liberalizm także w zakresie własności (wolności własności) wymaga daleko idących ograniczeń z punktu widzenia socjalnego. Dla ułatwienia rzutu oka na problem poruszony dodaję tylko kilka dalszych notatek:

W zagadnieniu uspołecznienia własności upatruję trzy (3) dezyderaty zasadnicze, - nie wchodząc przy tym w kwestję, w jakich gra-

nicach mogą być zrealizowane.

Są one następujące:

1/ że należy ograniczyć właścicieli w rozporządzalności swymi dobrami, (przynoszącymi pożytki, zwłaszcza nieruchomościami tego dalej powtarzać nie będę), tak aby wskutek alienacji częściowej nie zmniejszała się ich sumaryczna wydajność pożytkowa (zwłaszcza przez dzielenie gospodarstw rolnych). Równocześnie państwo - co także nawiasowo nadmieniam - powinno rozwinąć akcję celem podniesienia tej wydajności przez melioracje rolne, scalenia czyli komasacje itd;

2/ że należy nałożyć na właścicieli obowiązki prawne, a więc odpowiednimi sankcjami utwierdzone, żeby ze swych dóbr wydobywali przez intensywną i racjonalną gospodarkę jak największą ilość pożytków;

3/ że należy wprowadzić w życie zasady takie, aby na ich podstawie jak największa ilość ludzi mogła być pożytkami zaspakajana i żeby się to działo zgodnie ze sprawiedliwością; innymi słowy chodzi "o sprawiedliwy rozdział dochodu społecznego", pożytki z dóbr stanowią bowiem pierwszorzędną podstawę dochodu społecznego.

ad 1/ Funkcjonalizm własności obejmuje - jak wyżej zaznaczyłem - przede wszystkim dezyderat, by właściciel nie niszczył, nie dewastował swych dóbr, mających przez przynoszenie pożytków znaczenie gospodarczo-społeczne; w szczególności nie czynił tego przez dzielenie posiadłości rolnych ze szkodą społeczno-gospodarczą.

Niech kilka przykładów rzecz wyjaśni: I tak właściciel lasu nie powinien wycinać lasu jedynie według swej własnej potrzeby; może to tylko czynić według takiego planu leśnego, by las nadal przedstawiał tę samą wartość pożytkową. Kmieć nie powinien dzielić swej posiadłości rolnej między dzieci, gdy przez to rozbiłby ją na kilka mniejszych nieruchomości, które razem wzięte nie mogłyby dawać tyle plonu i innych pożytków rolnych na potrzeby właścicieli i na sprzedaż, ile przynosi posiadłość niepodzielona. Właściciel folwarczny nie powinien rozparcelować między włościan swych

gruntów, jeżeli folwark jest tak dobrze zagospodarowany i przynosi tak znaczne pożytki, jakich przynosić nie będą mogły małe z niego powstałe posiadłości włościańskie itp.- Ze stanowiska uspołecznienia własności niepodobna pogodzić się więc z liberalizmem pozwalającym właścicielowi rozporządzać swym dobrem, jak mu się podoba.

W Małopolsce, gdzie mieszkam od dzieciństwa, miałem dość sposobności przypatrywania się, do jak fatalnych następstw prowadziła ustawowymi zakazami niekrępowana wolność podziału posiadłości włościańskich, jak mianowicie przez to powstawały drobne, nieraz nawet swym kształtem utrudniające uprawę jednostki rolne - tak, że nowi właściciele mimo gorliwości i pracowitości nietylko nie mogli z nich prawie żadnych produktów sprzedawać, ale nawet nie byli w stanie wyżywić swych rodzin. Tak to powstawał i mnożył się proletariat na wsi - proletariat wśród kmieci, (chłopów mających własne zagrody).

Jeżeli z funkcjonalizmu własności wypływają powyżej wskazane obowiązki właścicieli niezmniejszania wartości swych dóbr, a zwłaszcza ich wydajności pożytkowej, to o ileż więcej takiej zasady przestrzegać winno państwo, gdy przeprowadzać ma na podstawie swej władzy zmiany w ustroju rolnym.

Czy w Polsce przy przeprowadzaniu reformy rolnej przestrzegano zasady, o której mowa - tak w ustawodawstwie opartym naprzód na uchwałach sejmowych z lipca 1919 r, jak i przy wykonywaniu podstawowej ustawy z d.8 grudnia 1925 r.,oraz później wydanych przepisów? Takie pytanie stawiałem sobie nieraz z pewnym niepokojem o gospodarczą przyszłość Polski- jako kraju przeważnie rolniczego i dlatego mały ekskurs dotyczący tej kwestii tutaj zamieszczam.

Jeździłem często w województwo poznańskie i miałem nieraz sposobność obserwowania, o ile intensywniejszą i bogatszą w płody i inne produkty rolne jest gospodarka rolna na obszarach folwarcz-

nych, aniżeli na posiadłościach włościańskich, jakkolwiek kmieć tamtejszy jest pilny, inteligentny, swoją ziemię kocha, a nie ma tam gospodarstw karłowatych.

Mimo takich spotrzeżeń daleki byłem i jestem od metod wymyślonych i wprowadzonych w życie przez Bolszewików. Oni to, dozwoliwszy początkowo za Lenina na dowolne rozbijanie wielkich gospodarstw folwarcznych na małe gospodarstwa chłopskie celem pozyskania dla idei bolszewickich stanu włościańskiego, potem gdy produkcja rolna nadmiernie a nawet przerażająco obniżyła się, bo nietylko możliwość eksportu za granicę państwa ustała, ale nawet brakło środków wyżywienia ludności rosyjskiej, wskrzesili w sposób równie radykalny wielką własność a to w dwóch postaciach: w sowchozach i kołchozach: w sowchozach w ten sposób, że dawne wielkie domeny obszarników objęło państwo bolszewickie na swą własność, ustanowiło na nich ze swego ramienia kierowników (dyrektorów), którzy objęli nietylko prowadzenie gospodarstw, ale także władzę nad chłopami, w tych wsiach mieszkającymi, władzę dominialną, sędziowską upoważniającą nawet do skazywania na śmierć podwładnych. Przy tworzeniu kołchozów, powstających także na wielkich, ale już przeważnie przez chłopów rozdrobnionych obszarach, wcielono w nie posiadłości włościańskie, a na tak złączonych obszarach tworzono wspólną własność wszystkich pracowników tę ziemię uprawiających, którzy dotąd byli kmieciami. Ci pracownicy wybierają kierownika wielkiego gospodarstwa skomasowanego. "Wybory" odbywają się tak, że kandydata na kierownika przedstawia komisarz rządowy, którego kandydaturę wszyscy uczestnicy /współwłaściciele/ przyjmują, bo przyjąć muszą. Chłopi pod rozkazami kierownika pracują i z dawnych kmieci, którzy mieli własne gospodarstwa, zamieniają się w wyrobników zależnych, mających tylko udziały w dochodach.

Tak pojmuję sowchozy i kołchozy na podstawie szczupłych materiałów, jakimi rozporządzam i informacji ustnych, jakich mi udzie-

lono. Może moje informacje nie były dość dokładne.

A teraz wracając do rozpoczętego toku notatki, podkreślam raz jeszcze, że zupełnie obcymi były mi myśli tworzenia z istniejących posiadłości włościańskich gospodarstw folwarcznych, aby w ten sposób wzmażano produkcję rolną. Poszanowanie małej własności uważałem i uważam za rzecz konieczną, o ile tylko przedmiotem jej nie są tak karłowate posiadłości, że nie dają się już pożytkowo wyzyskać na utrzymanie kmiecia i rodziny. W takich bowiem przypadkach występuje konieczność przeprowadzenia celowej komasacji, łączącej się także naturalnie z wywłaszczeniami - oczywiście za odszkodowaniem, a to o ile możności w gruntach.

Ale jak przedstawia się rzecz z wielką własnością, to jest z istniejącymi gospodarstwami folwarcznymi? Czy celem uwłaszczenia rosnącej liczby włościan, zwłaszcza bezrolnych i służby folwarcznej można uzasadnić parcelację majątkówfolwarcznych? Otóż oczywiście uznać ją trzeba za rzecz wskazaną a nawet potrzebną, jeżeli przez parcelację wzmóc się może wydajność ziemi. A także obszary znajdujące się - jak mi mówiono - w górzystych okolicach.

Natomiast bardzo poważne wątpliwości nasuwały mi się i nawet nasuwają co do kwestji, czy parcelacja gospodarstw folwarcznych może być ze stanowiska gospodarstwa społecznego uzasadniona lub choćby usprawiedliwiona, wtedy gdy one przynoszą pożytki tak wielkie, jakich powstałe w ich miejsce małe gospodarstwa nie mogłyby nawet w przybliżeniu przynieść. Wątpliwości takie spotęgowały się jeszcze, gdy miałem sposobność obserwowania kilkakrotnie z sąsiedztwa parcelację majątku folwarcznego w województwie poznańskim. Był to około 480 ha obejmujący, piękny majątek folwarczny, wzorowo zagospodarowany, wyposażony w budynki murowane w najlepszym stanie, w bogaty inwentarz, kolejki dojazdowe itd.,który produkował w stosunku do swego obszaru niezwykle duże ilości zboża, ziemniaków, buraków, przychówku itd. i przyczyniał się tym samym do wyżywienia

prócz właścicieli i dość licznego personelu folwarcznego jeszcze znacznej liczby innych ludzi, nabywających te produkty w drodze kupna, a w szczególności wojska.

Majątek ten wskutek parcelacji zmniejszył się do 180 ha; znaczna więc część jego bogatego wyposażenia stała się zbędną. Z tego powodu rozsadzono dynamitem kilka budynków, rozsprzedano częściowo inwentarze itd., 300 ha rozparcelowano, tworząc z nich jednostki po 5 do 10 ha. i osadzono na nich około 20 zwolnionych z majątku członków służby folwarcznej i około 20 bezrolnych chłopów z Małopolski. Jakiż był wynik parcelacji? Zniszczono w większej części świetny warsztat pracy, przynoszący bardzo duże pożytki; utworzono na nim około 40 małych gospodarstw chłopskich, źle wyposażonych, bo ich właściciele nie uzyskali dostatecznych funduszów na budynki, na inwentarze itd. Wydajność ziemi znacznie się obniżyła - dawała ona wprawdzie utrzymanie prócz dawnego personelu jeszcze 20 bezrolnym z Małopolski, ale to co wpierw sprzedawano z produktów gospodarstwa, 480 ha liczącego, wystarczało na wyżywienie może pięcio - a może i dziesięciokrotnie większej liczby ludzi, niż owych bezrolnych z Małopolski przybyłych. Gdyby majątek ten pozostał był w swoim dawniejszym stanie, a przyjęto do niego tych 20 bezrolnych, to można było nadal do uprawy niezmniejszonych 480 ha używać tylko dotychczasowej liczby ludzi, a tych 20 zbędnych zatrudnić w jakimś powołanym do życia przemyśle rolniczym, przez co zwiększyłaby się dochodowość majątku, a praca ludzka nie byłaby marnowana. Takie uwagi poczyniłem przy sposobności funkcjonariuszowi państwowemu, który przeprowadzał na miejscu parcelację, po czym nie mogłem powstrzymać się od wypowiedzenia zdania, że wynik tej parcelacji przedstawia mi się jako objaw ze stanowiska gospodarstwa społecznego - ujemny, że nawet mimo wszystkie najlepsze intencje, da się taka parcelacja porównać z jakimś opartym na przepisach ustawy, trwonieniem społecznego majątku generacji współcze-

snych i w większym jeszcze stopniu przyszłych! A przecież dobro publiczne, do jakiego poniekąd z punktu widzenia społecznego zaliczyć trzeba w naszej Ojczyźnie wszystkie ziemie polskie, do kogokolwiek one należą, powinniśmy szanować, pomnażać a nie umniejszać. Na to usłyszałem odpowiedź od owego znajomego, że jednak tu chodzi przede wszystkim o ludzi a nie o posiadłość. A wynik tej parcelacji jest bądź co bądź taki, że dwudziestu chłopów z Małopolski, którzy nie mieli tam własnej ziemi i byli bezrobotnymi proletariuszami, otrzymało obecnie własne gospodarstwa i będą odtąd niezależnymi kmieciami. Na tę replikę odpowiedź naturalnie nie była trudna. Ażeby jednak dyskusji nie przedłużać, przyznałem tylko, że i ja ze stanowiska społecznego uważam za rzecz pożądaną, aby jak największej ilości włościan umożliwić nabywanie na własność dobrze wyposażonych jednostek gospodarczych. Ale ten cel trzeba osiągnąć na innych drogach, bez niszczenia majątku społecznego i zmniejszania jego wydajności.

Jakież są jednak te inne drogi, które mogłem mieć wówczas na myśli?

Istnieją państwa szczęśliwe, posiadające kolonie, do których kierować mogą nadmiar ludności rolniczej, nie chcącej się urbanizować, aby nadal mogła zajmować się zawodem swych ojców. My kolonii nie mamy i jak się zdaje mieć ich nie będziemy. Lecz po tej obecnej, tyle zniszczenia wywołującej wojnie, czyż nie otworzą się może dla naszych włościan w samej Polsce, której granice będą - zdaje się szersze - nowe tereny, na których nadmiar ludności włościańskiej będzie mógł osiedlać się i pracować na roli? Nie wykluczam też surogatu kolonii. Przychodzi mi na myśl, czy Polska przy zręcznych zabiegach nie mogłaby w koloniach państw takich jak np. Francja, której wobec słabego przyrostu ludności brak Francuzów dla obsadzenia własnych kolonii - uzyskać nawet wielkich obszarów celem osiedlenia na nich ludności polskiej? Czytałem niedawno, iż,

zdaje się Anglia zwróciła się do Australii o dopuszczenie tamże na bezludnych przestrzeniach imigracji żydowskiej, na co Australia pod pewnymi warunkami - w szczególności, jeżeli będzie zapewnione odosobnienie imigrantów - miała wyrazić swą zgodę. Jednak w odnośnych konwencjach musiałoby się zastrzec dla ludności polskiej zupełnie odrębny i ściśle odgraniczony obszar a zarazem autonomię i samorząd - oczywiście bez uchybienia zwierzchności suwerennego państwa. Chodziłoby bowiem o to, żeby ludność polska nie wynaradawiała się, jak się to dzieje zwłaszcza w St.Zj.Ameryki Płn. gdzie już w drugiej lub trzeciej generacji emigranci polscy tracą poczucie przynależności do Narodu swych Ojców i Dziadów.

Ale i bez kolonii istnieją różne środki zaradcze przeciw brakowi ziemi, jakimi są np. osuszanie obszarów błotnistych do uprawy dotychczas niezdolnych, nawadnianie zbyt suchych i inne melioracje, intensyfikacja uprawy gruntów rolnych, do czego zmierzają środki takie jak kształcenie włościan w dobrych szkołach rolniczych jak ułatwianie kredytu realnego dla małorolnych itd. Roosvelt po objęciu Prezydentury w Stanach Zjednoczonych w ciągu stosunkowo krótkiego czasu znalazł różne środki, przez które nietylko zapobiegł katastrofalnej ruinie gospodarczej wielkiej liczby farmerów, ale nadto dla milionów ludzi bezrobotnych i nędzarzy otworzył zarobkowe zajęcie przez umożliwienie uprawy rolnej na wielkich obszarach dotychczasowych nieużytków. x/

Zapewne niejeden z Sz. Czytelników przeczytawszy te słowa pomyśli: "Ależ takie środki mogą być dobre w Stanach Zjednoczonych, gdzie nie brak kapitałów dla wielkich inwestycji w nieużytki, ale nie u nas."

Na to odpowiadam: Jest dużo kapitału nieczynnego na świecie, który szuka zajęcia i gotów jest służyć kredytem nawet tanim, ale pod warunkiem, że istnieją gwarancje, że pożyczki będą zwrócone. A tymi gwarancjami są w państwach dłużniczych: bezwzględne posza-

x/ Kuncewicz Jerzy: Republika Globu str. 199 do 250

nowanie prawa, dobra administracja a w konkretnych przypadkach przedstawienie osobom, czy instytucjom, które mają udzielić kredytu, planów przedsięwzięcia, opartych na realnych podstawach i przewidujących dobrą organizację.

Do uwag powyżej zanotowanych nie dodaję żadnych wniosków ani konkretnych projektów, bo nie posiadam do tego kompetencji, a zresztą w "Notatkach" nie ma na to miejsca. Jednak skoro poruszyłem incydentalnie temat, który mnie żywo obchodzi, mianowicie ugruntowanie funkcjonalizmu własności w Polsce, nie mogę pominąć uwagi, że wybitnym brakiem w akcji naszej reformy rolnej jest to, iż przy niej nie wprowadzono w życie ogólnego zakazu dzielenia posiadłości włościańskich poniżej pewnego minimum. Parcelacja ziemi dowolna, rozbijająca ziemię na karłowate gospodarstwa jest źródłem dewastacji ziemi polskiej, którą należy w interesie publicznym, w interesie przyszłych pokoleń stanowczo usunąć. W tej dziedzinie liberalizm powinien być racjonalnymi przepisami ograniczony. Wszak nawet na tak wolnościowych zasadach oparte państwo jak Francja wprowadziło u siebie ustawę z d. 12 lipca 1909 r. określającą z surowymi sankcjami granice podzielności gruntów, aby zapobiec tworzeniu się gospodarstw karłowatych. Naturalnie celu, o który mi chodzi, nie spełnia bynajmniej jeszcze art.54 ustawy polskiej o reformie rolnej, który stanowi jedynie, że grunty nabyte w drodze tej ustawy nie mogą być dzielone, sprzedawane, wydzierżawiane lub zastawiane bez zgody urzędów ziemskich aż do czasu spłaty obciążających je pożyczek z funduszów państwowych.

Odbiegłem w powyższych wywodach znacznie od tematu tych wstępnych rozdziałów, mających stworzyć tylko pewną platformę dla porozumienia się między Szan. Czytelnikami a autorem co do pojęć demokratyzmu, liberalizmu i nacjonalizmu. Ale takie odskoki od tematu w "Notatkach" mogą być jak sądzę tolerowane.

ad 2. Co do drugiego punktu, że mianowicie na właścicielu dóbr przynoszących pożytki powinny ciążyć obowiązki gospodarczego wykonywania swych praw, nadmieniam tylko do poprzednich uwag wstępnych o funkcjonaliźmie własności, że do tych obowiązków nasuwa się już na wstępie szereg trudnych pytań, których w "Notatkach" nie będę rozstrząsał jak np.:Na jakich to dobrach własność prywatna ma być obsiążona obowiązkiem należytego wykonywania? Czy jest rzeczą wskazaną, by pewne dobra jak lasy lub kopalnie i niektóre warsztaty pracy (instruments de production) upaństwawiać, czy nie lepiej, by ich eksploatację gospodarczą pozostawić - ale przy jej obciążeniu funkcjonalizmem - osobom prywatnym, które kierowane egoistycznymi pobudkami okazują z natury rzeczy znacznie więcej inicjatywy, sprężystości, staranności, zapobiegliwości, aniżeli zarządcy dóbr państwowych, którym brak podniet własnego interesu? Jak określić ustawowo obowiązek należytego wykonywania własności, czy podać tylko zasady ogólne, czy szczególne według różnic w rodzaju dóbr? Jakie organa mają rozstrzygać o tym, czy wykonywanie jest należyte? Jakie mają być sankcje nienależytego pod względem gospodarczym wykonywania własności, czy natychmiastowa konfiskata, czy wywłaszczenie, czy wydzierżawienie przymusowe? Czy należy wyprzedzać takie środki odpowiednimi, terminowymi ostrzeżeniami itd. itd.

Wspomniałem powyżej, że obowiązki wykonywania własności w odpowiednim rozmiarze spotyka się już w różnych dawniejszych przepisach. Przykładowo powołałem się na ustawy górnicze, które z niewykonywaniem praw /prawa poszukiwania złóż mineralnych, prawa własności górniczej/ łączą sankcję ich utraty, mam dalej na myśli ustawy patentowe według których właściciel patentu jest obowiązany po otrzymaniu patentu wynalazek w sposób należyty stosować w swym przedsiębiorstwie lub zgodzić się na jego wykonywanie w drodze licencji udzielanych innym przedsiębiorcom krajowym, gdyż w przeciw-

nym przypadku patent wygasa i wynalazek staje się przedmiotem wolnej eksploatacji w przemyśle itp. Według starych dekretów austriackich z 17 kwietnia i 1 lipca 1784 r., jeżeli właściciel budynku mieszkalnego wcale o niego nie dba a właściciel gruntu rolnego go nie uprawia, albo nie korzysta zeń w inny sposób, natenczas należy uważać nieruchomość za opuszczoną przez właściciela i wystawić ją na publiczną licytację. Znamienną jest w tym kierunku także ustawa polska z r. 1920 poz.165, znowelizowana ustawą z r. 1921 poz. 513, która poleca, aby niezagospodarowane, odłogiem leżące grunty, zdatne pod uprawę rolną były przymusowo wydzierżawiane takim osobom, które je uprawiać będą.

Duguit w książce wyżej cytowanej na str. 138 przekładu polskiego powołuje się na dzieło Hauriou :"Principes de droit public" i twierdzi, że w koloniach francuskich istnieje obowiązek należytej uprawy gruntów przydzielanych Francuzom w drodze koncesji; kto tego obowiązku nie spełnia, zostaje pozbawiony ziemi w drodze wywłaszczenia itd.

Przykładów takich mógłbym jeszcze dość wiele przytoczyć. Jednak już podane powyżej wystarczą jako wskazówki, iż zagadnienie czuwania przez organa publiczne, państwowe czy samorządowe, nad należytym wykonywaniem praw własności dóbr o znaczeniu społecznym ma aktualne znaczenie i powinno być w racjonalny sposób-więc z odpowiednim umiarem-wprowadzone w życie w państwach nowoczesnych, mimo ich w zasadzie liberalnego ustroju.

ad 3/ Trzeci dezyderat, jaki powyżej oznaczyłem, mianowicie wprowadzenie podstaw do sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego, przedstawia najtrudniejsze i najrozleglejsze zadania do rozwiązania, bo obejmuje szerokie problemy sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego w zakresie różnych dziedzin; zagadnienie rozdziału dochodu między rolniczymi a przemysłowymi wytwórcami, a także mię-

nym przypadku patent wygasł i wynalazek staje się przedmiotem wolnej eksploatacji w przemyśle itp. Według starych dekretów austriackich z 17 kwietnia i 1 lipca 1784 r., jeżeli właściciel budynku mieszkalnego wbrew woli nie dba o niego a właściciel gruntu rolnego go nie uprawia, albo nie korzysta zeń w inny sposób, natenczas należy uważać nieruchomość za opuszczoną przez właściciela i wystawić ją na publiczną licytację. Znamienną jest w tym kierunku także ustawa polska z r. 1920 poz.165. znowelizowana ustawą z r. 1921 poz. 512. która poleca, aby niezagospodarowane, odłogiem leżące grunty, zdatne pod uprawę rolną były przymusowo wydzierżawiane takim osobom, które je uprawiać będą.

Duguit w książce wyżej cytowanej na str. 138 przekładu polskiego powołuje się na dzieło Laurent: "Principes droit public" i twierdzi, że w koloniach francuskich istnieje obowiązek należytej uprawy gruntów przydzielanych Francuzom w drodze koncesji, kto tego obowiązku nie spełnia, zostaje pozbawiony ziemi w drodze wywłaszczenia itd.

Przykładów takich możnaby jeszcze dość wiele przytoczyć. Jednak już podane powyżej wystarczą jako wskazówki, iż zagadnienie czuwania przez organa publiczne, państwowe czy samorządowe, nad należytym wykonywaniem praw własności dóbr o znaczeniu społecznym ma aktualne znaczenie i powinno być w racjonalny sposób wraz z odpowiednim umiarem wprowadzone w życie w państwach nowoczesnych, mimo iż w zasadzie liberalnego ustroju.

ad 3/ Trzeci dezyderat, jaki powyżej oznaczyłem, mianowicie wyrowadzenie podstaw do sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego, przedstawia najtrudniejsze i najprzeglądniejsze zadanie do rozwiązania, bo obejmuje szeroki problem sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego w zakresie różnych dziedzin; zagadnienie rozdziału dochodu między rolnictwem a przemysłowymi wytwórcami a także mię-

dzy jednymi i drugiemi z jednej strony a pośrednikami handlowymi ze strony drugiej itd.- a między wieloma innymi także zagadnienie pierwszorzędne rozdziału dochodu między pracodawcą (kapitalistą) a pracownikami. To ostatnie zagadnienie omówiłem nieco w poprzednim rozdziale, kładąc nacisk głównie na kwestję wynagrodzenia pracownika w taki sposób i w takiej mierze, aby ono odpowiadało "słuszności". Wywody tam skreślone mogą mieć naogół znaczenie dla przeważającej liczby stosunków pracodawców do pracowników zarówno w zakresie przemysłu i handlu jak i rolnictwa.

Jednak przy omawianiu sposobów wynagrodzenia pracownika, zwłaszcza robotnika, poruszyłem także kwestję nieraz omawianą, dopuszczenia robotników do udziału we własności przedmiotu przedsiębiorstwa. Jest to problem należący swą treścią do rozdziału niniejszego, zajmującego się własnością i jej wolnością a nie osobistymi stosunkami obowiązkowymi. Skoro jednak w poprzednim rozdziale został już poruszony, nie potrzebowałbym w niniejszym rozdziale do niego powracać, gdyby nie nasuwała mi się na pierwszy rzut oka kwestja: czy sposoby dopuszczenia robotników do udziału we własności przedsiębiorstwa, dałyby się zastosować także do gospodarstw rolnych?

Na pytanie ostatnie odpowiadam nasamprzód, że pod względem ściśle prawnym nie widziałbym tu przeszkód, zwłaszcza, że nie byłoby ich z punktu widzenia pojęciowego, skoro gospodarstwo rolne jest także przedsiębiorstwem wytwórczym w znaczeniu szerszym,x/ że nawet prawnie za takie uchodzi np. w ustawach o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Ale czy siła tradycji i przyzwyczajeń społecznych, a może i różnych warunków przedmiotowych i podmiotowych nie stanowiłaby przeszkody? Może nie? Korzyść wystąpiłaby już w tym, że na takiej drodze możnaby utrzymać łatwiej w interesie powszechnym niepodzielność takich gospodarstw folwarcznych, które

---

x/ Taki pogląd przyjął Jaworski w swym dziele o "Reformie rolnej" (r.1926).

przynoszą inprzynosić muszą znacznie większą ilość płodów rolnych i innych pożytków niżby je przynosić mogły małe, na tym samym obszarze powstałe gospodarstwa włościańskie.

Czytałem swego czasu broszurę wydaną przez jakiegoś anonimowego autora, który w sposób nader drastyczny potępiał reformę rolną w tej rozciągłości, w jakiej ona na podstawie polskich uchwał sejmowych z r. 1919 i ustawy z 1925 r. została ustanowiona. Wyraził się, że jest to zbrodnia społeczna, wywołana przez krótkowzroczny egoizm proletariuszy włościańskich, że jest to "pożeranie społecznego majątku i okradanie przyszłych generacji". Cóżby powiedziano - pisał ten autor m.in. - na projekt np. zniesienia wielkiego przemysłu fabrycznego, dostarczającego społeczeństwu po stosunkowo niskich cenach w dowolnej ilości płótna, a przywrócenie na to miejsce małych chałupniczych warsztatów tkackich, aby dać robotnikom w fabrykach zajętych na przyszłość możność samodzielnego zarobkowego zajęcia? Zresztą podobnie na poruszony tu problem patrzą od lat kilkunastu bolszewicy, skoro pozwoliwszy pierwotnie na to - jak wyżej wskazałem - żeby wielka własność folwarczna rozbita została na małe posiadłości kmiece (kułaków), potem przywracać zaczęli i przywrócili w szerszych jeszcze rozmiarach dawną wielką własność w postaci zwłaszcza kołchozów. Ale wzór kołchozów jest według tego co się o nich słyszy i czyta odstraszający. To jednak nie wyklucza, że będzie można znaleźć dla wspólności, w której udziałowcami byliby dotychczasowi obszarnicy oraz ich robotnicy i kmiecie, i utworzyć ustroje inne, lepsze. Jakie one miałyby być? w te kwestje tutaj oczywiście wchodzić nie mogę, zwłaszcza, że sprawy są dla mnie zbyt odległe. Tylko zatem zaznaczam w kilku słowach, że - jak sądzę - kierownictwo gospodarstwem na obszarze folwarcznym musiałoby być pod kontrolą rządu powierzone osobom, które na podstawie swego wykształcenia ogólnego i zawodowego byłyby najlepiej do tego zadania ukwalifikowane. Nimi byłiby przynajmniej początko-

wo ~~przynajmniej~~ z reguły dotychczasowi właściciele folwarków. Ponieważ zarząd musiałby być sprężysty i energiczny, inni wspólnicy mogliby być tylko doradcami kierownika. Rozdział płodów i dochodów odbywałby się pod odpowiednią kontrolą innych wspólników bądźto na podstawie wielkości udziału we wspólnej własności, bądź na podstawie porozumienia ogólnego stron interesowanych, bądź w końcu posiłkowo na podstawie orzeczeń urzędów rozjemczych, czy przez osobne sądy agrarne, w których skład wchodziliby tak zawodowi prawnicy jak i rolnicy jako ławnicy, a które musiałyby być wyposażone w niezawisłość sędziowską. Orzeczenia tych sądów opierałyby się na względach słuszności po rozpatrzeniu interesów gospodarczych jednostek oraz dobra powszechnego.

Są to oczywiście tylko pierwsze myśli, jakie mi się nasuwają, a nie żadne wnioski. Mają na celu tylko poruszenie zagadnienia. Wiem, że spotkają się z opozycją, której przyczyny przewiduję. Jednak obszarnicy niech rozważą czy nie lepiej w tej postaci pozostać na ukochanej ziemi, aniżeli ją całkiem utracić i zurbanizować się. Wieśniacy zaś niech pamiętają o groźbie choćby instytucji kołchozów, opartych bądź co bądź na motywach dobra powszechnego, w których nawet wolny kmieć czuje się faktycznie robotnikiem zależnym od jakiegoś funkcjonariusza publicznego.

Może zresztą jestem marzycielem. A może przecież nie mylę się, jeżeli przypuszczam, że społeczne, towarzyskie, czy kulturalne różnice istniejące między ziemianami a włościanami nie są tak wielkie, by one musiały tworzyć niepokonalne trudności, zwłaszcza, gdy strony dla osiągnięcia wspólnych materialnych korzyści będą musiały ~~zacierać się~~ zbliżać się do siebie.

Własność mała i średnia, zwłaszcza rolna, ma w przeciwstawieniu do własności wielkiej strony lepsze i gorsze. Lepsze polegają na tym, że pracownik łączy się z warsztatem swej pracy węzłem silniejszym, co ma znaczenie z punktu widzenia interesów moralnych i spo-

łecznych. Przy własności wielkiej są jednak wyniki pracy wydatniejsze, dzięki znacznie lepszym i doskonalszym urządzeniom technicznym, nieszczędzeniu nakładów i kierownictwa fachowego. Ale powstają obozy wrogie pracodawców z jednej strony, a pracowników ze strony drugiej (osobni kierownicy techniczni, osobni handlowi itd.) - Z tego punktu widzenia wskazane są spółdzielnie, a nie właściciele jednoosobowi lub udział pracowników w dochodach właściciela, akcjonariat pracy - od-proletaryzowanie proletariatu.

Nacjonalizm

Przez naród rozumiemy, my Polacy, z reguły ogół ludzi, których łączy przeważnie wspólne, choćby odległe pochodzenie, także wspólna ziemia, wspólnota historii, tradycji, obyczajów, kultury - a przede wszystkim wspólny język. Jednak wszystkie te cechy nie muszą istnieć a mimo to przyjmuje się przynależność ludzi do narodu, jeżeli istnieje u nich choćby słaba znajomość wspólnego języka i pewna łączność kulturalna oraz - co najważniejsze - świadomość i poczucie, że są członkami tegoż narodu. Na takich podstawach mówi się także o narodowości i nacjonaliźmie i do takich podstaw odnosi się przykazanie, że każdy powinien kochać swój naród, jego historię, tradycję, zwyczaje, ziemię, język i kulturę a wyraża się je często, wstawiając w miejsce "narodu", "ojczyznę" i wówczas mówi się o miłości Ojczyzny.

Mimo wielkiej doniosłości pojęcia narodu i narodowości dla ustroju państwa i społeczeństwa, nie zajmuję się nimi obszerniej w tym wstępnym dziale mych Notatek dlatego, bo jest ono nam na ogół znane dobrze, a znajomość pogłębiła się nietylko w myślach, ale i w sercach polskich przez niewolę półtorawiekową i wypadków czasów ostatnich.

Tylko więc dla uniknięcia nieporozumienia, jakie głównie na tle międzynarodowym i porównawczym powstaćby mogło, dodaję uwagi i zastrzeżenia następujące :

Francuzi i Anglicy oznaczają powyższe pojęcie narodu przeważnie wyrażeniami innymi, Francuzi mówią o peuple lub nationalité, Anglicy o people lub nationality. Tak Francuzi jak i Anglicy rozumieją zaś najczęściej przez "nation" ogół <u>obywateli</u> danego <u>państwa</u>, chociaż używają słowa tego także dla oznaczenia narodu w znaczeniu wyżej podanym. Nie wiedziałem o tym jeszcze, kiedy byłem w Paryżu w r. 1889. Poszedłem do Comédie Française, gdzie obok mnie zasiadł

czarny jak węgiel murzyn, z którym rozpocząłem przed podniesieniem kurtyny rozmowę. Murzyn, poznawszy po mej wymowie, że nie jestem Francuzem, zapytał mnie się skąd pochodzę. Odpowiedziałem, że jestem Polakiem. Murzyn nie bardzo mnie zrozumiał, oczekiwał bowiem jak się później wyjaśniło, odpowiedzi, do jakiego państwa należę, czy jestem Austriakiem, Niemcem, Rosjaninem, Turkiem itp. Moje zdziwienie początkowe, wywołane nieporozumieniem, wzrosło jeszcze więcej, gdy na moje zapytanie, do jakiej on narodowości należy - a użyłem przy tym wyrazu "nation" a nie "nationalité" - usłyszałem odpowiedź: "Moi - je suis Français".

Ale i to drugie pojęcie "narodu", "nation", wskazujące na ogół obywateli państwa, łączy się też z powinnością miłości państwa, a przynajmniej przywiązania do państwa, jako "Ojczyzny". I my coś o tym wiemy, skoro przez półtora wieku wmawiały w nas rządy zaborcze, że jesteśmy Rosjanami, Prusakami lub Austriakami, a nawet przy danych sposobnościach wymagały objawów miłości narzuconych nam "ojczyzn", np. przy przymusowej służbie wojskowej. Przywiązanie to wyrasta w danych warunkach ponad miłość narodu, jak np. u Szwajcarów, którzy przede wszystkim kochają jako swą Ojczyznę Szwajcarję, a dopiero w drugiej linii odczuwają związek z narodem, do którego językowo należą. Podobnie Francuzi, Wallonowie, Flamandczycy obywatele Belgii, nazywają się narodem Belgów i czują się, a przynajmniej czuli się dawniej przede wszystkim Belgami.

W języku polskim, jak powyżej zaznaczyłem, mówimy o narodzie w znaczeniu pierwszym /narodowości/, ale używamy - chociaż bardzo rzadko - tegoż wyrazu i w znaczeniu drugim. Na dowód, że tak jest, powołuję się na konstytucję "marcową" z dn. 17 marca 1921. We wstępie do niej jest mowa o "Narodzie" polskim, dziękującym Opatrzności za wyzwolenie z półtorawiekowej niewoli itd. a więc o narodzie w znaczeniu pierwszym: (o ludziach polskiej narodowości). Artykuł 2 Konstytucji zaczyna się od zdania: "Władza zwierzchnia w Rzeczy-

pospolitej Polskiej należy do Narodu". W artykule tym słowo "Naród" obejmuje zatem ogół obywateli Państwa Polskiego bez względu na ich narodowość. Nawiasowo nadmieniam, że jest to usterką legislacyjną, jeżeli ten sam wyraz zostaje użyty w ustawie w dwóch różnych znaczeniach.

Po powyższych uwagach natury terminologicznej nadmieniam dla związku z poprzednimi trzema rozdziałami, w których jest mowa o liberaliźmie, że prądy narodowościowe rozwinęły się w Europie potężnie dopiero po wojnych Napoleońskich i nie osłabły bynajmniej w czasach Wiosny Ludów (1848 r.). Prądy wolnościowe poruszyły także kwestię liberalizmu narodowościowego, prowadząc raz do pozytywnych, to znowu do negatywnych wyników. Prawdziwie pozytywny wynik spotykamy - zdaje się po raz pierwszy - w Konstytucji austriackiej z r. 1867, która w t.zw. ustawach zasadniczych przyjęła sławny art. 19, przyznający każdemu szczepowi ludowemu (Volksstamm) "w skład Austrii wchodzącemu nienaruszalne prawo konstytucyjne zachowania i pielęgnowania swej narodowości i języka, uznający równouprawnienie wszystkich krajowych języków w szkole, urzędzie i w życiu publicznym". Zupełnym przeciwieństwem tych zasad były prądy Prusactwa wszczepiane i rozpowszechniane coraz więcej wśród Niemców, dążące do tego rezultatu, by państwo niemieckie było tylko niemieckim, nie przyznawało żadnych praw narodowościowych innym narodom, aniżeli Niemcom, nawet nie tolerowało jako równych Niemcom innych narodowości wśród siebie, jak to głosi i stosuje obecnie w krajach do Reichu przyłączonych Narodowy Socjalizm. Prąd n. s. zerwał nawet - o ile chodzi o interesy narodu niemieckiego (Deutsches Volkstum) - z najprymitywniejszymi zasadami ludzkości i uznaje w interesie niemieckości jedynie czysto przyrodnicze t.zw. prawo siły, to znaczy, że Niemcy jako silniejszy naród , już dlatego, że jest silniejszy, ma "prawo" zabrać słabszemu wszystko,

 74

co posiada, nawet jego ziemię, wygubić go lub zgermanizować tak, aby po nim ślady nie pozostały. Nacjonalizm, polegający na jednym z najszlachetniejszych uczuć ludzkich: na miłości swego narodu i Ojczyzny zwyrodniał tam w sposób potworny. Do tego tematu powrócę i zajmę się nim bliżej w następnych rozdziałach Notatek.

Naród w znaczeniu jedności narodowej - sam przez się- jest tylko społeczeństwem, wiąże go tylko duch objawiający się w czynnikach składających się na pojęcie narodu. Wolę jednolitą i władzę do jej przeprowadzenia uzyskuje w państwie dopiero narodowym, (nie w państwie federalnym, w którego skład wchodzą różne narody). Przez państwo i w państwie dopiero naród przyobraża się w organizm bo ma w nim organy, które wolę świadomie unifikują i przeprowadzają. Przez państwo duch narodu jest nie tylko przeszłością i teraźniejszością, ale i przyszłością. Państwo bowiem przez te organy broni naród przed wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Państwa narodowego zadaniem jest też pracować nad rozwijaniem duchowych i materialnych zasobów narodu przez wszystkie możliwe środki zgodne z etyką i celowością. Dlatego, gdy państwa brak, lub gdy państwo zadań swych nie spełnia, byt narodu jest zagrożony. Podziwiać więc należy, że nasz naród mimo półtorawiekowej niewoli, w której wrogowie nasi dążyli do zduszenia narodu lub przeobrażenia go w trzy odrębne narody, nie zdołali tego dokazać; żeśmy zdołali powstać znowu jako państwo jednolite, w którym istniały już wprawdzie różnice dzielnicowe, ale były w porównaniu z pracą destrukcyjną wrogów stosunkowo niewielkie. Te różnice powstałe przez czas niewoli osłabły w ciągu dwudziestolecia wolnej Polski, a zatrą się jeszcze silniej przez prześladowanie okrutne, jakie nasz naród, - dlatego iż jest polski-przechodzi w wojnie obecnej, ale po restytucji Polski, musimy wytężyć w państwie wolnym wszystkie siły, żeby i resztki różnic dzielnicowych całkiem znikły. Na szkodę narodu naszego działają ci, którzy te różnice starają się spotęgować i

rozdmuchać różnymi sposobami, posługując się z lekceważeniem nazwami takimi jak Poznanjacy, Krakauery, itp.

Pytanie bardzo trudne, jak w państwie nowoczesnym, liberalnym i demokratycznym, powinien być ułożony stosunek do t.zw. mniejszości narodowych (lepiej narodowościowych), nie może być przedmiotem rozstrząsań w "Notatkach" bo jest to temat za mało opracowany, a za wielki i za doniosły, aby go można przygodnie traktować. Zająłem się nim nieco - o ile chodzi o nasz stosunek do Rusinów, Ukraińców i Żydów w moich "Wspomnieniach".

"Mein Kampf" Hitlera

Rozpoczynam drugą część "Notatek" od streszczenia dzieła "Mein Kampf", aby od razu wprowadzić Szanownych Czytelników w istotę Narodowego Socjalizmu (skrót n.s.), w jego podstawy i nurtujące w nim prądy.

Mein Kampf jest książką napisaną z niezwykłym talentem i temperamentem i, jak się zdaje z przekonaniem autora, że to co pisze, jest trafne z punktu widzenia Niemieckości, a nawet stać się powinno jakby jakąś nową prawdą wiary dla każdego Niemca. Mimo bardzo niskiego na ogół poziomu etycznego, mimo nieraz rażącego braku wiadomości z dziedziny historii i prawa - co naturalnie nie wyklucza, że tu i owdzie mieszczą się w książce spostrzeżenia trafne, myśli zdrowe - mimo formy ciężkiej, napuszystej, frazesów bombastycznych, tkwi w tym dziele wielka siła sugestywna, która znalazła grunt podatny w olbrzymiej większości społeczeństwa niemieckiego i to nietylko wśród ludzi o niskim, lecz i o wyższym wykształceniu, zaślepionych od lat dziesiątków szowinizmem narodowym i pragnieniem podniesienia Niemiec do wielkiej potęgi światowej - einer Weltmacht, jaka należeć się ma według zapatrywań niemieckich narodowi stojącemu pod względem kulturalnym bardzo wysoko, a raczej najwyżej wśród cywilizowanych narodów świata! Hitler w dziele swym opiera się na poglądach, które tkwiły już w społeczeństwie niemieckim dzięki wychowaniu opartemu na podstawie ducha Prusactwa x/ i o tyle podaje mało nowego, ale rozwija owe podlądy i podnosi je do nierównie wyższego stopnia.

Książce tej poświęcam stosunkowo dużo miejsca dlatego, bo treść jej jest w Polsce prawie nieznana, a stała się wśród Niemców niez-

---

x/ Nacjonalizm hitlerowski nawiązał do przekonania o szczytnej wielkości plemienia niemieckiego, nawet do manii wielkości jaką Prusactwo niemieckie - dodaję niemieckie, aby nie mieszano go ze słowiańskim plemieniem Prusaków, wytępionym doszczętnie przez Zakon Krzyżacki - wszczepiło i rozwinęło wśród Niemców.

wykle popularną i wywarła na nich dominujący wpływ, a przez to w związku z licznymi demagogicznymi mowami jej autora i z działalnością zorganizowanej przez niego "Partii" (NSDAP = National - Sozialistische - Deutsche - Arbeiter - Partei)- stanowi tło i najbliższe podłoże przyczynowe wypadków obecnych. O przyczynach głębszych a nawet takich, które sięgają w daleką przeszłość, zamieszczam notatki na innym miejscu (w rozdz. VIII).

Dzieło Hitlera poznałem dopiero w r. 1940, a to na podstawie książki wydanej praz 263/264 w r. 1937. Datę tę podaję, gdyż wydania poszczególne wykazują warianty, zwłaszcza, o ile chodzi o stosunek Niemiec do Polski x/. Według notatki zamieszczonej na drugiej stronie kartki tytułowej egzemplarza z r. 1937, obejmowały wydania do owego czasu 3.130.000 egzemplarzy - liczba, która przez dalsze wydania przekroczyła sumę 4 milionów. Z tej liczby widać, jak książka Hitlera stała się popularną, jak masowo Niemcy wchłaniali w siebie truciznę moralną, płynącą z dzieła swego Führera.

W krytykę poglądów Hitlera wdawać się nie będę w tym rozdziale, który ma czysto sprawozdawczy charakter. Co najwyżej dodam tu i ówdzie drobne uwagi, gdy uznam to za potrzebne.

W dalszym ciągu przedstawiam myśli przewodnie dzieła Hitlera - te zwłaszcza, które z punktu widzenia naszych losów uważam za najważniejsze.

Siła jest źródłem i podstawą prawa (Kraft und Stärke bilden das ewige Vorrecht np. str.69). Silny może więc słabego ujarzmić, zniszczyć ,czy zgładzić. Takie prawo panuje wszędzie w przyrodzie. Dla człowieka, jako twora natury, nie mogą istnieć odrębne prawa. (In

---

x/ Jan Gieryński w zajmującej książce:"taki jest Hitler" (1939) powołuje się niejednokrotnie na wydania pierwsze,które są obecnie rzadkością bibliograficzną (z r.1925 i nast.).Na książkę tę powołuję się w mych Notatkach nieraz zwłaszcza, gdy chodzi o cytaty z wydań Mein Kampf, pochodzących, lat przed r.1934,w którym Polska zawarła z Niemcami pakt nieagresii, skutkiem czego Hitler skreślił z swej książki napaści na Polskę i naród polski.

einer Welt, in der immer nur die Kraft Herrin der Schwäche ist und sie zum gehorsamen Diener zwingt oder zerbricht, können für den Menschen keine Sondergesetze gelten x/- Auch für ihn walten die ewigen Grundgesetze dieser letzten Weisheit", str.267). Mądrością Hitler nazywa to "prawo przyrody", gdyż na jego podstawie ginie w przyrodzie to, co jest słabe, a rozwija się, co jest silne, a na tym polega także o ile chodzi o ludzi, postęp; przez to podnosi się ród ludzki (das Menschtum).

Prawo silniejszego (das Vorrecht der Kraft und Stärke) - siła przed prawem (Macht vor Recht) to według Hitlera nonsens (Unsinn), skoro już siła daje prawo - ma zastosowanie także w stosunku wzajemnym narodów - "lub lepiej ras" ludzkich. xx/ I między nimi są narody silniejsze i słabsze, więcej i mniej wartościowe. Siła ich i wartość zależy zwłaszcza od stopnia, w jakim istnieje w nich twórczość. Można z tego punktu widzenia odróżnić pośród narodów trzy kategorie: Takie narody, które wytwarzają kulturę (Kulturgründer), takie, które kulturę od innych narodów przejętą utrzymują (Kulturträger) i takie, które kulturę innych niszczą (Kulturzerstörer); str.318.- Pierwszą kategorię można znaleść tylko wśród ludów rasy aryjskiej; ale i w niej są takie narody, które mają siłę i wartość wyższą albo niższą lub są bezwartościowe. Wysokowartościowymi, posiadającymi wybitne zdolności twórcze, byli w staro-

---

x/ O podanej w tekście zasadniczej tezie Hitlera, która - przynajmniej w tym związku - jest negacją wyższości człowieka nad zwierzęciem, zaprzeczeniem, że dla człowieka, chociaż poddany jest siłom przyrody i z nimi liczyć się musi, istnieją jednak inne jeszcze normy, zwłaszcza etyczne, religijne i prawne będzie mowa w rozdziale III.

xx/ Hitler nie odróżnia ściśle narodów, ~~zas~~ ras, plemion, szczepów i ludów, używa tych wyrazów i pojęć, mieszając je z sobą - podobnie jak oznaczeń "Germanie" i "Niemcy". I ja tym samym w swym sprawozdaniu nie liczę się z takimi rozróżnieniami. Również nie usuwam pewnych niekonsekwencji lub historycznych niedokładności, chociaż mnie przy czytaniu dzieła "Mein Kampf" raziły.

żytności zwłaszcza Gracy (Heleni), ale także Germanie (str.316). Germanie tylko skutkiem srogości klimatu ich północnej ojczyzny ("die Herbheit ihrer nordischen Heimat") i połączonych z nią warunków, nie mogli już w starożytności spełnić misji prawdziwie twórczego, wielkiego narodu (p.np.str.433).

Narodem należącym do drugiej kategorii (tj. utrzymującej kulturę obcą) są np. Japończycy, nadający kulturze, jaką od rasy aryjskiej przejmują, pewne piętna rodzime (str.318).

Rasą pozbawioną twórczych zdolności, nie posiadającą żadnej własnej kultury, a niszczącą wszelkie kultury inne, są przede wszystkim żydzi. Rasa ta żyje tylko jako pasożyt obcą kulturą i niszczy ją przytem. Jednak żydzi posiadają nadzwyczajną siłę i pęd utrzymywania swej własnej rasy. Od 2000 lat rasa ich zostaje tą samą, bez zmiany, mimo różnych przewrotów dziejowych. Żydzi nie przyznają się do tego, że stanowią rasę odrębną, tylko zasłaniają swą rasę odrębnością religijną, aby pod hasłem tolerancji religijnej, przez inne narody dla odmiennych wyznań respektowanej, tym swobodniej rozwijać swą pasożytniczą i niszczycielską działalność. Podkopują oni idealizm innych narodów, ich autorytet; pod płaszczykami wolności i równości popierają szkodliwe liberalne i demokratyczne prądy, w szczególności rozwój parlamentaryzmu, tego czynnika osłabiającego siłę państw, przez swą prasę i inne wpływy wszczepiają w narody ubóstwianie pieniądza albo pozornie występują w obronie uciśnionych, zwłaszcza proletariatu, przyczym szerzą rozkładowe zasady żyda Marksa, aby wszczepiać w inne ludy truciznę moralną i podkopywać ich tężyznę, niszczyć nieżydowskie państwa narodowe (str. 185) a utrzymywać tym silniej i rozwijać własną rasę, jej potęgę i wpływy.

Takie to mniej więcej poglądy co do żydów snują się przez całą książkę Hitlera, a w szczególności zebrane zostały na str. 329-358 poświęconych głównie charakterystyce żydostwa, chociaż i na innych

stronicach nie brak bardzo silnie zaakcentowanych zdań i wyrażeń, jak np. na str. 69, 165, 252, 720-725 i innych. Oto co H. pisze dosłownie np. na str. 69: "Żydowska nauka Marksizmu odrzucająca arystokratyczną zasadę przyrody wstawia w miejsce odwiecznego przywileju siły i mocy - liczbę i martwy ciężar. Przez to uchyla wartość wybitnych osób, zaprzecza znaczeniu ludu i rasy (Bedeutung von Volkstum und Rasse) i pozbawia ludzkość podstaw jej istnienia i jej kultury (entzieht der Menschheit damit die Voraussetzung ihres Bestehens und ihrer Kultur). Wpływowi destrukcyjnemu tego "zawszonego ludu",(verlaustes Volk) szwargocącego po niemiecku (das deutsch mauschelnde Judentum,str.430) Hitler przypisuje też głównie ostateczną klęskę przy końcu wojny światowej i haniebny pokój, który zawarty został pomimo, że Niemcy posiadali świetną armię, takich wodzów jak Ludendorff i że tyle świetnych zwycięstw w ciągu lat kilku odnieśli. Cesarz niemiecki i niedołężny rząd i parlament ponoszą ciężkie winy, ża na czas nie przeciwdziałali moralnemu zatruwaniu niemieckiego ludu, a przynajmniej, że w czasie, gdy najlepsi Niemcy ginęli na froncie, nie wytępili robactwa; p. na str. 188 wyrażenia takie jak:("das Ungeziefer vertilgen" albo "die Pestilenz ausrotten").

Obszerny wywód o powodach klęski Niemiec mieści się w 10 rozdziale "Volk u. Rasse". Tam to oprócz szkodliwego wpływu żydowstwa, autor przedstawia jeszcze szereg innych przyczyn klęski, głównie na str. 255-306. Podkreśla w szczególności, że dla braku ziemi (przestrzeni) nadmiar ludności chłopskiej, rozmnażającej się licznie, przenosił się do miast lub innych centrów przemysłowych, zamieniając się z najzdrowszej fizycznie i moralnie warstwy społeczeństwa w robotniczy proletariat, element, który ulega łatwo wpływowi socjalnej demokracji i żydostwa; że pieniądz stawał się i staje się dla znacznej części t.zw. inteligencji bożyszczem; że t.zw.

inteligencja (die "Vielwisser"), to przeważnie ludzie bez energii i tężyzny, siły woli, bez zdolności do śmiałych postanowień, bez poczucia odpowiedzialności, bez prawdziwych ideałów i uczuć religijnych, w dużym procencie tchórze, szukający wszędzie środków połowicznych, popierający liberalne zasady i demokratyzm z takim przeżytkiem, jakim są rządy parlamentarne, ludzie przedstawiający przeważnie mało siły fizycznej, a przy tym ulegający seksualizmowi, rozmnażający choroby weneryczne i tuberkuliczne, zniechęcające społeczeństwo do służby wojskowej, tej najlepszej szkoły, w której wyrabiają się silne charaktery, śmiałość postanowień, energia życiowa, karność itd. itd.

Takie przesłanki prowadzą do konkluzji wyrażonych na str. 360-362, że trzeba naród niemiecki uwolnić od paraliżu (Lähmung), w jakim znalazł się głównie skutkiem pacyfistyczno-marksistycznych wpływów socjalnej demokracji, kierowanej przez żydostwo, oraz odrodzić rasę niemiecką w "germańskim państwie niemieckiego narodu", (im germanishcen Staat deutscher Nation), opartym w przyszłości na granitowych podstawach.

Dla dokonania tych zadań Hitler - jak pisze dalej - pobudził do życia i zorganizował t.zw. narodowo socjalistyczną niemiecką partię robotniczą (National-sozialistische deutsche Arbeiterpartei) i ułożył z swymi najbliższymi towarzyszami program działania, uchwalony potem w Monachium na wielkim partyjnym zebraniu dn. 24 lutego 1920 r.

Z programu tego (p.str.369-388), rozwiniętego na str. 430-517, zwracam uwagę zwłaszcza na następujące punkty:

Należy pozyskać dla zamierzonej akcji jak najliczniejszą ludność, a zwłaszcza masy robotnicze, które dotąd zostają pod wpływami socjalnej demokracji, pobudzić w tej ludności ducha patriotycznego, nacjonalistycznego i na niej oprzeć się raczej, aniżeli na t.

zw. inteligencji. Zadanie to [illegible], bo [illegible] ofiary socjalne
(zapewne gospodarczo-gospodarcze) nie mogą być za wielkie. Tym razem
zapewnić więc trzeba dla zachęty socjalne i gospodarcze korzyści
a równocześnie działać na ich ambicję oraz odpowiednie wpływy,
aby nadawać przekonaniu i zrozumieniu, iż każdy Niemiec żyje na ca-
łość "des deutschen Volkstums", dla którego powinien wyłączyć
do wszelkich ofiar i nawet poświęcenia siebie.

Przez wychowanie tego zadania powinno nałożyć się państwo nie-
mieckie, jak w innym piśmie (świadomości, to jest ono świadomie stron-
nę, a ponadto, że celem jest zbudzenie, utrzymanie, rozwija-
nie i wzmacnianie jednego, wysoko kultury tej rasy niemieckiej.
(Erhaltung und Steigerung der Rasse des deutschen Volkstums, str.
430, 434-436.)

Państwo powinno także dążyć do tego, aby rodzili się i
tym najlepszej [illegible] wzrost [illegible] górny, [illegible]
syfilis i tuberkulozę [illegible] winna, że poprzednie środki [illegible]
rasy niemieckiej, jeśli we własnych [illegible] potomstwo, [illegible]
tak[illegible] środkom [illegible], najlepszy sposób będzie [illegible]
potomstwo [illegible]. Z drugiej strony należy ułatwić
środki, przez które zdrowi ludzie szczególnie mogliby się żenić i
mnożyć [illegible] ich potomstwo. W tym celu państwo powinno pomo-
gać w podnoszeniu ogólnego dobrobytu (str. 447). – [illegible]
na dalej swą opiekę rozwoju, wychowywanie i kształcenie dzieci i
młodzieży, przy czym w pierwszej linii starać się należy o wzrost
silnych i zdrowych fizycznie organizmów, a to przez [illegible]
gimnastyki i sportu, a w drugiej linii o duchowe przymioty,
budzenie [illegible] wiedzą [illegible], która w [illegible]
jedną [illegible] niemieckiej ludności (dem deutschen Volksgenossen)
[illegible]
[illegible]

zw. inteligencji. Zadanie to tak ważne, że żadne ofiary socjalne (zapewne społeczno-gospodarcze) nie mogą być za wielkie, Tym masom zapewnić więc trzeba dla zachęty socjalne i gospodarcze korzyści a równocześnie działać na ich uczucie przez odpowiednie wpływy, aby nabrały przekonania i zrozumiały, że każdy Niemiec żyje na usługach "des deutschen Volkstums", dla którego powinien być gotów do wszelkich ofiar i nawet poświęcenia siebie.

Przeprowadzeniem tego zadania powinno zająć się państwo niemieckie, jednak przy pełnej świadomości, że jest ono tylko środkiem, a nie celem, że celem jest skupienie, utrzymywanie, rozwijanie i wzmacnianie twórczej, wysoko kulturalnej rasy niemieckiej. (Erhaltung und Steigerung der Rasse, des deutschen Volkstums, str. 430, 431 itd.)

Państwo powinno więc naprzód dążyć do tego, by rodzili się i to w największej ilości zdrowi Niemcy. Ludzie chorzy, zwłaszcza na syfilis i tuberkulosę wiedzieć winni, że popełniają zbrodnię wobec rasy niemieckiej, jeżeli swe choroby przenoszą na potomstwo, a by takim zbrodniom zapobiegać, najlepszą rzeczą będzie pozbawiać ich możności płodzenia dzieci. Z drugiej strony trzeba usuwać wszelkie środki, przez które zdrowi ludzie zapobiegają mnożeniu się rasy i usuwać przyczyny ich stosowania. W tym celu państwo powinno pomagać w podnoszeniu ogólnego dobrobytu (str.447).- Państwo otoczyć ma dalej swą opieką rozwój, wychowywanie i kształcenie dzieci i młodzieży, przy czym w pierwszej linii starać się należy o rozwój silnych i zdrowych fizycznie organizmów, a to przez dobre odżywianie, gimnastykę i sporty, a w drugiej linii o duchowe przymioty, jednak bez przeładowywania głów wiadomościami, które w 95 % nie będą członkowi niemieckiej ludności (dem deutschen Volksgenossen) na nic przydatne. Szczególny nacisk kłaść trzeba na kształcenie charakterów, siły woli, zaufania w własne siły, na rozwijanie ra-

dości w postanowieniach, w ponoszeniu odpowiedzialności, na uświadamianie w każdym Niemcu (i Niemce) szczytności rasy niemieckiej i potrzeby utrzymywania jej czystości, na budzenie gotowości do ofiar i poświęcenia się dla deutsche Volksgemeinschaft, na milkliwość, karność, a na końcu dopiero troszczyć się o nauki szkolne. Nauki te powinny być tak prowadzone - zwłaszcza nauka historii[x/], aby służyły najlepiej do rozwijania i utwierdzania w młodzieży poczucia i miłości rasy niemieckiej. W młodym Niemcu i Niemce należy wyrabiać dumę narodową, przeświadczenie, że niemiecka rasa przewyższa wszystkie inne, ekskluzywność, nietolerancję, fanatyzm i szowinizm (obawa przed szowinizmem jest objawem impotencji), zwłaszcza bezwzględność w stosunku do międzynarodowego truciciela (żyda). Teoria o równości ludzi jest wymysłem żydowskim (str.479). Nauka obcych języków powinna być zredukowana itd. Zamknięciem wychowania i kształcenia młodych Niemców powinna być służba wojskowa - zwłaszcza dlatego, bo ona tylko zdoła podnieść karność do tego stopnia, że Niemiec nauczy się znosić milcząco nie tylko kary zasłużone, ale także wszelkie niesprawiedliwości ze strony przełożonych (str. 459).

(P. zresztą bliższe wiadomości o takich poglądach Hitlera na str. 452-453, 456, 459, 464, 468, 470, 471, 473 itd.).

Państwo powinno skupić na swym obszarze ludzi rasy niemieckiej i to wszystkich (str. 433 i 439) - tak, aby służyło ono dem deutschen Volkstum, a Niemcy nie osiedlali się licznie, jak to dotychczas miało miejsce w państwach innych, nie zostawali tylko "kulturalnym nawozem" innych ras, nie podnosili ich, tracąc sami na swej wybitnej wartości (str. 476).

---

x/ Hitler nadmienia na str. 468, że historia powszechna, wysuwająca kwestię rasy na miejsce pierwsze, powinna być jaknajrychlej napisana. Na jakich podstawach dzieło takie oprzeć się powinno, to wskazał Alfred Rosenberg w swej książce "Der Mythus des 20. Jahrhunderts", która stanowi zarazem jakby podkład do jakiejś nowej religii. Dzieło Rosenberga zyskało taką popularność, że w roku 1940 pojawiło się już w 166-ym wydaniu.

Państwo przy spełnianiu swych zadań winno stać na stanowisku pełnej równości Niemców bez wyszczególniania jakiejkolwiek klasy społeczeństwa. Dla wszystkich powinien być równy dostęp do nauki i wyboru zawodu, a miejsca w Rządzie należą się tylko najwybitniejszym na podstawie zdolności, pilności i gorliwości, bez jakiegokolwiek popierania kastowości. Praca każda - bez względu na jej rodzaj - ma być równie ceniona, jeżeli tylko pracownik w zakresie swego zawodu, spełnia należycie usługi wobec der deutschen Volksgenossenschaft (p.str. 479 i nast.).

Do kierownictwa państwem należy według intencji Hitlera powoływać tylko głowy najlepsze. Do nich na podstawie ustroju państwa powinny należeć wszelkie decyzje, a to nietylko w zakresie wykonawczym, ale i ustawodawczym, bo takie jednostki mogą i powinny ponosić odpowiedzialność, co odpada przy uchwałach ciał zbiorowych, w szczególności parlamentarnych. Ciała takie, w których nie istnieje i istnieć nie może odpowiedzialność osobista członków, kwalifikują się tylko na organy doradcze jednostek rządzących i odpowiedzialnych. Takim ciałom brak także śmiałości, bezwzględności; kierują się one łatwo łagodnością, słabością i wybierają półśrodki (Halbheiten). P. zresztą str. 387, 493, 497, 499, 501 i inne.

W dotychczasowym szkicu poglądów Hitlera, pomijałem zagadnienie "przestrzeni do życia dla narodu niemieckiego", t.zw. "Lebensraum", jakkolwiek autor nim zajmuje się szczególnie. Pomijałem je dlatego, żeby na tym miejscu silniej je zaakcentować, skoro obchodzi ono bardzo żywotnie nasz polski naród.- Do tej kwestii obecnie przechodzę:

Narody, jak Germanie, o wielkich kulturalnych wartościach twórczych - pisze Hitler - mają także odwieczne prawo do przestrzeni, jaka im jest potrzebna do rozwinięcia swej misji dziejowej w interesie rodu ludzkiego (eines höheren Menschentums, str.432). Jeże-

li brak im takiej przestrzeni, a uzyskać jej na drodze ugodowej nie mogą, powinni ją siłą zagarnąć. Ale w takim razie należy ograniczać się do zajęcia ziemi, a nie łączyć się z ludnością na ziemi dotąd osiadłą, chociażby takie połączenie nastąpić miało w tym charakterze, żeby Niemcy mieli być panami (Herren) a ludność dotychczasowa-parobkami (Knechte). To bowiem nie uchyla związków krwi, a przez mieszanie krwi narodu o wyższych kwalifikacjach, z krwią narodu mniej wartościowego, ten drugi zyska wprawdzie nabywając częściowo przymioty narodu wyższego, ale naród wyższy traci z czasem na swej kulturalnej wartości, a nawet może zaniknąć (p. np. str. 322-324). Dlatego należy naród mniej wartościowy, dotąd na ziemi osiadły, całkiem z niej usunąć i przestrzeń zajętą obsadzić Niemcami, a przede wszystkim najzdrowszymi i najtęższym ich elementem, tj. niemieckim chłopem (str. 151). Wszak historia wykazuje, że pożyteczna "germanizacja" polegała zawsze na tym, iż "nasi przodkowie zdobywali ziemię mieczem, a potem ją niemiecką ludnością wiejską obsadzali" (str. 430)x/. Za szczęście rasy niemiec-

---

x/ Trudno przyjąć, żeby taka opinia odpowiadała rzeczywistemu zdaniu Hitlera. Zapewne pisze ją autor raczej dla celów propagandowych, przy których, jak to wykażę dalej, trzymanie się prawdy, zdaniem jego nie obowiązuje. Wszak Hitler musi chyba-mimo braku niejednokrotnie znajomości faktów historycznych, wiedzieć - co wynika zresztą i z tego, co pisze na str. 733 -że Germanie (Niemcy), począwszy od 8-go wieku po Chr., prąc swe zwycięskie pochody z zachodu na wschód, zajmowali ziemie nadłabiańskie, potem nadodrzańskie i wprawdzie tępili w wielkiej części liczne, na zajętych przestrzeniach zamieszkałe, szczepy słowiańskie (wendyjskie), jakoto Obotrytów, Ratarów, Lutyków, Łużyczan, Pomorzan, Serbów, Ślęzan itd. ale z ludnością pozostałą przy życiu łączyli się i germanizowali ją tak, że swą "szlachetną" krew rasy germańskiej "zanieczyszczali" i to w olbrzymim procencie krwią szczepów słowiańskich. Gdyby można przeprowadzić analizę krwi Niemców zwłaszcza północnych, na wschód od Elby zamieszkałych, toby - jak przypuszczam-okazało się, że większy znacznie procent byłby w niej krwi słowiańskiej, niż germańskiej. Dlatego te nawoływania Hitlera do utrzymywania nadal czystej rasy niemieckiej mimo zwycięskiego pochodu Niemców na wschód, czyta się jak frazesy propagandowe nie oparte na podstawach historycznych. Do tych kwestii powrócę jeszcze w dalszym ciągu.

Przypominam sobie przytem, jak to w r. 1889, kiedy zwiedzałem piękne miasto nadłabiańskie Drezno, uderzyło mnie ogłoszenie zamieszczone na jednym z kościołów katolickich, którego język przypominał język polski. Przeczytałem i zrozumiałem je w całości. Było to ogłoszenie, że nabożeństwa z kazaniami w języku wendyjskim odbywają się w

kiej uważać należy np. że plan germanizacyjny Józefa II Habsburga nie udał się. Jak wiadomo monarcha ten zamierzał zgermanizować wszystkie narody nie niemieckie w skład Austrii wchodzące. Gdyby ten plan został był zrealizowany, byłaby powstała w Austrii z czasem "trzoda" (eine Herde), mówiąca językiem niemieckim, ale byłoby się to stało kosztem obniżenia rasy niemieckiej (str.429).- Błędną politykę germanizacyjną prowadził też rząd Rzeszy za czasów Bismarka pod wpływem nacjonalistów niemieckich na ziemiach zamieszkałych przez ludność polską. Sądzono wówczas, że takim półśrodkiem (Halbheit), jak narzucanie ludności polskiej języka niemieckiego w miejsce polskiego, zrobi się z nich Niemców. A przecież przez to, że Polacy zapomną swój język ojczysty i mówić będą po niemiecku, nie staną się oni Germanami, lecz będą tylko osłabiali, obniżali i kompromitowali wysokość i godność (die Höhe und Würde) rasy niemieckiej (str.430). Hitler nie pisał wówczas, co miało nie być "półśrodkiem", ale radykalną akcją, czy wytępienie Polaków, czy może wysiedlenie ich do jakichś kolonii, czy jeszcze inny środek.

Pomijam w zupełności kilka dalszych rozdziałów, dotyczących akcji "uzdrowiania" rasy niemieckiej i wprowadzania różnych zmian wewnętrznych w państwie, a przechodzę do obchodzących nas żywo poglądów autora na zagraniczną politykę Niemiec.

Hitler wychodzi z założenia, że radykalna zmiana w polityce zagranicznej stała się możliwą dopiero, odkąd Niemcy uwolniły się po bitwie pod Sadową (Königrätz) (r.1866) w zupełności od związku z tą "mumią", jaką była Austria. O Austrii wyraża się zawsze jak

---

NIEDZIELĘ o 9-tej rano. Na spodzie ogłoszenia umieszczona była data, a jako miejsce ogłoszeń podane było "Drojeżdżany" (pisownię podaję nie całkiem dokładnie; (kropek nad z nie było) widocznie wendyjska pierwotna nazwa Drezna. Mieszkało jeszcze wówczas w okolicach Drezna - jak słyszałem - 250 tys. Wendów. Dzisiaj zapewne, z nich nie ma już śladu; zgermanizowano ich prawdopodobnie, jakkolwiek przez to znowu "zanieczyszczono szlachetną krew niemiecką". (Ogłoszenia takie widziałem jeszcze [?] w roku 1922 - Wydawca)

najgorzej. Raz nazywa ją mumią, to znowu trupem państwowym (Staatskadaver, p.str. 712 itp.); twierdzi między innymi, że cesarz Franciszek Józef, a jeszcze więcej jego desygnowany następca Franciszek Ferdynand popierali konsekwentnie politykę wrogą niemieckości w Austrii!

Dla polityki zagranicznej Niemiec najważniejszym zadaniem powinno być, zdaniem Hitlera, zdobywanie w miarę potrzeby odpowiedniej przestrzeni dla ekspansji rasy niemieckiej. Niemcy wykazują znaczny naturalny przyrost ludności: rocznie przybywa około miliona ludzi. Zajmowanie tego nadmiaru ludzi w przemyśle na dotychczasowym terenie państwa niemieckiego, byłoby rzeczą niewskazaną, gdyż wieśniak, który stanowi najzdrowszy i najtęższy element rasy niemieckiej powinien znaleźć miejsce na roli. Za tym przemawia także, że swobodny rozwój Niemiec, zależy w wielkim stopniu od tego, czy są one w stanie wyżywić swą ludność własną produkcją rolną. Dlatego trzeba dla przyrastającej ludności zapewnić nowe przestrzenie, a ponieważ to nie jest możliwe z reguły w drodze pokojowej, trzeba zdobywać je mieczem. W tym celu Niemcy powinni utrzymywać jaknajsilniejszą armię, a nadto starać się o pewnych sprzymierzeńców na przypadek wojny, mającej na celu nowe terytorialne zdobycze.

Gdzie jednak szukać tych nowych terytoriów? Czy może w koloniach za wzorem państw kolonialnych, czy raczej w samej Europie?

Pierwsza ewentualność nie jest wskazana z różnych powodów, a między innymi dlatego, by Rzesza niemiecka nie wchodziła w konflikty z państwem najpotężniejszym kolonialnie, jakim jest Anglia, która najwięcej kwalifikuje się na wiernego Niemcom sprzymierzeńca, a nadto i dlatego, by unikać mieszania rasy niemieckiej z rasą ludzi na pół dzikich. Błędem było więc Rzeszy, że po uzyskaniu wielkiej swej potęgi po wojnie francuskiej z l.1870-1871 zajęła się na większą skalę polityką kolonialną i rozbudowała flotę wojenną, zrażając sobie przez to Anglię. Pozostaje zatem druga ewentualność,tj.

ekspanzja w samej Europie, odpowiadająca odwiecznemu Drang nach Osten Niemców, zwłaszcza, że Rosja, szczególnie południowa, przedstawia dla dalszego etapu wędrówki Niemców na wschód niezwykle bogate z natury przestrzenie. W tym kierunku należało więc dawno rozwinąć odpowiednie zabiegi. Zwłaszcza w r. 1904 wobec osłabienia Rosji, warunki uderzenia na nią były ułatwione i pociągające. Jednak rząd niemiecki zamiast powziąć śmiałą decyzję i postarać się o zdobycie potrzebnej dla Niemców ziemi, uległ głupim, pacyfistycznym tendencjom, inspirowanym przez najgorszego wroga tj.przez żydów, oraz przez wybranego przez Niemcy sprzymierzeńca, jakim miała być Austria, niezdolna do prowadzenia wojny, a tylko do utrzymywania wiecznego pokoju "nicht zum Durchsetzen eines Krieges, sondern nur zur Erhaltung eines ewigen Friedens". - W innym związku (na str. 158) Hitler dodaje: "Das Gerede von der Wirtschaftlichen Eroberung der Welt war wohl der gröste Unsinn, der jemals zum leitenden Prinzip der Staatpolitik erhoben wurde".

Na domiar złego-pisze Hitler dalej - prowadzono nadal politykę zagraniczną opartą na przyjaznych stosunkach z Rosją. Żadnym usprawiedliwieniem nie może być powoływanie się na to, że Bismarck taką politykę prowadził, bo byłby on ją z pewnością porzucił, gdyby był pozostał dłużej przy rządzie. Jeżeliby Niemcy byli uderzyli na Rosję na czas, zwłaszcza około 1904 roku, byłoby się uniknęło nierównie większego rozlewu krwi niemieckiej, jaki nastąpił potem w wojnie światowej.

Podobne poglądy stają się zdaniem Hitlera tym aktualniejsze i więcej jeszcze uzasadnione po wojnie światowej. Podczas bowiem, gdy Rosja była przed tą wojną potężnym mocarstwem dzięki "der germanischen Oberschicht", która Rosją faktycznie rządziła, opanowała to państwo przy końcu wojny światowej socjalna demokracja według recepty żyda Marksa i pod wpływem żydostwa usunięto ową "germanische Oberschicht" zupełnie od wpływu na rządy, wymordowano ro-

dzinę cara i inteligencję a państwo opanował komunizm kierowany przez żydów. Z takim państwem nie można oczywiście tworzyć żadnych związków i szukać w nim sprzymierzeńca - sprzymierzeńca przeciw Anglii celem wznowienia nierozsądnej polityki kolonialnej. Nie należy też zapomnieć, że w Anglii partie polityczne zwalczają skutecznie wpływy żydowskie.

Przytoczę tu dosłownie charakterystyczny ustęp Mein Kampf, w którym Hitler zwałcza projekt jakiegokolwiek przymierza (Bündnisses) z Rosją, boby to było tylko przekazem (Anweisung) na wojnę, któraby sprowadziła koniec Niemiec (das Ende Deutschlands); Oto, co Hitler pisze na str. 749 i 750 :

Man vergesse doch nie, dass die Regenten des heutigen Russlands blutbefleckte, gemeine Verbrecher, sind, dass es sich hier um einen Abschaum der Menschheit handelt, der, begünstigt durch die Verhältnisse in einer tragischen Stunde, einen Grossen Staat überrannte, Millionen seiner führenden Intelligenz in wilden Blutgier abwürgte und ausrotete und nun seit bald zehn Jahren das grausamste Tyrannenregiment aller Zeiten ausübt. Man vergesse weiter nicht dass diese Machthaber einem Volk angehören, das in seltener Mischung bestialische Grausamkeit mit unfasslicher Lügenkunst verbindet und sich heute mehr denn je berufen glaubt, seine blutige Unterdrückung der ganzen Welt aufbürden zu müssen. (Man vergesse nicht, dass der internationale Jude, der Russland heute restlos beherrscht, in Deutschland nicht einen Verbündeten, sondern einen zu gleichem Schicksal bestimmten Staat sieht). Man schliesst aber keinen Vertrag mit einem Partner, dessen einziges Interesse die Vernichtung des anderen ist. Man schliesst ihn vor allem nicht mit Subjekten, denen kein Vertrag heilig sein würde, da sie nicht als Vertreter von Ehre und Wahrhaftigkeit auf dieser Welt leben, sondern als Repräsentanten der Lüge, des Betrugs, des Diebstahls, der

Plunderung, des Raubes x/.

W takich to wyżej podanych i innych przypadkach Hitler popiera swój plan ekspanzyjny na wielkie obszary Rosji, które oczywiście trzeba zdobyć mieczem, a potem osadzić na nich niemieckiego chłopa.

Ale autor wskazuje także, jak już wyżej wspomniałem, na konieczność zapewnienia sobie sprzymierzeńca w Anglii. Pozyskanie tego sojusznika będzie tym łatwiejsze, że Anglia nie mogłaby patrzeć niechętnie na wojnę Niemiec z Rosją, w której zapanowała żydowska socjalna demokracja, a nadto nie mogą Anglię krępować pozornie dobre stosunki z Francją, gdyż one po wojnie światowej popsuły się. Wszak Anglia widzi, jak potęga Francji, jej wroga odwiecznego, wzmogła się po wojnie światowej. Anglia, w której interesie leży, aby na kontynencie europejskim nie powstawało państwo zbyt potężne, byłaby więc do pozyskania także i przeciw Francji, a przynajmniej nie może nic mieć przeciw temu, jeżeli Niemcy osłabione i poniżone skutkiem wojny światowej zyskają na kontynencie na znaczeniu i sile, a tym samym osłabią znaczenie Francji.

Drugim sprzymierzeńcem do pozyskania przez Niemcy są Włochy. Włochy faszystowskie pokonały komunizm i wpływy żydowskie, a w Francji widzą swego wroga, który panuje nad morzem śródziemnym i ogranicza na nim swobodę Włoch. A jeżeli przy takim przymierzu poświęci się 200.000 Tyrolczyków, którzy zostaną z czasem Włochami, to strata ta nie może wejść w porównanie z korzyściami, jakie powstaną z pozyskania trwałego i pewnego sprzymierzeńca w państwie włoskim.

---

x/ Ustęp powyższy przytoczyłem w dosłownym brzmieniu głównie z dwóch powodów. Raz dlatego, żeby wskazać, jak to Hitler upatrywał w związku z Rosją groźne niebezpieczeństwo dla bytu Niemiec a mimo to w r. 1939 związał się z tąż Rosją przeciw Polsce. Powtóre dlatego, że to co Hitler pisze o regentach rosyjskich nasuwa uderzająco analogię z postępowaniem regentów niemieckich, zwłaszcza w Polsce, jeżeli opuści się zdanie przeze mnie powyżej ujęte w nawias, dotyczące dobrego stosunku regentów rosyjskich z żydami.

Silnych sprzymierzeńców muszą zapewnić sobie Niemcy, bo nie mogą mieć obecnie w swym programie jedynie odzyskanie granic z r. 1914. To byłoby niepotrzebnym i bezcelowym przelewaniem krwi. Niemcy muszą pozyskać ziemi tyle, ile odpowiada liczebnemu wzrostowi ludności na szereg lat i potrzebie obrony państwa. Niemcy powinni stać się potęgą światową, eine Weltmacht i to nie przez kolonie zamorskie, ale przez zajęcie obszarów odpowiednich w samej Europie.

Programem Hitlera jest zatem w konkluzji, mówiąc jego słowami "ein neuer Germanenzug nach Osten", rozszerzenie potęgi Niemiec na wschód i to w wielkim stylu. A żeby ten program dał się urzeczywistnić, trzeba oczyścić i wzmocnić rasowo das Mutterland, ugruntować dla niego armię jeszcze znacznie silniejszą niż ta, którą Niemcy posiadają, zwłaszcza lądową i powietrzną, (nie rozpraszając swych sił na rozbudowanie floty wojennej) oraz pozyskać sprzymierzeńców w Anglii i Włoszech.

Ten program i środki do niego prowadzące rozwija Hitler głównie na str. 149-158,705-712, 720,721,735,736,741-743,748,750,751, 753 i 754.

Powyższy mój szkic wywodów Hitlera trzeba uzupełnić ważnym dodatkiem, dotyczącym propagandy wojennej, nietylko dlatego, że Hitler kładzie na nią szczególny nacisk, ale i dlatego, że odegrała ona i odgrywa ważną funkcję w niszczeniu narodu polskiego i jego kultury.

Propagandą wojenną zajmuje się Hitler na str. 193-204 i pisze tam między innymi co następuje: Jednym z czynników najważniejszych dla zwycięskiej wojny powinna być doskonale, prowadzona propaganda. W czasie wojny światowej prowadzili są w Niemczech niedołęgi umysłowe. Trzeba pamiętać, że propaganda nie jest celem, ale tylko środkiem, i to środkiem do celu tak wysokiego, jakim ma być zwycięstwo w wojnie o istnienie niemieckiego narodu ("der Kampf um

das Dasein des deutschen Volkes" utrwalenie bytu "eines germanischen Staates deutscher Nation"). Z tego punktu widzenia należy dobierać środki propagandy i sposoby jej prowadzenia (str.194 i nast.) W propagandzie nie można się roztrząsać, po czyjej stronie jest wina lub prawo, czy istnieją jakieś motywy, popierające stanowisko prawne przeciwnika, jakie fakty są prawdziwe a jakie nie (str.200), jak to bywa przy badaniach prowadzonych metodą uczonych niemieckich, Trzeba pamiętać dalej, że propaganda zwraca się nie do uczonej lub za uczoną uchodzącej inteligencji, ale do mas mało wykształconych.(str.196). Nie chodzi zatem przy propagandzie o to, by wskazywać ściśle na pewne fakty (Tatsachen,Vorgänge,Notwendigkeiten u.s.w.str.197),ale tylko o to, by były one tak podane, żeby powstawało ogólne przekonanie (allgemeine Überzeugung) o ich prawdziwości ("Die Kunst liegt ausschliesslich darin, dies in so vorzüglicher Weise zu tun, dass eine allgemeine Überzeugung von der Wirklichkeit einer Tatsache, der Notwendigkeit eines Vorganges, der Richtigkeit von etwas Notwendigem u.s.w. entsteht,str.197). Chodzi tylko o to, jak przy plakacie reklamowym, by na daną treść zwracać uwagę masy.

Propaganda powinna działać głównie na uczucie, a nie na t.zw. rozum. Powinna być więc popularną.("Das Wirken der Propaganda muss immer mehr auf das Gefühl gerichtet sein und nur sehr bedingt auf den sogenannten Verstand. Jede Propaganda hat volkstümlich zu sein und ihr geistliches Niveau einzustellen nach der Aufnahmefähigkeit des Beschränktesten unter denen, an die sie sich zu richten gedenkt". Treść tego, co się ma w świadomość mas wpoić, musi być bardzo prosta i powinno się ją często powtarzać, bo pamięć w masach jest słaba (str. 202). Powtarzanie odnosi także ten skutek, że rzeczy nawet niemożliwe, szalone, wymyślone, będą z czasem przyjmowane jako prawdziwe, jak to doświadczenie wykazywało w wojnie światowej co do faktów wymyślonych (jak twierdzi Hitler) przez propagandę Angiels-

ką (str.203 i 204). Ponieważ propaganda ma działać na uzucie, więc wzbudzać powinna przeciw wrogowi odrazę i nienawiść, a nawet wściekłość ("Wut und Hass str. 199)x). Wszak Anglicy w wojnie światowej przedstawiali Niemców jako barbarzyńców i Hunów (str.199) i jako tych, którzy wyłącznie ową straszną wojnę wywołali i zawinili, chociaż to zdaniem Hitlera, prawdą nie było; przy tym przypisywali im najstraszniejsze okrucieństwa (Greulpropaganda, str.201), a z czasem nietylko Anglicy, ale i Niemcy w to wierzyli, jak to pokazało się w czasie rewolucji niemieckiej w latach 1918 i 1919. Niemcy powinni w przyszłej wojnie "naśladować" co do propagandy Anglików i według ich wzorów postępować.xx)

---

x/ W jednym z dawniejszych wydań Mein Kampf Hitler napisał o propagandzie:"Przez umiejętne i trwałe używanie propagandy można ludziom nawet niebo przedstawić jako piekło, a odwrotnie najnędzniejsze życie jako raj" - bo trzeba pamiętać o wielkiej głupocie ludzi ("granitene Dummheit unserer Menschheit"). Tę kwalifikację Hitler uznaje także, o ile chodzi o Niemców.

Tę notatkę zamieściłem z książki pt. "Koszary i Koszmary" wydaną w 1938 r. a więc przed wybuchem obecnej wojny. Autorem jej jest Krzysztof Poraj, pseudonim Karola Górskiego. Treść napisana z wielkim temperamentem, talentem i znajomością najcharakterystyczniejszych znamion narodowego socjalizmu. Autor widocznie jeździł po Niemczech przed 1938 r. i przypatrywał się z bliska działaniu n.ś.; znał też dwie książki francuskie, napisane o n.s. : Roberta d'Harcourt'a, L'Évengile de la force i Dumont-Wildens'a, L'évolution de l'esprit européen. Żałuję, że książkę Poraja otrzymałem dopiero w kwietniu 1944 r. a to tylko na kilka dni. Wynotowałem kilka drobnych wyimków, które w dopiskach dołączam do mych "Notatek".

xx/ Oczywiście tego, co Hitler, tak często mijający się z prawdą pisze o propagandzie angielskiej nie można brać na serio. Wiadomo jak Hitler kłamie, gdy mu to jest potrzebne dla poparcia swych wywodów. Przykładów tego dostarczę w dalszym ciągu.

Pierwsze myśli

jakie nasunęły mi się po przeczytaniu książki "Mein Kampf".

Dzieło Hitlera przeczytałem dopiero jesienią 1940 r., kiedy już zapoznałem się nieco z okropnymi praktykami jakie n.s. na naszych ziemiach rozwinął. Lektura ta, podobnie jak przeglądnięcie książki Alfreda Rosenberga "Der Mythus des XX Jahrhundertes" nasunęły mi różne myśli. Niektóre z nich zapisałem zaraz, te mianowicie, które mają za przedmiot chorobliwy, o szał graniczący przerost nacjonalizmu w ideologii Hitleryzmu łączący się z przyjęciem n.s. nowej zasady, że siła daje prawo x/. Podaję je w niniejszym rozdziale. Inne zamieszczę przygodnie w rozdziałach dalszych - przeważnie po przykładowej ilustracji tego, co n.socjaliści na ziemiach naszych dokazywali i jeszcze ciągle dokazują.

W Hitleryzmie, już zgodnie z jego oznaczeniem "narodowy socjalizm", odróżnić trzeba dwa zasadnicze prądy i poglądy: narodowościowy i socjalistyczny. Jednak pierwszy jest prądem głównym, istotnym i dlatego nim się zajmuję już w niniejszym rozdziale. Hitler, fanatyk niemieckości, wychodzi bowiem - jak widzieliśmy - z założenia, że rasa niemiecka, czy naród niemiecki xx/ są tak wysokie, iż wysuwają się dzięki swej twórczości, dzielności, zmysłowi organizacyjnemu i innym przymiotom na czoło wszystkich innych ras, czy narodów, że im należy się zatem przed wszystkimi innymi pierwszeństwo i dlatego powinny być potęgą światową, jak np. Anglia, a nawet zawładnąć całym światem, coby było największym dobrem dla ludzkości, bo wtedy Niemcy usunęliby wszelkie wojny, dzięki swym zdolno-

---

x/ Wyraz "ideologia" łączymy zwykle myślowo z ideami dodatnimi, dobrymi, szlachetnymi, a nie ujemnymi, złymi, przewrotnymi, tym mniej szatańskimi. Jeżeli rzeczywiście odstępuję od zwyczaju, pisząc o "ideologii n.s.", w takim razie sit venia verbo!

xx/ O braku rozróżnień należytych między tymi pojęciami zamieściłem wzmiankę już w R.VI-tym.

ściom organizacyjnym.x/

Wszystko inne, co podpada zbiorowo pod oznaczenie "socjalizm" jest tylko zbiorem środków prowadzących do powyższego celu nacjonalistycznego, ma więc znaczenie drugorzędne. Tu należy zwalczanie demokratyzmu, a sprawowanie rządów w państwie niemieckim tylko przez jednego najwyższego wodza i oddanych mu zupełnie organów, bo to daje państwu władzę sprężystą; zrównanie Niemców pod względem socjalnym a równocześnie poddanie ich wszystkich podmścisły kierunek ideologii państwowej oraz surowe zwalczanie wszystkich czynów i myśli z tą ideologią niezgodnych, bo to stwarza jednolitość w społeczeństwie i spoistość a usuwa wszelkie destrukcyjne, osłabiające dążności; otoczenie robotników opieką państwową, jak najdalej idącą, bo tylko w ten sposób odwracają się oni od międzynarodowej socjalnej demokracji, tworzącej niebezpieczny rozkładowy czynnik wobec państwa a zbliżają się do nacjonalizmu. Są to wszystko tylko środki, dążące do jednego głównego celu, aby dla Niemieckości stworzyć w państwie potęgę światową, nawet taką, która doprowadzić może do zawładnięcia całym światem.

W agitacji, rozwijanej wśród samych Niemców odróżniam zwłaszcza dwa jej kierunki: Jeden rozwija pewne poglądy, jakby religijne, drugi - poglądy przyrodnicze.

O ile chodzi o poglądy pierwsze, znamienną jest rzeczą, że pod wpływem nacjonalistycznym próbowano wznowić kult bogów starogermańskich, jak germańskiego Wotan'a (Wodan), jak nordyckiego Thora itd., że religię Chrystusową atakowano jako religię, pochodzącą od "człowieka rasy żydowskiej" (jednak pojawiały się podobno głosy, że Chrystus był Aryjczykiem). Wielu zwolenników wśród Niemców zyskała także doktryna Alfreda Rosenberga. Głośny ten członek partii n.s., posiadający obszerną choć powierzchowną erudycję, pod-

---

x/ T. Gieryński j.w. str. 74 i 75.

niósł das Deutschtum do mitu, uczynił je bożyszczem, przedmiotem iście religijnego kultu, podstawą nowej religii - wbrew zasadzie Dekalogu:"Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną"x/.Rosenberg przedstawił swój pogląd niby religijny, służący m.in. dla uzasadnienia lub usprawiedliwienia bezwzględnej działalności n.s.,w dziele już wyżej powołanym: „Der Mythus des XX Jahrhundertes". Dzieło to ~~tak~~ stało się popularnym wśród narodu, dla którego Nietzsche poprzednio utworzył pojęcie der Übermenschen (nadludzi)xx/. ~~że pojawiło się w stu kilkudziesięciu wydaniach !~~

Pogląd przyrodniczy na stosunek Niemców do ludzi innych narodowości, pogląd mający uzasadnić i usprawiedliwić obok religijnego, że wszelkich ofiar żądać można dla bożyszcza, jakim jest das Deutschtum - wszelkie gwałty popełniane przez Niemców na innych narodach, urobił i przedstawił sam Hitler w „Mein Kampf". Otóż przypominam tu zasadniczą tezę Hitlera przedstawioną przeze mnie w R. VI.,że siła jest źródłem prawa, a to prawa pierwotnego, podstawowego. Hitler nazywa je "Das Vorrecht der Kraft und Stärke". Ponieważ wyprzedza ono wszelkie inne prawa, możnaby je nazwać w myśl ideologii hitlerowskiej przywilejem. Na jego podstawie silniejszy nietylko ma fizyczną moc ujarzmienia, zniszczenia, czy zgładzenia słabszego, ale może to uczynić z powołaniem się na swe prawo siły

---

x/ Rosenberg uważa religię w ogólności za dobrą i celową o tyle, o ile popiera wartości narodowe (a więc w Niemczech rasę germańską). Religia jest tylko środkiem do celu,tj.do wielkości narodu. Suwerennym może być tylko państwo,a obok niego nie może istnieć drugi niezależny autorytet, zwłaszcza taki, któryby nie opierał się na państwie, jego władzy i ideologii,ale na jakimś "posłannictwie bożym", poza państwem uznawanym.

xx/ Wyrażenie"Übermensch" Nietzsche zapożyczył z Goethowskiego Fausta, ze sceny początkowej, w której "Geist" okazuje się Faustowi i wypowiada zdanie :"Welch erbärmlich Grauen fasst Übermenschen dich".

i mocy (das Vorrecht der Kraft und Stärke). Tak jest i być musi według Hitlera, dlatego bo takie prawo panuje wszędzie w przyrodzie, a człowiek przecież nie jest niczym innym jak tworem przyrody i dlatego dla niego jako tworu przyrody nie mogą istnieć odrębne ustawy, "für den Menschen können keine Sondergesetze gelten" (sic!).

Taką tezę głosi Hitler. Miałby on słuszność, gdyby był powoływał się tylko na to, że faktycznie, a często bezkarnie silniejsze jednostki ludzkie gubią i niszczą słabsze, a silniejsze narody pochłaniają lub w inny sposób usuwają ze świata narody słabsze. Ale przecież, o ile chodzi o takie objawy we wzajemnych stosunkach poszczególnych ludzi, właśnie prawo w coraz lepszy, chociaż zawsze jeszcze niedostateczny sposób, występuje przeciw takim działaniom, nadając im znaczenie zbrodni lub innych przestępstw. Gorzej przedstawia się rzecz w wzajemnych stosunkach narodów, czy państw. Prawo narodów (droit de gens, Völksrrecht), zwane u nas niewłaściwie także prawem międzynarodowym, którego zadaniem ma być między innymi właśnie zapobieganie gwałceniu słabych narodów przez narody silniejsze, jest dotychczas instytucją dla braku egzekutywy słabo rozwiniętą. (Dowodem tego z ostatnich czasów była Liga Narodów, bezsilna np. wobec opanowania przez Włochów Abisynii i Albanii, znacznej części Chin przez Japończyków itd.). Przykładu faktycznego gwałcenia narodów słabszych przez silniejsze dostarcza jak wiadomo historia powszechna bez liku.

Ale rzeczą jest potworną nadawanie takim gwałtom piętna prawnego, pojmowanie ich jako przejawów prawa, a nawet jakiegoś prawnego przywileju mocy i siły, a więc prawa wyższego.x/

---

x/ Przypominam też, że Hitler, rozwijając swą tezę, twierdzi m.i., iż nonsensem jest wyraźnie "Macht vor Recht" przytaczane dla obrony zajmowanego przez niego stanowiska, skoro właśnie die Macht tj. siła, moc jest źródłem prawa i już przez to, że ona istnieje, istnieje także prawo, a więc dwóch tych czynników rozdzielać nie można.

Tę tezę należy jak najsilniej potępić. Jest ona niezgodna z pojęciami kultury chrześcijańskiej i zachodnio europejskiej, przyjmującej, że ludzie są istotami podlegającymi obok porządku przyrodniczego, jeszcze porządkowi innemu, wyższemu, niematerialnemu, nadprzyrodzonemu, duchowemu, utworzonemu przez etykę, religię i prawo w znaczeniu właściwym, zasadom sprawiedliwości i słuszności. Świat to dobra, miłości, twórczości, piękna, obcy światowi przyrodniczemu, zwierzęcemu. To, mając na względzie, św. Augustyn upatruje w człowieku istotę postawioną między porządkiem przyrodniczym i duchowym, która stanowi jakby łącznik między tymi dwoma porządkami. Prawdy o tej "materia spiritualis " głosili już wielcy filozofowie jak Sokrates, Plato, Arystoteles, rzymscy jak Seneka lub Cycero[x/], ugruntowało je chrześcijaństwo, przy czym wprowadziło po miłości Boga nade wszystko, zakon miłości bliźniego. Wyraża je Pismo św. w księdze Genesis np. w słowych, że człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże itd.itd. Przykładów uznawania owej materia spiritualis w człowieku możnaby przytoczyć nieskończenie wiele, ale wspomnę tylko jeszcze o jednym chyrakterystycznym. Nim jest sześć wierszy Goethe'go, jakie ten wielki Niemiec, poeta i filozof, wkłada w prologu do Fausta w usta Mefistofelesa, gdy szatan zdaje sprawę Bogu z tego, co się na świecie dzieje (jeżeli zwracam się przeciw tezom hitlerowskim z

---

[x/] Przytaczam tu choćby tylko cytat z Cicerona De officiis III, dotyczących tych, co nie uznając obowiązków wobec innych ludzi, twierdzą, że nie można wprawdzie działać na szkodę członka rodziny lub swego współobywatela, ale, że obowiązek taki nie ciąży wobec obcych, z którymi nas przecież nic nie łączy; Cicero odpowiada im: "Qui autem civium rationem dicunt habendam, externorum negant, ii dirimunt communem humani generis societatem, qua sublata beneficentia liberalitas, bonitas, iustitia funditus tollitur. Quae qui tollunt, etiam adversus deos immortales impii iudicandi sunt, ab iis enim constitutam inter homines societatem evertunt.

uwagami krytycznymi, szukam ich poparcia naprzód i najchętniej w pismach Niemców, ale wielkich Niemców z przeszłości, którzyby chyba w grobie się przewrócili, gdyby widzieli, co wyrabiają dzisiejsi Niemcy).

Oto co mówi Mefistofeles goethowski:

"Der kleine Gott der Welt (oczywiście człowiek)bleibt
stets vom gleichen Schlag,
"Und ist so wunderlich als wie am ersten Tag.
"Ein wenig besser würd'er leben,
"Hätt'st Du ihm nicht den Schein des Himmellichts x/
gegeben;
"Er nennt's Vernunft xx/ und braucht's allein,
"Nur tierischer, als jedes Tier zu sein."

Ostatni dwuwiersz jest oczywiście także wyrazem pesymizmu szatańskiego, na który wskazuje przysłówek "allein". Pesymizm ten nie jest oczywiście z prawdą zgodny, bo wprawdzie człowiek z pomocą swej "Vernunft" popełnia czyny straszne, gorsze od ruchów zwierzęcych - czyny, które są zbrodniami, ale dokonywa dzięki swym duchowym właściwościom, rozumowi i uczuciu, także dzieła, które nazywane są boskimi i dzięki w nich tkwiącej duchowej twórczości są z boskimi porównywane. Są to arcydzieła sztuk pięknych (w nich literatury), genialne odkrycia naukowe, dalej równie szczytne, a może szczytniejsze jeszcze świadectwa duchowej działalności ludzkiej w zakresie etycznym miłości, miłosierdzia, litości, poświęcenia się dla innych, sprawiedliwości, które oznaczamy w ich

---

x/Chodzi tu oczywiście o to wyższe światło nadziemskie, tkwiące w człowieku, które wynosi go ponad świat zwierzęcy, ponad przyrodę.

xx/Goethe ten wielki, ale zimny mędrzec, upatruje światło niebiańskie nadziemskie "den Schein des Himmellichtes", tylko w rozumie (Vernunft), pomijając przy tym, że światło takie nietylko oświeca, ale i grzeje, że także człowieka serce jest nadziemskim duchowym czynnikiem niebiańskim, objawiającym się w miłości, w miłosierdziu i litości. Schiller, poeta gorącego uczucia, byłby z pewnością ten drugi, również boski pierwiastek w oznaczeniu światła niebiańskiego odpowiednio uwydatnił. A przecież i słońce, chociaż tylko twór przyrody, nietylko świeci, ale i grzeje!

najwyższych wykwitach wyrażeniem świętości - wszystko rzeczy obce światowi zwierzęcemu, a zatem także emanacje tego czynnika, który Goethe nazwał "der Schein des Himmellichtes".

W szczególności także naród niemiecki utworzył nieśmiertelne arcydzieła w zakresie sztuk pięknych i nauk, którymi wzbogacił piękno i wiedzę i kulturę, ale niestety zdołał także, zwłaszcza odkąd opanował go duch pruski, "Prusactwo", podniesiony do najwyższej potęgi przez n.s. czyli Hitleryzm - dokonać przerażających czynów, które grożą nas obecnie przejmują, a doszły do zenitu właśnie na ziemiach polskich. Zginęły dotąd już nie tylko setki tysięcy, ale miliony ludzi, czy to od miecza, czy z nędzy, głodu, zimna i rozpaczy, setki tysięcy rozstrzelano lub wytruto i w okrutny sposób wymordowano, miliony straciło swe mienie, miliony pozostało nieszczęśliwców, a wszystko to stało się skutkiem rozpętania w dziedzinie owego duchowego pierwiastka, der Vernunft des Himmellichtes, nienawiści - zamiast rozwijania miłości i sprawiedliwości, - skutkiem urzeczywistnienia "t.zw.prawa siły" zamiast prawa w właściwym tego słowa znaczeniu, - skutkiem potwornego zniekształcania tak pięknego i szlachetnego czynnika, jaki tkwi w duszy ludzkiej: Miłość własnego narodu, jego języka, ziemi, tradycji, zwyczajów, kultury, którą Niemcy zmienili w zwyrodniałą, szatańsko nacjonalistyczną postać, graniczącą z szałem, a nawet będącą już szałem.

Identyfikowanie siły z prawem, a z nim teza przez Hitlera w „Mein Kampf" wyrażona, że człowiek jako twór przyrody podlegać ma tylko porządkowi przyrodniczemu, te podstawy "ideologii" n.s., które przejął ogół społeczeństwa niemieckiego, świadczą jak kultura niemiecka stacza się przepastnie z wysokiego poziomu, na który wzniosła się, zwłaszcza w końcu wieku XVIII i w wieku XIX, w czasach Goethego, Schillera, Kanta, Beethovena i tylu innych. One świadczą także, jak sprawdza się proroctwo Maurycego Hartmanna (o czym patrz w rozdziale XII), że opanowanie Niemców przez Prusactwo podkopie

kulturę niemiecką.

Czymże jest bowiem kultura ? Czyż nie polega ona na tym właśnie, że człowiek wznosi się ponad świat materialnej przyrody lub wnosi w ten świat pierwiastki wyższe, duchowe, w tym znaczeniu, den Schein des Himmellichtes - dobroć i piękno; czyż nie na tym, że człowiek szuka prawdy z pomocą swego rozumu, a gdy ją odkryje i pozna, otacza miłością, co w niej piękne i dobre, i odkryte wartości twórczością swą pomnaża i podnosi, że kocha zatem wszystko, co doskonałe, co najwyższe, że kocha - jak religia określa - Boga i porządek Boży nade wszystko, a potem i przyrodę i jej siły twórcze i stara się je rozwijać; natomiast zwalcza w niej występujące siły niszczycielskie; - czyż nie na tym, że człowiek dąży do zorganizowania współżycia ludzi w sposób najlepszy, najwięcej wszystkich uszczęśliwiający, a przynajmniej ogół zadawalniający, i z tego punktu widzenia stara się tworzyć ustrój prawny i normy prawne najdoskonalsze, a to z własnej woli i z pomocą swego rozumu, a nie stosuje tylko jakiegoś niezmiennego społecznego porządku przyrodniczego, jakiemu od wieków podlegają np. mrówki lub pszczoły.

Niech to, o czym tu piszę, objaśni znamienny przykład: Przyroda dała zwierzętom popęd płciowy i dała go także człowiekowi, jako tworowi przyrody. Lecz czyż człowiek w przeciwstawieniu do zwierzęcia, poprzestaje na tej przyrodniczej podstawie. Ileż nieraz wnosi on w stosunek mężczyzny do kobiety uczucia miłości i poświęcenia, ile szlachetności i piękna, wyrażonego w arcydziełach literatury i innych sztuk pięknych; jak wysokimi normami etyka, religia i prawo określiły stosunek ludzi różnej płci, podnosząc go w instytucję małżeństwa - małżeństwa, które według nauki religii chrześciańskiej ma być i jest nawet związkiem nierozerwalnym i sakramentem ! Wszak wszystko to, o czym tu piszę, są to przecież objawy kultury ludzkiej; to świat ducha, wysoko podnoszący się ponad biologiczny, czy przyrodniczy popęd.

Teza Hitlerowska, że siła jest źródłem prawa, podkopując kulturę naszą w podstawach, uznających porządek wyższy obok porządku czysto przyrodniczego, jest w szczególności negacją pojęcia prawa w właściwym tego słowa znaczeniu, bo przez nie rozumiemy normy, dążące do uregulowania w sposób najdoskonalszy współżycie ludzi. Prawo, tak pojęte, pozostaje nieraz w sprzeczności z prawem pisanym (z ustawami) i z prawem zwyczajowym, czyli t.zw. prawem pozytywnym, w egzekutywę wyposażonym, ale przeważnie prawo pozytywne pozostaje w zgodzie z owym prawem doskonałym, bo ma być jego emanacją. Takie szczytne pojęcie prawa znane było już w starożytności, zwłaszcza wielkim filozofom greckim: Platonowi, który w swej "Rzeczypospolitej" (ἡ πολιτεία) mówi o prawie jako wykładniku rozumu i sprawiedliwości, Arystotelesowi, odróżniającemu δίκαιον φυσικὸν i δίκαιον νομικόν. Rzymianie, najwięksi prawnicy na świecie, określali prawo jako ars boni et aequi (sztuka dobra i słuszności); przypominało się ono niejednokrotnie w biegu wieków jako przedmiot szczególnych studiów, (np. Cujasowi, filozofom prawa natury itd), W ostatnich lat dziesiątkach poświęcali jego badaniu swe prace różni wybitni prawnicy i filozofowie, jak np. spośród polskich Petrażycki, z francuskich Gény, z niemieckich Stammler i wielu innych. W szczególności Stammler - na niego powołuję się przede wszystkim, bo był on Niemcem, a omawiając zapatrywania n.s., z predylekcją, jak już wspomniałem, cytuję Niemców wybitnych, którzy bronią sprzecznych z tymi zapatrywaniami poglądów,- napisał m.in. dzieło p.t. "Das richtige Recht", w którym określa prawo, jako normy, urzeczywistniające współżycie ludzi w sposób najlepszy, zgodny z ideałami etycznymi i społecznymi i odpowiadający najlepiej potrzebom gospodarczym. Podobnie pojmował widocznie prawo także nasz Henryk Sienkiewicz, wprowadzając do terminologii prawniczej trafne wyrażenie "prawo prawe" w rozumieniu prawa sprawiedliwego, aby w samej nazwie wskazać, że z prawem tak

[illegible] Zielenowska, dla niej jest źródłem prawa, podlegające zo-
bowiązaniu w państwach, stanowiących porządek wyższy obok porządku
pozytywnego państwowego, jest w szczególności ideą pojęcia prawa
w [illegible] tego słowa znaczeniu, to jednak nie rozumiemy normy,
dążącej do uregulowania w sposób najdoskonalszy współżycia ludzi.
Tak ujęte pojęcie, pozostające niekiedy w sprzeczności z prawem pisa-
nym (z ustawami) i z prawem zwyczajowym, czyli t.zw. prawem pozy-
tywnym, [illegible] wyjątkowo, ale przeważnie prawo pozytywne
pozostaje w zgodzie z owym prawem idealnym, [illegible]
nacza. Takie ostatnie pojęcie prawa znajdujemy już w starożytnoś-
ci, zwłaszcza u wielkich filozofów greckich: Platonowi, który w swej
"Rzeczypospolitej" ([illegible]) mówi o prawie jako wyrażeniu
rozumu i sprawiedliwości, Arystotelesowi, odróżniającemu [illegible]
[illegible] o [illegible], najwięksi prawnicy na
świecie, określali je jako ars boni et aequi (sztuka dobra i słu-
szności); przypominało się ono niejednokrotnie w ciągu wieków ja-
ko przedmiot szczególnych studiów, (np. [illegible] filozofom pra-
wa natury itd). W ostatnich lat dziesiątkach poświęcali jego
badaniu swe prace różni wybitni prawnicy i filozofowie, jak np.
[illegible] polskich Petrażycki, z francuskich Gény, z niemieckich
Stammler i wielu innych. W szczególności Stammler - na niego po-
wołuję się przede wszystkim, [illegible]
[illegible] przedmiotem, już jak wspomniałem, [illegible]
[illegible], które [illegible] z [illegible] poglą-
dów, - napisał m.in. dzieło p.t. "Das richtige Recht", w którym okre-
śla prawo, jako normy, [illegible] współżycie ludzi i spo-
łeczeństw, zgodny z ideałami etycznymi i społecznymi i [illegible]
[illegible] najlepiej potrzebom gospodarczym. Podobnie pojmowali wi-
docznie prawo także nasz Henryk Sienkiewicz, wprowadzając do ter-
minologii prawniczej [illegible] wyrażenie "prawo prawa" w rozumieniu
prawa sprawiedliwego, aby w samej nazwie wskazać, że z prawem tak

oznaczonym nie jest zawsze zgodne t.zw. prawo pozytywne. Gdy mianowicie w czasie rządów bismarckowskich w Niemczech Sejm pruski uchwalił niezgodną nawet z konstytucją niemiecką ustawę wywłaszczeniową, skierowaną przeciw Polakom, Sienkiewicz napisał list otwarty do cesarza Wilhelma II, w którym w pięknych i dobitnych słowach uzasadnił, jak ta ustawa nie może być uważana za prawo, skoro nie jest "prawem prawym".

Chociaż prawo pozytywne (ustawowe, czy zwyczajowe) nie zawsze zgadza się z prawem prawym, to jednak ze względu na swe dobro, humanitarne i szlachetne cele i dążności, oraz ze względu na to, że jest w egzekutywę wyposażone, uważane jest także za "prawo". Ale to chyba jest jasne, że jeżeli zgodnie z Hitlerem upatrywać mamy prawo jedynie w sile, wówczas wykreślamy prawo z kultury ludzkiej! Prawo przestaje istnieć, bo w jego miejsce wstępuje siła.x/

---

x/ Pomimo, że faktycznej możności niszczenia i gubienia słabszego przez silniejszego nie możemy uznawać za żadne prawo i takiej mocy prawnej przyznawać żadnemu narodowi, nawet najsilniejszemu, posługujemy się z konieczności, pisząc o Hitleryzmie, wyrażeniem "prawo siły", jakby takie prawo nie było sprzecznością samą w sobie, (contradictio in adiecto).

Tło historyczne niszczenia wszystkiego co polskie przez państwo Hitlera

W pierwszej części tego rozdziału podaję właściwie tylko streszczenie znanych z podręczników historycznych faktów. Kto je ma w pamięci niech tę część pominie, chyba, że ma dziś czas, by je przeczytać ze względu na nieco odrębne ujęcie w mym przedstawieniu rzeczy.

To co Niemcy od września r. 1939 wyrabiają na ziemiach polskich, zwłaszcza nieludzkie postępowanie n.s.,przedstawia mi się jako dalszy ciąg procesu dziejowego, który bywa nazywany niemieckim "Drang nach Osten" a rozpoczął się, jak się zdaje w wieku ósmym po Chrystusie. Kilka okresów tego procesu ustaliła historia. Bieżący okres, także w części przez historię opracowany i oświetlony, rozpoczął się - jak sądzę - usunięciem z pośród państw europejskich suwerennego i rozległego Państwa Polskiego z końcem wieku XVIII-go. W dokonaniu tego czynu, a raczej zbrodni x)(Jako "zbrodnię" piętnuje ten czyn Foerster w dziele wyżej powołanym "Niemcy a Europa" z punktu widzenia prawa narodów.), Fryderyk II, król pruski, zwany Wielkim znalazł sprzymierzeńców w Rosji i Austrii, a zwłaszcza energicznego i zręcznego wspólnika w Rosji, która w swych imperialistycznych dążnościach, szeroko zakrojonych i rozwijających się szybko, zagarnęła największą terytorialnie część podzielonego Państwa polskiego. Fryderyk, jako sojuszhik carowej Katarzyny szedł przy tym za wzorem odwiecznej, niemieckiej tradycji historycznej, polegającej na niszezeniu i germanizowaniu najbliższych wschodnich plemion słowańskich z pomocą szczepów słowiańskich dalej na wschód osiadłych, z którymi Niemcy sojusze zawierali.

Ale cofnijmy się wstecz - najpierw do wieku XIII-go.

W pochodzie Niemców na Wschód ważna rola przypadła Zakonowi Krzyżackiemu, a potem Księstwu i Królestwu pruskiemu. Wywołał ją, jak wiadomo, książę polski Konrad Mazowiecki, przywołując w r, 1226 do pomocy w walkach z niespokojnym szczepem Prusaków słowiańskich - niemiecki Zakon Krzyżaków. Byli to mnisi, a zarazem wojownicy i rycerze, którzy do swych ślubów zakonnych dołączali obowiązek walki z poganami mieczem i ogniem - a więc nie środkami chrześcijańskimi, nie słowem bożym, jak dzisiejsze misje katolickie, ale morderstwami i okrucieństwami. Konrad Mazowiecki wydał Krzyżakom, za pomoc przyrzeczoną, Ziemię Chełmińską i uznał z góry wszystkie ziemie na Prusakach zdobyte, jako należące do Zakonu. Odtąd Krzyżacy usadowili się na dobre na ziemiach na wschód od Pomorza polskiego położonych i wytępili lub zgermanizowali naród słowiańskich Prusaków doszczętnie, a element germański powiększali kolonistami niemieckimi.

W tak powstałym niemieckim księstwie pruskim cele religijne zanikały, kościół popadał w coraz większą zależność od Zakonu, prawo boskie zamieniano w prawo pięści, a chrześcijaństwo stało się tytułem zaborów niemieckich. Tego rodzaju objawy i stan rzeczy występowały i utrzymywały się nadal i wtedy, gdy księstwo zakonne połączyło się z Brandenburgią i zeświedczało. Bezwzględność, brutalność i nieludzkość przy braku zupełnym dobroduszności, litości i innych cnót chrześcijańskich, a przy tym umiłowanie militaryzmu, twardość, hart i karność rozwijały się jako częściowy spadek ostrych reguł Zakonu Krzyżackiego i przeszły do późniejszego Królestwa Pruskiego. Cechy te nie zatarły się w Prusiech pomimo, że kraj ten z czasem należał do istniejącego od średniowiecza "Swiętego Cesarstwa Rzymskiego (Narodu Niemieckiego), które polegało na całkiem innej ideologii. Swięte Cesarstwo Rzymskie (Niemieckiego Narodu) było państwem uniwersalnym, ponadnarodowym, jak mówi Foerster, i federalistycznym, pielęgnowało etykę chrześcijańską,

a więc humanitarną, podczas gdy Prusy zachowywały cechy odrębnego państwa egoistycznie nacjonalistycznego, militarnego, w którym uznawano siłę ponad etyką i prawem. Foersterowi (str. 27) za Frantzem przedstawiają się Prusy nietylko w wieku 18-tym, a-le i w 19-tym a więc i wówczas, gdy uzyskały hegemonię w nowym cesarstwie niemieckim, dziele Bismarcka, jak jakieś wojskowe koszary w zestawieniu z wspaniałą gotycką katedrą, którą dla Foerstera było dawne rzymskie cesarstwo uniwersalne. Foerster w chlubnej ocenie dawnego Cesarstwa Rzymskiego (Niemieckiego Narodu)x/ powołuje się w szczególności na głos francusa St. Pierre'a, podnoszącego zalety owego Cesarstwa w dziele:" Projet pour rendre la paix perpetuelle en Europe"; sam zaś na stronie 29 wyraża się o późniejszym "nowym" niemieckim cesarstwie wytworzonym przez Prusy, że w nim "w miejsce federalizmu wstąpiła autokratyczna zasada jedności, w miejsce poszukiwania podstaw prawnych - przemoc"- i dodaje, że na takim gruncie dokonało się założenie Rzeszy niemieckiej (Reichu), w której uznawaną jest tylko zasada "ty"albo"ja", podczas gdy dawna tradycja uznawała formułę: "ty i ja".

Swięte Cesarstwo Rzymskie (Narodu Niemieckiego) zostające pod dynastią Habsburgów, osłabło znacznie przez wojnę trzydziestoletnią, a rozwiązało się ostatecznie w r. 1806. Przed rozwiązaniem owego Cesarstwa Austria przodująca w nim, dokonała - jak już wyżej zaznaczyłem pod wpływem króla pruskiego i przy jego gorącym udziale, oraz wspólnie z Rosją zbrodni na narodzie polskim przez rozbiory Polski, które po stu kilkudziesięciu latach miały się na Austrii srogo pomścić.

O rozbiorach Polski jako o faktach każdemu Polakowi dobrze znanych, żadnych notatek nie zamieszczam.

---

x/ Foerster, pisząc tak, pochlebnie o Cesarstwie Rzymskim (Niemieckiego Narodu) pomija - (z pewnością świadomie) pewne fakty, niezgodne z podstawowymi kierunkami św. Cesarstwa Rzymskiego, jak udział Austrii w rozbiorze Polski, albo policyjne rządy za cesarza Józefa II itd. (O rządach policyjnych z czasów Metternichanie wspominam, bo wówczas nie istniało już św.Cesarstwo Rzymskie.)

Po Kongresie Wiedeńskim (1815) państwa narodu niemieckiego, które należały dawniej do św.Cesarstwa - połączyły się nowym sojuszem, do którego przystąpił także król pruski i utworzyły t.zw. Związek Państw Niemieckich (Deutscher Staatenbund), zostający pod hegemonią Austrii i kierownictwem jej cesarza.

W r. 1848 odbył się głośny Sejm frankfurcki niemieckich państw związkowych, na który przybyli także przedstawiciele Prus. Był tam między innymi młody dyplomata pruski Otto von Bismarck, który zapewne już wówczas powziął śmiały zamiar rozbicia Związku państw niemieckich z hegemonią austriacką i zjednoczenia wszystkich Niemców pod silnym i energicznym kierownictwem Królestwa Pruskiego (podobnie ,jak i myśl próby dalszej ekspansji niemieckiej na wschód).

Bismarck, junker pruski, postępował konsekwentnie, według z góry przemyślanego i ułożonego planu, nie krępując się, zgodnie z metodą pruską, ani etyką, ani prawem i posługując się siłą, zwłaszcza militarną. Z końcem września 1862 r. objął w Prusiech kierownicze stanowisko w polityce zagranicznej, a z początkiem października został mianowany prezydentem ministrów i ministrem spraw zagranicznych. Odtąd okazuje jak jest bezwzględnym zwolennikiem starej pruskiej polityki, wyrażanej w zdaniach: "potrzeba nie uznaje praw", "Siła może tworzyć nowe prawo", itp. x/ Przy najbliższej sposobności po objęciu swego urzędowania oświadczył wyraźnie, że metody w polityce zagranicznej będą odtąd inne niż za czasów jego poprzedników, że mianowicie zagadnienia pilne muszą być rozstrzygane nie "mowami", lecz tylko według starej tradycji pruskiej

---

x/ P.o takich zasadach pruskich zwłaszcza niezwykle interesujące dzieło André Maurois p.t."O Edwardzie VII i jego czasach". Gdy Hannower założył protest przeciwko zanektowaniu go przez Prusy, Bismarck odrzekł: "W sprawie tej idzie o interes Prus, a tam gdzie ten interes wchodzi w rachubę, nie uznaję żadnego prawa". (F.W. Foerster: „Niemcy a Europa", str. 36)

"krwią i żelazem". I wprowadzając ten plan w życie, przyłączył wojskową siłą Szlezwik i Holsztyn do Prus. Potem nawiązując do konfliktu między Austrią a Prusami o sprawę Szlezwiku i Holsztynu wywołał w r. 1866 wojnę przeciw Austrii w tym celu, aby jak wyżej zaznaczyłem usunąć Austrię ze"Związku państw niemieckich" (deutscher Staatenbund), w którym Austria miała stanowisko kierownicze, a później połączyć wszystkie inne państwa związkowe pod silnym kierownictwem Prus w znacznie spoistszy organizm, mianowicie w "Państwo związkowe niemieckie" (deutscher Bundesstaat). Po pogromie naprzód wojsk saskich, a następnie wojsk austriackich pod Sadową (Königgrätz), wojna skończyła się po niespełna dwóch miesiącach pokojem, zawartym w sierpniu 1866 r. w Pradze. Austria została zmuszona do wystąpienia ze Związku państw niemieckich. Po osiągnięciu tego wyniku Bismarck mógł przystąpić do spełnienia dalszych zamiarów, jakimi były między innymi: otwarcie wielkiej linii handlowej dla Prus i Niemiec aż do Bagdadu, pokonanie Francji, przyłączenie do Prus Alzacji i Lotaryngii, zniemczenie ludności polskiej, mieszkającej na wschodnich ziemiach do Prus przyłączonych itd.

Zjednoczenie państw niemickich pod hegemonią pruską, przy usunięciu z niego Austrii, przyjęte zostało wśród przeważającej liczby Niemców dobrze. Zdawano sobie sprawę, że Związek państw niemieckich pod zwierzchnictwem cesarza austriackiego był machiną ciężką, słabą, mało przedsiębiorczą i mało energiczną. Ponadto kierownicze stanowisko Austrii wydawało się tym mniej uzasadnione, że monarchia ta rozpadła się na dwa państwa: Austrię i Węgry, a w Austrii narody słowiańskie stanowiły większość i pozyskiwały - zwłaszcza Polacy i Czesi - coraz większy wpływ na rządy. Zjednoczenie niemieckich państw związkowych w jedno państwo niemieckie (chociaż jeszcze nie całkiem jednolite, bo "państwo związkowe", Bundesstaat) od-

powiadało także wzmagającym się w Europie, zwłaszcza w Niemczech, prądom nacjonalistycznym. Prądy te pobudzone w Europie przez wielkie wojny napoleońskie, rozwijały się w Niemczech także pod wpływem licznych uczonych i literatów - takich jak z pośród dawniejszych, zwłaszcza filosof Fichte (ojciec), a także filosof Hegel, lub poeta Körner; z późniejszych, współczesnych Bismarckowi, np. myśliciel Nietzsche lub historyk, prof. berlińskiego Uniwersytetu, Treitschke. Pierwszy szukał ideałów życiowych, gloryfikując siłę i t.zw. nadczłowieczństwo, czego echa odzywają się dzisiaj w Narodowym Socjaliźmie (n.s.). Drugi umiał historię tak propagandowo naświetlać, a nawet zniekształcająco urabiać, aby z niej Niemcy nabierali coraz silniejszego przekonania o nadzwyczajnej sile i kulturze swego narodu. Wszak nie chodziło mu o ścisłą prawdę. Był więc także prekursorem Hitleryzmu, a zwłaszcza propagandy n.s.

Wojna z Francją wywołana podstępnie przez Bismarcka w r.1870 przez sfałszowanie depeszy Emskiej, doprowadziła po pokonaniu Francji do przyłączenia do państwa niemieckiego Alzacji i Lotaryngii jako Reichslandu i do zespolenia jeszcze silniejszego Niemców w państwie związkowym, pod hegemonią Prus. Wyrazem zewnętrznym tej hegemonii stało się, że każdeczesny król pruski był odtąd zarazem cesarzem całego państwa związkowego niemieckiego.

Niemcy stały się monarchią potężną, w której rozwijał się duch bezwzględności pruskiej, rósł narodowościowy szowinizm niemiecki, objawiający się między innymi w prześladowaniu obcych narodowości, zwłaszcza Polaków, mieszkających w Poznańskim i w Prusach zachodnich. Wystąpiło to drastycznie m.in. w ustawie wywłaszczeniowej, która nie tylko pogwałciła ustawy zasadnicze niemieckie, ale i uczucia ludzkości. - Uczucia ludzkie tłumiono w Niemczech, a pomagał w tym sam cesarz Wilhelm II. Pamiętną była np. jego mowa do wyjeżdżających do Chin wojsk niemieckich, w której na-

kazał, żeby Chinczyków nie brać jako jeńców, lecz ich na miejscu zabijać.[x] Generał pruski von Haseler w przemówieniu swym do żołnierzy w r. 1893 oświadczył: „Cywilizacja nasza budować musi swą świątynię na górach trupów, oceanie łez i rzężeniu niezliczonych ludzi umierających". Niemcy północni coraz silniej kpili sobie z dobroduszności Niemców południowych, a zwłaszcza t.zw. Gemütlichkeit austriackiej, stanowiącej tak miły i pociągający przymiot większości prawdziwych Wiedeńczyków. Opowiadano mi w Wiedniu, że gdy jakiś dyplomata w dyskusji z ks. Bismarckiem, zapytał "co książe myśli o Bawarczykach", usłyszał odpowiedź: "Bawarczyk jest istotą pośrednią między człowiekiem a Austriakiem".

Ks. Bismarck w polityce zagranicznej utrzymywał dobre stosunki z Rosją, jako z swym potężnym sąsiadem wschodnim. Mimo lekceważenia Austrii, starał się także o wciągnięcie Monarchii austriacko-węgierskiej pod swe wpływy i usunięcie w tym celu antagonizmu, jaki istniał od dawna między starą Austrią a Prusami (wojny śląskie), a wzmógł się gwałtownie po pokoju w Pradze w r. 1866. W zbliżaniu się do Austrii nie powstrzymywała Bismarcka wewnętrzna jej polityka federalistyczna, przy której narody słowiańskie, zwłaszcza Polacy, Czesi, Słoweńcy pozyskiwali coraz większe znaczenie. Z czasem bowiem zbliżanie się Niemiec do Austrii zaczęło zdobywać także wśród Niemców austriackich coraz więcej zwolenników, zwłaszcza pod wpływem austriackiej partii niemieckiej zwanej "Deutsch liberale Partei", później "die vereinigte deutsche Linke". Stronnictwo to ożywiała coraz silniej występująca dążność do zjednoczenia wszystkich Niemców w jednym silnym państwie. Bismarckowi chodziło zaś o to, żeby Austrię wciągnąć w orbitę niemieckiej polityki zagranicznej i pozyskać w ten sposób oddanego sobie sojusznika.

---

[x] O cesarzu Wilhelmie II, człowieku niewątpliwie zdolnym, ale nietylko przepełnionym manią wielkości, pruską bezwzględnością i butą, ale także nie całkiem normalnym, wyraziła się wybitna Angielka, która go dobrze znała osobiście: "He is a little mad, being a genius." Ktoś inny nazwał go wszechstronnym dyletantem.

W tych kierunkach nastąpiła dla Niemców korzystna zmiana w samej Austrii z końcem lat osiemdziesiątych i początkiem lat dziewięćdziesiątych. Partia niemiecko-liberalna, wzmożona liczbą zwolenników ożywionych skrajnym duchem nacjonalistycznym, nabierała coraz większej siły i uderzała coraz skuteczniej na "Żelazny Pierścień" (Hohenwarta - Klub, Polacy i Czesi) parlamentarny i wewnętrzną politykę Austrii, na konstytucyjnym równouprawnieniu wszystkich narodów opartą, a prowadzoną głównie przez Dunajewskiego w t.zw. Ministerium Taaffe - Dunajewski. Do wzrostu wpływów swej partii niemieckiej w Austrii przyczynili się niemało Czesi i Polacy. Pierwsi przez to, że zerwali z rozstropną i ostrożną polityką Staroczechów, kierowaną przez wielkiego męża stanu, Riegera i utworzyli obok słabnącej partii Staroczechów radykalną i silną liczebnie partię Młodoczechów pod kierunkiem Kramarza kokietującego z wrogą Austrii Rosją, Polacy zaś, tworzący parlamentarne Koło Polskie, przez to, że dla oportunistycznych względów, mianowicie dla pewnych korzyści przyrzeczonych przez radykalną partię niemiecką,x/ a nadto dlatego, że z Młodoczechami, oddanymi Rosji, a wrogo nastawionymi do Austrii, iść wspólnie w parlamencie nie chcieli, odwrócili się z czasem w większości od polityki federalistycznej Dunajewskiego i - wbrew interesom innych narodów słowiańskich, w skład Austrii wchodzących - zawarli porozumienie z radykalnymi Niemcami, przez co zapewnili im w parlamencie większość, której partia ta nie posiadała, jak długo istniał t.zw. "Żelazny Pierścień" (der eiserne Ring), opierający się na Staroczechach, Polakach i Klubie niemiecko-słowiańskim hr, Hohen-

---

x/ Przez radykalną Partię Niemiecką rozumiem skrajnie nacjonalistyczne stronnictwo niemieckie, powołane do życia przez Herbsta, a kierowane potem przez Plenera i zwane "deutsche liberale Partei", która po połączeniu się w r.1888 ze zbliżoną do siebie niemiecką frakcją, zwało się odtąd "die Vereinigte Deutsche Linke".

warta x/. O tych faktach podałem kilka szczegółowych wiadomości w moich "Wspomnieniach" w Rozdziale II-gim, omawiającym działalność Dunajewskiego i Stańczyków. xx/

---

x/ Klub Hohenwarta składał się ze Słowian południowych (głównie Słoweńców), z Włochów i z Niemców konserwatystów, dalekich od szowinizmu narodowościowego.

xx/ Przy wzmiance w tekście o owych faktach nie mogę powstrzymać się od zamieszczenia o nich, choćby w dopisku do "Notatek, kilku nasuwających mi się uwag: Uważałem i uważam nadal, że polityka Koła Polskiego jak długo trzymało się kierunku przez Dunajewskiego uznawanego i wskazywanego, była mądra i na wskroś z interesami naszego narodu zgodna. Dunajewski, wróg niemieckiej Austrii, został tego państwa zwolennikiem a z czasem podporą, ale dopiero od czasu wydania Konstytucji (t.zw. ustaw zasadniczych) w r, 1867, zrywającej zasadniczo z dotychczasowym charakterem państwa niemieckiego a zapewniającej swobodny rozwój, pewną, chociaż jeszcze nie dalekosiężną autonomię i samorząd wszystkim narodom wchodzącym w skład monarchii. Austria stawała się tym samym zalążkiem państwa federalistycznego czy związkowego, które mogło z czasem przyciągnąć ku sobie wszystkie narody broniące się przeciw zatonięciu czy to w morzu wszechniemieckim, czy wszechrosyjskim. Tym samym mogła Austria zostać wielkim państwem związkowym wolnych i równych narodów w Europie.

Wobec więc z jednej strony pięknych widoków, jakie taka polityka otwierała przed Austrią, a z drugiej strony bez-względności Rosji i Niemiec, rozwijającej v się w stosunku do innych narodów, a zwłaszcza narodu polskiego - polityka której trzymało się konsekwentnie, i którą popierało Koło Polskie i Dunajewski, by Austrię przedtworzyć w ostoję narodów wolnych i równych, przedstawiała się jako jedyna realna droga, która przynajmniej w owych czasach mogła Polskę chociaż w charakterze państwa związanego z Austrią wskrzesić i doprowadzić do niezawisłości.

W tej myśli niewątpliwie Dunajewski zwalczał wszelkie zapędy i zakusy radykalnej partii niemieckiej i to już jako poseł do Rady Państwa, a od czerwca 1880 r. jako austriacki minister skarbu, a zarazem główny czynnik, który rej wodził przez 11 lat w t. zw. "Ministerium Taafe-Dunajewski". Przeciwnie partianiemiecka dążyła do przywrócenia Austrii jej dawniejszego niemieckiego charakteru.

Ileż to razy Dunajewski, świetny mówca z trybuny parlamentarnej, zwracając się do lewicy niemieckiej, dawał jej do pozanania, że także i Niemcy muszą odtąd w Austrii zadowolnić się stanowiskiem tylko "jednego z narodów", wchodzących w skład państwa, bez pretensji do rządzenia innymi narodami.

Pamiętam jak raz w parlamencie - zdaje mi się w 1886 r. - powiedział dosłownie wskazując lewicę niemiecką: "Wir haben bewiesen, dass wir ohne diese Herren regieren können". (Wykazaliśmy, że i bez tych panów rządzić możemy.)

Radykalni Niemcy uważali coraz więcej Dunajewskiego za swego wroga i starali się podkopywać jego stanowisko tak w rządzie (zwłaszcza przez ministrów Bacqucherna i Gautscha) jak i w parlamencie. "Żelazny Pierścień" załamał się przez politykę Młodoczechów; hr. Taffe ulegać zaczął wpływom niemieckich radykałów, a niestety i w Kole Polskim powstał pewien rozłam przez to, że część naszych posłów krótkowzrocznych, za różne koncesje przyrzeczone przez Niemców - w razie zmiany stanowiska Koła Polskiego - zaczęła zwalczać politykę Dunajewskiego.

Do jawnego konfliktu w rządzie przyszło na posiedzeniu Rady Ministrów w lutym 1891 r. - zwołanym dla rozpatrzenia kierunku polityki wewnętrznej w Austrii na przyszłość, czy mianowicie iść należy dalej drogą ostatnich lat kilkunastu, czy też kierunek zmienić. Na posiedzenie przybył sam cesarz Franciszek Józef i obradom przewodniczył. Przebieg tego pamiętnego posiedzenia, przedstawiłem dość szczegółowo w mych "Wspomnieniach". Ponieważ - zgodnie z intencjami Cesarza, który ulegał wpływom swego przyjaciela z lat dziecinnych hr. Taffego - ostateczne głosowanie przeważyło szalę na stronę zmiany kierunku polityki, Dunajewski mimo przedstawienia, a nawet przez Cesarza wyrażonego życzenia, zgłosił w sposób stanowczy, swą dymisję, nie chcąc dalej pozostać odpowiedzialnym członkiem rządu, który będzie szedł w kierunku wskazanym przez nacjonalistycznych radykałów niemieckich.

Po dymisji Dunajewskiego, wpływy Polaków w Wiedniu, działających odtąd w porozumieniu, a nawet łącznie z niemieckimi nacjonalistami, nie tylko nie osłabły, ale nawet - sądząc po liczbie Polaków powoływanych na ministrów - zdawały się wzrastać. Rząd nowy w którym przewagę mieli Niemcy, doznawał poparcia nawet wśród polskich endeków. Wszak skrajny ich stronnik Głąbiński został ministrem kolei żelaznych, zapewne dzięki pewnej sympatii dla skrajnego stronnictwa nacjonalistycznego niemieckiego. Jednakże mimo to wszystko Polacy faktycznie, a nawet moralnie, tracili powoli grunt pod nogami. Nie mogło być inaczej, skoro skutkiem raz popełnionego, a nie uleczalnego błędu politycznego, Polacy musieli iść teraz ręka w rękę z tymi Niemcami, którzy coraz intensywniej ulegali wpływom ducha pruskiego, dominującego już wówczas w Rzeszy. Raziło to tym więcej, że równocześnie prusactwo dążyło do ekspansji na wschód według kilkowiekowej tradycji. W Prusach wywłaszczano Polaków tylko dlatego, że byli Polakami. Gnębiono i prześladowano wszystko co Polskie, przygotowywano się w projektach do zdobywania dalszej przestrzeni życiowej dla Niemców na wschodzie ("Erroberung des Ostlandes"). Czyniono to pod hasłem potwornym dla przyszłości całego polskiego Narodu "Land ohne Leute" t.zn., że tubylcy Polscy mają być ze zdobytych ziem albo całkiem usunięci, albo zgermanizowani. (O tych hasłach i połączonych z nimi planach junkrów pruskich patrz w dziele M. Seydy: Polska na przełomie dziejów 1927, zwłaszcza na str. 75).

Wybitne zdolności Polaków, zasiadających od 1891 r. w Rządzie austriackim oraz ~~wybitnych~~ członków parlamentarnego Koła Polskiego najlepsza ich wola, zręczne taktyczne posunięcia i inne zabiegi nie zdołały przytłumić fałszywego tonu, czy zgrzytu, którego zagłuszyć nie można było, polegającego na sojuszu z Deutsche Linke. A przecież racja stanu nakazywała Polakom iść w Austrii wspólnie ze Słowianami i innymi narodami zagrożonymi przez szowinistów niemickich w ich swobodnym rozwoju. Coraz silniej odczuwano, ile miał słuszności Dunajewski, gdy stale głosił, że zdrową polityką kierują nie oportunizm, ale niezłomne zasady.

Umocnienie niemieckich radykałów w Austrii, a w następstwie coraz większa uległość Rządu austriackiego wobec planów polityki prusackiej, przyczyniły się też do wybuchu wojny światowej w 1914 r. W tej to wojnie Polacy galicyjscy nie tylko przez przynależność państwową do Austrii, ale także na podstawie dotychczasowej swej dobrowolnej polityki, znaleźli się w jednym obozie z Niemcami, którzy czychali na zagładę narodu polskiego. Chociaż Niemcy w czasie wojny chwilowo otwierali przed naszym narodem aspekty i perspektywy odzyskania niepodległości, to czynili tak dlatego, żeby pozyskać z b. Królestwa Polskiego legionowego rekruta - co im się jednak nie udało.

Jednak miarka przebrała się i powstał tytuł do zupełnego zerwania ze strony Polaków dotychczasowych dobrych stosunków z Austrią i jej rządem, gdy w lutym 1918r. hr Czernin austriacki minister

Skutkiem przewagi, jaką uzyskała niemiecka lewica w Austrii, państwo to zmieniało się powoli, zwłaszcza po dymisji ministra Dunajewskiego (z początkiem roku 1891) - z państwa federalistycznego różnych narodowości, jakim stawała się Austria po roku 1867, w państwo o charakterze wybitnie niemieckim i ulegało coraz więcej wpływom nowego cesarstwa niemieckiego, zwłaszcza w zakresie polityki zagranicznej. Z niepokojem obserwował to mądry król angielski Edward VII. Chciał on wpływy niemieckie na Austrię osłabić a nawet usunąć i dlatego w 1903 lub 1904 r. (daty bliższej nie pamiętam) wyjechał do cesarza austriackiego Franciszka Józefa do Ischl, aby mu niebezpieczne konsekwencje polityki austriacko-niemieckiej przedstawić i wpłynąć na zbliżenie się Austrii do Anglii i Francji. Niestety cesarz Franciszek Józef-mimo wszystko, co się działo - żył jeszcze zawsze zbyt silnie w tradycji, że on jest "ein deutscher Fürst" i zbyt ciasny miał horyzont, aby Austrii przyszłość oprzeć na przyciąganiu i łączeniu federalistycznym i unionistycznym narodów, które nie chcą ginąć w morzu pangermańskim, ani w panrosyjskim.

A przecież taka tylko polityka mogła - w zmienionych warunkach - stworzyć dla Austrii nową doniosłą i bardzo realną misję i ugrun-

---

spraw zagranicznych - pod wpływem rządu z Berlina - podpisał w traktacie w Brześciu Litewskim sromotne warunki, wyrządzające jedną z najgorszych krzywd narodowi polskiemu. Wówczas to powstał w Galicji spontaniczny odruch ogółu społeczeństwa polskiego jawnie przeciw Austrii i jej rządowi. O tym ruchu piszę obszernie w mych Wspomnieniach.

tować wielką jej potęgę. Tego jednak cesarz Franciszek Józef nie chciał, czy nie mógł zrozumieć i nie potrafił zdobyć się na śmiałą politykęę a przez to coraz więcej ulegał wpływom autriacko-niemieckich liberałów, dążących do uzależnienia Austrii od potężnych Niemiec. Określano tę zależność wyrażeniem, że Austria idzie im Schlepptau von Deutschland. Polityka ta doprowadziła ostatecznie do zupełnej ruiny Austrii. Gdyby Austria była pozostała wierna przynajmniej swej poprzedniej federalistycznej polityce, opartej na ustawach zasadniczych z r. 1867, przypuszczać można, że nie byłoby przyszło do wielkiej wojny światowej w r. 1914. W tym przypuszczeniu utwierdziłem się, kiedy - zdaje się było to w 1920 r. - w Auli U.J. wysłuchałem nader zajmującego i pięknego wykładu prof. paryskiego, Bourgeois, który z aparatem źródłowym wykazywał, jak tę wojnę straszną, w jakiej zginęły miliony ludzi, a wśród nich najlepsza młodzież francuska, wywołali Niemcy. Jeszcze silniej utwierdziłem się w mniemaniu powyższym, po przeczytaniu książki Foerstera, (j.w.)który szukając istotnych głębokich, a tym samym właściwych powodów wojny światowej, odkrywa je w polityce zagranicznej nowego cesarstwa niemieckiego, w pruskim militaryzmie i ogólnym stanie ducha niemieckiego, już mocno Prusactwem zarażonego (p. głównie str. 85-145). Foerster przyznaje wprawdzie, że różne zdarzenia mogą dawać podstawę do poglądów innych, ale twierdzi, że jest to możliwe tylko wtedy, gdy się nie wnika w istotę rzeczy, a opiera się jedynie na faktach zewnętrznych, mających znaczenie drugorzędne. Przedmiotowe zestawienie takich faktów mieści się m.in. w pięknej książce Jana Dąbrowskiego p.t."Wielka wojna 1914-1918".

Wojna światowa skończyła się klęską Niemiec i rozpadnięciem się Monarchii habsburskiej. Warunki Traktatu Wersalskiego były b. twarde. I nie mogło być inaczej. Wszak zostały one ułożone przez reprezentatów państw zwycięskich (t.zw. sprzymierzonych i stowa-

rzyszonych), którzy mieli w pamięci, że wojnę w 1866 r. wywołali Prusacy i że Prusacy od tego czasu opanowują swymi niehumanitarnymi wpływami inne narody niemieckie i wszczepiają w nie zasady siły przed etyką i prawem, militaryzmu, bezwzględności, brutalizmu, że dalej, nie kto inny, jak junker pruski Bismarck w sposób podstępny wywołał wojnę z Francją w 1870 r.; że także wielka wojna światowa z 1914 r. nie byłaby wybuchła, gdyby jej nie był spowodował duch pruski (prusacki) już wówczas w Niemczech dominujący i jego przedstawiciel, rząd "berliński". Reprezentanci państw zwycięskich musieli mieć zatem przy układaniu warunków wersalskich na celu nietylko, aby Niemcy jako winowajcy wynagrodzili straszne miliardowe szkody, jakie wyrządzili Francuzom, Belgijczykom, Anglikom i innym narodom, ale także, by właściwe źródło wojen, "prusackie" zasady siły, i przemocy zostały wreszcie złamane, a to przez odstraszenie Niemców od wszczynania nowych wojen, a zwłaszcza od zamiarów wojny odwetowej i aby potem w Europie zapewnić panowanie sprawiedliwości i prawa w stosunkach międzynarodowych. Warunki wersalskie byłyby może takie cele osiągnęły, gdyby zostały przez Niemców lojalnie spełnione lub przez państwa zwycięskie stanowczo wyegzekwowane, i gdyby - co jeszcze ważniejsze - ogół Niemców, a przynajmniej ich większość nabrała przekonania, że winę i tej wojny ponoszą głównie Niemcy, opanowani przez zasady pruskie (w dalszym ciągu będą używał tylko przymiotnika "prusacki"), że gdyby duch prusacki nie był jątrzył i przeszkadzał, nie byłoby przyszło do wojny, a przynajmniej tak strasznej, mimo morderstwa popełnionego w Bośni na osobie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda; że celem zapewnienia spokoju na przyszłość w Europie, trzeba aby naród niemiecki powrócił do swych dawnych, lepszych tradycji, a zerwał stanowczo z trucizną moralną, jaką wchłaniał w siebie i coraz więcej wchłania pod wpływem Prusactwa. Niestety to się nie stało!

W Niemczech, pomimo, że chwilowo zapanowała socjalna demokra-

cja z Ebertem na czele, a potem objął rządy formalnie kanclerz Brunning ulegający lewicy, jednak mimo to duch prusacki nietylko utrzymywał się, ale nawet rósł jeszcze w siłę. Propaganda niemiecka bowiem zręcznie i nie szczędząc kłamstw utwierdzała Niemców w przekonaniu, iż przyczyn wojny szukać trzeba jedynie w Rosji (Izwolski) i we Francji (Poincaré), a potem w Anglii; że Niemcom i Austrii wojna ta została narzucona; że Niemcy - naród wielki - stali się bezwinną ofiarą, i że prawnie im się należy pełne zadość uczynienie; że zresztą wojska niemieckie jesienią 1918 r. stały już u progu zwycięstwa, a jedynie przez zbrodnię ówczesnych niemieckich kierowników (z Erzbergerem na czele) rozejm listopadowy w 1918 r. przyszedł do skutku, wstrzymywał działania wojenne i zapobiegł niechybnej klęsce wrogów itd.; że zatem dla Niemców nie pozostaje nic innego, jak unicestwienie traktatu wersalskiego, - tej najgorszej zbrodni - zbrojenie się i odwet.

Ale wśród Niemców znajdowali się ludzie o wysokim poziomie umysłowym i etycznym, którzy podnosili głosy ku odwróceniu mózgów i serc niemieckich od błędów, w jakie naród popadł pod wpływem pruskiej, a raczej prusackiej ideologii i kłamliwej propagandy, ale głosów takich nie słuchano i słuchać nie chciano, a tych, którzy je podnosili, przeciwnie, uważano za zdrajców lub niebezpiecznych, potępienia godnych szkodników. Do takich wyjątkowych Niemców zaliczam przede wszystkim Fryderyka Wilhelma Förstera, autora dzieła, przełożonego na język polski i wydanego w 1939 r. w przeddzień wybuchu wojny p.t. "Niemcy a Europa".(Oryginał niemiecki pojawił się o rok wcześniej). Na ten przekład w języku polskim powołuję się nieraz w dalszym ciągu.

Foerster na str. 232 i 233 przytacza ustęp z książki kapitana Paasche p.t. "Das verlorene Afrika",który mimo nastroju odwetowego, jaki opętał Niemców po wojnie światowej, odważył się udzielić swemu narodowi - jako gorący patriota - wyjaśnień tak co do przy-

czyny straty kolonii niemieckich, jak i innych następstw wojny światowej. Ustęp ten brzmi:

"... Niewielu tylko Niemców wie, jaka przepaść dzieli ich obecnie od reszty ludzkości, tudzież, że odtąd nie będą już mieli żadnych możliwości prawienia światu kazań na temat swych starych pojęć o moralności. Tak zwana"myśl niemiecka" umarła dla świata.... Pojęcie "narodu" zostało u nas tak nadużyte, że straciło ono wszelką wartość....Przeraźliwie i monotonnie brzmiały hasła:"My to my! - Naszym prawem zdobycie miejsca pod słońcem! - My ponad wszystko; wszystko co niemieckie na czoło! - Narodzie zbudź się do potęgi!" I ciągle ten sam obłęd, że musimy zapewnić Niemcom pierwszeństwo przed innymi narodami, krajami, rynkami, że to my mamy szczególne interesy, że Niemcy potrzebują, my potrzebujemy, robotnik nasz potrzebuje itd. w kółko.... Wszystko, co stanowiło przedmiot dumy niemieckiej, straciło dziś wszelki kredyt w świecie i już go nie odzyska.... Uświadomijcie to sobie, Niemcy, że zostaliście wykluczeni ze społeczności narodów i że nie zostaniecie do niej dopuszczeni z powrotem, jeżeli nie okażecie przedtem swego oburzenia na ~~przeciwko~~ system~~owi~~, który zrobił z was katów waszych sąsiadów[x/], w końcu i was samych doprowadził do ruiny..... Swiat nie otworzy się przed wami dopóty, dopóki nie staniecie się znowu ludźmi.Było to waszą klątwą dziejową, ażebyście pojęcie ojczyzny i narodu doprowadzili do obłędu. Teraz poznajcie tych, którzy was wyprowadzili w pole, winowajców wielkiej wojny, profesorów i pastorów wojennych! ..... Swiat wiedział, że wszystko, cokolwiek Niemcy umieją i posiadają stoi na służbie brutalnej przemocy i że wystarczy, ażeby pewnego dnia ten, komu przypisują boską mądrość, nacisnął tylko guzik, a wszystko co niemieckie zwali się jak niszczący huragan na ziemię, armaty, płyty pancerne, przemysł chemiczny, kości grenadierów, filozofia, ludzie, czerń drukarska, cement.

---

x/ Przypominam, że Paasche pisał to wszystko już zaraz po pierwszej wojnie światowej, cóżby był napisał po doświadczeniach 1939-44!

.....Istnieje pewien gmach wiedzy, oświaty i polityki niemieckiej, który musimy czym rychlej opuścić"...

Kapitan Paasche został w swej posiadłości przez nacjonalistów napadnięty i zamordowany.

"Na próżno - dodaje Foerster - Karol von Ossietzky pisał:"Ażeby nastąpić mogła rewizja nie dającego się utrzymać traktatu, nastąpić musi rewizja nie dającego się utrzymać stanu ducha". Ossietzky znalazł się w obozie koncentracyjnym, od którego go nawet nagroda Nobla nie zdołała ocalić."(str.233).

Takie to i im podobne głosy nie odnosiły skutku. Do nich zaliczyć wypada także i przedstawienia i zabiegi, z jakimi Foerster zwracał się do kierowniczych władz niemieckich. Natomiast sabotowanie Traktatu Wersalskiego za wszelką cenę, zbrojenie się i przygotowywanie olbrzymiego odwetu, były głównymi myślami, jakie opanowywały coraz intensywniej Niemców. Z nich zrodził się Traktat w Rapallo, który Niemcy zawarli z Rosją w kwietniu 1922 r. Rząd niemiecki postanowił mianowicie wrócić do idei bismarckowskiej i pozyskać dla planu odwetowego sprzymierzeńca w Rosji sowieckiej. Myśl sojuszu z Rosją sowiecką była tym popularniejsza, że w Niemczech wielkie wpływy posiadała wówczas socjalna demokracja. Otóż według traktatu w Rapallo Rosja zobowiązała się dostarczać masowo surowców Niemcom do wytwarzania tak w Niemczech jak i w wytwórniach rosyjskich, przez Niemców w Rosji prowadzonych, wszelkiego rodzaju sprzętu wojennego. Niemcy i Rosja miały uzbroić się jak najintensywniej, aby później wspólnymi siłami wywrócić, co stworzył Traktat Wersalski i urządzić Europę odpowiednio do planów niemieckich i rosyjskich. Traktat w Rapallo skierowany był więc w pierszej linii przeciw Polsce, która przecież zmartwychpowstała dzięki Traktarowi Wersalskiemu ze szkodą Prus i Rosji. Zbrodnia podziału Polski dokonana w XVIII wieku, ma-

ła być ponowiona. Francja mimo sojuszu z Polską zawartego w 1921 r. zachowała się biernie.

Jednak plany z Rapallo nie przedstawiały się jeszcze w latach 1922 i 1923 zbyt groźnie, bo autorytet Francji w Europie był pierwszorzędny. Żyli wówczas i mieli znaczenie Poincaré, Clemenceau i Foche, którzy czuwali nad spełnieniem zobowiązań z traktatów pokojowych wynikających. To też kiedy np. w 1923 r. Niemcy zasłaniali się niemożnością płacenia zbyt wysokich odszkodowań wojennych, rząd Poincarego polecił okupację Zagłębia Ruhry przez wojska francuskie, aby wyegzekwować należności. Ale były to już ostatnie śmiałe kroki rządu francuskiego. - Wkrótce miał we Francji uzyskać wpływy kierunek inny, pacyfistyczny, dążący do tego, by Francja z Niemcami weszła w trwałe stosunki pokojowe, wykluczające wojnę,- choćby kosztem ustępstw od treści Traktatu Wersalskiego.

Nowy kierunek we Francji ułatwiony został przez niemieckiego ministra spraw zagranicznych, dra Gustawa Stresemanna, mądrego i zręcznego dyplomatę i polityka, powołanego na ministra w 1923 r. Stresemann, nie zwalczając bynajmniej rozwijających się coraz silniej myśli odwetowych w Niemczech i tajnych przygotowań wojennych, a nawet je dyskretnie popierając, dodał do kierunku swej działalności ważny środek zewnętrzny celem uspokojenia a raczej uśpienia Europy. Nim była pacyfistyczna fasada Stresemanna. Czynił on wszystko, by Europa uwierzyła w to, że Niemcy złamane bardzo ciężkim położeniem materialnym, chcą się podnieść, zapłacić miliardowe długi wojenne i powrócić do dawnego dobrobytu, a o żadnej nowej wojnie nie myślą. Stresemann miał w swych zabiegach o uspokojenie Europy powodzenie, bo narody, zwycięskie a zwłaszcza Francja poniosły tak bolesne straty wojenne, że niczego tak nie pragnęły, jak spokoju i pokoju i dlatego chętnie w zapewnienia o pacyfiźmie niemieckim wierzyły, a nawet nie chciały słyszeć, żeby mogło być inaczej. Stresemann korzystając z takiego nastroju, wpajał coraz wię-

cej przekonanie w państwach zachodnich, że nastały czasy, w których można uchylić niebezpieczeństwa wojny, jeżeli poda się Niemcom przyjazną dłoń i wprowadzi różne ułatwienia i ulgi w ostrych postanowieniach Traktatu Wersalskiego. Tendencje te najusilniej popierał we Francji Briand, który ze Stresemannem wszedł nawet w stosunek jakby szczerej przyjaźni. Tak to stało się, że naprzód Francja wycofała swe wojska z Zagłębia Ruhry, że następnie Niemcy uzyskali znaczną redukcję odszkodowań, do jakich byli Traktatem zobowiązani, w t.zw. planie Dawesa, że potem z roku na rok mnożyły się coraz dalej idące ustępstwa w klauzulach wersalskich (jak np. dalsze redukcje reparacji w t.zw. planie Younga, skrócenie terminu okupacji Nadrenii itd.).Do nich przybywają jeszcze inne środki popierania niemieckich interesów, a to zwłaszcza udzielanie Niemcom kredytów przez Anglię, Francję i Amerykę, na cele popierania przemysłu. Usprawiedliwiano to tym, że w ten sposób ułatwia się Niemcom zapłatę odszkodowań wojennych. (W rzeczywistości Niemcy używali kredytów w znacznej części na tajemne zbrojenia, które z czasem ułatwiono jeszcze ze strony Anglii i Francji przez złagodzenie kontroli nad stanem uzbrojenia Niemiec).- Dla Anglii udzielanie Niemcom kredytów miało jeszcze cel inny, popierany głównie przez Lloyd George'a. Anglię zaniepokoił wielki autorytet, jakim cieszyła się Francja po wojnie światowej w Europie i wpływ jej polityczny, bardzo potężny na mniejsze państwa, utworzone w Europie wschodniej. Otóż przez wzmożenie dobrobytu i sił niemieckich zasobniejsze państwo niemieckie, podnosiło się w znaczeniu i mogło stać się czynnikiem, osłabiającym do pewnego stopnia przerost potęgi francuskiej.

Najwybitniejszymi sukcesami w zabiegach Stresemanna był układ w Locarno i wprowadzenie potem Niemców do Ligii Narodów.

O cóż chodziło przy układzie w Locarno?

Stresemann ze swym przyjacielem Briandem dążył zgodnie do usu-

nięcia wszelkiego antagonizmu między Francją a Niemcami. Otóż Stresemann zdołał wpoić w Brianda i Francuzów przekonanie, że Traktat Wersalski poszedł za daleko w zgnębieniu Niemiec i powinien dlatego ulec rewizji, że podstawą pokoju trwałego mogą być jedynie zobowiązania dobrowolne Niemiec, a nie narzucone im przemocą. Otóż Niemcy gotowi są uznać dobrowolnie integralność Francji wraz z Alzacją i Lotaryngią, ale nie mogą się pogodzić z myślą, aby granice wschodnie miały być utrzymane trwale. One muszą ulec wcześniej lub później rewizji, jeżeli nie ma przyjść do nowej wojny.- Na tle takich rozważań prowadzono przez dłuższy czas rokowania, które doprowadziły do podpisania w końcu 1925 r. układu w Locarno, w którym Niemcy dobrowolnie i uroczyście uznały granicę zachodnią, w Traktacie Wersalskim oznaczoną, a Anglia, Włochy i Belgia zagwarantowały ten układ. Francja osiągnęła w ten sposób to, czego głównie chciała, t.j. uspokojenia, że ze strony Niemiec nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo wojny odwetowej; a Stresemann uzyskał dla Niemiec dorozumiane, milczące uznanie, że granice wschodnie Niemiec mogą ulec rewizji, że zatem jest to kwestia otwarta. Tak to Francja podpisując układ w Locarno okazała się już nielojalną wobec Polski, swej sojuszniczki od 1921 r. przeciw której ostrze niemieckie w Locarno zostało w pierwszej linii zwrócone. Żalu jaki stąd w Polsce powstał do Francji nie usunęło formalne odnowienie sojuszu, jaki Francja z Polską zawarła w 1921 r. Układ w Locarno osłabił też niewątpliwie zaufanie, jakie inne mniejsze Państwa wschodnio-europejskie, zwłaszcza Czechosłowacja, Rumunia i Jugosławia pokładały w swej opiekunce, za jaką uważały Francję.

Wielkim sukcesem polityki Stresemanna było także wprowadzenie państwa niemieckiego do Ligii Narodów w 1926 r. i przyznanie mu w Radzie Ligii Narodów stałego miejsca. Tak to Niemcy wobec rzekomej ich pacyfistycznej polityki, coraz więcej podobającej się Francji

i Anglii weszły jako członek równorzędny do wysokiej instytucji, której jednym z istotnych zadań było czuwanie nad Niemcami, by ponownie nie wywołali wojny. Niemcy stawali się własnymi żandarmami! Foerster (j.w.na str. 325) opowiada, że "Kiedy Niemcy weszli do Ligi Narodów pojawił się na pierwszej stronie genewskiego pisma "Pilori" obraz, przedstawiający wilka, który z wywieszonym z pragnienia językiem a z pruskim hełmem na łbie wkracza do sali Ligi Narodów; owce witają wilka oklaskami, wilk zaś dziękuje i mówi na stronie: „O wy baranie głowy"!"

Jak Stresemann umiał zręcznie w błąd wprowadzić Europę co do swych "wyłącznie pacyfistycznych" dążności, tego dowodzi choćby charakterystyczny fakt, że on i Briand uzyskali za zasługi na polu utrwalenia pokoju nagrodę Nobla! Rzeczywiste oblicze Stresemanna okazało się dopiero po jego śmierci, gdy ogłoszone zostały drukiem jego pamiętniki.

Równocześnie prowadziło się w Niemczech jaknajostrzejszą propagandę przeciw Polsce, temu tworowi Traktatu Wersalskiego. Polskę przedstawiało się - a to nietylko w Niemczech, ale i w innych państwach, a zwłaszcza we Francji, w której Niemcy okupywali hojnie swe wpływy na prasę, jako twór sezonowy, który nie ma żadnej racji bytu. „Polska - głoszono dalej - jest nieszczęściem Europy, źródłem wiecznych niepokojów: Dobrze się stało, że się ją w XVIII w. ze świata usunęło. Polacy - to naród nie umiejący sobą rządzić, a pragnący imperialistycznie władać nad różnymi mniejszościami narodowymi i wyznaniowymi. Niemcy w Polsce, podobnie jak inne narody, są prześladowani. O równouprawnieniu i tolerancji nie ma tam mowy i dlatego Polsce musiał być w Wersalu narzucony w 1920 r. traktat dodatkowy, dotyczący ochrony mniejszości narodowych i wyznaniowych. Wielką krzywdą jest też wydzielenie z Niemiec Gdańska, jako Wolnej Republiki, w pewnych kierunkach zależnej od Polski, a jeszcze większą krzywdą - otwarcie korytarza przez ziemie zamieszkałe przez

Niemców lub inne narody niepolskie ja-k Kaszubów (!), aby Polskę połączyć z morzem. Cóżby powiedzieli Francuzi, gdyby przez ziemię francuską do Marsylii przeprowadzono korytarz, z Francji wydzielony, dla otwarcia wolnego dostępu Szwajcarii do morza!?"

Takie i tym podobne brednie rozpowszechniano za pomocą prasy między Niemcami, a także wśród innych narodów a głównie Francuzów, aby podkopywać, na razie słowem, egzystencję Polski, a przynajmniej uzasadniać konieczność rewizji jej granic, zwłaszcza zniesienie t.zw. Korytarza i przyłączenia Gdańska z powrotem do Rzeszy. Szczególniejsza rola w takiej kampanii, prowadzonej przeciw Polsce, przypada ciągłym skargom, jakie wolne miasto Gdańsk wnosiło na Polskę w Lidze Narodów z powodu różnych rzekomych krzywd, jakie Gdańszczanie ponosić mieli przez ingerencję władz polskich. Tego rodzaju skargi były inspirowane oczywiście przez Berlin, a miały tym większe znaczenie, odkąd w Lidze Narodów stałe miejsce zajęło przedstawicielstwo Niemiec.

Dla ilustracji środków jakimi Niemcy zwalczali Polskę w owych czasach (t.j. jeszcze za czasów Stresemanna) przytoczę przynajmniej jeden przykład konkretny: Generał, w Niemczech ceniony i znany polityk , Hans von Seeckt napisał pamiętniki z lat 1918 - 1936. Pamiętniki te wydane zostały po jego śmierci, a ja dowiedziałem się o nich z Krakauer Ztg. z 1940 r.nr 291 rocznika II. Otóż tenże generał, stojąc na stanowisku zasady prusackiej, że państwa inne mogą mieć o tyle rację bytu, o ile albo nie wchodzą w żadną kolizję z interesami niemieckimi, albo mogą się przydać na coś Niemcom, będące zaś przeszkodą w rozwoju Niemiec, jak Polska i Litwa, zniknąć powinny ze świata i to raz na zawsze, uważał, że w tych celach Niemcy powinni przynajmniej na razie, szukać swego sojusznika w Rosji, To też napisał w swym pamiętniku dosłownie (w przekładzie polskim) m.in. co następuje:" Istnienie Polski jest nie do zniesienia; nie da się ono pogodzić z warunkami życiowymi Niemiec. Pols-

ka musi zniknąć i zniknie wskutek własnej wewnętrznej słabości, a także przez działanie Rosji, przy czym my pomożemy. Polski znieść nie może więcej jeszcze niż my - Rosja; żadna Rosja nie zgodzi się z Polską. Polska nie może żadnej korzyści przynieść Niemcom, żadnej korzyści gospodarczej, bo jest niezdolna do rozwoju, ani korzyści politycznej, bo jest wasalem Francji."x/

Wszystkie powyższe środki, prowadzone z równą zręcznością, jak i perfidią przez Niemców, a także w innych państwach przez prasę, zostającą na żołdzie pruskim, budziły niechęć przeciw Polsce i wpajały w coraz szersze sfery przekonanie, że Niemcom stała się krzywda przez powołanie do życia w Traktacie Wersalskim naszej Ojczyzny. Myśmy niestety nie posiadali dosyć środków na skuteczną antypropagandę. Jednak czyniliśmy, co było w naszej mocy, aby się przeciwstawić wrogom Polski. Pod tym względem uzyskaliśmy niejeden sukces. I tak np. skargi Gdańska osłabły, gdy Polska założyła własny port w Gdyni, a przez to zmniejszyła dobre interesy, jakie Gdańszczanie robili dzięki monopolowi w pośrednictwie z polskim zapleczem. Wroga akcja Niemców, oparta na traktacie sojuszniczym, zawartym z Rosją w Rapallo, stała się mniej aktualną, odkąd między Polską a Rosją Sowiecką przyszedł do skutku pakt nieagresji dn. 25 lipca 1932 r.

Wczesna śmierć Stresemanna ułatwiła Hitlerowi i stworzonej przez niego partii narodowo socjalistycznej (n.s.) opanowanie władzy w Niemczech. Hitler został kanclerzem Rzeszy dn. 30 stycznia 1933 r., a jako taki kieruje m.in. także polityką zagraniczną Nie-

---

x) Oto tekst oryginalny w języku niemieckim: "Polens Existenz ist unerträglich, unvereinbar mit den Lebensbedingungen Deutschlands. Es muss verschwinden und wird verschwinden durch eigene, innere Schwäche und durch Russland - mit unserer Hilfe. Polen ist für Russland noch unerträglicher als für uns; kein Russland findet sich mit Polen ab. Polen kann niemals Deutschland irgendwelchen Vorteil bieten, nicht wirtschaftlich, denn es ist entwicklungsunfähig, nicht politisch, denn es ist Vasall Frankreichs... Nadmieniam, że Seeckt pisał powyższy ustęp zapewne w czasie gdy Niemcy celem usunięcia ze świata odrodzonej Polski zawierali traktat w Rapallo. Tenże sam generał Seeckt (zmarły w 1936 r.) wspólnie z gen. von Schleiderem w latach 1924/25 opracował bardzo dokładny plan zbrojnego napadu na Polskę i opano-

miec.

Hitler - to przeciwieństwo wykształconego i niezwykle zręcznego dyplomaty Stresemanna: Człowiek bardzo niskiej kultury, płytkiej wiedzy, słabej inteligencji - ale talent niezwykły, nawet nadzwyczajny, zwłaszcza pierwszorzędny mówca demagogiczny, który - sam fanatyk narodowościowy - umie porywać swym słowem masy i wzbudzać w nich niewzruszalną wiarę, że wszystko co mówi, jest mądre i nieomylne. Ułatwieniem jest dla niego przy tym, że nie liczy się z potrzebą mówienia prawdy, że nawet bezczelnie kłamie, gdy mu tego potrzeba dla wzbudzenia zapału w słuchaczach; przyrzeka też nieraz rzeczy, których spełnić nie myśli. Człowiek fenomenalnie silnej woli, nie uznaje żadnych przeszkód przy przeprowadzaniu swych zamysłów zwłaszcza narodowo socjalistycznych. Wtedy to ustaje nietylko jakakolwiek miłość bliźniego, ale i poszanowanie godności ludzkiej, wolności, sprawiedliwości, prawa i litości. Wtedy nie istnieją dla niego najprostsze względy ludzkości, nie tylko wobec jednostek, ale i mas, które skazuje na śmieć lub zagładę. Występuje to zwłaszcza, gdy przeszkody upatruje w ludziach innej rasy lub narodowości niż niemiecka (Żydzi, Polacy) albo w Niemcach takich, którzy są dla celów partyjnych niebezpieczni. W Hitlerze szowinista narodowościowy i partyjny zabija człowieka.- Dla niego są też oczywiście całkiem obcymi dobry smak, dobrotliwość, a także owa sławna Gemütlichkeit, która stanowiła cechę tak miłą i większości dawnych Austriaków. Słyszałem, że Hitler umie być brutalniejszy aniżeli Prusak, pomimo, że jest z pochodzenia Austriakiem. Byłoby to rzeczą zrozumiałą, wszak neofici lub perekińczycy przesadzają w zapale swoje wzory.

Hitler po Stresemannie wprowadził w życie inną sztukę rządzenia państwem, kierunek radykalny, maksymalny, który przedstawił

---

xxxxxx i opanowania jej militarnego. On też był inicjatorem i twórca a nawet poniekąd kierownikiem tajnego zbrojenia się Niemiec w latach dwudziestych i trzydziestych .

w swym "Mein Kampf" a urzeczywistniał go bezwzględnie, brutalnie, przy pomocy swej partii, równych mu szowinistów, dla których także mordowanie ludzi, choćby najszlachetniejszych, gdyby mogli być przeszkodami w działaniu n.s., było czymś zupełnie naturalnym, nawet chwalebnym. Ale okazywał też niejednokrotnie w swym postępowaniu pewną zręczność, ostrożność a nawet chytrość. Występują takie właściwości zwłaszcza, gdy w swej działalności politycznej ma coś uzyskać od przeciwników, których nazywa ludźmi "bez silnego charakteru". Im nie odsłania zaraz swojego planu, a przedstawia tylko zadania cząstkowe, pozornie skromne, ale bardzo stanowczo. Przeciwnik nie odczuwa wówczas dostatecznego powodu, aby zaprotestować przeciw żądaniom, dla których nie widzi ~~powodu dostatecznego~~ racji do ~~aby~~ wywołania poważnego, może zbrojnego konfliktu. Tak to drobnymi koncesjami uzyskuje pokojowo skutki poważne, nieraz daleko sięgające. Ta metoda postępowania wystąpiła m.in. gdy w Monachium pertraktował z Chamberlainem i Daladierem o kraj Sudetów; spróbował jej też ale bez skutku wobec Polski w 1939 r. żądając Gdańska i drogi wolnej do Prus wschodnich.

Jednak na ogół zapatrywania swe i plany nawet bardzo radykalne, objawiał głośno, bez ogródek. Widzimy to zwłaszcza w zapatrywaniach takich jak, że prawa źródłem jest siła, że narodowi niemieckiemu, dzięki jego nadzwyczajnym kwalifikacjom, należy się panowanie nad światem, że narodowi temu potrzeba wielkiej życiowej przestrzeni /Lebensraum/, którą zdobyć powinien na bogatych ziemiach rosyjskich[x], że demokratyczne i parlamentarne rządy powinny być usunięte itd.

Takich to i im podobnych radykalnych tez i planów hitlerowskich nie brano początkowo poważnie mimo przyjścia Hitlera do władzy w 1933 r. zwłaszcza w Anglii i we Francji. Nadal więc, jak to było za Stresemann, prowadzono wobec Niemców pacyfistyczną politykę

---

x/ Dalekosiężny zamiar Hitlera zajęcie dla ekspanzji niemieckiej bogatych ziem południowej Rosji nie jest czymś oryginalnym. Plany zaborcze na wschodzie poza ziemiami polskimi opracowane zostały

ustępstw. Nawet zbrojenia Niemiec coraz intensywniejsze i głośniejsze, nie wzbudzały niepokojów, bo jeżeli nie sam Hitler, to wybitniejsi członkowie Partii umieli niepokoje takie usuwać. Zwłaszcza zadania tego rodzaju spełniał Dr. Hans Frank, obecnie G.Gubernator, który - o ile mogę sądzić - wykształceniem przewyższa znacznie nie tylko Hitlera, ale i innych kierowników Partii, przy tym pierwszorzędny mówca, a w formach towarzyskich nawet wytworny. Słyszałem np. w 1934 r. na „Jahrestagung" w Monachium, jak dr Frank jako prezydent "Akademii Niemieckiego Prawa" w pięknej mowie podnosił, że wielkiej kulturze europejskiej grozi coraz większe niebezpieczeństwo ze strony Bolszewizmu, że wszystkie narody powinny podać sobie ręce, by strasznego wroga pokonać i zgnieść w interesie naszych wspólnych ideałów, że Niemcy gotowi są zawsze do takiej współpracy, przy tym w sposób zręczny dawał do poznania, że zbrojenia - oczywiście Niemiec - są w tych celach potrzebne. Takich głosów słuchano chętnie, tym bardziej, że tak w Anglii, we Francji i w Ameryce (St. Zjedn.), jak i w innych krajach jako to we Włoszech, na Węgrzech itd. uważano zduszenie "bolszewickiej zarazy" za rzecz bardzo wskazaną, a nawet potrzebną.

W szczególności uważano tak w Anglii i Francji, tj. w tych dwóch krajach, w których pacyfistyczne pragnienie trwałego pokoju wzrastało coraz silniej, uspokajano się co do zbrojeń niemieckich tym, że są one skierowane przeciw Rosji, a utrzymanie pokoju na ogół w Europie da się uzyskać zawsze, jak dotychczas, drogą ustępstw. Do usuwania obaw przed wojną ze strony Niemiec przyczyniało się także początkowe lekceważenie Hitlera i jego partii. Czytałem np. w jakimś

x/ z poprz. strony.
przez dowództwo niemieckie (przez gen. Ludendorffa) już w czasie pierwszej wojny światowej, gdy niemieckie wojska zajęły wielkie przestrzenie tam położone. Plany Ludendorffa unicestwione zostały przez zupełną klęskę Niemiec w 1918 r. Podjął je jako myśl zasadniczą Hitler, gdy objął władzę w Niemczech.

dzienniku francuskim, zdaje się w 1934 r. zdanie: "Hitler, c'est un génie: mais est-il raisonable"?

Jednakże po 1934 r. zaszedł szereg faktów, które wywołały poważne zaniepokojenie tak we Francji, jak i w Anglii, zwłaszcza jeżeli z nich wynikało, iż Hitler (a także Mussolini) nie chcą się krępować różnymi zobowiązaniami traktatowymi. Oto najgłośniejsze z nich:

Hitler zarządził w 1935 r. ogólny pobór rekruta wbrew wyraźnym postanowieniom Traktatu Wersalskiego x/. Dnia 7 marca 1936 r. wojska niemieckie obsadziły na rozkaz Hitlera t.zw. zdemilitaryzowaną strefę nadreńską tj. pas szerokości 50 km. na wschód od Renu, w którym zabronione było nie tylko wznoszenie jakichkolwiek fortyfikacji, ale zakazano nawet obecności niemieckich sił zbrojnych. A przecież poszanowanie istnienia tej strefy, jako rękojmy bezpieczeństwa Francji ugruntowane było w Traktacie Wersalskim, przyrzeczone nadto przez Niemcy dobrowolnie w układzie lokarneńskim a poręczone zostało przez Anglię i Włochy. W tym czasie nastąpiło także znaczniejsze niż dotąd zbliżenie Niemiec do Włoch. Włosi coraz więcej niezadowoleni z małych stosunkowo korzyści, jakie odnieśli z pokoju wersalskiego, chociaż do państw zwycięskich z czasem należeli, rozpoczęli akcję, mającą na celu opanowanie dla siebie Morza Śródziemnego jako "mare nostro" przy usuwaniu z niego wpływów angielskich i francuskich. Napadli też w 1936 r. na Abisynię, zajęli ją w zupełności, a Królestwo włoskie podnieśli do imperialnego charakteru Cesarstwa. Włosi i Niemcy wmieszali się w tymże roku w wojnę domową hiszpańską, przy czym chodziło nie tylko o rozszerzenie wpływów włoskich na morzu śródziemnym, ale także - zwłaszcza Niemcom - o odbycie manewrów wojennych w Hiszpanii dla wypróbowanie samolotów i bomb różnego rodzaju. Niemcy w

---

x/ Jeszcze w rok przed tym postarał się o wydanie ustawy z dn. 16 marca 1934, zrywające jednostronnie zobowiązania części V Traktatu Wersalskiego, który redukował niemiecką siłę zbrojną do stutysięcznej Reichswehry i to pozbawionej ciężkiej artylerii, samolotów i czołgów.

1936 r. zawarli ścisły sojusz z Japonią, który potem umocnił sławną "Oś". W 1937 r. Mussolini ogłosił się protektorem Islamu pomimo, że pod wpływem angielskim pozostawało 100 milionów Mahometan. W tymże roku w miesiącu maju lub czerwcu (?)przyszedł do skutku sojusz między Hitlerem a Mussolinim, tj. Niemcami a Włochami, który ugruntował wspólnie z Japonią "Oś": Berlin - Rzym. Do tych i innych faktów z lat 1935 - 1937 przybywa niesłychane dotąd zbrojenie się Niemców i Włochów na lądzie, na morzu i w powietrzu, o czym wyraził się wówczas Churchill, że Niemcy "zbroją się aż po zęby". W Niemczech pracowano intensywnie w szkołach, akademiach wojskowych i w sztabie; wszystkich zdolnych pod broń ćwiczono w sztuce wojskowej, zaprawiając ich do znoszenia największych trudów, bólu, zimna, gorąca, do bezwzględnej karności, do tłumienia w sobie uczuć ludzkich wobec wroga i w takich kierunkach rozwijano także t.zw. "Hitler - Jugend", którą od lat prawie dziecięcych wyrywano z otoczenia rodzinnego, musztrowano, gimnastykowano, zaniedbując humanitarne jej kształcenie i przygotowywano w ten sposób materiał przydatny, przede wszystkim na nieustraszonych, wytrwałych i okrutnych żołnierzy. We Włoszech armia do boju przygotowana wynosić miała w 1937 r. siedem milionów żołnierzy.

Mimo takich to faktów, które wywoływały obawy w Anglii i Francji pragnienie pokoju i spokoju było w tych krajach tak wielkie, że łudzono się ciągle nadzieją, iż nie przyjdzie do nowej wojny (der Wunsch ist der Vater des Gedankens) i nie podnoszono się na serio z "dolce far niente". Wprawdzie Francja na wszelki wypadek budowała linię Maginota, a Anglia zaczęła rozbudowywać i wzmacniać swą flotę wojenną zwłaszcza od 1937 r. Ale czymże były te kroki w porównaniu z przygotowaniami wojennymi Niemiec i Włoch! Prądy demokratyczne Francji i Anglii liczyły się też bardzo poważnie z nawskroś pacyfistycznym nastrojem swych narodów i dlatego droga bierności, a nawet ustępstw wobec Hitlera i Mussoliniego utrwala-

ła się coraz silniej w tych krajach, z czego Hitler i Mussolini korzystali.

Taka taktyka Anglii i Francji była też popierana przez prasę. Popularny pacyfista Anglik Bernard Russel w swej książce: Droga do pokoju (przekład z angielskiego) przedstawił naprzód proroczo tak, jak to dzisiaj widzimy, grożą przejmujące obrazy przyszłej wojny z aeroplanami, czołgami, statkami morskimi itd. na to właśnie, by tym usilniej żądać, żeby państwa czyniły wszystko co tylko możliwe, celem usunięcia ze świata wojen. Najlepszy środek ku temu upatrywał - ten nierealny marzyciel - w zupełnym rozbrojeniu Anglii i Francji (wskazywał przy tym na chwalebną dążnośći antymilitarne Bluma we Francji), gdyż tylko w ten sposób doprowadzi się Niemcy i Włochy do rozbrojenia w myśl niezawodzącej zasady : exempla trahunt (przykłady pociągają naśladowców). Inny wybitny anglik Bruce Lockhart dyplomata, w książce bardzo za granicą rozpowszechnionej, którą dostałem w przekładzie niemieckim pt."Wieder in Malaya" 1937 r. przedstawił, jak skutkiem wojny światowej z 1914 r. upadł autorytet Anglii, Francji i Holandii na dalekim Wschodzie i że dlatego państwa te powinny wszystko uczynić, co możliwe - jeśli nie chcą utracić swych kolonii - aby do nowej wojny światowej nie ~~doprowadzić~~ przyszło.

Przy takich to poglądach, wpływach i nastrojach ultra pacyfistycznych, panujących w Anglii i we Francji, a w ślad za nimi i w Lidze Narodów, trudno się dziwić, że Chiny na próżno błagały Ligę Narodów o pomoc przeciw inwazji Japońskiej, a Abisynia o pomoc przeciw inwazji Włochów i że Hitler mógł w 1938 r. dokonać przyłączenia niemieckiej Austrii do Rzeszy chociaż sprzeciwiało się to Traktatowi Wersalskiemu.x/

---

x/ Wojska niemieckie wkroczyły do Austrii celem dokonania "Anschlussu" dnia 13 marca 1938 r. Wojska austriackie nie stawiły oporu - tak, że przyłączenie Austrii do Rzeszy dokonane zostało bezkrwawo.

Jednakże Anglia i Francja w bierności pacyfistycznej i skłonności do robienia ustępstw przekroczyła wszelką miarę, dającą się usprawiedliwić, składając faktycznie Hitlerowi w ofierze warunki dalszej niepodległości Republiki Czechosłowackiej.

Hitler przyłączywszy do Rzeszy Austrię, przez co wzmógł Rzeszę nietylko około dziewięciomilionową ludnością niemiecką, ale i dobrze uzbrojonym wojskiem, przystąpił w dalszym ciągu do planu przyłączenia do Rzeszy Czech. W tym celu w swoich różnych enuncjacjach, a zwłaszcza w dwóch wielkich mowach (w Norymberdze z dn. 12 września 1938 r. i w Berlinie 26 września tegoż roku), przedstawiał - najprawdopodobniej kłamliwie - jak to Czesi prześladują trzy i pół miliona spokojnej (?) ludności niemieckiej, mieszkającej w kraju sudeckim, że on, Hitler, tego dalej znosić nie myśli, że ludność niemiecka musi liczyć na pomoc Niemiec, które są silne, a linią Zygfryda przeciw inwazji francuskiej w pełni zabezpieczone, że zresztą, te trzy i pół miliona Niemców stanowi w ogromnej większości rdzeń ludności w kraju sudeckim, która pragnie do Rzeszy należeć. Początkowo żądania Hitlera ograniczały się do udzielenia szerokiej autonomii dla tej ludności, potem domagał się on zupełnego oddzielenia ziemi sudeckiej od Czechosłowacji i przyłączenia jej do Rzeszy. Problem ten - mówił - musi być rozwiązany. Zapewniał, że jest to "ostatnie terytorialne żądanie, jakie ma do postawienia w Europie",- jednak żądanie, od którego pod żadnym warunkiem nie odstąpi i zdoła jego spełnienie przeprowadzić.

Daladier i Chamberlain ulękli się gróźb Hitlera, nietylko wierni swej pacyfistycznej polityce, ale i dlatego, że ani Francuzi ani Anglicy nie byli dostatecznie uzbrojeni do podjęcia wojny z Niemcami. Pomoc Rosji dla Czech okazała się też wykluczoną, bo 21 września sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow oświadczył na posiedzeniu Ligi Narodów, że postanowienia paktu czechosłowacko-sowieckiego obowiązywałyby Rosję do udzielenia zbroj-

nej pomocy tylko wtedy, gdyby Francja stanęła czynnie w obronie Czechosłowacji.

W takiej to sytuacji Daladier i Chamberlain wywarli na Republikę Czechosłowacką jak najsilniejszą presję, aby dla ratowania zagrożonego pokoju Europy, a zarazem w interesie własnym zgodziła się na przyłączenie ziemi sudeckiej do Rzeszy. Czesi znaleźli się w sytuacji przymusowej. Sami przecież przeciw, o tyle liczniejszemu i silniejszemu przeciwnikowi, jakim byli Niemcy, wojny prowadzić nie mogli. Opór byłby spowodował tylko zupełną utratę wolności. Czesi poddali się pod żądania Francji i Anglii.

W Berchtesgaden a potem w Monachium zjechali się ostatecznie Chamberlain, Daladier, Hitler i Mussolini, a dnia 29 września przyjęli prawie bez zmian warunki, spisane w memoriale, jaki Hitler wręczył Chamberlainowi poprzednio w Godesbergu. Postanowiono, że wojska niemieckie zajmą obszar Sudetów w czasie między 1 a 10 października, a ewakuacja tego obszaru przeprowadzona zostanie bez zniszczenia jakichkolwiek urządzeń lub objektów. Hitler przyrzekł, że niepodległości Republiki Czechosłowackiej nie naruszy i nie podniesie dalszych terytorialnych roszczeń w Europie. Daladier i Chamberlain przyjęli te zapewnienia w pełnym zaufaniu, podobnie jak wierzyli wówczas naiwnie w plany i zamiary Hitlera i Mussoliniego rozbrojenia całkowitego Niemiec i Włoch, przedstawione im przez Hitlera.

Tak to Francja, sojusznik Czech (!) a za nią Anglia poświęciły interesy "małego narodu",który jak trafnie wyraża się Foerster (j.w. Dodatek 1.3) zajmował "kluczową pozycję" dla sprawy europejskiej.

Czechy pozbawiono naprzód zachodniej naturalnej granicy i środka obrony, jaką dawały im góry sudeckie, tak, że Republika Czeska nie mogła w kilka miesięcy potem stawić skutecznego oporu przeciw inwazji Niemiec do całych Czech i Moraw i przyłączeniu tych krajów do Rzeszy.

do Rzeszy w charakterze t.zw. Protektoratu. Słowacja została osobnym państewkiem, które Niemcy przyjęły pod swą opiekę, jakby wasala. Niemcy opanowali miliardowe wartości w sprzęcie wojennym czeskim, olbrzymi przemysł, wzmocnili się więc w nadzwyczajny sposób militarnie, a pozyskali nadto do swej dyspozycji setki tysięcy doskonałych robotników czeskich, których w miarę potrzeby wywozili "za ich zgodą" (my Polacy wiemy co to znaczy) do fabryk niemieckich. Francji autorytet u mniejszych państw upadł zupełnie. Mała Entanta (Czecho-Słowacja, Rumunia i Jugosławia) rozpadała się, a tym samym ustały bezpośrednie wpływy Francji na te państwa. W dzienniku praskim "Lidowe Noviny" pojawił się artykuł o wadze historycznej pt.: "Pożegnanie Francji": W nim mieszczą się zdania lapidarne następujące: "Opuszczono nas! Światem rządzi dziś przemoc a nie prawo, to też miejsce nasze u boku przemocy. Nie pozostaje nam nic innego, jak pójść razem z Niemcami".(p.Foerster j.w. str.317 i 318). x/ xx/.

---

x/ Foerster (j.w. str.317) wyraża przekonanie, że „Hitler (razem z Mussolinim) byłby w Monachium ustąpił i wojny nie ryzykował, gdyby Chamberlain i Daladier byli stanowczo oświadczyli, że godzą się na autonomię Niemców w Sudetach, ale nie zgodzą się na żadne ustępstwa terytorialne". Lecz obawa przed wojną u nich była tak wielka, że nie chcieli się zdobyć na żadną decyzję stanowczą, wyrażającą wobec Hitlera sprzeciw.

xx/ ".... Zdajemy sobie sprawę w jakich warunkach wewnętrznych będzie prowadzona przyszła wojna. Już dzisiaj czyni się przygotowania, które cały naród oddadzą do dyspozycji kierownictwa wojskowego w czasie wojny. Każdy obywatel będzie miał wyznaczoną swą funkcję. Kobiety będą pracować na równi z mężczyznami. Jedzenie w pojedynczych kuchniach będzie zniesione. Odpowiednie sieci kuchni polowych będą wydawały ludności jeden raz na dzień ciepły posiłek. Z jednego kotła będzie pożywienie dla wszystkich...."

"Mówi się, że nowa wojna oznaczałaby grób cywilizacji, ale pokój pod pewnymi warunkami może także stać się nim, a mianowicie pokój taki, który zapewnia wszystko gwałcicielom. Czy przez system ustępstw uniknie się wojny? Jestem przeciwnego zdania, że się już przygotowuje, bo czciciele siły, którzy w tym zasmakują, pewnego dnia dopuszczą się często takiego, że nawet zrezygnowani tego nie zniosą."
Przytoczywszy te słowa na str.209, Poraj dodaje: Miejmyż przekonanie i pełną nadzieję, że zespół prawdziwych demokracji nie zgodzi się na daleko idące ustępstwa i będzie umiał odpowiednio odeprzeć niesłuszne zakusy zaborcze. Wszelka bowiem obecna słabość Europy groziłaby już bezpowrotną stratą skarbów kultury ludzkości."Musi się -mówił marszałek Lyantey pokazać siłę, aby nie było się zmuszonym jej użyć."

do str. 31.

xx/ Dopisane w kwietniu 1944 r.: W książce Poraja "Komary i Koszmary" wydanej w 1938 r. znajdują się zwłaszcza na str. 207 i następnych zajmujące wywody, dające charakterystykę w zdobywaniu nowych ziem przez Niemcy. Hitler - jak Poraj przedstawia na przykładach aneksji Austrii i Sudetów - występuje z żądaniami pozornie małymi popartymi różnymi zmyślonymi dokumentami, wobec których Francja i Anglia, tak bardzo pacyfistycznie usposobione, okazują uległość, by tylko uniknąć wojny, jaką Hitler równocześnie grozi. Groźby jego polegają nie tylko na coraz większym zbrojeniu się Niemiec, o którym pisze się i mówi już całkiem otwarcie w 1938 r., ale także o rozpisywaniu się o strasznych rozmiarach przyszłej wojny, gdyby miała wybuchnąć. Oto co według Poraja np. głoszą dzienniki n.s. w lipcu 1938 r.

".... Zdajemy sobie sprawę w jakich warunkach wewnętrznych będzie prowadzona przyszła wojna. Już dzisiaj czyni się przygotowania, które cały naród oddadzą do dyspozycji kierownictwa wojskowego w czasie wojny. Każdy obywatel będzie miał wyznaczoną swą funkcję. Kobiety będą pracować na równi z mężczyznami. Jedzenie w pojedynczych kuchniach będzie zniesione. Odpowiednie sieci kuchni polowych będą wydawały ludności jeden raz na dzień ciepły posiłek. Z jednego kotła będzie pożywienie dla wszystkich...."

Rzeczy takie czyta się w Anglii i Francji i Hitler uzyskuje na drodze pokojowej coraz dalej idące ustępstwa.

Poraj przedstawia także niebezpieczeństwa, łączące się z coraz dalej idącymi ustępstwami państw zachodnich; między innymi powołuje się na poważny głos innego katolickiego ~~pisarza francuskiego~~ pisarza francuskiego Bendy, który pisze:

"Mówi się, że nowa wojna oznaczałaby grób cywilizacji, ale pokój pod pewnymi warunkami może także stać się nim, a mianowicie pokój taki, który zapewnia wszystko - gwałcicielom. Czy przez system ustępstw uniknie się wojny ? Jestem przeciwnego zdania, przygotowuje, bo czciciele siły, którzy w tym zasmakują, pewnego dnia dopuszczą się czegoś takiego, że nawet zrezygnowani tego nie zniosą".

Przytoczywszy te słowa na str. 209, Poraj dodaje: „Miejmyż przekonanie i pełną nadzieję, że zespół prawdziwych demokracji nie zgodzi się na daleko idące ustępstwa i będzie umiał odpowiednio odeprzeć niesłuszne zakusy zaborcze. Wszelka bowiem obecna słabość Europy groziłaby już bezpowrotną stratą skarbów kultury ludzkości."

"Musi się - mówił marszałek Lyantey pokazać siłę, aby nie było się zmuszonym jej użyć."

Nadspodziewane powodzenie Hitlera w sprawie czeskiej zachęciło go, jak właśnie nadmieniłem do "pokojowego" opanowania Czech i Moraw w marcu 1939 r. - wbrew przyrzeczeniu danemu w Monachium - a w tydzień potem do przyłączenia do Prus Wschodnich, a tym samym i do Rzeszy okręgu Kłajpedy, która należała dotąd do Litwy. Motywem było, że większość ludności tego okręgu jest niemiecka.- Mussolini idąc za przykładem Hitlera, zajął zbrojnie dla Włoch niepodległą dotąd Albanię. Mussolini czynił to tym śmielej, bo wiedział, że ze strony Anglii nie spotka się nawet z protestem. Chamberlainowi zależało tak bardzo na utrzymaniu dobrych stosunków z Włochami, że przyrzekł w owym czasie uznanie przez Anglię aneksji Abisynii i wystaranie się, aby także rząd francuski zabór ten - wobec faktu dokonanego - bez dalszych trudności uznał!

Ustępstwa monachijskie z września 1938 r. tak bardzo zgniewały, nie wchodzącego wówczas w skład rządu Winstona Churchilla, iż wypowiedział następujące historyczne słowa:

"Anglia i Francja miały do wyboru hańbę lub wojnę. Wybrały hańbę, a mimo to nie unikną wojny".(Cytat ten przytoczyłem za broszurą "Polska i Anglia" str. 48. Broszura ta obejmuje 67 str. Wyszła jako tajny druk w Warszawie w 1943 r. Po zaznajomieniu się z jej treścią nabrałem przekonania, że pochodziła ze źródła, opartego przeważnie na dobrych informacjach.)

Wiadomości o powyższych wypadkach, spisane przeze mnie w luźnych notatkach, czerpię w znacznej części z następujących trzech źródeł: Pierwszym z nich są "Listy" Churchilla, pochodzące z lat 1936 do połowy 1939 r. Listy Churchilla przedstawiające wiele nader doniosłych faktów z tych lat, poddają przedmiotowej, spokojnej krytyce pacyfistyczną politykę Anglii, Francji i Ligi Narodów wobec coraz groźniejszych działań Hitlera i Mussoliniego. Churchill pomimo, że stał od początku na stanowisku wręcz przeciwnym

jak rząd angielski

~~jak~~ niż rząd angielski, uważając za rzecz konieczną zduszenie w zarodku, choćby siłą, dopóki jest czas, zaborczych zapędów Niemiec i Włoch, mimo to z wielką stosunkowo wyrozumiałością pisał o bierności państw zachodnich i Ligi Narodów. Czytając te nader zajmujące listy, odnosi się wrażenie, że autorem ich jest nietylko prawdziwy mąż stanu, ale i dżentelmen w całym znaczeniu tego słowa, co widać zwłaszcza, gdy pisze o działalności Chamberlaina. "Listy" Churchilla poznałem jedynie z maszynopisu w streszczeniu i przekładzie na język polski, który kursował częściami w niewielkim kółku mych znajomych - oczywiście potajemnie.

Drugim źródłem jest cytowana przeze mnie tak w Przedmowie, jak i wielokrotnie w tekście dzieło Foerstera, z którego, o ile chodzi o fakty powyżej wskazane, zwracam uwagę szczególniejszą na dwa rozdziały o aneksji Austrii i Czech przez Niemcy, (o ile pamiętam, są to rozdz. XI i XII) oraz na ustęp 3-ci "Dodatku". Książkę tę usuniętą z obiegu, której egzemplarz znajdujący się w Bibliotece Jag. niemiecka dyrekcja zniszczyć kazała, miałem tylko przez 8 dni u siebie.

Trzecim źródłem jest broszurka (67 str.) p.t."Polska i Anglia" na którą powołałem się powyżej.

Jak zachowała się wobec wszystkich powyższych wypadków wskrzeszona do niepodległości w 1918 r, Polska ?

Polityką jej zagraniczną kierował przeważnie i z niewielkimi przerwami Marszałek Piłsudski, zwłaszcza od czasu, kiedy tekę ministra spraw zagranicznych objął August Zaleski (od 1926-1932), a jeszcze więcej, gdy po Zaleskim ministrem został pułkownik Józef Beck, legionista, swemu komendantowi, a potem marszałkowi najzupełniej oddany, który i po śmierci Marszałka - zapewne trzymał się ściśle linii przez Zmarłego wskazanej.

Otóż Piłsudski zbyt dobrze ~~wiedział~~ orientował się w polityce

zagranicznej wskrzeszonej Polski i zbyt był gorącym patriotą, aby nie rozumiał i to boleśnie, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi ponownie Polsce ze strony tych państw, które na rzecz Polski ziemie przez siebie anektowane i przez półtora wieku posiadane zwrócić musiały, jakie chmury zbierają się na horyzoncie Polski przez układy naprzód w Rapallo, a potem w Locarno. Groza położenia spotęgowała się jeszcze z dniem 30 stycznia 1933 r., tj. odkąd Hitler został kanclerzem Rzeszy, a właściwie jej dyktatorem. Piłsudski zapewne lepiej widział i silniej odczuwał, niż kierownicy Francji i Anglii, że odtąd już nietylko nad Polską ale i nad Europą zawisła ze strony Niemiec bardzo poważne niebezpieczeństwo i że dlatego działać trzeba.

Zamiar Marszałka, aktywnego przeciwstawienia się niebezpieczeństwu stał się tym aktualniejszy, gdy przyszła wiadomość do Polski, że Paryż zaakceptować miał propozycję Hitlera i Mussoliniego, aby Anglia, Francja, Niemcy i Włochy utworzyły "pakt czterech" mocarstw, któreby objęły "dyrektoriat" w Europie, a tym samym kierownictwo sprawami innych państw. (Pakt czterech ponoś nie przyszedł do skutku dzięki zręcznej kontrakcji ze strony polskiej).

Otóż nasze Ministerstwo spraw zagranicznych z inicjatywy Piłsudskiego zwróciło się dwukrotnie do Francji, naprzód w marcu, a potem w kwietniu 1933 r.. W pismach swych przedstawiło naprzód olbrzymie tajemne zbrojenia się Niemców, zwłaszcza według planu Hitlera, podnosząc jednak przy tym, że wojna odwetowa, na skalę dotąd nieznaną ma być rozpoczęta dopiero wtedy, gdy Niemcy - dzięki swemu uzbrojeniu - będą mogli być pewni zwycięstwa. Zatem zupełnie błędnym jest łudzenie się państw zachodnich, że pokój z Niemcami da się utrzymać. Błędem jest tolerowanie łamania postanowień Traktatu Wersalskiego przez Niemcy. Błędem są ciągłe ustępstwa od jego klauzul, a na domiar złego, udzielanie Niemcom kredytów. Wszystko to bowiem umacnia siły Niemiec i ułatwia im urzeczy-

wistnienie ich szerokich, daleko sięgających planów agresywnych x/. Z taką polityką należy bezwarunkowo zerwać, przestrzegać jak najściślej, by Niemcy spełniali swe zobowiązania traktatowe, a w razie oporu grozić im wojną i groźbę w braku posłuszeństwa wykonać. Celem natychmiastowego powstrzymania dalszych zbrojeń należałoby zaraz wezwać Ligę Narodów, aby przeprowadziła śledztwo w sprawie zbrojeń niemieckich na podstawie art.C.C.XIII Traktatu Wersalskiego. Rząd polski naturalnie jest świadom tego, że zmiana w postępowaniu wobec Niemiec-jaką proponuje-wywołać może wojnę i to bardzo rychło. Jednakże jest zdania, że skoro wojny uniknąć nie można, lepiej ją uprzedzić, gdy Niemcy nie są jeszcze dość silne xx/, aniżeli prowadzić ją w kilka lub kilkanaście lat później, gdy Niemcy staną się już bardzo groźnym wrogiem. W chwili obecnej (był to 1933 r.) siły militarne Francji i małej Entanty oraz Anglii (?), razem wzięte, są niewątpliwie znacznie potężniejsze od niemieckich, a Polska oświadcza gotowość uderzenia od wschodu całą swoją armią, gdyby rozpoczęła się wojna Francji i małej Entanty z Niemcami.

Na takie odezwy Francja,(zapewne po porozumieniu z Anglią) dała odpowiedź odmowną, że mianowicie ani Francja ani Anglia nie myślą wszczynać akcji, któraby wznowić mogła wojnę światową, że Anglię broni kanał, a Francja rozpoczęła budowę takiej linii obronnej (oczywiście chodziło o linię Maginota), której żadne wojsko niemieckie nigdy przekroczyć nie zdoła; niech więc za tym przykładem pójdzie Polska, aby zabezpieczyć się przed niebezpieczeństwem inwazji niemieckiej, z którą liczyć się wprawdzie trzeba, ale która nie jest prawdopodobna, choćby dlatego, gdyż dojście Hitlera do władzy pogrąży Rzeszę niemiecką w anarchię i jeszcze ją bardziej

---

x/Z bardzo ostrą krytyką ustępstw od norm Traktatu Wersalskiego ze strony Francji i Anglii wystąpił Georges Clémenceau w dziele:"Blaski i nędze zwycięstwa" (Grandeurs et misères d'une victoire),wydanym w 1930 r.,w którym mieści się m.in.zdanie następujące:"Historia ostatnich dziesięciu lat jest szeregiem wyrzeczeń się ze strony zwycięsców, a sukcesów zwyciężonych".

xx/Niemcy nie mieli w 1933 r. ani floty powietrznej, ani gotowych dywizji pancernych, ani linii Zygfryda!

osłabi, w końcu, że Francja i Anglia konsekwentnie dążą do tego, aby z Niemcami utworzyć i zagruntować odpowiedni modus vivendi a na tej drodze trwały pokój.[x/]

Cytowany przeze mnie w dopisku ostatnim R. Dell (Broszura j. w. str. 21) określił odmowną odpowiedź Francji na propozycje Piłsudskiego jako "zbrodniczy błąd."

W tej trudnej sytuacji, gdy Francja odrzuciła projekt Polski, dotyczący wojny prewencyjnej, wobec więc niebezpieczeństwa, że Hitler na Polskę może nawet wywrzeć za zgodą Francji i Anglii podobną presję, jaką późniéj - jak się pokazało w 1938 r. - wywarły Niemcy, Włochy, Francja i Anglia w Monachium na Czechosłowację o odstąpienie Niemcom kraju sudeckiego - jakąż drogę miał obrać Piłsudski ? Sądzę, że wybrał drogę, jaka w danej sytuacji była jedynie możliwa: Próbę uchylenia na razie niebezpieczeństwa od Polski i zyskania na czasie - przez zbliżenie się do Niemiec, nawet pod pozorem, że Niemcy mogą znaleść w Polsce sojusznika; a w rzeczywistości podtrzymywanie nadal dobrych stosunków z naturalnymi sprzymierzeńcami, jakich Polska mieć mogła we Francji i Anglii - stosunków, które będą musiały doprowadzić do obrony Polski przeciw Niemcom wtedy, gdy Francja i Anglia zrozumieją wreszcie, że pacyfistyczna ich polityka była wielkim błędem.

Lecz w takim razie, w jaki sposób miało nastąpić zbliżenie do

---

x/ Wiadomości powyżej w tekście przytoczone czerpię przeważnie, ale nie wyłącznie z broszury "Polska i Anglia" (jw.str.17-26).Broszura ta przedstawia dzieje inicjatywy polskiej głównie na podstawie pracy Roberta Dell'a, długoletniego korespondenta prasy angielskiej w Genewie, p.t. The Genvoa Racket 1920-1939. Londyn 1941. Autor broszury powołuje się także w kilku słowach na str. 30 na opinię innego Anglika Aleksandra Werth'a, długoletniego paryskiego korespondenta znanego dziennika "Manchester Guardian" i sprawozdawcę dyplomatycznego "Sunday Times", autora książki pt.:"The Last Days of Paris".
Dopisuję nadto obecnie: Prawdziwość wiadomości zestawionych powyżej w notatkach wynika w głównych zarysach z artykułu Jasienicy: „Wojny, których nie było", a i ja osobiście mogłem stwierdzić mniej-więcej ich prawdziwość w 1934 r. przy sposobności, o której w dalszym ciągu w tekście wspominam.

Niemiec ? Zdaje mi się, że Piłsudski okazał w doborze tego sposobu znajomość natury ludzkiej, a w szczególności znajomość psychiki butnego Niemca. Z Niemcem brutalnym najłatwiej dojdzie do porozumienia, ten, kto mu pokaże, że się go nie boi. Otóż "poseł polski w Berlinie - pisze cytowany przeze mnie Dell (p. Broszura j.w. str. 22) - otrzymał w maju 1933 r. polecenie, by zwrócić uwagę Hitlera na fakt, że na granicy polskiej wydarzają się ustawicznie niepokoje i prowokacyjne występy, i zapytać się go wprost, czy chce mieć wojnę, czy nie. Hitler odpowiedział, że pragnie dopełnić przepisów układów i traktatów, Zaraz po tym incydencie ustały na pograniczu polskim niepokoje, a między Rzeszą a Polską rozpoczęły się rokowania. Przyniosły one wspólne oświadczenie Niemiec i Polski w czerwcu 1933 r.,zapewniające strony o pragnieniu pokoju i o zamiarze zawarcia paktu nieagresji".- Tak pisze Dell.

Ja ze swej strony dodaję jeszcze, że zapewne takie zgodne oświadczenie obu stron, dotyczące zawarcia paktu nieagresji, nie byłoby tak łatwo przyszło do skutku, gdyby nie było odpowiadało intencjom Hitlera. Hitler wyraził zgodę swą chętnie, bo jego głównym dążeniem było zdobycie wielkiego "Lebensraumu" dla ekspanzji niemieckiej w południowej Rosji, do czego, uważał, że wojna z Rosją będzie konieczna a przy tym mile widziana w państwach zachodnich, podczas gdy powstać mógłby konflikt z Francją i Anglią,gdyby wojna z Rosją miała być uprzedzona wojną z Polską. Ponadto Hitler nie chciał zasadniczo zużywać i osłabiać sił wojskowych niemieckich na wojny z państwami mniejszymi i dlatego starał się z nimi uporać bez rozlewu krwi. Udała mu się ta rzecz później (w 1938 r) z Austrią, potem z Czechosłowacją (1938 i 1939 r.)i z okręgiem Kłajpedy (1939), a miał na razie nadzieję, że się to udać może na drodze układów z Polską. Zapewne bowiem wyobrażał sobie, że Polaków, którzy w ciągu wieku XIX najwięcej wrogo usposobieni byli

przeciw Rosji i tylko przeciw niej powstania urządzali, a nawet zaraz po odzyskaniu niepodległości przede wszystkim wdali się w wojnę z Rosją w 1920 r.,będzie można pozyskać jako pożytecznych kombatantów niemieckich, gdy Niemcy na Rosję uderzą - a przynajmniej, że Rząd polski nie będzie miał nic przeciw wolnemu przemarszowi wojsk niemieckich przez Polskę; że zatem nie wojna, ale próba sojuszu z Polską byłaby wskazana, zwłaszcza, że droga do Rosji prowadzi przez Polskę. Takimi hipotezami co do myśli Hitleta tłumaczę sobie różne znamienne objawy, jakoto, że podczas gdy niepodległa Polska od czasów Pokoju Wersalskiego była przedmiotem najżywszych, nienawistnych ataków ze strony niemieckiej prasy, X rzecz ta zmieniła się wkrótce po objęciu władzy przez Hitlera, i to już w 1933 r.,a jeszcze więcej w latach 1934 i 1935; że Hitler powykreślał z nowszych wydań Mein Kampf, prawie wszystko co w dawnych wydaniach mogło a nawet musiało obrażać Polaków,x/ że dalej w jednej z pierwszych mów, które jako kanclerz wygłosił, wspomniał z pewną niechęcią o ciągłych skargach, z jakimi Gdańsk występuje przeciw Polsce i dodał wówczas, że dla niewielu milionów Niemców, mieszkających w Rzeczypospolitej gdańskiej i w Prusach Wschodnich, nie myśli wywoływać z Polską wojny, którąby sprowa -

---

x/ Nie miałem w rękach - o czym już pisałem w rozdziałach poprzednich,żadnego egzemplarza z pierwszych wydań Mein Kampf (z 1925 r. i nast.) Jednakże przypuszczam,że Hitler w wydaniach pierwszych, musiał zgodnie z panującym tonem ówczesnej prasy niemieckiej atakować Polskę bardzo silnie, uważając ją za "twór sezonowy",który nie ma żadnej racji bytu i w interesie tak Niemiec,jak i spokoju europejskiego powinien być jaknajrychlej ze świata usunięty. W tym przypuszczeniu utwierdziły mnie niektóre cytaty z pierwszych wydań, na jakie powołuje się Gieryński w swej książce "Taki jest Hitler",a także kilka wzmianek o pierwszych wydaniach „Mein Kampf", które znalazłem w książce Foerstera.
W wydaniu jakie miałem w ręku - jednym z późniejszych - nie znalazłem żadnych nienawistnych ustępów przeciw Polsce i Polakom zwróconych.Tylko w trzech miejscach pozostały krótkie wzmianki o Polakach, w których Führer gani głównie politykę pruską,dlatego, że dążyła do germanizowania Polaków -tak,"jakby można powiększać liczbę Niemców przez uczenie Polaków języka niemieckiego";wszak - dodaje autor - Polak nie nabędzie rasy germańskiej, chociaż wyuczy się języka niemieckiego.

dzić mogła straty większe w armii niemieckiej, aniżeliby wynosiła liczba ludności w ziemiach odzyskanych. To przecież już wyglądało na umizgi wobec Polski.

Hitler przy planach ułatwienia sobie przyszłej wojny z Rosją przez pomoc czynną lub bierną Polski, z pewnością (zgodnie ze swą etyką)nie byłby się krępował żadnymi powinnościami wobec Polski, gdyby przez jej współdziałanie zagarnął dla niemieckiej ekspansji nawet całą południową Rosję. Otoczywszy Polskę z zachodu i wschodu, zdusiłby ją potem środkami i metodami n.s.,wypróbowanymi i skutecznymi.

Wobec takiego stanu rzeczy, trudno dziwić się, że Piłsudskiemu nie spieszyło się z zawarciem paktu nieagresji z Niemcami, przewidzianego porozumieniem z Polską z czerwca 1933 r. Od wyżej powołanego R. Dell'a /według Broszury j.w. str.22/ dowiadujemy się, że Piłsudski najwidoczniej wahał się z podpisaniem paktu nieagresji z Niemcami, skoro w październiku 1933 r. gdy Rzesza opuściła Ligę, powtórzył raz jeszcze Rządowi francuskiemu propozycje złożone w marcu i kwietniu tegoż roku. Raz jeszcze - pisze dosłownie Dell dalej - Francja odmówiła, chociaż, gdyby była miała odwagę zażądania od Rady Ligi (według polskiej propozycji) zbadania sprawy zbrojeń niemieckich dnia 15 października 1933 r. a więc w dzień po wycofaniu się Rzeszy z Ligi, rząd brytyjski nie ośmieliłby się temu przeciwstawić... " "Zaraz potem rząd francuski, przyłączył się do rządu angielskiego w udzieleniu Hitlerowi "nagrody" (dodaje Dell z ironią) za wystąpienie z Ligi, przez ofiarowanie mu ustępstw, odmawianych przed opuszczeniem Genewy przez Rzeszę".

"Te kolejne kapitulacje wobec Hitlera umocniły Piłsudskiego w przekonaniu, że na Francję liczyć już nie można i że Rzesza jest na drodze stania się dominującą potęgą na kontynencie Europy. Pod koniec 1933 r. doszły do Warszawy alarmujące pogłoski o tajnych rokowaniach między Daladierem a Hitlerem, w których pośrednikiem był

Ferdynand de Brinon. Rokowania te zaszły dalej, aniżeli się to ogólnie sądzi i wydaje się, że w toku rozmów padły iście fantastyczne propozycje. Wiem - pisze Dell -, że proponowano spotkanie Daladier'a z Hitlerem na granicy francusko-niemieckiej, przy czym armie obu krajów, zgromadzone na pograniczu, miały chóralnie przysięgać sobie wieczystą przyjaźń ! Rokowania spaliły na panewce skutkiem dymisji Daladier'a w lutym 1934 r. w dobrze znanych okolicznościach."

"Pakt polsko-niemiecki o nieagresji podpisany został nareszcie w styczniu 1934 r., ale mam dobre podstawy do przypuszczenia, że z polecenia Piłsudskiego płk. Beck, polski minister spraw zagranicznych, dał wyraźnie do zrozumienia Paul Boncour'owi w Genewie, w czasie sesji styczniowej Rady Ligi, iż jeżeli Francja zajmie ostre stanowisko wobec Rzeszy, Polska układu nie podpisze. Paul Boncour nie umiał dać żadnego zapewnienia w sprawie polityki Francji." Oto co pisze Dell.

Gdy i ta ostatnia próba skierowana ku Francji do rąk Paul Boncour'a zawiodła, Rząd nasz zdecydował się ostatecznie na podpisanie paktu z Niemcami o nieagresji. Układ ten został podpisany przez przedstawicieli Polski dnia 26 stycznia 1934 r. Miał on obowiązywać na razie przez lat pięć (- nie dziesięć, jak widocznie przez pomyłkę podaje Broszura j.w. na str. 22 i 24).

Pakt o nieagresji wywołał w Polsce ostre krytyki, nawet wyrazy oburzenia. Zrobiono z Piłsudskiego germanofila, który sprzeniewierza się jedynej prawdziwej sojuszniczce Polski - Francji, a zawiera pakt z naszym odwiecznym wrogiem. Takie krytyki pochodziły przeważnie stąd, iż publiczność nie znała faktycznego stanu rzeczy, a może i z zajadłości partyjnej stronnictw, zwalczających rządy Marszałka.

We Francji również podnosiły się głosy prasy przeciw paktowi nieagresji i to nieraz dość gwałtowne, jakkolwiek tam powinien był

być chyba lepiej znany rzeczywisty stan rzeczy, w szczególności na wskroś pacyfistyczne usposobienie rządu francuskiego, który wobec Niemiec, począwszy od Locarna czynił ciągłe awanse przyjazne a odrzucał racjonalne propozycje rządu polskiego. Jednakże nie należy zapominać, że wśród prasy francuskiej nie brak było dzienników, zostających na żołdzie niemieckim, które przekręcały lub przemilczały fakty.

W Niemczech Piłsudski stał się persona grata, Pisano o nim bardzo pochlebnie, zwłaszcza, gdy część polskiej prasy zwalczała Piłsudskiego za przyjście do skutku paktu nieagresji z Niemcami. Zresztą Niemcy bywają czasem naiwni. Przypuszczam, a dla mych przypuszczeń mam nawet pewne podstawy, jak to już wspomniałem, a jeszcze dalej wykażę, że n.s. a z nimi i Hitler łudzili się, iż Piłsudski, który umiał swą wolę narzucać społeczeństwu, stanie po stronie Niemców, nawet wbrew woli większości narodu, czynnie, czy biernie (przez dozwolenie na przemarsz wojsk), gdy przyjdzie do wielkiej wojennej rozprawy między Niemcami a Rosją. I stąd pochodziły te tak częste pochlebne enuncjacje w Niemczech.

Przez przypadkowy zbieg okoliczności miałem sposobność wglądnięcia osobiście w sprawy, o jakich piszę, coś nieco poza kurtynę i to, co zobaczyłem i o czym usłyszałem, tutaj opowiem:

Prezydium "Akademii Niemieckiego Prawa", na czele którego stał dr. Hans Frank, obecnie Generalny Gubernator na części ziem polskich, postanowił urządzić wielką uroczystość prawniczą międzynarodową w Monachium w czerwcu 1934 r. Zaproszenie otrzymali - oprócz Niemców - także dość liczni prawnicy zagraniczni, z wyjątkiem rosyjskich i czeskich. Do zaproszonych także i ja należałem. Ministerstwo Spraw Zagranicznych dowiedziawszy się przez wojewodę krakowskiego, że nie mam zamiaru pojechania do Monachium, zwróciło się do mnie z prośbą, abym zamiar zmienił i podjął się tej podróży, bo chodzi o spełnienie pewnej misji dyplomatycznej. Dla bliż-

szego porozumienia się zaproszono mnie, bym przyjechał do Warszawy. Pod nieobecność w Warszawie ministra w dniu, gdy przybyłem, przyjął mnie Dyrektor Departamentu dla spraw niemieckich i przedstawił mi sprawę, o jaką chodzi mniej-więcej w sposób następujący:

W 1933 r., wkrótce po objęciu władzy przez Hitlera w Niemczech zwołany został do Berlina t.zw. Juristentag. (Wiedziałem o tym, bo otrzymałem na ten Juristentag zaproszenie, jednak do Berlina nie pojechałem). Otóż na ów Juristentag przybył z Warszawy prof. X-ki i wygłosił w Berlinie apologię Narodowego Socjalizmu, dodając, że w Polsce rządy takie znalazłyby bardzo podatne podłoże, bo u nas tak prądy narodowościowe, jak i socjalistyczne są rozpowszechnione a nawet bardzo popularne, że byłoby więc rzeczą wskazaną, aby celem ich umocnienia wybitni N.S-ści do Polski zjeżdżali i wygłaszali tu odczyty. Przemówienie Prof. X. przyjęte zostało w Berlinie hucznymi oklaskami. Prof. X. wygłosił swe przemówienie bez poprzedniego zasięgnięcia jakiejkolwiek informacji w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych i przez to sprawił Rządowi Polskiemu niemałe kłopoty. Niemcy bowiem potraktowali jego osobistą enuncjację jako rodzaj dorozumianego zaproszenia ze strony naszego Rządu na przyjazdy do Polski i dlatego Minister Goebbels przyjechał wkrótce potem z kilkunastu towarzyszami do Polski w celach propagandowych. Ministerstwo nasze - mówił dalej ów dyrektor - miało bardzo trudne zadanie w spławieniu tych panów uprzejmymi przyjęciami. Pokazano im Warszawę i Kraków, ale nie dopuszczono ich do żadnych odczytów. Jednak zanosi się na dalsze przyjazdy. Chodzi więc o to, aby im zapobiec. Profesor X. otrzymał zaproszenie na Jahrestagung do Monachium i zgłosił się już po paszport. Jednak Ministerstwo odmówiło mu wydania paszportu. Natomiast Minister zwraca się do mnie z prośbą bym podjął się podróży do Monachium i tam - o ile to będzie możliwe - wytłomaczył Niemcom, że

my w Polsce bynajmniej nie pragniemy propagowania N.S. w przekładzie na polskie. Chodzi zatem - mówiąc krótko - o oblanie Niemców zimną wodą. Jednak zadanie jest o tyle trudne, że nie można uchybić przez to dobrym stosunkom, jakie pozornie istnieją obecnie między Niemcami a Polską.

Polska znalazła się w położeniu przymusowym, robi "bonne mine au mauvais jeu". "Ale proszę, panie Rektorze - nadmienił Dyrektor - przyjąć do wiadomości, że nie jest to miłość prawdziwa, że "Echte Liebe ist das nicht".

Wyjechałem więc do Monachium i tam zaraz na raucie zapoznawczym, Dr Frank mówił zemną dość długo. Zaczął od wyrażenia zdziwienia i żalu, że nie przyjechał prof. X. z Warszawy, który pozostawił po sobie bardzo miłe wspomnienie przez piękne przemówienie na niemieckim zeszłorocznym Juristentagu. Potem Frank rozpływał się nad niezwykłymi zdolnościami i kwalifikacjami Marszałka Piłsudskiego, jako nietylko wybitnego wodza wojskowego - jak się to okazało w 1920 r. - ale i "pierwszorzędnego męża stanu". Dodał : "Polacy jak słyszymy w Niemczech, - nie doceniają niestety, wielkości tego zupełnie wyjątkowego męża".- Słysząc te pochwały, pomyślałem sobie: "Wy Niemcy widocznie nie wiecie o tym, co usłyszałem w Warszawie, że "Echte Liebe ist das nicht", bo może nie chwalilibyście tak Marszałka !?"

W jaki sposób urządziłem na drugi dzień publicznie, ów zimny tusz, przez nasze Ministerstwo pożądany, to przedstawiłem w moich "Wspomnieniach". Tu nadmieniam tylko, że Ministerstwo wyraziło mi na podstawie sprawozdania Generalnego Konsula w Monachium Adama Lisiewicza, podziękowanie za "doskonałe" jak mi napisano - wywiązanie się z powierzonego mi zadania. W moich "Wspomnieniach" opisałem cały ten epizod dość obszernie i podałem tam dokładnie treść mego przemówienia w Monachium.

Marszałek Piłsudski pozostał w łaskach niemieckich do końca ży-

cia a nawet po śmierci (12 maja 1935 r.) nie szczędzono Jego pamięci objawów uznania.x/ I tak to na jego pogrzeb przybył z Niemiec jako przedstawiciel Führera, marszałek i minister Rzeszy - Goering. Po zajęciu Krakowa przez wojska niemieckie we wrześniu 1939 r. pamięć Piłsudskiego była jeszcze początkowo honorowana; postawiono koło wejścia do grobu Marszałka stałą niemiecką straż wojskową; przy popiersiu brązowym, wmurowanym na rogu ul. Wolskiej czyli Piłsudskiego i Straszewskiego świeciły się gazowe płomienie, zapalane dawniej tylko wyjątkowo. Gazety niemieckie głosiły Niemcom inświatu, że wojnę wywołali jedynie Polacy, ale tylko dlatego, że brakło im mądrego kierownictwa Marszałka Piłsudskiego itd.

Wszystko to jednak nagle zmieniło się: Straż honorową z Wawelu usunięto. Popiersie z brązu na rogu ulicy Wolskiej (Piłsudskiego) nietylko przestano oświetlać, lecz ostentacyjnie je wyrwano z murów i gdzieś wywieziono, zapewne na przetopienie na armaty. Wielką tablicę marmurową z popiersiem Piłsudskiego, wmurowaną na głównym dworcu kolejowym na cześć pamięci Marszałka, usunięto. W szkołach kazano poniszczyć wizerunki Piłsudskiego. Ulicę Piłsudskiego przezwano "Universitätstrasse" a nie "Piłsudskistrasse"itd. Zmiany te nastąpiły wkrótce potem, gdy Niemcy zająwszy Warszawę, przetrząsnęli - jak wieść niesie - gruntownie registraturę i archiwum, znajdujące się w budynkach Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Nasunęło mi się więc przypuszczenie, że Niemcy znaleźli może ową tajną korespondencję między rządem polskim a francuskim z lat 1933 lub 1934, o której wyżej pisałem, albo może w inny spo-

---

x/ Na kilka dni przed 12 maja 1935 r. wracał Laval z Moskwy przez Warszawę do Francji. Piłsudski chciał koniecznie odbyć z nim konferencję, jakkolwiek - jak wiadomo - Francuzów osobiście nie lubił a Lavala podobno osobiście nie znał. Widocznie chodziło mu o sprawy bardzo ważne. Przypuszczano, że może chciał powrócić do próby urzeczywistnienia planów uderzenia jak najrychlej od Zachodu i od Wschodu na coraz więcej rosnące w potęgę Niemcy. Jednak konferencja z powodu zupełnego upadku sił u Marszałka odbyć się już nie mogła.

sób dowiedzieli się, jakiego w rzeczywistości mieli "przyjaciela" w Marszałku Piłsudskim.

Po śmierci Marszałka płk. Beck utrzymywał jako minister spraw zagranicznych nadal dobre, pozornie nawet przyjazne stosunki z Niemcami, pomimo, że powody obawy nowej wojny zaborczej ze strony Niemiec nietylko nie ustawały, lecz mnożyły się i rosły. Wierny przewodniej myśli Piłsudskiego, on także uczynił próbę nakłonienia Francji do wojny prewencyjnej, z Niemcami. Sposobność nadarzyła się w 1936 r. Na rozkaz Hitlera wojska niemieckie obsadziły dn. 7 marca tegoż roku t.zw. zdemilitaryzowaną strefę nadreńską tj. pas szerokości 50 km. na wschód Renu, w którym to pasie zabronione było nietylko wznoszenie jakichkolwiek fortyfikacji, ale wogóle utrzymywanie niemieckich sił zbrojnych. Poszanowanie istnienia tej strefy, jako ważnej rękojmi bezpieczeństwa Francji przyrzeczone było dobrowolnie przez Niemcy w Traktacie Lokarneńskim a poręczone przez Anglię i Włochy.

Otóż zaraz po wkroczeniu wojsk niemieckich do Nadrenii minister Beck za zgodą Prezydenta R.P. oświadczył ambasadorowi francuskiemu w Warszawie, iż jeżeli Francja zareaguje czynnie na bezprawny i samowolny krok niemiecki, to Polska dotrzyma całkowicie swych traktatowych zobowiązań i pospieszy Francji ze zbrojną pomocą.

Wprawdzie w 1936 r. niemieckie siły zbrojne były znacznie potężniejsze, aniżeli w 1933 r. kiedy Piłsudski proponował wojnę prewencyjną, jednakże Francja mogła liczyć na pomoc Polski, małej Entanty oraz Anglii jako gwarantki Traktatu Locarneńskiego a więc szanse zwycięstwa były dobre. Mimo to Francja nie przyjęła propozycji Polski - i mimo pogwałcenia traktatowych zobowiązań przez Niemców polegającego na samowolnym zajęciu Nadrenii przez wojska niemieckie, wierna swej ultra-pasyfistycznej polityce, założyła jeszcze raz tylko protest przeciw bezprawiu, dając tym sa-

mym do poznania, iż Niemcy mogą robić co im się podoba bez względu na zobowiązania traktatowe. Bierność Francji także w tym przypadku została przez obu, przeze mnie wyżej zacytowanych angielskich pisarzy politycznych odpowiednio napiętnowane: Werth pisze m.in. "Goebbels przechwalał się bezczelnie i bezkarnie, kpiąc sobie z Francji, że gdyby Niemcy byli w położeniu Francuzów i gdyby we Francji doszedł do władzy Hitler - wypowiedzielibyśmy - my Niemcy wojnę aż miło", a Dell pisze:" Kapitulacja Rządu francuskiego i Rządu angielskiego w marcu 1936 r. wobec Hitlera była tym bardziej niewybaczalna, że Rząd polski powiadomił natychmiast rząd francuski że Polska ruszy na pomoc Francji, jeżeli mobilizacja francuska doprowadzi do zatargu zbrojnego." (p.Broszura j.w. str. 30 i 32).

Nadmieniam jeszcze, że wyżej przeze mnie przytoczone oświadczenie ministra Becka wobec ambasadora francuskiego nie uchybiało bynajmniej paktowi o nieagresji zawartemu w 1934 r. między Niemcami a Polską, gdyż w tym pakcie strony oświadczyły, iż pozostają nadal związane układami międzynarodowymi, dawniej zawartymi a przecież Polska związana była sojuszem z Francją już od 1921 r. a minister Beck tylko przypomniał ambasadorowi francuskiemu przyrzeczoną już wówczas pomoc wzajemną Francji i Polski.

Jednakże krok Becka dostał się prawdopodobnie do wiadomości sfer niemieckich, skoro w prasie tamtejszej periodycznej osłabł uderzająco ton życzliwości wobec Polski, występujący silnie w latach 1934 i 1935. Poza tym jednak stosunki poprawne między reprezentantami obu państw utrzymywały się na ogół bez zmiany. Oto kilka znamiennych objawów jeżeli nie dowodów. Tak np. minister i marszałek Goering zjeżdżał nadal na polowania do Białowieży. Przybył on z końcem października 1938 r. także z jakąś ważną -jak mówiono - misją dyplomatyczną i z tego powodu odbywał konferencje z płk. Beckiem. Słyszałem wówczas w Warszawie, że chodziło o pro-

pozycję Niemiec pomocy Polski Niemcom w planowanym przez Hitlera uderzeniu na Rosję, za co Polska miała uzyskać znaczne korzyści na Wschodzie po pokonaniu wspólnie z Niemcami Rosji, jednak równocześnie chodziło już wtedy także o zgodę Polski na przyłączenie Gdańska do Rzeszy i o otwarcie eksterytorialnych dróg dla Niemiec przez t.zw. polski "Korytarz", "aby usunąć na przyszłość możliwość jakichkolwiek tarć (?) między Niemcami a Polską". W tych sprawach zamieścił podobno Krakowski Kurier Ilustrowany artykuł rewelacyjny, ale dopiero w N-rze z dn. 28 marca 1939 r., który został zaraz skonfiskowany. Dnia 17 grudnia 1938 r. rozpoczął się w Warszawie uroczysty zjazd prawników niemieckich i polskich z szeregiem odczytów, wykładów i dyskusji, urozmaicony przyjęciem przez polskiego ministra sprawiedliwości, ambasadora niemieckiego a nawet wycieczkami. W zjeździe tym wzięli udział między innymi minister Frank oraz prezydent najwyższego trybunału w Lipsku. W pierwszych dniach 1939 r. przybył do Warszawy niemiecki minister spraw zagranicznych Ribbentrop, aby omówić z ministrem Beckiem przedłużenie na lat 10 paktu nieagresji między Niemcami a Polską, którego termin upływał z końcem stycznia 1939 r. Hitler w swej wielkiej programowej mowie, jaką miał w Reichstagu dn. 30 stycznia 1939 r. gloryfikował pakt nieagresji, który przed laty pięciu zawarty został między Niemcami a Polską dzięki "wielkiej roztropności marszałka Piłsudskiego", wskazując, że od tego czasu nastąpiły życzliwe stosunki między Niemcami a Polską a z nimi i jeden z warunków pokoju w Europie, i że dlatego układ ten powinien być przedłużony. Niespełna miesiąc potem, bo dn. 25 lutego 1939 r. przybył do Warszawy włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano z żoną, aby zamanifestować dobre stosunki, panujące również między Polską i Włochami i goście włoscy byli oczywiście przez pp. Becków gościnnie podejmowani.

Z powyższych przykładów wynika, że na zewnątrz przynajmniej

nic się nie popsuło między Polską a Niemcami.

Co się działo za kulisami, tego nie wiem i wiedzieć nie mogę, ale zdaje się - tu wchodzę w sferę przypuszczeń - że koncesje jakie co do kraju Sudetów Hitler zdołał uzyskać w Monachium jesienią 1938 r. jak również jakieś tajne propozycje, z którymi zapewne rząd niemiecki zaczął się zwracać do Polski, a o których wyżej wspomniałem (wizyta Goeringa jesienią 1938 r.),zaostrzyły zapewne czujność ministra Becka. Zwrócił się więc tym razem - ale nie wprost-do Francji, u której nie byłby prawdopodobnie znowu niczego zyskał,x/ ale naprzód do Anglii i nawiązał z rządem brytyjskim bezpośrednią intensywniejszą wymianę zdań i projektów. Akcja zaostrzyła się zapewne w połowie marca 1939 r. gdy Hitler opanował Czechy i Morawy jako protektorat a ze Słowacji utworzył suwerenne, a w rzeczywistości zupełnie od Niemiec zależne państewko.

Pomijając dalsze tworzenie hipotez podnoszę tu tylko ten fakt - już notowany - że dnia 31 marca 1939 r. ów, dotychczas wszelkich ostrzejszych środków unikający premier angielski Chamberlain w Izbie Gmin oświadczył, iż rząd brytyjski i francuski postanowiły udzielić nawet zbrojnej gwarancji Polsce (podobno objął tą deklaracją równocześnie Rumunję - czego stwierdzić nie zdołałem) dla zabezpieczenia jej granic. Był to na razie tylko jednostronny akt Anglii i Francji.

W dwa dni potem wyjechał płk. Beck do Londynu i pozostał tam do 6 kwietnia 1939 r. tj. do dnia, w którym premier Chamberlain w Izbie Gmin złożył deklarację dodatkową z wiadomością, że między Anglią - w porozumieniu z Francją - a Polską zawarta została umowa (a więc powstał już akt bilateralny), na podstawie której strony przyrzekły sobie wzajemną pomoc na przypadek, gdyby niezależność jednego z kontrahentów została przez inne państwo zagrożona, że jednak przy tym kontrahenci wyrazili dobitnie, iż nie żywią żadnych agresywnych zamiarów wobec żadnego z państw. Z ostatniego

---

do strony 48. -

x/ Francja jeszcze w grudniu 1938 r. flirtowała nadal z Hitlerem skoro w tym czasie min. Ribbentrop jeździł do Paryża i zawarty został układ o nieagresji wzajemnej między Francją a Niemcami. (p. o tym fakcie w Broszurze j.w. na str. 55 a o objawach dalej jeszcze idącego flirtu wzmiankę tamże na str. 56 o artykułach w pół oficjalnym "Temps".)

zdania wynika jasno, że umowa ta miała charakter wyłącznie obronny.

W kilka dni potem (13 kwietnia 1939 r.) premier francuski Daladier, w oświadczeniu złożonym wobec przedstawicieli prasy wyraził głębokie zadowolenie z powodu wzajemnych zobowiązań polsko-angielskich i zakomunikował, że sojusz polsko-francuski, istniejący zresztą od 1921 r. został w tym samym duchu utwierdzony, że Francja i Polska zagwarantowały sobie wzajemnie "bezpośrednią i natychmiastową pomoc przeciw wszelkiej groźbie bezpośredniej lub pośredniej, która byłaby skierowana przeciw ich żywotnym interesom". (p. o tym prócz głosów w codziennej prasie z 1939 r. obecnie także Broszurę j.w. str. 64). W spełnieniu tak bliżej ustalonego sojuszu francusko-polskiego z 1921 r. przyszedł do skutku w maju 1939 r. układ wojskowy między sztabem generalnym francuskim a polskim, podpisany przez generałów Gamelin'a i Kasprzyckiego, w którym między innymi oznaczono bliżej terminy i sposoby, w jakich pomoc wzajemna ma być udzielona.

Nadeszła zatem nareszcie - czy jednak nie zapóźno ? - chwila przez Piłsudskiego oczekiwana i upragniona, do której Polska przez ~~wstępny~~ wstrętny dla niej układ o nieagresji z Niemcami i zbliżenie się do Niemiec a latach 1933 i 1934 odsuwała w sposób dyplomatyczny bezpośrednie niebezpieczeństwo napaści Niemiec na Polskę - mianowicie chwila, w której naprzód Anglia a za nią Francja przejrzały, że polityka pacyfistyczna wobec Niemiec i droga ciągłych ustępstw jest błędna, że Niemcy zmierzają do wojny nietylko odwetowej, ale także - od czasu rządów Hitlera - do dalszych zaborów i że nowa wojna światowa jest, niestety, nieunikniona.

Także Hitler zrozumiał teraz, że żył w złudzeniu, jeżeli liczył na pomoc Polski przy planie opanowania południowej Rosji dla ekspansji niemieckiej oraz na to, że naiwność Polski doprowadzi ją

do tego, że da się okrążyć przez Niemców także od Wschodu a z czasem będzie ją można przeistoczyć w prowincję wielkiego niemieckiego Reichu. Pokazało się, że tym razem naiwność nie była po stronie Polski, lecz raczej po stronie niemieckiej; pokazało się, że w pojedynku między Piłsudskim z Beckiem - z jednej strony - a Hitlerem - z drugiej strony- zwyciężyła strona polska. I to oburzyło Hitlera !Oburzenie wyładowało się w pełni w jego mowie w Reichstagu dnia 28 kwietnia 1939 r..W tonie aroganckim i lekceważącym Polskę wyraził stanowczo i uzasadniał żądanie Niemiec, aby Polska zgodziła się na przyłączenie zupełne Wolnego Miasta Gdańska (Rp. Gdańskiej) do Rzeszy i żeby otwarła wolną drogę dla Niemiec przez polski "Korytarz". Pod tą samą datą odeszło do Rządu polskiego memorandum niemieckie, zrywające pakt nieagresji.

Na te dwa fakty min. Beck dał odpowiedź w mowie wygłoszonej w Sejmie d. 5 maja 1939 r. W niej oświadczył również jak Hitler stanowczo, że Polska nie może spełnić żądania Führera, że nie może zrzec się swych niewątpliwych, chociaż ograniczonych praw do Gdańska, że nie może zgodzić się na swe odcięcie od morza i na wdarcie się Niemiec w terytorium polskie przez pas eksterytorialny, mający powstać w województwie pomorskim; że nawet groźba wojny nie zdołałaby Polski do takich upokarzających ją koncesji zniewolić, bo honor Polski i jej niepodległość, które tu wchodzą w grę, są dla niej najwyższymi dobrami, jakich nie pozwoli nikomu naruszyć. Jednak Polska pragnie gorącą uniknąć tak strasznego następstwa, jakim byłaby wojna i dlatego Rząd polski nie usuwa się bynajmniej od dalszych rozmów dyplomatycznych, ale bez wznawiania przez Niemców powyższych niemożliwych żądań.

Oto mniej więcej myśli przewodnie mowy ministra Becka.

Mowa naszego ministra pełna godności i wypowiedziana w sposób i w tonie, jaki cechuje przemówienia poważnych mężów stanu, tak daleka od wyrażeń i manier właściwych niekulturalnemu, choć ponie-

kąd niezwykle zdolnemu demagogowi Hitlerowi, spotkała się w Polsce z ogólnym uznaniem zarówno co do treści, jak i co do wytwornej formy. Słyszałem słowa pełne pochwał nawet ze strony nieprzejednanych przeciwników Rządu i osoby Ministra spraw zagranicznych - a to pomimo, że zdawano sobie u nas coraz więcej sprawę z niebezpieczeństwa bardzo krwawej, groźnej w swych następstwach wojny.

(Mam oczywiście zbyt wysokie wyobrażenie o inteligencji naszego społeczeństwa, abym przypuszczał, że zastęp ludzi wyrażających wówczas radość, "iż pójdziemy wkrótce na Berlin i że Prusaków nauczymy rozumu" mógł być znaczny).

Co do formy mowa ministra Becka podobała się także w Anglii i Francji. Inaczej rzecz się miała z jej treścią. Stanowczość, z jaką minister polski odrzucił żądania Hitlera wywoływała - zwłaszcza we Francji - daleko idące zastrzeżenia w obawie, że Francja i Anglia mogą być wciągnięte w wojnę. I tak np. już 10 maja 1939r, b. minister francuski Deat w artykule bardzo pacyfistycznym pt. "Mourir pour Danzig" wystąpił ostro przeciw temu, żeby Polska sama miała rozstrzygać o wybuchu wojny, kierując się zapewne przy tym głównie względem na utrzymanie swych wpływów na Gdańsk (p. o tym Foerster j.w. w dodatku 1.1). Angielski Times zdając sprawę z deklaracji Chamberlaina dodał ze swej strony, że - jak rozumie się samo przez się - pewne "drobne" sprawy sporne między Polską a Niemcami, jak sprawa Gdańska i autostrady przez Pomorze muszą być na wstępie załatwione kompromisowo dla oczyszczenia stosunków polsko-niemieckich (Rząd angielski zdezawuował tę wykładnię skutkiem przedstawienia ze strony naszego ambasadora). P. Broszurę j.w. str. 62. Pisano także we Francji (a może i w Anglii), że żądania Hitlera są usprawiedliwione, że Gdańsk jest i był przecież zawsze miastem niemieckim, że ludność Gdańską pragnie przyłączenia do Rzeszy, (co było nieprawdą, jak stwierdzili Rauschning a za nim Foerster (j.w.), że Rzesza powinna posiadać drogę lądową,

całkiem wolną eksterytorialną, łączącą Niemcy z Prusami Wschodnimi, Podnoszono dalej, iż dla sprawy Gdańska jako sprawy o znaczeniu jedynie "lokalnym", nie można wywoływać konfliktu, który mógłby mieć daleko idące, nawet światowe następstwa. Nawet w St. Zjedn. Am. Półn. /data nie jest mi znana/ odezwał się głos amerykańskiego senatora Boraka, który wypowiedział się za oddaniem Niemcom Pomorza /Broszu-ra j.w. str. 15/. Przypominano także już dawniej głoszone opinie, znacznie dalej po myśli Niemiec idące, że jeżeli ma zapanować tak upragniony i pożądany w Zachodniej Europie pokój, natenczas trzeba pozostawić Niemcom wolną rękę na Wschodzie a nie troszczyć się zbytnio o losy niewielkich narodów, zwłaszcza gdy naród tak potężny jak Niemcy , pragnie Europę uwolnić od zmory bolszewickiej.
Takie to i im podobne głosy zbudzić mogły , a nawet budziły wśród Niemców, pamiętających dobrze, jakie to sukcesy odniesiono niedawno w sprawie czeskiej, dzięki stanowczości Hitlera a bierności państw zachodnich , wszelką nadzieję, że opór Polski będzie łatwo przełamany i nie stanie się zbyt wielką przeszkodą w przeprowadzeniu wielkiego planu pozyskania "Lebensraum'u dla Niemców na bogatych obszarach południowej Rosji. Polskę bowiem, jeżeli od swego oporu dobrowolnie nie odstąpi, można będzie łatwo siłami wojskowymi niemieckimi pokonać, /zwłaszcza gdyby na nią uderzyła także od Wschodu Rosja/. Anglia i Francja, chociażby traktowały na serio swe umowne zobowiązania , wobec Polski zaciągnięte / a przecież według zasad pruskich n.p. międzynarodowe zobowiązania są tylko świstkami papieru " ein Fetzen Papier"./, będą od nich zwolnione gdy Polska zostanie zupełnie pokonana a tym samym przestanie istnieć. Potem więc Niemcy będą mogli bez przeszkody swą olbrzymią i tak świetnie wyposażoną armią uderzyć Rosję, która tylko liczbą /znacznie mniej inteligentnego/ żołnierza góruje nad doskonałą pod każdym względem armią niemiecką - i do ziem zdobytych na Polsce dołączyć wielkie obszary południowo-rosyjskie.

Te i im podobne opinie i głosy w państwach zachodnich, jak Anglia i Francja niewątpliwie oddziaływały u rządów tych państw niekorzystnie przeciw Polsce, jednak mimo to Polska mogła po deklaracjach Anglii i Francji z marca i kwietnia 1939 r. liczyć na pomoc tychże państw w razie napaści na nią przez Niemcy. I o tyle znajdowała się od kwietnia 1939 r. w położeniu znacznie lepszym niż Czechosłowacja w r. 1938, gdy po opanowaniu Austrii Hitler dobrał się do niej aby ją do Reichu przyłączyć. Jednak mimo to jakże groźnym było nadal położenie Poski. Wszakże zawisło nad nami niebezpieczeństwo utraty niepodległości, a może i zagłady Narodu, skoro Niemcy w r. 1939 posiadali już armię potwornie silną, której nie tylko sama Polska, lecz także i Anglia i Francja, zbyt słabo uzbrojone nie mogły przeciwstawić skutecznego oporu.

A jednak czyż Polska mogła poddać się żądaniom Hitlera, zrzec się praw do Gdańska, przyznanych jej Traktatem Wersalskim, otworzyć przez województwo pomorskie wolną drogę Niemcom, a to za cenę pozornej tylko i czasowej niepodległości, za cenę upokorzenia się, graniczącego z upodleniem ? Pozorną tylko byłaby ta niepodległość, gdybyśmy nie mieli w swym posiadaniu, choćby ograniczonym, Gdańska, ujścia Wisły i zupełnie wolnego dostępu do morza. Tego uzasadnić nie potrzebuję,- przypomnę tylko, że przez Gdańsk prowadzi główna droga do zaplecza polskiego a tym samym i do Polski i że dlatego już Fryderyk II Pruski, zwany Wielkim", twierdził trafnie, iż kto włada Gdańskiem, znaczy w Polsce więcej aniżeli sam Król Polski. Ta niepodległość byłaby także tylko czasową , bo jak już niejednokrotnie zaznaczyłem ustałaby ona wkrótce po zajęciu przez Niemców Ukrainy i przyłączeniu jej do Rzeszy. Wtedy bowiem Niemcy o tyle potężniejsi nie tolerowaliby wśród swego terytorium niemieckiego polskiej enklawy i w wymyślonych przez propagandę niemiecką polskich "Greueltaten", w konieczności zrobienia na ziemiach polskich

"niemieckiego porządku" znaleźliby wobec świata dość przyczyn, usprawiedliwiających wygubienie Narodu polskiego, o ileby się Polaków nie dało zgermanizować. Wprawdzie Naród polski ze swą wysoką już kulturą to twardszy orzech do zgryzienia, aniżeli dawni, wyniszczeni prawie zupełnie lub zgermanizowani Wendowie, Łużyczanie, Obotryci, Bałarzy i różne inne szczepy słowiańskie, jednakże metody prusko-niemieckie z biegiem czasu i z postępem "cywilizacyjnym" poczyniły postępy kolosalne w gubieniu narodów.

Czyż wobec alternatywy: opór a może i śmierć bohaterska, albo pokłony i upokorzenie się przed szatańską potęgą, a potem powolna zagłada w niewoli i upodleniu -wybór mógłby być wątpliwy ?

Na to pytanie odpowiedź Narodu szlachetnego, mającego wielką przeszłość i prawdziwą kulturę, mogła być tylko jedna. Polska dała ją w słowach wypowiedzianych dnia 5 maja 1939 r. przez swego Ministra Spraw Zagranicznych.

Ale odpowiedź ta, po której nastąpił we wrześniu 1939 r. zbrojny, chociaż na razie beznadziejny opór armii polskiej, była także - tak mi się przynajmniej rzecz przedstawia wielkim faktem historycznym x/, a to głównie z następujących powodów:

Naprzód dlatego, że Polska była pierwszym państwem, które odważyło się na terenie międzynarodowym stanowczo zaprotestować przeciw nowemu gwałtowi, podobnemu do tych bezprawnych poczynań, jakich cały szereg Hitler dokonał w ciągu kilku lat wbrew obowiązkom traktatowym, ciążącym na Niemcach i wbrew złożonym tylekrotnie przez Führera przyrzeczeniom. Wszak Hitler przeprowadził dotąd

x/ W Polsce partyjnictwo weszło niestety tak silnie w krew i kości naszego społeczeństwa, że niejeden z Czytelników powyższego tekstu pomyśli sobie - Widocznie Zoll musiał należeć do "Sanacji" skoro tak pisał poprzednio o Piłsudskim, a na tym miejscu o Becku. Otóż odpowiadam na to, że do "Sanacji" nie należę i nigdy do niej nie należałem. Od czasu wskrzeszenia Polski nie należę wogólności do żadnego stronnictwa, bo chcę sobie zachować pełną swobodę w wypowiadaniu swych myśli o tym, co uważam za dobre a co za złe dla Polski a to bez względu na to, do jakiej partii należy osoba, o której działalność w danym razie chodzi. Skutkiem tego cieszę się, gdy mogę z najgłębszego przekonania podnosić zasługi czy Piłsudskiego, czy Becka, czy Paderewskiego, czy Dmowskiego, Witosa, czy Limanowskiego itd. a z pełną

bez sprzeciwów ze strony państw innych, zajęcie wojskowe Nadrenii, chociaż na Niemcach ciążyły zobowiązania traktatowe, zarządził ogólny pobór rekruta wbrew postanowieniom Traktatu Wersalskiego, podobnie dokonywał coraz większych uzbrojeń, przygotowujących wielką wojnę odwetową, anektował Austrię, nie troszcząc się o traktaty pokojowe, w Wersalu i w St.Germain en Laye zawarte, a przez tę aneksję poddał pod zależność niemiecką także losy Węgier, do których droga przez Austrię prowadzi, potem - nawet za zgodą Anglii i Francji a przy uległości Czech przyłączył kraj Sudetów do Rzeszy, następnie zajął wbrew przyrzeczeniom danym w Monachium Czechy i Morawy pod nazwą "Protektoratu", a Słowację zamienił w usłużnego i uniżonego wasala, opanował Kłajpedę itd. a wszystko to tolerowały państwa zwycięskie, zwłaszcza potężna Anglia i Francja wraz z Ligą Narodów! A dopiero Polska pierwsza mimo świadomości, jakie jej grozi straszne niebezpieczeństwo, wypowiedziała przeciw dalszemu projektowi Hitlera stanowcze "Quod non". x/

---

swobodą ganię to, co uważam za czyny szkodliwe. Naturalnie wiem, że w mych sądach mylić się mogę i nieraz zapewne się mylę, ale nieskrępowany żadnymi względami partyjnymi, nie staję nigdy w kolizji między swym sumieniem a tym, co wypowiadam jako swe zdanie. A radość sprawia mi, gdy mogę podnieść to, co w działaniach mych Rodaków upatruję za chwalebne, czasem nawet za godne podziwu.

x/ F.V.Förster /str.308/ otrzymał od jakiejś pani po aneksji Austrji list, w którym mieści się następujące zdanie:
"Naumanowski (pruski) projekt drogi na Wschód stał się dziś faktem; na całej przestrzeni od morza Bałtyckiego aż po przełęcz Brennera z jednej - a w głąb Bałkanu z drugiej strony - rządzi dziś pruska przemoc i żądza posiadania! Tama, którą stanowiła Austria, została zerwana. Kto będzie następny z kolei? Oto pełne trwogi pytanie, które szybciej może niż się świat spodziewa, znajdzie takie samo rozwiązanie, jak sprawa austriacka. Wszak wydaje się, jak gdyby nie było już nikogo na ziemi, ani nawet tam w górze na niebie, ktoby się przeciwstawił tej demonicznej sile".

Damie owej można było odpowiedzieć proroczo: Następnym z kolei będą Czechy opuszczone przez Anglię i Francję w Monachium, a tym co się przeciwstawi demonowi i szatanowi w postaci Hitlera będzie dopiero Polska, a zdoła ona uzyskać, bo sama jest zbyt słaba, przyrzeczenie pomocy zbrojnej, ze strony Anglii i Francji.

Powtóre dlatego, że nie szło w proteście z dn. 5 maja 1939 r. o jakąś sprawę "lokalną", ale o rzecz wielką: Traktat Wersalski usunął w przeważnej mierze zbrodnię popełnioną na Polsce w drugiej połowie XVIII wieku, a teraz według planów niemieckich chodziło o to, aby ta sama zbrodnia w stopniu jeszcze znacznie gorszym została wznowiona przez fanatyków i szaleńców nie przebierających w żadnych środkach, a dążących między innymi do usunięcia ze świata nie tylko Państwa, ale i Narodu Polskiego.
Po trzecie dlatego, iż Polska protestem z d. 5 maja 1939 r, jakkolwiek założonym w pierwszej linii w interesie własnym, przeciwstawiła się równocześnie prądowi n.s. grożącemu upadkiem wielkiej kulturze chrześcijańskiej i zachodnio - europejskiej (NIE wyłączając także prawdziwej kultury niemieckiej) - przeciwstawiła się prądowi głoszącemu, że człowiek to tylko twór przyrody, dla którego nie ma żadnych "odrębnych ustaw" (Sondergesetze), że zatem źródłem prawa ludzkiego jest tylko siła - przeciwstawiła się prądowi, który w miejsce Boga t.zn. tej dla nas niepojętej, nieskończonej w czasie i miejscu Istoty, najdoskonalszej i najlepszej - stawia bożyszcze inne, mianowicie das deutsche Volkstum, wobec którego człowiek jest niczym, istotą bez wolności, bez godności ludzkiej, atomem bezwzględnie owemu bożyszczu poddanym - przeciwstawiła się prądowi, który nie zna miłości bliźniego, ludzkości, litości ("Mitleid" ist „Schwäche") a więc przymiotów, stawiających człowieka ponad resztą przyrody.

Wielka misja dziejowa Polski polegała na tym, że była ona na Wschodzie przedmurzem chrześcijaństwa i kultury zachodnio-europejskiej przeciw wszelkim prądom czy inwazjom mongolskim, tatarskim i innym, ciągnącym od Wschodu. Polacy te wielkie dobra u siebie rozwijali i na Wschodzie propagowali, a także w ich obronie krew swą przelewali. Wśród takich czynów obronnych jaśnieje szczególnie zwycięstwo króla Jana Sobieskiego nad Turkami z 1683 r., które

odparło nawałę Turków i innych Mahometan, ciągnących na Zachód Europy. Sądzę, że do takich czynów historia zaliczy z czasem także ów " Cud nad Wisłą" z 1920 r. , gdy historycy patrzeć nań będą perspektywicznie i tylko przedmiotowo a niezależnie od różnych prądów, wśród nas dotąd nurtujących, obniżających tę wielką zasługę Polski, jaką było powstrzymanie inwazji bolszewizmu na Zachód Europy tak bardzo podatny wówczas do przyjęcia tej trucizny.x/

Zachodzi jednak pewna różnica w porównaniu z przeszłością, bo tym razem Polska stanęła w obronie wielkich dóbr kulturalnych nie przeciw prądom ciągnącym od Wschodu, lecz przeciw prądowi przychodzącemu z Zachodu.

Przy takich rozważaniach nasunęła mi się myśl, którą tu także notuję, że może protest Polski z dn.5 maja 1939 r. poparty jednomyślnie przez cały Naród i stwierdzony bohaterskim, chociaż narazie prawie beznadziejnym zbrojnym oporem naszej armii, będzie także zaliczony kiedyś przez historyków w poczet wielkich zasług Polski w biegu wieków, jeżeli wojna doprowadzi ostatecznie do pokonania n.s. i innych totalizmów, a zwycięstwo umożliwi dalszy zdrowy rozwój wielkiej kultury chrześcijańskiej i zachodnioeuropejskiej. Może w pozycjach czynnych wielkiego bilansu historycznego Polski zajmie jej protest i podjęta po nim obrona zbrojna - miejsce bardzo wysokie. W moim przypuszczeniu utwierdza mnie wiara w ostateczne zwycięstwo dobrej sprawy - wiara, że nasza Ojczyzna powstanie z tej wojny, chociaż okropnie okaleczona, jednak wewnętrznie odrodzona, zdolna do odzyskania sił zniszczonych i do dalszego prawdziwie szlachetnego rozwoju - na stałe i że Europa odżyje zregenerowana po zduszeniu w niej takiej paskudnej trucizny, jaką są nowoczesne totalizmy a w szczególności n.s.XX/ Wiara taka jest dla uzasadnienia mej myśli dlatego potrzebną, bo o wielkości wypadków historycznych rozstrzygają nie tylko najlepsze zamiary i bohaterstwo, ale i wynik działań. Najlepsze kierow-

do str. 57

x/ Cud nad Wisłą zdobywa sobie widocznie poza granicami Polski wysokie uznanie. I tak gen. Tuchaczewski , wódz sowiecki, w zakończeniu swej książki: "Pochód za Wisłę" twierdzi, iż w razie zwycięstwa armii czerwonej w 192o r. "pożar ów nie dałby się ograniczyć ścianami polskimi, lecz jak wzburzony potok rozlałby się po całej Europie Zachodniej".

Zrozumiał to także Anglik, ambasador, wicechrabia d'Abernoon skoro w swych pamiętnikach o wojnie polsko - rosyjskiej z 1920 rą ("Dziewiętnasta decydująca bitwa w dziejach świata, pod Warszawą 1920 r." przekład polski z 1932 r.) stwierdza, że wówczas "stoczona i wygrana została bitwa równej doniosłości dla całego świata a niemniej decydująca od Sedanu i Marny, przez swoje znaczenie dla kultury, wiedzy, religii i politycznego rozwoju ludzkości".

Przytaczam te cytaty z książki Kumanieckiego: „Nowa konstytucja polska"(1935) str. 76.

xx/ Wiara w regenerację Europy łączy się z życzeniem zwycięstwa państw sprzymierzonych. Ale życzenie zupełnej regeneracji obejmuje u mnie także naród niemiecki, w którym poznałem tyle znamienitych etycznie i intelektualnie bardzo wysoko stojących jednostek. Jednak regeneracja w tym narodzie może nastąpić tylko wtedy, gdy takie jednostki opanują w zupełności władzę, naukę i wychowanie i zdołają zdusić skłonność do zbrodni i szał jaki opanował Niemców.

Dopisek do str. 59

---

xx/ W obronie stanowiska ministra Becka wobec rzekomych ofert rosyjskich niesienia pomocy Czechom, słyszałem także głosy, że gdyby wojna była wybuchła między Czechami, Polską i Rosją z jednej strony, a z Niemcami z drugiej strony, natenczas głównym terenem walk byłaby Polska, którą Minister chciał uchronić przed wyniszczeniem, że dalej wojna ta nie rokowałaby nadziei zwycięstwa po stronie czeskiej, polskiej i rosyjskiej, jeżeli Francja i Anglia nie były gotowe uderzyć równocześnie na Niemcy - a takiego uderzenia nie można się było spodziewać po Francji i Anglii usposobionych na wskroś pacyfistycznie, nie związanych żydnym sojuszem wojskowym z Czechami, Polską ani Rosją. Wojna taka byłaby nawet mile widziana z pewnością ze strony Angli, a może poniekąd także ze strony Francji boby rokowała nadzieję pokonania Rosji przez Niemców i zduszenia przez to bolszewizmu w Europie.

nictwo Jana Sobieskiego i największe bohaterstwo wojsk polskich nie byłyby stały się faktem historycznym o olbrzymiej doniosłości, gdyby ich efektem nie był zupełny pogrom Turków!

Otóż nie wiedząc czy doczekam się zwycięstwa dobrej sprawy i czy zdołam wiadomości o nim w moich Notatkach zamieścić - notuję na tym miejscu tylko moją wiarę w takie zwycięstwo.

Nie wiem, wytłumaczyć więc nie mogę, jak się to stało, że Anglia i Francja mimo bardzo pacyfistycznej polityki, mimo, że jeszcze tak niedawno przed tym (jesienią 1938 r.)przyczyniły się lekkodusznie w Monachium do wydania Republiki Czechosłowackiej na łup Niemiec - w pół roku potem przyrzekają Polsce pomoc wojskową na wypadek napaści przez Niemcy. Dlaczego z podobną pomocą nie wystąpiły kilkanaście dni przedtem, gdy Niemcy obejmowali Czechy i Morawy w "Protektorat" a ze Słowacji robili swego wasala? Jeżeli przyjście do skutku sojuszu między Anglią i Francją a Polską przypisać należy inicjatywie lub staraniom i usilnym zabiegom ministra Becka i jego organów polityki, to stanowi to wielką ich zasługę.

Słyszałem także, że dzięki jakiemuś zręcznemu posunięciu naszego Ministra Spraw Zagranicznych nie przyszło do zbrojnego napadu Niemców na Polskę, zanim Anglia i Francja nie zawarły z Polską umowy o pomoc wzajemną i nie określiły bliżej w układach wojskowych rodzaju i terminów tej pomocy - co byłoby też piękną pozycją bilansową w działalności naszego Ministerstwa.

Czy jednak Piłsudski i Beck nie popełnili także działań lub zaniedbań zawinionych ?

Słyszałem lub czytałem różne krytyczne uwagi o postępowaniu naszego Ministra, czy Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Trzy z nich zanotowałem i w dalszym ciągu je podaję.

W książce Churchilla ("Listy"), o której wyżej była mowa, znajduje się list z dn. 4 maja 1939 r. W nim pisze ten wybitny mąż stanu, że Polska powinna celem zabezpieczenia się przeciw groźą-

niezdolna Sobieskiego i największe bohaterstwo wojsk polskich nie byłyby stały się faktem historycznego olbrzymiej doniosłości, gdyby ten efekt nie był zużyty pogłosem turków!

Otóż nie wiedząc czy doczekam się zwycięstwa dobrej sprawy i czy złożę także coś od siebie w moich dotąd cennych - niech mi nie jest tylko moją wiarą w takie zwycięstwo.

Nie wiem, wytłumaczyć więc nie mogę, jak się to stało, że Anglia i Francja nie bardzo pacyfistycznej polityki, mimo, że jeszcze też niedawno przed tym (jesienią 1938 r.) przyczyniły się lekkodusznie w Monachium do wydania Republiki Czechosłowackiej na łup Niemiec - w pół roku potem przyrzekają Polsce pomoc wojskową na wypadek napaści przez Niemcy - dlaczego z podobną pomocą nie wystąpiły kilkanaście dni przedtem, gdy Niemcy obejmowali Czechy i Morawy w "Protektorat" a ze Słowacji robili swego wasala? Gdzie przyjście do skutku sojuszu między Anglią i Francją a Polską przypisać należy inicjatywie Jego Ekscelencji i zasługą ówczesnego ministra Becka, czy jego organów, stanowiłoby to wielką ich zasługę.

Odczuwałem także, że dzisiaj jakieś szczególnie poczucie naszego ministra Spraw Zagranicznych nie przyszło do zbrojnego napadu Niemców na Polskę, zanim Anglia i Francja nie zawarły z Polską umowy o pomoc wzajemną i nie określiły bliżej w układach wojskowych rodzaju i terminów tej pomocy - co byłoby też piękną pozycją dla mnie w działalności naszego ministerstwa.

Czy jednak faktycznie p. Beck nie popełnił także działań lub zaniedbań zasadniczych?

Słyszałem jako czytelnik różne krytyczne uwagi o postępowaniu naszego ministra, czy ministerstwa Spraw Zagranicznych. Parę z nich zanotowałem i w dalszym ciągu je podaję.

W książce Churchilla ("Listy"), o której wyżej była mowa, znajduje się list z dn. 4 maja 1939 r. W nim pisze ten wybitny mąż stanu, że Polska powinna celem zabezpieczenia się przeciw trosz-

cej jej niewątpliwie inwazji niemieckiej, zawrzeć przymierze obronne z Rosją, Litwą, Łotwą i Estonią.

Polska - jak wiadomo - takiego sojuszu nie zawarła. (Pozostawała tylko w sojuszu o nieagresę z Rosją od 1932 r.)

Czy z tego powodu jest uzasadniony zarzut zaniedbania podniesiony przeciw naszemu Rządowi ? Na to pytanie nie mogę dać odpowiedzi, nie wiem bowiem, czy zawarcie takiego sojuszu było wogóle możliwe i czy byłoby dało rękojmię pomocy.

Słyszałem dalej niejednokrotnie jakieś wieści, że Rosja chciała przysłać Czechosłowacji na pomoc swe ~~aeroplany~~ samoloty, gdy Niemcy zażądali wydania im kraju Sudetów, że i potem, gdy Niemcy obejmowali Czechy i Morawy jako swój "Protektorat", Rosja powtórzyła taką gotowość, a nawet gotowa była dostarczyć wojsk lądowych. Niektórzy z opowiadających dodawali, że na przypadek pomocy rosyjskiej także Francja była gotowa do wkroczenia swymi wojskami do Niemiec (?)x/. Dodawano, że tylko Polska udaremniła wówczas wojnę rokującą dobre nadzieje - i tylko dlatego, iż nie chciała narazić się Niemcom (?).

Zanotowałem wprawdzie te wieści, bo je często powtarzano, ale nie przywiązuję do nich wagi, raz, że nie były bliżej określane i zgodne, a wykazywały nawet rażące sprzeczności między sobą, a często je jako wymyślone piętnowano, a także i z tego powodu, że nie można ich było pogodzić z niewątpliwymi faktami, jak bierność Francji wobec uroszczeń niemieckich, zabiegi ministra Becka o pomoc angielsko-francuską w czasie, gdy Niemcy obejmowali Czechy w swój protektorat itd. xx/ (p. dop. na str. 57)

Trzeci zarzut często podnoszony i wielu argumentami popierany dotyczy faktu, że Polska, kiedy Niemcy po konferencji w Monachium w 1938 r. zabierali Czechom ziemię sudecką i obcinali Czechy jeszcze w kilku innych punktach, m.in. mieli zająć ziemię Zaolziańską zwłaszcza Bogumin, że wtedy Polska odebrała Czechom tę ziemię,

x/ Tu dodaję znak zapytania ze względu na różne ówczesne i późniejsze objawy bezwzględnie pacyfistycznej polityki Francji.

~~a to~~ korzystając z zupełnej niemocy pobratymczego narodu, ~~a~~ stając po stronie niemieckiej.

Zarzut ostatni przedstawia się jako bardzo ciężki. Ale nasuwają się wątpliwości, czy jest on uzasadniony, skoro polityka naszego Rządu znajdowała i znajduje nadal obrońców poważnych. Podnoszą oni, że ziemie, które Polska zajęła, zabrane zostały przez Czechów w sposób podstępny i zdradziecki w 1920 r. t.j. wówczas, gdy Polska zawikłana w wojnę na Wschodzie nie mogła stawić na Śląsku skutecznego oporu wojskom czeskim, że Czesi na tak zdradziecko nam zabranej ziemi i na Śląsku cieszyńskim ludność polską pod terrorem czechizowali, a polskie szkoły zamykali lub częściowo likwidowali, że dalej zajęcie ziemi Zaolziańskiej przez Polskę nie było aktem, choćby słusznego odwetu ani żadnym innym wrogim, przeciw Czechom skierowanym działaniem, skoro wojska polskie tylko wyprzedziły o dwa dni, już przygotowaną inwazję niemiecką na tę ziemię itd. W obronie postępowania Rządu naszego w tej sprawie występuje z szeregiem argumentów Broszura j.w. str. 48-55. Jednak sąd o tym fakcie - podobnie jak o dwu poprzednich zarzutach - wypowie dopiero historia, jeżeli odkryć zdoła w pełni prawdziwy stan rzeczy.

~~Koniec~~

Mimo umów zawartych między Anglią i Francją a Polską i uzupełniających je układów wojskowych i mimo gróźb niemieckich, starania ze strony Anglii, Francji i Polski o zapobiegnięcie wybuchowi wojny nie ustawały. Rozchodziły się do ostatniej chwili różne wiadomości, nieodpowiadające zawsze prawdzie. Jeszcze 28 sierpnia 1939 r. miała nadejść odezwa z Anglii(?), żeby Polska odwołała mobilizację, gdyż niebezpieczeństwo wojny zażegnano w zupełności. Według pogłoski rozpowszechnionej w Krakowie, w 3 dni potem tj. 31 sierpnia 1939 o godzinie 10-tej wieczorem miał vice-minister, hr. Szembek telefonować do Krakowa, że Polacy mogą być spokojni, bo wszelkie nie-

a-ść korzystając z zupełnej niemocy [illegible] narodu a stające po stronie Niemiec.

Zarzut ostatni przedstawia się jako bardzo ciężki. Ale nasuwają się wątpliwości, czy jest on uzasadniony, skoro polityka naszego Rządu znajdowała i znajduje nadal obrońców poważnych. Podnoszą oni, że ziemie, które Polska zajęła, zabrane zostały przez Czechów w sposób podstępny i zdradziecki w 1920 r. t.j. wówczas, gdy Polska zawikłana w wojnę na wschodzie nie mogła stawić na zachodzie skutecznego oporu wojskom czeskim, że Czesi na tak zdradziecko nam zabranej ziemi i na Śląsku cieszyńskim ludność polską pod terrorem czechizowali, a polskie szkoły zamykali lub częściowo likwidowali, że dalsze zajęcie ziem Zaolziańskich przez Polskę nie było aktem, choćby słusznego odwetu ani żadnym innym wrogim, przeciw Czechom skierowanym działaniem, skoro wojska polskie tylko wyprzedziły o dwa dni, już przygotowaną inwazję niemiecką na tę ziemię itd. Z obroną postępowania Rządu naszego w tej sprawie występuje z szeregiem argumentów Prosmura j.w. str. 48-55. Jednak sąd o tym fakcie - podobnie jak o dwu poprzednich zarzutach - wypowie dopiero historia, jeżeli odkryć zdoła w pełni prawdziwy stan rzeczy.

Ad c

Mimo umów zawartych między Anglią i Francją, a Polską i uzupełniających je układów wojskowych i mimo gróźb niemieckich, terminu ze strony Anglii, Francji i Polski o zapobiegnięciu wybuchowi wojny nie ustalały. Zdecydowały się do ostatniej chwili różne niedorzeczności, nieodpowiadające zawsze prawdzie. Jeszcze 22 sierpnia 1939 r. Polska nadaje odezwa z Anglii(?), aby Polska odwołała mobilizację, gdyż niebezpieczeństwo wojny zażegnane w zupełności. Według relacji korespondentki w Krakowie, w 3 dni potem t.j. 31 sierpnia 1939 o godzinie 11-tej wieczorem ówczesny vice-minister, mr. Szembek telefonował do Krakowa, że Polacy mogą być spokojni, bo wszelkie nie-

bezpieczeństwo wojny zostało zażegnane.

Niestety obawy nasze spełniły się: Wczesnym rankiem dnia 1 września 1939 r. Niemcy bez wypowiedzenia wojny zaczęli Polskę obrzucać bombami i w ciągu tego samego dnia w licznych miejscach wojska niemieckie wkroczyły na obszary Polski. Naloty rano dnia 1. września 1939 na Kraków przez ~~aeroplany~~ samoloty niemieckie uważano początkowo za manewry naszego lotnictwa, dopóki nie zobaczono skutków bomb zrzuconych: pożarów i zburzonych kilku domów.

Wojna z Polską nie trwała długo: Skończyła się po 36 dniach zupełnym zajęciem Polski przez wojska niemieckie. Nie mogło być inaczej! Głównymi przyczynami naszej klęski były:

1/ Niestosunkowo wielka przewaga armii niemieckiej tak pod względem liczebnym i technicznym, jak i wykształcenia wojskowego. Armia nasza miała znakomitego, odważnego żołnierza, przewyższającego w męstwie i bohaterstwie żołnierza niemieckiego, dobrych oficerów, zwłaszcza wśród młodszych wiekiem, ale niestety tylko nielicznych generałów, którzy mieli pełne uzdolnienie na wodzów. Techniczny aparat jak czołgi, wozy pancerne, ~~aeroplany~~ samoloty i inne maszyny do prowadzenia nowoczesnej wojny konieczne, posiadaliśmy stosunkowo słabe i w ilości niewielkiej.

Wojsko niemieckie - o wiele liczniejsze - było świetnie pod względem technicznym wyposażone; miało pierwszorzędnych wodzów i kierowników, w starych doskonałych szkołach wojskowych wykształconych, żołnierza znacznie lepiej obeznanego z technicznymi środkami walki itd.itd. Kto chce zasięgnąć choćby pobieżnie wiadomości o dysproporcji między uzbrojeniem Niemiec a Polski, niech się przynajmniej zapozna z broszurą widocznie przez ludzi fachowych napisaną p.tyt. "Wojna polsko-niemiecka, kampanja wrześniowa w Polsce 1939 r. - około 50 str.-wydanie drugie, 1943 r. (p.zwłaszcza str. 16-22).

2/ Anglia i Francja dotrzymały wprawdzie przyrzeczenia, wypo-

wiadając Niemcom wojnę w kilka dni po napadzie wojsk niemieckich na Polskę, ale wojska ich - zbyt mało przygotowane i stosunkowo zbyt słabe - nie uderzyły na Niemcy w czasie, kiedyśmy tego militarnie najwięcej potrzebowali, w terminach w układzie wojskowym między Francją a Polską ustalonych.

3/ Polska ma pod względem strategicznym położenie fatalne. Tak zachodnia jak i wschodnia granica nie są przez naturę wcale bronione, a ufortyfikowanie ich byłoby wymagało miliardowych nakładów na jakie Polskę stać nie było i olbrzymiej pracy przez dziesiątki lat.

4/ Dnia 17 września 1939 r., kiedy wojska nasze zostawały w najgorętszych bojach z Niemcami, uderzyli na nas Bolszewicy, zajmując nasze ziemie wschodnie.

W takich to warunkach odniesienie zwycięstwa w 1939 r. nie było możliwe. A jednak mimo klęski w 1939 r. mógł ten, kto wówczas znał już dzieło Hitlera: "Mein Kampf" pocieszyć nieco przygnębionych Polaków, opierając się na ważnym zastrzeżeniu, mieszczącym się w tej książce.

Hitler pisze, że zdobywczy pochód na Wschód, jaki jest w jego planie, uda się Niemcom, ale muszą zapewnić sobie zgodę a przynajmniej zupełną bierność ze strony Anglii. Ten warunek powodzenia Hitlera nie spełnił się.

Tak Anglia jak i Francja nietylko we wrześniu wojnę Niemcom wypowiedziały, ale także mimo zupełnego opanowania Polski - przez Niemcy - przy pomocy Rosji - odrzuciły stanowczo pokojowe propozycje Hitlera, z jakimi wobec "fait accompli" co do Polski zwrócił on się do obu tych państw. Słowu danemu Polsce Anglia wierną pozostała także po załamaniu się Francji w 1940 r. a także mimo przyłączenia się do Niemiec państwa włoskiego w roli kombatanta.

Tak to jeden warunek powodzenia pochodu Niemców na wschód według

"Mein Kampf" nie spełnił się a któż wie czy nie zawiedzie - nie warunek wprawdzie - ale przesłanka, do której Hitler szczególniejszą wagę przykłada tj. sojusz z Mussolinim i Włochami!?

(Pisałem ten rozdział do czerwca 1943 r.)

Propaganda niemiecka przeciw Narodowi polskiemu

Inwazję na Polskę a następnie niszczenie wszystkiego co polskie przygotowywała, pobudzała i pobudza nadal niemiecka propaganda, prowadzona według wskazówek ogólnych w "Mein Kampf" podanych. Jest to czynnik tak ważny i skuteczny, że poświęcam mu osobny rozdział.

Najbliższym celem propagandy skierowanej przeciw Narodowi polskiemu jest wpoić w Niemców przekonanie, że nie tylko ze względu na żywotne interesy Niemców, ale przedewszystkim w interesie spokoju i kultury w Europie potrzeba, aby Państwo Polskie nie istniało i nigdy więcej nie powstało, co więcej, by naród polski usunąć z Europy, ewentualnie zupełnie go wytępić. x/ Przez taką

---

x/ Kto zechce zapoznać się nieco ze sposobem, w jaki propaganda uzasadnia prawa niemieckiego narodu do zupełnego opanowania ziem polskich a także czeskich i słowackich, temu radzę przeczytać pracę Dr Kurt Rabl p.t. Verfassungsgeschichtliche und staatsrechtliche Grundlagen des Deutsch - mitteleuropäischen Gross-raums, - napisaną widocznie z pretensjami do poważnej pracy naukowej. Na ostatnich stronicach autor cytuje dwa wyimki z przemówień Führera - jednego wygłoszonego w Gdańsku 19 września 1939 r. a drugiego w niemieckim Reichstagu dn. 6 października tegoż roku. W pierwszym Hitler wyraża się o Polakach: "dieses Volk als kulturell minderentwickeltes, minderwertiges und unschöpferisches, nicht im Stande sei Kulturgüter zu bewahren, zu verwalten und zu mehren ". W drugim: "zadaniem polityki niemieckiej musi być na przestrzeni byłego Państwa Polskiego usunięcie w interesie Niemiec i całej Europy, raz na zawsze zarzewia niepokojów (Brandherd) i centrali intryg między Niemcami a Rosją". (Państwa te w październiku 1939 r. miały zawrzeć jakiś sojusz przeciw Polsce) Hitler dodał "... zadanie to wymaga pracy 50 do 100 lat , bo nie może być dokonane metodą imperialistyczną". Co ma oznaczać "metoda imperialistyczna" tego nie wiem. Czy ona nie objawiła się może w masowych mordowaniach ludzi rasy żydowskiej w latach 1942 i 1943 w wielkich halach za pomocą gazu lub gorącej pary? Czy też może polega na tym, że się morduje wszystkich ludzi, bez różnicy, tylko na tej podstawie, że należą np. do pewnej rasy?
Powołuję się z pośród licznych głosów bardzo napastliwych nieraz pamperskich - na artykuł w "Krakauer Ztg" z dn.21 września 1941 r. Nr. 222 stosunkowo umiarkowanie zredagowany, który gloryfikuje p.t. " Die dritte sekuläre Entscheidung des Krieges" wojnę obecną Niemcom narzuconą , która rozpoczyna nową świetną erę. Zainaugurowana została ona - zdaniem autora artykułu - przez pokonanie " ostateczne" Polski, gdyż tym samym znikło " raz na zawsze to źródło niepokojów, które dręczyło Europę od wieków, a nazywa się "Die polnische Frage". Drugim faktem o olbrzymiej doniosłości ma być pogrom armii francuskiej i w następstwie jego układ w Compiègne z dn. 22 czerwca 1941 r., gdyż w ten sposób kończy się okres francuskiego liberalizmu, mający swój początek

propagandę usprawiedliwia się wobec Niemców, nie pozbawionych dotąd uczuć ludzkich - a jest takich jeszcze dość wielu - okrutne i niszczycielskie postępowanie władz niemieckich i ich organów wobec Polaków. Wszystkich Niemców zachęca się i pobudza do niestykania się z Polakami, a jeżeli-by to było potrzebne, do traktowania z pogardą i bezwzględnością. Toteż słyszeliśmy tu tylokrotnie i wpajano to w Niemców, że jesteśmy Narodem bardzo niskiej klasy mogącym być tylko pachołkami (Knechte) Niemców, że Niemcy to panowie (Herren) w tym kraju, że każdy choćby najwyżej wśród naszego społeczeństwa postawiony Polak, musi ustępować wobec Niemca choćby społecznie najniższego itp. W ten sposób z nami na ogół postępowano, zwłaszcza odkąd rozpoczęły się wszechwładne rządy t.zw. Gestapo (Geheime Staatspolizei). Z czasem obchodzono się z nami-zwłaszcza z polską inteligencją-jeszcze znacznie gorzej niż z pachołkami.

Jeden z dzienników angielskich - zdaje mi się "Times" - nazwał niemiecką propagandę "genialną". To może jest przesadą. Jednak niewątpliwie jest ona prowadzona zręcznie i skutki jej były i są nadspodziewane. Zręczność propagandy niemieckiej polega głównie na tym, że zwykle nawiązuje ona do jakich-ś faktów prawdziwych, czasem do pewnych, niestety rzeczywistych wad naszego społeczeństwa, które niemiecka propaganda odpowiednio do swych celów uwypukla, wyolbrzymia, przemilczając oczywiście wszystkie usprawiedliwiające okoliczności, dodając różne uwłaczające nam uzupełnienia. W ten sposób urabia drastyczne środki oddziaływujące znakomicie na uczucie wielkich mas społeczeństwa niemieckiego - jak to zaleca Hitler

---

w szturmie na Bastylię z dn. 14 lipca 1789 r. Trzecim faktem także o znaczeniu epokowym jest; " właśnie dokonywane" stanowcze odsunięcie Rosji od wszelkich wpływów na morze Bałtyckie przez opanowanie Petersburga (Leningradu), " które już jest w toku".
Autor tego artykułu - co najmniej - nie jest prorokiem, gdyż w czasie gdy niniejszą notatkę piszę , (styczeń 1942 r.) Niemców nie ma dotąd w Petersburgu. Da Bóg, że i co do Polski zdanie jego nie okaże się trafnym.!

Hitler w swoim dziele. Oczywiście nie brak też w propagandzie niemieckiej i licznych przykładów kłamstw wierutnych, wiadomości zmyślonych od początku do końca. Wszak i takie środki usprawiedliwione są na podstawie wywodów Hitlera, gdy chodzi o "cel tak wysoki" jakim jest wzrost lub korzyść rasy niemieckiej. F.W. Foerster w dziele: " Niemcy a Europa" (przekład II wydą na język polski ; w 1939 r.) wyraża się w "dodatku" w słowach następujących: "Propaganda kierowana przez ministra propagandy Goebelsa potrafi " wszelkie wartości odwrócić do góry nogami, z winy uczynić zasługę a z zasługi winę", byle ofiarę skruszyć moralnie".

Skuteczną jest propaganda, bo znaczna większość Niemców wierzy we wszystko co im propaganda podaje i na tej podstawie wyrabiają swe opinie i działają. Widocznie zapomnieli pod wpływem zręczności i siły suggestyjnej propagandy o trafnym przysłowiu: „Gelogen wie gedruckt". Podziwiać można nieraz naiwność i łatwowierność Niemców.

Dla osiągnięcia swych zamiarów propaganda pracuje w rożnych kierunkach. Na kilka z nich zwrócę poniżej uwagę.

I. "Polska wojnę obecną wywołała"

Przez pierwszy rok wojny powtarzano ciągle (powtarzać wielokrotnie trzeba - według wskazówek Hitlera - wszystko co dla propagandy jest szczególnie przydatne), że tylko Polacy wywołali tę straszną wojnę, prawdziwą katastrofę, której Hitler starał się jak najusilniej zapobiec. Z czasem dopiero przedstawiano rzecz tak, że Polacy byli tylko ślepym narzędziem Anglików, którzy dążą nie tylko do zgniecenia potęgi Rzeszy, ale i to ujarzmienia Niemców. Pisano przytem, że Polacy napadli niespodziewanie swymi wojskami na Niemcy (jak wiadomo rzecz miała się odwrotnie).

Kłamstwa takie przyjmowali Niemcy bezkrytycznie za prawdę i nazywali nas podżegaczami wojny (die Kriegshetzer) a zapominali, że w " Mein Kampf" został już określony program wielki wojenny

"eines neuen Germanenzuges nach Osten" i chyba z własnych dzienników mogli dowiedzieć się, że Polska niczego od Niemców nie żądała, że była zadowolona z tego co posiada, a przeciwnie Niemcy wystąpili z pretensjami do otwarcia im trwałej drogi niemieckiej przez " polski korytarz" i przyłączenia Gdańska do Rzeszy - a był to oczywiście tylko krok wstępny do dalszych żądań. Niemcy jednak o tym wszystkim nie pamiętali, bo przecież "uczucie", na które propaganda według recepty Hitlera działać powinna i działała, nie ma pamięci!

Ale nie sami Niemcy wierzyli w bzdury przez niemiecką propagandę komponowane. Polacy, którzy po załamaniu się Francji wracali stamtąd do Polski, opowiadali nam nie tylko o niechęci, ale nawet o zawiści Francuzów do Polaków, spowodowanej mniemaniem ugruntowanym na wiadomościach z Niemiec pochodzących, że wojnę wywołali Polacy.

Powtarzanie tego twierdzenia przycichło w 1941 r. Osłabnąć musiało od czasu, odkąd Niemcy po opanowaniu tylu ziem europejskich rozpoczęli w czerwcu 1941 r. wojnę także przeciw Rosji, temu swemu sprzymierzeńcowi w zajęciu Polski. Nawet Goebbels ów szef propagandy w artykule: " Wann oder wie" zamieszczonym w Nr. 45 tygodnika " das Reich" z dn. 9 listopada 1941 r. pisze, że wojna obecna byłaby musiała wybuchnąć, choćby jej Polacy nie byli rozpoczęli a zatem przyznają, że przyczyny wojny nie należy szukać ~~tylko~~ w Polsce.

II. " Okrutne prześladowania Niemców w Polsce"

Ze szczególnym naciskiem propaganda niemiecka rozpowszechniała wieści o rzekomych prześladowaniach Niemców przez Polaków, o morderstwach na nich popełnianych, a nawet o męczarniach najokropniejszych im przed śmiercią zadawanych - co miało mieć miejsce nie tylko po wybuchu wojny ale i przed-tem. x/

x/ Ta propaganda przeciw Polsce przypomina nieco wieści, jakie Niemcy - chociaż w mierze znacznie niższej - przeciw Czechom rozsiewali i dla usprawiedliwienia zajęcia Sudetów, a potem objęcia Czech i Moraw pod protektorat niemiecki.

"elpes jenen [illegible] nach Osten" łączył z własnych [illegible] miatów mogli dowiedzieć się, że Rosja niczego od Niemców nie żądała, że była zadowolona z tego co posiada, a przecież Niemcy wystąpili z pretensjami do [illegible] drogi niemieckiej przez "polski korytarz" i rozwiązania [illegible] - a [illegible] to co [illegible] tylko krok wstępny do dalszych żądań. Niemcy jednak o tym wszystkim nie pamiętali, [illegible] "[illegible]", na które propaganda według recepty [illegible] na działanie powinno [illegible] nie na [illegible]!

Ale nie sami tylko [illegible] wierzyli w bajki przez niemiecką propagandę kolportowane. Polacy, którzy po zamknięciu się granicy wracali z Zachodu do Polski, opowiadali nam nie tylko o Niemcach, ale nawet o [illegible] Francuzów do [illegible], spowodowanej [illegible] ugruntowanym na wiadomościach z Niemiec pochodzących, że wojnę wywołali Polacy.

Powtarzanie tego twierdzenia przyciche w 1941 r. Ustalenie [illegible] od czasu, odkąd Niemcy po opanowaniu [illegible] europejskich rozpoczęli w czerwcu 1941 r. wojnę także przeciw Sowietom [illegible] w [illegible] sam [illegible] Goebbels [illegible] propagandy w artykule: "[illegible]" zamieszczonym w Nr. 45 tygodnika "Das Reich" z dn. 9 listopada 1941 r. pisze, że wojna [illegible] musiała wybuchnąć, ponieważ [illegible] Polacy nie byli [illegible] a potem [illegible], że przyczyny wojny nie należy szukać [illegible] w Polsce.

III. "[illegible] prześladowania Niemców w Polsce"

Ze szczególnym [illegible] propaganda niemiecka rozpowszechniała wieści o rzekomych prześladowaniach Niemców przez Polaków, o mordach [illegible] popełnionych a nawet o [illegible] [illegible] przed [illegible] zadawanych - co [illegible] tym co po wybuchu wojny [illegible] i [illegible].

*) [illegible] propaganda przeciw Polsce [illegible] [illegible] - [illegible] w [illegible] - przeciw Czechom [illegible] [illegible] Sudetów a potem [illegible] [illegible] pod pretekstem [illegible].

Z początku podawano takie wiadomości przez dzienniki i w róż-nych przemówieniach okolicznościowych. Wkrótce jednak pojawiła się jeszcze jakaś broszura obszerniejsza, o której dużo Nimecy mówili i na którą powołują się jeszcze dotychczas przy każdej sposobności dla usprawiedliwienia prześladowań i znęcań się nad nami. Broszurę tę zatytułowaną - jak słyszałem - "die Blutschande in Polen", wydrukowaną podobno w 700.000 egzemplarzach rozdawać miano wśród urzędników, wysyłanych do Polski z pouczeniem, że w postępowaniu z Polakami, którzy tak mordowali Niemców, nie wolno nigdy kierować się litością.

Broszury tej nie widziałem, bo dla Polaków nie była dostępna. Mówiono mi, że w niej mieszczą się opisy wyrafinowanych okrucieństw, popełnianych rzekomo przez Polaków na Niemcach w województwach zachodnich, zwłaszcza w Bydgoszczy i jej okolicach - zaopatrzone "dla dowodu prawdy" fotograficznymi zdjęciami, przedstawiającymi okaleczone w ohydny sposób trupy. (Nie potrzebuję chyba nadmieniać, że fotografie tego rodzaju nie są żadnym dowodem, bo przecież nietrudno okaleczyć zwłok choćby w najpotworniejszy sposób a propaganda prowadzone dla "wielkich celów" nie potrzebuje się liczyć oczywiście z poszanowaniem zwłok ludzkich).

Wspomniana broszura miała być rozpowszechniana nie tylko wśród Niemców, ale także i za granicą, aby tam nasz naród zohydzać.

Naturalnie Hitler mówił niejednokrotnie o swych "stwierdzonych fotografiami" okrucieństwach polskich. Jeszcze w swej mowie parlamentarnej z pierwszych dni grudnia 1941 r. przedrukowanej w Nr.293 "Krakauer Ztg. z dn. 12 grudnia 1941 r. miał on według tekstu zamieszczonego w tym dzienniku powiedzieć, że w Polsce w czasie najgłębszego pokoju wymordowano w ciągu kilku miesięcy 62.000 Niemców a to po części wśród najstraszniejszych męczarni. Dosłowny tekst niemiecki tego zdania, według Krakauer Ztg. Nr.293 z 1941 r.str.4 brzmi:"..der bisherige Feldzug im Osten hat die gesamte deutsche

Wehrmacht rund 160 000 Tote gekostet; allein im tiefsten Frieden sind damals in wenigen Monaten in Polen über 62 000 Volksdeutsche zum Teil unter den grausamsten Martern getötet worden. Daß das Deutsche Reich ein Recht besaß, solche Zustände an seiner Grenze zu beanstanden und auf ihre Beseitigung zu drängen, überhaupt auf seine Sicherheit bedacht zu sein, dürfte wohl kaum bestritten werden in einer Zeit, in der andere Länder Elemente ihrer Sicherheit sogar in fremden Kontinenten suchen."

Zdanie to przytoczyłem dla wskazania, jakimi to kłamstwami posługiwała się propaganda niemiecka!

Nawiasem nadmieniam, że każdy Niemiec, który przyjmował to wymordowanie tylu tysięcy swych pobratymców, jeszcze przed wojną , - za prawdę, powinien był zarzucić z oburzeniem Hitlerowi, jak mógł on wysilać się, aby zapobiec wybuchowi wojny i zawrzeć ugodę z Polską, pomimo, że jej obywatele bezkarnie wymordowali w czasie pokojowym i to w sposób najokrutniejszy - tyle tysięcy niewinnych Niemców! Czyż można było się z takim Państwem wdawać się ~~jeszcze~~ w ogóle w jakieś układy?-

Czy jednak wieści o polskich okrucieństwach niewątpliwie conajmniej w swej głównej treści wymyślonej przez propagandę, nie nawiązywały - jak się to zwykle w niemieckiej propagandzie działo,- do jakichś prawdziwych zdarzeń, które potem kłamliwie przekształcono i wyolbrzymiono?

Z takim zapytaniem zwracałem się do wielu Polaków wysiedlonych z Poznańskiego. Na podstawie ich odpowiedzi mogę uważać za prawdę jedynie to, że w pierwszych dniach po wybuchu wojny Niemcy, obywatele polscy, strzelali w różnych miejscowościach zwłaszcza w Bydgoszczy i jej okolicy do naszych żołnierzy maszerujących ulicami i drogami i że może schwytanych na gorącym uczynku rozstrzelano, albo ~~wysłano do Warszawy, aby~~ im tam wymierzono karę, na jaką zasłużyli. Okrucieństwa zaś, i pastwienia się nad obwinionymi

są już wymysłami propagandy. Nie mogę wykluczyć - bo dowody negatywne są najczęściej niemożliwe - że jakieś jednostki w poszczególnych przypadkach z Niemcami, którzy strzelali do Polaków t.j. do swych współobywateli , postąpili w sposób prawem narodów niedozwolony. Jednak tylko w jednym takim przypadku konkretnym słyszałem od Polaka, powołującego się - ale tylko na jakiś Dziennik niemiecki, który przedstawiał (według własnego twierdzenia) rzecz na podstawie śledztwa przeprowadzonego przez sąd niemiecki. Mianowicie jakiś nauczyciel niemieckiej szkoły powszechnej w Polsce, znany szowinista niemiecki, strzelał do żołnierzy polskich maszerujących drogą publiczną. Polscy chłopi, dostrzegłszy to, postanowili nauczyciela w najbliższym głębokim stawie utopić a pędząc go tam mieli go bić i wybili mu przy tym oko a potem go utopili. Na podstawie takiego to przypadku propaganda urabia potworne wieści i zwielokrotnia je w tysiące! - W ostatnim czasie otrzymałem Krak.Ztg. z dn. 17 marca 1942, która w artykule pod tyt. " Der Todesmarsch nach Warschau" zdaje sprawę z rozprawy sądowo- karnej w Bydgoszczy, mającej za przedmiot widocznie owe tylokrotnie przez propagandę omawiane mordowanie dziesiątek tysięcy NIemców i to wśród najstraszniejszych okrucieństw!! Obwinionych było 38 osób , wśród nich ich przewodnik , jakiś kapitan i literat Jan Drzewiecki. Chodziło według niemieckiego aktu oskarżenia o to, że 568 Niemców w tej liczbie 65 kobiet i dwoje dzieci zostało ujętych -(Krak.Ztg. nie podaje oczywiście z jakiego powodu, bo zapewne chodziło o strzelanie do polskich żołnierzy) i prowadzono ich piechotą z Torunia do Warszawy przez dni dziesięć t.j. od 3 do 13 września 1939 r. przy czym złe warunki wyżywienia i noclegów, tudzież rozstrzeliwania, które także miały się zdarzać po drodze, stały się powodem śmierci 150 ludzi (?) z pośród Niemców. Obwinionych skazano na karę śmierci - wyrok wykonano .- Otóż gdyby nawet to wszystko co pisze Krak.Ztg. miało być prawdą, to jakże daleka byłaby ta prawda od

 BJ 177

tego, co z niej urobiła propaganda.

O innych procesach karnych, mających za przedmiot podobne czyny Polaków nie słyszałem ani nie czytałem, jakkolwiek starałem się o informacje w tym kierunku, aby nawet wobec najgorszego wroga zachować objektywizm zupełny.

Do przykładu omawianego na tym miejscu kierunku propagandy niemieckiej dodam jeszcze, że w kwartalniku "die Burg" wydawanym w Krakowie przez "Ostdeutsches Institut" (w celach propagandowych, jednak pod płaszczykiem badań naukowych), jest mowa o przeglądzie literatury o broszurze z 1940 r. p.tyt."Die Verlustliste des Deutschtums in Polen (str. 80, autorem jej jest Loesch), która ma na celu podać do wiadomości Niemców, jak to Polacy ich pobratymców w swym państwie "einem Zwischenstaat", prześladowali jak wyrzucano ich z ziemi, jak zamykano ich szkoły, jak podkopywano życie gospodarcze, czym się tłumaczy, że Niemców w Polsce w 1931 r. zostało jeszcze nieco więcej aniżeli milion, podczas gdy w 1919 r. mieszkało ich na tych ziemiach 3 1/2 miliona (?) - tak że w 1931 r. powinno było być ich 4 miliony!!?

III. "Polacy są narodem pozbawionym twórczości i kultury. a gubiącym kulturę wprowadzoną przez Niemców w Polsce".

Polskę przedstawiało się i przedstawia się nadal w dziennikach i przemówieniach jako twór Pokoju Wersalskiego, nie mający żadnej racji bytu. Polacy są bowiem - oczywiście przytaczam tu ciągle opinie niemieckie - zlepkiem różnych szczepów, wśród których tworzą tylko małą większość obywatele narodowości polskiej. W skład Polski wchodzi mianowicie kilka milionów wrogo do państwa polskiego usposobionych Rusinów, Ukraińców, Łemków, Białorusinów, przeszło milion Niemców i kilka milionów Żydów. Podobnie nie można uważać za Polaków takich szczepów jak Kaszubi, Ślązacy, Mazurzy lub Górale, których nic z Polską nie wiąże, którzy

mówią

tego, co z niej uczyniła propaganda.

O innych procesach karnych, na jakich za przedmiot potępiono [illegible] Polaków nie stwierdzałem ani nie czytałem, jakkolwiek zbierałem informacje o tym starannie, aby nawet wobec najgorszego rządu zachować objektywizm zupełny.

Do przykładu omawianego na tym miejscu kłamstwa propagandy niemieckiej dodam jeszcze, że w książce "Die Burg" wydawanym w Krakowie przez "Ostdeutsches Institut" (w celach propagandowych, jednak pod przezornymi badań naukowych), jest mowa o przeglądzie literatury o procesie z 1940 r. p.t. "Wie V [illegible] des Deutschtums in Polen (str. 8, [illegible] jest [illegible]), która ma na celu podać do wiadomości Niemców, jak to Polacy [illegible] w swym pojęciu "einem Zwischenstaat" [illegible] jak wypraszano ich z ziemi, jak zamykano ich szkoły, jak podkopywano życie gospodarcze, czym się tłumaczy, że Niemców w Polsce w 1931 r. mogło jeszcze nieco więcej znaleźć milion, podczas gdy w 1919 r. [illegible] ich na owej ziemiach 3 1/2 miliona (?) - [illegible] w 1939 r. powinno było ich 4 miliony!!!

II. "Polacy - narodem pozbawionym twórczości i kultury,
a gubiącym kulturę wytworzoną przez Niemców w Polsce".

Polacy przedstawiane się i przedstawia się zawsze w dzienniku [illegible] 5 [illegible] Warszawskiego, nie [illegible] jeden [illegible] Polacy ludzi [illegible] zwykle przyjęte [illegible] - [illegible] szorstkich, wśród których tworzy tylko [illegible] narodowości polskiej.

[illegible] wcale nie [illegible] wyjątkowo do [illegible] polskiego [illegible] Rusinów, Ukraińców, Niemców, [illegible] [illegible] milion Niemców i [illegible] Żydów. Podobnie [illegible] takich [illegible] jak [illegible] [illegible], których nie [illegible] z Polski, nie więcej, którzy

mówią innym językiem do polskiego języka tylko podobnym, a nawet jak najnowsze badania (przez Niemców obecnie prowadzone) wykazują, mają odrębne antropologiczne znamiona.

Czy takim to zlepkiem różnych narodowości, czy szczepów mają rządzić Polacy, właśnie ten naród, który najmniej do rządzenia jest powołany, naród pozbawiony zmysłu ładu i porządku, organizacji, uczciwości, sprawiedliwości, poszanowania dla innych narodowości, skłonny przytem do siania nienawiści zwłaszcza przeciw Niemcom, którym Polacy tyle mają do zawdzięczenia! (Oczywiście bzdury jakie głosi propaganda, nie może popierać to, co jest prawdą, że Polacy mają dużo do zawdzięczenia pod względem kulturalnym nietylko starożytnym Grekom i Rzymianom, chrześcijańwtwu, ale także starszym od siebie narodom, jak Włochom, Francuzom, Anglikom itd. a także i Niemcom, którzy przecież swą kulturę opierali znów na kulturze narodów od siebie starszych).

Na poparcie zdania, że ani Polska ani Polacy nie mają racji istnienia, propaganda niemiecka podnosi przy każdej sposobności - jak to już zaznaczyłem - argument, że Polakom brak twórczości i kultury. To co na t.zw. ziemiach polskich świadczy o kulturze, to nie pochodzi od Polaków, lecz przeważnie od Niemców a w małej części od innych jeszcze narodów.x/

Niemiec jest wszędzie tym czynnikiem, który wskazuje i tworzy drogi postępu i rozwoju /der Wegbereiter des kulturellen Aufschwunges),pracownik twardy i wytrwały (der zäheverbissene Arbeiter)i to od czasów najdawniejszych, przedhistorycznych, aż do dzisiejszej

---

x/ W dalszym ciągu przytaczając przykłady z propagandy niem.przeciw nam skierowanej podaję w tekście to co piszą lub mówią o nas Niemcy,bez zaznaczania wyraźnego,że przytaczam tylko ich zdania. Już wyżej zaznaczyłem,że nie wdaję się w żadną polemikę z takimi wywodami, bo przecież w "Notatkach" nie mogę analizować ani rozstrzygać,co jest prawdą a co jest nieprawdą, przez propagandę dorobioną. W głównych zarysach będą mogli taką segregację przeprowadzić sami Czytelnicy, na podstawie tego co im wiadomo.

doby, prawdziwy pionier kultury (Vorkämpfer, Vorposten, Pionier;) p. np. Kr. Ztg. (znaczy wszędzie "Krakauer Zeitung") z dn. 20 kwietnia 1940 r. w artykule "Osteuropa ein Kraftfeld deutscher Arbeit" albo Kr. Ztg. z 15/16 września 1940 r. w artykule :"Eindringlinge oder Pioniere", w którym czytamy następujące ogólne zdanie:"Alle Grundlagen des heutigen kulturellen Lebens im Weichselraum sind ausschliesslich den deutschen Ansiedlern im Mittelalter zu verdanken".(Wszystkie podstawy dzisiejszego kulturalnego życia w kraju nadwiślańskim zawdzięcza się wyłącznie niemieckim osiedleńcom ze średniowiecza) x/.

Z działalnością zaś i rządem Polaków łączy się zastój a nawet upadek tego wszystkiego ,co Niemcy już zdziałali. "Raz na tych ziemiach świeci słońce i olśniewa je piękno - to znowu nadchodzą chmury, ciemność, brzydota (das Hässliche). Pierwsze - wnoszą Niemcy, drugie - Polacy" (Kr.Ztg.N.165 z 1941 r.)."Obecnie Niemcy objęli te ziemie w swe rządy i przeprowadzają wielki proces oczyszczania i odbudowy - istna syzyfowa praca, na obszarach najpierwotniejszego ludzkiego i państwowego życia."(Auf den primitivsten Gebieten menschlichen und Staatlichen Lebens - eine Sysiphusarbeit, zu der deutsche Menschen aus dem Reich hier bestellt wurden.Kr.Ztg.z dn. 9.maja 1941 r.Stückmann). Podobne zjawiska widzi się także na innych ziemiach, zamieszkałych przez Słowian zachodnich (p.Kr.Ztg. z dn. 11 maja 1941 r.Nr.107). O Słowianach wschodnich nie ma tam mowy, by oszczędzać i nie dotknąć, przez Niemców uprzywilejowanych

---

x/ Materiał do "Notatek" dotyczących propagandy niemiec.czerpię głównie z Kr.Ztg,której poszczególne numery dochodziły czasem do mnie dzięki uprzejmości dobrego znajomego.Żadnych czasopism niemieckich nie prenumerowałem. Słyszałem tylko o periodykach takich jak "Burg","Gouvernement" i o różnych innych jeszcze wydawnictwach, służących także propagandzie, ale nie miałem ich w ręku, prócz "Burg". Biblioteki nie są dotychczas dla mnie, jako dla Polaka,dostępne. Sądzę jednak, że dla celu, o który mi chodzi, drobniutki materiał, jaki tu podaję wystarczy, zwłaszcza, że to, co piszę może mieć przecież tylko tymczasowe znaczenie. Wkrótce ukażą się zapewne dzieła, które działalność Niemców w Polsce przedstawią w oparciu na źródłach wszechstronnie zebranych.

Ukraińców a wówczas jeszcze może i Rosjan, z którymi, gdy pisano odnośny artykuł, jeszcze nie było wojny.

Dla trafności takich i im podobnych twierdzeń przytacza się i rozpowszechnia przez dzienniki szczegółowsze wywody. Deutsches Institut für Ostarbeit dostarcza propagandzie masowo materiału opartego pozornie na studiach i naukowych roztrząsaniach, a odpowiednio dla propagandy zręcznie urobionych.

Polacy nie umieli stworzyć własnych oryginalnych legend dla upstrzenia powstania swej Ojczyzny. Legendy tego rodzaju są naśladownictwem legend niemieckich, jak legenda o królu Popielu, którego myszy zjadły, lub o kmieciu Piaście i jego żonie Rzepisze (Kr.Ztg. z 10/11 listopada 1940 r.).

Polacy nie mieli zdolności wytworzenia państwa, Polska została zorganizowana i rozwijała się do śmierci Kazimierza W. dzięki Książętom Piastowskim, którzy byli północnymi Germanami (Wikingi). Mieszko I (Miseko-Dago), książę Normański, pełen energii i tęgości jest założycielem tej dynastji i on to zorganizował księstwo polskie zupełnie na wzór germański. Mieszko, Bolesław Chrobry i ich następcy byli lennikami państwa niemieckiego.x/ Napływ Niemców na ziemie przez Polaków zamieszkałe istniał zawsze, ale na wielką skalę rozpoczął się po opustoszeniu i wyniszczeniu Polski przez hordy

---

x/ P.zwłaszcza Kr.Ztg. z 12/13 stycznia 1941r., gdzie w artykule: "Polen zwischen Deutschland u.Russland" imię Dago jako germańskie, przyjmuje się jako imię pierwotne Mieczysława I a imię Mieszko, jako późniejsze. Czy wtrącam tu moje osobiste przypuszczenie - rzecz nie miała się odwrotnie, czy imię Mieszko nie było imieniem pierwotnym pogańskiego księcia, syna Ziemowita, a Dago albo Dagobert imieniem przy chrzcie przez niego dobranym? - O normańskim pochodzeniu książąt piastowskich p. także dwa stosunkowo - jak odniosłem wrażenie - jeszcze dość przedmiotowo napisane artykuły ówczesnego kierownika "Institut für deutsche Ostarbeit" w Krakowie, Dra Gerharda Sappok'a.
W Kr.Ztg. z 12 maja 1940r.: "Die Anfänge des polnischen Staates" i z 23/24 czerwca 1940r.: "Die drei deutsche Epocken Krakau's - Sappok powołuje się, o ile chodzi o pochodzenie normańskie Piastów, na prace Czackiego, Szajnochy i Piekosińskiego, nie mówi jednak o zdaniach przeciwnych, jak np. Potkańskiego, Bobrzyńskiego i innych, które zapewne zna przez co wywołuje wrażenie, jakoby to co pisze, było prawdą bezsprzeczną, a nie tylko hipotezą, nieprzyjętą powszechnie. Zapewne Sappok musiał tak pisać, skoro Instytut f.d.Ostarbeit ma na celu dostarczać propagandzie materiału odpowiednio dla celów politycznych oświetlonego.

tatarskie (mongolskie) Dżingishana. Książęta polscy udzielali Niemcom od tego czasu daleko idących przywilejów. Niemcy odbudowywali zniszczone miasta, zakładali nowe. Między innymi powstaje Kraków jako wyłącznie niemieckie miasto w 1257 r.x/ Dopiero Niemcy rozwijają w Polsce rękodzielnictwo, przemysł i handel, usuwając przy tym Żydów. Dzięki Niemcom powstają wspaniałe kościoły, architektonicznie piękne inne budowle, świadczące swym stylem, że budowali je Niemcy; w nich umieszcza się różne arcydzieła sztuki rzeźbiarskiej i malarskiej, przeważnie niemieckiej.

W miastach obowiązywało prawo niemieckie (magdeburskie) i od orzeczeń sądów niemieckich w Polsce odwoływano się do Magdeburga,

---

x/ Powtarzam w tekście oczywiście tylko twierdzenia niemieckie. O ile chodzi o Kraków to Kr.Ztg.niejednokrotnie przedstawia rzecz tak - oczywiście dla celów propagandowych - jakby Kraków w ogólności został założony przez Niemców w 1257 r.i był odtąd tak niemieckim miastem (Urdeutsche Stadt),że nawet z woli królów nie wolno było żadnemu Polakowi osiedlać się w Krakowie. Jednakże dr Sappok w powołanych w poprzednim dopisku dwóch artykułach przedstawił rzecz inaczej a przynajmniej w innym świetle,mówi bowiem między innymi,że Kraków był już w 10 wieku,gdy należył do Przemyślidów, znanym środowiskiem handlowym a przyłączony został do Polski przez Bolesława Chrobrego - istniał więc już dawno przed 1257 r. Dr Sappok powołuje się przytem na Araba Ibrahima Ihna Jakuba,który w X wieku poznał Polskę już jako jednolite państwo Mieszka I o niej różne wiadomości pozostawił. Dr Sappok dodaje,że na podstawie dekretu erekcyjnego wydanego przez Bolesława Wstydliwego Kraków przybrał przez wielki napływ ludności niemieckiej charakter miasta niemieckiego, usunięto z niego polskiego wójta a rządy w mieście oddano trzem wójtom Niemcom.Jednak wójtowie ci musieli się zobowiązać,że nie będą dozwalali ludności poddanej zamieszkałej na dobrach Książęcych lub biskupich przesiedlać się do Krakowa, aby dobra te nie opustoszały.
Przypuszczam, że Dr Sappok nie zadawalniał,skutkiem niechęci do fałszerstw historycznych,dostatecznie swych wyższych przełożonych skoro Kr.Ztg.z dn.13 września 1941 r. Nr.215 -a więc znacznie późniejsza - opisuje, jak to dyrektor Instytutu dr Koblitz (a już nie de Sappok) urządził dn.1 września 1941 r. wobec Generalnego Gubernatora uroczyste otwarcie wystawy naukowych badań Instytutu,wskazując w swym przemówieniu wstępnym,że z badań Instytutu wynika niezbicie iż "legendy" o prawach Polaków do ziem Generał.Gubernatorstwa nie mają żadnych podstaw. Po nim zabrał głos Gener.Gubernator dr.Frank,aby podziękować Instytutowi za jego znakomite prace,które w zupełności stwierdzają, że Niemcy na tych"ziemiach są u siebie i dlatego tu pozostać muszą".Widzimy i tu, jak to Niemcy posłuszni są tezie Hitlera, wymagającego, aby badania naukowe służyły celom „des deutschen Volkstums".

dopóki Kazimierz W., który niechętnym okiem patrzył na rosnące znaczenie Niemców, nie założył Sądu Wyższego w Krakowie, od którego nie było już apelacji do Magdeburga. Król Kazimierz Wielki dla osłabienia niemieckości Krakowa założył obok tego miasta, u podnóża Wawelu, na wyspie między dwoma ramionami ~~wyspy~~ Wisły, nowe miasto dla Polaków, nazwane potem "Kazimierzem", ale i w nim zyskali wkrótce wpływ przeważnie Niemcy, tworząc tu centra handlowe dla wywozu towaru drogą rzeczną do Gdańska. Miasto "Kazimierz" uważano za mały Gdańsk. x/

Rozwój nauk i sztuk pięknych w Polsce pozostaje także pod przeważającym wpływem niemieckim.

Wprawdzie - formalnie - "Kazimierz Wielki, jako król polski założył za zgodą papieża Uniwersytet w Krakowie w 1374 r. , ale duchowym twórcą tej instytucji był Niemiec, pisarz miejski Maciej z Krakowa, który przy organizacji Uniwersytetu wzorował się na przykładzie Uniwersytetu w Pradze, założonego w 1348 r. Krakowski Uniwersytet zasłynął pod względem naukowym dzięki niemieckim uczonym w wieku XV. Jego uczniami była w wielkiej liczbie młodzież innych narodowości, aniżeli polskiej, a zwłaszcza młodzież niemiecka. W 1491 r. wpisany został jako student, późniejszy sławny astronom Mikołaj Kopernik z Torunia - Niemiec. (p.m.in. Kr.Ztg.z 23/24 czerwca w 1940 r. art. Dr. Sappoka'a) xx/

---

x/ Patrz co do powyższych twierdzeń - oprócz już powyżej powołanych artykułów Kr.Ztg. - także szereg innych jak np. "Pionierarbeit des deutschen Bürgertums im Osten", w Kr.Ztg. z 23 lutego 1941 r. ; O Bieczu (Beitsch) i Nowym Sączu (Neu Sandez) i jego okolicach Kr.Ztg. z 9/10 czerwca 1940 r.; - o przeszłości niemieckiej Nowego Sącza Kr.Ztg. z 23 na 24 czerwca 1940 r.; - o Zamościu (Keimzelle der modernen Ostkolonisation) Kr.Ztg. z 15 czerwca 1941; - o Żywcu Kr.Ztg. z 26/27 maja 1940 r. już w tymże samym numerze nieco o przeszłości Warszawy; - o Poznaniu Kr.Ztg. z 16 marca 1941 r.; - o Grudziądzu z 12 czerwca 1941 r.; - o Tarnowie , założonym przez Niemców Kr.Ztg. 21 lipca 1942 r.; - o Tomaszowie jako mieście niemieckim Kr. Ztg. z 30 lipca 1942; - o Lublinie, jako mieście tylko przez Niemców założonym i przez nich rozbudowanym; Kr.Ztg. 21 kwietnia 1943 r.; - o wpływie Niemców na założenie i rozwój miasta Warszawy ma pojawić się obrzerniejsze dzieło Dr. Karola Grundmanna, członka propagandy. Rzut oka na treść tego dzieła podaje Kr.Ztg. z dn. 1 marca 1942 r.

XX/ Nie wdając się w polemikę z niemieckimi głosami propagandowymi zaznaczam tylko, że - jak sądzę - prace Birkenmaiera usunęły wszelką wątpliwość co do przynależności Kopernika do narodowości polskiej. Nadmieniam, że Juljan Dunajewski miał w 1873 r. w Krakowskiej Akademii Umiejętności referat o rozprawie Kopernika z 1522 r. p.t. "Ratio Cudendae Pecuniae". Dunajewski wskazał wówczas

Również w zakresie literatury i innych sztuk pięknych przodowali w Polsce Niemcy, bezpośrednio lub pośrednio (p.np.artykuł "Polen und die deutsche Dichtung" w Kr.Ztg. z 26/27 maja 1940 r. oraz w tym samym numerze artykuł pt."Melius esse in Polonia tacere quam scribere"; artykuł dr Sappok'a w Kr.Ztg. z 1/2 września 1940 i inne). Widać to w szczególności w zakresie sztuki dramatycznej i muzycznej (p.np.co do muzyki Kr.Ztg.z 7/8 lipca 1940r. w artykule:"Deutsche Musiker in Polen").

Zagubiłem niestety kartkę, na której zanotowałem datę bardzo znamiennego artykułu w Kr.Ztg. Jednak treść tegoż pamiętam. Mowa jest tam, że Polacy mają szczególną "manię" przywłaszczania sobie każdego wybitnego literata, czy artysty obcej narodowości jako Polaka, jeżeli urodził się lub działał w Polsce.

Polacy wypełniają w ten sposób braki własnej twórczości i kultury zasługami i dziełami ludzi obcych narodowości. Ta "mania" została w owym artykule nazwana:"polską kleptomanią w zakresie kultury"! A dla jej ilustracji przytacza się oprócz naturalnie Wita Stwosza,(którego narodowość może istotnie podlegać wątpliwości[x/] i Mikołaj Kopernik (o którego polskiej narodowości wyżej wspomniałem) - nadto różnych architektów, może rzeczywiście Niem-

---

Między innymi, że praca Kopernika xxx1522xxx pod względem ekonomicznym znamienita, jest zarazem świadectwem gorącego patriotyzmu polskiego tego genialnego myśliciela. Wymieniłem powyżej artykuł dr Sappoka, który stosunkowo - jak wpierw zaznaczyłem - pisze dość przedmiotowo, czego dowodem np.,że w swym artykule z 23/24 czerwca 1940 r. nie zalicza Kopernika wyraźnie do Niemców, a tylko Kr. Ztg. dodaje od siebie, iż Kopernik był Niemcem.

[x/] O ile chodzi o Wita Stwosza, to może zachodzić wątpliwość, skoro urodził się w Norymberdze i tam na swoje stare lata powrócił (po popełnieniu jakiegoś majątkowego przestępstwa w Polsce). Zresztą zapominać nie należy, że w owych czasach poczucie narodowościowe nie było ani w przybliżeniu tak silne, jak obecnie i dlatego tych kwestji nie możemy zapatrywać dzisiejszymi szkłami ostrymi.

 184

ców, ale dalej wymienia się w tymże związku takich geniuszów, niewątpliwie najgorętszych Polaków jak Adam Mickiewicz, Henryk Sienkiewicz i Fryderyk Chopin. Adam Mickiewicz bowiem - zdaniem autora artykułu był Litwinem a nie Polakiem. (Autor nie uzasadnia wcale tego twierdzenia, przypuszczam, że mógł brać asumpt chyba tylko ze słów wstępnych w "Panu Tadeuszu";"Litwo, Ojczyzno moja"...) Henryk Sienkiewicz był Białorusinem, a Fryderyk Chopin - Francuzem, ale co do niego zachodzi wątpliwość, czy w nim nie płynęła także krew niemiecka. (Skąd takie twierdzenie pochodzi, trudno odgadnąć, czy może imię "Fryderyk" nie było tu punktem zahaczenia.) x/

Przykłady takiej rzekomej kleptomanii polskiej przytacza Kr. Ztg.także w licznych innych artykułach, chociaż nie posługuje się w nich zawsze terminem "kleptomania" pod adresem Polaków przyjętym. W artykule wyżej już wspomnianym z dn.26/27 maja 1940 r.:"Melius

x/ Z Kr.Ztg.z d.28.paźdz.1943 r.Nr.258 (str.5) dowiedziałem się,że w Bibliotece Jagiellońskiej (Staatsbibliothek) założono z inicjatywy G.G.Francka, Muzeum Chopina,które ma zastąpić muzeum założone za życia J.Piłsudskiego w Warszawie - niewiadomo dokąd obecnie wywiezionego, czy może nie przepadłe. W artykule Kr.Ztg.pisze się dalej, że Chopin był prawdopodobnie Niemcem z pochodzenia, gdyż jego ojciec był zapewne Alzatczykiem i zapewne nazywał się Schopping (sic!), bo istniała rodzina niemiecka Schoppingów w Alzacji, z którą prawdopodobnie Chopin był spokrewniony. O matce Chopina nie wspomina się ani jednym słowem, bo przecież trzebaby powiedzieć, że była ona rodowitą Polką. Podkreśla się natomiast, że nauczycielem Chopina był Józef Elsner, dyrekto Konserwatorium Warszawskiego Slązak, Niemiec (? - ten znak zapytania przeze mnie dodany) - że Chopin uwielbiał muzykę S. Bacha i Mozarta (to prawda o ile chodzi o Mozarta),a abstrahując tylko od dekoracyjnej i kolorystycznej strony, tkwi w jego twórczości rdzeń muzyki niemieckiej, (Kerndeutscher Musik)!

Takie rzeczy pisze Kr. Ztg. o jednym z najgenialniejszych twórców muzycznych, a chyba najoryginalniejszym ze wszystkich, bo stworzył muzykę, odbiegającą daleko od dotychczasowych wzorów, muzykę całkiem nową, a miał w sobie duszę nawskroś polską połączoną z iskrą prawdziwie Bożą, rozwinął ją do szczytów niebiańskich i wypowiedział się w niej ze swych uczuć i myśli w formach przecudnych, na które wpłynął widocznie także atawizm niezwykle subtelnego smaku jego przodków francuskich. Mimo to Kr. Ztg. robi z Chopina Niemca - z niego który odczuł nieszczęścia Polski w sposób, dla duszy ludzkiej możliwie najgłębszy w sławnym marszu żałobnym, w sławnej etudzie rewolucyjnej z 1831 r. a poniekąd i w sławnym choć krótkim preludium.

ców, ale dalej [illegible] tylko geniuszów, nie-
wątpliwie największych Polaków jak Adam Mickiewicz, Henryk Sien-
kiewicz i Fryderyk Chopin. Adam Mickiewicz bowiem - zdaniem auto-
ra artykułu był Litwinem a nie Polakiem. (Autor nie uzasadnia wca-
le tego twierdzenia, przypuszczam, że mógł brać asumpt chyba tylko
ze słów wstępnych w "Panu Tadeuszu": "Litwo, Ojczyzno moja"...) Hen-
ryk Sienkiewicz był Litwinem, a Fryderyk Chopin - Francuzem,
ale co do niego zachodzi wątpliwość, czy w nim nie płynęła także
krew niemiecka. (Skąd takie twierdzenie pochodzi, trudno odgadnąć,
czy może imię "Fryderyk" nie było tu punktem wyjścia.)x/

Przykłady takiej [illegible] kleptomanii polskiej przytacza Fr.
Ltg. także w licznych innych artykułach, chociaż nie posługuje się
w nich zawsze terminem "Kleptomania" pod adresem Polaków przy tym.
W artykule wyżej już wspomnianym z dn. 26/27 maja 1940 r.: "[illegible]

---

x/ W Ltg. z dn. 28. grudn. 1940 r. Nr. 353 (str. 5) dowiedziałem się, że w bibliotece jagiellońskiej (Staatsbibliothek) założono z inicjatywy G.G. Franka Muzeum Chopina, które na następnie muzeum założone za życia [illegible] w Warszawie - niewiadomo dokąd obecnie wywiezionego, czy może nie przepadło. W artykule Fr. Ltg. pisze się dalej, że Chopin był prawdopodobnie Niemcem z pochodzenia, gdyż jego ojciec był napewno Alzatczykiem i zapewne nazywał się Schopping (sic!), bo istniała rodzina niemiecka Schoppingów w Alzacji, z którą prawdopodobnie Chopin był spokrewniony. O matce Chopina nie wspomina się ani jednym słowem, bo przecież trzeba by powiedzieć, że była ona rodowitą Polką. Podkreśla się natomiast, że nauczycielem Chopina był Józef Elsner, dyrektor konserwatorium warszawskiego Ślązak, Niemiec (? - ten znak zapytania przez mnie dodany) - że Chopin uwielbiał muzykę J.S. Bacha i Mozarta (to prawda o ile chodzi o Mozarta), a nadrabiając tylko od dekoracyjnej i kolorystycznej strony, tkwi w jego twórczości rdzeń muzyki niemieckiej (Kerndeutscher Musik!).

Takie rzeczy pisze Fr. Ltg. o jednym z najgenialniejszych twórców muzycznych, a chyba najoryginalniejszym ze wszystkich, bo stworzył muzykę, odbiegającą daleko od dotychczasowych wzorów, muzykę całkiem nową, zamknął w sobie duszę narodu polskiego połączoną z jakąś przedziwnie mocą, [illegible] do [illegible] i wypowiedział się w niej nie swoim sercem i myślą w formach przecudnych, na które wpływ [illegible] także natura [illegible] subtelnego znawcy jego przyrody [illegible]. Ten to Fr. Ltg. robi z Chopina Niemca - z niego, który [illegible] polskiego [illegible] w sercu, dla którego [illegible] najlepsze w [illegible] [illegible] w ostatnie [illegible] z 1837 r. a później [illegible] w śmierci [illegible] przy-[illegible].

esse in Polonia tacere quam scribere "podnosi Stein z oburzeniem, że Polacy uważają za Polaka nawet takiego Wawrzyńca (Lorenza) Mitzlera, Niemca, urodzonego w r. 1711 w Wettelsheim, którego powołał do Polski w r. 1743 Kanclerz Jan Małachowski, a który z czasem, dzięki niezwykłym zdolnościom medycznym, został lekarzem nadwornym i " hofratem" Króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. A on to "Niemiec" jest dopiero ojcem polskiej publicystyki, założycielem kilku czasopism naukowych i literackich (?). ~~Kleptomania~~ Kleptomania polska ma występować także w innych dziedzinach. I tak n.p. piękne zwycięstwo morskie w r. 1627 odniesione nad flotą szwedzką koło Oliwy, Polacy przypisują flocie polskiej, podczas gdy w rzeczywistości było ono wyłącznie zasługą floty niemieckiej przez Króla Polskiego najętej. Pogrom Turków pod Wiedniem przedstawiają Polacy jako zwycięstwo Króla Sobieskiego i armii polskiej a pomijają milczeniem wielkie zasługi wojsk niemieckich i.t.p. (P.m.inn. Krk.Ztg. z dn. 12 maja1940 r.) x/

Między różnymi wiadomościami, mającymi wskazywać na niedołęstwo i zupełny brak twórczości u Polaków, czytałem w Kr.Ztg. z dn. 21 grudnia 1941 r. , że Polacy mimo dwudziestu lat swych rządów w tzw. Polsce wskrzeszonej, nie zdołali wydać własnego prawa, lecz zachowali nadal różne i odrębne prawa dzielnicowe zaprowadzone przez państwa, które na tych ziemiach przez półtora wieku rządziły. xx/

---

x/ W Kr. Ztg. z dn. 28 grudnia 1943 r. (Nr.309 str. 3) pojawił się artykuł p.t."Die grüneFahne" " Aus der Geschichte des Weltislams", w którym pogrom Turków pod Wiedniem (rok 1683) przedstawiony jest jako zwycięstwo Saksończyków, którzy przybyli z odsieczą pod dowództwem Jana Jerzego III (?) na pomoc Wiedniowi! O Polakach i Królu Janie III nie ma w artykule najmniejszej wzmianki. Oto tu w dosłownym przekładu zdanie przynoszące to ciekawe odkrycie propagandy, które chyba nie może być wynikiem pomyłki. "So gingen in den damaligem Türkenkriegen Stück um Stück ungarische Gebietsteile verloren. Erneut war Europa vom Islam bedroht, als die grüne Fahne vor Wien wehte und die Mannen des Propheten in zwei wildbewegten Monaten die Stadt berannten, die dem ungestümen Großwesir Kara Mustapha aber stand hield, bis die Sachsen Johann Georges III den Belagerten Entsatz und dem christlichen Europa den Sieg brachten.

Jak ogłaszanie w dziennikach takich i im podobnych, przez propagandę urabianych kłamst oddziaływa na poglądy ogółu Niemców, nie wyłączając nawet sfer inteligentniejszych, niech posłuży następujące zdarzenie: Do polskiego uczonego i literata J. Wiśniowskiego, znawcy historii teatru krakowskiego przybyło w 1940 r. dwóch Niemców z propozycją napisania historii tego teatru, ale tylko "do czasu, kiedy teatr po wskrzeszeniu Polski został spolonizowany".

Gdy ów znawca wyjaśnił przybyszom, że tutejszy teatr był zawsze polski, a tylko za czasów rządów policyjnych w Austrii odbywały się w nim obok przedstawień polskich, także przedstawienia niemieckie, owi Niemcy bardzo zdziwieni, odstąpili od swej propozycji.

Artykuły o braku zdolności twórczych i kwalifikacji kulturalnych u Polaków, przeplata propaganda przykładami, mającymi wskazywać nadto, że Polacy nie tylko nie umieją zachować tego, co Niemcy zdziałali w Polsce, ale że psują to i niszczą.

Tak to np. Kr.Ztg. w feljetonie Feld'a z 13/14 paźdz. 1940 r. pod tytułem "Krakau um 1815" mówi się o coraz większym upadku Uniwersytetu krakowskiego odkąd brakło na nim profesorów niemieckich - upadku, który z czasem doprowadził tę wszechnicę do zupełnej ruiny i rozkładu.

Albo inny przykład: Kr.Ztg. z 14/15 lipca 1940 r. zamieściła artykuł pt. Das Schicksal von Paskenstein (Skała Pieskowa). Z ar-

---

xx/ ze strony 16.
Jakim kłamstwem jest powyższy zarzut, o tym wie każdy prawnik polski: Przez lat 20 praca legislacyjna, przy częściowym współudziale Komisji Kodyfikacyjnej postępowała szybko. Skodyfikowano całe prawo publiczne, a więc prawo państwowe, administracyjne, w tym i skarbowe, (prawo materialne i formalne), prawo karne i proces karny, proces cywilny itd. tak, że brak jeszcze tylko w dziedzinie prawa publicznego jednolitego kodeksu o postępowaniu w sprawach niespornych, którego projekt był na ukończeniu w 1939 r. A ileż dokonano także w dziedzinie prawa prywatnego: Mamy już kodeks handlowy, ustawę wekslową i czekową, kodeks zobowiązań, prawo międzynarodowe, międzydzielnicowe, wiele ustaw szczególnych; prace nad prawem rzeczowym są na ukończeniu, nad prawem familijnym i spadkowym były w pełnym toku itd. - tak, że za kilka lat mielibyśmy już wszelkie stosunki prawne uregulowane przez prawo polskie, gdyby Niemcy nie byli wywołali wojny w 1939, która nasze życie państwowe przerwała.

[illegible]

[illegible] na pozycji, ogólnie biorąc, [illegible]

[illegible] teatru, [illegible]

[illegible] w Austrii [illegible]

[illegible]

[illegible] 1944 r. [illegible]

[illegible]

 187

tykułu tego wynika, że powołana do życia przez Cesarza Franciszka Józefa (a zatem przez Niemca) Polska Akademia Umiejętności wyposażona została przez różnych dobroczyńców chojnymi datami. Między innymi Hr. Mieroszewski darował Akademii zamek swój w Ojcowie, zbudowany (według. Kr.Ztg.) w wieku XIV przez jakiegoś (- oczywiście -) niemieckiego rycerza, a przebudowany w wieku XVI. Cóż jednak robi Akademia z tym wspaniałym darem? Oto sprzedaje go jakiejś Kasie Chorych Urzędników bankowych dla zrobienia "interesiku" (Geschäftchen). Z niedopowiedzianych słów wynika, że członkowie Akademii cenę kupna- sprzedaży sobie przywłaszczyli. Opowieść ta kończy się słowami: " Ten interesik rzuca znamienne światło na pracę owych polskich Umiejętności". (" Dieses Geschäftchen wirft ein bezeichnendes Licht auf die Arbeit jener polnischen Wissenschaften") x/

O Poznaniu Kr.Ztg. pisze w Nr. 61 z dn. 16 marca 1941 r. , że to " na wskroś pruskie miasto" Polacy starali się zrobić najbardziej polskim") ("polnischste Stadt") - lecz to się im nie udało. Przez 20 lat panowania polskiego, Poznań tylko " zestarzał się i zubożał" otrzymał zmarszczki, paskudne znaki i plamy(Runzeln, häsliche Male u. Flecken), ale pozostał nadal miastem niemieckim, gdyż "serce jego jest niemieckie, a tylko ramiona zostały polskie" . Ale od 10 września 1939 r. Poznań podnosi się znowu gospodarczo, kulturalnie i pięknie w szybkim tempie pod rządami niemieckimi.

Takich przykładów można by choćby tylko na podstawie Kr.Ztg. przytaczać mnóstwo.

Aby tym silniej wpajać w Niemców przekonanie, że rzeczą nie

---

x/ Wiadomość o fakcie powyższym jest od początku do końca wierutnym kłamstwem. (Akademia nie otrzymała nigdy na własność zamku w Ojcowie). Mogę to zaświadczyć, bo byłem do zniesienia Akademii przez Niemców przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Akademii Umiejętności-poznałem więc sprawy majątkowe tejże Akademii z wszelkimi szczegółami i wiem jak Zarząd tejże z największą skrupulatnością, starał się zawsze o to, aby dochody z majątków Akademii najlepiej zużytkować tylko dla nauki polskiej i jej wydawnictw.

tkich tego wyniku. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] (z [illegible] [illegible]) [illegible] [illegible] [illegible] w[illegible] wyrazów [illegible] przez rzeszy dobroczy [illegible] [illegible].

[illegible] Kr. [illegible] darował Akademii [illegible] swój w Jedle, [illegible] ([illegible]) [w wieku XI] przez [illegible] (- [illegible] -) niemieckiego rycerstwa przeznaczając w wieku XII.

Gdy jednak rola Akademii w tym wspaniałym [illegible] [illegible] je [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dla [illegible] "[illegible] [illegible]" (Gesellschaften). [illegible] [illegible] słów wyniki, że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] słowami: " ten interesujący rozdział [illegible] świata na [illegible] [illegible] polskiej [illegible]" (" Dieses Geschäftchen [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] auf die Arbeit jener polnischen [illegible]"). x/

O Poznaniu Kr.Zig. pisze w Nr. [illegible] z dn. [illegible] marca 194[illegible] r., że to " na wskroś [illegible] miasto" [illegible] [illegible] się [illegible] najbardziej polskim") ("polnischste Stadt") - [illegible] to [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] 20 lat panowania polskiego, Poznań [illegible] " [illegible] się [illegible]" [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]), [illegible] pozostał [illegible] miastem niemieckim, [illegible] "serce" [illegible] jest niemieckie, a tylko [illegible] [illegible] "polskie". Od 10 września 1939 r. Poznań jednak [illegible] [illegible] gospodarczo, kulturalnie i [illegible] w szybkim tempie pod rządami niemieckimi.

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] podstawie [illegible] [illegible] [illegible].

Aby [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], że [illegible] nie

x/ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible]. (Akademia nie otrzymała [illegible] na [illegible] [illegible] w [illegible]). [illegible] to [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] Akademii [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z wszelkimi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z największą [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jej wydawnictw.

tylko pożyteczną, lecz nawet konieczną jest, aby Niemcy ziemie polskie objęli raz na zawsze w swe posiadanie i zaprowadzili tu ład i porządek i podstawy kulturalnego rozwoju, pisze się równocześnie i mówi z wielkim naciskiem, że od czasu, jak władze niemieckie tu panują, widać na każdym kroku postęp, że mimo nieskończonej jeszcze wojny dobrobyt wzrasta i wszystko rozwija się co dobre i piękne (scilicet; co niemieckie). Takie rzeczy Niemcy mówią i piszą w czasie, gdy wysiedla się masowo ludność polską bez dania jej pomieszczeń, gdy publiczna administracja oddana jest w ręce młodych, przeważnie w szkołach der Hitlerjugend wychowanych i nieubłaganą nienawiścią do nas przejętych Niemców, wydających nadto drobnostkowe, nieraz śmieszne zarządzenia gdy hamuje się na każdym kroku nasze życie gospodarcze, gdy zamyka się szkoły polskie i prześladuje za prywatne nauczanie, a młodzież ze szkół (a także ludzi starszych) wywozi się gwałtem do Niemiec na roboty albo zajmuje się tutaj w kraju robotami przymusowymi, bez odpowiedniego wynagrodzenia za pracę, gdy nieruchomości i ruchomości (sprzęty i urządzenia mieszkaniowe) i warsztaty przemysłowe i handlowe zabiera się Polakom i oddaje Niemcom , gdy tysiące ludzi (może już miliony) rozstrzeliwa się bez powodu albo zamyka w t.zw. obozach koncentracyjnych lub karnych, gdzie giną masowo skutkiem chorób, niedożywienia, ciężkiej ponadludzkiej siły pracy, lub wskutek rozstrzeliwania, gdy ludność zostająca na "wolności" traktowana jest jak niewolnicy, traci warunki egzystencji, ubożeje i z nędzy umiera, gdy dawni publiczni funkcjonariusze polscy pozbawieni swych poborów głodują , gdy śmiertelność wzrasta w sposób zastraszający itd. itd.

Cośkolwiek światła na " postęp" jaki Niemcy wnoszą w nasz kraj " barbarzyński", niech jeszcze dodadzą następujące przykłady:

Ponieważ w miejsce zniesionego Uniwersytetu Jagiellońskiego

Ma powstać nowy postępowy Uniwersytet, czysto niemiecki, imienia wielkiego Niemca, Mikołaja Kopernika, przeto p. Watzke x/, rodzaj ministra oświaty na Gen.Gubern. od 15 grudnia 1939 r. ułożył plan organizacyjny i naukowy dla tej przyszłej instytucji, który streściła Kr.Ztg. z dn. 9 maja 1941 r. Z niej dowiadujemy się, między innymi to, co uważam za rzecz najistotniejszą, a mianowicie, że badania naukowe nie mają być w przyszłości indywidualne, lecz muszą podlegać jednolitej organizacji wspólnej, dyktowanej przez widnokrąg całości (Blick auf das Ganze) . Tak samo ma być i z naukami. Co się kryje poza tymi mężnymi frazesami - nie trudno odgadnąć: oczywiście chodzi o to, aby nie tylko w Reichu, gdzie to już nastąpiło, ale i na ziemiach dotychczas polskich, usunąć wolność nauki i nauczania, a uzależnić je od instrukcji wpływów rządu niemieckiego, mającego na celu propagandę na rzecz n.s. i "Des deutschen Volkstums" xx/ Taka to reforma jest tym konieczniejszą w Krakowie , aniżeli gdzieindziej - jak pisze Kr.Ztg. na innym miejscu (zdaje się przy projektach p. Pavlu w Kr.Ztg. 15 czerwca 1941 r.), skoro Kraków - to stare czysto niemieckie miasto (die urdeutsche Stadt) zostanie w przyszłości punktem centralnym wypromieniającym kulturę niemiecką na Wschód!

x/ Watskiego poznałem osobiście, gdyż po uwolnieniu mnie z więzienia, do którego dostałem się z kolegami prof. U.J. dn. 6 listop. 1939 r., a z którego wypuszczono mnie na tej podstawie, że byłem członkiem korespondentem Akademii niemieckiego prawa- udałem się do W., aby interweniować w sprawie mych nieszczęśliwych kolegów wywiezionych do Oranienburga i w sprawie ratowania majątku naszej Akademii Umiejętności skonfiskowanego na rzecz Reichu. Odbyłem z W. kilka nader przykrych konferencji - po ostatniej z nich, rozdrażniony w najwyższym stopniu, powróciłem do domu i dostałem zaraz potem silnego ataku sercowego, po którym chorowałem ciężko przez 6 tygodni. Watskego poznałem na tych konferencjach jako człowieka minimalnej inteligencji, który dostał się na swe stanowisko widocznie tylko dzięki bezwzględnemu służalstwu wobec partii n.s. W drugim lub trzecim roku wojny wyjechał z Krakowa - na zawsze. Opowiadano, że został wydalony z powodu jakichś majątkowo- brudnych sprawek.

xx/ Cóż to za upadek w porównaniu z tak nieodległą jeszcze przeszłością, gdy Niemcy zgodnie z nowoczesnymi prądami, idącymi z Zachodu, uważali "die Lehrfreiheit" za hasło w służbie odkrywania Prawdy.

Tenże sam Watzke urządził uroczystość dla niemieckiej propagandy w budynku gimnazjum Królowej Wandy (obok Parku Jordana) - tego gimnazjum żeńskiego, które powstało za rządów polskich i wyposażone zostało w sposób świetny jako wzór, jak powinny być urządzane szkoły średnie, ogólnokształcące. Watzke zamienił gimnazjum na niemiecką szkołę powszechną, postarał się o wpis trzydziestu kilku dzieci, nie umiejących - jak słyszałem - wówczas jeszcze po niemiecku, a na otwarcie szkoły zaprosił Gen. Gubernatora. We wstępnym swym przemówieniu zaznaczył, że nie jest to żadne założenie szkoły nowej, lecz tylko odnowienie jednej ze szkół, które na terenie niemieckiego Krakowa - dzięki Niemcom - dawniej istniały. Oprowadziwszy potem Gen. Gubernatora i innych gości przybyłych po całym budynku i pokazawszy wszystkie wzorowe w nim urządzenia, istniejące jeszcze przed inwazją niemiecką, a które wywołały podziw u zebranych, zakończył swą inaugurację nauki szkolnej słowami: " oto poznaliście Państwo, jakie my szkoły w Gen.Guberni spowrotem wprowadzamy". Potem oczywiście Gen.Gubernator wyraził Watzkemu pełne uznanie i podziękowanie, ogłoszone w dziennikach.

Nie będę mnożył dalej przykładów dla ilustrowania, jakimi środkami posługiwała się propaganda niemiecka w Polsce. Sądzę, że to, co przytoczyłem wystarczy dla charakterystyki jej metod. Jednakże na zakończenie przytoczę jeszcze w krótkim streszczeniu wykład, jaki Dr. Frank, Gen.Gubernator wygłosił w Berlinie w budynku uniwersyteckim, przed " doborową publicznością " (" auserwä-hlte Hörerschaft") , zdając sprawę dnia 18 listopada 1941 r. ze swej dwuletniej działalności w Gen.Gubernii. Streszczenie swe opieram na sprawozdaniu mieszczącym się w artykule wstępnym Kr.Ztg. z dn. 19 listopada 1941 r. Oto w zarysie lub w wyimkach, co powiedział wówczas Frank: "przez "odzyskanie" dla Niemiec obszaru Gen.Gubernatorstwa spełniły się dawne życzenia narodu niemieckiego. A życzenia te mają swoje uzasadnienie aż w pięciu niezłomnych podstawach. Dawno już, bo na

tysiąc lat przed słowianami przebywali na ziemiach nadwiślańskich Wandalowie i Goci, jak to wykazują liczne wykopaliska i badania naukowe. x/ Oni to objęli te ziemie w posiadanie swe, dzięki wielkim wysiłkom, ale potem przesunąć się musieli na Zachód, skutkiem historycznego tragizmu, a w 1939 powrócili na te ziemie, aby tym razem objąć je już na zawsze w posiadanie. W międzyczasie zajmowały je różne narody słowiańskie, które tylko przez grzeczność - " endgegenkomenderweise"- jak dodał prelegent- nazywa się zbiorowo wyrazem Polacy, (do nich bowiem zaliczyć należy także Kaszubów, Mazurów, Slązaków, Litwinów, Rusinów, Ukraińców, Łemków Górali itd.) Ludy te pozostawały pod wspólnym panowaniem książąt (Herzöge), którzy byli lennikami wielkiego państwa niemieckiego i za takich samych się uważali i gdyby nie długotrwałe osłabienie niemieckiego państwa, owi t.zw. Polacy byliby pozostawali po dziś dzień w swej dawnej zależności lenniczej."

"Ale i w czasie osłabienia potęgi państwa niemieckiego, zwłaszcza w epoce wojny trzydziestoletniej, niemieccy geniusze i uczeni, jak Wit Stwosz, Kopernik, Jan Dürer i wielu innych wnosili w te kraje nadwiślańskie kulturę niemiecką, a liczni niemieccy architekci budowali miasta, które noszą po dziś dzień charakter architektury niemieckiej. Wszystko co na tych ziemiach bawi oko i uderza pięknem jest dziełem twórczości niemieckiej. W 181 miastach tych ziem obowiązywało prawo magdeburskie. Na pamiątkę będą w nich wzniesione t.zw. Kolumny Rolandowe (Rolandsäulen)".

" T.zw. państwo Polskie (Pseudostaat) skutkiem bezprawnej napaści na państwo niemieckie w 1939 r. straciło już na zawsze (für allemal) prawo do istnienia a skutkiem zwycięskiej wojny, jaką Niemcy prowadzą obecnie z Rosją - to niby - państwo, obecnie Gen. - Gubernatorstwo, które było do niedawna, t.z. do czerwca 1941 r. ostatnią wschodnią, zbrojną strażą niemiecką, będzie niezadługo krajem łączącym tereny wschodnie niemieckie (południowej

x/ P.otym przedmiocie także np.Kr.Ztg.z dnia 21.września 1941 r.

Rosji) z zachodnimi, co przyczyni się do olbrzymiego rozwoju tych ziem, którego na razie jeszcze przewidzieć nie można."

Potem prelegent przedstawił w najgorszym świetle stan, jaki Niemcy zastali na t.zw. ziemiach polskich i jak to już w ciągu dwóch lat Niemcy zdołali z tych ziem zrobić pożyteczny kraj uboczny państwa niemieckiego (ein Nebenland des Deutschen Reiches). "Niemcy już w ciągu tych dwu lat - mówił dalej prelegent - wprowadzili tu świetną niemiecką administrację, która popiera rozwój gospodarczy i zapewnili na przyszłość ład, porządek i spokój. A tego dokonała garstka niemieckich urzędników (Handvoll deutscher Beamten), którzy z ofiarną pracowitością spełnili dzieła wzbudzające słuszną dumę w niemieckim narodzie. Wielkie zasługi ma przytem w szczególności znakomita policja niemiecka, która zdołała wprzągnąć do swej pomocy policję polską i ukraińską. Zbudowano też półtora tysiąca kilometrów dróg (gdzie?), przywrócono do dobrego stanu tysiące mostów, założono 1700 km .nowych kolei (gdzie?).

"Praca postępuje w przemyśle wzmożona we wszystkich fabrykach, rolnictwo podniosło się, a sił roboczych jest tyle, że mnóstwo robotników polskich można wysyłać "na ich własną prośbę" do Niemiec na roboty. Założono dotąd 2000 szkół niemieckich dla prześladowanych dawniej w Polsce Volksdeutsche, którzy nie mogli dotychczas dzieci swych do szkół niemieckich posyłać. Założono wielki teatr niemiecki w Krakowie i Filharmonię, a przede wszystkim Instytut dla pracy niemieckiej na Wschodzie ("Institut für deutsche Ostarbeit in Krakau"), Sądy niemieckie itd.itd. A wszystko to stało się w kraju, w którym liczne tysiące (Tausende u.Abertausende) pomordowanych Niemców (ermordeter Deutscher) przeszły straszne męczeństwa. Ich groby nie pozwolą nam zapomnieć, jakie to zbrodnie tu popełniono!"

Takimi to wierutnymi kłamstwami lub przekręcaniem faktów nasz-

pikowaną mowę wygłosił - a wygłosić zapewne musiał - w Berlinie, do doborowej publiczności Generalny Gubernator, prawie wszechwładnie u nas panujący - ale przytem od partii zależny i dlatego kontrolowany przez potężniejszą od niego policję, zostającą pod bezpośrednim kierownictwem ministra policji, osławionego Himlera, który czuwa, żeby Gen.Gubernator nie odstępował od linii wytycznej n.s. A cóż dopiero za mowy wygłaszają inni n.s. i co za artykuły ogłaszają wyłącznie pod propagandowym kierownictwem wychodzące dzienniki - a innych przecież nie ma! I takie to poglądy i opinie powtarzane są ciągle i czyta i słyszy je naród od 1939 r.!

Przypomina mu się także, że Niemcy są pierwszym, najwięcej kulturalnym narodem na świecie, któremu takie mizeroty jak naród polski, mogą tylko służyć ~~Niemcom~~ za parobków, ustępować powinny na każdym kroku.

Notatki, które w niniejszym rozdziale zestawiłem o propagandzie niemieckiej przeciw Polsce skierowanej, kończę uwagą a raczej pewnym "Memento" dla nas, że propaganda ta odnosiła i odnosi dalej skutek taki, jaki wytknął jej jako cel Hitler w "Mein Kampf": Prawie wszyscy Niemcy okłamywani ustawicznie, nie słysząc i nie czytając czego innego, przejmują się wiarą, że to co słyszą i czytają i co w kinach widzą, jest prawdą. W stosunku do Polaków i do wszystkiego, co polskie, nabierają coraz więcej wzgardy i nienawiści i przekonania, że wysiedlanie nas, pozbawianie mienia i środków egzystencji, grabież, łupienie i mordowanie są uzasadnione, bo przecież raz trzeba Niemców i Europę od tego niekulturalnego i tylko szkodliwego narodu uwolnić.x/

---

dopisek do str. 24.

x/ Dla zaakcentowania nadzwyczajnej skuteczności z jaką propaganda niemiecka umie okłamywać masy Niemców, a nawet różne narody, urobiono następującą anegdotkę: Na tamtym świecie rozmawiają z sobą obecnie Juliusz Cezar, Fryderyk II pruski i Napoleon. - Pierwszy mówi: Gdybym był miał artylerię i tanki niemieckie, byłbym Europę, Azję i Afrykę opanował za kilka miesięcy, a ja świat cały - dodaje Fryderyk - gdybym był miał flotę morską i powietrzną niemiecką - a Napoleon wspomina z boleścią: Gdybym był miał Goebbelsa i jego propagandę, niktby nie był uwierzył, żem poniósł klęskę pod Waterloo.

W numerze 7-mym Tygodnika Poznańskiego z dnia 6 maja 1945 r. zamieścił w tej sprawie (propagandy) prof. Władysław Konopczyński znamienny artykuł pt. "Do źródeł potwornej legendy". Dziwi mnie tylko, że w tym zajmującym sprawozdaniu rzucającym światło na sposób, w jaki propaganda niemiecka umiała kłamać i "robić z igły widły", autor pomija jedną rzecz, ważną, że mianowicie tych kilka morderstw wykonanych na Niemcach w Bydgoszczy w pierwszych dniach września 1939 r. były tylko aktami zemsty za strzelanie przez Niemców do zmobilizowanego wojska polskiego i mordowanie naszych, na ratunek Ojczyzny maszerujących żołnierzy.

Niemców nie wierzących w te wszystkie kłamstwa jest do czasu, kiedy ten dział "Notatek" na ogół zestawiam (tj. do 1942 r. włącznie) coraz mniej. Szukać ich trzeba z latarnią i to przeważnie wśród Niemców starszych, zwłaszcza pochodzących z południa (z Austrii), albo z niemieckich krajów zachodnich.

Nie znajdzie się ich wśród młodzieży niemieckiej, która truciznę nieprawdy ze szkół wyniosła i wynosi.

Profesorowie U.J. w Oranienburgu więzieni, słyszeli niejednokrotnie z ust nawet takich Niemców, którzy dostali się do obozu koncentracyjnego z powodu nieprawomyślności, jak zwłaszcza socjalni demokraci i komuniści, a więc ludzie, którzy byli zaciętymi wrogami Hitleryzmu - zdania o Polakach bardzo nieprzychylne, a nawet opinie, z których wynikało, że z Polakami trzeba raz koniec zrobić, bo oni mimo podziału Polski są nadal zarzewiem ciągłych niepokojów w Europie, a jako naród pozbawiony wartości nie mają podstawy do egzystencji!

Takie są skutki propagandy narodowo-socjalistycznej, a one utrzymają się - choćby nieco osłabione - wśród Niemców nawet, gdy wojna skończy się zupełnym pogromem Hitleryzmu!

-------- x ------

Co na takim przez propagandę przygotowanym i coraz więcej rozwijającym się podłożu, robi się z Polakami już obecnie - to przedstawię na przykładach, w następującym rozdziale zestawionych.

IV. Dodatkowe notatki

do niniejszego rozdziału z marca i kwietnia 1944 r.

Notatki zamieszczone pod nr. I - III spisywałem przeważnie w latach 1940 - 1942. Jednak od czasu odkąd Niemcom powodzi się gorzej, a nawet ponoszą coraz większe klęski, widać zmianę w propagandzie antypolskiej.

Główna zmiana w propagandzie polega na tym, że coraz mniej pisze i mówi się, iż Polacy wojnę obecną wywołali. Nawet najwybit-

niejsi n.s., jak Goebbels, który ogłasza swe artykuły w "Reichu" lub dr Frank i Alfred Rosenberg w mowach (p.o nich np.Kr.Ztg. z dn.15 lutego 1944 r.nr 40, z 3 kwietnia 1944 nr.83 itd.) motywują wybuch wojny koniecznością, gdyż przecież, zdaniem ich, naród niemiecki tak wielki, potężny i świetnie ukwalifikowany nie mógł dalej żyć w tym upokorzeniu, do jakiego go doprowadziły państwa sprzymierzone i stowarzyszone pokojem wersalskim z 1919 r. Naród niemiecki dzięki Hitlerowi i powołaniu przez niego do życia partii ocknął się, wyzwolił się z przyczyn swych słabości, pochodzących głównie z ustroju państwa demokratycznego i liberalnego, zjednoczył wszystkich Niemców w społeczeństwo zupełnie jednolite, uznające tylko jeden światopogląd, a nadto - co zwłaszcza Rosenberg, ten a-rcykapłan religii nazi, w swej ostatniej mowie tak wybitnie podniósł - nauczył się naprawdę nienawidzieć swych wrogów, czego dotąd nie umiał, nauczył się nienawidzieć plutokratów na Zachodzie i bolszewików na Wschodzie, jednych i drugich opanowanych przez Żydów x/.

Dalszą zmianą w propagandzie jest to, że się Polaków na ogół mniej poniża w opinii publicznej. Jeżeli się jeszcze wraca do tego tematu, a nieraz nawet używa silnych akcentów, to dzieje się to tylko dlatego, żeby wskazywać oczywiście pod adresem tak Niemców, jak i szerszego świata - jakie nadzwyczajne zasługi Niemcy położyli, podnosząc ten kraj, który jest obecnie G.Gub. "z chaosu, który tu za rządów polskich panował, do bastionu kulturalnego na Wschodzie"(die aus dem Chaos aufgebaute Bastion des Ostens). Są to słowa Hitlera, na które powołał się dr Frank w mowie, przedrukowanej w Kr.Ztg. z dn.15 lutego 1944, w której gloryfikował nadzwyczajną administrację niemiecką zaprowadzoną w Gen.Gub. w miejsce dawnej administracji polskiej. (Nawiasowo podaję tu dla związku, że tak złej administracji, jak administracja niemiecka zaprowadzona w Polsce, trudno sobie wyobrazić. Miałem dużo nieraz sposobności zapoznania się z administracją niemiecką w Dolnej Austrii, gdzie

Do str. 26

---

x/ Kiedy przeczytałem to zdanie z mowy Rosehberga przypomniało mi się inne, które wielki Goethe w swoich pismach gdzieś wypowiedział; "Ein Deutscher muss immer etwas hassen."

byłem w urzędach przez lat 10, potem z administracją w Rzeszy, gdzie spędziłem 10 miesięcy i mogę tylko wyrazić się pochlebnie o jednej i drugiej. Ale nawet licha administracja polska - bo niestety, lepszego sądu o niej wyrazić na ogół nie mogę - była wielokrotnie lepsza od niemieckiej w Gen.Guberni. Ileż to utworzono urzędów! Jakie wydano nieskończone mnóstwo przepisów, drobiazgowych, do których stosować się jest nieraz niepodobieństwem! Jak najdrobniejsze czasem sprawy przechodzą z urzędu do urzędu i nie wiadomo kto je ma ostatecznie załatwić, bo kompetencje nie są dość należycie odgraniczone! Jak nieraz różne władze w tej samej sprawie wydają, nawet świadomie, sprzeczne orzeczenia! Jak wreszcie motorem działania niemieckich funkcjonariuszów staje się częstokroć droga "na lewo" t.zn. "łapówki", których system jest tak rozwinięty, żeby trzeba talentu Gogola do należytego przedstawienia stanu istniejącego!

Propaganda niemiecka zmieniła także bardzo znacząco swój kierunek i ~~o tyle, o ile~~ stara się - oczywiście kłamliwie - przedstawić, że stosunki między ludnością tubylczą, a niemieckimi władzami stają się z każdym rokiem lepsze, zwłaszcza, że Polacy z wdzięcznością uznawać zaczynają doskonałe rządy niemieckie. Do tego tematu wrócę na innym miejscu (w rozdziale XIII pod lit. N), dlatego go tu pomijam.

Postępowanie Niemców na ziemiach polskich od jesieni 1939 r.

Notuję w niniejszym rozdziale, napisanym prawie w całości w grudniu 1941 r. i w styczniu r. 1942 , powiększonym kilku dodatkami z lat późniejszych, różne objawy działalności Niemców n.s. na naszych ziemiach - zdarzenia, jakich byłem świadkiem naocznym, lub o których czytałem w Kr.Ztg. ("Krakauer Zeitung"), albo w dzienniczkach polskich wydawanych potajemnie. Podaję tu także wiadomości o zdarzeniach, o których mi tylko opowiadano. Nie mogę oczywiście ręczyć za prawdziwość zdarzeń, których sam nie byłem świadkiem . Wiem z doświadczenia, że dla braku wolnej prasy, któraby mogła prawdę ogłaszać, a kłamstwa - bez względu na źródło, z jakiego pochodzą - piętnować, ludzie zostający w ciągłej obawie nowych ciosów i zbrodni- bezkarnie na nich lub na ich majątku popełnianych; przesadzają przy opowiadaniu prawdziwych faktów, usłyszane wieści przekręcają, a nawet mówią w podnieceniu o rzeczach, które nie miały miejsca. Dlatego zanim coś zanotowałem, byłem zawsze ostrożny. Spisywałem więc fakty o tyle, o ile mogłem mieć do źródeł z których pochodziły zaufanie. Przeważnie powołuję się na źródła, ~~z których pochodziły , zaufanie. Przeważnie powołuję się na źródła~~ z których wieści pochodzą, zwłaszcza gdy nimi są jakieś druki ale nie mogę tego uczynić zawsze, bo nieraz druki z których wiadomości czerpałem, zarzuciłem i odszukać ich nie mogę. Pomijam objawy sadyzmu i czyny karygodne, nawet zbrodnie, jeżeli przypisuję je wyjątkowym zwyrodnialcom lub takim przestępcom, jakich nie brak w żadnym społeczeństwie. Ale zapisywałem takie działania, które występowały i występują masowo, jako rezultaty, niegodziwej, kłamliwej propagandy lub potępienia godnego wychowania, prowadzonego planowo bądź to w szkołach niemieckich przy kształceniu t.zw. „Hitlerjugend" bądź też wśród ludzi starszych przez propagandę.

Fakty, które zanotowałem, są tylko <u>przypadkowo zebranymi ilustracjami</u> tego, co Niemcy (n.s) z nami wyrabiali i wyprawiają.

Zestawienia znacznie liczniejsze i dokładniejsze będą się zapewne mnożyły, dokonywane przez osoby, mające liczniejsze i wszechstronniejsze odemnie wiadomości, jednak dla celów, dla których zgodnie z przedmową puszczam w świat moje "Notatki" , wystarczy to, co w niniejszym rozdziale zestawiłem.

A. Postępowanie z Polakami na ziemiach polskich do Reichu ponownie wcielonych lub do niego po raz pierwszy włączonych.

Minister Frank, zamianowany przez Hitlera Generalnym Gubernatorem przerwał swą podróż z Berlina do Krakowa w Poznaniu i w pierwszych dniach listopada r. 1939 wygłosił tam mowę , której treścią było, że przedewszystkim ziemie, które należały do Prus przed wojną światową z(l.1914 - 1918), a Wersalskim Traktatem Pokoju z dn. 28 czerwca 1919 r. od nich zostały oderwane, wracają do Rzeszy i w nich muszą nastąpić zmiany takie, żeby w przyszłości nie zostało na nich nawet śladów, że były kiedyś polskimi i żeby te ziemie stały się tak na wskroś niemieckimi, jak żaden z innych obszarów Rzeszy (Reichu). Przystąpiono więc zgodnie z tym programem wyrażonym przez jednego z najwybitniejszych n.s. naprzód od odstraszającego ukarania ludności polskiej za rzekome, przez propagandę kłamliwie zmyślone straszne mordowania Niemców (o czym p. w rozdziale IX). W tym celu spędzano do miast i ~~miast i~~ miasteczek położonych w województwach poznańskim i pomorskim znaczne liczby dowolnie ujętych Polaków, ziemian, chłopów i mieszczan i rozstrzeliwano ich masowo, najczęściej karabinami maszynowymi, a zabitych - a także zranionych ciężko, ale jeszcze żywych, wrzucano do wspólnych wielkich dołów i zasypywano ziemią. Między takimi masowo pogrzebanymi znajdował się także mój znajomy, nazwiskiem Romiarek, którego przed wrzuceniem do grobu i przysypaniem ziemią nie dobito chociaż dawał jeszcze znaki życia swym jękiem.- Tak wymordowano tysiące - tysiące Polaków.

Ze szczególniejszą bezwzględnością i okrucieństwem postępowali

Niemcy po zajęciu Sląska z t.zw. "powstańcami". Jak wiadomo w r. 1919 wybuchło na Sląsku powstanie ludności śląskiej przeciw Niemcom jako protest i demonstracja z powodu zwlekania i odraczania przez powołane czynniki przeprowadzenia - w myśl postanowień Traktatu Wersalskiego - plebiscytu na Sląsku, przeciw zamierzonemu, jak wówczas sądzono, przyłączenia Sląska do Niemiec. Powstanie to miało być zarazem manifestacją Slązaków, że pragną być wcieleni do odrodzonej Polski, a nie do Niemiec. Powstanie miało charakter regularnej wojny z wojskiem niemieckim, a oddziały powstańcze dotarły zwycięsko aż po rzekę Odrę i oczyściły Sląsk z Niemców prawie zupełnie. Jedynie pod ~~Annaberg~~ Górą św. Anny koło Raciborza udało się Niemcom pokonać powstańców, a rocznicę tego zwycięstwa obchodzili Niemcy dotychczas i obchodzą obecnie niezwykle uroczyście i - demonstracyjnie.-

Niemcy , po zajęciu Sląska w jesieni 1939 r. przystąpili natychmiast przeciw "powstańcom" do odwetowego wygubienia i wyniszczenia ich przez natychmiastowe rozstrzeliwanie lub wywożenie do Dachau i do innych "obozów koncentracyjnych" w Niemczech na późniejszą zagładę, oraz przez zagrabienie ich mienia. Nazwiska powstańców Niemcy stwierdzili na podstawie listy członków "Związku powstańców" pozostawionych przez nieostrożność w biurach województwa w Katowicach, częściowo także w lokalach Związku Powstańców. Centrala Związku miała centralę w Katowicach, a oddziały tegoż rozmieszczone były w różnych ~~kierunkach~~ miastach Sląska. Niemcy aresztowali powstańców w ich mieszkaniach w nocy i z reguły rozstrzeliwali ich zaraz z rana - bez przeprowadzenia jakichkolwiek dochodzeń zwykle, w miejscach odludnych lub w lasach, a zabitych grzebali niezwłocznie w dołach wykopanych przez samych powstańców, na śmierć przeznaczonych i następnie dla zatarcia śladów ziemię nad grobami jaknajdokładniej wyrównywali. Rozstrzeliwano nie tylko osoby, które udział brały w powstaniu, lecz także przeważnie ich rodziców, żony i dzieci.

Wiele ratowało się przed grożącą im śmiercią ucieczką do Krakowa i dalej poza Kraków. Mieszkańcy Krakowa udzielali chętnie pomocy powstańcom uciekającym jedynie z tym co mieli na sobie i pomagali im dostarczaniem cieplejszej odzieży oraz ułatwianiem dalszej ucieczki - na Węgry, gdzie wówczas przez miejscowe czynniki byli życzliwie przyjmowani.

Co do wspomnianego"Związku powstańców" nadmieniam jeszcze, że Związek ten, którego naczelnym prezesem był wojewoda śląski Grażyński, rozwijał intensywną działalność dla wzmocnienia elementu polskiego na Slązku i utrwalenia jego łączności i spójności z Polską, a dla działalności tej nie była przeszkodą okoliczność, iż w łonie powstańców nastąpił pod względem politycznym rozłam, gdyż jedni z nich pozostali wiernymi Wojciechowi Karfantemu, , który był duszą powstania, a inni przeszli pod sztandar t.zw. Sanacji.

Obok tego Związku starszych i rzeczywistych powstańców istniał na Slązku jeszcze Związek młodych powstańców. ~~zorganizowany poniekąd na wzór "Hitler Jugend".~~

Niemcy wypowiedzieli wojnę na śmierć także Związkowi "młodych" powstańców i tych powstańców także wygubili doszczętnie.

Powszechnie słyszy się, że obecnie nie ma już przy życiu ani jednego powstańca śląskiego.

Na podstawie szybko spreparowanej ustawy zwanej "Goeringgesetz" (- nie mogłem jej dostać, piszę o niej tylko to, co słyszałem -) umorzono bez odszkodowania jednym zamachem, "schneidig", wszelką własność nieruchomą Polaków, na ziemiach, które przed wojną światową (1914)należały do obszaru Prus. Z własnością umorzono także wszelkie prawa osób innych /niewłaścicieli/, na tych posiadłościach istniejące, tak, żeby je Rzesza nabyła bez jakichkolwiek ciężarów.

Rozpoczęto dalej masowe wysiedlania i wywożenia Polaków z tych ziem, głównie do Gen.Gubernii. Pozwalano przeznaczonym na wywiezienie

zabrać - zwykle w ciągu tylko dwóch godzin - rzeczy po 50 kg wagi na osobę, a resztę ruchomości kazano pozostawić dla Niemców, którzy mieli przybyć na miejsce wywiezionych Polaków. Często zamykano przeznaczonych na natychmiastowe wysiedlenie do więzień (w Poznaniu nieraz do osławionego fortu Nr.7, gdzie za najmniejsze uchybienie bito więźniów, policzkowano i kopano, rozstrzeliwano a nawet mordowano w różne wyrafinowane sposoby.).Tak to miał zginąć, mój kolega, dobry znajomy, profesor prawa cywilnego dr Paczkowski. W 7-mym forcie w trzech dniach wykończono dra Kuszmę, młodziutkiego, a już rokującego jak najlepsze nadzieje kryminologa, docenta Uniw. Poznańskiego i tylu, tylu innych! Przede wszystkim chodziło o wygubienie inteligencji polskiej. Tej metody n.s. wszędzie się trzymali.

Na tym miejscu wstawiam notatkę ogólną, dotyczącą postępowania z Polakami pozbawianymi wolności, czyto na ziemiach wcielonych do Rzeszy, czy też stanowiących część Guberni. Żołnierze policyjni (SS), widocznie odpowiednio wyćwiczeni i pouczeni, postępowali dość jednakowo w sposób okrutny, zwłaszcza jeńcami, którzy zostają pod zarzutami natury politycznej (choćby to miało być tylko powszechne przestępstwo einer deutschfeindlichen Gesinnung). Takich ludzi, gdy zostają ujęci, czy na to, by ich zaraz rozstrzelać lub powiesić, czy też by ich zatrzymać w więzieniach i obozach koncentracyjnych, bije się po głowie i twarzy (Polak jest człowiekiem bez czci) albo kopie się i po nich depcze, oczywiście ciężkimi okutymi buciskami wojskowymi. Bicie po twarzy jest tak silne, że wywołuje nie tylko spuchliznę, ale niejednokrotnie i wyłamywanie zębów i pęknięcie szczęk. Mój przyjaciel pułkownik Baczyński zapewniał mnie, że uratował swe oko jedynie przez to, że rękami oboma zasłonił oko, na które żołnierz policyjny wymierzał ciosy, siedząc przy tym na jego klatce piersiowej i brzuchu. Kopanie wywołuje często obrażenia wewnętrzne, których następstwem jest śmierć. Taką śmiercią zginął

jak przypuszczają dr Kuszma, o którym wyżej wspomniałem, człowiek niezwykłej siły i zdrowia. Koledzy, którzy powrócili z Oranienburga, opowiadali mi, że w ich obozie przy przeglądzie dziennym SS-owcy tak kopali i bili nawet jakiegoś Niemca, że zmarł w kilku dniach, wśród strasznych boleści na podwórzu. Niemiec ten był ojcem dwóch synów, którzy wówczas walczyli na froncie, a sam był obwiniony o jakieś wykroczenie natury politycznej. Podobnym rodzajem śmierci (przez kopanie i bicie) w oczach swej rodziny zginął w Krakowie sędzia dr Frankiewicz. O innych wielu, o których miałem analogiczne wiadomości nie piszę. Ogólna jest opinia, że Niemcy są mistrzami w biciu szczególnie bolesnym i kopaniu, a widocznie w tych sztukach bywają ćwiczeni, skoro jednolicie postępują.

Między przeznaczonymi na wysiedlenie znajdował się mój znajomy ziemianin p.X. Jemu kazano także w ciągu dwóch godzin opuścić piękny majątek, który był w posiadaniu rodziny od przeszło 500 lat! Gdy wraz z żoną nie zdołali w oznaczonym terminie wybrać i spakować 100 kg najniezbędniejszych rzeczy, kierownik wysiedlenia nie udzielił im nawet kilkuminutowej zwłoki niezbędnej do spakowania reszty wybranych rzeczy i postępował w sposób, nie dający się opisać, z małżeństwem za to, że nie dotrzymali terminu dwugodzinnego. Przybyły przypadkowo na miejsce oficer niemiecki, zwrócił się do owego kierownika wysiedleń z widoczną pogardą, pytając się go, czyby zdołał być równym bohaterem na froncie, jak wobec tych dwojga nieszczęśliwych ludzi, pozbawionych nagle majątku rodzinnego i wszelkiego mienia.

Wysiedlonych; mężczyzn, kobiety, dzieci, starców wpędzano, jakby jakiś żywy towar do kolejowych wagonów ciężarowych, którymi wieziono ich do Gen.Gubernatorstwa, gdzie wysadzano ich w różnych miejscowościach, żeby szukali sobie pomieszczenia i utrzymania sami, lub polecano gminom, do których zapędzano biednych przybyszów, żeby one się ich losem zajęły. Podróże do Gen.Gubernatorstwa trwały po kilka

dni a z wagonów nie wolno było wysiedleńcom wychodzić (!),żywności wcale im nie dostarczano. Podróże odbywały się przeważnie w zimowych miesiących z 1939 na 1940 r. Na miejsce przeznaczenia przybywały więc często zmarznięte trupy, o ile zwłok wpierw, w drodze z wagonów nie usunięto. Nieraz wysiedleńcy przybywali z takimi odmrożeniami, że amputacje okazywały się koniecznymi.

Polaków, których jeszcze "na razie" nie wysiedlono, uważano, chociaż byli dawniej właścicielami nieruchomości, tylko za najemców pomieszczeń, w których się dotąd znajdowali lub do których im iść kazano, albo za zarządców nieruchomości, z zarządu których musieli składać ścisłe rachunki i dochody do skarbu Rzeszy odstawiać.

Wszystkie szkoły polskie pozamykano a w ich miejsce wprowadzono szkoły niemieckie. Uniwersytet polski w Poznaniu zniesiono a na jego miejsce miał być założony Uniwersytet niemiecki. Sądy i władze administracyjne obsadzone zostały przez Niemców. Z cmentarzy, których nie kasowano, usuwano napisy polskie, a jeżeli cmentarze kasowano, dozwalano rodzinom na przeniesienie zwłok na własny koszt do innych cmentarzy. Kościoły polskie z nielicznymi wyjątkami zamknięto, księży wywożono przeważnie do tzw. obozów koncentracyjnych, gdzie olbrzymia ich większość wyginęła. W czasie gdy to piszę, nie ma już podobnoś w Poznaniu <u>żadnego</u> kościoła polskiego w funkcji (?) x/ Duszpasterstwo i udzielanie św.Sakramentów dla Polaków prawie ustało. Gorzej jeszcze ma się dziać na prowincji.

Polakom (~~[illegible]~~ „Żydom" wszyst. wydawany) pozostałym na ziemiach "oderwanych" Traktatem Wersalskim nakazano pod surowymi karami kłaniać się każdemu spotkanemu na drodze publicznej Niemcowi, rozpoznalnemu jako Niemiec przez mundur lub inne oznaki - a to na znak bezwzględnej wyższości Niemców nad każdym Polakiem. Za jakiekolwiek okazanie usposobienia

---

x/ Znak zapytania wskazuje, że prawdziwości tej wieści stwierdzić nie zdołałem. Słyszałem dodatkowo, że w Poznaniu pozostał biskup Walenty Dymek, którego internowano i czterech księży na wolnej stopie.

nieprzychylnego wobec niemieckości kary są bardzo surowe, często ~~jeżeli nie~~ kara śmierci. Gdy to piszę, słyszę właśnie o okropnych na ziemiach śląskich dokonywanych egzekucjach przez wieszanie ofiar, przy których przymusowo muszą być obecni najbliżsi krewni, zwłaszcza rodzice lub dzieci osób egzekucji podlegających.

W pomieszczenia, zajmowane poprzednio przez Polaków wysiedlanych i w ich zarobkowe zajęcia i warsztaty pracy wprowadzano Niemców prawdziwych lub niby-Niemców x/, przywożonych przymusowo na podstawie porozumienia z Rosją z ziem nadbałtyckich, zwłaszcza z Litwy, Estonii i Łotwy, lub kolonistów niemieckich z Polski, Rumunii i z Rosji, których jak słyszałem - zapewniano, że wszelkie ruchomości, jakie znajdą w nowych pomieszczeniach, zostały przez rząd niemiecki dla nich od Polaków "zakupione". W dziennikach pisano wiele o tym z jaką to radością Niemcy (lub także niby-Niemcy) wracali do swej ojczyzny, co przeważnie nie było prawdą. Przesiedlenie odbywało się pod przymusem - bez względu na protesty wysiedlanych.

Z czasem do Reichu przyłączono jeszcze różne inne ziemie polskie, jak znaczną część zachodnią województwa krakowskiego, między innymi Żywiecczyznę, powiaty bielski, wadowicki i oświęcimski, resztę polskiego Sląska, znaczną część województwa piotrkowskiego, warszawskiego, białostockiego itd. W ten sposób Kalisz. Łódź, Kutno itd. należy obecnie do Reichu. Na ziemie te rozciągnięto normy, jakim poddane zostały dawne województwa śląskie, poznańskie i pomorskie, w szczególności także Goeringgesetz.

Przy wysiedlaniu chłopów z Żywiecczyzny miały się dziać jak mi opowiadano, straszne tragedie. Słyszałem o wieśniaku, góralu z Żywiecczyzny, który po otrzymaniu rozkazu opuszczenia swej ojco-

---

x/ przez niby-Niemców rozumiem tu takich kolonistów niemieckich, którzy zatracili wszelką łączność z niemiecką ojczyzną ich przodków i nie czują się już ~~więcej~~ Niemcami, a niejednokrotnie nawet nie znają już języka niemieckiego. Otóż tacy to ludzie musieli ze względu na swe lub swych przodków pochodzenie, obejmować ziemie, z których Polaków wysiedlono, a tracić to, co gdzieindziej dotychczas posiadali.

wizny zabił swą żonę i pięcioro swych dzieci, a potem sam sobie życie odebrał, aby uchronić rodzinę i siebie od tułaczki, poniewierki, nędzy i powolnej zagłady.x/

Wysiedleń mogli uniknąć Polacy, jeżeli zgłosili się jako Niemcy (Volksdeutsche). Dużo Polaków skorzystało z tego, aby w ten sposób pozostać na swej ziemi, jednak o tyle na tym źle wychodzili, że mężczyzn zdolnych pod broń z czasem asenterowano, a po kilku tygodniach ćwiczeń wysyłano na front. Takich, którzy mimo presji za strony władz niemieckich, nie chcieli zgłaszać się jako Volksdeutsche, względnie Reichsdeutsche (lub Stammdeutsche) wysyłano do Niemiec do najcięższych robót - przeważnie w kopalniach, lub w fabrykach, w których wytwarzano środki wojenne, gdyż na takie fabryki Anglicy urządzali naloty bombowe.

Tempo wysiedlań włościan - jak wnoszę z moich informacji z 1941 r. na ogół osłabło.xx/ Stało się to nie dlatego, żeby Niemcy mieli zamiar od swych planów odstąpić, lecz dlatego, że nie dadzą się one na razie przeprowadzić z tym rozmachem, z jakim je rozpoczęli, a to - jak przypuszczam - z trzech powodów: Raz dlatego, iż brak dostatecznej liczby organów, któreby te zadania przeprowadzić mogły, skoro coraz więcej niemieckich funkcjonariuszów państwowych zostaje powoływanych do służby wojskowej, zwłaszcza od czasu krwawych zapasów z Rosją; powtóre, gdyż brak -przynajmniej chwilowo - chłopów niemieckich, którzyby na terenach opróżnionych mogli być osiedlani; po trzecie dlatego, bo okazała się potrzeba uprzedniej

---

x/ Do tych, którzy w Żywieczczyźnie kierowali wysiedleniem chłopów z nieludzką bezwzględnością należył niejaki ~~pan~~ Artl. Wspominam o nim dlatego, bo przybył on w 1940 r. do Krakowa, aby tutaj objąć - jako antropolog - tutejszy uniwersytecki Instytut antropologiczny i okazywał wówczas Polakom dużo życzliwości i współczucia. Nagle jednak wyjechał z Krakowa (oczywiście z rozkazu wyższego) na trzy miesiące gdzieś do Niemiec, widocznie na przeszkolenie, bo po powrocie do Krakowa zmienił swój stosunek do Polaków radykalnie, a wkrótce potem został kierownikiem wysiedlań chłopów z Żywieczczyzny.

xx/ Mimo to zniemczanie tych ziem robi postępy. P. co do wojew. poznańskiego w tej kwestji daty statystyczne, zamieszczone w Kr.Ztg. nr.225 z dn. 19 września 1943 r.

komasacji posiadłości włościańskich głównie na tych ziemiach, które nie należały przed wojną światową do Reichu. Z województwa poznańskiego miałem też wiadomości, że z pozbawionymi ziemi rodzinami polskich włościan nie wiedziano co robić - nie wiedziano mianowicie, gdzie ich wywozić z powodu przeludnienia Gen.Gubernatorstwa, wywołanego przez nadmierny napływ ludności polskiej z województw zachodnich oraz uciekających Niemców z całego Reichu, chroniących się tutaj przed nalotami, tak, że wpędzano polskich wysiedleńców do opróżnionych kościołów, gdzie przecież przez czas dłuższy mieszkać nie mogli, a środków żywności żadnych ze sobą nie mieli.

Mimo takich trudności starano się o niemczenie tych ziem ~~przez~~ jeszcze na inne sposoby, o czym dowiedziałem się np. z artykułu Kr.Ztg. z 14 lipca 1942 r. pod tyt. "Hollands vierter Ostreck", w którym autor zwraca uwagę, że wielką misją, jaką Niemcy podjęli dzieła zeuropeizowania (raczej;"zniemczenia") wschodnich obszarów, powinny zainteresować się inne państwa zachodnie, jak zwłaszcza tak bardzo przeludniona Holandia, która może pewien nadmiar swej ludności, zwłaszcza niemieckiej skierować na ziemie przez Niemców na wchodzie zdobyte, ale oczywiście pod kierunkiem niemieckim. W takich celach rozpoczęła już pewną działalność założona w Hadze "Niederländische Ost-Kompagnie", która na potrzebne plany ofiarowała dotychczas dwa i pół miliona holenderskich guldenów. W artykule pod tyt. "Pflug und Schwert" (tamże), jest mowa też o jakiejś akcji już w poznańskim rozpoczętej, dokąd przybyło 30.000 młodzieży w szkołach hitlerowskich wychowanej, aby okupować ziemie polskich włościan i stworzyć w ten sposób zalążek niemieckiego chłopa na obszarach dotychczas jeszcze czysto polskich.

Licząc się jednak widocznie z tym faktem, że zupełne wysiedlenie wszystkich Polaków z dawnego ~~zaboru~~ zaboru pruskiego (z województw śląskiego, poznańskiego i pomorskiego) oraz z ziem przyległych, wcielonych dodatkowo do Reichu, nie będzie mogło nastąpić tak pręd-

ko, choćby dlatego, że braknie na razie Niemców, którzyby mogli usuniętych Polaków zastąpić, zamieściła Kr.Ztg. z dn. 21 grudnia 1941 r. znamienny artykuł pod tytułem:"Deutsches Recht in neuen Ostgebieten. Rechtsschöpferische Aufgaben in neuen Ostgebieten". W nim autor tego artykułu zwraca uwagę na to, że na tych ziemiach sporządza się obecnie "deutsche Volkslisten", aby i dla sędziów stworzyć łatwą podstawę do rozpoznania czy mają do czynienia z Niemcami, czy też ludźmi obcej narodowości. Na tej podstawie sędzia przy wymiarze sprawiedliwości - powinien kierować się względami politycznymi - tzn. pamiętać w myśl apelu Prezydenta Sądu wyższego w Poznaniu p. Froböss'a, ("Recht u.Richter im Osten"), że prawo tam obowiązujące tj. prawo niemieckie jest wydane dla Niemców a nie dla ludzi, nie będących Niemcami, że zatem przy stosowaniu prawa nie można traktować Polaków na równi z Niemcami i dlatego trzeba w drodze wykładni twórczej,"rechtsschöpferische Tätigkeit" odnajdywać takie normy, jakie późniejszy ustawodawca wprowadzi, aby te ziemie stopiły się (verschmelzen) w zupełności z Reichem.

Piękny to apel: Przy tzw. wymiarze sprawiedliwości - polityka ma mieć pierwszeństwo przed prawem!

~~Tę notatkę uzupełniam znacznie obszerniejszym później napisanym wywodem, w rozdziale .... zamieszczonym : "O niezawisłości sędziowskiej" (pod 1.H).~~

B. Postępowanie w ogólności z Polakami w Generalnym Gubernatorstwie.

Zdawało się, że los Polaków w Gen. Gubernatorstwie (GG) tj. na tej stosunkowo niewielkiej przestrzeni, wykrojonej z Polski niepodległej, której nie wcielono ani do Reichu, ani do ziem wschodnich[x], będzie nierównie lepszy, aniżeli na obszarach zachodnich

[x] Celem osłabienia elementu polskiego także pod względem geograficznym, granice G.G. objęły w stosunku do dawnych ziem polskich mały tylko obszar. Jego powierzchnią określa Kr.Ztg. z d.1 maja 1941 r. Jest ona tak małą, że już blisko jej granic położone są miasta Warszawa, (Modlin należy do Prus wschodnich), Siedlce, Chełm, Zamość,

przez Reich - jak Niemcy mówią - na powrót "odzyskanych" lub do niego obecnie przyłączonych. Gen. Gubernatorstwo ma bowiem pewną odrębność: Ma władzę ustawodawczą, która wykonywana jest przez wydawanie przez Gen.Gubernatora rozporządzeń z mocą ustaw; ma odrębną od Reichu administrację, z zachowaniem pod zwierzchnictwem niemieckim dotychczasowych urządzeń skarbowych, które ze stronami mogą się po polsku porozumiewać; ma dalej jeszcze odrębne sądownictwo polskie dla spraw wyłącznie między Polakami; zachowano też niższe szkoły polskie, co prawda ze znacznie zmniejszonym programem nauki (o czym poniżej); zachowano złotego polskiego i utworzono w miejsce Banku Polskiego odrębny „Bank Emisyjny w Polsce" z prezydentem i wiceprezydentem Polakiem, ale podlegającym niemieckiemu "Dyrygentowi"; nie zniesiono w zasadzie własności nieruchomej Polaków, ani polskich przedsiębiorstw (o czym poniżej), a tylko wprowadzono, celem ich nadzorowania i kontroli, niemieckich powierników (Treuhänder) lub inne organy nadzorcze.

Mimo to położenie nasze i na tym obszarze jest nie tylko bardzo smutne, ale nawet częstokroć rozpaczliwe, jak to wynika z tego, co w dalszym ciągu w niniejszym rozdziale - przeważnie przykładowo - przedstawiam.

Już pierwsza zapowiedź, wygłoszona przez Gen.Gubernatora Franka w Krakowie przy objęciu przez niego urzędowania wywołała powszechne przygnębienie i niepokój. W przemówieniu swym dr Frank mówił bowiem, że przez opanowanie ziem, które tworzą obecnie Gen.Gubernię zostają oswobodzone "z pod ucisku polskiego" inne narody niepolskie, jak górale,

---

Przemyśl ~~niemiecki~~, Sącz, Kraków, Częstochowa, Piotrków. Przestrzeń tę powiększono o tzw. okręg Galizien, tj. część województw południowo-wschodnich, a to w tym celu, aby całemu Gen.Gubernatorstwu nadać charakter kraju polsko-ukraińskiego. Od tego czasu wiadomości urzędowe np. radiowe ogłaszane są w Krakowie nietylko w języku niemieckim i polskim, ale i rusińskim czyli ukraińskim; także Dziennik Rozporządzeń wychodzi w tych trzech językach.

Łemkowie, Rusini, Ukraińcy, Niemcy itd. Dla nich rozpoczyna się obecnie wolność po twardym jarzmie. Jednak także ludność polska pracująca i lojalna będzie na tych ziemiach doznawała ochrony prawnej, ale tylko ludność pracująca, a zarazem lojalna! Ludność taka może też utrzymywać swe "zwyczaje", do których przywykła. Dał przy tym poznać, że przez ludność "pracującą" rozumie rzemieślników, robotników i włościan. O polskiej inteligencji i warstwach zamożniejszych nie mówił narazie zupełnie tak, jak gdyby owe uznawanie potrzeby ochrony prawnej do nich się nie odnosiło. Powoli, jakby łatami, tak z przemówień n.s. a poczęści i Gen.Gub.Franka, jak i z dzienników i innych publikacji dowiadywaliśmy się, że Polacy w ogólności, a więc wszyscy Polacy mają stać się odtąd na tej ziemi warstwą niższą społeczeństwa, parobkami (Knechte) a Niemcy "panami" (Herren), że nawet los Polaków będzie gorszy od losu parobków niemieckich, bo nie są "Niemcami".

Że takim ma być stosunek Polaków do Niemców, to zapowiedział - jeszcze przed wybuchem wojny w 1939 r. n.s. Stapel w zdaniu znamiennym: "Ranga narodu niemieckiego określa się nie liczbą i ilością, lecz jakością. Gdyby w całej Polsce mieszkało tylko dwóch Niemców, to znaczyliby oni więcej niż miliony Polaków, a to dlatego, że są Niemcami". (p.Foerster jw. str. 224 i 225).

O losie polskiej inteligencji dr Frank, jak wyżej wspomniałem, wcale nie mówił, aleśmy się dowiedzieli także z dzienników, że rząd niemiecki nie ma najmniejszego zamiaru uznawać żadnej "pseudointeligencji", a prawdziwej inteligencji Polacy nie mają. Zresztą wśród tej pseudo-inteligencji polskiej nie ma wcale zrozumienia dla potrzeby zastosowania się do nowych stosunków - nie można więc oczekiwać u niej "lojalności".

Na czym "lojalność" ludności polskiej ma polegać, o tym pisze m.in.O.Katz w Kr.Ztg. z dn. 10 paźdz. 1940 r. nawiązując do jednego z przemówień G.G.Franka: "Polacy powinni raz na zawsze porzu-

cić manię wielkości (tzn. myśl o niepodległości Polski), jakiej ulegają tacy panowie jak Rydz, Beck, Grażyński, Mościcki i tylu innych; muszą zrozumieć, że w Gen.Gub. panować na przyszłość będzie tylko niemiecki rząd, że Rzesza może i tutaj tolerować istnienie ludności polskiej, tylko o tyle, o ile łączy się to z pożytkiem dla ~~niej,~~ Rzeszy a nie z ciężarem, że protesty przeciw takim zasadom byłyby tak niedorzeczne jak "puszczanie strzały z łuku na księżyc". Tego nie rozumie dotychczas tzw. inteligencja, czyli tzw. warstwa wyższa (die Oberschichte), tj. ta warstwa, która robotnika, pracownika i chłopa traktowała w Polsce jedynie jako bydło do głosowania. Jednak rozumieją to w Polsce właśnie ci pogardzani ludzie pracy, robotnicy i chłopi ("kleine Angestellte" "dumme Bauern" "schmutzige Arbeiter"), których są miliony! Oni to wiedzą że "my Niemcy" dostarczamy im pracy, zarobku i chleba i żeśmy przybyli tutaj, aby podnieść wszelką produkcję, zrobić porządek, pobudować drogi i ugruntować w tym kraju dobrobyt. Oni rozumieją także, że my w takich celach cywilizacyjnych potrzebujemy także tutejszej ludności, ale że dla Polaków właściwe miejsce jest "w fabrykach, w kontuarach, na statkach wiślanych i w lasach Beskidu".

Na podstawie takiego to ujęcia przyszłego stosunku Niemców do Polaków w Gen.Gubernii tj. tam, gdzie nasza egzystencja a nawet zwyczaje mogą być przynajmniej do czasu tolerowane, jest rzeczą zrozumiałą, że akcja niszczycielska wprowadzona przeciw polskiemu narodowi zwrócić się musiała przede wszystkim przeciw polskiej inteligencji i wszystkiemu co wyższą kulturę polską przedstawia, jak m.in. wielkie dzieła tej kultury i jej pomniki.

Na późniejszym planie - jak to dowiedzieliśmy się z dzienników - umieszcza się w szerokim zasięgu akcję wysiedlania, która ma być głównie skierowana przeciw chłopu polskiemu.

Głównym jej powodem jest - jak Niemcy piszą - to, że nie tylko na ziemiach wcielonych do Rzeszy, ale i w Gen.Gubernii muszą znaleźć

pomieszczenie chłopi niemieccy, szybko się rozmnażający, ten pod względem "moralnym i fizycznym najzdrowszy składnik społeczeństwa niemieckiego", na którym opiera się „das deutsche Volkstum", że jest to konieczne w interesie publicznym i Niemieckości.

Dalszym powodem jest to, że chłopi polscy są z pochodzenia swego ludem koczowniczym (ein Nomadenvolk), pozbawionym przywiązania do ziemi, co stwierdzają oni sami, zaniedbując swą ziemię i znacznie gorzej ją uprawiając, aniżeli chłopi niemieccy, którzy ziemię swą kochają a tylko dlatego w Niemczech się urbanizują w wysokim procencie, ponieważ po wsiach wzrasta przeludnienie. Osiedlenie niemieckich włościan na ziemiach polskich staje się też wprost koniecznością od czasu zaprowadzenia w Niemczech- dzięki Hitlerowi t.zw. Erbhofgesetz, według którego posiadłości włościańskie zamieniają się na rodzaj ordynacji niepodzielnych. Chłop niemiecki więc, mający więcej dzieci - a to jest regułą-może tylko jednemu z nich pozostawić w spadku swą posiadłość, a reszta dzieci musiała dotychczas szukać zajęcia w miastach lub z Niemiec emigrować ku wielkiej stracie „des Deutschen Volkstums". Dla takich dzieci, które chcą nadal pracować na roli, a miejsca na niej w Niemczech nie znajdą, trzeba otworzyć odpowiednie tereny i urządzić na nich jednostki gospodarcze, należycie scalone i przygotowane. A zresztą - kończą się takie wywody uwagą - chłop polski mimo ustąpienia i oddania swej ziemi, której nie umiał należycie uprawiać, chłopu niemieckiemu, nie dozna przez to żadnej krzywdy (!) bo pracy dla siebie odpowiedniej znajdzie w Niemczech bardzo wiele w przemyśle jako robotnik niższy , pracujący tam pod kierunkiem znacznie inteligentniejszych od siebie niemieckich pracowników.

Usunięcie w przyszłości polskiego chłopa z ziem polskich jest w planie Niemców także z powodów w " Mein Kampf" przedstawionych, według których ziemia przez Niemców mieczem zdobyta (czy jak się

teraz pisze "odzyskana") dopiero wówczas będzie w całej pełni na zawsze niemiecka, gdy na niej osiądzie chłop niemiecki. Sama inteligencja niemiecka nie zdoła tego charakteru ziemi zdobytej zapewnić. Ziemia, którą zdobył miecz niemiecki, musi pług niemiecki orać, aby została na wieki niemiecką. (p.n.p. art.: „Pflug und Schwert" w Kr.Ztg. z 14 lipca 1942 r.)

Mając takie plany na oku, Niemcy już obecnie, podczas wojny, rozpoczynają akcję różnorodną, aby wsie polskie zniemczać. W tym celu wysiedlają nie tylko na ziemiach polskich, do Reichu obecnie przyłączonych - jak wyżej w dziale A/ zaznaczyłem- chłopów polskich masowo na przykład z Żywiecczyzny, z okręgu Oświęcimia itd. ale czynią to także na obszarach Gen. Gubernatorstwa. I tak na przykład - jak słyszałem od ziemian pochodzących z powiatu kolbuszowskiego, miano tam wysiedlić z dwunastu wsi w zupełności nie tylko ziemian (dwory) ale i chłopów polskich, przy czym podobno także względy strategiczne i przemysłowe wchodziły w rachubę.

W okropnych wprost warunkach ma się odbywać wysiedlanie włościan z ~~t.zw.~~ Zamojszczyzny. x/ Hitler postanowił odznaczyć ministra policji Himlera (jednego z naokrutniejszych z.n.s., istnego szatana w ludzkim ciele) w ten sposób, że cały okręg Zamojszczyzny z miastem Zamościem, miasteczkami i wsiami ma być już teraz zupełnie ogołocony z ludności polskiej, na której miejsce przybędzie wyłącznie ludność niemiecka. Cały powiat otrzyma nazwę, szefa policji Himmlera. Ma się nazywać "Himmler-Gau."

Rozpoczęto tam wysiedlanie w Niemcom właściwy sposób . Jednakże ludność zwłaszcza chłopi, stawiała opór, mimo, że rozkazom władz niemieckich nie wolno się sprzeciwiać. Postanowiono za tem - dla odstraszenia od oporu - nieposłuszną ludność surowo i srogo karać: Starców i ludzi do pracy niezdolnych - jak słyszałem - rozstrzelano,

x/ Ta notatka pochodzi dopiero z początku 1943 r.

dzieci zabierano rodzicom i wywożono do różnych "Heimów" aby je tam wychowywać na Niemców. Mężczyzn i kobiety silniejsze, których nie rozstrzelano, wywożono w różne strony, przeważnie do Niemiec, do robót. Z dzieci wywożonych, niektóre już w drodze zmarły, część została umieszczona w "Heimach" niemieckich a część x) dla której nie było już miejsca, przywieziono do Warszawy. Chlubą Warszawy pozostanie, że w kilku dniach wszystkie dzieci zostały przez różne i liczne rodziny w mieście na wychowanie przyjęte-pomimo, że przecież wielka część ludności stolicy żyje w tych czasach w ubóstwie.

Do niszczenia i gubienia polskiej ludności po wsiach, tak ziemian jak i chłopów przyczyniła się w wielkiej mierze t.zw. pacyfikacja xx/, która w sposób najbezwzględniejszy, najbardziej nieludzki zostaje przeprowadzana w okręgu Gubernatorstwa Lubelskiego a to pod kierunkiem szefa policji w Lubelszczyźnie Globičnika, podobnoś siepacza nad siepaczami, który w swych okrucieństwach przeszedł wszelką miarę i został - o ile pamiętam w sierpniu, a może we wrześniu 1943 r. ze swego stanowiska - jak mówią dzięki Gen.Gub. Frankowi - odwołany.

Skutkiem prześladowania i wypędzania z różnych okolic chłopów polskich, tworzyć się z nich zaczęły bandy, które starały się o broń i kryły się po lasach. Takie organizacje, przyjmując nieraz charakter patriotyczny jako oddziały wojskowe, kryją się po lasach i odbywają tam ćwiczenia. Do tych skupisk leśnych przyłączali się i przyłączają coraz liczniejsi dezerterzy z wojsk niemieckich, przynoszący ze sobą wszelkiego rodzaju ~~broń oraz~~ dobre uzbrojenie, zwłaszcza karabiny maszynowe, dalej desanci (skoczki) rosyjscy przybywający z Rosji ~~aueroplanami~~ samolotami, aby prowadzić na tyłach wojsk niemieckich dezorganizację i sabotaże, a przy tym podniecać propagan-

---

xx/ Ten ustęp do końca poddziału B/ o pacyfikacji dopisuję dopiero w listopadzie 1943 r.

x/... została w przejeździe przez Warszawę przy pomocy kolejarzy wyładowana z transportu, a nie skierowana przez Niemców do Warszawy. (Sprostowanie wydawcy)

216

Takie to różne oddziały czy „bandy" tworzą sobie w lasach, pod ziemią lub na niej, schroniska a utrzymują się w ten sposób, że przeważnie w nocy przybywają do najbliższych wsi , domostw ziemian i chłopów i grożąc im rewolwerami, wymuszają wydanie środków żywności , odzieży i pieniędzy. Poszczególne „bandy" czy oddziały staczają między sobą nieraz walki.

Otóż niemiecka policja wojskowa boi się poprostu tych oddziałów czy band, jest bowiem za słaba, aby wchodzić w głąb lasów z bronią w ręku. Niemcy potrzebują coraz więcej wojska na froncie, nie mogą go więc używać do staczania walk z bandami. A ponieważ t.zw. pacyfikacja wewnątrz kraju uznana jest za konieczną, już choćby dlatego aby ludność mogła dostarczać przepisanych kontyngentów do zbiornic, przeto przeprowadza się "pacyfikację" w ten sposób, że pod bardzo ostrymi karami - najsroższe są w Lubelszczyźnie - zakazuje się ludności polskiej dostarczać bandom jakiejkolwiek pomocy. O ile słyszałem, wszędzie grozi natychmiastowa kara śmierci za dostarczenie czegokolwiek żydowi. (Mówiono mi, że niektórzy ziemianie mimo to noszą ~~sami,~~ w garnkach żywność na miejsca koło lasów, którą głodni żydzi odnajdują. ~~Ziemianie czynią to osobiście bez używania służby z obawy przed denuncjacją).~~

W Lubelszczyźnie pod rządami siepacza Globočnika wsie, które dostarczyły pomocy bandom, przeważnie zostały spalone - ludność słabszą karze się rozstrzelaniem a silniejszą wywozi się do robót o ile nie ucieknie do band i do nich się nie przyłączy, dzieci tęższe i zdrowe przeznacza się na wychowanie na Hitlerjugend i w tych celach wywozi. Podobnie postępuje się z ziemianami. Głośnym było rozstrzelanie w majątku pp. Horodyńskich w Zbydniowie, położonym między Tarnobrzegiem a Rozwadowem dwudziestu dwu osób, wśród nich właściciela majątku i gości weselnych w Zbydniowie po ślubie zebranych - za to, że dnia poprzedniego jakiemuś oddziałowi, który przybył z lasu dano w darze żywność.

We wsiych opustoszałych, Niemcy osadzają - o ile jest to jeszcze możliwe - ostatnie wybiórki niemieckie z różnych stron świata, ż Rumunii, Bułgarii, Jugosławii, także polskich Volksdeutsch'ów. Jest to ludność, która przeważnie nie zajmuje się uprawą roli, a żywi się tym co na miejscu znajdzie lub złupi na sąsiadach.x/ Polacy nazywają takich wysiedleńców "czarnymi bandami".xx/

C. Akcja skierowana przeciw kulturze polskiej, jej pomnikom i innym jej świadectwom.

Zgodnie z podanymi pod B/ogólnymi planami rozpoczęto zaraz po utworzeniu Gen. Gubernatorstwa (w listopadzie 1939 r.) akcję skierowaną w pierwszej linii przeciw inteligencji i wartwom zamożniejszym i przeciw polskim instytuciom kulturalnym.

I tak w Krakowiexxx/ zamknięto Uniwersytet Jagielloński i Akademię Górniczą, uwięziono w sposób podstępny, co w Rozdziale .... przedstawiam, profesorów tych dwóch wyższych uczelni i wywieziono ich do Oranienburga, gdzie się z nimi w ten sposób obchodzono, iż dwudziestu profesorów w krótkim czasie (w 4 miesiącach) zmarło.

x/ Oczywiście to so zanotowałem, jest tylko krótkim streszczeniem, mniej lub więcej konkretnych opowiadań, jakie słyszałem - podobnie jak i to, co zamieszczam w dopisku następnym.

xx/ Nawiasowo nadmieniam - bo nie należy to do tematu niniejszych "Notatek" - o okrutnych morderstwach, o jakich coraz straszniejsze przynoszą wieści Polacy uciekający z Wołynia a po części i z "Galicji" przed Ukraińcami, którzy pod hasłem "Smert/Lachim" mordują masowo ludność polską, po miasteczkach i po wsiach zamieszkałą, pastwią się w okropny sposób na swych ofiarach (wyłupywanie oczu, wyrywanie języków, przerzynanie ciał piłą, palenie żywcem itp.) Smierć od kuli ma być łaską. Niemcy tych czynów przeważnie nie zwalczają, raz bo brak im sił, ale i dlatego, że przecież zależy im na tym aby ilość ludności polskiej wszelkim sposobem umniejszyć. Przeciw mordercom i okrutnikom występują tylko wtedy, gdy akcja Ukraińców zwraca się równocześnie przeciw Niemcom - co się nieraz zdarza.

xxx/ W przytoczeniu przykładów ilustrujących postępowanie Niemców ograniczam się przeważnie do obszaru miasta Krakowa i powiatów jemu najbliższych, bo są to stosunki, o których wiem najwięcej. Wszak chodzi mi tylko o przykłady - co już niejednokrotnie zaznaczyłem.

Mieszkania profesorów, znajdujące się w tzw. domach profesorskich kazano rodzinom uwięzionych profesorów opróżnić w terminie kilku godzin z tym, że mogą zabrać ze sobą jedynie rzeczy najniezbędniejsze, bo całe urządzenie mieszkaniowe pozostawić muszą dla Niemców, którzy zajmą opróżnione pomieszczenia. Zamknięto dalej Akademię Sztuk Pięknych. Zniesiono Polską Akademię Umiejętności, a cały jej olbrzymi, z ofiar tylu ~~zamożnych~~ Polaków powstały majątek skonfiskowała na swą własność Rzesza niemiecka wzgl. Gen.Gubernatorstwo, zależnie od tego, gdzie się majątki Akademii znajdowały. Podobny los rozwiązania instytucji oświatowych spotkał Uniwersytety i wyższe uczelnie w Warszawie i Lublinie. Wkrótce potem zamknięto wszystkie szkoły średnie (gimnazja i licea), ogólnokształcące, a z pośród profesorów gimnazjalnych wielu uwięziono i wywieziono. Zakazano pod ciężkimi karami urządzania jakichkolwiek kursów prywatnych, któreby mogły zastąpić naukę gimnazjalną i licealną. Księgarnie poddano ścisłym rewizjom i zabrano z nich książki, któreby niedozwoloną naukę młodzieży umożliwiały lub ułatwiały i zakazano sprzedaży takich książek. Zarządzenie to dotyczyło głównie dzieł i książek, wchodzących w zakres polskiej literatury, historji, geografii, łaciny i greki. Byłem naocznym świadkiem wywożenia takich książek szkolnych wielkimi autami ciężarowymi z Krakowskiej Filii "Ossolineum", znajdującej się przy ulicy Podwale. W księgarniach od czasu do czasu przeprowadzano rewizje, czy w nich nie pozostały jeszcze książki zabronione.

Utrzymano nadal, ale w zakresie znacznie ograniczonym (z powodu zapotrzebowania budynków na cele wojskowe i na zakładanie szkół niemieckich) szkoły powszechne i niższe szkoły zawodowe, jak handlowe, rzemieślnicze itd.,przy czym wprowadzono zmiany w planach nauki, ograniczające lub uchylające z nich przedmioty z zakresu właściwych "polonica". (Nie notuję tu, ile zupełnie śmiesznych wydano zarządzeń, jak np. zakaz noszenia książek do szkoły przez

uczniów, zakaz nauczania języka niemieckiego itp.,które potem cofano, ograniczano lub ich nie przestrzegano).

Młodzież, która rozpoczęła przed wojną naukę w szkołach wyższych lub średnich ogólno-kształcących, nie może tej nauki kontynuować i kończyć; albo więc zapisuje się do szkół dozwolonych o ile znajdzie tam miejsce, albo musi się zgłaszać w urzędzie pracy (Arbeitsamt), który takiej młodzieży dostarcza przymusowo zajęcia i to przeważnie gdzieś na terenie Rzeszy. Iluż jest takich studentów uniwersyteckich, którym do ukończenia studiów brak nieraz jednego roku szkolnego lub jednego egzaminu; i oni podpadają również pod ostrze owych zarządzeń niemieckich i kończyć swych nauk nie mogą! Jak to wszystko oddziaływa fatalnie na moralną stronę naszej młodzieży, nie potrzebuję dodawać.

Zakazano Polakom korzystania z bibliotek publicznych, czy to w czatelniach, czy przez wypożyczanie książek. Korzystać z nich mogą tylko Niemcy i Ukraińcy. W pierwszych tygodniach Niemcy i ich najlepsi przyjaciele Ukraińcy(!) mogli "pożyczać" z Biblioteki Jag. książki bez wystawiania jakichkolwiek rewersów, tzn. bez obowiązku zwrotu. Późniejszy dyrektor z Berlina przybyły, tę dowolność usunął, ale za to wprowadził rewizję książek bibliotecznych, czego następstwem było usunięcie z jej księgozbioru różnych dzieł z ideologią n.s. niezgodnych.

Polakom wstęp do bibliotek publicznych może być dozwolony tylko o tyle, o ile pracują w instytucjach niemieckich, które dla swych celów potrzebują do wglądu książek z oznaczonej dziedziny.

Umysłowa praca jest - jak widzimy - na ogół Polakom wzbroniona, skoro przeznaczeni są tylko na niemieckich parobków (Knechte).

Rozwiązano wszelkie stowarzyszenia, szczególnie oświatowe i humanitarne. Zakazano zakładania jakichkolwiek nowych związków, aby element polski nie nabrał siły przez asocjację, lecz żył nadal tylko w izolacji jednostkowej. -Istnieje tylko instytucja nowo założo-

na polska R.G.O. tzn. Rada Główna Opiekuńcza (Polnischer Haupt-Ausschuss). Majątek rozwiązanych stowarzyszeń uległ konfiskacie. Mówiono o tym, że majątki stowarzyszeń humanitarnych będą oddane w zarząd RGO, aby z ich dochodów pomagała ludziom najuboższym, lecz – o ile wiem – plany te nie zostały zrealizowane.

W wyjątkowych przypadkach przewidywano na wniosek zarządów stowarzyszeń rozwiązanych, restytucję tychże. Nie słyszałem o żadnym przypadku takiej restytucji, słyszałem natomiast niejednokrotnie o odrzucaniu w mowie będących wniosków.

Zniesiono też szereg polskich fundacji i zakładów humanitarnych jako to ochronek dla dzieci, przytułków itd. zamieniając je na niemieckie tzn. na wyłącznie dla Niemców przeznaczone.

Różne instytucje i inne świadectwa naszej kultury, zostały zamknięte lub podlegają zniesieniu. I tak piękne i bogate Muzeum Narodowe w Krakowie, znajdujące się w salach Sukiennic w Rynku głównym, już nie istnieje ~~więcej~~. Opowiadają, że Niemcom wolno było wybierać z niego dzieła sztuki i przywłaszczać je sobie. Nie mogłem dowiedzieć się, co się stało z pozostawionymi przez Niemców niezabranymi dziełami. Część umieszczono podobnoś przy ulicy Smoleńsk pod l. 9. Wspaniałe obrazy i inne arcydzieła znajdujące się w Głównym gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego, między nimi sławny obraz Matejki przedstawiający Kopernika, gdy w obserwatorium astronomicznym dokonywa swego największego odkrycia, lub przepiękne portrety rektorów Uniwersytetu Dietla, Szujskiego i Tarnowskiego, pędzla tego samego mistrza i tyle innych, wywieziono z auli Uniwersyteckiej, ale dokąd nie wiadomo?!

Pomnik Grunwaldzki – na placu Matejki – ufundowany przez Ignacego Paderewskiego zniknął w Krakowie pierwszy ze świata. Drugim z kolei był piękny pomnik Kościuszki na Wawelu, Trzecim – pomnik Adama Mickiewicza w Głównym Rynku (obecnie Hitlerplatz). Przechodziłem właśnie Rynkiem wówczas, gdy po usunięciu figur ubocznych,

zrzucano z piedestału postać samego wieszcza Adama. Patrzyłem ze zgrozą, w jaki się to sposób działo: Na szyję Mickiewicza nałożono pętlę długiej liny, którą szereg robotników, ustawionych w ulicy Siennej ciągnął tak długo, aż figura Mickiewicza z podstawy na bruk rynku runęła. Wojskowa orkiestra niemiecka przygrywała przy tym wesoły marsz! Taki hołd oddano wieszczowi, przez cały świat kulturalny podziwianemu. Ten wstrząsający moment z obrazem spadającego z piedestału Mickiewicza z pętlą na szyi został przez jakichś świadków tego haniebnego czynu zdjęciem fotograficznym uwieczniony. Fotografie pojawiły się w kilku sklepach, jednak zostały zaraz potem skonfiskowane i dalszą sprzedaż zakazano pod surowymi karami, zapewne dlatego, aby usunąć z obrotu handlowego takie środki budzenia wśród ludności polskiej "einer deutschfeindlichen Gesinnung" (nieprzyjaznego dla niemieckości usposobienia).

Piękny teatr imienia Juliusza Słowackiego zamieniono na teatr wyłącznie niemiecki ("das deutsche Staatstheater"). W gmachu poświęconym polskiej sztuce narodowej rozbrzmiewa wyłącznie odtąd język niemiecki.

Wstęp na Wawel jest dla polskiej publiczności bezwzględnie wzbroniony. Ze skarbca Kościoła Katedralnego na Wawelu zabrano i jak się zdaje wywieziono najcenniejsze przedmioty, lecz wystawiono w tym wyjątkowym przypadku, jakieś rewersy.

D. Zakaz stykania się Niemców z Polakami.

Niemcom - "temu plemieniu tak wysokiemu" nie wolno bez koniecznej potrzeby wchodzić w styczność z ludnością polską "ze szczepem tak niskim"! Celem wprowadzenia w życie tego zakazu, wydano różne zarządzenia. I tak wyznaczono i wyznacza się nadal dzielnice, ulice lub domy, w których wolno mieszkać tylko Niemcom, wysiedla się z nich wszystkich Polaków, zostawiając tam tylko polskich

dozorców domowych. Wysiedleni Polacy przeprowadzić się muszą na własny koszt przeważnie na przedmieście Kaźmierz, z którego usunięto wszystkich Żydów, do części Podgórza (Getto), które otoczono murem przerwanym czterema bramami, przy których pełni służbę zawsze straż policyjna. Żydom zakazano pod karą śmierci wychodzić z getta bez wyraźnego pozwolenia władz niemieckich.x/ W innych częściach miasta, nie należących ani do getta ani do ulic wyznaczonych dla Niemców wyłącznie dozwala się na razie mieszkać ludności niemieckiej obok polskiej, ale na wniosek Niemca postawiony w Wohnungsamt Polak musi się wyprowadzić, aby jego mieszkanie mogło być oddane Niemcowi. Niejednokrotnie nakazuje się wysiedlonym pozostawić urządzenie mieszkania do użytku Niemców. Wielu Niemców najmowało i najmuje jako podnajemcy pomieszczenia Polaków, aby nie urządzać dla siebie, na czas niepewny własnych mieszkań. W dzielnicach, ulicach lub domach opróżnionych całkowicie przez Polaków z rozkazu władz niemieckich, Niemcy często wcale nie mieszkają. Urządzono tam jakieś biura, urzędy, albo lokale stoją puste, nie zajęte przez nikogo a urządzenia ulegają powolnemu zniszczeniu; w czasie mrozów pękają rury wodociągowe, co powoduje naturalnie wielkie szkody.

Polacy, którym polecono opróżnić mieszkania, a którzy nie muszą z powodu jakichkolwiek zajęć swych pozostać w Krakowie, jak np. emeryci, otrzymują polecenie opuszczenia Krakowa i szukania sobie miejsca zamieszkania gdzieindziej.

Przesiedlaniem, a głównie wysiedlaniem, o którym tu mówię, kieruje osobny Urząd tzw. Wohnungsamt. Jego kierownikiem był przez pewien czas, niejaki Bentsch, człowiek ludzki uprzejmy, który starał się, aby przesiedlania przeprowadzać z względnością dla Po-

---

x/ Pisałem powyższą notatkę zdaje się w 1941 r. w każdym razie przed tym, zanim zaczęto mordować masowo wszystkich Żydów. Po opróżnieniu gett, zmuszano Polaków do wysiedlania się do nich, ale po zabraniu stamtąd przez Niemców wielkich skarbów pozostałych po Żydach w piwnicach, w murach, pod podłogami itd.

laków i dlatego "wegen der Polenfreundlichkeit" został ze swego stanowiska usunięty. Wszak zasadą ogólnie przestrzeganą jest bezwzględne i brutalne postępowanie z Polakami (a celem dalszym-zupełne wygubienie Narodu.)

W domach nieskonfiskowanych, (konfiskata nazywa się,"Einziehung" a nie "Enteignung",bo następuje bez odszkodowania, a o to przecież także chodzi),zarząd niemiecki stosownie do swoich potrzeb, po usunięciu Polaków, przeprowadza, bez zapytania się właścicieli i bez porozumienia się z nimi, różne dla swych celów zmiany, przebudowy i inwestycje, a kosztami, jeżeli właściciele ich nie zapłacą zaraz sami, obciąża się hipotecznie właścicieli. Jeżeli uzna się, że dom lub jakaś nieruchomość jest potrzebna w zupełności dla niemieckiego urzędu lub niemieckich zakładów, albo jeżeli chce je nabyć Niemiec, to żąda się od właściciela, aby dom, czy nieruchomość swą sprzedał (jest to tzw. Zwangsverkauf" "sprzedaż przymusowa"). Właściciel musi posiadłość swą sprzedać i to z reguły za cenę przez władze niemieckie oznaczoną, która oczywiście jest zawsze śmiesznie niska, zwłaszcza, że Niemcy oficjalnie nie uznają żadnej deprecjacji złotego z powodów, które w dalszym ciągu bliżej wyjaśnię.

W wozach miejskiej kolei elektrycznej urządzono osobne przedziały dla Niemców (nur für Deutsche) a osobne dla Nieniemców oraz oddzielne do tych przedziałów wejście i wyjście. Przedziały są co do wielkości równe, ale liczba jadących Polaków przewyższa oczywiście wielokrotnie liczbę jadących Niemców, tak, że w przedziale niemieckim siedzi wygodnie zwykle kilku tylko Niemców, natomiast w przedziale polskim panuje ścisk nie do opisania, a wiele osób chcących jechać, nie może się wcale do wozów dostać. Zdarzało się, że śmielsi Polacy wchodzili wejściem niemieckim, aby przez przedział niemiecki dostać się łatwiej do przedziału polskiego a nawet zajmowali niezajęte przez Niemców wygodne miejsca

w przedziale niemieckim. To się już obecnie nie dzieje, bo kary policyjne za takie przestępstwo były bardzo surowe; z reguły taki "zuchwały" pasażer, Polak musiał przez trzy miesiące pracować bezpłatnie w tzw. kamieniołomach Libana na Podgórzu, ~~skonfiskowanych przez Niemców~~.

Dla większej jeszcze wygody Niemców (des Herrenvolkes") kursują także osobne wozy, przeznaczone wyłącznie dla Niemców (nur für Deutsche). Często nie widzi się w nich ani jednego pasażera, tylko motorowego i konduktora. Słyszałem na tej podstawie nie trudną do odgadnięcia zagadkę:"Co to jest? Z przodu człowiek i z tyłu człowiek a w środku nic?" Odpowiedź brzmi oczywiście: Wóz tramwaju z napisem "Nur für Deutsche".

W pociągach kolei żelaznej wolno Polakom jeździć tylko klasą trzecią i to tylko w wagonach przeznaczonych dla Polaków, których w długim pociągu jest zwykle tylko dwa a czasem jeden, podczas gdy reszta licznych wozów opatrzona jest tablicami z napisem "Nur für Deutsche". W nich są pustki, natomiast w wozach polskich panuje zawsze ścisk niesłychany, pomimo, że kasy kolejowe sprzedają tylko ograniczoną ilość biletów. Polak musi czekać nieraz kilka dni, zanim bilet otrzyma. Niektóre pociągi pospieszne nie są wcale dostępne dla Polaków. Za to Niemcy jeżdżą wszystkimi pociągami z komfortem i z wszelkimi wygodami. Wagony sypialne nie są dla Polaków dostępne.

Większe kina, większe restauracje i kawiarnie podniesione zostały do godności "niemieckich" (dostępnych tylko dla Niemców), gorsze i mniejsze pozostały nadal dla Polaków.x) W restauracjach, kawiarniach i cukierniach dostępnych tak dla Niemców jak i dla Polaków nie wolno siadać Polakom obok Niemców, nie wolno też żadnego białego pieczywa podawać Polakom. Polacy w takich cukierniach nie mogą otrzymać ciastek i muszą poprzestawać na "czarnym chlebie" tj. na chlebie przydziałowym.xx)

xx) Istniały restauracje, kawiarnie i cukiernie polskie, w których było (lepsze jedzenie niż w niemieckich), lecz drożej (dziesięciokrotnie) (Przyp. wydaw.)

x) Szanujący się Polacy nie chodzili do kin, obowiązywało hasło: „tylko świnie siedzą w kinie". (Przyp. wyd.)

Rozdział wprowadzono i co do sklepów. Są takie, w których kupować wolno tylko Niemcom. W nich, jak dotychczas - żadnego towaru nie brak dla tych co mają kartki: naturalnie, jeżeli towar x sprzedaje się"na kartki".Inaczej przedstawia się rzecz w sprzedażniach polskich, gdzie mimo kartek nie można otrzymać towaru, gdyż go bardzo często brak.

Boiska sportowe większe, łaźnie lepsze, dostępne są tylko dla Niemców. Do pięknej pływalni na Błoniach (alte Wiese) wolno chodzić tylko Niemcom. Polacy mogą kąpać się w Wiśle lub Rudawie a ubrania pozostawiać muszą na brzegach!

Park Jordana i Park Krakowski dostępne są tylko dla Niemców. Na plantach istnieją osobne ławki "Nur für Deutsche", na których Polakom usiąść nie wolno.

W aptekach niemieckich można podobnoś dostać wszelkich leków. W polskich aptekach brak niejednokrotnie lekarstw najpotrzebniejszych (ale dostać je można"w pasku" za niemożliwie wysokie ceny).

Niektóre miejscowości kąpielowe nie są dostępne dla Polaków, do nich należą w szczególności, Krynica, Zakopane i Rabka.

E. Pozbawienie Polaków mienia i środków do życia.

Wydano różne przepisy i zarządzenia pozbawiające Polaków całkowicie nieruchomości lub ograniczające własność tychże.

Na podstawie moich obserwacji podzieliłbym naprzód majątki folwarczne na trzy grupy: Pierwszą stanowią majątki, które należały do Żydów albo do takich polskich ziemian, co wyjechali z nich z powodu wypadków wojennych lub do osób, podlegających pod względem politycznym różnym zarzutom. Własność wszystkich takich osób uległa konfiskacie zupełnej (Einziehung a nie Enteignung, wywłaszczenie), tak że dotychczasowi właściciele, ze swych praw wyzuci, nie mają żadnego prawa do odszkodowania. Własność przechodzi na skarb Generalnego Gubernatorstwa, wolna od wszelkich ciężarów

i ograniczeń, które również bez odszkodowania wygasają.

Drugą grupę stanowią majątki podlegające zajęciu (Beschlagnahme). Do nich zalicza się majątki, na których gospodarka - zdaniem Niemców - jest wadliwa, które są zbyt obdłużone albo takie, które z innych powodów np. militarnych nie mogą pozostać w zarządzie polskich właścicieli. Do tych posiadłości wprowadzają władze niemieckie tzw. powierników (Treuhänder), z reguły Niemców; w braku Niemca, powiernikiem może zostać także Polak. Powiernik obejmuje posiadłość w zarząd, który prowadzi we własnym imieniu, chociaż na rachunek i na rzecz Gen. Gub. Właściciel otrzymuje niekiedy jakieś mieszkanie w swym majątku, a o ile dochody z majątku wystarczą, ma czasem w nich nieznaczny udział. Prawo rzeczowe ograniczone spoczywają (ruhen) jak np. użytkowe, służebności gruntowe, prawo zabudowy itp.

Trzecia kategoria majątków pozostaje w posiadaniu i niejako w zarządzie dotychczasowych właścicieli, jednakże zarząd ten odbywa się według poleceń i pod kontrolą wspólnego dla szeregu majątków komisarycznego kierownika ("Kommissarischer Leiter"), któremu właściciele zdają sprawę z przychodów i rozchodów tak w naturze jak i w pieniądzach! Funkcje te spełnia przeważnie "Kreislandwirt" lub jego organy.

Skutkiem kierownictwa niemieckiego i kontroli ustała na tych majątkach prawie zupełnie wolność w obrocie handlowym. Właściciel musi odstawiać produkty rolne, czy zwierzęce (z wyjątkiem ściśle określonych, dla dalszego prowadzenia gospodarstwa niezbędnych) w ilościach z góry oznaczonych i po cenach maksymalnych, śmiesznie niskich, a więc prawie, że za darmo - ~~zbiornic~~ do zbiornic (placówek) zostających w zarządzie Niemców, którzy rozdzielają potem produkty na potrzeby wojska, ludności niemieckiej i polskiej. Właściciele otrzymują wynagrodzenie za dostawione produkty bądź to w gotówce, bądź też w towarach spożywczych, czy użytkowych. Minimum

ilości produktów, jakie właściciele dostarczyć muszą rocznie do zbiornic nazywa się kontyngentem. Niedostarczenie kontyngentu w terminie podlega surowym karom, ewentualnie powoduje zajęcie majątku.

Jednak ostrza sankcji karnych tak w tych, jak i w innych przypadkach, o których w dalszym ciągu piszę, bywają łagodzone przez przekupstwo niemieckich funkcjonariuszów publicznych, które się bardzo rozpowszechniło, a mimo, że rozwinęło się prawie jakby w system i przybrało nazwę tychniczną ("na lewo") umie się na ogół dobrze ukrywać. Przez te "łapówki" w różnych postaciach dawane, można też wiele innych rzeczy uzyskać wbrew obowiązującym przepisom oraz osiągnąć różne pozwolenia i koncesje zwłaszcza, gdy decyzje zależą od swobodnego uznania władz. Niestety jest to droga dostępna naturalnie tylko dla tych Polaków, co mają dużo pieniędzy i zasobów - a tych jest coraz mniej. Środek łapówek jest przeważnie bardzo trudny, a nawet wykluczony, a prośby i interwencje łączą się z niebezpieczeństwem, gdy chodzi o oswobodzenie osób uwięzionych z powodu jakichś podejrzeń natury politycznej.

Tej uwagi o przekupywaniu Niemców nie będę w dalszym ciągu powtarzał, jakkolwiek należałoby przypominać ją często także w następnych ustępach i rozdziałach dotyczących n.s.

Po tej małej dygresji dotyczącej "łapówek", które biorą nie tylko niżsi, ale także niektórzy wyżsi funkcjonariusze niemieccy, wracam do przerwanej przez nią treści, dodając, że wyżej przedstawiony system kontyngentowy stosowany przy scentralizowaniu w rękach władz niemieckich obrotu produktami z majątków folwarcznych, wchodził i wchodzi w zastosowanie także w stosunku do posiadłości włościańskich przyczem niewypełnienie obowiązku kontyngentowego karane bywa bardzo surowo. Ileż to razy zdarza się, że biednemu chłopu Niemcy zabierają ostatniego konia, krowę żywicielkę rodziny itp. Surowość i bezwzględność ma tu być dlatego jeszcze więc-

ksza, niż przy posiadłościach folwarcznych, gdyż kontrola jest trudniejsza.x/

To co na początku niniejszego ustępu E. powiedziałem o trzech kategoriach własności folwarcznej, możnaby z niewielkimi zmianami powtórzyć także co do własności nieruchomej w miastach, oraz co do przedsiębiorstw przemysłowych /w tym także rzemieślniczych/ i handlowych. I tu bowiem występują konfiskaty własności, przymusowe zajęcia, albo tylko nadzór i ingerencja władz niemieckich krępująca swobodę właściciela Polaka.

Jednak w miastach przybywają jeszcze inne udręki, pochodzące ze strony urzędów niemieckich: W miastach istnieją urzędy mieszkaniowe, które rozstrzygają o pomieszczeniu mieszkańców (właścicieli i najemców) oraz przedsiębiorstw przemysłowych (także rzemieślniczych) i handlowych. I tu także, jak zresztą wszędzie, przestrzega się zasady, że Polak Niemcowi ustąpić musi. Tym się tłumaczy, że Polaków, posiadaczy mieszkań, przemysłowców i kupców polskich wysiedla się nie raz jeden ale często po kilka razy, co oczywiście powoduje nie tylko znaczne koszty, ale i inne straty jak zwłaszcza ubytki w klienteli u przemysłowców i handlowców. Mógłbym przytoczyć firmy , które wysiedlone z śródmieścia krakowskiego przeniosły się z konieczności na Podgórze i straciły przez to prawie w zupełności klientelę. Kr.Ztg. głosiła niedawno (w 1941 r.) że według planów Wohnungsamtu nie będzie w Rynku Głównym (Hitler Platz) ani jednego sklepu polskiego, a mieszkańcy Polacy będą także i z domów w zupełności usunięci. To samo ma też nastąpić i w ulicach do Rynku przylegających. Coraz liczniejsze wysiedlania zmierzają widocznie do tych celów. Zapowiada się także, że w ogólności we wszystkich ważniejszych ulicach krakowskich sklepy polskie zostaną skasowane, aby je można oddać po wojnie niemieckim inwalidom.

---

x/ Nadmieniam, że wszelkie umowy, mające na celu przeniesienie własności nieruchomej (także w miastach) muszą być zatwierdzane przez administracyjny urząd niemiecki. Urzędy te otrzymać miały instrukcję, aby nie zatwierdzały żadnej umowy, na podstawie której miałaby nieruchomość przejść z Niemca na Polaka. Uważam tę pogłoskę za prawdziwą, ze względu na kilka znanych mi faktów.

228

Niemcy dążą do tego, żeby z Krakowa już w krótkim czasie zrobić miasto całkiem niemieckie, jaki jest np. dzisiaj stary Piastowski Wrocław. Dlatego m.in. do Krakowa nie wolno przyjeżdżać na czas dłuższy, zwłaszcza w celu pozostania tutaj Polakowi, który dotychczas nie mieszkał w Krakowie. (Podobny zakaz istnieje także co do Przemyśla).

Dla ilustracji jak postępuje się z naszymi przedsiębiorstwami zwłaszcza z restauracjami, cukierniami itd. dodaję kilka przykładów:

"Hawełkę" w Rynku Głównym, z olbrzymimi składami, zapasami i inwentarzem objęli Niemcy na własny rachunek, a właścicielowi drowi Macharskiemu płacą podobnoś jakąś małą rentę.

W domu L.22 przy ul. Szewskiej w Krakowie ma na pierwszym piętrze pracownię i lokal dla gości, krawiec damski Stano, cieszący się liczną klientelą. Otóż Wirtschaftsamt wydał zakaz na piśmie, umieszczony - jak to przypadkowo sam stwierdziłem - u wejścia do lokalu przedsiębiorstwa, że pod takimi a takimi karami Stano nie śmie - na razie przez cztery miesiące - przyjmować żadnych zamówień ani od Polek ani od Niemek, przyczem dodano jako powód tego zarządzenia okoliczność, że Niemcy, krawcy damscy, którzy przybyli do Krakowa i tu założyli przedsiębiorstwa konkurencyjne, nie mają dostatecznego zajęcia. Stano musiał poddać się zakazowi, wstrzymać ruch przedsiębiorstwa i dla braku odpowiednich funduszów wypowiedzieć stosunki służbowe swym pracownikom, którzy jako bezrobotni zostali zapewne w części wywiezieni do Niemiec. Przedsiębiorstwo zostało więc zrujnowane.

Na przedmieściu Kaźmierz x/ istniała od wielu lat sławna Miodosytnia Wójcikiewicza. Wójcikiewicze wyrabiali do ostatnich dni według dawnych przepisów polskich miód do picia, utrzymywali wielkie

---

x/ Przykład dopisany w połowie maja 1943 r.

jego zapasy w swych piwnicach, sprzedawali go we flaszkach a nadto utrzymywali lokal z restauracją, w którym goście miód pili. Od znanego mi osobiście urzędnika firmy dowiedziałem się, że w pierwszych dniach maja 1943 r. przybyło do lokalu trzech Niemców z policji wojskowej, którzy oświadczyli, że z polecenia Krakowskiego Ernährungsamtu zostaje na razie - aż do odwołania - ruch przedsiębiorstwa wstrzymany i że muszą spisać oraz zająć - celem konfiskaty - wszystkie zapasy miodu. Jednakże przed rozpoczęciem swej "urzędowej czynności", zapytali się w sposób dość uprzejmy, gdzie znajdują się zapasy słoniny, masła i innych tłuszczów, potrzebne do prowadzenia kuchni, które chcieli oczywiście zabrać "na lewo" tzn. dla siebie i być potem względniejszymi. Kierownik odpowiedział, że obecnie żadnych zapasów kuchennych nie ma, że czego potrzeba to kupuje się z dnia na dzień. To wywarło na organych policyjnych niedobre wrażenie i zachowując się od tej chwili brutalnie, przystąpili do protokolarnego spisania wszystkich zapasów miodu młodego, starego i najstarszego. (Zapasy miodu starego i najstarszego miały olbrzymią wartość). Kiedy czynność tę skończyli, oświadczyli kierownikowi, że wszelkie zapasy zostają skonfiskowane i że będą później wywiezione; jeżeliby chociaż jedna flaszka ze spisanych zapasów zaginęła, kierownik zostanie rozstrzelany. Potem lokal opuścili. Między pracownikami firmy zapanowała rozpacz, bo stracili środki utrzymania a jako bezrobotnych czekało ich wywiezienie do pracy przymusowej.
Za radą znajomego wybrałem się do fabryki wyrobów żelaznych na Zabłociu przy ul. Romanowicza, aby tam zakupić nieco węgla na zimę. Zastałem właściciela fabryki zajętego pakowaniem rzeczy do skrzyń, bo Niemcy zajęli fabrykę dla celów wojskowych, i kazali mu wraz z rodziną willę, w której mieszkali, opuścić. Węgla kupić nie mogłem, gdyż został przez Niemców zajęty.

W 1941 r. Wirtschaftsamt rozpoczął gruntowną rewizję wszystkich

jadłodajni, piwiarni i szynków w Krakowie. Badano przy tym kwalifikacje zawodowe przedsiębiorców, warunki i środki przedsiębiorstwa itd. aby robić tzw. "niemiecki porządek". Niektóre restauracje tj. najlepsze zostały jeszcze dawniej oznaczone jako dostępne "tylko dla Niemców", do których wstęp Polakom jest surowo zakazany. Tych byt dalszy był zapewniony zwłaszcza, że dostały się w ręce Niemców lub Volksdeutsche. Między przedsiębiorstwami zrobiono dystynkcje. Podzielono je na takie, do których wojskowym (Wehrmacht) i policji wstęp jest dozwolony - są to przedsiębiorstwa należące przeważnie do Niemców i do Volksdeutsche - oraz takie, do których wstęp dla wojska jest zakazany. Z tej drugiej grupy wiele uległo potem zamknięciu, przyczem zabierano wewnętrzne urządzenia; innym wstrzymano możność nabywania napojów alkoholowych - co naturalnie powodowało ich upadek na rzecz przedsiębiorstw pierwszej grupy. Opowiadano mi, że kilku przedsiębiorców zamknęło własnowolnie swe lokale, aby uchronić się przed konfiskatą inwentarzy i zapasów.

Ilu Polaków przez przedstawione powyżej postępowanie traci zajęcie i utrzymanie i powiększa zapas ludzi na wywiezienie do robót przeznaczony o tym pisać nie potrzebuję.

Większe przedsiębiorstwa polskie napotykają na znaczne trudności przez to, że Niemcy odmawiają pozwoleń na zakupywanie surowców. Jednak w tym zakresie mają skutecznie pomagać odpowiednie dary "na lewo". Czasem ta pomoc zawodzi, mianowicie, gdy chodzi o interes konkurenta Niemca. I tak opowiadał mi pewien Lwowianin, że we Lwowie Niemcy zrujnowali przedsiębiorstwa spedycyjne i przewozowe przez odmawianie im benzyny potrzebnej do popędu aut ciężarowych, dostarczając benzynę jedynie niemieckiemu spedytorowi i przewoźnikowi, który się we Lwowie osiedlił.

Już na podstawie przytoczonych kilku przykładów nie trudno będzie Czytelnikowi wyobrazić sobie, coby się na naszych ziemiach

stało z polskim przemysłem i handlem w razie, gdyby po wojnie Niemcy u nas dalej rządzili a mieli do swej dyspozycji dość Niemców, którzyby chętnie osiedlali się na ziemiach polskich, a takich byłoby wielu, znaleźliby bowiem tutaj masy zubożałych Polaków, kandydatów na białych niewolników, przydatnych do wszelkich usług a tworzących także pod względem prawnym warstwę zupełnie podrzędną i zależną.

Wielka ilość inteligencji miejskiej, zwłaszcza urzędnicza popadła w nędzę i powiększa coraz więcej proletariat. Niemcy przyjęli jako zasadę i głosili ją powszechnie, że Gen.Gub. nie przejmuje żadnych zobowiązań nieistniejącego ~~więcej~~ Państwa Polskiego. Tym samym polskich urzędników, nauczycieli, woźnych i niższych funkcjonariuszy opłaca się nadal tylko o tyle, o ile jako jeszcze władzom niemieckim potrzebni, zostają przyjęci do służby niemieckiej. Płaca funkcjonariuszy Polaków zostaje oznaczona bardzo nisko, najwyżej wynosi ona połowę wynagrodzenia, jakie otrzymują podobnie zajęci funkcjonariusze niemieccy, pomimo, że warunki utrzymania dla Polaków - jak to później przedstawię - są wielokrotnie ,nieraz stokrotnie trudniejsze niż Niemców. Stosunkowo wielu Polaków znalazło na tych podstawach zajęcie w sądach polskich i w urzędach skarbowych oraz na innych placówkach, w których trzeba porozumiewać się z ludnością polską. (Obok sądów polskich zaprowadzono sądy niemieckie właściwe dla Niemców oraz w sprawach, w których jedna ze stron jest Niemcem.)

Brak dla Polaków środków potrzebnych do życia rośnie z dniem każdym, a pochodzi nie tylko stąd, że tracimy mienie i możność zarobkowania, ale i dlatego, że środki utrzymania są dla nas coraz mniej dostępne. Przypisać to należy w wielkiej części tzw. systemowi kartkowemu wprowadzonemu w Gen. Gubernatorstwie na wzór systemu istniejącego w Rzeszy, ale stosowanemu tutaj w sposób odręb-

stało z polskim przemysłem i handlem w rękach, gdyby po wojnie Niem-cy u nas dalej rządzili a mieli do swej dyspozycji dość Niemców, którzyby chętnie osiedlali się na miejscach polskich, a takich by-łoby wielu, znaleźliby bowiem tutaj masy zubożałych Polaków, kan-dydatów na biednych niewolników, przydatnych do wszelkich usług a tworzących także pod względem gospodarczym warstwę zupełnie podrzędną i małoną.

Liczna ilość inteligencji miejskiej, zwłaszcza urzędnicza po-padła w nędzę i powiększa coraz więcej proletariat. Niemcy przyj-ęli jako zasadę i głosili ją powszechnie, że Gen. Gub. nie przejmuje żadnych zobowiązań nieistniejącego więcej Państwa Polskiego. Tym samym polskich urzędników, nauczycieli, wojskowych i niektórych funk-cjonariuszy pozbawiono się nadal tylko o tym, o ile jako jeszcze wie-dzą potrzebni, zostają przyjęci do służby niemieckiej. Ilość funkcjonariuszy polaków została znacznie bardzo niska, naj-wyżej wynosi ona połowę wynagrodzenia, jakie otrzymują podobne za jedyne funkcjonariusze niemieccy, pomimo, że warunki utrzymania dla Polaków - jak to później przedstawię - są wielokrotnie, niżeli trudniejsze niż Niemców. Stosunkowo wielu Polaków zna-lazło na tych podstawach zajęcie w sądach polskich i w urzędach skarbowych oraz na innych placówkach, w których trzeba porozumie-wać się w ludnością polską. (Obok sądów polskich zaprowadzono są-dy niemieckie właściwe dla Niemców oraz w sprawach w których jed-na ze stron jest Niemcem.)

Brak dla Polaków środków potrzebnych do życia rośnie z dniem każdym i pochodzi nie tylko stąd, że tracący mienie i możność za-robkowania, ale i dlatego, że środki utrzymania są dla nas coraz mniej dostępne. Przyczyna to należy w wielkiej części tzw. syste-mowi kartkowemu wprowadzonemu w Gen. Gubernatorstwie na wzór sys-temu istniejącego w Rzeszy, ale stosowanemu tutaj w sposób odręb-

ny, mianowicie taki, aby i pod tym względem Niemcy mieli pierwszeństwo przed Polakami.

System kartkowy - jak wiadomo - polega w ogólności - opuszczam na tym miejscu zmiany na ziemiach polskich praktykowane - na tym, że nabywanie ważniejszych środków pożywienia, opału, bielizny, ubrań, obuwia i in. rzeczy niezbędnych nie odbywa się w wolnym handlu, lecz na podstawie kartek (Bezugscheine) wydawanych przez władze potrzebującym takich rzeczy na własne potrzeby. Kupić zatem żywność czy ubranie, czy węgiel itd. może tylko ten, kto ma kartkę na dany artykuł opiewającą. Władze ustanawiają tzw. ceny maksymalne tj. ceny, za które tylko wolno przedsiębiorstwom, pod ścisłą kontrolą władz zostającym, sprzedawać towar posiadaczom kartek. Jeżeli pewnych środków utrzymania jest za mało na pełne zaspokojenie potrzeb ludności, w takim razie kartki uprawniają do pobierania stosunkowo mniejszej ilości tych środków, przez co doznają uszczerbku wszyscy konsumenci w równej mierze. Unika się zatem tego, żeby ludzie zamożni mogli swe potrzeby w pełni zaspokajać, a ubożsi otrzymywać znacznie mniej, lub nie otrzymywać niczego. Handel wolny tzn. poza kartkowy w zakresiem środków utrzymania, podlegających systemowi kartkowemu jest surowo zakazany. Zabronione jest w szczególności paskarstwo, lub pasek, polegający na bezkartkowej sprzedaży towaru po cenach wyższych niż maksymalne.

System taki w zasadzie słuszny, funkcjonuje podobno dobrze w Rzeszy. Wobec tego, że pewne środki do życia nie znajdują się tam w dostatecznych ilościach, przeto cała ludność musi równomiernie swą konsumpcję ograniczać.

Jednak inaczej przedstawia się ta sprawa w Gen.Gubernatorstwie. Tu bowiem istnieją oddzielne przedsiębiorstwa zaopatrujące Niemców w środki do utrzymania. Są też inne kartki dla Niemców, aniżeli dla Polaków. Władze niemieckie które - jak wyżej zazna-

czyłem - utrzymują dokładną ewidencję ilości środków do życia a zwłaszcza żywności i gromadzić je każą w przeważnej ilości w zbiornicach, zaopatrują w towar przede wszystkim placówki niemieckie tak, aby Niemcy w pełni otrzymywali towar na swe kartki; a dopiero to, co zostaje, przypada do rozdziału między Polaków. Ta reszta jest z reguły tak małą, że ludność polska musiałaby była dawno wyginąć. Otóż tej konsekwencji zapobiega chociaż częściowo tzw. pasek. Producenci ukrywają przed kontrolą władz, chociaż z niebezpieczeństwem własnym, pewną część wytworzonych, czy wyhodowanych środków żywnościowych, względnie innych środków do utrzymania niezbędnych i sprzedają je potajemnie pośrednikom (przemytnikom, paskarzom) po cenach znacznie wyższych niż maksymalne; doliczają bowiem do ceny opłatę za ryzyko połączone z taką sprzedażą. Pośrednicy sprzedają potem towar konsumentom, oczywiście także potajemnie a ceny podwyższają wielokrotnie ze względu na wielkie niebezpieczeństwo, na jakie się narażają. Wszak w kalkulację brać muszą możliwe następstwa przemytnictwa. Na drogach publicznych, na stacjach kolei żelaznych, w wagonach kolejowych i w różnych innych miejscach czyhają na przemytników żołnierze policyjni, często z psami policyjnymi. Psy obwąchują tłumoki, walizki, kosze, worki przechodniów lub podróżnych i dają znaki, gdy poczują zwłaszcza mięso lub tłuszcze. Jeżeli policjanci przy rewizji odnajdą towar, którym wolny handel nie jest dozwolony, to nietylko konfiskują wszystko, co znajdą razem z walizkami nieraz kosztownymi, ale co gorsza biją nieludzko i kopią w bestialski sposób przemytników i przemytnice i zwykle ich potem aresztują. Słyszałem o scenach wstrząsających, które miały miejsce na stacjach kolei żelaznych.

Aresztowania nie bywają zawsze następstwem znalezienia towaru, bo w razie aresztowania przemytnika żołnierze policyjni muszą aresztowanego razem z zajętym towarem do odnośnej władzy odstawić. Często więc zabierają towar dla siebie, a puszczają przemytnika,

czy przemytnicę wolno. Słyszałem o przypadkach, w których przemytników karano natychmiast śmiercią.

Jedną z ujemnych stron paskarstwa jest coraz szybsze ubożenie społeczeństwa polskiego. Konsumenci, aby płacić żądane przez paskarzy bardzo wysokie ceny, sprzedają, co tylko posiadają i zmieniają się w proletariuszów a nawet w nędzarzy.x/ A tym skutkom nie może zapobiec działalność polskich Rad Opiekuńczych - pomimo, że one czynią co jest w ich mocy, wobec stosunkowo zbyt szczupłych środków finansowych.

Mimochodem wspominam z radością, że - jak słyszałem od jednego z członków Głównej R.O. - wielki procent wśród ofiar składanych Radom ze strony ludności polskiej, przypada na dary pochodzące od polskich robotników.

Mimo powyższego stanu rzeczy, Niemcy, których potrzeby zaspakajane są w zupełności (w czasie, kiedy to piszę tj. w styczniu 1942 r.) i to po cenach maksymalnych a za swą służbę otrzymują wysokie pobory, piszą w swych dziennikach, o godnym potępienia paskarstwie i przechwalają się, że system kartkowy w Reichu bardzo dobrze funkcjonuje, podczas gdy wśród ludności polskiej,"nie mającej żadnego poczucia ładu i porządku",nie można dotychczas wytępić

---

x/ Aby dać małe wyobrażenie Czytelnikowi, jakie ceny Polak płacić musi za niezbędne artykuły żywnościowe w pasku, w przeciwstawieniu do cen, jakie płaci za nie Niemiec w ogólności, a Polak o tyle, o ile otrzyma kartkę i na nią towar, podaję następujące przykładowe zestawienie cen z połowy listopada 1943 r.

a/ ziemniaki	- 1 ctn.metr.	c.kart.-	15zł	w pasku	przec.	-	25o zł.
b/ cukier	- 1 kg	cena kartkowa-	2 " "	"	"	-	95 "
c/ jajko	- 1 szt.	" "	0,20	"	"	-	5 "
d/ masło	- 1 kg	" "	6 zł	"	"	-	220 "
e/ mięso	- 1 kg	" "	7 "	"	"	-	65 "
f/ węgiel	- tona	" "	60 "	"	"	-	800 "

(Paska na chleb czarny nie ma na ogół, bo chleb ten zdaje się jest jedynym artykułem, który Polak może nabyć zawsze, o ile posiada kartki, a kartki z reguły otrzymuje bez trudności).

tej szkaradnej wady, jaką jest skłonność do paskarstwa (Schmuggel, Schwarzhandel). Tak piszą Niemcy, a przecież wiedzieć muszą, że handel na pasek ratuje liczne zastępy ludności polskiej od śmierci głodowej lub śmierci wywoływanej przez brak innych środków niezbędnych.x/

Paskarstwo w pewnym stopniu, chociaż w innej postaci uprawiają zresztą władze niemieckie a to na drodze legalnej, (pomijam nadużycia, mianowicie różne formy łapówek). Mam tu na myśli dostarczanie ludności światła elektrycznego i gazu. I tu istnieją ceny maksymalne, ale konsumpcja nieograniczona przysługuje tylko Niemcom, podczas gdy dla Polaków wyznacza się zbyt małe i niewystarczające ilości, jakie mogą dla swych potrzeb zużyć; za nadwyżkę w konsumpcji Polacy płacić muszą ceny wielokrotnie wyższe.

Śmiertelność wśród Polaków wzrosła w sposób zastraszający skutkiem głodu, zimna i innych dotkliwych braków. Pomijam różne ponadto przyczyny, jak np. przepełnienie szpitali dostępnych jeszcze dla Polaków po zabraniu lepszych szpitali i lecznic dla Niemców , brak środków lekarskichxx/, zastępowanie zdolnych polskich lekarzy, dotychczas w szpitalach zatrudnionych, przez nędzne wybiórki z pośród lekarzy niemieckich i ukraińskich itd.

---

x/ Spotkać się można z zapatrywaniem, że paskarze są wielkimi dobrodziejami ludności polskiej po miastach, chroniąc ją od śmierci głodowej, i dlatego należałoby im po wojnie postawić pomniki. W takich pochwałach jest oczywiście dużo przesady, bo pasek nieraz połączony jest z wyzyskiem ludności, gdy mianowicie ceny żądane przekraczają niestosunkowo wartość ryzyka z paskiem połączonego.

Często słychać rozpaczliwe głosy biedaków, którzy wysprzedali już wszystko co wysprzedać mogli i wkrótce nie będą mogli płacić cen paskarskich za artykuły niezbędne im do życia. Stoją oni u brzegu przepaści, która prowadzi do śmierci.

Zdarza się, że Niemki zamiast płacić na targu ceny maksymalne, zwłaszcza za tłuszcze, nabywają je po cenach paskarskich. Dzieje się to wtedy, gdy towaru nie nabywają dla siebie na podstawie kartek czy legitymacji, lecz celem wysyłania go do Niemiec.

xx/ Wiele lekarstw nie istnieje dla Polaków, bo ich w polskich aptekach otrzymać nie można. Między innymi niedostępne są - w czasie gdy to piszę - dla Polaków szczepionki tyfusowe.

Nierównie łatwiejsze materialne warunki bytowania Niemców niż Polaków i możność zabezpieczenia się przed osobistymi prześladowaniami są powodem, że niestety dość dużo Polaków zgłasza u władz niemieckich swą przynależność do narodu niemieckiego (jako tzw. Volksdeutsche). Co prawda często czynią oni to pod presją władz niemieckich występującą silniej zwłaszcza wówczas, gdy Polacy noszą nazwiska niemieckie.x/ Los perekińczyków naturalnie zaraz się poprawia; mają co jeść i to po cenach maksymalnych; dostają kartki na zaspakajanie wszystkich potrzeb za tanie pieniądze itd. Ale jaki jest smutny los ich dzieci, które muszą iść do szkół niemieckich! Widziałem raz dwóch chłopczyków, stojących samych przed niemiecką szkołą przy ul. Pierackiego, rzewnie płaczących i cichutko ze sobą coś po polsku mówiących. Przystąpiłem do nich i cicho zapytałem co im dolega. W kilku słowach dowiedziałem się, co znosić muszą dlatego, że jeszcze po niemiecku nie umieją. Żal mi się ich zrobiło, ale pomyślałem zarazem, jakie z Was będą za kilka lat wzorowe okazy der Hitlerjugend! Wyprzecie się Boga i Ojczyzny.

Przypadki bardzo liczne zgłaszań na Volksdeutsche miały podobno miejsce na Śląsku, gdzie Polaków traktuje się jeszcze znacznie gorzej niż w Gen. Gub.,aby udrękami wszelkiego rodzaju zmusić ich do przechodzenia na narodową przynależność niemiecką. Słyszałem niedawno, że Polacy, mówiący ze sobą po polsku na ulicy, narażają się tam na bicie po twarzy przez Niemców.

---

x/ Znane mi są liczne wypadki,że Polacy z niemieckimi nazwiskami, których rodzice lub dalsi przodkowie w Polsce się osiedlili,i których potomkowie czują się Polakami, stoją twardo przy swej przynależności polskiej - mimo niesłychanych presji wywieranych na nich przez Niemców. I tak np. jeden ze znanych adwokatów w Krakowie,noszący niemieckie nazwisko, nie chciał być Volksdeutschem i mimo presji na niego wywieranych znosił, z tego powodu niewypowiedziane udręki; był kilkakrotnie - w ciągu pierwszych 3 lat wojny - osadzany w więzieniu i został materialnie zrujnowany, lecz mimo to Niemcy na nim, jako na dobrym Polaku, zasłużonym działaczu narodowym, deklaracji na Volksdeutscha nie potrafili wymusić.

Ślązacy jak słyszałem, zgadzali się pod presją władz niemieckich, by ich wpisano jako Volksdeutsche, żeby przez to uniknąć różnych prześladowań a tym samym ratować naród polski na Śląsku od zupełnej zagłady. A jednak i takie deklaracje okazały się w skutkach fatalnymi. Niemcy bowiem aby powiększyć kadry swego wojska powoływali nowo pozyskanych Volksdeutsche, do służby frontowej, gdzie teraz także liczne zastępy Polaków giną.

Bez przechodzenia na przynależność niemiecką Polacy czasem próbują ułatwić sobie warunki egzystencji przez to, że zgłaszają sami w Wohnungsamtach gotowość podnajmowania Niemcom w swych mieszkaniach pokojów z urządzeniem, pościelą i częściowym lub całkowitym utrzymaniem. Niemcy z reguły płacą dobrze, bo im pieniędzy nie brak a nadto wydają posiadaczowi mieszkania, zbędne kartki uprawniające do kupowania po cenach maksymalnych w sklepach niemieckich. Jednakże takie podnajmowanie mieszkań Niemcom połączone jest ze znacznym ryzykiem, gdyż podnajemcy niejednokrotnie traktują posiadaczy mieszkania w sposób dokuczliwy a nawet poniżający. Niemcy bowiem, którzy przybywają do nas, by tu mieszkać i współdziałać w funkcjach rządowych, są w znacznym procencie wychowankami szkół hitlerowskich, jakich państwo niemieckie dla spełnienia swych zadań do ziem zdobytych bez żalu ze swego terytorium wywozi. O wartości etycznej tych eksportowanych funkcjonariuszów nie świadczy pochlebnie rozwielmożnione łapownictwo, o którym już wyżej pisałem, ani rabunki, o których dorzucam jeszcze słów nieco.

Polacy ponoszą duże straty majątkowe także przez rabunki, przeciw którym nie odważą się protestować lub żalić się z obawy przed represjami ze strony osławionego Gestapo, które przy każdej sposobności, a takimi są skargi na Niemców, dopatruje się "einer deutschfeindlichen Gesinnung", prowadzącej do różnych administra-

cyjnych represji.

Oto kilka przykładów rabunków;

Rodzina spokrewniona ze mną ma ładną willę w Krakowie, w której znajdowały się cenne obrazy, bardzo ładne meble i wiele innych pięknych rzeczy. Willę tę zajęli Niemcy, oficerowie S.S.,a właściciele przeprowadzili się do swych rodziców, zabierając ze sobą tylko bieliznę, ubrania i inne niezbędne rzeczy. Wszystkie inne ruchomości musieli pozostawić na miejscu. Jeden z oficerów zapewnił ich, że żadnej straty przez to nie poniosą i że nawet służąca może pozostać celem pilnowania rzeczy i sprzątania mieszkania. Oficerowie pierwsi zajmujący mieszkanie wyjechali, a na ich miejsce przybyli inni, poczem jeszcze kilka razy zmieniali się lokatorzy. Służącę wydalono. Już służąca doniosła swym służbodawcom, że bardzo kosztowne wina jakie były w piwnicy, zostały w zupełności wypite. Po kilkunastu miesiącach dowiedzieli się właściciele, od sąsiadów, że zajechał raz wielki wóz meblowy przed willę i że zapakowano do niego - jak się zdaje - wszystkie cenniejsze rzeczy jakie się w willi znajdowały, że wynoszono zwłaszcza obrazy, cenne meble, srebra itd.x/

Do moich znajomych mieszkających w Krakowie, przyszedł z początkiem 1940 roku Niemiec z odznakami partji, aby ~~wynająć mieszkanie~~ oglądnąć mieszkanie w zamiarze podnajęcia pokoju. Nazajutrz przybył ponownie z zawiadomieniem, że pokoju, który mu się spodobał, nie najmie, ale prosi, aby mu spakowano perski dywanik (był to wyjątkowo piękny perski dywan), bo go dla siebie potrzebuje. Gdy się zapytali, ile za niego zapłaci, odpowiedział, że "nic" bo w tym kraju przez Niemców zdobytym, mogą zdobywcy zabierać, co chcą, jako łup wojenny (Kriegsbeute). Oczywiście dywanik wyda-

---

x/ Kiedy w 1944 r. pod wpływem obawy rychłego przyjścia Bolszewików, Niemcy rozpoczęli masowe wyprowadzanie się z Krakowa, wywieziono z willi (podobnie zresztą jak z wielu innych domów) resztę pozostałych rzeczy, a nawet wannę z łazienki, świeczniki elektryczne, kuchenki gazowe i elektryczne itd.

no.

W dwa tygodnie po śmierci mego brata Antoniego, który zmarł 2 stycznia 1941 r. w swym mieszkaniu w Niegłowicach, oddalonych o 3 km od Jasła, przybył tam jakiś umundurowany Niemiec a za nim przyjechało auto ciężarowe.

W mieszkaniu znajdowała się wówczas gospodyni i służąca ś.p. brata, które pilnowały z polecenia córki wszystkich rzeczy po moim bracie pozostałych. Niemiec kazał powynosić do auta znaczną część ruchomości wartościowych, między nimi, piękne obrazy, meble, antyki i bardzo kosztowny gramofon z kilkuset płytami gramofonowymi i wywiózł wszystkie te rzeczy bez podania nazwiska swego, ani dokąd rzeczy wywozi.

Takich przykładów możnaby z pewnością przytoczyć bez liku.

Słyszałem także od właścicieli dóbr, którzy w swych majątkach pozostali, jak to we własnym interesie dostarczali różnym funkcjonariuszom rządowym, zajętym nadzorem dóbr, czego tylko ci panowie zażądali, oczywiście bez wynagrodzenia. Zdarzało się, że tacy panowie oświadczali, że cenę każdą zapłacą, bo niczego nie chcą zabierać bezpłatnie, a wtedy wymieniało się cenę, która przypominała swą wartością starorzymskie raudusculum (kawałeczek miedzi bez wartości) składane na rzecz ~~kupującego~~ sprzedającego przy pozornej sprzedaży. I w ten sposób wszystko było w porządku.

Omawiałem powyżej przykłady smutnego położenia inteligencji, ludzi zamożniejszych i włościan. Nie pisałem o robotnikach, którym na ogół powodziło się początkowo wcale nieźle. Mieli przez różne w Krakowie i poza Krakowem dokonywane przebudowy i inne zmiany zarządzane przez Niemców - dużo zajęcia a wynagrodzenia płacono im dość wysokie, w rażącym przeciwieństwie zostające do wynagrodzeń polskich pracowników umysłowych, których płace nie dawały na ogół minimum egzystencji. Jednakże sytuacja robotniczej warstwy naszego społeczeństwa zaczyna się - gdy to piszę (w 1941r)

- pogarszać, bo dla braku surowca praca w niektórych wytwórniach ulega ograniczeniu, a nawet zanika. Słyszę w dniach ostatnich, że zamknięte zostały wielkie wytwórnie w Starachowicach i w Stalowej Woli, że kopalnie wielickie i bocheńskie zaprzestały w znacznej części eksploatacji soli, a to z powodu braku węgla, że maszyny z tych kopalni wywozi się do Niemiec, że wiele dziesiątek tysięcy robotników zostaje przez to pozbawionych środków do życia, a jako bezrobotni będą niezawodnie wywiezieni do Niemiec, do różnych bombami obrzucanych fabryk, aby tam zastąpić robotników niemieckich, którzy w fabrykach zginęli lub znajdują się na froncie. Rodziny wyjeżdżających robotników zostają przeważnie w biednym naszym kraju, w którym przez wysiedlania z zachodu i wschodu do Gen. Gub. oraz przez olbrzymi napływ ludności niemieckiej powstało przeludnienie i wzrasta brak środków żywności. Rodziny takie czekać muszą, aż ich żywiciele przyślą im z Niemiec potrzebne do życia pieniądze. Dobrze dzieje się tylko robotnikom pracującym wprost u Niemców. Dopisek na str. 44.

Nowe środki ujemnego wkraczania w sytuację finansową Polaków wprowadza dziennik rozporządzeń z dn. 24 kwietnia 1942 Nr 31 przez podatki i inne opłaty publiczne mające obciążać tylko Polaków, albo Polaków w wyższej mierze, aniżeli Niemców. x/ Przytaczam tu jedynie przepisy ważniejsze:

Niemcy zostają zwolnieni na przyszłość od płacenia na rzecz gmin tzw. daniny majątkowej. Aby ubytek stąd na niekorzyść gmin powstały usunąć a nawet zarządom gmin dochody z tego źródła płynące podwyższyć, podnosi się daninę (na przyszłość tylko Polaków obciążającą) o 200 % !

Podnosi się również o 200% podatek gruntowy; ma to być dodatek wojenny, który tym samym Niemców nie obciąża, skoro Niemcy wojny nie wywołali, tylko Polacy! Ta zwyżka odbija się niekorzy-

---

x/ Ten ustęp dopisuję w maju 1942 r.

stnie głównie na wieśniakach, przy czym powiększa się olbrzymio prograsja tego podatku, o ile dotyczy Polaków. Progresja dla Niemców jest znacznie niższa. Równocześnie wprowadza się znaczną degresję tego podatku, ale tylko na korzyść Niemców i to w zależności od ilości dzieci. Dla Polaków nie ma żadnej degresji. Cel jest oczywisty; chodzi o to, aby i tym sposobem pobudzać Niemców do powiększania liczby członków tego "szlachetnego narodu". Polacy zaś nie powinni się mnożyć. Polak według dotychczas tu obowiązujących norm nie płaci podatku dochodowego (od wynagrodzeń), jeżeli rocznie nie ma dochodu ponad 1.500 zł. x/ Niemiec nie płaci tego podatku, jeżeli nie ma dochodu przekraczającego 1.028 zł miesięcznie! Nowa to pokusa dla ludzi o słabszym charakterze, aby się zapisywali na listę Volksdeutsche! Wszak obok tylu korzyści innych - zwłaszcza jeżeli chodzi o niezbędne środki utrzymania, tylko Niemcom zapewnione - mogą neofici niemieccy zwalniać się całkiem od płacenia podatku dochodowego, albo uzyskiwać znaczne jego ograniczenia.

Jednak droga podnoszenia podatków i danin celem powiększenia dochodów Gen.Gub. staje się coraz więcej zbędną. Niemcy bowiem dla osiągnięcia tego samego celu wstępują na drogę inną, wypróbo-

---

do strony 43. Od czasu, kiedy powyższe zdanie w tekście umieściłem (koniec 1941 r) sytuacja robotników polskich pracujących dla Niemców pogorszyła się znacznie; Niemcy bowiem - oczywiście w interesie własnym - przestrzegają zasad, że złoty zachowuje pełną wartość i dlatego ceny maksymalne nadal obowiązują i żadnej drożyzny nie ma ani w Reichu ani w G.G. (Sądy niemieckie muszą tę zasadę uznawać bezwzględnie); że paskarstwo jest przestępstwem i dlatego także robocizna nie może być podwyższona itd. Robotnik polski pracować musi więc nadal dla Niemców przez przepisaną ilość godzin za minimalnym wynagrodzeniem dotychczasowym, chociaż przy tym wynagrodzeniu musiałby zginąć razem ze swą rodziną z głodu, bo za złotego coraz mniej można kupić. Dlatego poza godzinami obowiązkowego zajęcia rzemieślnicy i robotnicy pracują na zamówienia Polaków nieraz nocami, za ceny znacznie wyższe, aby utrzymać siebie i swych najbliższych. (Ten dopisek umieściłem w maju 1942 r. a od tego czasu sytuacja robotników do 1944 r. znacznie się pogorszyła.

x/ W bieżącym roku 1944 wyszło rozporządzenie, na podstawie którego Polacy obowiązani są płacić podatek osobisty już od dochodu, wynoszącego rocznie 900 zł(!) Temu rozporządzeniu nadano moc wsteczną za lata 1942 i 43 tak, że podatek od tak niskiego dochodu ma być w bieżącym roku spłacony także za lata ubiegłe.

waną w szerokich rozmiarach w czasie pierwszej wojny światowej. Jest nią <u>inflacja</u> biletów bankowych. Przez nią rząd i Niemcy mogą mieć na razie pieniędzy,ile chcą, na zaspokojenie potrzeb materialnych, czy chodzi o płace urzędników i innych funkcjonariuszów, czy o kupowanie środków żywności, różnych ruchomości a niejednokrotnie i nieruchomości, czy o wynagrodzenie robotnika itd. W miarę potrzeb drukuje się dowolną ilość biletów bankowych i puszcza się je w obieg, nie troszcząc się o ich pokrycie. Bank Emisyjny musi starać się na żądanie Rządu tylko o druk wymaganej ilości papierowych znaków pieniężnych. Przy tym władze przestrzegają bezwzględnie zasady, że wartość złotego pozostaje niezmienna i niezmieniona, że złoty służy nadal jako środek wymiany w obrocie według nominalnej wartości a zatem wszelkie ceny maksymalne i wynagrodzenia inne utrzymuje się obowiązkowo w mocy. W ten sposób wywłaszcza się masowo i prawie niepostrzeżenie ludność polską, a bogaci ludność niemiecką, skoro ludność polska jest tą, która sprzedaje Niemcom, czego oni sobie życzą po cenach maksymalnych lub oznaczonych jednostronnie przez Niemców (Zwangskäufe), ludność polska dostarcza Niemcom swej pracy najemnej także przeważnie według dawniej ustalonych wynagrodzeń itd.- a środkiem zapłaty pozostaje w niezmienionej wysokości złoty reprezentujący faktycznie z każdym dniem mniejszą wartość. Do władz niemieckich, przestrzegających zasady niezmienionej wartości złotego wbrew rzeczywistemu stanowi rzeczy, należą także sądy, które zmuszone są brać za podstawę swych orzeczeń m.in. prawidło, że wszelkie, czy wcześniej, czy później zaciągnięte zobowiązania zostają umorzone przez zapłaty w złotych uskutecznione w wysokości wyrażonej w tytułach ich powstania.x/

---

x/ Jak inflacja emisyjna biletów bankowych wzrasta,to podał w 1944 r. (dopisuję tę notatkę we wrześniu tegoż roku)potajemnie drukowany dzienniczek w obszernym artykule,pochodzącym widocznie ze źródła dobrze poinformowanego. Z niego dowiedzieliśmysię między wielu in. datami statystycznymi,że w czasie założenia Banku Emisyjnego na miejsce Banku Polskiego było w obiegu w G.G. 0,9 miliarda zł w biletach bankowych. Cyfra ta wzrosła w 1943 r. do 5 a w sierpniu w 1944 r. do 10 miliardów.

Na pokrycie biletów Banku Emisyjnego byłyby się znalazły obfite źródła w miliardowych wartościach rzeczy, zwłaszcza klejnotów, złota i dolarów, konfiskowanych żydom lub znajdywanych w skrytkach ich dawnych mieszkań a naturalnie także w podobnych rzeczach zabieranych Polakom; jednakże jak słyszę a uważam za rzecz bardzo prawdopodobną, znaczną częścią przedmiotów skonfiskowanych podzieliły się i dzielą się organy, przeprowadzające konfiskaty a część, która zostaje odstawiona władzom, idzie na pokrywanie potrzeb bardzo kosztownej wojny.

W końcu nadmieniam - (dopisuję to w 1943 r.) - iż dokuczliwymi są dla ludności polskiej nakazy, jakie otrzymują polscy rzemieślnicy, przeładowani przeważnie (z powodu braku robotników) zamówieniami, żeby przede wszystkim zaspokajali potrzeby Niemców a Polaków tylko o tyle, o ile znajdą chwilę wolnego czasu.

F. Nieszanowanie żadnych "praw wolnościowych" w stosunku do ludności polskiej.

W szczególności naruszenia osobistej nietykalności.

Nie lepiej przedstawia się sprawa w dziedzinie dóbr wyższych, aniżeli mienie - w sferze dóbr osobistych, życia i czci nieszczęśliwych Polaków.

Wszechwładna policja niemiecka dowolnie pozbawiała i pozbawia wolności wielu Polaków a z pośród nich pozbawia wielu także życia. Aresztowania odbywają się na podstawie jakichś podejrzeń i donosów, czasem z powodu drobnych uchybień, wskazujących na "deutschfeindliche Gesinnung" a przeważnie bez powodu, bo przecież powodem nazwać nie można nieuprawdopodobnionych przypuszczeń, albo tylko potrzebę wywołania terroru przez karanie śmiercią ludzi niewątpliwie niewinnych.

Aresztowanych często nie przesłuchuje się wcale, nie podaje się im też powodów aresztowania. Zatrzymuje się ich w więzieniach (w Krakowie przeważnie w więzieniu wojskowym przy ul.Montelupich),

albo wywozi się ich do wielkich obozów koncentracyjnych. (Najbliższym Krakowa jest olbrzymi obóz koncentracyjny w Oświęcimiu, po niemiecku Auschwitz). Niespodziewanie wypuszcza się ich na wolność - po kilku dniach, tygodniach lub miesiącach, albo nie wypuszcza się ich wcale. Wielu z nich umiera wkrótce po uwięzieniu skutkiem chorób epidemicznych, przepracowania fizycznego, złego odżywiania, różnych udręk - wielu zostaje rozstrzelanych. O śmierci zawiadamia się najbliższego krewnego lub małżonka bez podania powodu śmierci, czy zmarły zginął śmiercią naturalną, czy został zabity i z jakiej przyczyny. Najsroższe jest traktowanie tych uwięzionych, którzy zostają umieszczeni w oddziałach dla podejrzanych o polityczne przestępstwa i podlegają śledztwu przy zastosowaniu różnych wyrafinowanych tortur. O ile chodzi wogólności o srogość w postępowaniu z więźniami, to mają zachodzić znaczne różnice między poszczególnymi obozami. Osławionym z okrucieństw jest szczególnie obóz w Mauthausen koło Linzu, przeznaczony głównie dla Księży i Żydów. Po krótkim pobycie w tym obozie prawie wszyscy tam giną, skutkiem - jak słychać - okrutnego z nimi postępowania, potwornego katowania i nadzwyczaj ciężkich robót głównie w kamieniołomach. Opowiadano mi o niezwykle silnym młodzieńcu, chrześcijaninie, który zdołał wydostać się z obozu w jakiś niezwykły sposób i do kraju wrócił, ciężko chory, bardzo pokaleczony i w kilka dni potem umarł. Przed śmiercią miał opowiadać okropne rzeczy jakie z więźniami w Mauthausen się wyprawia i z przekleństwem na ustach na oprawców ducha wyzionął.

Słyszałem z ust osoby zupełnie wiarogodnej i cieszącej się powszechnym szacunkiem, która wkrótce po uwięzieniu (na ulicy Montelupich w Krakowie) została na wolność wypuszczona, że nie mogła sypiać nocami skutkiem strasznych jęków i krzyków, dochodzących z innych cel i tłumaczyła sobie to tym, że w jej sąsiedztwie odbywać się musiały indagacje policyjne, prowadzone za pomocą tortur.

Czcigodny sędzia Polak zajęty w Sądzie krakowskim mówił mi, jako o fakcie stwierdzonym niewątpliwie, że w Nowym Sączu policja prowadzi śledztwa w ten sposób, że do aresztowanego rozebranego do naga wprowadza dwa psy odpowiednio tresowane, które rzucają się na aresztowanego i gryzą go. Ma to być najniezawodniejszy środek do wydobywania zeznań, jakich policja sobie życzy.

Słyszałem także niejednokrotnie o objawach sadyzmu. Jeżeli nie występują one tylko u widocznie wyjątkowych zwyrodnialców, to przypisać je należy - jak przypuszczam - wpływowi wychowania w szkołach, kształcących "die Hitlerjugend",w których wszczepia się nienawiść do Nie-niemców, oraz zasadę, którą n.s. tak często powtarzają:"Mitleid ist nur Schwäche".

Tu opowiem przynajmniej o jednym przykładzie, o którym słyszałem z ust naocznego świadka: Było to, zdaje się, w pierwszych miesiącach 1941 r. Na Rynek Główny zajechało przed kawiarnię Europejską wielkie auto ciężarowe z żołnierzami policyjnymi. Wybrali oni całkiem dowolnie z kawiarni 18 mężczyzn i zawieźli ich do więzienia na Montelupich, gdzie pozostawali bez przesłuchania przez trzy tygodnie. Po upływie tego czasu zawiadomiono ich, że będą na wolność wypuszczeni ale zaprowadzono ich przedtem do sali, w której dwaj młodziutcy oficerowie S.S. zapewne wychowankowie szkół dla "Hitlerjugend",powiedzieli im, że na pożegnanie urządzą im zabawne przedstawienie. Za chwilę wprowadzono starego, zgrzybiałego Żyda w łachmanach, któremu oficer, trzymający trzcinkę w ręku kazał tańczyć i śpiewać pokazując mu, że będzie bity trzcinką w wypadku nieposłuszeństwa. Żyd zaczął z trudem podnosić nogę za nogą, przy czym raz przewrócił się, za co dostał trzcinką i ledwie wstał, by dalej tańczyć; wydobywał też z siebie jakieś nieludzkie głosy, co miało zastąpić śpiew. Siedzący na krzesłach dwaj oficerowie śmiali się z tego widowiska do rozpuku i widocznie bawili się wybornie, Polacy zaś, którzy według rozkazu stali

pod ścianą, odwracali się z odrazą, żeby oszczędzić sobie tak przykrego widowiska.

Kilka innych przykładów, o których słyszałem - nie przytaczam bo wolę przypuszczać, że okrutni siepacze, którzy widocznie wymyślali różne sposoby mąk, aby zwiększać cierpienia innych dla swej przyjemności, należeli do chorych psychicznie zwyrodnialców.

Zresztą o tym, co się dzieje w więzieniach i obozach koncentracyjnych trudno się czegoś bliższego dowiedzieć, gdyż wypuszczeni na wolność z obawy, aby nie zostali ponownie aresztowani, z powodu opowiadań, świadczących o "deutschfeindliche Gesinnung" - nie mówią nic, albo mówią bardzo mało o tym, co w więzieniu przeżyli.x/

Prawdy zupełnej będzie można dowiedzieć się chyba dopiero po pomyślnym dla nas zakończeniu wojny.

Aresztowania indywidualne dokonywane bywają zwykle w mieszkaniach i nocą. Masowe aresztowania odbywają się w ten sposób, że wojskowe organa policyjne wchodzą do restauracji, kawiarń, fryzjerni i innych lokali i zabierają z nich dowolnie większą lub mniejszą liczbę ludzi, których zabierają do więzień.

Coraz więcej rozpowszechniają się także "łapanki" dokonywane przez wojskową i cywilną policję, najczęściej w celu wywożenia ludzi do robót zwłaszcza do Niemiec. Odbywają się one w ten sposób - jak to zresztą gdzieś wyżej zaznaczyłem - że policja otacza ze wszystkich stron jedną z ulic, placów, odcinek plant, plażę,

---

x/ Ludzie, których i przy najsmutniejszych zdarzeniach humor nie opuszcza, wymyślili następującą anegdotkę: aresztowano dwóch żydków, powiedzmy Rosenfelda i Rosenstocka i wywieziono ich do obozu koncentracyjnego. Rosenfeld wkrótce powrócił, ale go niebawem powtórnie aresztowano. Rosenstock został potem także wypuszczony na wolność. Spotkał go trzeci żyd nazwiskiem Rosenbaum i zaczął wypytywać się Rosenstocka jak mu się w obozie koncentracyjnym powodziło. Rosenstock szeroko opowiadał, że wszelkie wieści o złym obchodzeniu się z więźniami są przesadzone a nawet przeważnie zmyślone. Naturalnie brak wolności dokucza, ale jedzenie jest dobre, mieszkanie wygodne, dozorcy obchodzą się z więźniami uprzejmie itp. "Jak to może być jednak", zapytał go Rosenbaum "przecież Rosenfeld opowiadał coś całkiem przeciwnego!?" "Dziwisz się jak to może być" odpowiedział Rosenstock. "Rzecz całkiem prosta. A dlaczego Rosenfeld znów siedzi?"

pod Sołtana, odwracali się z odrazą, żeby oszczędzić sobie tego przykrego widowiska.

Kilka innych przykładów, o których słyszałem - nie przytaczam bo wolę przypuszczać, że okrutni siepacze, którzy widocznie wymyślali różne sposoby tak, aby zwiększać cierpienia innych dla swej przyjemności, należeli do chorych psychicznie zwyrodnialców.

Zresztą o tym, co się dzieje w więzieniach i obozach koncentracyjnych trudno się czegoś bliższego dowiedzieć, gdyż wypuszczeni na wolność z obawy, aby nie zostali ponownie aresztowani, z powodu opowiadań, świadczących o "deutschfeindliche Gesinnung" - nie mówią nic, albo mówią bardzo mało o tym, co w więzieniu przeżyli.x/

Prawdy zupełnej będzie można dowiedzieć się chyba dopiero po pomyślnym dla nas zakończeniu wojny.

Aresztowania indywidualne dokonywane bywają zwykle w mieszkaniach i nocą. Masowe aresztowania odbywają się w ten sposób, że wojskowe organa policyjne wchodzą do restauracji, kawiarni, cukierni i innych lokali i zabierają z nich dowolnie większą lub mniejszą liczbę ludzi, których zabierają do więzień.

Coraz więcej rozpowszechniają się także "łapanki" dokonywane przez wojskową i cywilną policję, najczęściej w celu wywożenia ludzi do robót wszelkich do Niemiec. Odbywają się one w ten sposób - jak to zresztą gdzieś wyżej zaznaczyłem - że policja otacza ze wszystkich stron jedną z ulic, placów, odcinek placu, plażę,

---

x/ Ludzie, którzy i przy najsmutniejszych zdarzeniach humor nie opuszcza, wymyślili następującą anegdotę: aresztowano dwóch żydów, powiedzmy Rosenfelda i Rosenstocka i wywieziono ich do obozu koncentracyjnego. Rosenfeld wkrótce powrócił ale go niebawem powtórnie aresztowano. Rosenstock został potem także wypuszczony na wolność. Spotkał go trzeci żyd nazwiskiem Rosenbaum i zaczął wypytywać się Rosenstocka jak mu się w obozie koncentracyjnym powodziło. Rosenstock szeroko opowiadał, że wszelkie wieści o złym obchodzeniu się z więźniami są przesadzone a nawet przeważnie zmyślone. Naturalnie brak wolności dokucza, ale jedzenie jest dobre, mieszkanie wygodne, dozorcy obchodzą się z więźniami uprzejmie itp. "Jak to może być jednak", zapytał go Rosenbaum "przecież Rosenfeld opowiadał coś całkiem przeciwnego!?" "Dziwisz się jak to może być" odpowiedział Rosenstock. "Rzecz całkiem prosta. A dlaczego Rosenfeld znów siedzi?"

targowisko, miejsca przed kościołem po nabożeństwie i inne przestrzenie, na których zazwyczaj gromadzi się więcej ludzi i wybiera z pośród nich tylu i takich, którzy dla celów "łapanek" najlepiej się kwalifikują a potem zatrzymuje się ich w więzieniu i wywozi. Łapanych na publicznych miejscach wywozi się przeważnie, tak jak ich ujęto, w nieraz niedostatecznym ubraniu, bez dania im sposobności zawiadomienia krewnych, że mają być wywiezieni i bez możności zabrania z sobą na drogę jakichś rzeczy. Z takich łapanek ulicznych znany mi jest m.i. następujący przykład;

Robotnik mający żonę i troje drobnych dzieci ciężko zachorował. Żona utrzymywała rodzinę ze sprzedaży rzeczy, przeważnie takich, które darowali jej sąsiedzi. Mimo pory zimowej przyszła kolej na płaszcz zimowy męża. Wyszła więc z nim na tzw. "tandetę", żeby płaszcz sprzedać. Nagle plac otoczyła policja wojskowa i wszystkich zdolnych do pracy a między nimi i tę kobietę z płaszczem ujęto i wywieziono na kolej a potem jeszcze dalej za Kraków. Smutną wiadomość o tym przyniosła rodzinie z tandety jakaś staruszka; ale co się potem stało, tego nie wiedziała. Ileż to tysięcy podobnych tragedji łączyło się z "łapankami"?!

Nowy Stadthauptmann Krämer zaprowadził w staraniu się o zdolnych do pracy mężczyzn inny system. Nakazywał wskazanym przez swe organa przedsiębiorcom, aby dostawiali osobiście w terminach oznaczonych po 24 % zajętych u siebie robotników lub innych funkcjonariuszów zdrowych i silnych - i to pod zagrożeniem bardzo surowych kar, jak np. zamknięcia przedsiębiorstwa. Przez zamknięcie przedsiębiorstwa także reszta pracowników stawała się bezrobotnymi a potem i tych z urzędu do robót zabierano. Jednak metodę Krämera porzucono, bo przedsiębiorcom brak było środków egzekutywy do wykonania polecenia i powrócono do zwykłych "łapanek".

W ostatnich dniach, gdy to piszę, dowiedziałem się, że wyższe klasy szkoły mechanicznej w Krakowie będą zamknięte a uczniowie

wywiezieni do Niemiec, aby tam pomagać w wytwórniach aeroplanów. Z jakim to łączy się niebezpieczeństwem dla wywiezionych, nie potrzeba dodawać, skoro jest rzeczą ogólnie wiadomą, że przede wszystkim wytwórnie środków wojennych narażone są na naloty z Anglii.

Przymusowemu wywożeniu do Niemiec do robót ulegają w szczególności osoby zdolne do pracy, które nie mogą wykazać się tzw. Arbeitskarte, wystawioną przez miejscowy urząd pracy (Arbeitsamt).

O tych, których wywozi się do pracy do Niemiec, pisze się po dziennikach kłamliwie, że Polacy sami zgłaszają się do pracy z prośbą o wywiezienie ich. W Kr.Ztg. widziałem ilustrację, przedstawiającą, jaki to ścisk panuje przed biurem, gdzie przyjmuje się takie zgłoszenia. O uroczystości urządzonej dla milionowego "ochotnika", który zgłosił się do wywiezienia, zamieściłem wiadomość w rozdziale XIII.

Kr.Ztg. z dn. 25 czerwca 1940 r. podnosiła w swym artykule jak to Niemcy świetnie zorganizowali pracę w Gen.Gub., skoro robotnik polski znajduje wszędzie pracę i zarobek, a jeżeli woli, może wyjechać do robót do Niemiec.

Łapanie ludzi na miejscach publicznych (-to dopisuję w listopadzie 1943 r.-) odbywa się także w innych celach. Szczególnie grozą przejmującymi są łapanki przeważnie młodzieńców, lecz także dojrzałych już mężczyzn, którzy mają być tzw. zakładnikami.

Okrutne postępowanie Niemców z nami potęguje w społeczeństwie oczywiście coraz większą nienawiść do najeźdźców a zwłaszcza do inicjatorów i kierowników akcją morderstw i innych prześladowań. Zdarzały się za-tem (~~z czasem~~ w 1943 r.) zabójstwa takich indywiduów. W odpowiedzi na to - gdy ~~sprawcy nie są wiadomi~~ sprawcy nie są wiadomi - zostaje rozstrzelanych za każdego Niemca lub Volksdeu-

tscha zabitego lub zranionego, najmniej dziesięciu zakładników. Rozstrzeliwanie bywa dokonywane zwykle na miejscu tam, gdzie Niemca zabito lub zraniono. Zwłoki rozstrzelanych leżą przez kilka godzin na miejscu egzekucji, aby ich widokiem wywoływać tym większy postrach wśród ludności.

Tego rodzaju egzekucje mnożą się coraz częściej. Zdaje się, że najwięcej odbywa się ich w Warszawie. Egzekucje (rozstrzelanie po dziesięciu, dwudziestu a nawet więcej Polaków zakładników za jednego zabitego lub zranionego Niemca) rozciągnięto w Krakowie - czego dawniej nie było - na przypadki, gdy przedmiotem zamachu był Polak, szpieg niemiecki, zgładzony z tajnego wyroku polskiego. O takich przypadkach z prowincji słyszałem niejednokrotnie. Oto przykład, który znam z ust możliwie najwiarygodniejszych: Niedaleko Puław chłopi zabili dwóch parobków Polaków, którzy służyli Niemcom jako szpiedzy i donosiciele i spowodowali wiele okrutnych kar. Niemiecka policja - wobec tego, że zabójcy tych niemieckich szpiegów sami się nie zgłosili na wezwanie, poleciła wykonać karę śmierci na dowolnie połapanych z publiczności osobach, a to dla większego terroru przez powieszenie. Tak zginął na czele czcigodny proboszcz miejscowy i dziekan a z nim kilkunastu włościan. Wieszania dokonywali Żydzi z polecenia Niemców. (Często Niemcy przy zabijaniu ludzi posługują się Nie-niemcami: I tak Polaków każą zabijać Żydom lub Ukraińcom, a spełnienie swych poleceń wymuszają groźbą śmierci).

Tego rodzaju egzekucje na ludziach niewinnych odbywają się także dla innych przyczyn jak sabotaży. Oto przykład: Pod Krakowem przy wjeździe na stację kolejową "Podgórze-Płaszów" wykoleił się w pierwszych miesiącach 1943 r. pociąg ciężarowy, wiozący żywność dla wojska. Pomimo, że komisja fachowców orzekła, że wykolejenie nastąpiło prawdopodobnie skutkiem obsunięcia się toru, co się zdarza obecnie często, bo brak organów, czuwających należycie

nad odnawianiem torów, Gestapo uznało, za rzecz wskazaną ostrzec ludność przed sabotażami i dlatego z najbliższego sąsiedztwa katastrofy wybrano dowolnie siedmiu ludzi, których powieszono na najbliższych drzewach i zakazano z drzew zdejmować wisielców. Dzienniki o tym naturalnie ani słowem nie wspomniały, a nawet wśród krakowskich Niemców na ogół o tym nic nie wiedziano. Znajomy mój Polak, pracujący w pewnym niemieckim urzędzie opowiedział o tym fakcie przyzwoitemu Niemcowi, swemu szefowi biurowemu, na co tenże z oburzeniem powiedział, że przecież, gdyby coś podobnego było prawdą, umieszczonoby o tym w dziennikach przynajmniej jakąś wzmiankę. Mimo to wyjechał zaraz autem do Płaszowa, a po powrocie stamtąd powiedział do mego znajomego, że oburzenie jego z powodu tej "Schandtat" nie ma granic. Powiedział to po cichu, obawiając się świadków Niemców.

Zwłoki niewinnie powieszonych pozostały na drzewach na stacji w Płaszowie, budząc grozę u przejeżdżających koleją osobach przez dni kilka. Usunęli je dopiero żołnierze włoscy, przejeżdżający przez Płaszów a uczynili to na rozkaz swego komendanta, oburzonego w najwyższym stopniu na takie barbarzyńskie postępowanie Niemców.

Podobne fakty miały miejsce na staciach kolejowych koło Bochni i N. Sącza.

W skazywaniu na śmierć ludzi niewinnych, aby przez takie akty terroru odstraszać ludność polską od sabotażowania niemieckiego mienia, zwłaszcza amunicji, od zabijania niemieckich oprawców najokrutniejszych i najpodlejszych polskich zdrajców,nastąpiła pewna zmiana w drugiej połowie 1943 r. i w 1944 r. tzn. właściwie od czasu odkąd wśród ludności polskiej występować zaczęły akty czynnego protestu przeciw niemieckim zbrodniom. Niemcy nie łapią, czy nie zajmują masowo zakładników, bo zapas ofiar niewinnych tworzą w inny "w humanitarny sposób". Organy policyjne rozwinęły miano-

wicie poszukiwanie za przestępcami politycznymi przez śledztwa w niebywałej dotychczas rozciągłości; zamyka się podejrzanych, torturuje a potem skazuje za dane "przestępstwo" polityczne ludzi pochodzących przeważnie z pośród młodzieży należącej do sfery inteligencji - a to na podstawie najbłahszych poszlak - na śmierć, ale gdy chodzi o przestępstwa stosunkowo drobne, przedstawia się skazanych do ułaskawienia. Jednakże ułaskawienie zależy od tego, czy nie zdarzy się ze strony polskiej nowy "akt terroru" przeciw Niemcowi lub niemieckiemu dobru. Jeżeli tak, w takim razie przedstawienie do łaski traci znaczenie i śmiercią natychmiastową zostaje ukarana odpowiednia liczba (10,20,40,60,100) faktycznie niewinnych skazańców.x/

Uznanie godności ludzkiej i czci Polaków nie istnieje u Niemców. My Polacy pozostajemy w ich pojęciu na poziomie znacznie niż-

---

x/ Dobry znajomy mój,który przybył z Makowa podhalańskiego,był tam prawie naocznym świadkiem następujących dwóch zdarzeń ilustrujących,jak to Niemcy za drobne przestępstwa karzą nie tylko przestępców ale i ludzi niewinnych:W jednym z domków położonych blisko kościoła w Makowie ukrywał się od kilku miesięcy b.żołnierz wojska polskiego,który wbrew zarządzeniom niemieckim nie zgłosił się,by jako jeniec wojskowy być wywieziony na roboty donNiemiec. Jakiś podły Polak zdradził jego obecność niemieckiej policji, która dom otoczyła i zażądała wydania żołnierza. Gdy temu żądaniu mieszkańcy domu nie chcieli uczynić zadość, Niemcy wrzucili do domu granat ręczny i dom podpalili. W walce, która się potem wywiązała między domownikami i policją, zastrzeliła policja wszystkich mieszkańców tego domu wraz z owym b.żołnierzem, ale ponieważ padł w tej walce jeden Niemiec z policji, zabrano z najbliższych domów kilka czy kilkanaście osób i rozstrzelano je dla "odstraszenia ludności od takiego nieposłuszeństwa władzom niemieckim."

Przed wjazdem na stację kolejową w Makowie zatrzymano długi pociąg z wojennymi jeńcami rosyjskimi. Z okien wagonów ciężarowych wychylały się głowy jeńców, proszących o jedzenie. Przechodząca tamtędy kobieta podała bochenek chleba i mleko proszącym, za co ją żołnierz konwojujący pociąg zastrzelił. Z dwóch wagonów dochodziły jęki.Mój znajomy umiejący po rosyjsku,podszedł do pociągu i zapytawszy o przyczynę jęków dowiedział się,że z tych dwóch wagonów uciekła jeszcze w Rosji przed 17-tu dniami część jeńców,resztę jednak schwytano i zamknięto w tych wagonach z powrotem,jednak od tego czasu Niemcy nie otwierali już tych wagonów i nic nie dawali jeść zamkniętym i ogłaszali o tym innym więźniom, aby odstraszyć od podobnych prób ucieczki. Niezawodnie część zamkniętych w tych dwóch wagonach jeńców musiała już zginąć z głodu i zimna a reszta umierała w męczarniach.

szym, niż niemieccy "Knechte" bo ci mogą się przynajmniej powoływać na to, że są "deutsche Volksgenössen" i żądać na tej podstawie ochrony prawnej. Organa policji wojskowej przy jakiejkolwiek bądź sposobności (np. nie otworzenie natychmiast drzwi wchodowych do mieszkania na dzwonek, pogłaskanie przez Polaka psa niemieckiego itp.) biją po twarzy, kopią, kaleczą. Dwa przypadki powyżej przedstawiłem.(W jednym żołnierze policyjni ciężko pobili mego przyjaciela Dra Stanisława Burzyńskiego, pułkownika - lekarza, w drugim tacyż żołnierze prowadzeni przez oficera SS skopali do nieprzytomności mego znajomego sędziego Frącskiewicza, w oczach żony i dzieci - a potem nieprzytomnego zrzucili z drugiego piętra w klatce schodowej i w ten sposób go życia pozbawili, a to dlatego, że przed wojną skazał jako sędzia jakiegoś Niemca za zniewagę Narodu Polskiego na dwa miesiące więzienia.

Jak obchodzono się z profesorami Uniw. Jagiellońskiego po naszym uwięzieniu dn. 6 listopada 1939 r. to opisuję w następnym rozdziale.

Na tym miejscu przytoczę jeszcze dwa przypadki charakterystyczne, które znane mi są ze źródeł najzupełniej wiarygodnych z pierwszych czasów po zajęciu Krakowa przez Niemców.

W kilka tygodni po okupacji wydano ostry zakaz sprzedawania jakichkolwiek towarów w sklepach po godzinie 7-mej wieczorem.

Pewnego dnia, w kilka minut po godzinie 7-mej, gdy jeden z polskich sklepów przy ul. Szewskiej, dzisiaj już nie istniejący,był według przepisu zamknięty, jakiś żołnierz niemiecki zaczął bić silnie i kopać drzwi, aby mu sklep otworzono. Sklep został otwarty a żołnierz zażądał, aby mu jakiś przedmiot sprzedano. Panna zajęta w sklepie a mówiąca po niemiecku, odpowiedziała, że godzina 7-ma już minęła i że jej niczego sprzedać nie wolno. Na to żołnierz uderzył ją w twarz i zażądał sprzedaży ponownie. Przechodzący właśnie ulicą oficer policji, słysząc podniesione głosy, wszedł do skle-

pu a dowiedziawszy się co zaszło, pouczył żołnierza, że dzisiaj wobec spóźnionej godziny już niczego kupić nie może a na zwrócenie oficerowi uwagi na uderzenie w twarz panny sklepowej przez żołnierza, odpowiedział oficer, "że to nie jest zakazane"!

Przy placu Groble w czasie silnych mrozów z końcem 1941 r. zwożoho do jednego budynku zajętego przez Niemców węgiel i wysypywano na ulicę. Jakieś dwie biedne starsze kobieciny zaczęły zbierać węgielki, które spadały daleko od wozu z węglami. Dostrzegłszy to nadzorujący żołnierz pobił obie kobiety jakimś prętem żelaznym do krwi, a potem kazał im jeszcze za karę znosić w koszu węgiel do piwnicy, co trwało przez dwie godziny, przyczem bił je nadal, gdy się zdaniem żołnierza nie dość spieszyły. Widział to wszystko mój dobry znajomy, mieszkający naprzeciw na parterze, ale nie odważył się ująć za kobietami, gdyż taka interwencja mogła być uważaną za objaw "einer deutschfeindlichen Gesinnung", która powodowała administracyjne aresztowanie i dalsze jeszcze poważne skutki.

Tak wyglądają metody, którymi Niemcy niosą wielką kulturę niemiecką na barbarzyński Wschód. Sam zresztą miałem sposobność przekonywania się jak to Niemcy postępują z ludźmi udającymi się do nich z konieczności w jakimś interesie, gdy dowiedzą się, że mają do czynienia z Polakiem. Ponieważ władam dobrze językiem niemieckim, usłyszałem naprzód pytanie, czy jestem Niemcem, a gdy odpowiedziałem, że jestm Polakiem zmieniono potem sposób traktowania mnie okazując mi lekceważenie.

To co przy obchodzeniu się Niemców z nami szczególnie dokucza i oburza, to nasza bezsilność i niemożność żadania jakiejkolwiek satysfakcji lub pomocy przeciw ustawicznemu poniżaniu nas i innym krzywdom osobistym.

Wprawdzie Sądy niemieckie w G.G. wyróżniały się do 1942 r. - jak mi kilku adwokatów mówiło - bezstronnością i poszanowaniem prawa, bez względu na to, czy chodziło o skrzywdzonego Niemca, czy

Polaka, jednak przeciw największej liczbie codziennych krzywd, o jakie nam chodziło, nie była możliwa droga sądowa, a jeżeli była nawet możliwa, to wstąpienie na nią łączyło się z niebezpieczeństwem. Słyszałem mianowicie o przypadkach, w których wnioski o pomoc sądową wywoływały dotkliwą represję karno-administracyjną z powodu "deutschfeindlicher Gesinnung".x/

W pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej, gdy byłem jeszcze tak naiwny, iż sądziłem, że można nadal powoływać się na obowiązujące prawo, poradziłem jednemu z tutejszych adwokatów w przygodnej rozmowie, aby w konkretnym przypadku powołał się na konwencję Haską, którą państwo niemieckie także podpisało, a mianowicie artykuł o nietykalności własności prywatnej przeciwnika. "Pięknie mi Pan radzisz - odpowiedział adwokat - jeden z moich kolegów próbował bronić swego klienta z powołaniem się na ową konwencję i pomaszerował za to w drodze administracyjnej prosto do więzienia na ulicę Montelupich".

G. <u>Co nas czeka w razie zwycięstwa Niemców?</u>

Już na podstawie luźnych notatek zestawionych w poprzednim i niniejszym rozdziale, o faktach tylko przykładowo zebranych - na pytanie: "Co nas czeka w razie gdyby Niemcy zwyciężyli i swobodnie dalej na ziemiach naszych rządzić się mogli" - odpowiedź - jak sądzę - nie może być wątpliwa: "Nie tylko Polska zostałaby tym razem beznadziejnie pogrzebana, ale i Polacy w kilkanaście, a najdalej w kilkadziesiąt lat potem ulegliby zupełnej zagładzie, czy to przez wyniszczenie doszczętne i wymordowanie, czy to przez wywiezienie do jakichś przyszłych kolonii niemieckich lub do Niemiec na robotników, gdzieby w morzu niemieckim utonęli, czy też przez zupełne zgermanizowanie pozostałej na dawnych ziemiach polskich ludności.

Hr. Roniker, prezes "Głównej Rady Opiekuńczej" w sprawozdaniu

---

x/ bezstronność sędziów niemieckich zanika zupełnie w 1943 r. o czym p.Rozdział XIII.pod lit.H. - przy końcu.

z dn. 4 marca 1941 r. (które przypadkowo dostało się do moich rąk w odpisie) przedłożonym rządowi niemieckiemu pod adresem dr Foehla, kierownika oddziału: "Bevölkerungswesen und Fürsorge im Generalgouvernement in Krakau", napisał - jak zresztą zawsze śmiało i stanowczo zdanie następujące, że w wojnie tej "ist es uns allen klar geworden, dass das Ausrotten der Polen das einzige Ziel für die Befehlshaber in diesem Lande geworden ist",(stało się dla nas wszystkich rzeczą oczywistą, że zupełne wytępienie Polaków jest dla rządzących w tym kraju jedynym celem). Hr.Roniker powiedział prawdę. Wszak polskie ziemie ścieśniono naprzód do małego obszaru Gen.Gub. a na ziemiach ten obszar okalających, także choćby na wskroś polskich, prowadzi się - zwłaszcza na Zachodzie - najbezwzględniejszą walkę eksterminacyjną przeciw wszystkiemu co polskie[x/]; na Wschodzie zaś - podobną walkę przez rząd a raczej bezrząd niemiecko-ukraiński. Wszak w Gen.Gub. już teraz, chociaż wojna jeszcze trwa, tępi się już setki tysięcy a może nawet miliony ludności polskiej a przede wszystkim jej inteligencję; pozbawia się młodzież kształcenia się wyższego, aby wszystkich Polaków zamienić na potrzebną Niemcom warstwę robotników, pozbawioną ogólnego wykształcenia a potem ją zgermanizować. Wszak chłopów naszych,

---

[x/] W listopadzie 1943 r. dowiaduję się od osoby wiarogodnej, która przybyła bardzo przygnębiona z Wadowic, wcielonych z całym okręgiem do Reichu, a miała kontakt także z kilku przyległymi wioskami, że to już kraj prawie że niemiecki. W Wadowicach na ulicach i na rynku nie słychać mowy polskiej. Dużo Polaków z obawy przed prześladowaniami zdeklarowało się jako Volksdeutsche a inni boją się mówić po polsku poza domem, po wsiach siedzą we dworach rodowici Niemcy a polskich chłopów z rodzinami wywozi się gdzieś do Niemiec; na ich miejsce przybywają chłopi Bałci itd.itd. A to przecież powiat, który dopiero od początku wojny i to po raz pierwszy wcielony został do Reichu, a był - znam go dobrze - dotychczas na wskroś polski.

 258

najodporniejszy, ~~chociaż dotychczas narodowo jeszcze przeważnie mało uświadomiony element~~, pozbawia się tego w czym jego odporność tkwi, tj. umiłowanej ziemi i rozpoczyna się wywożenie ich na robotników do Niemiec a osadza na ich miejsce chłopów niemieckich. A jeżeli ta akcja przeciw chłopom nie postępuje jeszcze dosyć szybko, to tylko dlatego, że brak na razie w dostatecznej ilości niemieckiego chłopa, któregoby można na miejsce polskiego na ziemi osadzić. Wywożenie robotników polskich robi również postępy. Czyż możemy więc mieć jakieś wątpliwości co do tego, coby nas czekało w razie niemieckiego zwycięstwa w tej wojnie i utrzymania się przy władzy hitleryzmu lub jakiegokolwiek innego prusacko-etycznego kierunku w rządzie Rzeszy? Złudnym byłoby zdanie, że to co się stało w odległej przeszłości z ludami słowiańskimi nad ~~Elbą~~ Łabą i Odrą nie może się powtórzyć z narodem polskim, posiadającym już wysoką kulturę. Nowocześni bowiem Niemcy a zwłaszcza Hitlerowcy posiadają metody i środki tępienia narodów o wiele doskonalsze aniżeli Niemcy z przeszłości a między nimi środki tak skuteczne, jakimi są: nowoczesna propaganda, niemiecka szkoła i przymusowe wychowywanie młodzieży poza rodziną przez wychowawców publicznych, bezwzględnie swym władzom posłusznym. Widzimy przecież jak tacy wychowawcy zdołali urobić umysły i serca tzw. "Hitlerjugend" jak n.s. i ich poprzednicy - zwłaszcza Prusacy - podkopali wśród Niemców kulturę ducha zachodnio-europejską i chrześcijańską, wpajając na ich miejsca jedynie kult siły jako "źródło prawa".

Oto powody dla których Polacy powinni nie łudzić się w przyszłości, lecz przeciwnie uświadomić sobie w pełni, że według zamiarów tych, co oddawna Rzeszą rządzą jesteśmy Narodem przeznaczonym na zupełną zagładę, aby zrobić miejsce, pchającym się coraz dalej na wschód Niemcom. Hitler nadał tym zamiarom tylko silniejszy i brutalniejszy wyraz, niż jego poprzednicy. Ratunkiem od

rychłej zagłady jest dla nas jedynie zupełne zwycięstwo w tej wojnie nad Niemcami i pokonanie ich ze wszystkimi konsekwencjami dla zwyciężonych. Nadzieja, że zwycięstwo to nastąpi i to wnet podtrzymuje na duchu nas "morituros". Wyraz: "morituri" nie jest przesadą. Kto się przejdzie po ulicach Krakowa i zobaczy te liczne wychudzone, wynędzniałe postacie, w lichych ubraniach, snujące się po mieście, niepewne już dnia i godziny, z wyrazem przygnębienia, kto potem przeglądnie przedługie listy zmarłych, ten odniesie wrażenie, że dużo nam już sił i życia nie zostaje; ten zrozumie także dlaczego wśród Polaków szerzyć się zaczyna pesymizm, wyrażany obawą, że jeżeli Niemcy nie zostaną wkrótce pokonani, Polska po ostatecznym zwycięstwie Anglosasów będzie wprawdzie znowu powołana do samodzielnego życia- ale braknie już Narodu polskiego, dla którego ona powstanie.

Lecz niech plany niemieckie zupełnego wytępienia Narodu polskiego pozostaną nam przed oczyma także po zupełnym zwycięstwie nad Niemcami. Niech dla nas będą trwałym "memento", jakiej polityki na zewnątrz i na wewnątrz - Polska wskrzeszona trzymać się powinna wobec tak niebezpiecznego wroga, jakim są prusackie czy hitlerowskie Niemcy. Pamiętajmy, że żadne, nawet największe zwycięstwo nad nimi, nie doprowadzi ich do tego, aby porzucili swój "Drang nach Osten" zwłaszcza, że im w Niemczech za ciasno i dzięki duchowi Prusactwa, który ich na ogół ogarnął, dzięki karności, pilności, zdolnościom wrodzonym i zmysłowi organizacyjnemu, wzrosną oni z czasem znowu w potężne siły i mogą znowu stać się niebezpieczną groźbą dla istnienia Polski i Polaków.

Powyższe notatki zakończyłem z początkiem 1943 roku. Nie uzupełniam ich - pomimo, że od tego czasu nastąpiły liczne ważne fakty, a zwłaszcza w sierpniu, wrześniu i październiku 1944 r. - okropna tragedia zupełnego zniszczenia Warszawy, tego głównego śro-

dowiska wszystkiego co tchnie polskością. W Warszawie zginęły setki tysięcy gorąco Polskę kochających Polaków, mnóstwo młodzieży bohaterskiej, która rokowała najlepsze nadzieje, wyginęły niezliczone rzesze naszej inteligencji, usunięte zostały ze świata bezpowrotnie przeliczne świadectwa kultury i historii Narodu, które wobec świata uzasadniały nasze prawo do istnienia i do dalszego naszego rozwoju w samoistnym państwie, poszły w perzynę miliardowe wartości w budynkach, w dziełach sztuki, w bibliotekach w różnych innych ruchomościach, w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych; w ogniu czy w gruzach zginęły środki pomocnicze, niezbędne przy rządzeniu państwem, jako to: akty urzędowe, dokumenty, księgi hipoteczne (gruntowe), rejestry handlowe, patentowe, znaków towarowych itd.itd. Polska poniosła przez zniszczenie swej stolicy i wszystkiego co w niej było, taką katastrofę, jakiej równej, czy podobnej trudnoby znaleźć nawet w historii, choćby się ją zestawiało z zupełnym zburzeniem Troi, Kartaginy itd.

A mimo to wszystko nie piszę notatek o tej okropnej tragedji, pod której wrażeniem wstrząsającym, silnym i bolesnym pozostaję. Nie piszę, bo pisać nie mogę. To już bowiem ból nad bólami. Ból nad bólami tymi wszystkimi, któreśmy przecierpieli od września 1939 r. - ból przy którym zamierają usta, a pióro z ręki wypada, pomimo, że przeszliśmy w ciągu kilku lat tyle okropności, które stępiły i nerwy i mózgi i serca.

A zresztą w czasie, gdy tych kilka zdań dopisuję (tj. w październiku 1944 r.) brak nam nawet wiadomości o tyle dokładniejszych i pewniejszych, żeby je zanotować można. Opowiadania biednych warszawiaków, którzy przeszli piekło na ziemi, którzy potracili swoich najbliższych, którzy z ludzi zamożnych stali się nędzarzami, bywają sprzeczne; czemu zresztą dziwić się nie można, gdy się zważy, że w jednej dzielnicy nie wiedziano, co się w innych działo. Nawet nie wiemy i na razie też wiedzieć nie możemy

i zapewne wnet się nie dowiemy, co było przyczyną tej tragedii: czy może <u>zbrodnia</u>? Odzywają się głosy, że powstanie było następstwem zręcznej prowokacji Niemców, którzy w ten sposób w swych niecnych zamiarach wygubienia Narodu Polskiego i podstaw jego egzystencji osiągnęli nadzwyczajny postęp - tak, że powstanie przedstawia się jakby wywołane, "pour le roi de Prusse", aby umożliwić niemcom usprawiedliwienie przed światem zniszczenia Warszawy wraz z jej ludnością.x/ Mówi się także, że to Bolszewicy katastrofę perfidnie wywołali, cofnąwszy przyrzeczoną (?) pomoc, aby ułatwić wygubienie przez Niemców znacznej części inteligencji polskiej i kontynuować takie fakty jak wymordowanie oficerów polskich w Katyniu lub wywiezienie na zatratę wielkiej części ludności cywilnej, przeważnie inteligencji z ziem polskich w jakieś bardzo odległe wschodnie kraje.xx/ Czy przyczyną była może <u>lekkomyślność</u>

---

x/ Znamienną dla tej hipotezy rzeczą jest, że Niemcy już w pierwszych dniach powstania, bezpośrednio przed tym wycofali z miasta znaczną część ludności cywilnej niemieckiej, zwłaszcza kobiety i dzieci - mieli w pogotowiu na miejscu w wielkiej ilości jakieś tabliczki służące do wzniecania pożarów wewnątrz domów, znaczne zastępy Kałmuków i Ukraińców, których wypuszczali na ludność cywilną, żeby mordowali Polaków, gwałcili kobiety, rabowali co się da itp.

xx/ Sowieckie czasopismo "Bolszewik", które jest najbardziej poczytne w kołach partii, zamieściło w nr.z dn.15 października 1944r. na str. 37 artykuł z następującym napisem: "Nauczka z awanturniczej przygody". Artykuł ten podpisany jest inicjałami A.P. Według zdania Aleksandra Wartha, moskiewskiego korespondenta Agencji "Reuter" artykuł ten napisał Poskrobyszew, osobisty sekretarz Stalina.

Oto wyjątki tego artykułu: Bardzo naiwni regenci polscy spróbowali zapomocą rozpętanego powstania warszawskiego rzucić do gry swą ostatnią kartę atutową. Nie nadający się zupełnie do rządzenia krajem, starali się ci panowie ratować sytuację przez wzniecenie powstania w Warszawie. Naczelne dowództwo sowieckie nie mogło oczywiście nie wiedzieć o przygotowywaniu powstania i ustosunkowało się do wydarzeń tych z sympatją. Specjalne znaczenie należy przypisać okoliczności, że przez powstanie można było zdać sobie sprawę z potencjału sił, jakie działają za plecami niemieckich sił zbrojnych. Odkrycie tych sił było konieczne, aby było można przedsięwziąć późniejsze środki postępowania. Przyczynienie się do tego kierowane było przede wszystkim koniecznym bezpieczeństwem państwowym i bezpieczeństwem terenów, znajdujących się w tyle poza naszymi, posuwającymi się naprzód wojskami. Dlatego w planach naszej Naczelnej Komendy wzięto pod uwagę popieranie, przygotowanie i rozpętanie powstania w chwili, kiedy nasze wojska znajdowały się najbliżej Warszawy. Tę zasadniczą instrukcję wykonało najskrupulatniej polityczne Kierownictwo I Białoruskiego Frontu.

polska, połączona z dyletantyzmem romantycznym, nie licząca się z zasadą, że zamiary mierzyć należy podług sił. x/ Czy może przyczyny szukać należy w nieszczęśliwym zbiegu okoliczności w tzw. przypadku, któryby można przyjąć, gdyby prawdą było, że plan powstania był z rządem rosyjskim ułożony a za chwilę najodpowiedniejszą

ze str.62 xx/ Z chwilą wybuchu powstania wojska nasze znajdowały się na linii Wołomin-Radzymin-Okuniew tzn. około 15 km od warszawskiego przedmieścia Pragi.

Już w pierwszych dniach powstania szalały w Warszawie zacięte walki uliczne. Natychmiastowa likwidacja powstania jak również włamanie do miasta były w danej chwili niepożądane, przeciwnie zdawano sobie sprawę ze składu elementów powstańczych i ich nastawieniu politycznym. Dlatego Tow. Stalin wysłał dn. 5 sierpnia 1944 r. następującą depeszę do dowództwa I Białoruskiego Frontu,marszałka Unii Sowieckiej Rokossowskiego:

"Zatrzymać ofensywę na Warszawę, czekać na dalsze rozkazy".

Ta mądra decyzja naszego Wodza dyktowana była ważnymi pobudkami politycznymi. Było to jedyne i mądre rozwiązanie w duchu leninowskim, które polegało na tym, aby spowodować konflikt Niemców z polskimi ~~grupami~~ ugrupowaniami politycznymi i uzyskać w ten sposób wszelkie możliwe korzyści polityczne i wojskowe."

Antyplakat ~~Plakat~~ ten nie zawiera inwokacji "Polacy i Polki" i nie jest zaopatrzony ani datą ani żadnym podpisem.

Z treści tego ~~plakatu~~ antyplakatu wynikałoby, że pochód wojsk rosyjskich na Warszawę wstrzymano na rozkaz Stalina, niezadowolonego z elementów, które kierowały powstaniem i brały w nim udział, a nie były komunistyczne - a nie wskutek jakiejś klęski, zadanej wojskom rosyjskim przez wojska niemieckie.

x/ Słyszałem od jednego z Warszawiaków wersję następującą:
Rząd polski przysłał z Londynu do delegatury rządu w Warszawie i generała Bora (Komorowskiego) odpowiedź, że godzi się na urządzenie powstania, ale pod warunkiem, że ono będzie miało wszelkie szanse pomyślnego wyniku i umożliwi ukonstytuowanie się jawnie delegatury rządu polskiego i objęcie przez nią władzy w Warszawie jako stolicy państwa, zanim wojska rosyjskie wkroczą do stolicy tak, żeby te wojska wkroczyły już do Warszawy oswobodzonej przez A.K. (armia krajowa) a nie otrzymywały tej wolności z rąk armii bolszewickiej. O tym,czy i kiedy te warunki zaistnieją pozostawia się decyzji delegatury i dowództwa. Otóż wydawało się, że warunki powyższe zbliżały się, gdy wojska rosyjskie zaczęły podchodzić od wschodu pod Warszawę, a Niemcy rozpoczęli masowo ją opuszczać. Jednakże sytuacja zmieniła się już 29 lipca 1944 r. (w sobotę), gdy do Warszawy doszły wiadomości, że wojsko rosyjskie poniosło poważną porażkę przez wojska niemieckie, które w znacznej sile nadciągnęły z zachodu. Mimo to termin powstania oznaczony na 1 sierpnia 1944 r. (na wtorek) utrzymany został w mocy. Dlatego winę conajmniej rażącej lekkomyślności, ponosi generał Komorowski, delegat Rządu w Warszawie, ~~i~~ prezes Rady Jedności Narodowej.

(także ze względu na prestiż Polski, żeby polskim siłom zawdzięczać zaczątek usunięcia wroga z ziem polskich) uznano w Delegaturze rządu polskiego i w Dowództwie warszawskim chwilę, gdy Niemcy zaczęli szybko robić przygotowania do wycofania się z Warszawy, bo wojska rosyjskie już pod Pragę czy pod Radzymin podchodziły - a tymczasem plan, dobrze nawet w porozumieniu ze sztabem rosyjskim ułożony, upadł przez nadspodziewane zupełnie nieoczekiwane i nie dające się przewidzieć niemieckie zwycięztwo trzech dywizji niemieckich, przyprowadzonych i kierowanych przez wybitnego niemieckiego generała Modela; skutkiem czego wojska rosyjskie zostały rozgromione.

Które z powyższych, czy z innych jeszcze przypuszczeń okaże się trafne i prawdziwe, o tym będziemy mogli dowiedzieć się kiedyć w przyszłości. Dlatego i o przypuszczeniach powyższych nie piszę. Ale nadzwyczajne czyny bohaterskie naszej młodzieży, tych ukochanych i nieustraszonych polskich żołnierzy, którzy mimo braku odpowiedniego uzbrojenia, tak mężnie bronili Warszawy przez przeszło dwa miesiące, przeciw straszliwym atakom, pod względem technicznym świetnie uzbrojonego i tylekrotnie liczbą górującego wojska niemieckiego, przejdą niewątpliwie do historii, jako chlubne świadectwa męstwa i miłości Ojczyzny i wolności. Podnoszą one też na duchu nasz biedny Naród, chociażby okazało się, że okropna katastrofa, jaką jest dla Polski i Polaków zniszczenie a raczej zagłada Warszawy, była następstwem lekkomyślności - w tym wypadku ze względu na skutki winy potwornej, jakiej przebaczyć nie można, winy tych, co wywołali swym nakazem powstanie. Jednak bez względu na przyczyny powstania należy się Tym, co, spełniając rozkazy swych wodzów, życie w walkach utracili hołd i wieczna pamięć - hołd, jaki wyraził w pięknych słowach Władysław Leopold Jaworski, mówiąc o poległych za Polskę Legionistach w wojnie światowej: "Za nimi stoi najwyższa powaga, najwyższa cnota i najwyższe piękno;

Powaga, cnota i piękno śmiefci ofiarnej".

H. Żydzi.

Żydów położenie na ziemiach polskich staje się od wybuchu wojny coraz gorsze, nawet rozpaczliwe! Niemieckie władze skonfiskowały im wszelkie nieruchomości, jakie posiadali, wszelkie przemysłowe i handlowe zakłady, pozbawiły ich także innych zajęć zarobkowych (wykonywanie adwokatury, praktyki lekarskiej itd.) W miastach wysiedlono ich z pomieszczeń, jakie zajmowali i kazano im ulokować się w osobnych małych dzielnicach (w gettach), z których pod karą śmierci nie wolno im było wychodzić, jeżeli nie mieli do tego specjalnych zezwoleń lub nie zostawali wyprowadzani do jakichś robót przez organa władz niemieckich. Z czasem konfiskowano w gettach także ruchomości, przed zimą futra, zapasy żywnościowe, bieliznę, suknie i inne rzeczy, klejnoty, złoto, dolary itd. Takie konfiskaty a wśród nich także rabunki egzekutorów na własną korzyść liczy się w wartości do wielu milionów zł. W ostatnich czasach (pisałem w 1941,1942 r.) wyprowadza się z gett jak mi opowiadano, młodzież do lat 16 i ludzi mających więcej niż 60 lat w nieznane strony i miejsca. Niemcy - jak słyszałem - wyprowadzonych Żydów rozstrzeliwują karabinami maszynowymi, albo ich trują gazami i masowo w inne sposoby. Słyszałem także, że do takich wyprowadzonych z gett ludzi strzela się, jeżeli idą zbyt powoli. Wielu Żydów ginie podobno skutkiem głodu i nędzy. Z pośród Żydów między rokiem 16 a 60 życia, wyprowadza się lub wywozi wielu do różnych prac fizycznych. Słyszałem przed kilku miesiącami o okropnych rzeziach dokonywanych na Żydach w Białostockim i na Litwie przez zdziczałych parobków, podjudzanych do tych zbrodni przez Niemców, którzy zapewniali mordujących, że władze niemieckie ich nie ukarzą a mieniem wymordowanych będą się mogli podzielić. Opowiadano mi z wielu stron, że istnieją osobne oddziały po-

licji wojskowej, noszące opaski z literami J.V.K. lub J.V.A. (Juden Verfolgungs Kommando i Juden Verfolgungs Abteilung), które zajmują się mordowaniem Żydów. W kilku mniejszych miastach lub miasteczkach nie ma już podobno wcale Żydów na skutek energicznej działalności tych oddziałów policyjnych. Słyszałem, że np. w Mielcu nie ma ani jednego Żyda, że wymordowano tam na miejscu 500 Żydów a resztę wywieziono, że w Tarnowie w jednym dniu wymordowano 3500 Żydów, że w Rzeszowie z 18.000 Żydów zostało przy życiu tylko 3.000 itd. Nie ma już obecnie wcale Żydów w takich miasteczkach jak Mszana Dolna, Limanowa, Grybów, Bobowa itd... Czy to co zanotowałem jest prawdą ? Na to pytanie odpowiedzieć oczywiście nie mogę, bo nie mogę zaświadczyć faktów. Może trochę przesadzono w opowiadaniach, jak się to często dzieje, ale to jest pewnym, że partia narodowo-socjalistyczna zupełne wytępienie żydów wstawiła w swój program. Świadkiem jest pod tym względem sam Führer, który - jak podałem powyżej w Rozdz. VI scharakteryzował Żydów jako element rozkładowy, jako pasożyta rasy aryjskiej podkopującego wszelkie jej ideały a propagującego socialną demokrację, tę "najniebezpieczniejszą truciznę, która stała się powodem klęski Niemców w 1918 r." Hitler kończy takie wywody uwagą, że Niemcy powinni byli wytępić (ausrotten) przed tym wszystkich Żydów, mieszkających w Niemczech, bo w takim razie byłoby się zapobiegło wielkiej klęsce. W Kr.Ztg. z dn. 25 lutego 1942 r. zamieszczono dosłowny tekst ostatniej wówczas mowy Hitlera, w której mieszczą się słowa następujące;"... meine Prophezeiung wird ihre Erfüllung finden, dass durch diesen Krieg nicht die arische Menschheit vernichtet, sondern der Jude ausgerotten werden wird".("...moje proroctwo spełni się, że przez tę wojnę nie zostanie zniszczona ludność aryjska, lecz że Żyd zostanie w zupełności wytępiony").

Dla ilustracji jak Niemcy postępowali od początku z Żydami, dopisuję tu kilka faktów, a których słyszałem od osób zupełnie

266

wiarogodnych:

W Jędrzejowie (ziemia Kielecka) spotkał policyjny żołnierz niemiecki poza gettem Żyda i zażądał od niego wykazaniem się pozwolenia na wyjście z getta. Żyd pokazał zezwolenie a żołnierz zabrał mu je i potargał w strzępy. Inny żołnierz, stojący opodal zatrzymał zaraz potem Żyda i zażądał okazania pozwolenia na wydalenie się z getta. Żyd tłumaczył się, że miał pozwolenie, ale że mu je przed chwilą ów pierwszy żołnierz odebrał i podarł, na co ten drugi żołnierz wyciągnął rewolwer i Żyda na miejscu trupem położył x/.

Przybyła do nas do domu góralka z serami, ale była widocznie bardzo rozdrażniona. Na zapytanie żony co takiego ją spotkało odpowiedziała - mniej więcej - co następuje:"Widziałam tak straszną rzecz, że jej do śmierci nie zapomnę. Do wagonu, w którym jechałam, chciał wsiąść na stacji w Kalwarji jakiś Żyd. Żołnierz policyjny zażądał od niego kartki, pozwalającej na jazdę koleją. Żyd okazał ją i otrzymawszy z powrotem wsiadał już do wygonu lecz gdy był już na stopniach wagonu, żołnierz wyciągnął rewolwer i strzelił do Żyda. Gdy Żyd spadł ze stopni na ziemię i dawał jeszcze znaki życia, przyskoczył do niego drugi żołnierz i dał drugi strzał do Żyda, poczem Żyd zaczął w okropny sposób jęczeć. Jeden z żołnierzy zwrócił się wówczas do chłopa, stojącego z wozem na stacji i łamaną polszczyzną kazał mu Żyda natychmiast dobić. Gdy chłop odpowiedział, że on tego nie uczyni, gdyż żadnego człowieka zabijać nie myśli, żołnierz wyciągnął rewolwer i zagroził chłopu, że go śmierć czeka, jeżeli nakazu natychmiast nie wykona. Chłop pod tą groźbą, zdjął orczyk z wozu i dobił nim Żyda rozbijając mu czaszkę."

x/ Oczywiście takie zabicie niewinnego Żyda nie jest żadnym przestępstwem, skoro zabójca pomaga tylko n.s. w ich wielkiej misji kulturalnej, usunięcia ze świata wszystkich Żydów.

Znajomy mój jadąc autem z Wieliczki, napotkał ~~napotkał~~ większą ilość Żydów pędzonych widocznie z getta podgórskiego do Wieliczki. Jakaś Żydówka,która pchała przed sobą wózek z różnymi rzeczami, na których siedziało małe dziecko skręciła na widok zbliżającego się auta wózek tak niezręcznie, że dziecko spadło z wózka na ziemię. Zanim zdołała dziecko podnieść, doskoczył do dziecka żołnierz policyjny i podrzucił dziecko swym ciężkim butem, tak że upadło koło następnego żołnierza, który dalej to samo uczynił. Co się z dzieckiem potem stało, znajomy mój nie widział, bo szofer przyspieszył zwolnioną chwilowo jazdę.

Matka chrzestna pewnego żyda-neofity, interesująca się nadal swym chrześniakiem, opowiadała mi rzecz następującą: Jej chrześniak przeszedł na katolicyzm, aby się ożenić z bardzo miłą i dobrą katoliczką. Małżeństwo było wzorowe. Mieli troje dzieci. Matka chrześniaka 80-letnia staruszka , zajmowała się wnukami i wychowywała ich w duchu chrześcijańskim, ale swej żydowskiej wiary mimo próśb syna, który zerwał całkowicie z żydostwem, sama porzucić nie chciała. Do Chrzerzyna, gdzie rodzina żyła w dostatku, przyszli Niemcy. Dowiedziawszy się o tej rodzinie, zabrali młodej żonie męża jako neofitę, a dzieci wraz ze staruszką matką żydówką, wsadzili na wóz. Staruszka spadła z wozu i tak się potłukła, że w kilka godzin potem zmarła. Zrozpaczona żona i matka pozostała sama bez wiadomości, co się stało z jej mężem i dziećmi. Co się stało ? - nie trudno odgadnąć.

Notatki powyższe pod "H" zamieszczone zawierają tylko fakty, będące wstępem do właściwej wielkiej akcji zmierzającej do wymordowania wszystkich Żydów, znajdujących się na ziemiach polskich lub na te ziemie skądinąd przywiezionych x/ .Ta akcja na wielką skalę początkowo zaczynała się od wyprowadzania wszystkich Żydów z pewnej miejscowości na miejsce wybrane i rozstrzeliwania ich przy

---

x/ Dopisuję w listopadzie 1943 r.

użyciu karabinów maszynowych. Potem Żydów wywożono przed wielkie hale, które wybudowano także w Treblince, Belzcu i innych jeszcze gminach (podobnoś także w Oświęcimiu). Tam Żydzi muszą się najpierw rozebrać do naga i poskładać swe rzeczy w miejcu oznaczonym, poczem wpędzani zostają do hali, gdzie się ich morduje gazami trującymi, gorącą parą lub prądem elektrycznym o wysokim napięciu.

Takie wieści dochodzą mnie z wielu stron. Przypominam, że akcja ta została przez Hitlera już w 1941 r. zapowiedziana.

O losach Żydów, którzy wyjątkowo zdołali uratować swe życie słyszy się potworne rzeczy. W warszawskim getcie Żydzi, którzy z bronią w ręku walczą przeciw niemieckiej policji, nie zginęli, ukrywali się w kanałach podziemnych, gdzie swe dzieci pozabijali z konieczności, a nocami uciekali do lasów i tam powiększali bandy, chroniące się przed Niemcami. Pewien ziemianin opowiadał mi, że w stertach kryli się u niego Żydzi i żywili się ziarnem, albo tym, co im ludzie z litości w garnkach potajemnie stawiali pod stertami. Tego rodzaju litość łączyła się z dużym niebezpieczeństwem, bo dostarczanie Żydowi żywności karano bezwzględnie śmiercią.

Zdarzało się, że Żydzi, chcąc ratować przynajmniej swe nieletnie dzieci od niechybnej śmierci z rąk Niemców oddawali je potajemnie chłopom na wsi na utrzymanie, płacąc za to z góry niejednokrotnie ogromne sumy.

Jeżeli Niemcy o tym się dowiedzieli - a donosicielstwo jest, niestety wśród naszego chłopstwa ~~niestety~~ bardzo częste - wówczas rostrzeliwali nietylko dzieci żydowskie. lecz także całą rodzinę chłopską, która przyjęła żydowskie dzieci na utrzymanie, a całe domostwo puszczali z dymem.

Uwaga:
O losach Ukraińców znajdujących się w Gen.Gub. nie piszę, bo wia-

domo powszechnie, że są narodem przez Niemców uprzywilejowanym i podobno dobrze im się powodzi. Otrzymują różne intratne posady, bez względu na kwalifikacje, a za to pomagają Niemcom w prześladowaniu Polaków. Nie myślą o tym, że to samo, co Niemcy z nami dzisiaj wyprawiają, mogłoby być z czasem ich ~~xxxxxx~~ losem, gdyby Niemcy wojnę obecną wygrali, Polaków wyniszczyli, a zawarłszy potem układ z Rosją, przystąpili do okupacji bogatych ziem ukraińskich, zamieniając na nich Ukraińców w swych parobków (Knechte).

W 1943 r. rozpowszechniają się u nas wiadomości o strasznym, w okrucieństwach potwornych, a zupełnie bezkarnych mordowaniach przez Ukraińców polskiej ludności tak miejskiej jak wiejskiej, a to na Wołyniu i we wschodniej Małopolsce (tzw. Galicji). Niemcy tylko o tyle przeciw mordowaniu Polaków występują, o ile mordercy zabijają lub ranią równocześnie także Niemców, co się podobno nieraz zdarza.

I. <u>Niemcy zacni</u>.

Mimo wszystko co wyżej przedstawiłem, znajdują się jeszcze wśród narodu niemieckiego ludzie zacni, szlachetni, którzy bynajmniej nie ulegli tej szatańskiej chorobie, nazywanej hitleryzmem lub narodowym socjalizmem. Takim Niemcom należy się szacunek a dla kilku z nich, z którymi z dawnych czasów związałem się węzłami przyjaźni, zachowuję przyjaźń, bo jestem przekonany, że przeżywają jako Niemcy boleśnie czasy, widząc, jak nisko naród ich upadł. Nawet między Niemcami, co do Polski przybyli w czasie wojny, jako organa rządu obecnego, znajdują się nieraz tacy, którzy nie poddają się ogólnemu reżimowi w stosunku do Polaków, lecz przeciwnie postępują uprzejmie i ludzko z nami, a nawet okazują nam nieraz pełne współczucie i życzliwość, uznać w tym trzeba zasługę, a nawet odwagę, bo przecież wiedzą oni co ich ewentualnie za to czeka. Jeżeli nie coś gorszego, to przynajmniej wysłanie na front. Przytoczę tu kilka przykładów zacnych Niemców;

W połowie września 1939 r. przywieziono do szpitala polskiego w Krakowie oficera niemieckiego, ciężko rannego. Jako wierzący katolik poprosił o księdza. Przybył do niego Jezuita O. Morawski, dziś już nie żyjący, zamęczony - jak mówiono - w obozie Oświęcimskim, gdzie także kilku innych OO Jezuitów z Krakowa zginęło.

O. Morawski wyspowiadał rannego, zaopatrzył go św. Sakramentami a potem wdał się z nim w rozmowę. Kiedy O. Morawski wypowiedział przypuszczenie, że ranny, który z takim nabożeństwem przyjął pociechę religijną, zapewne współczuje z nieszczęśliwym narodem polskim, usłyszał odpowiedź:"Nie Ojcze Duchowny, ja Wam nie współczuję, lecz Wam zazdroszczę; Polacy walczą przecież o wolność, a my o niewolę ("Knechtschaft")".

Wiedeńczyk, który przez kilka lat przebywał w Krakowie i utrzymywał z Polakami dobre stosunki, przybył do mnie z końcem 1940 r. żeby się ze mną pożegnać, bo jako nie dość prawomyślny musi do Wiednia wracać. Powiedział przy tym, że jest bardzo zadowolony, bo w Krakowie już dłużej wytrzymać nie może; wstydzi się bowiem przed Polakami, że jest Niemcem, a jako człowiek cierpi moralnie głównie z powodu tej niemocy, w której znajdują się wszyscy Niemcy jeszcze po ludzku czujący.

W Poznańskim nie wysiedlono pewnej Polki, matki z trojgiem małych dzieci. W zimie nie mogła ona dostać opału. Dowiedziawszy się o tym pewien robotnik kolejowy, Niemiec, w najbliższym sąsiedztwie mieszkający, dostarczał tej rodzinie polskiej węgiel po śmiesznie niskiej cenie. Po pewnym czasie dowiedziała się Polka, że ów robotnik, który jej dzieci bardzo polubił, zabierał z wielkim narażeniem się, węgiel z magazynu kolejowego nocą, aby go mógł dostarczać polskiej rodzinie.

Przykład Niemca, który jako naczelnik krakowskiego urzędu mieszkaniowego /Wohnungsamt/, dużo szczerej życzliwości okazywał Polakom - o czym miałem sposobność przekonać się osobiście -ale został widocznie za to usunięty z swego stanowiska przytoczyłem w dziale "D". Niemiec ten nazywa się Beutsch.

Z wiarogodnego źródła wiadomo mi o rodowitym Niemcu, co prawda ożenionym z Polką, który korzystając ze swego stanowiska, uratował około dwudziestu młodych Polaków od grożącego im wywiezie-

nia do Niemiec w ten sposób, że ich uznał za niezbędnie potrzebnych - co było nieprawdą - dla zadania, które miał w Krakowie do spełnienia. Niemca tego potem osobiście poznałem. Rzecz oczywiście była i jest okryta tajemnicą.

A przecież istnieją i tacy Niemcy, gorący patrioci, którzy mieli odwagę, występowania publicznie przeciw moralnemu upadkowi narodu, jak np. cytowany przeze mnie niejednokrotnie F. W. Foerster, żyjący obecnie co prawda - jak mi mówiono - w wolnej Szwajcarii. (W 1944 r. doszła do Krakowa wiadomość, że Foerster zmarł w Lucernie.)

Jakkolwiek powyższe uwagi o zacnych Niemcach w moich notatkach przytaczam, to jednak nie mogę pominąć zastrzeżenia, że wśród z natury i wychowania zacnych, szlachetnych, dobrodusznych i uczuciowych Niemców jest - jak to wynika z licznych objawów konkretnych - większość takich, którzy zostają pod dominującym wpływem niezwykle zręcznej a zarazem szatańskiej propagandy n.s. Tacy to Niemcy czytając codziennie niemieckie pisma, wierzą jakby w stanie jakiejś hipnozy w te wszystkie kłamstwa i przekręcania faktów, które n.s. piszą i mówią i dlatego stają się niestety, także naszymi wrogami i uważają Polaków za "sprawców" tylu nieszczęść jakie na Niemców przez wojnę spadły.

Zły duch, który przygotowywał swe dzieło zniszczenia przez lat kilkadziesiąt (p.Rozdz.VIII) doprowadził je do szczytu pod hasłami n.s., a przy tym, jeżeli nie zdeprawował, to przynajmniej oślepił kłamstwami i sukcesami militarnymi, jakie Hitler osiągnął, także olbrzymią ilość Niemców zacnych.

Niewielu Niemców, gdy powyższe słowa w 1942 r. pisałem, było jeszcze takich, którzy jasno na rzecz patrzyli i patrzą z wysokiego punktu widzenia kultury chrześcijańskiej i zachodnio-europejskiej.

Zadawałem sobie - widząc co się dzieje - pytanie, jak taki

upadek narodu, bądź co bądź bardzo wybitnego wśród narodów o wyższej kulturze był możliwy?

Odpowiedź oryginalną znalazłem w 1943 r. w książce Foerstera w ustępie zatytułowanym "Zesłanie ducha nieświętego" (j.w. na str. 292 i 293), jakkolwiek książka ta wyszła jeszcze przed wybuchem wojny obecnej.

Ustęp odnośny zamieszczam poniżej w dosłownym brzmieniu: "Zapytywano mnie niejednokrotnie zagranicą - pisze Foerster - jak to jest możliwe, ażeby człowiek o tak przeciętnej inteligencji, jak Hitler, wywierać mógł taki potężny wpływ na dzieje świata. Jest to zupełnie tak samo, jak gdyby pytano, w jaki sposób rybacy i rzemieślnicy, będący uczniami Jezusa, mogli się stać nagle współtwórcami jedynego w swoim rodzaju ruchu ogarniającego świat cały. Tak jak istnieje "Zesłanie Ducha Swiętego" tak też istnieje zesłanie ducha nieświętego i jak ongi w Jerozolimie w czasie Swiątek Duch mówił wielu językami, tak dzisiaj "mówi wielu językami" demon narodowy w Pałacu Sportowym w Berlinie. I oto właśnie dlatego, że Hitler był człowiekiem całkiem przeciętnym, który oddał się całkowicie duchowi narodowemu bez żadnej osobistej ambicji, bez myśli odegrania jakiejkolwiek roli osobistej ("Jestem jednym z bezimiennej masy narodu niemieckiego) x/, właśnie dlatego wybrał go nieświęty duch wszechniemieckiej namiętności i podniósł go do stanu opętania. Taka jest psychologia Hitlera, stanowiąca jeden z rozdziałów historii owego zbiorowego szaleństwa, które znajduje się dopiero u początku swojej ery; ciąg dalszy zawarty jest w objawieniu św. Jana!

---

x/ Autor w swym dziele przedwojennym przypisuje Hitlerowi brak ambicji i myśli odegrania jakiejkolwiek roli osobistej. Zapewne Foerster pisałby inaczej, jeżeliby znane mu już były mowy Hitlera z czasów wojny. W nich bowiem rośnie coraz więcej poczucie własnej wielkości i władzy Führera - a to w miarę opanowywania przez armię niemiecką coraz większych przestrzeni Europy. Odkąd rozpoczęły się klęski (od listopada 1942 r.) Hitler o tyle zstępuje ze swego wysokiego piedestału, że coraz częściej powołuje się na "Opatrzność" i Jej dalszą pomoc. "Jak trwoga to do Boga" mówi polskie przysłowie.

Przepowiednie

A. Przewidział proroczo upadek kultury niemieckiej w 1866 r. Maurycy Hartmann, wiedeńczyk, literat, o którym dzisiaj mało kto wie, autor poczytnych swego czasu powieści, nowel, listów z podróży itp. nauczyciel wolnościowy (tzw. "Achtundvierziger"), członek frankfurckiego parlamentu, rewolucjonista październikowy, wygnany z Austrii przez lat 19 jako osobnik niebezpieczny, któremu nie pozwolono powrócić nawet do konającej matki, najlepszy syn, kochający mąż i ojciec, na wszelką nędzę ludzką natura nader wrażliwa.x/

Wojna austriacko-pruska z 1866 r., pokonanie Austrii, wyrzucenie jej ze Związku Państw Niemieckich a utworzenie Związkowego Państwa Niemieckiego z hegemonią pruską, była dla Hartmanna źródłem wielkich cierpień moralnych, skutkiem których nawet zachorował obłożnie. Ukochał bowiem Niemców, których uważał za naród służący szlachetniejszej kulturze, podobnie jak znienawidził pruskich Junkrów, a z nimi przede wszystkim Bismarcka, w którym upatrywał uosobienie pruskiego junactwa i przodownika reakcji. Zwycięstwo Prus w 1866 r. nad Austrją i zdobycie przez nich hegemonji w nowym państwie niemieckim było w jego oczach straszną klęską nietylko dla niemieckiej kultury, ale i dla ludzkości. "Zwycięstwo odniosło wśród Niemców - pisze Hartmann - Prusactwo (das Preussentum), będące antytezą wszystkiego co w niemieckiej duszy jest jasne i piękne. Może Państwo będzie silniejsze, ale tylko kosztem wolności, swej przyszłości i szlachetnego rozwoju. Niemcy staną się szowinistami, a to najgorsze, co się z nimi stać może. A zresztą kto wie, czy ta siła taka trwała; Co karabiny zbudowały, to karabinami można zburzyć..." "A cóż to za

---

x/ O Hartmannie i jego pismach podaje interesujące wiadomości Wittner w Biographie II. Praga 1907 r. przytaczając przytem ustępy z jego listów i artykułów.

trucizna dla świata i dla ludu, gdy zwycięża rząd i system, tratujący nogami wszelkie prawo? To najgorsza ze wszystkich trucizn..." "Świat skłoni się przed zwycięzcą i będzie podziwiał siłę i potęgę, brak obyczajów, surowość i dzikość (die Roheit)"... "Zwycięstwo pruskich karabinów to wysunięcie na boski piedestał militaryzmu, to wrzucenie w paszczę molocha najpiękniejszych tworów ludzkiej kultury"!

Takie to i tym podobne enuncjacje wygłosił i wydał na różnych miejscach ten "niebezpieczny" Niemiec w 1866 r.!

Czy nie będą one słowami proroczymi ?

Przeciw Hartmannowi zwrócili się liczni szowiniści niemieccy, piętnując go jako człowieka o ciasnym horyzoncie, nierozumiejącego biegu wypadków i żądali, aby jego głosy poszły w niepamięć.

Jednakże oni sami przypomnieli je w 1871 r.,kiedy Niemcy upojeni zwycięstwami nad Francją i ogromnym wzmożeniem się swej potęgi, wydobyli z zapomnienia głosy Hartmanna z 1866 r. ale tylko na to, aby go zapytać przez prasę, czy obecnie, gdy potęgę i wielkość państwa ugruntowali dwaj Prusacy; Bismarck i Moltke, nie wstydzi się jako Niemiec i czy nie żałuje tego, co pisał w 1866 r.

Hartmann odpowiedział, że hymny o wielkości i jedności Niemiec nie mogą w nim przytłumić strasznych wojny obrazów! Wojnę tę, której winę przypisuje - jak wiadomo mylnie - obu stronom, tak Niemcom jak Francuzom, nazywa "międzynarodowym szałem" i "strasznym nieszczęściem". W niej widzi tylko objaw okropnego upadku szlachetniejszych instynktów, ucieleśnienie głupoty z oczyma bezmyślnymi, bezlitosnymi i krwią zalanymi". Ponadto - jak przepowiada - zwycięstwo wojenne Niemców wzmoże jeszcze silniej wpływy Prusactwa, czego obawia się ze względu na kulturę niemiec-XXXXXXXXXXXXXXXXXXX ką i przyszłość Niemców. - Wkrótce po tej publicznej odpowiedzi Hartmann zmarł, złamany moralnie jako Niemiec.

Nadmieniam jeszcze, że Hartmann, idąc za terminologią swego czasu dość rozpowszechnioną, dzielił Niemców na"Westelbier i Ostelbier (Przedłabianie i Załabianie)",upatrując tylko w pierwszych prawdziwą,szlachetną kulturę niemiecką. Zaliczał sam siebie, jak i Austriaków wogóle, do pierwszych. Podział ten, jakkolwiek nie jest ani geograficznie, ani historycznie ścisły, miał jednak z punktu widzenia kulturalnego głębokie podstawy, o czym będzie mowa jeszcze w rozdz. XIII.

B. Cytuję tu dalej proroctwo Heinego z 1852 r. (Deutschland I) według tekstu książki Gieryńskiego;"Taki jest Hitler" 1939 r. (str. 120):"Starzy Niemcy nie walczyli, aby zniszczyć nieprzyjaciela, czy zwyciężać, ale toczyli walki dla samej uciechy walczenia. Chrześciaństwo - i to jest jego najwspanialszą zasługą - - złagodziło poniekąd tę brutalną germańską żądzę walczenia, ale zniweczyć jej nie zdołało; gdy zaś załamie się kiedyś symbol Krzyża, wtedy z wielkim zgiełkiem przebudzi się na nowo dzikość starych wojowników, bezmyślna wściekłość szaleńców, o której północni poeci tyle mówią i śpiewają.... Stare kamienne bogi dźwigną się wtedy z zapomnianych rumowisk, zetrą z oczu tysiącletni pył, a stary Tor poderwie się wreszcie i olbrzymim swym młotem zmiażdży gotyckie katedry... Rozegra się wtedy w Niemczech dramat, wobec którego rewolucja francuska wydawać się będzie niewinną sielanką... Jego godzina nadejdzie..."

Oto słowa prorocze, w których wyraz "szaleńcy" podkreśliłem. W czasach bieżących proroctwa te spełniają się. Narodowi socjaliści odwrócili się w zupełności od znaku Krzyża i rozpętali pod znakiem swastyki i mitu des deutschen Volkstums najdziksze instynkty, przechodzące w swych skutkach wszystko co dotychczas, przynajmniej w ostatnich wiekach widziano.

C. Do przepowiedni zaliczam także kilka pięknych zdań z książki F.W.Foerstera "Niemcy a Europa" z lipca 1939 r.,na którą już

niejednokrotnie się powoływałem. Oto, co czytamy w tym dziele na str. 25 i 26: " ... Z krwi i łez zrodzi się powszechne zrozumienie prawdy, że jednostronne państwa narodowe - (Foerster ma tu na myśli widocznie takie państwa, w których prawa ludzi tylko dla jednej narodowości w pełni są uznawane) - podobnie jak społeczeństwa, dążące jedynie do celów gospodarczych, nie zdołają nigdy stać się źródłem pokoju i pojednania.... Bliższa jest może, niż to sobie świat wyobraża, chwila, gdy naród niemiecki, obudziwszy się ze swego straszliwego obłędu i wstrząśnięty do głębi jego skutkami, otworzy swe sumienie na apel, płynący z niemieckich tradycji i gdy w nim wszystko to, co od dziesiątków lat (Foerster ma tu na myśli: od czasów Bismarckowskich) przedstawiano światu jako politykę "niemiecką", obudzi jedynie uczucie - zgrozy!"

Słowa te-przypominam - pisał Foerster, gdy jeszcze nie wiedział, jakie zbrodnie i okrucieństwa Niemcy (n.s.) dokonywać będą od 1939 r. na ziemiach polskich "w interesie des deutschen Volkstums".

Ze str. 84:

".... Duch pruski, który opanował Niemcy oznacza wojnę, wypowiedzianą całej cywilizacji ludzkiej; to też między nim a ową cywilizacją dojść musi kiedyś do ostatecznej rozprawy na śmierć i życie; w rozprawie tej nawet umarli, jak ongi na polach Katalońskich, toczyć będą ze sobą w noc ciemną, na ziemi i w powietrzu śmiertelny bój".

Ze str. 369:

".... Z całym tym obłąkanym i oszołomionym tworem siły (Foerster ma tu na myśli niemieckie państwo narodowo-socjalistyczne z Hitlerem na czele) stanie się w końcu to, co się stało z owym glinianym kolosem z wizji Księgi Danielowej; oto ze szczytu górskiego odrywa się drobniutki kamyczek, pada na stopy kolosa

i wszystko naraz rozpada się w pył. Podobnie zapewne rychlej, niż tego spodziewać się można - cały ten majak szalony rozwieje się w nicość. W jaki sposób i kiedy to się stanie, tego przewidzieć nie dano. Zbyt wiele czynników nieznanych wchodzi tu w rachubę".

D. Przytaczam w końcu przepowiednie Polaka, mojego kolegi uniwersyteckiego i przyjaciela, Stanisława Estreichera, który niestety zmarł przedwcześnie w strasznych cierpieniach w Oranienburgu (p. o tym w rozdz. XI). Przedwcześnie - mimo iż skończył lat 70, gdyż dzięki swym niezwykłym zdolnościom, fenomenalnej wiedzy, szerokiemu horyzontowi politycznemu, jaki ogarniał, skutkiem czego orientował się znakomicie w każdej trudnej sytuacji a przy tym wszystkim dzięki niezłomnemu, twardemu charakterowi, mógł wiele jeszcze oddać usług swej Ojczyźnie, nauce prawa i literaturze pięknej. Oprócz wielu jego publikacji, głębokich prac z zakresu historii prawa zachodnio-europejskiego, obrazów literackich z przeszłości, charakterystyk różnych wybitnych ludzi (np. Michała Bobrzyńskiego), świetnych artykułów w "Czasie" do redakcji którego należał itd.,itd., kontynuował i prawie do końca doprowadził "Polski Przewodnik Bibliograficzny", a pozostawił w rękopisie wiele prac ściśle naukowych oraz z zakresu literatury pięknej owoców twórczości kilkudziesięcioletniej. Liczne te prace chciał wydać - jak mi mówił - dopiero wtedy, gdy je raz jeszcze, po przejściu jako profesor w stan spoczynku, gruntownie zrewiduje, bo do nich przykładał najwięcej wagi. (Między innymi znajduje się przekład na język polski pierwszej części Goetowskiego Fausta. Z tym przekładem zapoznał się prof. Ignacy Chrzanowski, zmarły także w Oranienburgu i wyraził się o nim jaknajpochlebniej).

Po śmierci St. Estreichera odnaleziono między jego rękopisami krótki wiersz, napisany dla ukochanego wnuka, imiennika, Sta-

sia Grzybowskiego. Wiersz ten napisał Estreicher dn, 27 września 1937 r. tzn. w czasie, kiedy przybierały coraz więcej na sile walki polityczne, prowadzone w obronie zasad państwa konstytucyjnego, demokratycznego, liberalnego przeciw ustrojowi państw totalistycznych a zatem w czasie, gdy naprzód bolszewizm opanował był już Rosję, potem faszyzm - Italię a narodowy-socjalizm czy tzw. hitleryzm - Niemcy; nawet i w Polsce pojawiać się zaczęły pod tym względem niepokojące objawy prądów, które wzbudzały obawy u St. Estreichera i podbnie jak on politycznie myślących a patriotycznie gorąco czujących ludzi.

Oto tekst tego wiersza:

Zacięta toczy się wojna -
- Lecz nie ta, co gdzieś daleko
Wybuchła bombami zbrojna
Nad żółtą Kitajców rzeką.
Wojna co wszystkich jednoczy,
I wszyscy w nią są wplątani...
- Leczbnie ta, która się toczy
Na krwawych polach Hiszpanii.
W wojnie tej równa zaciętość
I równie ona jest krwawą...
O duszy tocząc się świętość
O Boże do życia prawo;
O to,czy dusza to cząstka,
Co dąży za Bóstwem w ślady?
Czy tylko marna gałązka
Na wielkim drzewie gromady?
O to, czy ślepy to atom,
Czy"raczej "Boża odnoga"?
I czy nie lepiej jest światom
Im bardziej ona uboga?
Czy tyle trzeba ją cenić,
Co móżdżek mrówczy lub pszczeli?
I czy nas można odmienić
W robotów bez własnej woli?

Czy wszystkim powkładać trzeba
Mundury koloru ziemi
I kazać zamiast do nieba
W takt maszerować z innymi?
Czy można strumień odwrócić
I w martwe morze przekształcić?
I całą przeszłość ~~odwrócić~~ odrzucić
I całą wolność pogwałcić?
Żołnierze w tej wielkiej wojnie
Co się już toczy przez lata,
Czyż możem umrzeć spokojnie
Bez trwogi o przyszłość świata?
Nadzei pełne życzenie
Nie darmo w sercu gdzieś błyska,
Że przecież nasze dążenie
Potomność wypełni bliska.
Że wnuk mój i jego wnuki
W męskiego czynu godzinie
Tej nie zapomną nauki,
Co z naszych doświadczeń płynie
Że za ten, który ich uczę,
Dorobek mego żywota,
Piotr święty swoim mi kluczem
Złociste otworzy wrota.

Niech Tobie Stasiu to będzie
Wskazówką, gdzie słuszna droga,
Gdy już Twój Dziadek zasiędzie
Na wiecu u Pana Boga.

Jeszcze różne spostrzeżenia i uwagi natury ogólnej dotyczące n.s. ("narodowy socjalizm")

W "Rozdziale " streściłem sprawozdawczo dzieło "Mein Kampf" a tym samym wyjaśniłem - jak sądzę - jak to nacjonalizm niemiecki jest głównym motywem a zarazem i motorem w prądzie narodowo-socjalistycznym, jak w jego niemieckim przeroście, dochodzącym do szału wszystko: Bóg, człowiek, ludzkość, państwo, etyka, prawo, wolność, dobroć, szlachetność, prawda - ustępują wobec mitu, jakim jest das Deutschtum (niemieckość)

W Rozdziale spróbowałem rzucić kilka snopów światła na podstawowe tezy Hitlera, ograniczające człowieka do czysto przyrodniczego tworu przyrody, z przekreśleniem metafizycznej strony w jego istocie a zarazem podnoszące do znaczenia pierwszorzędnego w życiu społecznym ludzi, narodów i ludzkości zasadę przyrodniczą, którą Hitler nazywa arystokratyczną a na podstawie której siła fizyczna jest podstawą prawa a nawet jego treścią.

W rozdziale naszkicowałem tło historyczne idei i działolności n.s.

W rozdziale starałem się zilustrować w sposób przeważnie tylko przykładowy propagandę n.s. skierowaną przeciw Polsce i naszemu Narodowi, tudzież postępowanie z nami głównie xxxxx w latach 1939 do 1943.

Po smutnym dla nas obrazie w trzech poprzednich rozdziałach naszkicowanym staram się podnieść na duchu Szanownych Czytelników i siebie w rozdziale kilku przepowiedniami, które szczególnie Naród nasz zainteresować mogą. Pominąłem zupełnie proroctwa mało jasne, które wśród nas kursowały a także wizje poetyckie, choćby naszego wielkiego Adama.

W niniejszym rozdziale oddalam się od punktu rozpa-

trywania polskiego i powracam do tego, od czego rozpocząłem tj. do ogólniejszej charakterystyki ideologii i działalności n.s. aby silniej uwydatnić to, o czym dotychczas zdaniem moim jeszcze za mało napisałem. Nieraz przytem powołuję się na rzeczy, które już poprzednio podałem, przy czym nie mogę uniknąć czasem powtarzań treści.

~~Dla bliższej orjentacji w treści niniejszego rozdziału podaję następujący skorowidz:~~

A. Przestrzeń Niemcom potrzebna (Der Lebensraum)

Na ten temat Hitler pisał wiele w Mein Kampf (p.rozdz.   ). Jest to też zagadnienie podstawowe w "Drang nach Osten" - Zagadnienie odwieczne. Kiedy jednak Niemcy za Wilhelma II myśleli głównie o zdobywaniu obszarów dla swej ekspansji w koloniach zamorskich, Hitler powrócił w zupełności do właściwego Drang nach Osten i dlatego uznał za stosowne propagować w Mein Kampf plan wielkiej wojny z Rosją celem zdobycia dla Niemiec olbrzymich i bogatych obszarów południowych tego państwa, pokrywając wobec świata swój plan hasłem wojny Niemiec przeciw bolszewizmowi w obronie wielkiej kultury zachodnio-europejskiej przed wschodnim barbarzyństwem. Ponieważ jednak droga do Rosji południowej prowadziła przez Czechy i Polskę trzeba było także i te przeszkody z drogi usunąć. Pierwotnie - jak dowiaduję się z książki: "Taki jest Hitler" Gieryńskiego, który miał w ręku pierwsze wydanie Mein Kampf -

„Hitler planował zajęcie ziem Niemcom potrzebnych ugodowo lub ogniem i mieczem a wychodząc z założenia, że szlachetna i wartościowa rasa niemiecka nie powinna mieszać się z krwią gorszą tubylców, uważał za rzecz konieczną, aby "miecz wytępił najpierw tubylców, a dopiero, aby na ich miejscu osiedlono Niemców".(Gieryński str.68 i 141)."Po wymordowaniu tubylców można zrobić z mieczy pługi, którymi chłop niemiecki orać będzie

zdobytą glebę i połączy ją przez to na zawsze ze swą ojczyzną." Jednak z czasem fanatyk niemiecki łagodzi radykalny środek zupełnego wygubienia tubylców mieczem, bo pisze:"Potrzebujemy miliona kilometrów kwadratowych. Znaleść je możemy tylko na wschodzie. Będę bezlitosnym dla Polaków, których przepędzę; niech się osiedlą, gdzie chcą - bodaj na Syberii." Tu jest więc już dla nas łaskawszy.(p.Gieryński str.138). Zdania takie były zamieszczane w wydaniach "Mein Kampf" przed zbliżeniem się Hitlera do Polski w latach 1933 i 1934 (o czem p. u mnie w rozdziale).

Hitlerowi sekunduje Rosenberg, pisząc w "Micie XX wieku" m.i.słowa następujące:"W walce o byt, jaką toczy naród niemiecki, nie wolno kierować się względami na bezwartościowych i pretensjonalnych Polaków, Czechów itd. (Wyraz "Polaków" w wydaniach od 1934 r. zostaje skreślony). Narody te należy odepchnąć na wschód".(p.Gieryński str.138-140).

Co do Czech - jak dowiadujemy się z Gieryńskiego (j.w.s.157) plan był następujący:"Podobno Niemcy - pisze Gieryński - opracowali już plan zupełnego wysiedlenia Czechów z terytorium Czech i Moraw. Na wypadek wojny Niemcy planują ewakuowanie 1.750.000 mężczyzn zdolnych do pracy fizycznej w ciągu trzech tygodni. Czeci mają być zatrudnieni przy budowie fortyfikacji i w fabrykach niemieckich. Podlegać będą wojskowej dyscyplinie i mieszkać w barakach. Czeszki pracować będą w szwalniach i szpitalach a dzieci oddzielnie od rodziców, oddane zostaną do niemieckich przytułków, gdzie będą wynaradawiane. W czasie pokoju plan ewakuacji Czech i przesiedlenie ludności ma być zrealizowany w powolniejszym tempie." "Mimo to - dodaje Gieryński -.. szatański plan germanizacji Czech, odebrania dzieci rodzicom, oderwania chłopów od ziemi i ojczyzny, ma być niebawem

przeprowadzony. Takich wypadków historia nowożytna nie zna."

Przytoczyłem tu powyższy wyimek z Gieryńskiego (str.157) bo metoda niemiecka w nim dla zgermanizowania Czech określona, bywa stosowana już obecnie w szerokim zakresie na ziemiach polskich w formie znacznie ostrzejszej, bo łączy się także z masowymi rozstrzeliwaniami ludności i paleniem ich osad z całym dobytkiem.

B. Przesiedlanie Niemców zamieszkałych w innych państwach na tereny przyszłych Wielkich Niemiec i inne środki pomnażania ludności niemieckiej.

Aby przestrzeń zdobytą obsadzić Niemcami, trzeba m.in. ściągać na nią Niemców z innych krajów. Akcję tę rozpoczęto już w kilka miesięcy po wybuchu wojny w 1939 r. Rząd niemiecki porozumiał się z Rosją, aby niemieckich osadników - chociażby oddawna a nawet od wieków mieszkali na obszarach tych państw, względnie państw bałtyckich w 1919 r. do życia powołanych i utracili łączność z ojczyzną swych przodków a nawet niejednokrotnie znajomość języka niemieckiego - wysiedlać z ich wolą lub wbrew ich woli na obszary, z których od jesieni 1939 r. przymusowo Polaków wypędzono i pozbawiono ich mienia. Słyszałem o żywych protestach przymusowo wysiedlanych "Niemców",nawet o scenach tragicznych. Jednak w prasie o tym nie było oczywiście mowy. Przeciwnie pisano dużo i przedstawiano w ilustracjach, z jaką to radością koloniści Niemcy opuszczają swe osady, by "wreszcie powrócić do ukochanej ojczyzny" i tam bogacą się tym, co Polacy "dla nich pozostawili". Podobnoś wśród tzw. Bałtów na ziemie województw poznańskiego i pomorskiego przesiedlonych miało być wielu niezadowolonych a nawet wprost nieszczęśliwych z powodu zmiany siedzib. Obecnie (marzec 1943 r.) słyszę, że przesiedlonych osadników niemieckich, jeżeli nie są zadowoleni ze swego losu i z tego powodu występują z żalami zamyka się w obozach koncentracyjnych.

Liczba"der deutschen Volksgenossen" wzrasta dalej przez to, że n.s. zaliczają do nich także Niemców, obywateli państw innych, w nich zamieszkałych, którzy tylko narodowościowo są Niemcami. Przynależność ich do „deutsche Volksgenossen" jest albo tylko pozorna, albo realna. Pozorna jest o tyle, o ile chodzi o Niemców, którzy czują się w pełni obywatelami państwa , do którego państwowo należą i państwo to a nie Reich uważają za swą ojczyznę. Takimi są np. przeważnie Niemcy, obywatele Szwajcarji a zdaje się w większości, Niemcy obywatele Stanów Zjednoczonych Am.półn. Mało było takich Niemców w Polsce a takimi nie byli wcale Niemcy, mieszkający w b. zaborze pruskim, jak to okazało się zaraz po wybuchu wojny w 1939r. Realnie zaliczyć trzeba do „deutsche Volksgenossen" Niemców obcokrajowców, którzy pomimo, że państwowo nie należą do Reichu, uważają się sami za członków wielkiej wspólnoty niemieckiej - za „deutsche Volksgenossen" - zorganizowanej silnie zwłaszcza od nastania n.s.

[Wpisałem w kwietniu 1944 r.: Poraj (j.w.) w swej książce z1938r. pisze dość obszernie na str. 167 i nast.,] jak to organizacja partyjna n.s. zataczała coraz obszerniejsze kręgi wśród Niemców zagranicznych. Wymienia przy tym zwłaszcza następujące państwa, w których Niemcy mieszkają i są ich obywatelami: Polskę, Węgry, Rumunię, Czechosłowację, państwa skandynawskie, włoski Tyrol, Holandię, Szwajcarję, Stany Zjednoczone, Kanadę itd. Placówki n.s. w tych państwach potworzone a pozostające w łączności z centralą w Reichu, są bardzo silnymi czynnikami propagującymi n.s. za granicą Niemiec. x/

Rzekoma przynależność Niemców, obywateli państw obcych, do ogółu „der deutschen Volksgenossen" bywa wyzyskiwana przez propagandę niemiecką i rząd, by usprawiedliwiać napaści na państwa słabsze o-

---

x/ Wprawdzie Ukraińcy nie należą do „deutsche Volksgenossen", jednakże jako sprzymierzeńcy n.s.oddają temu prądowi usługi może lepsze, zwłaszcza w Polsce niż sami n.s.najokrutniej mordując niezliczone szeregi Polaków a nie wiedzą o tym,że czynią to wszystko skutkiem agitacji jaką Niemcy od lat kilkudziesięciu przeciw nam rozwijali - jak dawniej mówiono - "pour le roi de Prusse".

raz aneksję ich ziem, a to celem "obrony" Niemców do tych państw przynależnych a w nich, jak to kłamliwie propaganda głosiła, z powodu narodowości niemieckiej prześladowanych. Opieka bowiem państwa niemieckiego rozciągać się "musi" na wszystkich Niemców, na wszystkich „deutsche Volksgenossen", gdziekolwiek oni się znajdują! Takimi to motywami Hitler uzasadniał i uzasadnia konieczność opanowania kraju Sudetów przez Reich, albo Kłajpedy z jej obszarem. Nie inaczej Hitler uzasadniał też opanowanie Polski w 1939 r. przez Niemcy, powołując się już nietylko na to, że Polska nie chciała dobrowolnie oddać Gdańska i otworzyć wolną drogę przez "korytarz" ale i tym, że Polacy jeszcze przed wybuchem wojny wymordować mieli przeszło 62.000 Niemców, obywateli polskich i to nawet w okrutny sposób (p. o tym wyżej rozdz.IX.).

Również realnie mnożą się „deutsche Volksgenossen" na terenach przez Niemców zajętych przez coraz liczniejsze rzesze tzw. Volksdeutsche lub Stammdeutsche. Poczęści są to prawdziwi Niemcy, którzy na tych terenach mieszkali i nie byli obywatelami niemieckimi; po części są to ludzie narodowości innych, którzy zgłaszają się dobrowolnie na Niemców, aby robić interesy lub unikać smutnego położenia osób nieniemieckiej narodowości, albo też godzą się na przynależność do narodu niemieckiego pod presją na nich przez rząd niemiecki wywieraną. A tej trzeciej kategorii jest najwięcej. Presję wywierają władze niemieckie zwłaszcza na ludzi noszących nazwiska niemieckie. Przymus ten wywierany bywa przez różne groźby, nieraz takie, że opór graniczy z bohaterstwem, lub jest nim istotnie. Przytaczam tu następujący przykład z Krakowa: Urzędnikowi polskiemu w stanie spoczynku, który przekroczył przynajmniej 60 lat, a ma na utrzymaniu - ze skromnych zasiłków, z łaski mu przyznanych i z drobnego własnego zarobku - żonę będącą także w podeszłym wieku i ciężko chorą, zupełnie do pracy niezdolną córkę - zagrożono, że jeżeli nie zdeklaruje się jako "Stammdeutscher" tzn. Niemiec z powodu niemieckiego pochodzenia (miał bowiem nazwisko

niemieckie), odbiórą mu dotychczasowe mieszkanie, zasiłek i posadę. Nie chcąc narażać siebie, żony i córki na śmierć niechybną, zgodził się na to, że go zarejestrowano jako Niemca. O przypadkach podobnych, bliskich nieodpornego przymusu słyszę często z różnych stron. Jakkolwiek wyparcie się polskości nie będzie mogło być w takich przypadkach w Polsce wyzwolonej usprawiedliwione, to jednak trzeba będzie przyjąć nieraz daleko idące okoliczności łagodzące zwłaszcza na ziemiach śląskich, na których nawet biskup Adamski z góry usprawiedliwił rejestrowanie się Polaków śląskich jako Niemców, bo widocznie przypuszczał, że będą mogli w ten sposób ratować egzystencję swoją i swych rodzin i zapobiegać zmniejszaniu się efektywnemu liczby ludności polskiej. Co prawda cel ratowania życia Polakom na tej drodze nie został co do wielu mężczyzn osiągnięty, bo ich potem jako Niemców zaciągano do wojska i wysyłano na front, gdzie ginęli i giną za Niemców!

Przypominam w końcu, że n.s.prowadzą germanizowanie Polaków wbrew zasadniczej tezie Hitlera, który łączy siłę narodu niemieckiego tylko z Niemcami należącymi do rasy germańskiej i dlatego radzi w Mein Kampf, aby Niemcy, gdy zajmą nowe obszary, usuwali z nich ludność niemiecką w zupełności, by szlachetna i wysoka krew niemiecka nie mieszały się z lichą rasą nieniemiecką i przez to nie ulegały osłabieniu i obniżeniu. Przypominam też, jak teza Hitlera opiera się na nieprawdzie historycznej, skoro przecież dzisiejsi Niemcy nie są wcale czystą rasą germańską a zwłaszcza Niemcy północni mają bodaj czy nie więcej w sobie krwi słowiańskiej (dawnych Wendów, Łużyczan, Obotrytów, Ratarów, Sorubów itd. a także olbrzymiej liczby zgermanizowanych Polaków) aniżeli krwi czysto germańskiej.

Liczba Niemców rośnie oczywiście także przez ich rozmnażanie się naturalne, co państwo ~~powinno~~ popiera. Była o tym już mowa, a powrócę jeszcze do tego tematu poniżej pod lit. J.

C. Państwo niemieckie jest czynnikiem drugorzędnym wobec Niemieckości

~~Jakkolwiek~~ Dla rozwoju i potęgi „des deutschen Volkstums" niezbędną jest organizacja Niemców w państwie, a im ono jest silniejsze, tym lepiej mogą być zabezpieczone i zapewnione cele Niemieckości /„des Deutschtums"/ - tak, że służba w państwie niemieckim jest zarazem służbą dla „Deutschtum". - Mimo to według ideologii n.s. uważa się państwo jedynie za czynnik drugorzędny, za środek dla celu wyższego jakim jest "Deutschtum".

Jakby paradoks wygląda, że drugorzędność państwa według n.s. nasuwa porównanie z nauką św.Augustyna. Bo także zdaniem tego filozofa i Ojca Kościoła, przedstawionym w jego "civitas Dei", państwo jest tylko czynnikiem drugorzędnym wobec celu wyższego, jakim jest człowiek. Wprawdzie św.Augustyn uważa państwo, zgodnie z prawem Bożym zorganizowane i rządzone, za instytucję bardzo wysoką i uznaje obowiązki, jakie ciążą i ciążyć muszą na każdym obywatelu, ale państwo jako twór ludzki jest dla niego tylko środkiem, istniejącym dla celu głównego, jakim jest człowiek - każdy - (bez względu na rasę, czy narodowość). Państwa powołaniem i zadaniem jest tworzyć dla ludzi, jako tworów boskich, wznoszących się ponad przyrodę, warunki istnienia i wszechstronnego rozwoju duchowego. O tyle zasada starorzymska: „Salus reipublicae suprema lex esto" ulega z punktu widzenia chrześcijańskiego pewnemu zastrzeżeniu, a nawet odpowiedniemu ograniczeniu.

Do owej zasady św.Augustyna Hitler nie mógł przystąpić, chociaż i dla niego państwo jest tylko środkiem a nie celem, bo cóż za przepastna istnieje różnica w tym, że u św.Augustyna celem głównym jest człowiek a u Hitlera - mit "des Deutschtums"!

Natomiast w powinowactwie duchowym ze św.Augustynem postawićby można Platona, który o kilka wieków przedtem w dziele „Πολιτεία" (Rzeczpospolita), cel państwa upatrywał w stworzeniu dla wszystkich

ludzi współżycia idealnego, urzeczywistnienia porządku, dobra i sprawiedliwości i dlatego nie byłby zapewne z analogicznych jak św.Augustyn powodów zaakceptował bez zastrzeżenia zasady;"Salus reipublicae suprema lex, bronił w swoich pismach poglądu, że najwyższa ze wszystkich cnót, tj. sprawiedliwość, może być w pełni urzeczywistniona tylko w należycie zorganizowanym państwie.

Czym jest to "Deutschtum", a którym już tyle notatek zamieściłem? Czym jest tzw. mit, wobec którego nawet"państwo niemieckie" "Reich" przedstawia się jako czynnik drugorzędny? Czym to bożyszcze, dla którego potęgi ginąć muszą masowo ludzie innych ras lub narodów aniżeli Niemcy, a także i Niemcy - dzieci własnego narodu - a przy tym zamierać musi wolność, cześć i godność człowieka? Czym jest to nowe bożyszcze okrutne i straszne, które pochłania więcej ofiar, niż jakiekolwiek dotąd, ~~które pożera nawet własne dzieci~~ znane bogi pogańskie, które pożera nawet własne dzieci? Odpowiedzi na te pytania szukałbym napróżno - jak sądzę - nawet wśród Niemców, bo odpowiedzi byłyby różne. Raz zapewne usłyszałbym, że w tym wyrażeniu (słowie) chodzi o nadzwyczajną, wysoce uzdolnioną rasę nordycko-germańską, która ma z czasem jako najwyższa zapanować nad światem. Jakże jednak rasa ma być znamieniem pojęcia, jeżeli temu przeczy tak historia jak praktyka. Historia - skoro przecież w dzisiejszych Niemcach, zwłaszcza północnych, płynie niewątpliwie wielki procent krwi słowiańskiej, może większy niż germańskiej, tak, że ideał Hitlera o konieczności zachowania czystej rasy germańskiej, nordyckiej, czy niemieckiej jest dezyderatem, pozbawionym realnych podstaw. Praktyka - bo rząd n.s. stara się wbrew tezie Hitlera perswazją i groźbami zmuszać by Polacy z krwi i kości stawali się Niemcami, a dzieci zabrane rodzicom polskim wywozi się na germanizację do niemieckich Heimów. Z innych odpowiedzi na nasze pytanie dowiedzielibyśmy się, że Deutschtum oznacza znaną ideologię, głoszoną przez Hitlera, Rosen-

berga i innych n.s.,albo, że obejmuje ono ogół Niemców, należących do Partii n.s.,a więc tych, którzy ideologię n.s. znają i rozumieją i narodowi narzucać mogą. Ileż zarzutów możnaby wytoczyć przeciw takiemu pojmowaniu „des Deutschtums", podobnie zresztą, jak i przeciw rozumieniu „Deutschtums" jako ogółu tych wszystkich Niemców, którzy związani byli i są (jeżeli żyją jeszcze) językiem, tradycjami, kulturą z Niemieckością i uważali się i uważają za Niemców. Czyż np. założenie tego rodzaju nie byłoby sprzecznym z takimi objawami jak, że żydów, choćby czuli się Niemcami i faszystami niemieckimi wyrzuca się poza nawias życia państwowego, odsuwa od wpływów na życie kulturalne niemieckie (-przypominam np. zniszczenie wszelkich egzemplarzy dzieł Heinego, zakaz grania i rozpowszechniania dzieł muzycznych Mendelsohna itd, pozbawienie żydów stanowisk naukowych), że dalej nietylko zakazuje się zawierania małżeństw między aryjczykami a żydami, ale nawet pozamałżeńskie stosunki płciowe uważa się za zbrukanie, zhańbienie rasy itd. a przede wszystkim, że w ostatnich latach (przynajmniej na ziemiach polskich) zabija się masowo wszystkich żydów bez różnicy w halach na ten cel zbudowanych i urządzonych.

Nie mając zamiaru roztrząsać zagadki dotyczącej istoty „des Volkstums", przechodzę do notatek, dotyczących doniosłych konsekwencji drugorzędności państwa niemieckiego wobec Niemieckości.

D. Następstwa drugorzędności państwa wobec „Deutschtum"

Z n.s. pojęcia o drugorzędności państwa wobec „Deutschtum" wynikają zasadnicze następstwa. O jednym była już mowa powyżej pod "B" że mianowicie ludzi narodowości niemieckiej uważać należy za „deutsche Volksgenossen", chociaż są obywatelami państw innych i dlatego podlegają i oni opiece państwa niemieckiego. Taka teza - jak w poprzednim rozdziale wykazywałem - objawia się w organizowaniu wśród Niemców, zamieszkałych w państwach zagranicznych, związków n.s.,zostających w ścisłym kontakcie z centralą w Reichu, a służy

m.in. do usprawiedliwiania napaści na państwa słabsze celem rzekomej ochrony "prześladowanych" w nich "spokojnych Niemców" i przyłączania do Reichu obszarów tych państw słabszych,

Następstwem owej drugorzędności jest dalej zasada, że państwo niemieckie istnieje tylko dla ludzi narodowości niemieckiej, dla „deutsche Volksgenossen", a nie dla ludzi narodowościowo im obcych. Tylko wobec pierwszych państwo ma obowiązki i oni też tylko posiadają pełnię praw. Do pełni praw nie wystarcza zatem niemieckie obywatelstwo państwowe, trzeba nadto być narodowościowo Niemcem, „ein deutscher Volksgenosse".

Co więcej: Ludzie mający to "szczęście", że są obywatelami państwa niemieckiego a mimo to nie uważają się i nie chcą uważać się narodowościowo za Niemców, stanowią element obcy, co gorsza rozkładowy w społeczeństwie niemieckim, które powinno być zwarte i jednolite – tego wymaga „die Gleichschaltung" – i już dlatego państwo nie może uważać ich za równych obywateli z Niemcami. Zasada równości jest zresztą - jak wyraża się Hitler - wymysłem żydowskim, pochodzącym więc od rasy, która spełnia funkcje antykulturalne, rozkładowe i niszczące.

Tak to wśród obywateli państwa niemieckiego powstają dwie odrębne warstwy: jedną i pierwszą są to uprawnieni w pełni obywatele a drugą stanowią jacyś poddani - rodzaj nowożytnych helotów, którzy istnieją i mają jakąś ochronę prawną o tyle o ile są potrzebni dla dobra pierwszych. Jak daleko sięgają prawa tych drugich, ograniczenia ich i upośledzenia, tego określić nie można, gdyż pod tym względem nie zostały ogłoszone żadne przepisy ustawowe. Głosi się tylko i ustawicznie powtarza w mowach i w pismach periodycznych, to co wyżej o tej niższości Nieniemców zaznaczyłem i to, że oni ustępować muszą na każdym kroku Niemcom, zwłaszcza gdy chodzi o korzyści „des deutschen Volkstums". Oczywiście taki stan rzeczy prowadzi do samowoli nietylko władz, ale nawet jed-

nostek, które wobec oporu człowieka, należącego do warstwy helotów, obwinić go mogą o wrogie usposobienie dla Niemieckości - „deutschfeindliche Gesinnung" - i tym samym wydać go w ręce wszechwładnej policji, która z nim uczyni co zechce.

Jak w praktyce stanowisko tych Nieniemców się przedstawia a to nietylko w Reichu ale i na ziemiach przez Niemców zbrojnie zajętych, to przedstawiłem w formie przykładów w rozdziałach poprzednich, ograniczając się do położenia Polaków, a po części Żydów. Różnica zasadnicza między Polakami a Żydami polega na tym, że pierwsi mogą z warstwy niższej przenieść się do warstwy wyższej przez to, że wyrzekną się pochodzenia od swych przodków i swego Narodu i zostaną Niemcami (jako Volks-albo Stammdeutsche), choćby jeszcze języka niemieckiego - jak praktyka wskazuje - nie znali. U drugich taka metamorfoza nie jest dopuszczalna ze względu na osławione przepisy norymberskie, dotyczące Żydów. Oni są więc skazani na zagładę, jako element destrukcyjny i szkodliwy i dlatego giną masowo po halach, urządzonych dla takiego masowego gubienia ludzi przez gazy, parę gorącą itp. środki. Jednakże nie wszyscy giną. Jeszcze zawsze pozostają - jak dotąd - przy życiu tacy, którzy są Niemcom niezbędnie potrzebni jako siły robocze.

Taki to postęp wnoszą Niemcy w europejską kulturę społeczną, jakieś kasty, których pierwowzory pochodzą ze stosunków z dawno przebrzmiałej przeszłości! Nie potrzebuję dodawać objaśnienia dla Szanownych Czytelników, jak to traktowanie Nieniemców w państwie niemieckim, jako odrębnej niższej kasty, jest zaprzeczeniem zasady - bynajmniej nie nowej - o równości wszystkich ludzi wobec prawa tj. wobec tego czynnika wysokiego, którego realizacja jest zadaniem każdego nowoczesnego państwa konstytucyjnego. Nie potrzebuje tym mniej zaznaczyć, że skazanie rasy czy narodu na zupełne wygubienie, sprzeciwia się już nietylko zasadom etyki chrześcijańskiej i zachodnio-europejskiej ale najprostszym tezom ludzkości.

E. Rządy absolutne w ogólności

Dla tężyzny i znaczenia „des deutschen Volkstums" trzeba w pojęciach n.s. aby państwo niemieckie jako takie było silne. Siła jest wszędzie czynnikiem pierwszorzędnym. Otóż dla siły państwa trzeba, aby najwyższa władza w państwie skupiła się w wybitnej jednostce lub conajwyżej w kilku wybitnych jednostkach a nie w liczniejszych, zbiorowych i dlatego niedołężnych ciałach. Dotyczy to tak władzy ustawodawczej jak i wykonawczej a nawet poniekąd i sędziowskiej. Jednym słowem trzeba rządów absolutnych a raczej według dorozumianych zamiarów n.s. wprost pewnego rodzaju satrapii lub despotyzmu. - „Despotyzm" mówimy bowiem wtedy, gdy państwo istnieje dla celów innych niż dla dobra ogółu społeczeństwa, jeżeli więc państwo istnieje np. dla samego despoty i jego rodziny, (despotyzm spotykany w starożytności) albo dla pewnej warstwy społecznej (dla proletariatu jak despotyzm bolszewicki), dla pewnego bożyszcza, mitu (jak „deutsches Volkstum") itd. W państwie niemieckim, które istnieje tylko dla mitu „des deutschen Volkstums", wódz (Führer) jest despotą, ale nie dla siebie, lecz jako przedstawiciel niemieckiego „Volkstums." Hitler skupia swą władzę najwyższą pod nazwą wodza narodu (Führer). On jest tym samym Kanclerzem Rzeszy, jej prezydentem, on jest także wodzem partii, która pod jego kierunkiem i od niego zależna rządzi w państwie, wspólnie z rządem.

Mimo takiego stanu rzeczy, na który godził się naród niemiecki po części milcząco, po części wyraźnie (o czym patrz poniżej) i mimo, że Hitler w"Mein Kampf" napiętnował parlamenty jako ciała do władzy niezdolne, pozbawione poczucia odpowiedzialności, nadające się conajwyżej do spełniania funkcji organów doradczych, mimo wszystko to Hitler przypomina sobie od czasu do czasu, że konstytucja weimarska, na podstawie której Niemcy miały być państwem demokratycznym i liberalnym, nie została formalnie uchylona, że więc ponad nim Führerem, istnieje może jeszcze nadal coś w rodzaju "woli narodu".

[illegible]

Jak twierdzi [illegible] das deutschen Volkstums trzeba w pojęciach [illegible] niemieckie jako takie [illegible]. Władza jest wszędzie [illegible] pierwszeństwa [illegible] dla siły natury trzeba, aby najwyższa władza w państwie skupiała się w [illegible] (obecnie [illegible]) w [illegible] a nie w [illegible] i właściwego [illegible], to tak zwany [illegible] jak i [illegible] z [illegible] polskie [illegible]. [illegible] rządów [illegible] z [illegible] dorzucenie mych zamierzeń [illegible] [illegible], gdy [illegible] dla całości nie dla dobra ogółu [illegible], jeżeli [illegible] istnieje np. dla samego [illegible] i jego rodziny, ([illegible]) w [illegible]), albo dla pewnej warstwy społecznej (dla proletariatu jak [illegible]), dla pewnego [illegible], mitu (jak deutsches Volkstum, i.d. W państwie niemieckim, które istnieje tylko dla mitu das deutschen Volkstums, wódz (Führer) jest [illegible], [illegible] dla [illegible], [illegible] jako przedstawiciel niemieckiego Volkstum. Hitler [illegible] najwyższy [illegible] wódz narodu (Führer). On jest [illegible] jej prezydentem, on jest także wodzem partii, która pod jego kierunkiem i od niego zależna rządzi w państwie, [illegible].

[illegible] tego stanu rzeczy, na który godzi się naród niemiecki [illegible] (o [illegible]) [illegible], że Hitler w "Mein Kampf" nazywa parlamenty jako ciała do władzy ustawodawczej, pozbawione poczucia odpowiedzialności, nadające się conajwyżej do spełniania funkcji organów doradczych, [illegible] wszystko to Hitler przypomina sobie od czasu do czasu, że konstytucja weimarska, na podstawie której mamy być państwem demokratycznym i liberalnym, nie została formalnie uchylona, że więc pomimo [illegible] Führerem [illegible] je może jeszcze [illegible] coś w rodzaju "woli narodu".

Dlatego, nawet po wybuchu wojny w 1939 r. kilka razy kazał zwołać Reichstag, aby zdać mu sprawę z zawsze w pierwszych czasach nadzwyczajnie pomyślnej sytuacji wojennej, (poczem jednak jakakolwiek dyskusja była wykluczona). W pierwszej połowie kwietnia 1942 r. posunął się nawet jeszcze dalej, bo polecił prezydentowi Reichstagu, marszałkowi Goeringowi zwołać na 26 kwietnia 1942 r. parlament w tym celu, aby ciało to "ustaliło" (um festzustellen), że on "Führer", wódz Narodu, najwyższy komendant armii (Befehlshaber der Wehrmacht), szef Rządu, najwyższy kierownik władzy wykonawczej, najwyższy sędzia i wódz partii "ma prawo wszystko czynić co może prowadzić do odniesienia zwycięstwa, lub do tego się przyczynić". Ma więc prawo "bez względu na obowiązujące przepisy prawne" każdego Niemca, żołnierza czy oficera, urzędnika, czy sędziego, wyższego czy niższego funkcjonariusza partii, robotnika, czy pracownika umysłowego" zmusić do wypełniania obowiązków bez względu na tzw. prawa "nabyte" i odpowiednio ukarać; że są to czasy, w których na każdym Niemcu ciążą obowiązki a ustają prawa. ("Es kann in dieser Zeit keiner auf seine wohlerworbenen Rechte pochen, sondern jeder muss wissen, dass es heute nur Pflichten gibt"). Reichstag wysłuchał długiej mowy Hitlera, przerywanej częstokroć gromkimi oklaskami, które dojść miały do niesłychanego długotrwającego brawa po zakończeniu mowy. Po niej Goering jako prezydent Reichstagu, nie otwierając żadnej dyskusji, bo w parlamencie niemieckim nie ma już obrad, postawił formalny wniosek o uchwalenie ustaleń przez Führera wymaganych. Uchwała zapadła przez ogólny aplauz. (p.Kr.Ztg.z dn.27 kwietnia 1942).

Dlaczego Hitler wywołał tę komedję?-Zdawałoby się, że nie była potrzebna, skoro nawet w państwach liberalnych i demokratycznych bywają zawieszane na czas wojny różne prawa zasadnicze i wolnościowe a to na podstawie ustaw konstytucyjnych? Czy więc może Hitlerowi nie chodziło o coś innego? Wojna prowadzona w 1941/2 r

w Rosji w czasie bardzo ostrej zimy wywołała wielkie straty w wojsku niemieckim i straszne cierpienia wywołane zwłaszcza odmrożeniami. Nimb prawie boski, jaki otaczał Hitlera, osłabł wówczas nieco zwłaszcza, że nie spełniły się przyrzeczenia z lat 1939-41, iż ta wojna skończy się wnet zupełnym pokonaniem wrogów. Słychać było nawet, że już nie wszyscy Niemcy wierzą - jak dawniej - w ostateczne zupełne zwycięstwo Niemców i opanowanie przez nich Europy. Obawy takie zapewne budziły się czasem i u Hitlera, skoro zaczął w swych przemówieniach powoływać się, wbrew dawniejszej praktyce, na "Opatrzność", która Narodowi niemieckiemu powierzyła wielką misję kulturalną w wszechświecie! Wszak "jak trwoga to do Boga"! Może więc pozostające u fanatyka Hitlera obawy, spotęgowane przykładami z historii, wskazującymi, że władze kondottierów upadają, gdy ustaje ich powodzenie, wzbudziły w nim potrzebę podzielenia się odpowiedzialnością za to, co wywołał i co się dzieje z choćby tak bardzo przez niego lekceważonym i poniżonym parlamentem, jako pozornie tylko konstytucyjnym przedstawicielstwem narodu niemieckiego oraz „des deutschen Volkstums", tego najwyższego dla każdego Niemca bożyszcza. A zresztą Hitler i jego zwolennicy nie krępują się bynajmniej konsekwencją w swych enuncjacjach, gdy im ona nie jest dogodna. W dalszym ciągu (zwłaszcza w dziale pod lit. "O") będą miał sposobność przytoczenia przykładów jak to czasem nawet wybitni n.s. powołują się na wolność, na prawo w znaczeniu właściwym, na etykę, religię i na różne wielkie ideały, które Niemcy umiłowali i na inne ich cnoty - jeżeli im takie enuncjacje są właśnie potrzebne. (Czytając o nich przypomniałem sobie, w drodze nasuwającej się mi analogii, jak to ktoś znajomy opowiadał mi pewnego razu, że jest dla niego szczególnie rzeczą wstrętną, gdy ulicznica starzejąca się i nie mogąca już uprawiać nadal nierządu zaczyna rozprawiać o cnocie.)

F. Władza ustawodawcza i ogólne kierownictwo państwem

Prezydent Rp.niemieckiej Hindenburg powierzył - przypominam - 30 stycznia 1933 r. urząd Kanclerza Rzeszy Adolfowi Hitlerowi, przywódcy najpotężniejszej militarnie zorganizowanej partii w Reichu, która przy dwukrotnych wyborach w 1932 r. odniosła zwycięstwo nadzwyczajne, bo zdobyła około 200 mandatów do parlamentu, tracąc tylko przy drugim wyborze, na rzecz komunistów, pewną ilość mandatów. Jednak komunistów pozbył się Hitler w sposób łatwy. Doskonałą sposobność - jak mówiono, wywołaną przez n.s.-wywołał pożar w parlamencie. Za sprawców uznano komunistów. Dnia 21 marca komuniści jako wrogowie narodu i państwa pozbawieni zostali mandatów, a w dwa dni później Reichstag uchwalił ustawę mającą na celu "usunięcie niedoli narodu i państwa". Ustawa ta (Ermächtigungsgesetz) upoważniła Rząd do wydawania przepisów ustawowych prawie we wszystkich dziedzinach , nawet w sferze Konstytucji. Zasady jej zostały nietylko zatwierdzone, ale i rozszerzone w rok później dn.30 stycznia 1934 r. W ten sposób rząd stał się władzą ustawodawczą, pomimo, że Konstytucja Weimarska nie została formalnie uchylona i ponadto pozostały jej prawa drugorzędne, funkcje legislacyjne.

W ślad za powyższą koncentracją władzy w rękach rządu postępuje zniesienie autonomii i samorządów w poszczególnych krajach związkowych. Pozostałości państwa związkowego przestają istnieć. Rzesza staje się państwem centralistycznie narodowym, tak pod względem ustawodawczym jak i administracyjnym. Poszczególne kraje zamieniają się w prowincje, w których władzę wykonawczą wykonują urzędnicy, mianowani przez Hitlera (Gauleiter) i od niego w zupełności zależni. Związkowy Reichsrat traci podstawy swego istnienia i funkcje , a Reichstag ma służyć z czasem jedynie do tego, aby wysłuchać mów Hitlera, gdy on tego zażąda i bez dyskusji oklaskami przyjmować jego propozycje. Osoba prezydenta Rzeszy przestała ograniczać władzę Hitlera, skoro po śmierci Hinden-

burga w sierpniu 1934 r. Hitler objął także jego władzę formalnie.

W kilka dni przed śmiercią Hindenburga Reichstag uchwalił ustawę o Głowie Państwa Rzeszy wyrażającą, że "Funkcje Prezydenta Rzeszy zostają połączone z funkcjami Kanclerza Rzeszy. W konsekwencji, władza sprawowana dotychczas przez Prezydenta Rzeszy przechodzi na Wodza i Kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera. On wyznacza swojego następcę." (zdanie cytowane z rękopisu prof. Macieja Starzeńskiego). Ustawa ta dla większego autorytetu poddana została plebistytowi dn. 19 sierpnia 1934 r. Około 40 milionów głosów oświadczyło się za nią, a tylko 4 miliony - przeciw.

Zarządzenie plebiscytu z 1934 r. było taktycznym krokiem, mającym narodowi dać do poznania, że Hitler mimo swej władzy absolutnej, kierować się chce "wolą narodu". To jednak nie ma zmniejszać ani ograniczać władzy Hitlera, dla którego i plebiscyt może mieć tylko znaczenie konsultatywne lub wyjaśniające nasuwające mu się wątpliwości co do woli narodu x/. W rzeczywistości tylko on i jego partia wie czego naród chce, a przynajmniej co chcieć powinien ze względu na swą korzyść. Ta myśl powraca niejednokrotnie w enuncjacjach n.s., zwłaszcza podkreśla się tak często, że prawem - przed wszelkimi ustawami - jest to, co służy ku pożytkowi „des deutschen Volkstums" (rasy niemieckiej), co może być dla niej szkodliwe, jest bezprawiem!

Tak to ogólne kierownictwo państwem i władza ustawodawcza, a jak zobaczymy w dalszym ciągu ~~także~~ władza wykonawcza i sędziowska skupiła się w osobie wodza narodu, który ją sprawuje odtąd przez swój rząd i swoją partię. Partia i rząd łączą się w jedną całość. Tak jak wódz partii jest zarazem naczelnikiem państwa, tak i wszelkie wpływowe stanowiska w rządzie zostają przyznane tylko

---

x/ Por. zresztą o plebiscytach ustawę z dn. 14 lipca 1933 r. Plebiscyty mają mieć znaczenie także przy zatwierdzaniu przez naród członków Reichstagu, których wybiera Partia.

członkom Partii.

Mimo to wszystko nie uchylono formalnie Konstytucji Weimarskiej najprawdopodobniej dlatego, bo taki akt byłby zniewalał parlament do wydania na jej miejsce nowej konstytucji, którąby albo musiała przed całym światem kulturalnym jawnie skompromitować Niemcy, wprowadzając legalnie zasadniczą satrapię, czy despotyę - albo musiałaby nałożyć na rząd Hitlera ograniczenia, krępujące go w różnych kierunkach i stawiające rząd pod kontrolę przedstawicieli narodu. Ponieważ tak jedno, jak i drugie nie mogło godzić się z programami n.s., przeto użyto wybiegu, jakim była powyżej wymieniona ustawa zwana Ermächtigungsgesetz. Ona wyraża "domniemanie", myśl, że w Niemczech ma panować prawdziwa wola ludu (der Volkswille, das Volksrecht), której znawcą najlepszym jest wielki, przez Opatrzność Niemcom zesłany Führer - kierownik Partii, pod jego rozkazami działającej. Że tak być powinno, tego dowodzili i dowodzą słownie i piśmiennie wielcy i mniejsi n.s. i prasa to powtarza w różnych postaciach. Przykładów takiej propagandy można przytoczyć bez liku. Wybiorę z nich przynajmniej taki, którego osobiście byłem świadkiem: Jeden z przywódców Partii a zarazem niezwykle uzdolniony mówca i adwokat Dr Frank - jak się mówi - przyjaciel Hitlera prezydent Akademii Niemieckiego Prawa, minister Rzeszy, obecnie Gen. Gubernator, wypowiedział z końcem czerwca 1934 r. w Monachium na wielkiej Jahrestagung, na którą Niemcy zaprosili także prawników zagranicznych, w programowym swym przemówieniu (p.o nim w rozdz.VIII), że zasada, według której wola Führera jest najwyższą ustawą ("der Wille des Führers ist das höchste Gesetz") stanowi najdonioślejsze odkrycie prawne narodowych socjalistów, a najważniejszym czynem tej Partii jest wprowadzenie jej w życie.x/

---

x/ Formalnie satrapia Hitlera sięga dalej niż Mussoliniego i Stalina. Mussolini jest wprawdzie wodzem partii faszystowskiej i szefem rządu, ale zarazem poddanym króla włoskiego i nie posiada wprost władzy ustawodawczej. Stalin jest nominalnie tylko sekretarzem wszechrosyjskiej partii Komunistycznej.

G. Władza wykonawcza

Najwyższym zwierzchnikiem władzy wykonawczej jest wódz (Führer) w osobie Hitlera, a to jako Kanclerz Rzeszy mianowany jeszcze przez prezydenta Hindenburga a zarazem jako jego następca. W tej władzy nie krępują go istniejące przed tym samorządy poszczególnych krajów (państw) w skład Rzeszy wchodzących, które miały w Sejmach krajowych nawet autonomię, bo kraje te zamienione zostały na prowincje jednolitej Rzeszy (i to jest m.i. objawem „einer Gleichschaltung") - jak to już wyżej zaznaczyłem.

Hitler dobiera sobie z pośród oddanych mu zwolenników, ludzi wybitnych, skłonnych do szybkich decyzji, do czynów śmiałych, nie liczących się przy spełnianiu tego, co uważają za zgodne z politycznym kierunkiem n.s. żadnymi innymi względami. Te zwierzchnie organa władzy wykonawczej posługują się olbrzymim zastępem urzędników administracyjnych, u których podobna do ich zwierzchników energia jest również dobrze widziana. Wszystko to razem ułatwia samowolę władz wykonawczych, które mogą nie krępować się nawet względami ludzkości! Wszak nie ma już ponad nimi zwierzchności parlamentarnej w żadnej postaci, a jeżeli istnieje jeszcze w Reichu możliwość zaskarżenia decyzji władz wykonawczych przed sądami -(w G.G. jej nie ma) - to i to nie ma większego znaczenia, skoro - jak wskażę pod "H", niezależność sędziowska została także faktycznie zniesiona.

Między funkcjonariuszami władzy wykonawczej największe znaczenie posiada policja cywilna i wojskowa. Przed nią drżą wszyscy Niemcy. Posługuje się ona - jak w każdym państwie rządonym despotycznie- licznym zastępem tajnych szpiegów, donosicieli i innych pomocników. Słyszę, jak wszędzie w Niemczech a zwłaszcza w Austrii ludzie obawiają się mówić cokolwiek przeciw rządowi nawet w swych mieszkaniach, aby nie dowiedziało się o tym Gestapo przez służbę,

dozorców domowych, a nawet krewnych i znajomych. Nietylko Polacy ale i Niemcy pozostają pod terrorem tej władzy. O wielkim znaczeniu policji, zwłaszcza politycznej, miałem sposobność przekonać się osobiście, gdy po uwięzieniu profesorów uniwersytetu w 1939 r. wypuszczono mnie z aresztu na tej podstawie, że byłem członkiem Akademii Prawa Niemieckiego. Zaraz potem rozpocząłem starania o uwolnienie moich kolegów a to w Zivilverwaltung (Abteilung für Wissenschaft), gdzie spotkałem się początkowo z niezwykłą uprzejmością urzędników, do których się udawałem (zwłaszcza uwaga ta dotyczy radcy ministerialnego z Wiednia Wohlseggera). Dopiero później miałem do czynienia z brutalnym i złym indywiduum Watzke z Egger, ale już tylko w sprawach Akademii Umiejętności, wyjaśniono mi bowiem, że sprawę uwięzienia profesorów objęło wyłącznie Gestapo, uważając ją za sprawę polityczną. Tym samym Zivilverwaltung w tę sprawę mieszać się nie może.

Dla zaakcentowania jak wszechwładną jest policja, opowiadają, że policja, a zwłaszcza jej najwyższy zwierzchnik, minister Himmler wie lepiej, niż sam Hitler, jaka jest wola Führera. Dlatego Hitler liczyć się musi z opinią i wolą organów policyjnych a przede wszystkim ministra Himmlera. Rodzaje policji są różne. Między innymi odróżnia się: zwłaszcza policję dla ścigania pospolitych przestępstw (Kriminalpolizei), policję ścigającą przestępstwa politycznej natury (Geheime Staats-Polizei, krótko nazwana Gestapo) policja wojskowa (Schutzstaffel). Najstraszniejszą jest Gestapo. Ono przeprowadza śledztwo i to przy stosowaniu okrutnych tortur. Tortury zostały z czasem środkiem uznawanym nawet przez niemieckie sądy karne. Jeżeli sąd nie może uzyskać od obwinionego lub świadka zeznań pożądanych, wydaje sąd polecenie przeprowadzenia, einer "verschärften Untersuchung", którą przeprowadzają organy policyjne. Środkami policji politycznej i jej organów wojskowych odpowiednio wyszko-

donosców domowych a nawet krewnych i znajomych. Niestety Polacy ale i Niemcy ponoszą pod terrorem tej władzy, co [illegible] nów policji, świadczona politycznej. Takiem sposobem przekonałem się osobiście, gdy po aresztowaniu profesorów uniwersytetu w 1939 r. wypuszczono mnie z aresztu na tej podstawie, że byłem członkiem Akademii Prawa Niemieckiego. Zaraz potem rozpocząłem starania o zwolnienie kolegów a to w Zivilverwaltung (Abteilung für Wissenschaft), gdzie spotkałem się [illegible] urzędników, do których się odwołałem (zwłaszcza uwaga ta dotyczy radcy ministerialnego [illegible] Wolleggera). Niektóre [illegible] miałem do czynienia z brutalnym i złym indywiduum, atoli z [illegible], ale nie tylko w sprawach studentów uniwersytetu, wyjaśniono mi, że [illegible], że sprawy uwolnienia profesorów objęło wyłącznie Gestapo, ponieważ jest to sprawa polityczna. Tym samym Zivilverwaltung w tej sprawy nic zrobić nie może.

Nie zaznaczyłem, że najważniejszym jest policja, opowiadając o policji, z wyjątkiem jej najwyższych zwierzchników, minister Himmler nie lepiej, niż [illegible] Hitler, jakim jest wola Führera. Dlatego Hitler licznych mógł [illegible] i wielkich organów policyjnych a przede wszystkim ministra [illegible]. Rodzaje policji są różne. Niektóre [illegible] odróżnia się, zwłaszcza policję dla ściągania pospolitych przestępstw (Kriminalpolizei), policję [illegible] przestępstwa politycznego natury (Geheime Staats-Polizei, krótko nazwana Gestapo) policja wojskowa (Sanitätsdienst) [illegible] jest Gestapo. Ono przeprowadza śledztwo i to przy stosowaniu okrutnych tortur. Tortury [illegible] a czasem środki [illegible] nawet [illegible] sądy [illegible] [illegible] pod [illegible] od [illegible] poszczególnych, wydając [illegible] przeprowadzenia, t. zw. "Verschärften Untersuchung", [illegible] organy policyjne. Środkami policji politycznej i jej organów wojskowych odpowiednio wyszko-

lonych są brutalna siła, gwałt, przymus, kopanie, bicie ludzi i tortury. Poza tym istnieją masowe mordy policyjne. Jako objaw znamienny powołuje się tu na fakt znany powszechnie, że 30 czerwca 1934 r. wymordowano z rozkazu wodza kilkudziesięciu ludzi podejrzanych o spiskowanie przeciw Partii. Ponieważ były to dopiero początki działalności Partii, więc uznano za słuszne, ten precedens ulegalizować. Stało się to przez ustawę z dn. 3 lipca 1934 r., która uznała te akty morderstwa za zgodne z prawem.

H. Władza sędziowska

Stosunkowi Hitlera jako Führera do władzy sędziowskiej poświęcam więcej notatek, bo to sprawa, która mnie szczególnie interesuje, także jako zawodowego prawnika, cywilistę.

Hitler w mowie wygłoszonej w Reichstagu dn. 27 kwietnia 1942 r. przytoczył przypadek skazania tylko na 5 lat więzienia Niemca, który w 1937 r. ożenił się i żonę swoją tak dręczył, iż dostała pomięszania zmysłów i zmarła. I tak łagodny wyrok - powiedział Hitler zapada w czasie, gdy tyle tysięcy mężów traci na froncie życie, aby ratować swe żony i dzieci przed bolszewizmem! Czyż sędziowie nie powinni liczyć się z potrzebami chwili i nie krępować się formalnymi przepisami? "Ja - mówił dosłownie Hitler - będę odtąd w takie sprawy wglądał (in diesen Fällen eingreifen) i sędziów nie spełniających swych obowiązków należycie z ich urzędów usuwał (die Richter ihres Amtes entheben)". x/

---

x/ Wieść niesie, a pochodzi ona ze sfer wysokiego oficera der Wehrmacht, którego znam nazwisko, że powodem ataku Hitlera na niezawisłość sędziowską nie był przypadek w mowie jego przytoczony, lecz sprawa inna: Mianowicie Hitler wyrządzić miał krzywdę jednemu generałowi, a pokrzywdzony wniósł skargę przeciw Führerowi i uzyskał wyrok sądowy dla siebie pomyślny, co Hitlera oburzyło.

Dla Czytelników z samym zagadnieniem niezawisłości sędziowskiej mniej obeznanych dodaję - tylko krótko - określenie tej niezawisłości zwanej także niezależnością. Polega ona na tym, że sędzia powinien uznawać jednego tylko pana, jednego suwerena, a nim jest Prawo. Jego ma słuchać, jego bronić i jego zasady stosować. Żadne władze administracyjne, czy polityczne, żaden sejm, czy parlament, ża-

Ta enuncjacja niezgodna z konstytucją, która gwarantuje niezawisłość sędziowską musiała - jak przypuszczam - wywołać zaniepokojenie, czy obawy, a może jakieś pomruki lub niegłośne objawy krytyki, pomimo, że Niemcy tak karnie ulegają swemu Führerowi. Tym tłumaczę sobie, że G.Gubernator i minister Rzeszy dr Frank, który był także oficjalnie „ein Reichsrechtführer" (zdaje się, że ten tytuł oznaczał naczelnego prawnika w Partii) oraz prezydentem Akademii Prawa Niemieckiego, wygłosił w aulach uniwersyteckich w Berlinie dn. 14 czerwca 1942 r. w Monachium dn. 28 lipca 1942 r. dwa odczyty, pierwszy p.tyt."Rechtsidee und Volksgemeinschaft" a drugi p.tyt."Das Recht als Grundlage der Volksgemeinschaft", których celem było widocznie usprawiedliwienie czy wytłumaczenie powyższej enuncjacji Führera, że będzie on wydalał ze służby sędziów wydających złe wyroki.

W pierwszym odczycie dr Frank po ogólnym wstępie o prawie w ogólności, zaczął od tego, że Hitler jest największym prawodawcą niemieckim, że jemu zawdzięczać należy nowoczesne narodowo-socjalistyczne ustawodawstwo, jak zwłaszcza "die Erbhofgesetzgebung, Arbeitsgesetzgebung, das Wehrrecht, das Kulturrecht u.das Rasserecht".

Mają to być zdaniem dr Franka "dzieła pomnikowe" w historii prawa niemieckiego. x/

---

den panujący a tym mniej żadna partja polityczna nie mogą wpływać na orzecznictwo sądowe a sędzia, któryby w swych orzeczeniach łamał prawo, może być pociągnięty do odpowiedzialności tylko przed Sądem jako instytucją niezależną.

x/ Tego zapatrywania nie podzielam: Erbhofgesetzgebung, to nic innego, jak tylko przeniesienie konstrukcji prawniczej, na której polegają wszelkie ordynacje rodzinne na posiadłości włościańskie - oczywiście z odpowiednimi zmianami i z tą zasadniczą różnicą, że przepisy dotyczące ordynacji włościańskiej mają moc bezwzględnie obowiązującą, podczas gdy powstanie ordynacji obejmujących posiadłości wielkie, zależy od rozporządzenia twórcy ordynacji i od aktu erekcyjnego władzy publicznej (nawet przeważnie ustawodawczej). Celem ordynacji włościańskich jest utrzymanie silnego, zamożnego stanu włościańskiego przez ograniczenie obrotu ziemią, zwłaszcza dzielenia posiadłości włościańskich, a ten cel bywa osiągany także na innych mniej radykalnych drogach. Reformy w dziedzinie prawa pracy są mi mało znane, ale o ile w nie wglądnąłem, mam wrażenie, że są to tylko przeróbki oparte na włoskich wzorach... (dc. 23)

„Niedawno Führer ~~postawił się~~ stanął - mówił dalej dr Frank - na czele sądownictwa niemieckiego i wszyscy narodowi socjaliści witają z wielką radością tę jego decyzję, podnoszącą jeszcze wyżej autorytet sędziów. Decyzja Führera nabiera tym większego znaczenia, że umożliwia w Niemczech "połączenie niezależności sędziowskiej z autorytatywnym prowadzeniem państwa"(!?).

„Führer upoważnił mnie - zaznaczył to wyraźnie dr Frank - do wyjaśnienia myśli wypowiedzianej przez Hitlera w Radzie Państwa z powodu pożałowania godnego przypadku, w którym sędzia swego obowiązku nie spełnił należycie. Führer wie, że przeważna część sędziów niemieckich spełnia swe zadania bez zarzutu. Uznaje też sam w pełni niezawisłość sędziowską ale mimo to uważa, że nawet ta zasada ustąpić musi, gdy chodzi o cele wojenne." Po tym wyjaśnieniu dr Frank mówił jeszcze wiele o niezależności sędziowskiej, jako instytucji uznawanej oddawna w Rzeszy w całej pełni a z duchem germańskim nierozerwalnie złączonej.

Odczyt w Monachium zawierał podobne poglądy jak odczyt w Berlinie (treść podaje Kr.Ztg. z dn.30 lipca 1942 r.). Silniej jeszcze ~~jak~~ niż w Berlinie dr Frank zaakcentował w Monachium konieczność niezależności sędziego, mówiąc, że niezawisłość ta "jak my, Niemcy ją pojmujemy i jak ją rozsądnie pojmować należy, jest tak istotnym elementem władzy sędziowskiej, iż bez niej nie można być sędzią". Jednak takie pozornie piękne zdanie zostało w swej istocie zmienione przez dalsze wyjaśnienie, jak należy niezależność sędziowską pojmować. Oto bowiem dr Frank powiedział dosłownie: "Führer ustanowił się najwyższym sędzią w państwie i kilkakrotnie to potwierdził. Tym samym dał poznać jak szczytnie pojmuje powołanie

---

O"Wehrrecht, Kulturrecht i Rasserecht" nie piszę, bo na pierwszym nie znam się wcale, a drugie i trzecie nietylko nie wnoszą postępu, lecz przeciwnie wykazują w swych skutkach przejawy wstecznej reakcji, upadku kultury i uczuć ludzkości.

sędziego, a przytem połączył "unią personalną" godność sędziego najwyższego z najwyższym twórcą naszych losów. W tym mieści się dorozumiane wezwanie do wszystkich naszych sędziów, żeby brali sobie za wzór naszego najwyższego sędziego. My, którzy jesteśmy dumni, z naszego zawodu prawniczego, powinniśmy także starać się o to, by sędziowie i inni prawnicy w działalności swej odpowiadali coraz lepiej wymaganiom z jakimi liczy się państwo."

Przez takie to sofizmaty minister dr Frank starał się uzasadnić, czy usprawiedliwić deklarację Führera, a przytem wmówić w swych słuchaczów, że niezależność sędziowska istnieje nadal w Niemczech, ale trzeba ją pojmować tak, jak to nakazuje rozsądek (oczywiście narodowo-socjalistyczny).

Widocznie jednak wykłady dr Franka nie zadowolniły Führera, a może nawet wypadł on - czasowo - z łaski swego pana, skoro wkrótce potem utracił stanowisko prezydenta Akademii Niemieckiego Prawa oraz "Reichsrechtsführera", a zatrzymał tylko obok tytułu Reichsministra (ministra bez teki) urząd Generalnego Gubernatora, na którym ma obok siebie anioła stróża w osobie Krügera, sekretarza stanu i szefa policji państwowej w Gen.Gubernatorstwie, podlegającego bezpośrednio osławionemu ministrowi policji, wszechwładnemu Himmlerowi, jak się zdaje, najgorszemu potworowi w ludzkim ciele wśród kierowników n.s. Krüger w Gen.Gubernatorstwie koncentrując w sobie władzę podwójną, krępuje swobodę posunięć dr Franka w kierunkach politycznych.

Zagadnienie niezawisłości sędziowskiej nie dość jasno i stanowczo rozwiązane przez wykłady dr Franka, znajduje takie rozwiązanie od czasu nominacji dr Thierack'a ministrem sprawiedliwości Rzeszy. Pan ten bowiem zaraz po objęciu swych rządów - z początkiem września 1942 r., zapowiedział przez prasę, jak pojmuje swe zadanie, że mianowicie prawo sądowe (karne i cywilne) i jego stosowanie powinno mieć swe podstawy w n.s., że liczba sędziów w Niemczech jest za

wielka (wynosi 14.000), że trzeba liczbę tę znacznie pomniejszyć, (zapowiedź, że będzie się kasować różnych sędziów - oczywiście głównie "niegrzecznych"), a w tym celu ograniczyć bardzo możliwość odwoływania się do instancji wyższych, że pozostali sędziowie będą za to lepiej uposażeni (nagrody dla sędziów "grzecznych"), że do stosowania prawa obowiązującego należy wciągać "nieprawników", którzy wniosą więcej zrozumienia prawa "ludowego", wyrażonego w zasadach narod.-socjalistycznych. Uważam - zakończył minister swą enuncjację w sposób nieostrożny - zbyt bowiem wyraźnie - słowami: "Trzeba nam teraz, gdy państwo niemieckie tak daleko granice swe rozszerzyło, prawa odpowiedniego a ja je stworzę ("ich werde es schaffen") Streszczenie obszernej tej deklaracji nowego ministra sprawiedliwości mieści się w Kr.Ztg. z dn. 10 września 1942 r.

Wkrótce potem minister sprawiedliwości i sekretarz stanu dr Curt Rothenberger, ogłosił w tygodniku "das Reich",organie głównym ministra propagandy Goebbelsa artykuł, który jakby jakiś komentarz do powyższej enuncjacji ministra Thierack'a usuwa - jak sądzę - w zupełności wątpliwości co do zagadnienia niezależności sędziowskiej w tym kierunku, że sądownictwo niemieckie ma być poddane prądom kierowniczym n.s. przez co oczywiście ustaje niezależność sędziowska - a niestosowanie się do tych prądów będzie karane wydaleniem sędziego ze służby. Zasada ta opiera się na wzorze faszystowskim a wyrażona została, jakkolwiek wówczas nie zbyt jeszcze wyraźnie, przez prezesa Sądu apelacyjnego w Poznaniu, Frobössa, powyżej w rozdziale X, w dziale "A" (na końcu).

Myśli przewodnie artykułu Rothenbergera są następujące:

„Sędziowie dawnych Germanów sądzili mądrze i dobrze na podstawie ludowego prawa niemieckiego, tak o wolności, życiu i czci, jak i o mieniu swych ziomków i to w sposób nieodwołalny. Cieszyli się też wielką powagą.

„Z czasem orzecznictwo przeszło na sędziów zawodowych - urzęd-

ników kształconych na prawie rzymskim a nie znających i nierozumiejących prawa rodzimego. Między sędzią a ludem powstał rozłam powiększony jeszcze, odkąd zapanował liberalizm, który sędziów czynił osobami niezawisłymi od opinii i prawnego poczucia ludu, od państwa (ma to znaczyć; od rządu, od polityki, od narodu i jego potrzeb. Taki sędzia trzymał się jedynie litery ustawy, logiki i pojęć z ustawy urobionych.(To twierdzenie nie jest zgodne z prawdą, o czym będzie mowa poniżej).

„Dopiero w ostatnich latach dziesiątkach sędzia mógł tłumaczyć ustawy w sposób swobodniejszy na podstawie zamiaru ustawodawcy, gdy tekst ustawy był sprzeczny z tym zamiarem.

„Liczbę zawodowych sędziów pomnożono w sposób olbrzymi, wprowadzono kilka instancji osłabiających powagę wyroków sądowych.

„Taki stan rzeczy musi ustać w państwie n.s. Sędzia powinien mieć odczucie życia i potrzeb swego narodu i kierować się światopoglądem n.s.,choćby ustawy co innego nakazywały, bo ponad nimi stać powinno prawo odpowiadające poczuciu ludowemu. Sędzia nie ma więc być tylko organem stosującym ustawy (Gesetzesanwender),lecz twórcą prawa (Rechtsfinder). Ideały jakiejś sprawiedliwości nadnarodowej (übernationale Gerechtligkeitsideale) należy zastąpić przez prawo, które narodowi niemieckiemu najlepiej służyć może. Niepolityczny, neutralny, z boku stojący sędzia państwa liberalnego i wielopartyjnego ma zmienić się w narodowego socjalistę o instynkcie pewnym, który wyczuwa wielkie polityczne prądy nawoczesnego ruchu. Sędzia powinien być łącznikiem między prawem a polityką". ("Aus dem unpolitischen, neutralen, abseits stehenden Richter des liberalen Vielparteienstaates muss ein instinktsicherer Nationalsozialist werden, der ein Organ hat für dei politische Ziele der Bewegung. Der Richter ist das Bindeglied zwischen Recht und Politik"). „Sędziami mogą więc być w przyszłości tylko ludzie doświadczeni, praktycznie wyrobieni." (Autor artykułu nie pisze wpraw-

dzie wyraźnie, ale między wierszami wyczytać można, że chodzi tu o praktykę nabytą w Partii). „Powaga sądów powinna być zapewniona przez znaczną redukcję liczby sędziów i ograniczenie środków prawnych". ("Die Autorität des Richterspruches ist desto grösser, je weniger Richter u. je weniger Instanzen es gibt").

„Aby stworzyć narodowo-socjalistycznych sędziów (die Neuschaffung des national-sozialistischen Richters wird und muss die Lösung bringen) i przeprowadzić reformy potrzebne dla olbrzymich zadań pokojowych wielkiego niemieckiego Reichu, należy już teraz (w czasie wojny) przystąpić do zmian in capite et membris (in Haupt und Gliedern). Ale podjąć zmiany trzeba nie z pomocą "maści aptekarskiej", lecz tylko "nóż chirurga" może tu pomóc". ("Nicht die Salbe de Apothekers, sondern das Messer des Chirurgen kann helfen").

To ostatnie zdanie wskazuje pośrednio na konieczność napędzenia ze swych stanowisk sędziów nienależnych do Partii, a za to podniesienie płac sędziom pozostałym tj. partyjnikom.

Słowa niezawisłości sędziowskiej, dr Rothenberger wprost nie wymienia. Tylko na jednym miejscu mówi o niej mimochodem i to tak, jakby miała być utrzymana przez uznanie właściwości sądów i pewien, choć bardzo ograniczony tok instancji. Tego poglądu nie rozumiem. Przypuszczam, że chodzi tu o wstydliwe przykrycie nagiej prawdy - prawdy, że nie będzie już niezawisłości sądów wobec rządów Partii.

Zaznaczam jeszcze, że wywody dr Rothenbergera dotyczą wogólności prawa sądowego, a więc tak cywilnego jak i karnego, i że kryminolodzy n.s. jeszcze wpierw usunęli z teorii prawa karnego niemieckiego, a w następstwie i w praktyce starą zasadę "nulla poena sine lege", która wykluczała stosowanie przepisów karnych w drodze analogii. Na tej podstawie otwarte już zostały nie furtki ale na oścież wrota do skazywania na wszelkie kary, nie wykluczając więc nawet kary śmierci, ludzi, którzy popełnili czyny sprzeczne z „Volksrecht'em" (znaczy to z zasadami n.s.), chociaż nie są one ani zbrod-

niami, ani żadnymi innymi występkami, czy przekroczeniami kodeksu karnego niemieckiego.x/

Oto w krótkości, jak pan wiceminister wyjaśnił stanowisko i zamiaty wodza narodu (des Führers), co tłumaczy także, dlaczego dr Frank swymi wykładami w Berlinie i w Monachium nie zadowolnił swego pana i władcę Hitlera i przynajmniej czasowo popadł w niełaskę.

A teraz jeszcze nieco moich uwag ogólnych a raczej mały ekskurs w tym samym przedmiocie.

Spostrzeżenie, jakie wyraziłem przy omawianiu niemieckiej propagandy, że umie ona, nawiązywać do prawd niewątpliwych, tak je zarazem urabiać i przedstawiać dla celów partyjnych, żeby w swym zniekształceniu nie powodowały braku zaufania - występuje także w dążności uzależnienia sądów od rządów partii.

Oto bowiem prawdą jest, że ustawa sama, choćby nawet uznawała obok siebie tzw. prawo zwyczajowe, nie może być w pełni źródłem prawa a to dlatego, że jest ona czynnikiem już z natury rzeczy niedoskonałym. Wszak to, co ma uchodzić za wolę ustawodawcy, ustawa wyraża słowami, które nie określają w sposób ścisły pojęć, a tylko wskazują na nie samymi nazwami. Czyż nie są tylko "nazwami" czy "hasłami" takie wyrażenia ustawy, jak np. szkoda, krzywda, dobra i zła wiara, przymus, uczciwość w obrocie itd. itd. a nawet takie - zdawałoby się całkiem ścisłe ujęcia przedmiotu jak; ruchomość, nieruchomość, rzeczy, czynności prawne, rodzice (czy nazwa ta obejmuje i innych przodków), dzieci (czy nazwa ta obejmuje także wszelkie potomstwo, czy może oznacza ludzi niedojrzałych) itd. A dodajmy do tego, że oznaczenia w tekście ustawy niezmienne, skamieniałe, ulegają w swym znaczeniu ciągłym fluktuacjom i zmianom wraz ze zmianami w naszych pojęciach etycznych, społecznych i gospodar-

x/ O rzeczach tych p. jeszcze bliższe wiadomości w książce Poraja j.w. str. 124 i nast.

czych występującymi. Prawo przeciwnie posługiwać się powinno pojęciami niewątpliwymi, nie mętnymi, nie mglistymi. Niedoskonałość ustawy pochodzi nadto z innych przyczyn. I tak ustawa często wykazuje luki, bądź to rozmyślne, gdy ustawodawca pewnych objawów życiowych nie chciał unormować i pozostawił ich uregulowanie tzw. "swobodnemu uznaniu sędziego" - bądź nierozmyślne, pochodzące stąd, że ustawodawca przeoczył pewne objawy życiowe już istniejące, lub nie przewidział duchem proroczym takich objawów, których jeszcze nie było. Ustawa bywa także nieraz źle lub niedokładnie zredagowana, myśli ustawodawcy nie oddaje wiernie - tak, iż przed jej stosowaniem do danych przypadków muszą nastąpić jej uzupełnienia, ścieśnienia i inne poprawki zgodnie z niewątpliwą a tylko źle wyrażoną wolą ustawodawcy.

Z powodu takich niedoskonałości, czy usterek ustaw, już starożytni Rzymianie nie upatrywali treści prawa tylko w ustawach (leges, plebiscita, senatus consulta i rozporządzenia cesarskie principum placita), ale także polecali prawo twórczo odkrywać, przez sztukę zwaną ars boni et aequi, wykonywaną przez wysokich funkcjonarjuszy zwanych " magistratus", zwłaszcza przez pretorów (praetor urbunus et peregrinus). Następnie po wiekach - filozofowie prawa natury (zwłaszcza w wieku XVIII), kazali przepisy ustawowe, gdy mają być stosowane a nasuwają wątpliwości, uzupełniać ze źródła, które nazywali prawem natury a przez które rozumieli zasady prawne - według ich poglądów - niezmienne, jak prawa przyrody, a zapisane w sercach i rozumach ludzkich; trzeba je tylko - jak twierdzili - w drodze refleksji w sobie odkrywać a potem można z nich wyprowadzać dedukcyjnie szczegółowe prawidła.

Ponieważ jednak historyczna szkoła prawa XIX wieku wyszła z uznanego przez nią na ogół założenia, że nie ma w ogólności takiego niezmiennego, doskonałego prawa natury, lecz że każdy naród i każ-

[illegible]
[illegible]
[illegible] nadto z innych przyczyn, i tak ustawa często wy-
kazuje luki, bądź to [illegible], gdy [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible] (placita), ale także [illegible] prawo twórcze [illegible]
[illegible]
[illegible] (w wieku XVIII) [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible] historyczna szkoła prawa [illegible]
[illegible]
[illegible]

da epoka innych wymagają praw,x/ przeto prawnicy tej szkoły szukali dodatkowego źródła prawa poza ustawami w historii prawa, tej "magistra vitae", przyczem prawo zwyczajowe nabrało szczególniejszego znaczenia. Studia prawnicze zwróciły się z wielką intensywnością ku prawu rzymskiemu, prawu kościelnemu i prawom rodzinnym poszczególnych narodów. Jednak szkoła historyczna, grzebiąc głównie w przeszłości i starając się owe prawa dawne wciskać w dzisiejsze ustawy i łączyć w systematyczną logiczną całość, nie troszczyła się o prawo, które z nami ciągle się tworzy i zmienia i wywołała rozłam między prawnikami zwłaszcza teoretykami a życiem. Trzeba było dla Niemców dopiero wielkiego prawnika i filozofa Iheringa, autora słynnego dzieła "Zweck im Recht", aby przypomnieć starorzymską paremię: „Non tam spectandum est, quod Romae factum, sed quod fieri debeat!" (Nie patrzmy na to, co się stało w Rzymie, lecz na to, co dziać się powinno).

Odtąd prawnicy teoretycy odwracać się zaczynają coraz więcej od historycyzmu a szukają źródła prawa, które oznaczałem jako źródło dodatkowe, bo ma uzupełniać prawo, niezupełnie lub niedoskonale określone w ustawach - w nowym prawie natury, różniącym się od dawnego pojęciowo o tyle, że się je pojmuje obecnie jako prawo zmienne, zależne od właściwości narodów i czasu, ale mimo to nadal wskazujące normy prawne, dla współżycia ludzi najdoskonalsze, chociaż

---

x/ Tę prawdę głosił już wielki francuski romanista Cujacius, a za nim sławny uczony niemiecki Savigny, założyciel tzw. szkoły historycznej, a jeszcze przed tym wypowiedział ją w Cydzie geniusz Corneille'a, wkładając w usta Maxime'owi słowa następujące:

J'ose dire, seigneur, que par tous les climats
Ne sont pas bien reçues toutes sortes d'Etats,
Chaque peuple a le sien conforme à sa nature,
Qu'on ne saurait changer sans lui faire une injure:
Telle est la loi du ciel, dont la sage équité
Seme dans l'univers cette diversité.

[illegible] wyszedł [illegible] ¹⁾ zresztą Francja, tej [illegible]-
[illegible] prawa poza ustawami w historii prawa, tej
„legistra vitae", [illegible] prawo [illegible] [illegible]-
nego [illegible]. [illegible] się z [illegible]-
[illegible], prawa [illegible] i prawem [illegible]
poszczególnych narodów. [illegible] gło-
sie w przeszłości i [illegible] co prawda [illegible] w [illegible]
[illegible] i [illegible] systematyczne [illegible] całość, ale [illegible]-
[illegible] które [illegible] i [illegible]-
[illegible] teoretyczni [illegible]. [illegible]-
na [illegible] **Pasca-**
la, autora [illegible] "[illegible]", [illegible]-
[illegible]; [illegible],
quod [illegible] (nie patrzmy na to, co się stało w [illegible], lecz
na to co [illegible] się [illegible].

Odtąd [illegible] teoretycy odwracać się zaczynają coraz więcej
od historycznych [illegible] prawa, które uznawano jako źród-
ło dodatkowe, bo na [illegible] prawa, [illegible]
[illegible] — w [illegible], [illegible] od daw-
nego pojęcia o tym, że [illegible] jako prawo [illegible]-
ne, [illegible] od [illegible] narodów i czasu, ale [illegible] we-
[illegible], chociaż

¹⁾ Na [illegible] już wielki francuski [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] historycznej [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible]:
J'ose dire, seigneur, que par tout les climats
Ne sont pas bien reçues toutes sortes d'états,
Chaque peuple a le sien conforme à sa nature,
Qu'on ne saurait changer sans lui faire injure:
Telle est la loi du ciel, dont la sage équité
Sème dans l'univers cette diversité.

różne, stosownie do danych warunków. To nowe prawo natury bywa różnie nazywane - raz prawem natury to znowu sprawiedliwym, trafnym, odpowiednim (Makarewicz), das richtige Recht (R. Stammler), prawem intuicyjnym (Petrażycki) itd. H. Sienkiewicz nazwał ten ideał prawa "prawem prawym". Nazwę ostatnią, jako zd.m. najlepszą powinniśmy sobie przyswoić.

Prawo prawe prawnik odkrywa i twórczo je uzupełnia, szukając jego impulsów, czynników i treści przede wszystkim w poczuciu prawnym społeczeństwa, wśród którego żyje i pracuje, w jego etycznych zasadach społecznych i gospodarczych potrzebach i poglądach, dalej we wzorach, jakich dostarcza mu historia prawa oraz ustaw państw wysoko pod względem prawniczym rozwiniętych (prawo porównawcze).

Działalność prawnika jest wówczas nie tylko naukowo-odkrywcza, ale i twórcza, bo prawnik zwłaszcza wtedy, gdy szuka impulsów w poczuciach prawnych swego społeczeństwa, wydobywa z nich myśli drzemiące jeszcze w sercach i umysłach ludzkich, myśli, które budzi do życia i nadaje im jasne, krystaliczne formy. Działalność prawnika jest wówczas sztuką, bo każdej sztuki celem jest za pomocą środków takich, jak ludzka mowa, dźwięki muzyczne, postacie plastyczne i inne formy - podnosić ludzi, uszlachetniać, uszczęśliwiać, wzbudzać piękno i dobro itd. a przecież prawnik tworzy nowe normy, lub istniejącym ale niedoskonałym, nadaje lepsze postacie a czyni to w tym celu, aby podnosić życie społeczne, przez doskonalsze urządzenia i przez wymiar sprawiedliwości w duchu tego czynnika idealnego, jaki nazywam za Sienkiewiczem prawem "prawym".

Jakżeż n.s. wykorzystali takie prawdy dla swych celów?

Oto jako źródło prawa już nietylko posiłkowe (obok ustaw) ale i nad ustawami uznają prawo odpowiadające "poczuciu prawnemu ludu" (das Volksrecht). Nie troszczą się ani o prawa historyczne, ani

o prawo porównawcze, ani o etyczne, społeczne i gospodarcze podstawy prawa. Takie studia nie są dla nich potrzebne, bo prawo ludu mieści się według ich tezy w zasadach kierowniczych narodowego socjalizmu - w tej nowej wielkiej księdze mądrości i sprawiedliwości. Dlatego sędzia powinien przede wszystkim poznać i znać zasady narodowego socjalizmu, przejąć się nimi, stać się partyjnikiem i zasady n.s. stosować w swym zawodzie. Najlepszą szkołą dla sędziego jest zatem praktyka w Partii n.s.

Oto myśl przewodnia w zakresie zagadnień w tym poddziale poruszonych.

Czyż po tym wszystkim, co dotąd powiedziałem, mam jeszcze tłumaczyć dalej, jak przerażający upadek kultury prawnej mieści się w przedstawionym tu n.s. poglądzie na istotę prawa obowiązującego oraz na niezawisłość sędziowską, tę wielką zdobycz nowożytnych państw konstytucyjnych!

Niezawisłość sędziowska w ślad za wysokim pojęciem prawa, jako ideału norm urządzających życie społeczne, poszła do archiwów, a w jej miejsce uzależniono wymiar sprawiedliwości od politycznych poglądów Führera i Partii wszechwładnej i terrorystycznie rządzącej a ubóstwiającej tylko „Deutschtum" i brutalną siłę. Sędziemu nie wolno nawet powoływać się na ustawy, gdy wchodzą w kolizję z poglądami partyjnymi, skoro poglądy te jako „Volksrecht" mają pierwszeństwo przed ustawami i stoją ponad nimi. Tak to w miejsce suwerenności prawa we właściwym tego słowa znaczeniu, opartemu głównie na przepisach ustawowych, uchwalonych przez parlamenty a uzupełnianych - o ile tego potrzeba - przez normy prawa prawego, wstępuje prawo dyktowane przez nauki i poglądy Partii n.s.

W poddziałach E - H starałem się szkicowo przedstawić, jak to n.s. zerwali zupełnie z ustrojem nowoczesnego państwa demokratycznego, przyjmując na to miejsce rządy absolutne Führera i jego Par-

tii - a raczej rządy despotyczne, bo ich celem nie jest dobro społeczeństwa i jednostek w skład państwa wchodzących, ale coś ponad tym dobrem postawionego, mit, bożyszcze, któremu to dobro musi być podporządkowane - mianowicie "das Deutschtum" (Niemieckość).

W następnych rozdziałach zajmuję się zagadnieniem, jak państwo n.s. ta potężna, silnie, bo despotycznie zorganizowana machina oddziałuje na swych poddanych, jak mianowicie zrywa z liberalizmem , wprowadzając w miejsce wolności społeczeństwa i jednostki nowoczesną niewolę łączącą się z przekreśleniem nawet godności ludzkiej; jak rząd opanowuje życie jednostki także w kierunku psychicznym, duchowym, jak usuwa wpływy rodziny, kościoła, wolnej nauki i wolnych szkół, jak krępuje wolność myśli i ich objawiania, narzucając wszystkim ideologię n.s. itd.

I. Wpływ rządu na jednostkę w zakresie jej życia fizycznego.

Rząd dba, zgodnie z intencjami przez Hitlera w Mein Kampf wyrażonymi, o to, aby Niemcy mnożyli się jak najliczniej, lecz by nie rodziły się dzieci obciążone chorobami dziedzicznymi, zwłaszcza gruźlicą i kiłą /syphilis/. Przychodzeniu na świat dzieci chorych mają zapobiegać sterylizacje (kastracje). W jakim zasięgu dokonywa się tych zabiegów, o tym nie mam żadnych bliższych wiadomości, dopiero w kwietniu 1944 r. dopisuję notatkę z książki Poraja (j.w.) na str. 11, że według John'a Ganntera, autor książki "Inside Europa", od objęcia rządów przez Hitlera (30 stycznia 1933 r.) do końca czerwca 1934 r. dokonano sterylizacji na 12.863 osobach.

O tym jak rząd troszczy się o to, żeby mimo wojny zajmującej tylu mężczyzn na frontach, liczba urodzeń nie zmalała, słyszałem różne wieści, z których notuję zwłaszcza jedną, za której wiarogodnością przemawia nie tylko źródło, z jakiego ją otrzymałem, ale także ,że fakt opowiedziany mi przedstawia się jako konsekwen-

til - a znaczy [illegible], że ich celem nie jest dobro spo-
łeczeństwa i jednostek w [illegible] państwa wolnościowego, ale coś ponad
to - dobro państwowe, [illegible], któremu to dobro mają być
podporządkowane - niemieckie "das Deutschtum" (niemieckość).

Narodowi socjaliści zajmują się zagadnieniem, jak państwo
n.p. tak potężne, silnie, od dziesięcioleci zorganizowane
na swych podstawach, jak niemieckie prawo i liberalizm, wyprowa-
dzając w miejsce we mocy społeczeństwa i jedności [illegible]
[illegible] z [illegible] mimo jedności ludzi;
jak rząd organizuje życie jedności [illegible], [illegible]
[illegible], jak usuwa [illegible] rodziny, kobiety, kościoły, nawet wol-
nych szkół; jak krępuje wolność myśli i [illegible], [illegible]-
[illegible] filozofie n.p. itd.

[illegible] w [illegible] życia kościelnego.

Przed dniem, [illegible] przez Hitlera w [illegible] wy-
[illegible], o to, aby [illegible] jak u Niemców, lecz by
nie [illegible] chorobami dziedzicznymi, zwłasz-
cza [illegible] i [illegible]. [illegible] dzieci cho-
rych mają zapobiegać sterylizacje (kastracje). [illegible] -
[illegible], o tym nie [illegible] wie-
dzenia, dopiero w kwietniu 1934 r. dowiedziano się z [illegible] po-
[illegible] na str. 11, że [illegible] wydanie, autor [illegible]
"[illegible]", od objęcia rządów przez Hitlera (30 stycznia
1933 r.) do końca czerwca 1934 r. dokonano sterylizacji na 12.[illegible]
osobach.

[illegible] tym jeszcze trzeba wspomnieć o tym, [illegible]
[illegible] na froncie, [illegible] nie [illegible],
[illegible], z których [illegible] jednej, na których [illegible]
[illegible] nie tylko [illegible], a [illegible], [illegible]-
le [illegible] mają [illegible] jako [illegible]-

cja myśli przewodniej Hitlera, według której człowiek jest "tworem przyrody, dla którego nie ma praw odrębnych" (Es gelten keine Sondergesetze).

Znajomy ziemianin opowiedział mi o następującym zdarzeniu: Z majątku jego sąsiada zabrali Niemcy niezwykle urodziwego, wysokiego, silnego parobka, blondyna z niebieskimi oczami i wywieźli go do Niemiec "do robót". Parobek po kilku miesiącach napisał do swego dawnego pracodawcy list z następującą wiadomością: "Spodobałem się Niemcom. Powiedzieli, że jestem zapewne rasy niemieckiej, nauczyli mnie trochę po niemiecku. Mieszkam bardzo ładnie, jem i piję dużo i dobrze. Ale męczą mnie bardzo te ciągłe wizyty kobiet i dziewcząt, które przychodzą do mnie, żeby je zapłodnić."

Słyszałem o podobnym przypadku także z innych stron. Słyszałem dalej kilkakrotnie, że władze niemieckie, jakkolwiek nie ogłaszają tego oficjalnie, zachęcają głównie dziewczęta, żeby starały się o zajście w ciążę, "um dem Führer ein Kind zu schenken" ("aby Hitlerowi darować dziecko"). Tak ma się nazywać środek etyczny, zapobiegający, żeby liczba urodzeń niemieckich mimo wojny nie malała.

Wychowaniem fizycznym i umysłowym, (o którym będzie poniżej mowa) zajmuje się państwo przez swych nauczycieli, odkąd to jest możliwe. W szkołach organizuje się tzw. Hitler-Jugend. Liczne ćwiczenia cielesne, wycieczki, sporty, nagrody x/ itd. zmierzają do tego, aby młodzież nimiecka rozwijała w sobie zdrowie, siłę fizyczną, wytrzymałość na zimno, gorąco i bezsenność, odporność na ból, odwagę itd. Ćwiczenia w rodzaju egzercyrek wojskowych, przy-

---

x/ System nagród jest w Niemczech bardzo rozpowszechniony w szkołach i poza szkołami. Ma być także podnietą do bohaterskich wyczynów oficerów i żołnierzy na froncie. Czytałem zdaje się w Kr.Ztg o tym, jak noszący bardzo wysokie odznaczenia na mundurach oficerowie i żołnierze bywają w różnych kierunkach wyróżniani, jak im nawet starsi rangą muszą ustępować, kłaniać się itp.

gotowują już wcześnie chłopców na przyszłych żołnierzy. Wszystko to przeważnie istniało i przed tym, ale Hitler położył jeszcze znacznie większy nacisk na kształcenie fizyczne, mając plan wielkiej wojny na oku. Efekt jest doskonały, jak sądzić możemy po wyglądzie żołnierzy, którzy kręcą się obecnie do czasu kiedy to piszę (w 1942 r.) po Krakowie.

Ale z powyższą dążnością rozwijania zdrowia i sił fizycznych u młodzieży - na ogół chwalebną - pozostają w związku objawy inne, których nie można żadną miarą pogodzić z zasadami już nietylko religijnymi, ale także ogólnej kultury europejskiej. Mam na myśli fakty przypominające chyba nieludzkość np. spartan starożytnych, którzy dzieci chorowite lub starców niedołężnych, jako ciężar społeczeństwa, wynosili w góry Tajgetu na pożarcie przez dzikie zwierzęta.

Wielkie szpitale obłąkanych koło Poznania i koło Krakowa (w Kobierzynie) zostały użyte na cele wojskowe. (O losach innych zakładów dla obłąkanych nic nie słyszałem). Co jednak stało się z chorymi? Otóż mówi się powszechnie, iż lekko chorym umysłowo nakazano wrócić do swych krewnych - co zdołano stwierdzić - a cięższej chorych zatrzymano i zgładzono przez gazy lub inne środki do masowych mordów stosowane.

Inny przykład: Niezwykle sympatyczny ~~xxxx~~ wyższy lekarz wojskowy, chirurg, Niemiec - mieszkał jako podnajemca u jednej z naszych znajomych. Zasłabł jednak na nerwy ciężko i sypiać mimo nużącej pracy dziennej nie mógł. Skutkiem tego miał być wywieziony do Niemiec na kurację. W czasie silnego rozstroju nerwowego przed swym wyjazdem zwierzył się znajomej, z którą mimo, że była Polką pozostawał w dobrym i miłym stosunku, z tajemnicy przyczyny swej choroby. Oto z rozkazu swej władzy przełożonej miał obowiązek bardzo ciężko chorych skutkiem odmrożeń i ran odniesionych, a przy-

wiezionych do Krakowa z frontu rosyjskiego - zabijać przez odpowiednie zastrzyki, aby ich uwolnić od cierpień i beznadziejnej przyszłości, a państwo niemieckie od obowiązku ich utrzymywania.

K. Wpływ rządu na życie duchowe jednostek i społeczeństwa

Działalność rządu i w tej dziedzinie pozostaje pod znakiem potęgi Niemieckości i siły państwa. Temu celowi bowiem wszystko musi być podporządkowane. Zasadą Hitleryzmu jest też stare przysłowie pruskie: "Der Zweck heiligt die Mittel."

Goebbels powiedział w Stuttgardzie dn. 4 września 1938 r.: "Środki nie mają żadnego znaczenia. Ważnym jest tylko cel". Dlatego też - jak to już niejednokrotnie zaznaczyłem - człowiek, a więc głównie jego duch, jego indywidualność nie wchodzą w grę wobec państwa. Państwo opanowuje człowieka w zupełności. W tym objawia się tzw. totalizm. Wobec państwa nie można powoływać się na żadne prawa "przyrodzone", czy prawa "wolnościowe", które "powymyślał" tzw. liberalizm. A ponieważ siła zespołu ludzi w skład państwa wchodzących, zależy w wysokim stopniu od zgodności, jednolitości i spoistości w działaniu, czynach a nawet w myślach, więc wszyscy obowiązani być muszą do zupełnego posłuszeństwa organom państwa, do pełnej uległości, karności, do myślenia i czucia tak, jak przykazuje państwo, w pełnej z nim i między sobą harmonii. Kto tę harmonię psuje, podkopuje potęgę Niemieckości; powinien być jako szkodnik poskromiony czy całkowicie usunięty.

Wszyscy obywatele są dalej ~~odpowiedzialni~~ obowiązani do pracy, jako także jednego z warunków siły państwa.x/ Wolni od tego obowiązku są tylko ci, co pracować nie mogą: dzieci, starcy, chorzy. Każda praca musi być jednakowo szanowana, bez względu na to, jakiego ~~była~~ jest rodzaju, czy chodzi o pracę umysłową, czy fizyczną.

---

x/ Na tym punkcie nauka n.s. spotyka się z religią chrześcijańską. Wszak św. Paweł odmówił prawa do jedzenia temu, co nie chce pracować, chociaż pracować może.

Ludzie bardzo uczeni (die Vielwisser) nie mają mieć żadnego pierwszeństwa przed robotnikiem. Oczywiście nie istnieją żadne przywileje oparte na pochodzeniu.

Wszystkie jednostki, duchem, jednolitością myśli i uczuć z sobą wiązane i pracy oddane, są wobec państwa równymi i między sobą solidarnymi towarzyszami. Na tym polega zrównanie niemieckich obywateli (tzw. Gleichschaltung) i połączone z nim koleżeństwo (Die Kameradschaft der deutschen Volksgenossen.[x/])

Ostatnie dwa hasła przypominałyby echa sławnych haseł rewolucji francuskiej: égalité i fraternité, gdyby nie zachodziły zasadnicze różnice: po pierwsze, że obok nich brak pierwszego hasła rewolucji tj. wolności (la liberté) a na to miejsce hitlerowcy wprowadzili totalizm w opanowaniu człowieka w każdym kierunku przez państwo, totalizm znoszący jego wolność myśli, uczuć i działań; a po drugie, że celem, o który chodzi hitlerowskim Niemcom, nie jest człowiek, jako taki, czy ludzkość (l'humanité), ale coś co stoi ponad człowiekiem, lecz także nie Bóg chrześcijański istota najdoskonalsza, źródło najwyższej miłości, dobra i piękna, ale nowy mit, nowa religia, nowy kult, kult n.s.: das Deutschtum, dla którego trzeba wolność człowieka i uczucia ludzkości pogrzebać! Niemiec, skrajny nacionalista, fanatyk zabija w sobie pod wpływem ideologii n.s. - jak już wyżej powiedziałem - Człowieka!

Aby utworzyć tak jednolicie myślące i czujące, skrajnym nacjonalistycznym fanatyzmem ożywione społeczeństwo, Hitler powołał do życia, zorganizował a nawet uzbroił naprzód, oddaną sobie zupełnie Partię n.s. z pomocą której opanował rządy w państwie dn.30 stycznia 1933 r. Rząd niemiecki opiera się odtąd na tej Partii, jej zasadom hołduje i jest jej wiernie oddany, z nią nierozłącznie i solidarnie związany. Żadna inna partia, obok hitlerowskiej

---

x/ Naturalnie chodzi tu o coś całkiem innego, aniżeli o zasadę Chrześcijańską równości wszystkich ludzi wobec Boga.

narodowo socjalistycznej, istnieć nie śmie i nie może. Więzienie trzechletnie grozi według ustawy z dn. 14 lipca 1933 r. każdemu, ktoby tworzyć próbował jakieś inne stronnictwo polityczne lub wskrzeszać stronnictwa rozwiązane. Na tym polega monopol Partii, czyli że jest ona Monopartią, co także przedstawia się jako emanacja totalizmu!

Partia i rząd, ta złożona machina tworzy i rozwija w różnych kierunkach swą działalność dla celów wskazanych.

Oto różne przejawy tej działalności:

Z całą bezwzględnością postępuje się - jak poprzednio obszerniej przedstawiłem - z ludźmi innej rasy czy narodowości, jeżeli psują lub podkopują jednolitość myśli, uczuć i działań Niemców lub są dla niej groźni. Dlatego Żydów, ten najwięcej - zdaniem n.s. - destrukcyjny element, dla rasy niemieckiej najniebezpieczniejszy morduje się masowo, a próby ze strony ludności polskiej czynione, aby ukryć poszczególnych Żydów przed śmiercią lub dostarczyć im środków żywności, karze się także śmiercią. (P.rozdz.X pod lit.K)

W sposób mniej radykalny, bo na dłuższy okres czasu rozłożony, niszczy się i ma z czasem wygubić lub zgermanizować naród polski, o czym p.rozdziały IX, X, XI. To, że w Gen.Gubernatorstwie traktuje się nas nieco lepiej, niż na ziemiach polskich wcielonych do Reichu, gdzie od początku przez morderstwa masowe, konfiskatę polskich posiadłości, usuwanie wszelkich pomników nawet śladów polskości itd.itd.,rozpoczęto najbezwzględniejszą eksterminacyjną walkę przeciw Polakom, nie może nas pocieszać ani uspokajać, bo przecież po sposobie postępowania Niemców z nami w Gen.Gub. - przynajmniej dopóki Niemcom na froncie powodziło się dobrze - dla każdego musiało być rzeczą jasną, że Gen. Gubernatorstwo (podobnie jak łagodniejsza forma czeskiego Protektoratu),tworzy tylko stadium przejściowe, które ma doprowadzić także do zupełnej zagłady narodu polskiego (względnie czeskiego), przez wygubienie polskości

lub jej zgermanizowanie, że los Wendów czy Łużyczan, czy innych plemion słowiańskich czeka i nas, chociaż to wygubienie czy zgermanizowanie zostaje planowo rozłożone na kilkunastoletni, względnie kilkudziesięcioletni (co do chłopów) okres czasu. Potem już cała ludność w wielkim Reichu będzie mogła zgodnie myśleć, czuć i działać tylko po niemiecku i to według ideologii n.s.

Żeby zaś wśród Niemców, narodowościowo z obcych im przymieszek oczyszczonych, zaprowadzić i utrzymać pełną zgodność uczuć, myśli i działań według recept n.s., do tego celu służą takie środki jak: Ograniczenie wpływu rodziny na wychowanie dzieci, które muszą być nietylko nauczane i kształcone, ale i wychowywane w szkołach niemieckich według ideologii n.s.; wszczepianie poglądów n.s. u starszych przez szeroko rozwiniętą i różnymi środkami posługującą się propagandę; usuwanie od wpływu na naród niemiecki wszystkiego, co z ideologią n.s. jest, lub może być sprzeczne a w tym celu ograniczanie wolności badań naukowych i ich publikacji; ograniczenie wolności tworzenia związków i stowarzyszeń oraz odbywania zebrań i zgromadzeń, zamykanie granic państwa przed wpływami płynącymi z zagranicy; obniżanie etyki, zwłaszcza tłumienie miłości Boga w rozumieniu chrześciańskim oraz miłości bliźniego; tłumienie więc miłosierdzia, pokory a na to miejsce rozwijanie w narodzie poczucia dumy narodowej, mitu „des Deutschtums", pojęć o wielkości i potędze narodu niemieckiego jako najdoskonalszego na świecie a równocześnie ubóstwianie siły jako źródła prawa i środka przez który naród niemiecki jako najdoskonalszy na świecie opanuje świat i wprowadzi w nim swoją ideologię. Do takich środków, którymi w pierwszej linii posługuje się propaganda ale i szkoła niemiecka, przybywa potem terror straszny i okrutny, skierowany przeciw wszystkim, którzy odważą się podkopywać pracę n.s. nad jednolitością myśli, uczuć i działań wśród Niemców.

Dodaję jeszcze kilka uzupełnień lub uwag o właśnie wymienio-

nych środkach.

Już w szkołach wpaja się w młodzież przekonanie nietylko, że naród niemiecki jest pierwszym, że jemu należy się panowanie nad światem, że powinien stać się „eine Weltmacht", ale także, że pierwszą wojnę światową wywołała Francja i Rosja (Poincaré i Izwolski) a pokój wersalski z 1919 r. był jedną z największych zbrodni, że obecną wojnę spowodowały państwa plutokratyczne i Bolszewizm, zostające pod wpływem żydostwa, a Niemcy bronią tylko swych praw; że ziemie obecnie na Wschodzie przez Niemców zajęte, były niegdyś w posiadaniu niemieckim a narody słowiańskie są tylko na nich najeźdźcami, których wyprzeć stąd należy itd. Wogólności nauka historii i literatury odbywa się według wskazówek dla szkół opracowanych, bez względu na prawdę. Kierunek wychowania i kształcenia młodzieży, zorganizowanej jako Hitler-Jugend oddany jest głośnemu n.s. Baldur von Schirachowi. Jego następcą został ostatnimi czasy podobnoś jeszcze śmielszy fałszerz historii, n.s. Axmann. Słyszałem dużo o różnych fałszerstwach i zniekształceniach historii preparowanych m.in. w osławionym Instytucie für Ostarbeit, umieszczonym w dawnym gmachu Biblioteki Jagiellońskiej. O tym Instytucie pisałem powyżej kilkakrotnie, zwłaszcza w rozdz. IX. Z historii literatury niemieckiej znikł zupełnie Heine ze wszystkimi swymi dziełami, a Goethego, mimo, że powiedział w Fauście: "Höchstes Gut der Erdenkinder ist nur die Persönlichkeit", przedstawia się w takim świetle, jakby był prekursorem narodowego socjalizmu. Nawet Schiller, ten wielki szampion wolności, miał poddawać w swych arcydziełach idee n.s., które przejęła nauka n.s. itd.

W młodzież wszczepia się lekceważenie innych narodów, albo pogardę a nawet nienawiść, niezależnie od tego, o jakie narody chodzi. Nienawiść jest wskazana przeciw Żydom, a dalej przeciw innym narodom, które są zawadą i przeszkodą w ekspanzji

nych rodzaju.

Już w szkołach wpaja się u młodzież przekonanie nie tylko, że naród niemiecki jest pierwszym, że jemu należy się panowanie nad światem, że powinien stać się eine Welt macht, nie także, że wojnę światową wywołała Francja i Rosja (Poincaré i Izwolski) a pokój wersalski z 1919 r. był jednym z największych zbrodni, że obecną wojnę spowodowały państwa plutokratyczne i Żydowie, rzekomo pod wpływem żydostwa a Niemcy bronią tylko swojej przeszłości, że niemało obecnie na wschodzie przez wieków rządów, byli zawsze w posiadaniu nie Lechicka a narody słowiańskie są tylko na nich najeźdźcami, którym wypędzić stąd należy itd. Ogólnością mówiąc historii i literatury służyć ma walczy wskazówek dla szkół opracowanych, bez względu na prawdę. Kierunek wychowania kształcenia młodzieży, zorganizowanej jako Hitler-Jugend oddany jest głównie n.p. Baldur von Schirachowi. Tego następca został ostatnio omawiany podobnie jeszcze Minister Dzieciowe Wissenschaft, n.p. Axmann. Tyczy się jednak o różnych tu narodach i mniejszościowych historii przygotowanych m.in. w założonym Institute zur Osterwelt, mniejszej dawnych ponad własnej i jagiellońskiej, o tymi, tytułu przecież niej filmowanie, zwłaszcza w Rzeszy. II. Z historii literatury niemieckiej, takż wyrzekniemy Heine ze wszystkimi swymi dziełami, a Goethego, Kant, który mówiąc o Hessach: "Schmutze ist der Unterwinder ist nur die Menschlichkeit", przedstawia się w takim świetle, jakby był zwolennikiem narodowego socjalizmu. Nawet Schiller, tak pięknie szanujący wolność, mimo, że wręcz we wszystkich swych dziełach Ideen n.s., które przeciwstawia n.s. itd.

Niemieckie wszakże się tłumaczenie innych narodów, albo porządki nawet niemniejsze, niezależnie od tego, o jakie narody chodzi. Niemniej jest przeciwne przeciwnymi, a dalej przeciw małakkim innym narodom, które są zawsze i przeszłości w okazanych

Niemców, zwłaszcza w kierunku wschodnim a więc szczególnie przeciw Polakom, których rząd był nawet tak"bezczelny" iż w 1939 r. nie przyjął łaskawych propozycji Hitlera zapewniających Polsce pokój za odstąpienie Reichowi Gdańska i otwarcie wolnej drogi niemieckiej przez polski korytarz.x/

Przy takich to naukach wpaja się równocześnie wiarę w wielkie posłannictwo niemieckie Führera. Wychowanie w karności potęguje się - jak pod"I"wskazałem - przez ćwiczenia prowadzone na wzór musztry wojskowej, mającej oczywiście także pedagogiczne znaczenie i zaprawiającej młodzież już od dzieciństwa na przyszłych żołnierzy, rozkochanych w militaryźmie i sile fizycznej.

Przeprowadzenie takich zadań dydaktycznych i pedagogicznych powierzone jest nauczycielstwu, zostającemu pod nadzorem władz szkolnych a pośrednio także we wszystko wkraczającej policji.

O kształceniu młodzieży jako tzw. Hitler-Jugend w karności militarnej i ideologii n.s. była wzmianka już w poprzednim dziale. Tu dodaję, że w 1933 r. przyjęto zasadę, że w przyszłości członkiem partii będzie mógł być tylko ten, kto należał do Hitler-Jugend.

Propaganda mająca wychowywać w ideologii n.s. Niemców dojrzałych i starszych prowadzona jest głównie przez prasę. Istnieje tylko prasa n.s. a wydawcami dzienników i czasopism mogą być jedynie członkowie Partii. Obok prasy propaganda posługuje się środkami innymi, zwłaszcza mowami i wykładami, na które istnieje obowiązek uczęszczania oraz kinem, radiem itd. Sztuki piękne, na czele

x/ Przechodząc raz przez ulicę Studencką (Pierackiego), obecnie Dietmargasse, koło szkoły powszechnej, dawniej polskiej, obecnie niemieckiej, słyszałem jak chłopiec może ośmioletni Niemiec, który wyszedł ze szkoły, przechwalał się przed swymi kolegami, w obecności nauczyciela, jak to bez litości pobił małego Polaka, którego samego na ulicy przyłapał. Inni chłopcy niemieccy okazywali radość z tego. Tak to według religii Rosenberga uczy się Niemców nienawidzenia wrogów, nawet już pokonanych!
Wszak tacy wrogowie jak Polacy, są skazani na wygubienie lub zniemczenie.

Niemców, związane w Związku wschodnim a więc szczególnie prze-ciw Polakom, których zaś był nawet tak "bezczelny" iż w 1939 r. nie przyjął żadnych propozycji Hitlera zapewniających rozwój potęgi za odstąpienie Niemcom Gdańska i otwarcie wolnej drogi nie-mieckiej przez polski korytarz.

Przy takich to naukach wyrastają się równocześnie wiarę w wielkie posłannictwo niemieckie "Herren". Wychowanie w Niemczech polegają się - jak od "Kindergarten" - przez ćwiczenia prowadzone na wzór musztry wojskowej, [illegible] pedagogiczną uznanie i zapraszanie [illegible] od dzieciństwa najlepszych żołnierzy, rozkochanych w militaryźmie i [illegible].

Przeprowadzenie takich zasad dydaktycznych i pedagogicznych powierzono jest nauczycielstwu, zostającemu pod nadzorem władz szkolnych a pośrednio także we wszystko wmieszającej się policji.

O kształceniu młodzieży jako tzw. Hitler-Jugend w jedności militarnej i ideologii n.s. była wzmianka już w rozdziale dzia-le. Tu dodaję, że w 1936 r. przyjęto zasadę, że w przyszłości członkiem partii będzie mógł być tylko ten, kto należał do Hit-ler-Jugend.

Propaganda mająca wychowywać w ideologii n.s. starszych doj-rzałych i starszych prowadzona jest głównie przez prasę. Czytelnicy byli [illegible] n.s. w wydawnictwach dzienników i czasopism mogą być je-dynie członkowie partii. Obok prasy propaganda posługuje się środ-kami masowymi, związanymi mowami i wykładami, na które dostaje się o-bowiązek uczęszczania, kinem, radiem itd. [illegible]

Przechodząc raz przez ulicę [illegible] ([illegible]), obecnie niebezpieczną, koło szkoły powszechnej, ówcześnie polskiej, obecnie niemieckiej, spostrzegłem jak chłopiec może dziesięcioletni, [illegible] na ulicy, [illegible] przed swymi kolegami, w o-becności nauczyciela, jak to [illegible] ręką [illegible], któ-rego [illegible] na ulicy przyjmuje. Inni chłopcy niemieccy okazywali radość z tego. Tak to według reguły rozwija się u niemców nienawiść [illegible] wrogów, nawet już pokonanych!

Nauczyciel [illegible] jak dzieci, są skłonni do wyrażania [illegible] zniszczenia.

ich literatura w połączeniu z teatrem poddane są także propagandzie.[x]

Nauki celem przestaje być odkrywanie, poznawanie i publikowanie prawdy, jeżeli ona może wejść w kolizję z ideologią n.s. Przeciwnie nauka powinna nawet popierać tendencje n.s. w dziedzinach, jakimi się zajmuje i odpowiednio urabiać rzekome odkrycia. Ponieważ dużo badaczy naukowych tego nie rozumie, więc urządza się czystki zwłaszcza między profesorami uniwersyteckimi. Czytałem już nie pamiętam gdzie - ale w czasie wojny, że ze szkół wyższych usunięto około 1.600 profesorów - oczywiście z powodu nieprawomyślności n.s.[xx] w pewnym procencie także z powodu pochodzenia żydowskiego.

Zamierają wszelkie organizacje społeczne, zawodowe, gospodarcze, jeżeli nimi nie kierują Hitlerowcy lub nie połączyły się z podobnymi zrzeszeniami n.s.

Hitleryzm, jakkolwiek nie prowadzi otwartej wojny z Kościołem Katolickim, jednakże ustawicznie łamie jego zasady i przez to wchodzi w kolizję z duchowieństwem, które - o ile nie idzie o książąt kościoła - kończą się przeważnie znanymi następstwami w obozach koncentracyjnych, zwłaszcza gdy chodzi o księży polskich, którym zarzuca się nadto usposobienie wrogie niemieckości.

Konflikty powyższe tłumaczy się: Po pierwsze tym, że państwo n.s. jest tak wyłącznie autorytatywnym, że nie może uznawać obok siebie żadnej, ani równorzędnej, ani tym mniej wyższej powagi i władzy; religia zaś każda, zwłaszcza religia katolicka dąży do

---

[x] O tym jak sztuki piękne i nauka poddane są wpływom Partii, patrz Poraj (j.w.) na str. 76-98.

[xx] Przypominam notatkę zamieszczoną w rozdz.IX lub X, dotyczącą planu p.Watzkego, (który był czymś w rodzaju ministra oświecenia G.G.) co do założenia niemieckiego uniwesytetu, imienia wielkiego Niemca Mikołaja Kopernika, na miejsce zniesionego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Według tego planu opartego na nowych hitlerowskich zasadach, badania naukowe i nauczanie także w tym przyszłym uniwersytecie niemieckim, mają być prowadzone tylko w kierunku przez rząd n.s. wskazanym i dopuszczalnym.

wpływu nad duszami, którymi chce totalistycznie władać n.s. Powtóre tym, że ideologia n.s. jest w zasadniczych podstawach - jak to już niejednokrotnie wykazywałem - tak sprzeczną z religią Chrystusową, głoszącą miłość Boga nade wszystko, oraz miłość bliźniego a zatem każdego człowieka, jako istoty na obraz i podobieństwo Boga stworzonej.

Z kościołem ewangielickim sprawa jest prostsza, bo nie ma on przynajmniej żadnej autorytatywnej władzy zwierzchniej poza państwem istniejącej.

Terror wywierany na Niemców, jest wprawdzie mniej straszny i okrutny, aniżeli na Polaków, skoro nie urządza się wśród nich masowych mordów, wysiedleń, konfiskat itp.,ale mimo to ,każdy Niemiec, w jakikolwiek sposób nie ulegający pokornie kierunkowi n.s., drżeć musi o życie i mienie swoje i sobie najbliższych. Poraj (j. w.na str.11), powołując się na pracę Johna Ganter'a "Inside Europe",pisze, że w przeciągu kilkunastu miesięcy pierwszych rządów n.s.,mianowicie do czerwca 1934 r. ścięto 212 osób, 49.000 osadzono w obozach koncentracyjnych a na więzienie skazano 280.308 osób. A iluż Niemców od tego czasu ulega okropnym udrękom w obozach koncentracyjnych, iluż z nich zostaje zgładzonych bez sądu - w drodze administracyjnej lub ginie skutkiem złego odżywiania przy nadmiernej pracy i w inny sposób. Wszak i w Oświęcimiu, niedaleko Krakowa roić się ma od uwięzionych Niemców. Zdarza się - jak wieści niosą -że Niemcy bywają usuwani w tajemniczy sposób, tak że znikają bez śladu, nie wiadomo kiedy i gdzie!

Takimi to środkami Hitleryzm ugruntowuje jednolitość uczuć, myśli i działań, zwłaszcza w zakresie politycznym wśród deutsche Volksgenossen,x/ a dzieje się to w państwie, które uważa się za

x/ W rozdz.VIII a także w rozdz.XI przytoczyłem kilka znamiennych przykładów o tajemnicą okrytym morderstwie kap.Paasche za jego książkę;"Das Verlorene Afrika",o śmierci znanego pacyfisty Karola von Ossietzky,więzionego w Konzentrationslager,o ratowaniu się przed podobnymi następstwami T.W.Foerstera,który osiadł w Szwajcarji,o opuszczeniu niemieckiej ojczyzny przez Tomasza Manna itd.itd.

wpływu nad ludźmi, którymi chce totalistycznie władać n.s. Powodem tym, że ideologia n.s. jest w zasadniczych podstawach - jak to już niejednokrotnie wyjaśniałem - tak sprzeczna z religią Chrystusową, głoszącą miłość Boga nade wszystko, oraz miłość bliźniego a zatem każdego człowieka, jako istoty na obraz i podobieństwo Boga stworzonej.

Z Kościołem ewangelickim sprawa jest prostsza, bo nie ma on przynależności żadnej autorytatywnej władzy zwierzchniej poza państwem łacińskiego.

Terror, wywierany na Niemców, jest wprawdzie mniej straszny i okrutny, aniżeli na Polaków, ekono nie wzrasta się nigdzie nich masowych mordów, wysiedleń, konfiskat itp., ale mimo to, każdy Niemiec, w jakikolwiek sposób nie ulegający pokornie dyrektywom n.s., drżeć musi o życie i mienie swoje i swoich najbliższych. Forml (j. w. na str. 11), powołując się na protokoły Gunthera "Inside Europe", twierdzi, że w przeciągu kilkumiesięcy pierwszych rządów n.s., mianowicie do czerwca 1934 r. zginęło 212 osób, 49.000 osadzono w obozach koncentracyjnych, a na więzienie skazano 220.339 osób. A ilu Niemców od tego czasu uległo egzekucji w więzieniach w obozach koncentracyjnych, ilu z nich zostało zgładzonych bez sądu - w drodze administracyjnej, lub gdzie z ukryciem [illegible] przy [illegible] listycznej tresury i w inny sposób, wreszcie w obecnej wojnie, niezależnie ile krwi rozlewa się [illegible] Niemców. Zdarza się - jak wiedzą nie [illegible] - że [illegible] Niemcy [illegible] uważani w [illegible], tak że znikają bez śladu, nikt nie wie kiedy i gdzie!

Takim tępicielem hitleryzmu uznawanym jest dzisiaj Rauschning, wybitny działacz, zwłaszcza w zakresie politycznym wśród Deutsche Volksgenossen, *) a [illegible] się tego [illegible], które uważa się za [illegible]

*) [illegible] a także w [illegible] przytoczonych [illegible] wypadków o tajemniczym okrytym morderstwie np. Nasche na jego [illegible]; "Das Verlorene Afrika", o śmiertelnym przybyciu [illegible] von [illegible], wiedeńskiego w koncentracyjnym obozie, o zastosowaniu [illegible] dobrych [illegible] Rosenberg, który [illegible], o [illegible] przez [illegible] itd.

wodzące prym w kulturze!

L. Kierownictwo Gospodarcze

W dążeniu do wzmocnienia siły i potęgi państwa niemieckiego, n.s. ujęli także życie gospodarcze pod swe bezpośrednie twarde wpływy. Zachowują wprawdzie - ~~już~~ jako wrogowie komunizmu i socjalnej demokracji - własność indywidualną i nie dążą do upaństwowienia ziemi i innych środków produkcji, jednak uważają szeroką ingerencję państwa w życie gospodarcze społeczeństwa niemieckiego za konieczność, aby uniknąć wstrząsów ekonomicznych ~~xxtymxsamym~~ a zwłaszcza bezrobocia i tym samym przyciągnąć świat robotniczy na swoją stronę. Interwencjonizm państwowy pozostaje pod dominującym wpływem tzw. "polityki". Już ustawa z dn. 5 lipca 1934 r. o "zarządzeniach gospodarczych", upoważniła ministra gospodarstwa do "wydawania wszelkich zarządzeń potrzebnych dla rozwoju gospodarki niemieckiej i usuwania szkód gospodarczych". Niemcy przeszły całkowicie na system gospodarki "planowej" w jesieni 1936 r.

Plan czteroletni ma realizować "suwerenność gospodarczą" Rzeszy, jej uniezależnienie gospodarcze od zagranicy. Dekret Führera z 18 października 1936 r. stwierdził, że urzeczywistnienie planu wymaga poddania całości sił narodu niemieckiego jednolitemu kierownictwu w państwie. Dekret ten uzasadnia planowość i dyktatorskie kierownictwo gospodarcze, a nie zadawalnia się tylko kontrolą rządu nad regulowaniem spraw gospodarczych, prowadzonych przez czynniki społeczno-gospodarcze, a przynajmniej przy ich wydatnym współdziałaniu - jak się rzecz ma według zasad faszystowskich we Włoszech.

Władze państwowe pomnożyły bardzo znacznie - idąc tu za wzorem włoskim - roboty publiczne; m.i. założono i zbudowano olbrzymie autostrady w celach nietylko militarnych, ale też i gospodarczych a roboty takie dały zajęcie milionom bezrobotnych. Ułatwiała działalność tę niepomiernie pierwszorzędna polityka finansowa ministra

Schachta. On to umiał opierać kredyt także państwowy na tak, bądź co bądź silnym gospodarczo ale chwiejnym czynniku, jakim jest praca ludzka.

Pracę rękodzielniczą i wielką przemysłową poddano różnym normom nowym, ale mimo naśladownictwa włoskich wzorów w wielu kierunkach, Niemcy nie wprowadzili u siebie włoskiego ustroju korporacyjnego. Nie urzeczywistnili tego dlatego, bo byliby musieli dopuścić do współdziałania w kierownictwie życiem gospodarczym, a przynajmniej do konsultatywnej ingerencji związki społeczno-gospodarcze, co nie dało się pogodzić z satrapicznymi dążnościami Hitleryzmu. Jednak zachowano rodzaj syndykatów. Stosunki między pracownikami a pracodawcami normuje się - (piszę i tu o stanie, jaki był do 1939 r.) - na tej podstawie, że każde przedsiębiorstwo stanowi pewną spólnotę, której kierownikiem jest przedsiębiorca. On troszczy się o dobro pracowników w każdym kierunku, w co wchodzą także kulturalne i sportowe ~~interesy~~ zagadnienia. Ale i na pracownikach ciąży obowiązek dbałości o dobro zakładu. Strajki są surowo zabronione. Z drugiej strony wyzysk pracy najemnej lub nieszanowanie godności pracowników ulega represji i może prowadzić - oprócz innych następstw ustawowo przewidzianych- do pozbawienia przedsiębiorcy kierownictwa zakładem. Usuwanie zatargów między przedsiębiorcą a pracownikami powierzone jest tzw. "sądom honorowym", w które wchodzi oprócz sędziego, kierownik zakładu i przedstawiciel pracowników. Władza zwierzchnia nad przedsiębiorstwami należy do organów państwowych, które wydają normy dla warunków pracy i płacy, powołują do działania sądy honorowe itd.x/

W zakresie organizacji rolnictwa główną jest hitlerowska ustawa, zwana „Erbhofgesetz". Na jej podstawie - jak to już wyżej pisałem - posiadłości włościańskie nie mogą być w zasadzie ani pozby-

---

x/ W powyższych notatkach, dotyczących życia gospodarczego, przyjąłem kilka uwag i zdań z rękopisu prof. Macieja Starzewskiego.

wane ani dzielone, ani obciążane tak, że stanowią rodzaj ordynacji chłopskiej. Dla dzieci rodzin włościańskich, nie mogących otrzymać ziemi swych przodków ma się usuwać włościan narodowości nieniemieckiej z ich odwiecznych siedzib, aby na ich ziemiach osadzać chłopstwo niemieckie.

Z punktu widzenia gospodarczego doniosłość pewną ma zapewne także przymus pracy, nałożony przez państwo na wszystkich, którzy są w stanie pracować. Jednakże o tym przedmiocie więcej nie piszę, bo temat ten z czasów przedwojennych nie jest mi znany, a przymus tak przeprowadzany, jak to się dzieje obecnie w czasie wojny, nie może być na ogół miarodajny, skoro jego daleko idący zasięg, można tłumaczyć wyjątkowym stanem wojennym.

Ł. Rzut oka na akcję n.s. w poprzednich "Notatkach" przedstawioną.

Rzućmy obecnie nieco okiem wstecz na akcję n.s. tak, jak się ona przedstawia według dotychczas zebranych "notatek" by zorjentować się lepiej w materiale i popróbować tu i w dalszych działach szukania podstawy do syntez - głównie w zakresie ustroju społecznego i państwowego.

Otóż widzimy, że n.s. postępują zgodnie z głównym planem, zarysowanym w "Mein Kampf" Hitlera i w duchu Rosenberga: "der Mythus des XX Jahrhunderts". Nacjonalizm niemiecki podniesiony zostaje do najwyższego szczytu potęgi; tworzy się z niego mit, podstawę nowej religii, wstępującej w miejsce religii chrześcijańskiej, w miejsce zakonu miłości Boga nadewszystko i każdego bliźniego, bez względu na jego rasę czy narodowość. Ponieważ według pojęć n.s. potęga Niemieckości musi opierać się na państwie, któreby przedstawiało jak największą siłę - przeto siłę uznaje się za źródło prawa a dla siły i sprężystości państwa oraz dla jednolitości społeczeństwa niemieckiego zrywa się z demokratycznym ustrojem państwa i

wane ani zielone, ani obciążane tak, że stanowią [illegible] [illegible]-
cji ubogiej. Ani dzieci rodem z robotniczej, ale [illegible] o-
[illegible] swych prawników się [illegible] narodowych
[illegible] obiegowych [illegible], aby [illegible] o-
[illegible] [illegible].

W [illegible] badania gospodarczego [illegible] na [illegible]
[illegible] przyczyn prawy, na który przez państwo na wszystkich, którzy
są w stanie pracować. Jednakże o tym przyjdzie mówić się przy
[illegible] nie jest [illegible]
tak [illegible], [illegible] w całości [illegible]
[illegible] na [illegible], [illegible] jego [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible].

4. [illegible] w poszczególnych [illegible] "[illegible]"
[illegible].

[illegible] [illegible] na [illegible] tak, [illegible]
[illegible] [illegible] "[illegible]" [illegible]-
[illegible] i [illegible] w [illegible]
[illegible] do [illegible] - [illegible] w [illegible] [illegible]-
[illegible].

[illegible], [illegible] z [illegible] [illegible]-
[illegible] "[illegible]" [illegible] "[illegible]
[illegible]" [illegible] do
[illegible] [illegible] się, [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible]-
[illegible] [illegible] i [illegible], [illegible]-
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] - [illegible] [illegible] się na [illegible]
[illegible] [illegible]-
[illegible] się [illegible]

liberalizmem, jako zasadą w nim kierowniczą.

Władzę, nietylko absolutną, ale nawet despotyczną ujął w pełni Hitler jako Führer i sprawuje ją z pomocą rządu i wszechwładnej Partii. Człowiek, czy tzw. obywatel państwa, lub członek społeczności niemieckiej (deutscher Volksgenosse), wobec państwa - skoro służy ono Niemieckości, „dem Deutschtum" zamienia się w bezduszny atom pozbawiony wolności myśli, uczuć i działań, ma tylko karnie słuchać.

O państwie Hitlera można słowami Duguita, zapożyczonymi z Hobbesa (Leviathan z 1861 r.) wyrazić się w sposób następujący: "Il (l'État) absorbe tout; il égalise tout; il régente tout; il ne souffre à côté de lui aucune vie indépendante et sous prétexte d'égalité, il ne voit plus au-dessous de lui qu'une poussière d'individus impuissants et désarmés."

Poraj (j.w.) w książce z 1938 r., charakteryzując nowoczesną niewolę w Niemczech przez Hitlera narzuconą, powołuje się m.in. na str. 22 na pracę Roberta d'Harcourt pt. "L'Evangile de la force", w której ów wybitny Francuz widzi w Niemcu nowoczesnym "le plus magnifique animal de combat" (najwspanialsze zwierzę przeznaczone do walki), które znajduje się w klatce; a na str. 114 cytuje z książki Dumont-Wildens'a, "L'évolution de l'esprit européen" zdanie następujące: "Nowe wartości niemieckie są wszystkie antyeuropejskie... Kiedy się znajduje przed tłumami, zgalwanizowanymi przez Führera, ma się uczucie, jakby się było na zgromadzeniu murzynów...."

Wielki myśliciel i wielki patriota niemiecki F.K.Förster w swej pięknej książce: "Niemcy a Europa" z 1939 r. (polski przekład) tylekrotnie przeze mnie cytowanej, pisze z boleścią jako Niemiec kochający swą ojczyznę: "Co za okropny widok wielkich cnót wielkiego narodu, opętanego przez tak straszliwy obłęd!" (str.334), a

na innym miejscu: "Naród niemiecki pod rządem Hitlera wziął zupełny rozbrat z wszelkim rozsądkiem, prawdą i prawem! Ożywia go przytem logika szatana" (str. 329).

M. W jakim zasięgu i stopniu społeczeństwo niemieckie wpływom rządu swego ulegało i ulega? Prusactwo a Antyprusactwo. Boży duch chrześcijański a mit Niemieckości, w połączeniu z uznaniem siły jako źródła prawa.

W jakim zasięgu i w jakiej sile społeczeństwo niemieckie opanowane zostało przez wpływy swego rządu, wskazane powyżej w poddziałach "I"-"Ł", na to pytanie szukając odpowiedzi głębszej, cofam się na chwilę jeszcze raz wstecz, w przeszłość, która wykazuje dwa prądy nurtujące w państwie niemieckim, dwie potęgi Dobra i Zła, jakby duchy Ormuzda i Arymana - a to od najdawniejszych czasów - objawiające się także w nowoczesnej historii Niemców. Scharakteryzowali je między innymi Maurycy Hartmann i Fryd.Wil.Foerster (p.powyżej rozdz. XII i VIII), obydwaj Niemcy kochający gorąco swój naród i ożywieni podziwem dla tych jego zasług kulturalnych, jakie niewątpliwie uznać należy i uznaje świat cały.

Hartmann dzieli Niemców na Westelbier i Ostelbier, uznając tylko pierwszych za prawdziwie wielki naród niemiecki, który rozwija dalej przez swych geniuszów kulturę zachodnio-europejską. Die Ostelbier są zaś dla Hartmanna zlepkiem plemion rządzonych przez junkrów pruskich, zwłaszcza przez Bismarcka, nieuznających prawa, lecz tylko siłę i militaryzm, podkopujących wszystko, co w niemieckim narodzie jest piękne i szlachetne. Jednak już pisząc o tym podziale Niemców (w rozdz. XII) zaznaczyłem, że dzielenie ich na Westelbier i Ostelbier nie jest ani geograficznie ani historycznie ściślej uzasadnione i że Hartmann przyjął ten podział tylko dla odróżnienia dwóch odrębnych rodzajów społeczeństwa niemieckiego. Gdyby jednak można przez Łabę podzielić geograficznie wielkie ob-

szary niemieckie na dwie części; zachodnią i wschodnią, to okazałoby się, że ludzie obu kategorii społeczeństwa niemieckiego, o jakich pisze Hartmann, znaleźliby się po obu stronach tej rzeki.

Foerster nawiązując do historii Niemiec, przeciwstawia św.Cesarstwo Rzymskie ("Niemieckiego Narodu" - Foerster uważa ten dodatek w nazwie za niewłaściwy, dlatego zamieszczam go w nawiasie) - Królestwu Pruskiemu. O pierwszym wyraża się pochlebnie, jako o cesarstwie, które, hołdując kulturze chrześciańskiej i zachodnio-europejskiej, rozwijając ją dalej, było państwem o charakterze uniwersalnym, na federaliźmie opartym i szanującym prawo - podczas gdy drugie uznaje tylko "autokratyczną zasadę jedności" oraz nacjonalizm niemiecki "przemoc", "siłę w miejsce prawa". Ale i ta antyteza nie może nas zadowolnić, zwłaszcza, że - jak wiadomo - św.Cesarstwo Rzymskie nie było zawsze wierne wysokim kulturalnym zasadom, jakie Foerster naogół mu przyznaje; a zresztą przestało ono istnieć ostatecznie - po poprzednich wielkich wstrząsach - z początkiem XIX wieku.

Mając na oku jedynie istotę różnic, jakie występują w mentalności Niemców, odrywam się od sposobów ich dzielenia przyjętych przez obu powyższych autorów, a odróżniam w społeczeństwie niemieckim tylko dwa "prądy", jeden dobry i szlachetny, rozwijający się zgodnie z zasadami kultury chrześciańskiej i zachodnio-europejskiej, a drugi, jemu przeciwny, skrajnie nacjonalistyczny, nie uznający godności ludzkiej, dla którego siła jest źródłem prawa. Ten drugi nazywam "prądem prusackim" lub "Prusactwem" a pierwszy jako jemu przeciwny "prądem nieprusackim" lub "antyprusackim".x/ Przyjmuję te oznaczenia, idąc za dość ogólnie ~~już~~ rozpowszechnionym zwyczajem, jednak już tylko jako nazwy dla ułatwienia sobie

x/ Możnaby go nazwać także "prądem Austriackim" z powodów, które w dalszym ciągu podaję, gdyby austriaccy Niemcy nie byli z nim rozbratu wzięli.

krótkiego oznaczenia prądów o jakie mi chodzi i dlatego z góry przyznaję, że i ta nomenklatura nie jest doskonałą i nie jest ścisłą, bo przecież między północnymi Niemcami, zwłaszcza poddanymi dawnego Królestwa Pruskiego, było dużo mentalnością swą "Nieprusaków" a wśród Niemców południowych, nawet wśród Austriaków było dużo "Prusaków", jak zwłaszcza politycy skupiający się w Austrii pod sztandarem "der vereinigten deutschen Linken"; a przecież i Hitler, mentalnością swą "Prusak" i to Prusak w całej pełni tego słowa, jest z pochodzenia Austriakiem! "Prusacki" czy "Antyprusacki" oznaczają więc u mnie jedynie powyższe dwa prądy etyczne, społeczne i polityczne, jakie wśród Niemców istniały, nawet w zamierzchłej przeszłości, gdy jeszcze nie było ani św. Cesarstwa Rzymskiego (Niemieckiego Narodu), ani Zakonu Krzyżackiego i Królestwa Pruskiego - prądy które pod różnymi postaciami występowały w historii a tkwią obydwa głęboko w naturze niemieckiego plemienia.

W rozdz.VII zamieściłem notatki wyrażające pierwsze myśli, jakie mi się nasunęły po przeczytaniu książki "Mein Kampf". Dotknąłem tam wielkich problemów, Zaznaczyłem, że Hitleryzm obniżając człowieka do tworu przyrodniczego, dla którego nie ma żadnych norm odrębnych niż te, które natura dyktuje, tym samym zerwał z kulturą chrześciańską i zachodnio-europejską. Tu jeszcze pragnę nieco do tego tematu powrócić, aby myśli wówczas zanotowane bliżej objaśnić i uzasadnić.

Na tym miejscu (w 1944 r.) przerywam ułożony już dawniej szereg moich notatek, aby wstawić tu kilka wyimków z wyżej powołanej książki Poraja (str. 212-218). Ich treść jest bowiem jakby uzupełnieniem mych poglądów i wywodów dotyczących narodowego socjalizmu i z nimi całkiem zgodna, jakkolwiek - kiedy je spisywałem - nie znałem jeszcze dziełka Poraja. Poraj to co ja nazywam "prądami"

określał nazwą "światy".

Oto co Poraj napisał (w 1938 r.) m.in.na str. 212 i 213: "Od wieków już nie stawały przed sobą tak wyraźnie jak teraz dwa światy wśród Niemców. Mimo różnych chęci zatuszowania tego stanu i poczynienia wygodnych korektur zarysowała się głęboka przepaść między spadkobiercami kultury, opartej na godności człowieka, a hordą nowoczesnych barbarzyńców, uzbrojonych w najnowsze narzędzia cywilizacji - barbarzyńców, którzy pragną sprowadzić Europę z powrotem w mroki dawno zamierzchłej przeszłości, znającej tylko wodza, jego orszak i "tłumy niewolników, termitierę misyjno-zdobywczą..."

Nieco dalej pisze:

"Naprzeciw siebie stanęły dwa światy: świat wolności i niewoli, prawa i terroru, wielkości człowieczeństwa i wyłącznej preponderancji państwa; świat, gdzie jednym z naczelnych haseł jest szanowanie godności ludzkiej i świat, w którym to pojęcie zostało anulowane, a człowiek stał się jedynie narzędziem dla celów państwa, reprezentowanego w dodatku tylko przez jedną grupę..."

Na str. 215 Poraj stawia pytanie, co będzie dalej? "Co czeka Niemców w końcu tej drogi, na którą przed pięciu laty (tzn. w 1933 r. bo Poraj napisał swe dzieło w 1938 r.) wkroczyli, pchani nienawiścią, pragnieniem burzenia wszystkiego, co nie jest niemieckie i poddania Europy pod swe panowanie?" Na to pytanie Poraj odpowiada na str. 218 w słowach następujących: "Ostateczny wynik tej walki (jaka toczy się między dwoma światami wyżej scharakteryzowanymi), jak niejednokrotnie uczyła nas historia - jest wiadomy. Świat religii, prawa, umiłowania pokoju i osobowości ludzkiej musi w końcu okazać się zwycięzcą nad światem opartym na apologetyce siły fizycznej, na terrorze, żądzy zaborczej i wzgardzeniu człowiekiem..... Hasło? Instaurare omnia in Christo". (Porównaj z tym zakończeniem to, co ja napisałem poniżej w dziale "R", gdy nie zna-

łem konkluzji, do jakiej doszedł przede mną Poraj, chociaż nie wiedział, jak Niemcy poniżą się kulturalnie w czasie wojny.

Powracam po wstawce powyższych kilku wyimków z książki Poraja do dalszego toku roztrząsań na temat, w jakim zasięgu i w jakiej sile narodowy socjalizm opanował Niemców i przypominam, że n.s. "Gleichschaltung" ma na celu usuwanie różnic społecznych i politycznych w społeczeństwie niemieckim, jednak dodaję tu z naciskiem, że pod tym hasłem n.s. starają się stłumić doszczętnie właśnie wszelkie prądy antyprusackie lub nieprusackie i zamieció wszystkich Niemców na prawomyślnych"Prusaków"nzwanych obecnie n.s., Środek do tego prowadzący upatrują w całkowitym opanowaniu ("totalizm") wszystkich dusz niemieckich z pomocą szkoły, propagandy i terroru, o czym p.wyżej pod "K". Ta droga ma prowadzić zarazem do zdobycia dla państwa niemieckiego olbrzymiej siły a potem do opanowania świata całego;=do podniesienia państwa niemieckiego na szczyt"einer Weltmacht" a Niemieckości do najwyższej potęgi! Taki program tłumaczy też, dlaczego n.s. w swej ideologii obok Niemieckości ubóstwiają siłę. Program ten nie liczy się jednak z wielką prawdą, że duch i to duch prawdziwie Boży jest potężniejszy niż siła, choćby ją ożywiał jakiś mit nowy, jakieś nowe bożyszcze - w naszym przypadku "mit niemieckości". Nie liczył się też z tą prawdą Wilhelm II, chociaż jako arcykapłan religii ewangielickiej wygłaszał niedzielne kazania na swym statku "Hohenzollern", bo w nich uznawał tylko "niemieckiego Boga" („den deutschen Gott"), jego nauki głosił, a tym samym zwalczał Boga chrześciańskiego, najwyższą doskonałość i dobroć, obejmującą równą ojcowską miłością ("Ojcze nasz, który...") ludzi wszystkich, bez względu na ich rasę, czy narodowość, a nie kochającą tylko Niemców, jak to byłoby obowiązkiem "eines deutschen Gottes".

Uderzającą jest rzeczą, że nie kto inny z wielkich mocarzy, lecz

właśnie Napoleon, ten "bóg wojny" uznawał w pełni wyższość siły ducha i to ducha bożego. Wszak on to powiedział, że „dwie siły występują w dziejach: szabla i duch, ale na dłuższą metę szabla bywa pokonana przez ducha!" Gdy czytałem przed laty te słowa Napoleona, nasunęło mi się przypuszczenie, czy Napoleon wypowiadając takie słowa - nie myślał także o Chrystusie, o tym Bogu-człowieku, który jako człowiek zmarł na krzyżu, ale jako duch boży dał ludzkości normę najwyższą i nieśmiertelną w zakonie o miłości nadewszystko Boga, oraz o miłości bliźniego, jak siebie samego - w zakonie, który pokonując ostatecznie wszystkie przeszkody, ma doprowadzić do jednej wielkiej "owczarni", obejmującej wszystkie rasy i narody.

Nasz prawnik i filozof a gorący patriota, Władysław Leopold Jaworski, pragnąc swemu Narodowi zapewnić byt państwowy na wieki - pragnący swój Naród "uszczęśliwić i nim cały świat zadziwić" rozpoczął projekt Konstytucji polskiej, wydany w 1928 r. artykułem, który wyraża naprzód, że Prezydent Rzeczypospolitej jest organem, który ma urzeczywistniać porządek prawny (według art.2 przez Rząd); powtóre, że Prezydentowi RP. służy (w tym celu) władza używania środków przymusowych w granicach prawa: potrzecie, że swą "Władzę Prezydent wykonywa wedle zasad moralności Chrystusowej i nie może być w tym żadną normą ograniczony".

Jaworski stawiając powyższy artykuł na czoło swego projektu konstytucji, miał też może na myśli znaną wizję cesarza Konstantyna: "In hoc signo vinces".

Ileżto innych cytat możnaby przytoczyć z enuncjacji różnych wybitnych ludzi a zwłaszcza mężów stanu, którzy wskazywali, że duch boży, prawda, wielkie zasady - a nie fałsz, kłamstwo, lub siła brutalna rządzić muszą światem i tylko pierwsze prowadzić będą do trwałych wyników. I tak np. Julian Dunajewski w swych mowach parlamentarnych i sejmowych oraz w Kole Polskim wygłaszanych prze-

strzegał i głosił tylokrotnie, że w politycznej działalności jednostek i narodów obowiązują także niezłomne wielkie zasady i kto ich nie przestrzega, tego działalność prowadzi do złych wyników.x/ Współczesny Dunajewskiemu ~~główny~~ angielski mąż stanu, a wróg Machiavelizmu Gladstone, powiedział w jednej ze swych mów zdanie następujące:"To co jest fałszywe pod względem moralnym, nie może być nigdy słuszne pod względem politycznym". Takich zasad oczywiście nie uznawał Bismarck, Prusak ,ubóstwiający Niemieckość i Siłę a nie wzdrygający się przed fałszerstwami (depesza Emska) i innymi zbrodniczymi kłamstwami.

Takie rozważania nad siłą ducha utwierdzają też piszącego "Notatki" w nadziei, że nawet straszna obecna wojna przez szatańskie zamiary Hitlera wywołana, będzie tylko epizodem w dziejach świata, który zakończy się zwycięstwem nie ujarzmionych sił przyrody, którymi Niemcy swą armię doskonale wyposażyli, ale Bożego ducha, a tym samym i Naród mój odzyska swą niepodległość i utrzyma ją trwale, gdy będzie przestrzegał zasad prawa bożego.

Przeciwstawiłem powyżej siłę - siłę fizyczną tak przyrodniczą tak i techniczną a zatem i militarną - duchowi, mianowicie duchowi bożemu, a na tej podstawie w Niemczech "Prusactwo" spotęgowane w n.s. temu prądowi, który jest lub był antyprusackim.

Ale przeciwieństwa te prowadzą mnie do szerszych jeszcze rozważań, wychodzących znacznie poza naród niemiecki, bo wkraczających w prądy zwane chrześciańskim i zachodnio - europejskim.

---

x/ O działalności tego tak bardzo wybitnego i nietylko dla Austrii ale i dla naszego Narodu tak bardzo zasłużonego męża stanu, podałem garść wiadomości w moich "Wspomnieniach" w rozdz.II-gim. Dunajewskiego wielkie znaczenie miało swe źródło nietylko w jego wybitnych zdolnościach i mądrości, ale może jeszcze więcej w jego niezłomnym charakterze i zamiłowaniu prawdy, odrzucającym też wszelki Machiawelizm. Mowy Juliana Dunajewskiego wydał w 2 tomach Władysław Leopold Jaworski.

Chrześcianństwo opiera się na dwóch mitach,[x)] na micie Boga, Istoty najwyższej i najdoskonalszej i micie człowieka, stworzonego

---

x) Posługując się w tekście wyrazem "mit" o znaczeniu w literaturze już „przyjętym (p.np.w dziele Mikołaja Burdiajewa: "Problem komunizmu", albo u Reclusa", u Rosenberga itd.), jednak mało rozpowszechnionym. W języku codziennym przyzwyczajono się ze słowem "mit" wiązać wiadomości nieprawdziwe, w ludzkiej fantazji wytworzone, często bajkowe, które ludzie z czasem uważają za prawdziwe i w nie wierzą. Dla uniknięcia nieporozumień, któreby mogły z tej dwuznaczności wyniknąć a nawet rzucić fałszywe światło na moje poglądy, uważam za rzecz wskazaną określić, w jakim znaczeniu słowa "mit" w tych notatkach używam.

Mythos (μῦθος) jest jak wiadomo słowem pochodzenia greckiego, które u Homera oznacza opowiadania o czymś czy to prawdziwym lub nieprawdziwym, czy niepewnym. Etymologia stwierdza, że w czasach pohomeryckich używano słowa "mythos" przeważnie, gdy chodziło o wiadomości z czasów przedhistorycznych a nawet o wiadomości tylko w ludzkiej fantazji powstałe, jak m.i. opowiadania o greckich bogach, lub półbogach, o ich pochodzeniu, małżeństwach, zachowywaniu się dobrym i złym itp. I stąd wmięszała się w istotne pojęcie mitu zupełnie nieistotna i bałamucąca domieszka nieprawdziwości, a przynajmniej wątpliwości.

Jednak w każdym razie pojęcie mitu wychodziło i wychodzi poza sferę przyrody, tj. tego, co zajmuje miejsce w przestrzeni i co podpada pod nasze zmysły - poza to, co możemy widzieć i czego się dotykać. Mit należy zatem do metafizycznej sfery ducha i dlatego może być przedmiotem wiary i niewiary, nie zaś czysto zmysłowego poznawania.

Jeżeli abstrahujemy od rzekomego i nieistotnego znamienia "mitu" które miałoby polegać na nieprawdziwości lub niepewności, natenczas możemy mówić o mitach prawdziwych lub o mitach zmyślonych lub wymyślonych.

Otóż w takim to znaczeniu używam wyrazu "mit" w niniejszych notatkach. Dlatego to mogę pisać i piszę o micie Boga prawdziwego, o micie Istoty najwyższej w pojęciu chrześcianństwa, najdoskonalszej najmądrzejszej, najpotężniejszej, odwiecznej i wiecznej, nieograniczonej ani żadnym początkiem ani końcem zarówno w czasie jak i w miejscu; Istoty dla umysłu ludzkiego niepojętej. Jednakże możemy także pisać i mówić o różnych mitach bogów, będących tylko płodem ludzkiej wyobraźni, jak np. o micie: Jowisza, Neptuna, Junony, Bramy, Buddy, Ormusa, Świętowida, Tora, Wotana itd.itd.- dalej i mitach różnych półbogów, jak Achillesa lub Fauna - ale także o micie człowieka - pod warunkiem naturalnie, że w człowieku upatrujemy zgodnie z naszą religią chrześciańską - nietylko jakieś doskonalsze od innych stworzenie, przez siły przyrody wydane, ale także istotę obdarzoną duchem, rozumem i uczuciem, istotę "stworzoną na obraz i podobieństwo Boga"!

Takie to szerokie pojęcie mitu, jeżeli tylko zdajemy sobie z niego jasno sprawę, nie może nawet językowo razić - podobnie jak nie razi, że wyrazu Bóg, czy bóg używamy dla oznaczenia nietylko Boga prawdziwego, ale i różnych bogów nierzeczywistych, jedynie w ludzkiej poetyckiej wyobraźni spłodzonych.

Może byłoby rzeczą pożądaną przyjąć dla pojęcia "mitu" tu określonego a w literaturze już znanego, inną nazwę, ale boję się neologizmów, bo z nich powstają większe niejasności, niż stąd, że pod tą samą nazwą urabiają się z czasem różne pojęcia, że chociaż wyraz pozostaje ten sam, zmieniają się pojęcia nim pokryte.

na obraz i podobieństwo boże, istoty wyposażonej więc z natury w rozum, uczucie ożywione miłością, w twórczość i wolną wolę - istoty stworzonej zatem do wolności.

Oba te mity rozwijają się w pierwszych wiekach chrześcijaństwa łącznie i zgodnie a to na podstawach Ewangelii, pod wpływem nauk O.O.Kościoła a o ile chodzi o św. Augustyna, także pod wpływem nauk Sokratesa i jego ucznia Platona i doprowadzają do wyników dla ludzkości korzystnych a nawet zbawiennych, jak tego przykład dałem w rozdz.IV na rozwoju umowy o pracę w ciągu wieków. Ale pewne błędy wyznawców religii chrześcianskiej, oddalające ją w praktyce od doskonałych i niezłomnych jej pierwowzorów i zasad a nadto ruchy kulturylne zwane humanizmem i renesansem wprowadziły w dalszy rozwój tych dwóch mitów Chrześciaństwa pewną działalność destrukcyjną, objawiającą się początkowo w poniżaniu mitu Boga, wywyższaniu mitu człowieka. Występuje to zwłaszcza w dalszym rozwoju u encyklopedystów francuskich (z Niemców u Feuerbacha) a potem w rewolucji francuskiej, w której głosi się wprawdzie piękne hasła: liberté, égalité, fraternité - formułuje się także w sposób chwalebny "prawa człowieka", lecz równocześnie pomija się prawo boże, a z nim moralność Chrześciańską. Materializm, egoizm, wyzysk mas pracujących najemnie, kapitalizm niekrępowany szrankami etycznymi i prawnymi, na prawie bożym opartymi, biorą górę i powstaje przeciw nim - usprawiedliwiona w kierunku negatywnym - reakcja, a to naprzód w postaci socjalizmu, walki z kapitalizmem w obronie interesów proletariatu a w dalszym rozwoju w postaci komunizmu. Ale prądy te pozytywnie nie wstąpiły na drogę właściwą, bo nie szukają jej w renesansie mitu Boga chrześciańskiego i oparciu na nim mitu człowieka, jako wysokiej jednostki, górującej nad przyrodą, stworzonej na obraz i podobieństwo boże, lecz wysuwają jako cel główny, tylko poprawę bytu materialnego mas robotniczych, a za

nim dążność do zrównania ludzi w tym kierunku i podkopują równocześnie to, bez czego człowiek jako istota wyższa, obejść się nie może - wolność człowieka. Zwłaszcza komunizm bierze rozbrat z wszelką duchowością a cel swój widzi jedynie w materialnym dobrobycie proletariatu. Środkiem prowadzącym do tego celu ma być zupełne poddanie człowieka w gospodarczą a nadto duchową niewolę, wymagającą bezkrytycznego przyjęcia materialistycznej ideologii komunistycznej. Ci co do proletariatu nie należą, są skazani na zagładę. Takie to idee mają zastąpić szczytne mity chrześciańskie Boga i człowieka i ich emanację: miłość Boga i bliźniego!

Państwo hitlerowskie podobnie jak komunistyczne nie uznaje Boga chrześciańskiego, chociaż z jego wyznawaniem - jak już zaznaczyłem - nie prowadzi otwartej wojny -(jak komunizm). Jednak, na wzór komunistycznego ustroju wprowadza despocję, narzucającą całemu społeczeństwu swoją ideologię tj. ideologię n.s. i zamienia ludzi w duchowych niewolników. Ale skoro społeczeństwo niemieckie nie byłoby zniosło takiej niewoli, gdyby nie była narzucona przez jakiś - choćby pozornie wysoki ideał, przeto hitlerowcy podnoszą wybujały wśród Niemców w chorobliwy przerost nacjonalizm jeszcze wyżej do mitu boskiego, gloryfikujący Niemieckość jako bożyszcze to, które usuwa mit Boga i mit człowieka i opanowuje naród niemiecki totalistycznie.

Ponieważ n.s. - podobnie jak komuniści - chcą opanować cały świat swymi ideami, ale ich idee - jak zwłaszcza mit des Deutschtums - nie mają takiej wewnętrznej wartości i siły przyciągającej, aby świat zechciał je przyjąć dobrowolnie, więc hitleryzm ucieka się w tym celu do tworzenia największej możliwie siły militarnej opartej na czynnikach tkwiących w przyrodzie, które wyzyskuje wysoce rozwiniętą technikę. ~~mażaxuzyskaćxmitxNiemieckościxxxxxxxxxxxxxx zdobyciexdlaxNiemiecxstanowiskaxeinerxWeltmacht!~~ Ta siła fizyczna i organizacja wojskowa mają dokonać tego, czego nie może uzyskać

mit Niemieckości, mianowicie zdobycie dla Niemiec stanowiska „einer Weltmacht".

Czy ta droga doprowadzić może Niemców do opanowania świata, do założenia niemieckiej „Weltmacht"? To pytanie rozstrząsałem - przed może rokiem - w rozmowie z inteligentną damą, która ujmowała się za Niemcami na tej podstawie, że przecież to naród inteligentny, naród filozofów i myślicieli a także wielkich poetów, naród wybitnie uzdolniony, odznaczający się pilnością, gorliwością i dokładnością w spełnianiu swych obowiązków, karny a przytem obdarzony niezwykłym zmysłem organizacyjnym, jaki swą pracą jeszcze rozwija itd. Czyż więc taki naród nie ma posiadać podobnie wysokich kwalifikacji jak Anglicy, aby opanować świat? Czyż można się dziwić, że Niemcy, znając swe przymioty, nie chcą się zadowolić państwem na przestrzeni, która pozostała im po wojnie światowej i dążą do ekspansji i to bardzo daleko idącej? Otóż, swej damie odpowiedziałem, że odmawiam Niemcom kwalifikacji do zostania Weltmacht, a to dlatego, bo im brak - przynajmniej w stosunku do innych narodów - jednej niezbędnej ku temu cnoty, wywodzącej się z potęgi ducha, cnoty sprawiedliwości (δικαιοσύνη) - cnoty, którą Plato za Sokratesem uważał za cnotę z czterech kardynalnych cnót najwyższą. Niemcy nie rozumieją, że tylko ten naród może sobie rościć pretensje do panowania nad innymi narodami, który będzie szanował mimo swej pewnej zwierzchności ich wolność, ich autonomię i samorząd. Nie można za dużo reglementować i kontrolować, za dużo rozkazywać a już bynajmniej nie można narzucać swej narodowości narodom innym. Tej zasady przestrzegają Anglicy, Holendrzy, mniej Francuzi a zupełnie nie uznają jej Niemcy, chociaż u nich istniało przysłowie, co prawda zupełnie sprzeczne z Prusactwem: "Leben und leben lassen". Na przestrzeganiu tej zasady opierał się i opiera - imperializm m.in. Anglików i Holendrów.

Mej dyskusji z tą panią przysłuchiwał się nasz znajomy, który mi w kilka dni później przysłał list, aprobujący zupełnie moje

stanowisko. W liście znajdował się wyimek z przedmowy książki "England" napisanej przez Wilhelma Dibelius'a a wydanej przez "Deutsche Verlagsanstalt" Stuttgart, Leipzig und Berlin w 1928 r. Wyimek tłumaczy w kilku lapidarnych zdaniach, dlaczego Niemcy nie mogą zostać potęgą światową. Wyimek ten brzmi: " der Preussische Schulmeister hatte den Krieg von 1866 (słowa podobno Bismarcka) gewonnen, denn er hatte dem preussischen Volke all'die Eigenschaften gegeben, die es zur Hegemonie im Deutschland befähigten. Aber der preussische Schulmeister - namentlich der Schulmeister auf Gymnazium und Universität - hat den Weltkrieg verloren; denn die politischen Eigenschaften, die zu einem Weltvolke nötig sind, hat er dem Geschlecht nach 1870 nicht einpflanzen können" (Przekład: Pruski nauczyciel wygrał wojnę 1866, bo w lud pruski wpoił wszystkie właściwości, jakie go uzdolniły do hegemonii w Niemczech. Ale pruski nauczyciel - zwłaszcza nauczyciel gimnazjalny i uniwersytecki - przegrał wojnę światową; nie umiał w generację po 1870 r. zaszczepić tych właściwości politycznych, które potrzebne są dla narodu rządzącego światem).

Do powołanego przeze mnie powyższego zdania Anglika, że owej wyższej nauki prowadzącej do "Weltmacht" Niemcy nie posiadają, dodać jednak muszę pewne zastrzeżenie, (które choć w krótkości uzasadnię), że i wśród Niemców nie brak było przejawów pojmowania owej wyższej nauki, szanującej prawo innych do istnienia i rozwijania swych właściwości, prawo do wolności narodów jako takich - ale oczywiście poza Prusactwem.

Nie cofając się bowiem nawet do niezawsze dobrych tradycji św. Cesarstwa rzymskiego (niemieckiego narodu), wystarczy gdy wskażę przykładowo na takich wielkich nauczycieli jakimi byli Schiller lub Goethe. Czyż pierwszy w swych nieśmiertelnych dramatycznych utworach nie był szampionem wolności i godności człowieka i kultury zachodnio-europejskiej i chrześciańskiej a w Marii Stuart nawet

katolickiej religii.x) A czyż Goethe w poszanowaniu osobistości i godności ludzkiej nie upatrywał najwyższego dobra "dzieci tej ziemi" - lub w swym "Reinecke" nie potępiał wszelkiego fałszu, kłamstwa, obłudy, łamania słowa itd.xx)

Z poetów niemieckich wspomnę tu jeszcze przynajmniej o Grillparzerze, jak wiadomo wiedeńczyku, który patrząc z trwogą na wzmagający się wśród Niemców przerost nacjonalizmu, wypowiedział znaną przestrogę, by jego naród nie popadł "von der Humanität durch Nationalität in die Bestialität"!

Szukajmy przykładów i w innych dziedzinach a znajdziemy ich dość wiele.

I tak np. liczne szeregi Niemców brały w połowie przeszłego stulecia żywy udział w wypadkach, łączących się z tzw. "wiosną ludów". Nawet w Berlinie, tej centrali Prusactwa i zasady "siły przed prawem" Mierosławski wywoływał entuzjazm swymi przemówieniami, upominając się o sprawiedliwość dla innych narodów, a zwłaszcza dla tak zbrodniczo pokrzywdzonego narodu polskiego.

Kiedy w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych mieszkałem stale w Wiedniu, rosły wprawdzie szybko wpływy skrajnie narodowej partii niemieckiej (der deutsch-Liberalen i der deutschen Linken) a jednak mimo to byłem tam kilkakrotnie świadkiem, jak na wielkich zebraniach publicznych śpiewano z zapałem piękną pieśń: "Menschen, Menschen sind wir alle", z czego wnosiłem, że Niemcy austria-

---

x) Opowiadano mi, że w Berlinie w "deutsches Theater" w 1940 czy 1941r. grano Don Carlosa. Po wypowiedzeniu przez Marquis Posę do króla Filipa słów: "Geben sie Gedankenfreiheit" powstała tak szalona burza oklasków, że aktor grający markiza Posę-nie mógł już dokończyć myśli: "Sehen Sie sich um in der herlichen Natur! Auf Freiheit ist sie gegründet und wie reich ist sie durch Freiheit". Policja zakazała z powodu owej manifestacji wznowienia przedstawienia tego dramatu.

xx) Goethe w powyżej przeze mnie zacytowanej epopei nawiązał do starej indogermańskiej legendy o współżyciu zwierząt (opracowanej przez licznych pisarzy naprzód francuskich, potem holenderskich, angielskich i niemieckich) i przedstawił w sposób mistrzowski, jak to lis, zwany Reinecke (renard) umiał usprawiedliwiać przed królem zwierząt swe postępowanie wobec owiec. Jeżeli je tępi, to czyni to w obronie własnej i dla dobra świata zwierzęcego uwalniając go od takich złoczyńców jakimi są barany i owce. Sposoby obrony Reinecke'go, argumenty i kłamstwa przez niego przytaczane niejednokrotnie przypominają

ccy nie byli jeszcze - przynajmniej w swej większości opanowani szałem narodowościowym i uznawali "Człowieka" i godność ludzką bez względu na rasę i narodowość.

W Wiedniu zapoznałem się z ową dla Niemców północnych niezrozumiałą a nawet przez nich jako objaw - jak się wyrażają - braku hartu, wzgardzoną "Gemütlichkeit", która jest szczęśliwym zespołem łagodności, uprzejmości, prostoty, skromności, wesołości, rzewności i dobroduszności i przyciągała także obcych a zwłaszcza Polaków, do Wiednia a znajdowała swój wyraz także w sztukach pięknych jak np. w piosenkach wiedeńskich Volkssängerów (zwłaszcza Puschelbauera) w muzycznych utworach Schuberta, Johanna Straussa, Koschata, kwartetu Schrammla i tylu innych. Gemütlichkeit, o której tu wspominam była rażącym kontrastem prusactwa.

Potężnym stróżem i obrońcą wolności był też naturalnie na podstawie swych zasad religijnych Kościół Katolicki.

Niemcy austriaccy byli nawet w politycznej działalności na drodze bliskiej, aby znaczenie narodu niemieckiego podnieść wysoko, bodaj czy nie do potęgi światowej - nie przez siłę militarną - lecz siłą duchową, wprowadzając u siebie a potem w świat - za swym przykładem wielki postęp w zakresie prawa publicznego. Mam na myśli Monarchię austriacką, gdy pokonana wprawdzie militarnie - jako państwo słabiej zorganizowane przez Prusy - państwo nierównie zwartsze i potężniejsze - i osłabiona ustrojowo przez podział na dwa państwa: Austrię i Węgry, związane z sobą tylko unią personalną i realną, wprowadziła w Austrii w 1867 r. nową konstytucję, w której - <u>w ustroju nowożytnego państwa</u> - podniesiono do wysokości <u>praw zasadniczych</u>, nawet <u>niezawieszalnych</u>, prawa "<u>wolności i równości wszystkich ludów w skład państwa wchodzących</u>....<u>równe i niewzruszalne prawa każdego</u>

---

uderzająco różne enuncjacje niemieckiej propagandy dzisiejszej, także przeciw Polakom zwróconej, chociaż z pewnością Hitler i jego organa nie szukali wzorów w poemacie Goethego, a z wielkim niemieckim poetą i myślicielem nie łączy ich nic wspólnego, oprócz tej samej ojczyzny.

narodu..... do obrony i pielęgnowania swej narodowości i języka i rozciągnięto to prawo wyraźnie na szkołę, urząd i życie publiczne". (art 19 ust. zasad.)

Była to myśl nietylko nowa, ale i wielka, bo przez nią zasadnicze uznanie wolności, jakie zdobył człowiek, jednostka, ostatecznie "w prawach człowieka" (rewolucja francuska), rozszerzono na narody, zespoły społeczne, dotychczas lekceważona w zakresie prawa publicznego (państwowego) - idea, odpowiadająca duchowi czasu i wnosząca w rozwój kultury społecznej wielki postęp - a przeciwstawiająca się gwałtom, sile, tzw. prawu pięści, jakie dotychczas w tej dziedzinie panowały. (P. o tym przedmiocie, o polityce federalistycznej w Austrii, o jej ugruntowaniu przez "Żelazny pierścień", potem o jej upadku ... powyżej w rozdz.V i VIII, a jeszcze obszerniej w rozdz. II. mych "Wspomnień"). Gdyby Austria była rozwijała dalej konsekwentnie i szczerze zasadę równouprawnienia wszystkich narodów w jej skład wchodzących, a zerwała zupełnie z "Prusactwem" - jak doradzał cesarzowi Franciszkowi Józefowi król angielski Edward VII, gdyby była dała swą zasadą w konstytucji po raz pierwszy tak jasno i dobitnie, jako ustawa zasadnicza wyrażoną, podwaliny do rozwinięcia prawnej ochrony tym narodom słabszym w Europie, którym groziła wcześniej lub później zagłada ze strony bądź coraz silniejszych Niemiec, bądź ze strony coraz potężniejszej Rosji, natenczas Austria nietylko byłaby zapobiegła wojnie światowej i uratowała i utrwaliła swój byt, ale byłaby przyciągnęła ku sobie narody przez Niemcy i Rosję zagrożone, któreby z czasem w swym własnym interesie przyłączały się do tak uniwersalnego, na sprawiedliwości i wolności międzynarodowej zbudowanego federacyjnego mocarstwa, byłaby została wielką potęgą może światową, z czasem na patriotyźmie wszystkich do niej należących narodów ugruntowaną - na patriotyźmie , jakiego przykład widzimy w małym zakresie np. wśród Szwajcarów, którzy kochają swoją Szwajcarię, czy są Francuzami, Niemcami, czy Włochami - dałaby więc była podstawę do urzeczywistnienia idei bożej sprawiedliwości i

341

wolności, w miejsce siły brutalnej, militarnej w wielkiej dziedzinie prawa publicznego.

Tak jednak nie stało się: Austria, jak to w rozdz.VIII krótko przedstawiłem, popadała - mimo swych ustaw zasadniczych - w coraz większą zależność od potężnej Rzeszy niemieckiej i stała się nawet jej podporą. Niemcy austriaccy stawali się "Prusakami", zniechęcając do Austrii ludy nieniemieckie, w skład jej wchodzące. W 1938 r. Hitler wcielił ją ostatecznie do Reichu.

Z nią - wśród Niemców - pogrzebana została wielka idea rozszerzenia "praw wolnościowych", uznanych dotychczas co do człowieka w pełni, a nawet poniekąd w przesadzie przekraczającej granice racjonalne, w liberalnych państwach nowoczesnych - na narody. Ideę tę wskrzeszają i podejmują jako swe hasło w czasie obecnej wojny Anglicy i Amerykanie. Oni to głoszą, że Europa musi być na przyszłość tak urządzona, by każdy naród, choćby najmniejszy, miał zapewnioną wolność rządzenia sobą według swej woli. I w tej dziedzinie ma panować prawo a nie przemoc i siła brutalna, która nie daje Europie spokoju od tylu dziesiątek lat.x/

Prusacka ideologia stała się zarzewiem tych niepokojów a była od wieków powodem - jak wyżej w rozdz. VIII wskazałem - iż wśród Niemców ścierały się z sobą dwa prądy, które nazywam "prusackim" i "nieprusackim". Jednak n.s. doprowadzili do tego rezultatu, że prąd nieprusacki został wśród nich wytępiony lub przynajmniej pałkiem obez-

---

x/ Możnaby było ideę równouprawnienia narodów nazwać o tyle autriacką, że ona w ustroju Austrii stała się zasadą konstytucyjną (art 19 ust.zasad.) i to tak wysocką, iż nie mogła być nawet w przypadkach lub sytuacjach wyjątkowych zawieszona; ale nazwy takiej (austriacka) nie można proponować - chociaż brzmiałaby językowo lepiej, niż "nieprusacka" lub "antyprusacka" - skoro Austria sama się jej z czasem sprzeniewierzyła, ulegając Prusactwu. - Znamienną jest rzeczą dla bezczelności, z jaką n.s. okłamują świat a nawet Niemców, gdy twierdzić zaczynają (od czasu, odkąd Niemcy ponoszą na frontach klęski), iż zasada wolności wszystkich narodów jest także częścią składową n.s. programu!! Nie potrzebuję oczywiście podnosić, w jakiej rażącej sprzeczności pozostaje takie twierdzenie nietylko z praktykami n.s., ale i wytyczną ich programu przedstwawioną w "Mein Kampf".

władniony lub zmuszony do milczenia. Goering mógł zatem jako n.s. powiedzieć chełpliwie i zgodnie z prawdą, że dzięki n.s. "krok grenadierów poczdamskich stał się krokiem niemieckiego narodu".

Stało się to, jak w niniejszym rozdziale starałem się przedstawić przez odpowiednio prowadzoną n.s. szkołę, przez propagandę niezwykle zręczną oraz przez terror uchylający wszelką wolność myśli, uczuć i działań. Ale przyczyniły się do takiej "Gleichschaltung" i "Totalität" jeszcze inne przyczyny, dla rozwoju n.s. i rządów hitlerowskich pomyślne, o których tu jeszcze dodam nieco uwag lub przypomnę w kilku słowach to, co już poprzednio pisałem. Uczynię to w następnym dziale oznaczonym lit. "N".

N. Jeszcze różne okoliczności, sprzyjające rozwojowi narodowego socjalizmu w Niemczech.

Do takich dodatkowych warunków czy okoliczności zaliczam: że państwo niemieckie mimo przegranej wojny światowej i mimo ubóstwa a nawet nędzy, jaka w znacznej części społeczeństwa skutkiem wojny powstała, przedstawiało nadal wielką ekonomiczną siłę - że kraje niemieckie - z wyjątkiem części Prus Wschodnich i drobnych skrawków na Zachodzie - były przez wojnę nie tknięte; przemysłowe warsztaty istniały niezniszczone nadal; że mimo przygnębienia, jakie nastąpiło bezpośrednio po wojnie, duch niemiecki a raczej "prusacki" bynajmniej nie upadł, że nawet podniósł się przez działanie propagandy, która zdołała wpoić w społeczeństwo niemieckie wiarę w różne kłamstwa, jako to, iż wojnę światową wywołały Rosja i Francja a nie Niemcy, że uwieńczona nadzwyczajnymi zwycięstwami armia niemiecka stała we wrześniu 1918 r. już u progu ostatecznego świetnego zwycięstwa a wojna przerwana została tylko przez zbrodniczą kapitulację kilku słabego ducha Niemców, działających pod wpływami żydowskimi i partii socjalno-demokratycznej - że Traktat wersalski upokarzający Niemcy bezwinnie był jeszcze większą zbrodnią, za którą należy się kara i odwet, co nastąpi, gdy Niemcy będą militarnie na tyle odrodzone, aby

mogły odzyskać nietylko to, co przez traktat straciły, ale ponadto nabyć jeszcze większe przestrzenie dla ekspansji swej konieczne. Wiara w wielkie przymioty narodu niemieckiego i na niej oparta duma narodowa, która od 1871 r. szybko wzrastała, zwłaszcza za czasów Wilhelma II przerodziła się w pychę, nawet w licznych warstwach społeczeństwa w manię wielkości, wzmacniała i potęgowała poczucie krzywdy, jaką rzekomo wyrządzono "szlachetnemu" narodowi niemieckiemu, oraz pragnienie, aby zjawił się wnet jakiś "zbawca", który zdoła armię niemiecką podnieść do doskonałości jeszcze wyższej i zażądać satysfakcji od krzywdzicieli.

Pragnienie to spełniło się. Pojawił się na widnokręgu Adolf Hitler, który nietylko wpływ ogromny wśród społeczeństwa, ale i władzę absolutną w Niemczech pozyskał - fanatyk, fascynujący masy, mowca demagogiczny, wzbudzający wiarę w siebie a przy tym zbyt mało inteligentny i zbyt małe ogarniający horyzonty, aby działać ostrożnie - jak to czynił Stresemann - a skutkiem nader niskiego stopnia etycznego, jaki był mu właściwy, ułatwiający sobie zadania przez kłamstwa, przyrzekania rzeczy, których nie myślał dotrzymywać, przez niszczenie nawet przeznaczanie na śmierć tych wszystkich, którzy mu stawiali przeszkody w urzeczywistnianiu planów.

Hitler przy tym nie wytężał się zbytecznie nad szukaniem głównych programowych dróg dla zamierzonej swej akcji, bo miał przed sobą już gotowy i wypróbowany wzór do naśladowania w działalności Mussoliniego. Włoski Duce, od Hitlera znacznie starszy wiekiem i przerastający go inteligencją - ale nie zdolnościami - opanował władzę we Włoszech o kilkanaście lat wcześniej nad narodem, który mimo to że przystąpił w czasie wojny światowej do koalicji, wyszedł z tej wojny niezadowolony z uczuciem zawiedzionych nadziei a nawet krzywdy, wyrządzonej mu na rzecz Francji. Włosi mnożący się licznie, mieli za mało przestrzeni do swego rozwoju. Mussolini, rzuciwszy rękawicę międzynarodowej socjalnej demokracji, która - o ile chodzi o siły państwa - działała destrukcyjnie - porwał Włochów do niebywa-

łego zapału przez podniecenie nacjonalizmu; przypomniał im, że są potomkami Rzymian, którzy światem rządzili przed wiekami, że więc i Włochom, narodowi tak wybitnie zdolnemu należy się znowu pierwszorzędny wpływ na Świat. Dla osiągnięcia tego celu postanowił nadać włoskiemu państwu wielką siłę i cel ten z czasem osiągnął narzucając Włochom dyktaturę i ograniczając swobodę jednostki w takim stopniu, że stawała się ona bezwzględnie posłusznym narzędziem Wodza i jego organów. Partia faszystowska zapanowała we Włoszech a wszelkie inne partie przestały istnieć. Tak Duce podkopał we Włoszech nietylko demokratyzm, ale i liberalizm (między innymi także niezawisłość sędziowską). Świat robotniczy pozyskał przez wielkie roboty publiczne, przez co usunął w szerokiej mierze bezrobocie, a dobrobyt społeczeństwa podniósł przez różne reformy, do których należy oparcie ustroju państwowego na korporacjoniźmie, głównie gospodarczym ale obejmującym także sfery duchowego życia Włochów. Jednak korporacjonizmem nie umniejszył wszechwładztwa swego i partii faszystowskiej, bo korporacje poddane zostały także pod ingerencję władz państwowych. Mussolini ugruntował też silną armię włoską, (która dotychczas nie cieszyła się wcale dobrą opinią) i rozbudował flotę morską i powietrzną. Stworzywszy militarną potęgę napadł na Abisinję, którą po krwawej wojnie zaanektował dla Włoch, podnosząc je z "królestwa" do stopnia "cesarstwa". Abisinja miała stać się wielkim terenem i odskocznią dla dalszej ekspanzji włoskiego narodu. Od napadu na Abisynję nie powstrzymała Mussoliniego Liga Narodów. Zdawał on bowiem sobie sprawę z jej bezsilności, spowodowanej głównie przez na wskroś pacyfistycznie usposobioną Anglię, a jeszcze więcej Francję, która mimo wygranej wojny wyszła z niej więcej osłabiona i zniszczona, aniżeli pokonane Niemcy.

Cała ta akcja Mussoliniego, powyżej tylko w kilku zdaniach naszkicowana (bliższe wiadomości patrz w rozdziale XIV-tym), uwieńczona w każdym kierunku powodzeniem (!) stała się dla niemieckiego Führera skarbnicą wzorów. Hitler korzystał z nich w pełni. Odstępował

od nich nie wiele. Naśladownictwo szło tak daleko, że w Niemczech przyjmowano nawet czysto zewnętrzne formy faszystowskie np. podnoszenie prawej ręki na znak powitania. Jednak uczeń prześcignął mistrza w wielu kierunkach, przy czym nie wykazał ani większej mądrości, ani roztropności, ani ludzkości. Hitler znacznie dalej poszedł zwłaszcza w ujarzmianiu jednostki ludzkiej a owe masowe mordowanie żydów, jak i przeznaczenie narodu polskiego (zapewne i czeskiego) na zupełną zagładę, chociaż ona ma nastąpić dopiero w ciągu lat kilkudziesięciu, a nie - jak żydów - od razu, to są już środki akcji "politycznej", której podniety tkwią w niemieckim "Prusactwie" a nie w faszyźmie, a ich twórczość należy przyznać Hitlerowi i jego partyjnym pomocnikom.

Niezwykłe ułatwienia w gigantycznych przygotowaniach Niemców do nowej wojny przez budowę autostrad, rozwinięcie w niesłychanych rozmiarach produkcji sprzętu wojennego i różnych środków zbrojenia się itd., znalazł Hitler w finansowej pomocy, jakiej doznał ze strony swego ministra Schachta a nadto ze strony Anglii, Ameryki i Francji przez ulgi, jakie uzyskiwał dla Niemiec w spłacie długów wojennych oraz przez udzielanie niemieckiemu państwu kredytów.

Minister Schacht prowadził politykę finansową, fundując ją na sile zarobkowej pracującego narodu a Niemcy uzyskiwali kredyt zagraniczny wskazując, że celem spłaty długów wojennych muszą pracować nad podniesieniem swego przemysłu, a jeżeli przy tym zbroją się także, to tylko dlatego, aby ochronić wielką kulturę europejską przed tak strasznym wrogiem jakim jest Bolszewizm.

W innym kierunku służył pomocą Führerowi Rosenberg. O jego działalności wspomniałem już wyżej, ale do tego tematu wracam jeszcze tutaj z innego punktu widzenia.

W niniejszym rozdziale wskazałem mianowicie powyżej, jak to z dwóch wielkich mitów Chrześcijaństwa, mitu Boga i mitu człowieka, pierwszy pod wpływem humanizmu i renesansu słabł a natomiast wznosić się zaczął mit człowieka, który znalazł szczególny wyraz w ogło-

szeniu w rewolucji francuskiej tzw. "praw człowieka". Jednakże i ten mit przy wielkim osłabieniu pierwszego zaczął zanikać. Powodem tego było nietylko, że mit człowieka może mieć tylko silne podstawy - jak już zaznaczyłem - w micie Boga, ale jeszcze i coś innego: Mianowicie już z początkiem XIX w. wystąpił w naukach przyrodniczych i technicznych -(dzięki zwłaszcza ochronie wynalazków przez tzw, prawo patentowe)- niebywały dotychczas i nadzwyczaj szybki postęp. Z rozwojem wielkiego przemysłu, wzmógł się także pęd asocjacyjny i nowe powstały formy związków kapitalistycznych, a z nimi szereg zagadnień społeczno-gospodarczych i politycznych, które po części weszły w kolizję z prądami wolnościowymi, tak wysoko podniesionymi przez rewolucję francuską (p.o tym rozdz. wstępne I do V). Czytałem gdzieś trafne zdanie, że skutkiem olbrzymiego postępu technicznego także w życie człowieka wkroczyła tryumfalnie maszyna i ona przyczyniła się do zmechanizowania człowieka!

Około takich to zagadnień skupiać się zaczęły zainteresowania ludzkie. Kontemplacje i uniesienia mistyczne ustąpiły zaś na plan drugi. Ludzkość zobojętniała dla rozwoju ducha a nawet w filozofii zapanował daleko idący pozytywizm.x/ Dążności etyczne a tym więcej religijne, wraz z zasadą miłości bliźniego przytłumione zostały przez pragnienie bogacenia się, używania życia. Egoizm, uprawiający pod płaszczykiem wolności w zawieraniu umów wyzysk bezlitosny ludzi żyjących ~~xxjakxjużxtylekrotniexzaznaczyłemxx~~ z pracy zarobkowej - jak to już tylekrotnie zaznaczyłem - wybujał, a prądy materialistyczne

---

x/ O tych objawach piękne myśli przedstawił m.in.prof. Dybowski w przemówieniu, które wygłosił w czasie hołdu, jaki Uniwersytet Jagielloński składał w 1934 r. swemu członkowi prof. Marianowi Zdziechowskiemu z powodu jego naukowej działalności. Przemówienie to ogłoszone zostało w krakowskim "Czasie".

Dla stopnia, w jakim pozytywizm opanował różnych nawet wybitnych uczonych, charakterystyczna jest prawdziwa, czy nieprawdziwa anegdotka, jaką słyszałem o sławnym anatomie, Józefie Hyrtlu, profesorze Uniwersytetu wiedeńskiego. Miał on w wykładach swych twierdzić, że widocznie bajkąjest, jakoby człowiek składał się z duszy i ciała, skoro on, Hyrtl mimo, że tyle trupów w swym życiu pokrajał, w żadnym nie znalazł jakiegokolwiek śladu duszy!

opanowywały tak wyzyskiwaczy jak i wyzyskiwanych - jednych i drugich - przy zanikaniu już nietylko bojaźni bożej ale i mitu człowieka pojmującego go jako wyższą, nadprzyrodzoną duchową istotę. Wszak i reakcja przeciw kapitalistom występująca tak silnie przez socjalną demokrację i Marksizm w obronie wyzyskiwanego proletariatu, ma tylko materialistyczny podkład i materialistyczne cele.

A jednak ludzkości nie wystarcza tylko pozytywizm i materializm, nie wystarcza też odkrywanie nieznanych dotychczas w przyrodzie sił i ujarzmianie ich przez postęp techniczny, aby służyły ku większej wygodzie ludzkości i bogaceniu się jednostek. Ludzkość szuka czegoś wyższego, ideałów, chce podnosić się ponad świat przyrodniczy. Takimi to pragnieniami, wypływającymi z wyższej duchowej istoty tkwiącej w człowieku, tłumaczyć sobie należy liczne ~~sfixxy~~ objawy występujące w różnych kierunkach w wieku XIX i XX. Tylko przykładowo wymieniam wzmożenie się prądów religijnych przeciw pozytywizmowi areligijnemu lub antyreligijnemu; wśród biednego, gnębionego i męczonego narodu polskiego - popularność mesjanizmu, któremu uległ pod wpływem Towiańskiego nawet geniusz Mickiewicza; dalej np. prąd występujący zwłaszcza w drugiej połowie XIX i w XX wieku w dziedzinie umiejętności prawniczych a polegający na osłabieniu wpływów pozytywistycznej szkoły historycznej a podnoszeniu się wskrzeszonej filozofii prawa natury, ale w zmodernizowanej postaci itd, itd. Pragnieniem i szukaniem ideałów i wielkich idei tłumaczę sobie też do pewnego stopnia - obok wpływu wypadków historycznych, jak wojen napoleońskich - wzmożenie się i to tak potężne, prądów nacjonalistycznych, zwłaszcza w drugiej połowie XIX i w XX wieku.

Skoro więc materializm, przyroda i technika nie wystarczają człowiekowi, jako stworzeniu z natury swej religijnemu[x/], jeżeli więc z tych czy innych powodów człowiek w świadomości swej odrzuci wielkie-

---

[x/] Tertullian, jako chrześcijanin w dawnej paremii łacińskiej: "Anima homini est naturaliter religiosa", słowo religiosa, zastąpił przymiotnikiem "christiana".

go, prawdziwego Boga, szuka na Jego miejsce jakichś bogów fałszywych - popada w idolatrię, bałwochwalstwo - tworzy sobie bożyszcze. Zdawali sobie z tego sprawę n.s. (albo działali może bezwiednie), gdy chcąc działać silniej na masy, zaczęli oglądać się za bożyszczami. Do Boga doskonałego, prawdziwego nawracać nie mogli, bo religia chrześciańska głosi zasady diametralnie przeciwne ideologii n.s., jak miłość Boga, niepojętej dla nas najwyższej doskonałości, mądrości, dobroci, oraz miłość bliźniego i to każdego bez względu na to, do jakiej należy narodowości czy rasy, przy tym poszanowanie godności ludzkiej i wolności człowieka - wszystko rzeczy, które nacjonalizm niemiecki odrzuca. Próbowano zatem wskrzeszać mitologię starogermańską, próbowano wskrzesić Tora, Wotana i innych bogów, dla których możnaby żądać ofiar w ludziach i siania nienawiści. Jednak te próby nie udały się. Dopiero Rosenberg w swym „Mythus des XX Jahrhundertes" wskazał drogę, lepiej prowadzącą do celu. Podniósł bowiem nacjonalizm niemiecki, silnie wśród Niemców rozwinięty a spotęgowany jeszcze przez Prusactwo - do mitu i ugruntował nowe bożyszcze: „Das Deutschtum", dla którego można mordować inne narody i rasy a od własnych obywateli żądać wszelkich ofiar, a nawet ofiary z wolności, zamieniać ich w maszyny bezduszne, posłuszne bezwzględnie naczelnikom partii i ich organom jako arcykapłanom bożyszcza „Deutschtum". Taki to mit, którego ugruntowanie, rozbudowanie i rozpowszechnienie przypisać należy w wielkiej mierze Rosenbergowi - porwał masy, bo odpowiadał ich pysze, manii wielkości, poczuciu, że naród niemiecki jest największy na świecie i tradycjom prusactwa. Z powodu tego mitu zadania Hitlera zostały znacznie ułatwione.

Do takich to pomyślnych warunków i pomocy, jakiej doznawał Hitler i jego partia z różnych stron przybywają po wybuchu wojny w 1939r. jeszcze inne, o którychjuż nie piszę, bo albo rozumieją się same przez się, albo o nich już dość wiele pisałem. Do pierwszych należy zwiększona egzaltacja patriotyczna, podnosząca się u coraz liczniejszych

jednostek do fanatyzmu, odkąd świetnie wyposażone wojska niemieckie stanęły do boju pod kierownictwem znakomitych wodzów i odnosiły zwycięstwa niesłychane i nieoczekiwane; do drugich - olbrzymie korzyści materialne, jakie spływać zaczęły nietylko na państwo przez opanowanie olbrzymich przestrzeni ale i na tych Niemców, którzy na zajęte obszary przybyli. Pisałem o tych ostatnich rzeczach, ograniczając się coprawda do tego, co się działo na ziemiach polskich, bo poza nie, wiedza moja nie sięga. Tu więc tylko wskazuję, że wszyscy ci Niemcy, co się bogacą na ziemiach polskich, albo żyją na nich tak dostatnio i w tak korzystnych warunkach, o jakich dawniej nawet nie marzyli, wzmacniają obok fanatyków niemieckich liczne zastępy bezwzględnych zwolenników Partii. A przecież takich zwolenników Hitleryzmu, nie z pobudek idealnych, lecz czysto materialistycznych, są z pewnością setki tysięcy, jeżeli nie miliony. Wszak do nich należą Niemcy, którzy nabyli ziemie i przedsiębiorstwa skonfiskowane Polakom - a ileż takich wywłaszczeń dokonano nawet poza obszarem mocy obowiązującej ustawy Goeringa, dalej Niemcy, którzy objęli stanowiska Treuhänderów posiadłości i przedsiębiorstw Polakom nieskonfiskowanych; przybywający z Niemiec liczni adwokaci, lekarze i ludzie innych wolnych zawodów, by tu robić kokosowe interesy; dalej bardzo liczni funkcjonariusze publiczni niemieccy w dwójnasób a nawet w trójnasób wyższe pobierający pobory, niż pracujący za nich, lub jako ich pomocnicy polscy urzędnicy; funkcjonariusze niemieccy zarabiający "na lewo" tzn. przez olbrzymie łapówki, które każą sobie płacić lub pobierają w innych wartościowych przedmiotach za rozmaite zezwolenia, koncesje i inne „Genehmigung'i", jakich udzielają Polakom, którzy więcej dadzą; następnie Niemcy, którzy korzystając z tego, że są Niemcami lub Polskości swej wyrzekli się - łupią, rabują poza wiedzą władz niemieckich polskie mienie, kosztowności, klejnoty, dzieła sztuki zwłaszcza obrazy, dywany, piękne meble itd. a czynią to tym śmielej, że Polacy nie odważą się robić doniesień do władz niemieckich, aby się nie narazić na zarzuty "einer deutschfeindlicher Gesin-

nung",która sprowadza kary administracyjne, wymierzane przez policję a kończące się zabraniem mienia, uwięzieniem, wysiedleniem a często śmiercią. Do takich to różnych korzyści przybywa dla każdego Niemca (a także Volksdeutsch'a)znajdującego się na tych ziemiach, dalsza korzyść, że na wszystko, czego potrzebuje, otrzymuje w dostatecznej ilości kartki (Bezugscheine),na podstawie których kupuje towar po cenach maksymalnych i to w sklepach niemieckich, mających wszystkiego pod dostatkiem, podczas gdy Polacy nie mają dostępu do sklepów niemieckich, dostają w minimalnych ilościach "Bezugscheine" i dlatego zdobywać muszą najniezbędniejsze przedmioty po cenach paskarskich, a aby utrzymać się przy życiu wysprzedają się ze wszystkiego, co posiadają a przez to rzeczy wartościowe przechodzą do Niemców za bezcen, chociaż oni mają wszystkiego, a zwłaszcza pieniędzy wbród. Na tej to drodze ogromna większość Polaków zamienia się w zupełnych proletariuszów, nawet nędzarzy i ginie z nędzy. Śmiertelność wśród nas rośnie w mierze przerażającej a dla Niemców tworzy się przez to coraz większy obszar próżni, którą mogą tym swobodniej wypełniać.

O. Utajenia i kłamstwa.

Kształcenie Hitler-Jugend w szkołach niemieckich pod kierunkiem n.s.,pouczania i umacniania ludzi dojrzałych słowem, drukiem, kinem i innymi środkami w ideologii opartej na micie „des Deutschtums" (przyczym siła w miejsce etyki i prawa ma służyć potędze nowego bożyszcza); terror rozwinięty do stopnia możliwie najostrzejszego oraz rozmaite dla rozwoju narodowego socjalizmu pomyślne warunki i różne pomoce, o jakich pisałem w dziale pod lit."N", nie zdołały usunąć i wyplenić całkowicie ze społeczeństwa niemieckiego "dawnych duchów niepruskich, które wprawdzie trzymane są w ukryciu", ale mimo to podkopują „die Gleichschaltung" (jednolitość) w myślach i uczuciach Niemców i wprowadzają chociaż ciche tylko dysonanse w jednolitą głośną i huczną harmonię ideologii n.s. I tak religia chrześcijańska chociaż bardzo przytłumiona, jeszcze zawsze głosi przez swych kapłanów, i to

nie całkiem bezskutecznie zakon miłości Bożej i bliźniego, godności człowieka, który ma mieć wolną wolę i swobodę w działaniu, zasadę, że człowiek każdy jest tworem Bożym a państwo tylko tworem ludzkim, dla dobra ludzkiego zorganizowanym. Zresztą nawet w Niemcu odurzonym haszyszem n.s. nie zamarły dotychczas całkiem popędy wolnościowe oraz wątpliwości, czy n.s. zawsze trafne drogi wybiera. Wszystko to budzi obawy wśród samych n.s.,czy reżim ich nie jest zagrożony, czy zdołają oni Europę urządzić według swych planów, a potem świat opanować. Obawy takie rosną, w miarę jak potężna armia niemiecka, po nadzwyczajnych zwycięstwach, które wiarę w posłannictwo Hitlera utwierdzały, zaczyna ponosić klęski. Nie brak oznak, wskazujących, że wśród Niemców słabnąć zaczyna wiara w nieomylność Hitlera a nawet powstaje ciche pragnienie zmiany reżimu. Tego rodzaju objawy i w ślad za nimi idące pomruki, nie mogą wywoływać zdziwienia, jeżeli przypomnimy sobie, jak to według doświadczeń dziejowych potęga nawet największych kondottierów słabnie i upada, odkąd nie mogą wykazywać się sukcesami. A powodzenie Hitlera słabnąć zaczyna!

Środek terroru w takich razach nie zawsze może być skutecznie stosowany a nawet zawodzi. Raz dlatego, że ma on swe granice, których przekraczać nie wolno, jeżeli się nie ma wywołać skutków przeciwnych zamierzonym, a powtóre dlatego, że - jak słusznie pisze M. Starzewski w swej pracy:"Demokracja a totalizm, 1938" - terrorem można wprawdzie zmusić do milczenia - ale nie można doprowadzić do jedności światopoglądu, do jedności myśli i uczuć.

Aby przeciwdziałać i zapobiegać wpływowi owych "dawnych duchów" n.s. uciekają się zwłaszcza do dwóch środków; Pierwszym jest zachowywanie w tajemnicy przed Niemcami, którzy nie utracili jeszcze uczuć ludzkości (i przed szerszym światem),tego wszystkiego, co da się ukryć w działalności n.s. a może wywołać oburzenie ze stanowiska choćby bardzo pierwotnej kultury a wprost urąga kulturze chrześciańskiej i zachodnio-europejskiej. Ale nie wszystko da się ukryć, są nawet fakty, które ze względu na terror muszą być przynajmniej

w najbliższych okolicach ogłaszane i rozpowszechniane. W takich to razach pomaga inny środek: Propaganda tworzy kłamstwa, nieraz bezczelne lub przynajmniej przekręca fakty prawdziwe, albo usprawiedliwia postępowanie n.s. zmyślone koniecznością surowych represji ze względów na dobro wyższe. Poza tym uspakaja się lub usypia czujność społeczeństwa przez wygłaszanie poglądów mających wywoływać wrażenie, jakoby n.s. w niczym nie ustąpili od dotychczasowych kulturalnych zdobyczy, lecz je nawet dalej rozwijali - zapewnianie, że istnieje w państwie hitlerowskim poszanowanie prawa, wiara w Boską Opatrzność, wolność człowieka itp., że Niemcy pozostają nadal "das Land der Gottesfurcht und der guten Sitten".

Takie to środki ukrywania faktów przed publicznością, albo okłamywanie społeczeństwa niemieckiego i świata pozaniemieckiego ilustruję garścią przykładów: Zaczynam od bliskiego, dobrze mi znanego opowiedzianego w rozdz. XII, mianowicie od zachowania w tajemnicy faktu uwięzienia profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej w Krakowie w 1939 r.

Prasa niemiecka nigdzie, ani jednym słowem - nie wspomniała o podstępnym zaproszeniu z początkiem listopada 1939 r. tych profesorów na wykład, czy pouczenie majora SS Millera; o uwięzieniu tych, którzy na wykład przybyli, o wywiezieniu prawie wszystkich uwięzionych do Oranienburga, gdzie już w pierwszych dwóch miesiącach 15-tu życie straciło tylko skutkiem zimna i złego obchodzenia się z nimi a potem zaraz po powrocie do Krakowa jeszcze kilku zmarło w następstwie chorób, których nabawili się w obozie. Kilku Niemców, którzy w jesieni 1940 r. przybyli do Krakowa i umieszczeni zostali jako podnajemcy w mieszkaniach profesorów, niedawno z Oranienburga przybyłych, dziwiło się, że profesorowie mimo sezonu szkolnego nie wykładają na Uniwersytecie. O zamknięciu wszystkich szkół wyższych w Polsce, o zniesieniu wszystkich średnich szkół polskich ogólno kształcących i zakazie urządzania nawet prywatnych kursów nauczania odno-

śnych przedmiotów, o uwięzieniu profesorów innych wszechnic i bardzo licznych profesorów gimnazjalnych, o przerażająco częstych wypadkach śmierci wśród wywiezionych, o zniesieniu Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Literatury itp. nie mieli ci Niemcy żadnej wiadomości i wierzyć w to wszystko nie chieli, skoro przecież "w dziennikach niemieckich nie było o tych rzeczach nawet wzmianki". Gdy jednak w dziennikach zagranicznych pojawiły się wiadomości o tych faktach, dzienniki niemieckie uważały za stosowne zaprzeczyć takim "kłamstwom". I tak np. znajoma z Wiednia przysłała mi w 1941 r. wycinek z "Neues Wiener Tagblatt" o "bezczelnych kłamstwach prasy angielskiej",która rozpowszechnia wieści, jakoby niemieckie władze w Krakowie profesorów Uniwersytetu uwięzić kazały. Nawet w Kr.Ztg, z 10 września 1942 r. (nr.214) przypadkowo znalazłem wiadomość z Londynu (via Sztokholm) o mowie posła angielskiego Alena Grahama, który domagał się ustanowienia odwetu na niemieckich profesorach za ~~wywiezie~~ uwięzienie profesorów polskich, przez wywiezienie ich także - jak to będzie już możliwe - do obozów koncentracyjnych, a fakt uwięzienia i wywiezienia profesorów, powszechnie w Krakowie ze wszystkimi szczegółami znany, Kr.Ztg. ośmieliła się określić przymiotnikiem "angeblich",aby u czytelników wzbudzić wrażenie, że chodzi tu o fakt nieprawdziwy a tylko wymyślony przez angielską propagandę!

W rozdz. X pod lit."F" zdałem nieco sprawę z tzw."łapanek" odbywających się masowo na placach, ulicach i w innych miejscach, przed kościołami, na targach, na tzw. "tandecie" na Kaźmierzu, w kawiarniach itd. gdzie można napotkać większe zebranie ludzi i o innych środkach, mających na celu przymusowe dostarczanie Niemcom ludzi do pracy w miejsce tych, co poginęli, co znajdują się na frontach, lub pracować muszą w przemyśle wojennym. Ludzi połapanych wywozi się przeważnie na roboty do Niemiec. O tym, że Niemcy ludzi łapią lub w inny sposób ich zniewalają do robót przymusowych - nie ma

ńych przedmiotów, o uwięzieniu profesorów innych wszechnic i bardzo licznych profesorów gimnazjalnych, o przerażająco częstych wypadkach śmierci wśród uwięzionych, o zamknięciu Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Literatury itd. nie mieli ci Niemcy żadnej wiadomości i wierzyć w to wszystko nie chcieli, skoro przecież "w dziennikach niemieckich nie było o tych rzeczach nawet wzmianki". Gdy jednak w dziennikach zagranicznych pojawiły się wiadomości o tych faktach, dzienniki niemieckie uważały za stosowne zaprzeczyć takim "kłamstwom". I tak np. znajomy z Wiednia przysłał mi w 1941 r. wycinek z "Neues Wiener Tagblatt" o "bezczelnych kłamstwach prasy angielskiej", które rozpowszechniały wieści, jakoby niemieckie władze w Krakowie profesorów Uniwersytetu uwięzić kazały. Nawet w Kr.Ztg. z 10 września 1942 r. (nr.244) przypadkowo znalazłem wiadomość z Londynu (via Sztokholm) o mowie posła angielskiego Alena Grahama, który domagał się ustanowienia odwetu na niemieckich profesorach za xxxxxx uwięzienie profesorów polskich, przez wywiezienie ich także - jak to będzie już możliwe - do obozów koncentracyjnych, a fakt uwięzienia i wywiezienia profesorów, powszechnie w Krakowie ze wszystkimi szczegółami znany, Kr.Ztg. ośmieliła się określić przymiotnikiem "angeblich", aby u czytelników wzbudzić wrażenie, że chodzi tu o fakt nieprawdziwy a tylko wymyślony przez angielską propagandę!

W rozdz. X pod lit. "C" zdałem nieco sprawę z tzw. "łapanek" odbywających się masowo na placach, ulicach i w innych miejscach, przed kościołami, na targach, na tzw. "tandecie" na Kazimierzu, w kawiarniach itd., gdzie można napotkać większe zebranie ludzi i o innych środkach, mających na celu przymusowe dostarczanie Niemcom ludzi do pracy w miejsce tych, co poginęli, co znajdują się na frontach, lub pracować muszą w przemyśle wojennym. Ludzi pojmanych wywozi się przeważnie na roboty do Niemiec. O tym, że Niemcy ludzi łapią lub w inny sposób ich zniewalają do robót przymusowych - nie ma

w prasie nigdy mowy. Natomiast głosi się kłamliwie, jak to Polacy masowo zgłaszają się do biur niemieckich na ochotnika, aby otrzymać zajęcie w Niemczech, gdzie - jak przedstawia się - warunki dla pracujących są nader korzystne. W dziennikach umieszcza się przy tym reprodukcję fotografii ludzi zgromadzonych w wielkiej liczbie przed domami, w których mają być (?) biura zgłoszeń dla "ochotników" tj. osób pragnących zajęcia i wyjazdu. Gdy liczba takich "ochotników" z G.G. według obliczeń niemieckich dosięgła już miliona, przybył Gen. Gubernator na dworzec kolejowy, gdzie odbyła się demontracyjna uroczystość. Dr Frank pożegnał w ciepłych słowach wyjeżdżającego do Niemiec milionowego ochotnika i wręczył mu jako podarunek piękny złoty zegarek. Obdarzony - tak się to akurat dziwnie"złożyło"- powiedzmy lepiej "zrobiło" - umiał dobrze po niemiecku, podziękował więc uprzejmie Gen.Gubernatorowi za ten piękny dar i zapewnił go, że z wielką radością wyjeżdża do Niemiec, aby tam Niemcom pomagać w ich obecnych wysiłkach przeciw wspólnemu wrogowi.

Takie to bzdury ogłasza się w dziennikach a Niemcy na ogół w nie wierzą! Zapomnieli o dawnym przysłowiu, które tak często słyszałem w Wiedniu; "Gelogen wie gedruckt".

Oczywiście w dziennikach szukałoby się napróżno wiadomości o masowych mordach Żydów, o rozstrzelaniach natychmiastowych za dawanie im przytułku, żywności lub odzieży, o strasznych prześladowaniach i katuszach wykonywanych na Polakach, o torturach przy śledztwach policyjnych, jakich nie znały jeszcze wieki średnie, o rozstrzeliwaniach i wieszaniach chłopów (np. w Lubelszczyźnie), paleniu całych wsi itd.,itd. o tych okropnościach, jakich tylko przykłady podałem dorywczo powyżej w rozdz. X-tym.

Nie przytaczam tu przykładów niesłychanych kłamstw, wymyślanych przez propagandę niemiecką w tym celu, aby usprawiedliwiać grozą przejmujące praktyki n.s.

Przytoczyłem już bowiem szereg takich przykładów, znanych mi z ziem polskich, w rozdz. IX i X, a jak n.s. zachowują się na innych obszarach zajętych przez wojska niemieckie np. we Francji nie wiem. x/

Jednak przytoczę tu nieco przykładów takich enuncjacji publicznych, które mają działać uspakajająco i wywoływać wśród Niemców i przed szerszym światem wrażenia i przekonania, jakoby Hitleryzm nie zrywał bynajmniej z pięknymi zasadami kulturalnej przeszłości niemieckiej, lecz i owszem w całej pełni je podtrzymywał i rozwijał.

Przykłady czerpię prawie wyłącznie z mów publicznych Gen.Gub. dr Franka, o którym już wspomniałem, że posiada między kierownikami n.s. chyba najwięcej - może obok Rosenberga? - wykształcenia i ogłady towarzyskiej a jako prawnik, były adwokat i doskonały mówca kwalifikuje się w pełni do spełnienia powierzonych mu w wspomnianym kierunku zadań.

Dr Frank ze szczególniejszą predylekcją mówi o prawie, o prawie w znaczeniu właściwym, o prawie prawym, o prawie, którego celem jest urzeczywistnianie sprawiedliwości w społecznym życiu ludzi i regulowaniu tegoż w sposób możliwie najlepszy, a milczy o prawie w rozumieniu Hitlera i n.s. identyfikującym prawo z siłą. Frank podnosi w swych przemówieniach poczucie prawa, jako wrodzone zwłaszcza rasie niemieckiej, konieczność uznawania praw osobistości, niezawisłości sędziowskiej (p.wyżej pod "H"); mówi o konstytucyjnie zagwarantowanej wolności nauki; głosi, że w nowo zorganizowanej Europie Niem-

---

x/ Dla odparcia zarzutów, czynionych Niemcom w prasie zagranicznej, m.in.,że n.s. wobec Polaków łamią zasady Prawa Narodów, usankcjonowane przez konwencje międzynarodowe, które swego czasu Niemcy podpisali, odpowiada się, że wobec Polaków i dawnych polskich obywateli nie obowiązuje już prawo narodów (Völkerrecht) od 1939 r. skoro Polska, skutkiem zupełnego jej podbicia przez Niemców (a po części przez Rosję) przestała istnieć ostatecznie jako odrębne państwo i nigdy więcej nie powstanie; że zatem Polacy mieszkający na ziemiach do Rzeszy wprost lub pod postacią Generalnego Gubernatorstwa przyłączonych, stali się siłą faktu obywatelami państwa niemieckiego i tylko władzom niemieckim podlegają.

Badania własne

Badania wstępne nad wykorzydtaniem składników pokarmowych

cy zapewnią wszystkim ludom a zwłaszcza narodom słabszym, pełną wolność zgodnie z ugruntowaną przez naród niemiecki sprawiedliwością!!!

Sposobność do wygłaszania takich tez miał dr Frank niejednokrotnie. Sposobność taka nadarzyła się np. gdy Hitler powołał do życia - nawiązując do wielkiego hasła z zamierzchłej przeszłości "Comitas gentium" "Międzynarodową(?) Izbę Prawną", do której przystąpiło - jak Kr.Ztg. z dn. 25 kwietnia 1942 r. podała - 11 narodów europejskich (Kr.Ztg. nie wyliczyła ich, ale ze wzmianek wynika, że członkami są tylko narody od Niemców zależne, jak Włosi, Kroaci, Słowacy, Słoweńcy, Rumuni, Ukrańcy itd. a nadto Japończycy. Prezydentem tej Izby Führer zamianował dr Franka. (Prezydent nie pochodzi więc z wolnego wyboru uczestników).

Otóż dr Frank otworzył w Berlinie uroczyście Wydział niemiecki tej Izby mową, w której gloryfikował "die Rechtsidee, die Rechtsgestaltung, die Rechtswirklichkeit", mając przy tym na myśli zawsze prawo w znaczeniu właściwym i uważając jego obowiązywanie za "konieczność". W przemówieniu tym mieszczą się m.in. następujące zdania, które podaję w tekście niemieckim, jako bardzo znamienne a ich przekład umieszczam w dopiskach; "Das Recht kann man wohl einmal mit Gewalt vertreiben, es wird aber immer wiederkehren" (oby się to u nas stało!). "Das Recht steht im Dienst einer höheren Ordnung", (cóż to za sprzeczność z tezami hitlerowskimi o prawie jako porządku przyrodniczym, w którym panuje siła!).Frank określa także prawo jako warunek "der Freiheit der schöpferischen Persönlichkeit" itp. Wśród tego rodzaju pięknych zdań o znaczeniu ogólnym, mieszczą się twierdzenia, które podkreślają, jak to szanowanie prawa jest właściwością rasy niemieckiej np.:"Das Recht ist ein notwendiger Bestandteil unseres Volkscharakters", "das Recht ist ein geistig seelicher Belang von dem unser germanischer Rassencharakter lebt". "Wir dienen dem Recht als dem ältesten und stolzesten Sozialgedanken der germanischen Welt schlechterdings". Frank protestuje też, jakoby

"das freie deutsche Volk" było "eine ausschliesslich nur noch <u>mit Zwang</u> zusammenhaltende, gehorsame Masse" i dodaje naturalnie, że"das Volk Adolf Hitlers ist ein Volk höchster Berufung."x/

Innym razem mianowicie na zaproszenie Uniwersytetu wiedeńskiego dr Frank w wielkiej sali Akademii Umiejętności dnia 3 lipca 1942 r. mówił na temat: "Prawo i odnowienie Europy"(das Recht und die europäische Erneuerung") p.Kr.Ztg nr.56 z dn. 4 lipca 1942 r.

W mowie tej przedstawił, jak to Hitler i Mussolini pragną wszystkie narody Europy zespolić w "eine Kameradschaft der europäischen Völker" tzn, w koleżeństwo ludów europejskich (znowu wraca tu myśl "comitatis gentium") i utworzyć w ten sposób podstawę dla zaprowadzenia wieczystego pokoju, przyczem rozwój własny każdego ludu mógłby być zapewniony (wobeł "die kulturelle Eigenentwicklung eines jeden Volkes gewährleistet werden könnte"). Ale aby to się stało - dodaje - nie można mieć w planie żadnego "związku ludów" (Völkerbund). Frank miał tu widocznie na myśli Ligę Narodów. Porzucić też trzeba zamiary przywracania do bytu państw, które były zagrożone a mimo to <u>samodzielne i suwerenne</u>. Frank chciał tu widocznie wskazać na Polskę, Norwegię, Holandię, Belgię, Jugosławię i Grecję tj. państwa przez Niemców przemocą zajęte, ale także zapewne i te, które się Niemcom poddały mniej lub więcej dobrowolnie, jak Austria, Dania, Czechy, Węgry, Rumunia i Kroacja. Do takich to państw odnosi się w szczególności następujące zdanie charakterystyczne Franka: Nie można z powrotem powoływać do życia państw wpierw wyposażonych w najwyższą suwerenność, jeżeli

---

x/ <u>Przekład</u> powyższych zdań:"Prawo można wprawdzie przemocą wypędzić, jednakże wróci ono zawsze"."Prawo pozostaje na służbie wyższego porządku"."Prawo jest warunkiem "wolności osobistości twórczej", ~~jest "światłem osobistości twórczej"~~."Prawo jest koniecznym składnikiem naszego charakteru ludowego"."Prawo jest duchowym elementem, z którego żyje nasz charakter germańskiej rasy". "My zostajemy w służbie prawa, jako najstarszej i najdumniejszej myśli socjalnej świata iście germańskiego". Frank zaprzecza temu, by"~~Wolnyxduchxniemieckixx~~ "wolny lud niemiecki miał być wyłącznie przez przymus w posłuszeństwie trzymaną masą", "Lud Adolfa Hitlera jest ludem najwyższego powołania".

zbyt były słabe, aby ich byt nie był zagrożony ("gefährdete Eigenstaaten mit höchsten Souveränitätsrechten darf man nicht aufrichten"). W zdaniu tym dr Frank oddalił się zatem od hasła "comitas gentium", z którego pierwotnie wyszedł, aby nie popaść w kolizję z zaborem państw słabszych, dokonanym już przez Niemców siłą zbrojną lub bez wojny, a które według planów n.s. miały zapewne na przyszłość pozostać przy Rzeszy.(Takie niekonsekwencje spotyka się na każdym kroku w elukubracjach n.s.).

„Cele powyższe - mówił dalej dr Frank - zbliżając się coraz więcej do planów rzeczywistych n.s. dadzą się osiągnąć tylko pod kierownictwem der Führungsvölker" (tj.Niemców i Włochów), które to kierownictwo skupia się przede wszystkim w tak nadzwyczajnej postaci, jaką jest Adolf Hitler, przedstawiciel największego i najpotężniejszego państwa na ziemi (des grössten und mächtigsten Reiches der Erde") a następnie w Benito Mussolinim, twórcy faszystowskiej Italii." - "Te dwie osobistości przedstawiają wspólnie siłę, w historii świata dotąd nieznanej energii, genialności, twórczości i misyjnego posłannictwa, wobec których takie postacie jak Napoleon Bonaparte, Ludwik XIV lub Richelieu usuwają się zupełnie w cień "treten völlig in den Schatten".(Mam poważne wątpliwości ze względu na wykształcenie dr Franka - czy ostatnie zdania odnoszące się do Hitlera mogło być wyrazem wewnętrznego przekonania mówcy, a nie zostały podyktowane przymusem popierania Partii,,lub służalstwem wobec dyktatora. Ta sama wątpliwość - dopisuję to zdanie w 1943 r. - nasunęła mi się, gdy przeczytałem, jak to dr Frank w dniu urodzin Hitlera powiedział w 1943 r.,że Hitler jest największym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek wydał naród niemiecki).

„W Europie - zaakceptował dalej dr Frank - zorganizowanej i prowadzonej przez Führungsvölker i ich zwierzchników, prawu będzie przyznana rola dominująca". Prawo bowiem "jest dla narodowo-socjalistycznego państwa niemieckiego świętością". "W narodzie niemiec-

kim żyje tęsknota za prawem, wrodzone jest poczucie prawa i potrzeba sprawiedliwości". A tak jak państwo niemieckie zapewnia każdemu człowiekowi ludu ("Volksgenossen" - tu Frank opuścił rozmyślnie słowo "dem deutschen"), życie, wolność, cześć i uczciwie nabytą własność wraz ze wszystkimi innymi dobrami, których nie może utracić bez wyroku sądowego"(!) tak samo w nowo uporządkowanej Europie będzie istniała ~~ochrona~~ "ochrona także mniejszych i słabszych ludów i małych gospodarczych potęg", przeciw jakimkolwiek naruszeniom!

Ładną co do formy, chociaż także wykrętną i rażącą kłamstwami w treści - mowę - (dopisuję to w sierpniu 1943 r.) dr Frank wygłosił na Zamku na Wawelu z powodu założenia w Gen.Gub. "Związku niemieckiego dla rozwijania kultury w G.G"-oczywiście kultury niemieckiej, "Kulturvereinigung des General-Gouvernements". Według zwyczaju n.s. Frank wypomina naprzód, co to twórczość i kultura niemiecka już dawniej na tych ziemiach rzekomo dokonała, ale także, co się stało tutaj w ciągu ostatnich czterech lat (!) przy czym czyta się różne wielkie zdania jak np. „Zwei Fundamente hat jede Kultur: Freiheit und Glauben ... Wer Sklave ist und Knecht, taugt nicht für die Kultur. Der freie Mann ist es, die freie Persönlichkeit und diese Freiheit kulturellen Schaffens sei uns aufgegeben! x/ itd. Następują różne zdania o konieczności wiary w Boga, jak to:..."Auch er (der Glaube tzn. wiara) gehört in die Kultur, dieser Glaube an Gott, dieser Glaube an ein urelementares, allem vorangehendes, alles überlebendes Wesen, von dem aus das Beste in der Welt ebenso kommt, wie das Schrecklichste zur Prüfung des Guten, der Glaube auch an einen hohen Sinn des Lebens auf dieser Welt; dieser deutsche Idealismus, diese Ideenlehre ,dass das Dasein des Einzelnen auf dieser Welt nicht ein mattes Hinflimmern in irgendeiner egozentrischen Enge bedeutet,

---

x/ Przekład zdań powyższych: „Każda kultura opiera się na dwóch fundamentach: na wolności i wierze... ~~dla~~ Niewolnik ani parobek nie nadają się do tworzenia kultury. Wolność człowieka, wolność osobistości i wolność w kulturalnej twórczości jest naszym zadaniem."

[illegible] 359a

gehört in die Kultur, dieser Glaube an Gott, dieser Glaube an ein urelementares, allem vorangehendes, alles überlebe[illegible]s Wesen, von dem aus das Beste in der Wel[illegible]benso kommt, wie das Schrecklichste zur Prüfung des Guten, der Glaube auch an einen hohen Sinn des Lebens auf dieser Welt; dieser deutsche Idealismus, diese Ideenlehre, daß das Dasein des Einzelnen auf dieser Welt nicht ein mattes Hinflimmern in irgendeiner egozentrischen Enge bedeutet, sondern daß nur das Leben Sinn hat und sich weiten kann, das sich angesichts Gottes einem höchsten Ziel verschreibt, von dem wir Nationalsozialisten wissen, daß dieses höchste Ziel des Einzelnen nur sein Volk sein kann. Dieser Glaube an das Höchste, das Reinste, das Schönste selbst in einer Zeit, wenn alles grau in grau sich malt, dieser optimistische Glaube an die hehre Größe des Menschengeschlechts ob seiner Verstricktheit in die Milliarden Lichtjahre zählende Unbegrenztheit des Raumes der Unendlichkeit ist es, den wir haben müssen.

sondern dass nur das Leben Sinn hat und sich weiten kann, das sich angesichts Gottes einem höchsten Ziel verschreibt", ale ażeby nieodstąpić od zasad n.s. mówi dalej "von dem wir Nationalsozialisten wissen, dass dieses höchste Ziel des Einzelnen nur sein Volk sein kann.

Dieser Glaube an das Höchste, das Reinste, das Schönste selbst in einer Zeit, wenn alles grau in grau sich malt, dieser optimistische Glaube an die hehre Grösse des Menschengeschlechts ob seiner Verstricktheit in die Milliarden Lichtjahre zählende Unbegrenztheit des Raumes, der Unendlichkeit ist es, den wir haben müssen. (P.Kr.Ztg. z 25 lipca 1943 r. nr 176 str.5). x/

Jakżeż pogodzić powyższe zdania o wysokich celach ludzkiego powołania, o wolności i wierze (nadające się w wielkiej części do zamieszczenia ich w katechiźmie), z tym, co Niemcy wyprawiają na ziemiach polskich a nawet w Niemczech, gdzie zostaje wszystkim narzucona wiara podyktowana przez n.s.?

W dniu 18 grudnia 1943 r. - dopisuję ten ustęp z końcem grudnia 1943 r. - odbyła się na Wawelu inna jeszcze uroczystość, która przez Niemców powitana została radośnie, a o której Kr.Ztg. w nr 304 zdn. 21 grudnia 1943 r. pisze entuzjastycznie, że ona będzie w rocznikach Gen.Gub. złotymi literami zapisana jako dowód, jak to Niemcy mimo wielkiej obecnej wojny, pracują ciągle nad wnoszeniem wielkiej kultury i nauki niemieckiej do tego kraju. Oto w tym dniu w sali zamkowej "z tureckim namiotem" przeznaczonej przez Gen.Gubernatora na najdonioślejsze uroczystości, odbyło się otwarcie niemieckiej Akademii Umiejętności, pod nazwą "Gesellschaft der Wissenschaften des G.G." Z inauguracyjnym wykładem na temat: „Gibt es ein Gesetz der Geschichte" przybył historio-

---

x/ Dalszy długi ustęp o wierze podaję w języku polskim tylko w streszczeniu: „Wiara w Boga należy także do kultury - wiara w istotę odwieczną i nieskończoną, od której wszystko dobre pochodzi ale także i co najstraszniejsze dla utwierdzenia w dobrym. Wiarą w wyższy cel życia na tej ziemi, na niej polega. Idealizm niemiecki, jest pojmowaniem życia nie jako objawu egocentrycznego ciasnego, chwilowego, ale mającego szerokie wielkie cele w obliczu Boga. My n.s. wiemy, że takim celem najwyższym jednostki może być tylko jej własny naród. Wiarę w to wszystko, co najwyższe, najpiękniejsze, najczystsze, wiarę w wielkość powołania rodzaju ludzkiego, w połączeniu z nieskończonością w czasie i przestrzeni-musimy zachować w obecnych czasach rażących szarzyzną."

zof, profesor Cysarz z Monachium. Po polsku oznaczyłbym ten temat: "Czy dzieje podlegają normom prawnym?" Otóż prof. Cysarz stwierdzić miał z pomocą ogromnego aparatu naukowego, że tak jest i wskazał, że już w 20 roku bieżącego stulecia historyk niemiecki (nazwiska jego jednak nie podał), przepowiedział, odkrywając "ustawę historyczną", że dyktatury opanowują i opanować muszą ustroje państwowe (die Diktatur ist im Anmarsch - w Niemczech "marsz" jest najpodnioślejszym ruchem)!

Po wykładzie prof. Cysarza minister Frank wygłosił dłuższą mowę, głoryfikując niemiecką pracę naukową i zapowiadając bliskie założenie w Krakowie uniwersytetu (oczywiście niemieckiego). Dr Frank Akademię niemiecką nowo założoną łącznie z przyszłym Uniwersytetem oznaczył jako "Kampfansage gegen ~~der Finsternis, die~~ den Bolschewismus und überhaupt alle Mächte der Finsternis, die es sich zum Ziel gesetzt haben, die hohen Werte der abendländischen Kultur und Europas zu zerstören". x/ (My Polacy, jak to dowiadywaliśmy się tylekrotnie z ust dr Franka i innych n.s. należymy do takich potęg ciemnoty, chociaż nam się to wypowiada, odkąd Niemcy klęski ponoszą, rzadko i z mniej silnymi akcentami),

O mowach dr Franka wygłoszonych celem wytłomaczenia i usprawiedliwienia ataku Hitlera na niezawisłość sędziowską, podałem notatki powyżej pod lit."H".

Niniejszą grupę notatek uzupełniam jeszcze wiadomością o chóralnym oburzeniu, z jakim wystąpiła propaganda niemiecka przeciw Bolszewikom pod hasłami kultury, oraz ochrony prawa i ludzkości, gdy z początkiem wiosny 1943 r. Niemcy odkryli niespodzianie (?) masowe groby oficerów polskich, wymordowanych widocznie przez Bolszewików w 1940 r. na polanie leśnej Kociej Góry w Katyniu w okolicach Koziel-

---

x/ Przekład: Frank oznaczył powyższe instytucje "jako zapowiedź walki z bolszewizmem i w ogólności ze wszystkimi potęgami ciemnoty, których celem jest zburzyć wysokie wartości kultury zachodniej i Europy.

ska i Smoleńska. Liczba masowo wymordowanych ma dochodzić cyfry 10.000 ludzi. Odkrycie to, wstrząsające do głębi serce każdego Polaka, wyzyskali Niemcy do propagandy wszechświatowej antyrosyjskiej a przy tym do próby pozyskania na swą stronę ludności polskiej. W dziwnej naiwności wyobrażali sobie, że Polacy pod wpływem bólu i oburzenia na mord bolszewicki utworzą samorzutnie jakieś organizacje wojskowe, które przyłączą się do wspólnej z wojskami niemieckimi "krucjaty przeciw zbrodniarzom i barbarzyńcom ze wschodu", i że pójdą z Niemcami do boju "ramię przy ramieniu"! Dr Frank zamieścił w Kr.Ztg z dn. 17, 18 lub 19 kwietnia 1943 r. pięknie napisany artykuł, w którym wyrażając żal całego świata "kulturalnego" a przede wszystkim Niemców z powodu grozą przejmującego wymordowania tylu dzielnych polskich oficerów "der braven polnischen Offiziere" - piętnuje w bardzo silnych wyrazach niesłychaną zbrodnię przez Bolszewików popełnioną i dodaje kilka życzliwych zdań pod adresem Polaków.

W kilka dni potem, dn. 21 kwietnia 1943 r. dr Frank wygłosił na uroczystości, w której wzięli udział wyżsi dygnitarze G.G. dłuższą mowę a w niej wyraził ponownie oburzenie Niemców z powodu zbrodni bolszewickiej, dokonanej na polskich oficerach, jednakże nie dodał już żadnych życzliwych słów pod adresem Polaków. Powodem zmiany tonu był niewątpliwie zamach dokonany bezpośrednio przed wspomnianą uroczystością na szefa policji i sekretarza stanu Krügera, a prawdopodobnie także afisze podrobione przez Polaków jako ogłoszenie niby oficjalne propagandy niemieckiej, w języku niemieckim i polskim i rozlepione na wszystkich kioskach. Ogłoszenie to wzywało ludzi narodowości polskiej, aby się zgłaszali do biur niemieckich celem wyjazdu i zwiedzenia naprzód strasznego cmentarzyska w Katyniu na Koziej Górze, a potem niemieckich obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i w innych miejscowościach, gdzie zwiedzający będą mogli poznać, w jaki sposób postępowy i prawdziwie kulturalny naród niemiecki umie masowo pozbawiać życia tysiące Polaków i ludzi innych naro-

dowości za pomocą gazów, gorącej pary i innych nowoczesnych środków!

W przemówieniu swym z dn.21 kwietnia 1943 r. dr Frank gloryfikował znowu naprzód Hitlera jako największego z wszystkich Niemców z przeszłości i teraźniejszości a przytem akcentował zasługi, jakie wielki wódz ma wobec innych narodów. "Cóżby się stało - powiedział - m.in. z Polakami, gdyby Adolf Hitler nie był narodu tego zasłonił swym puklerzem przed Bolszewikami"? "Jednak niech Polacy porównają straty tych kilku tysięcy oficerów polskich z ofiarami, jakie ponosi naród niemiecki w walce z bolszewickimi mordercami dla ratowania Europy?" Potem mówca nadmienił, jak to pod kierunkiem niemieckiego narodu inne narody - a między nimi Polacy i Ukraińcy - otrzymają po zakończeniu wojny wszystko, co im się sprawiedliwie(?) należy. Ale Polacy niech pamiętają także, że Niemcy będą nadal najbezwzględniej postępować ze złoczyńcami ("Uebeltäter"),którzy pozostając pod wpływem naszych wrogów (oczywiście: Anglików i Amerykanów), będą wywoływali niepokoje i zbrodnie.

Kr.Ztg z daty "Ostern 1943" zamieściła artykuł obliczający morderstwa popełnione przez Moskali na Polakach (zwłaszcza na wywiezionych kobietach i dzieciach) na około 400.000 ludzi i powołuje się na głosy prasy europejskiej, wyrażające oburzenie z powodu niesłychanego barbarzyństwa rosyjskiego.x/

Odrębnego rodzaju grupę kłamst niemieckich stanowią przechwałki o tym, jak urzędnicy niemieccy znakomicie w G.G. rządzą, jaki ład i porządek wprowadzili w krótkim czasie w tym kraju, w którym ist-

---

x/ Przybył do mnie w owym czasie pewien - jak mi się przedstawił- "Polak", będący w propagandowej służbie niemieckiej, jako do "polskiego" uczonego, którego nazwisko - jak mówił - chlubnie jest znane w świecie prawniczym niemieckim" i proponował mi, abym "napiętnował publicznie w prasie niemieckiej straszną zbrodnię popełnioną przez Rosjan na polskich oficerach".

Odpowiedziałem, że temu życzeniu nie mogę zadość uczynić. Idąc bowiem za głosem sprawiedliwości, którego zawsze słucham, a także za postulatem naukowym, musiałbym okropną zbrodnię katyńską wszechstronnie omówić,a więc także w zestawieniu porównawczym ze zbrodniami na Polakach w czasie tej wojny przez inne narody nie tylko przez Rosjan popełnianymi,co jednak w sytuacji obecnej nie jest możliwe.

niał dotychczas chaos i samowola niedołężnych urzędników polskich i jak ludność okazuje za to Niemcom wdzięczność. O tych kłamstwach pisałem w rozdz.IX, poświęconym notatkom o propagandzie skierowanej przeciw Polsce i Polakom.

Tu jednak dodaję jescze dwa znamienne przykłady, jakim podobne występuję w miarę mnożenia się klęsk niemieckich, a są może zainscenizowane w tym celu, aby Światu poddać myśl a nawet dać poznać, że dla Polaków najlepszym wyjściem z obecnej sytuacji byłoby pozostawienie nas pod rządami niemieckimi bez względu na to, czy Niemcy wojnę wygrają, czy ją przegrają.

Po ukończeniu żniw w 1943 r. ,Gen.Gubernator Frank nakazał urządzić na Wawelu uroczystość dożynkową z poczęstunkiem, na którą mają przybyć polscy i ukraińscy żniwiarze z dziewczętami w kostiumach ludowych, prowadzeni przez reprezentantów z inteligencji, którzy wygłoszą przed Gen.Gubernatorem odpowiednie podziękowanie. Z Ukraińcami nie było żadnych trudności, deputację chłopstwa ukraińskiego przyprowadził dr Kubijowycz i z wielką pompą złożył Gen.Gub. wiernopoddańczy hołd z wyrazami wdzięczności za wyzwolenie Ukraińców z niewoli polskiej.

Gorzej przedstawiała się rzecz z Polakami. Wprawdzie nie trudno było zebrać deputację złożoną z kilku parobków i dziewek polskich, które ubrane w kostiumy włościańskie, złożyły wieniec zbożowy Gen. Gub.,ale nie było nikogo z inteligencji polskiej, ktoby był do Franka przemówił. Najwięcej powołanymi do tej misji wydawali się Niemcom hr. Ronikier, jako prezes Rady Głównej Opiekuńczej (RGO), albo wiceprezes tejże Rady, prof.dr Władysław Wolter, boć przecież dr Frank niejednokrotnie zaznaczał nawet publicznie, że w dobrych stosunkach jakie zapanowały między ludnością polską a władzami niemieckimi w G.G. znakomitym łącznikiem jest Rada Główna Opiekuńcza, instytucja przez rząd niemiecki do życia powołana, jako humanitar-

na i czysto polska, która rozwija chwalebną - także pośredniczącą - działalność, tak w centrali jak i w swych filiach. Jednakże tak hr. Ronikier a potem i dr Wolter stanowczo odmówili jakiegokolwiek udziału w uroczystości dożynkowej, skutkiem czego nie było żadnego przemówienia ze strony deputacji polskiej na Wawelu. Mimo to na razie nie nastąpiła żadne zmiana w zarządzie RGO. Odłożono ją na chwilę późniejszą. Mianowicie w lutym i marcu 1944 r. dr Frank wygłosił naprzód we Lwowie a potem w Berlinie wobec reprezentantów prasy niemieckiej i zagranicznej mowy m.in.znowu o tym, jak w G.G. układają się dobrze stosunki między ludnością tubylczą a Niemcami, przytaczając różne zmyślone przykłady (oczywiście przemilczał o tym, jakie rozstrzeliwania odbywają się ciągle w G.G. po wsiach i miastach). Otóż słyszałem w Krakowie, że Gen. Gubernator chciał wziąć z sobą na wykład do Berlina hr.Ronikiera i p.Kubijowycza, aby oni po prelegencie głos zabrali i w tym samym duchu przemawiali. Jednak dr Frank wyjechał sam do Berlina, bo hr. Ronikier i dr Wolter podobnoć stanowczo odmówili towarzyszenia Ge.Gubernatorowi w jego podróży i misji.

Opór hr Ronikiera i dra Woltera skończył się tym razem epilogiem niewesołym, bo w więzieniu krakowskim św. Michała. Obaj zostali usunięci z przewodniczenia w RGO, poczem hr Ronikier przesiedział się u św. Michała przez kilka miesięcy, a dr Wolter przez kilka tygodni. Prezesem RGO zamianowany został dr Tchórznicki, b. sędzia Najwyższego Trybunału Administr. Takie to serdeczne stosunki istnieją między RGO, reprezentacją ludności polskiej a rządem Gen. Gub.!

Inna uroczystość;

Po zajęciu Krakowa przez wojska niemieckie zamknięto teatr polski imienia Juliusza Słowackiego - w opinii Niemców dlatego - bo w "urdeutsche Stadt Krakau" "przywrócić" należało dawny niemiecki teatr,(którego jak wiadomo nigdy w Krakowie nie było a tylko za

czasów Metternicha urządzano od czasu do czasu niemieckie przedstawienia w teatrze polskim). Po zajęciu przez Niemców Krakowa, zaczęto w tzw. „Starym ~~Polskim~~ Teatrze" na placu Szczepańskim, przebudowanym jeszcze za czasów polskich na wielką salę koncertową - urządzać - oczywiście za specjalnymi pozwoleniami władzy niemieckiej, widowiska kabaretowe. Niemcy dla celów propagandowych urządzili w tej sali scenę ruchomą i ułatwili przez to przedstawienie teatralne. Z tej okazji odbyła się głośna uroczystość: "otwarcia teatru polskiego" w Krakowie, tak jakby dopiero Niemcy u nas w tym kraju na pół barbarzyńskim teatr założyli, wyświadczając nam dobrodziejstwo kulturalne. Do przyjścia na tę uroczystość zmuszono prezesa miejskiego Komitetu Rady Głównej Opiekuńczej i przedstawiciela tejże Rady prof. dr Piotrowicza, który w swym przemówieniu w czasie uroczystości zaznaczył bardzo dobitnie, że teatr polski w Krakowie, ma swe dawne piękne tradycje polskie i że one łączą się nawet z tym gmachem, bo w nim kierował teatrem Stanisław Koźmian, a występowali tacy artyści jak Hofmannowa, Modrzejewska, Rapacki, Królikiewicz i tylu innych.

O tym jakie w rzeczywistości rządy Niemcy zaprowadzili i prowadzili w Generalnym Gubernatorstwie i na innych ziemiach polskich, podałem przykładowo wiadomości w rozdz. X.

O. Wyniki

Trudno wyniki działalności Hitlera i n.s. zestawić bilansowo. Niepodobieństwem bowiem jest przyjąć daty dla bilansu, gdy wszystko płynie, zmienia się z dnia na dzień i końca żadnego, ani nawet jakiegoś zamkniętego okresu dopatrzyć się nie można. Kiedy pisałem po raz pierwszy w 1942 r. dział w "Wynikach" przejęty byłem wielkim niepokojem, bo "Oś" zwłaszcza Niemcy i Japończycy odnosili tylko zwycięstwa; w posiadaniu ich była wówczas olbrzymia część Europy, wojska niemieckie opanowały były Polskę, Danię, Norwegię,

Belgię, Holandię, Francję, południową Rosję aż do Stalingradu włącznie, groziły zajęciem źródeł nafty w Baku, miały w swym posiadaniu wielką część północnej Afryki i zmierzały do opanowania Egiptu, aby potem zdawało się wejść w kontakt przez Indie z Japończykami, którzy opanowawszy Hongkong, Singapore, wielką część Siamu i archipelagu Malajskiego, prowadzili nadal zwycięskie walki z Chinczykami i jak sądzono - każdej chwili będą mogli Aliantom zamknąć wszelki dowóz przez Burmę do Chin; flota niemiecka podwodna zatapiała masowo statki amerykańskie i angielskie; flota powietrzna pustoszyła Anglię itd.

Qualis mutatio rerum od czasu, gdy takie rzeczy pisałem, do maja 1944 r. kiedy notatki w tym poddziale obecnie pod lit."O" zamieszczam. (Wątpię czy zdrowie pozwoli mi jeszcze na dalszą ich rewizję). Włochy załamane od Osi prawie odpadły, niemiecka flota morska nie wchodzi już prawie w grę: flota powietrzna bardzo osłabiona, nie może się mierzyć z angielską i amerykańską; wojska lądowe niemieckie i włoskie wyparte z Afryki całkowicie, z Włoch południowych, z Korsyki i Sardynii, z wielkich części terenów zajętych poprzednio w Rosji, nie mogły przeszkodzić wkroczeniu wojsk bolszewickich na dawne ziemie Polski i Rumunii. Jednakże jeszcze zawsze niemiecka armia lądowa jest bardzo silna i broni się wszędzie, nawet i we Włoszech, chociaż nie jest tam stosunkowo zbyt liczna, a we Francji, Belgii i Holandii doskonale uzbrojone wojska czekają za silnymi obwarowaniami brzegów morskich na przewidywaną inwazję angielską, a prasa niemiecka zapowiada jakąś nową, straszliwą broń, którą Niemcy mają zastosować przeciw Anglii i wojskom alianckim w chwili właściwej. Liczne miasta niemieckie, a między nimi Berlin zburzone w wielkich rozmiarach, ludność cywilna masowo pod gruzami straszną śmiercią wyginęła, niedostatek w Niemczech wzrasta, nawet słychać o dotkliwych brakach w żywności, a jednak mimo to ludność nie myśli o rewolucji ani o oporze przeciw rządowi, spodziewa się zawsze jeszcze zwycięstwa, teraz już tylko jako

jedynego ratunku, a które ma ją uchronić przed ogromną klęską.

Mimo to Niemcy - ze swego punktu widzenia - mają niewątpliwe takie sukcesy, których skutków - niestety - po części już usunąć nie można. Objawy tego rodzaju występują m.in. w Polsce. Polska i Polacy zostali w okropny sposób wyniszczeni. Ta przeszkoda ekspansji niemieckiej na Wschód została w wysokim stopniu osłabiona a nawet poniekąd częściowo usunięta. Część Polski przyłączona i wcielona została do Reichu, a w niej zniesiono wszelką własność Polaków na nieruchomościach i przedsiębiorstwach, olbrzymią ilość ludności polskiej wymordowano lub wywieziono, wszystkie instytucje polskie humanitarne, naukowe i inne, oraz związki i stowarzyszenia rozwiązano a ślady polskości nawet z cmentarzy usunięto. Pozostała na tych ziemiach ludność wegetuje tylko jako niższa warstwa "parobcza", służąca Niemcom, pozbawiona nawet ochrony prawnej, gdy chodzi o jakąkolwiek kolizję z interesami niemieckimi. Młodzież polska pozbawiona została wszelkiej polskiej nauki, uczęszcza tylko do szkół ludowych niemieckich, aby posiadała naukę dla "parobków" niezbędną itd.,itd.

Nie wiele lepiej dzieje się z ludnością polską w G.G.,a jak się dzieje przedstawiłem obszerniej w rozdz. X.,na który się obecnie powołuję. Postępy w wyniszczeniu tego, co polskie widać także w G.G., chociaż Niemcy nie posiadają chwilowo dosyć ludności własnej na zalanie nią tych ziem. Jednakże trudno wątpić, że w razie zwycięstwa Niemców zupełne wygubienie ludności polskiej i na tych ziemiach, przy kontynuowaniu metod dotychczas stosowanych mogłoby nastąpić w niedługim stosunkowo okresie czasu - najwyżej w latach kilkudziesięciu. Czekałby nas Polaków wówczas - mimo naszej dotychczasowej kultury - los Wendów, Łużyczan i innych ludów słowiańskich, które w morzu niemieckim utonęły. Jednak żyjemy nadzieją a nawet i wiarą, że się to nie stanie.

A jaka jest sytuacja wśród Niemców samych? Tu rządy absolut-

jedynego [illegible], w [illegible] na [illegible] przed ogromną klęską.

Jednak to Niemcy - ze swego punktu widzenia - mają niewątpliwie także sukcesy, których [illegible] - po części już usunię[illegible] [illegible]. Objawy tego rodzaju występują m.in. w [illegible]. Polska i Polacy zostali [illegible] wykorzenieni. Na [illegible] okupacji niemieckiej narodowość zostało w wysokim stopniu osłabiona a nawet [illegible] całkowicie usunięta. Część [illegible] i [illegible] Polaków [illegible] do [illegible], a [illegible] zamknięte wszelkie własność polaków [illegible] i przedsiębiorstw, [illegible] ludności polskiej [illegible], wszystkie instytucje polskie [illegible], [illegible] oraz [illegible] i stowarzyszenia rozwiązano, a ślady polskości nawet z cmentarzy usunięto. [illegible] ludność wegetuje tylko jako niższa warstwa "parobcza", [illegible], pozbawiona nawet ochrony prawnej, gdy chodzi o jakąkolwiek kolizję z interesami niemieckimi. Młodzież polska pozbawiona została wszelkiej polskiej nauki, [illegible] do [illegible] ludzkich [illegible], aby posiadała naukę dla parobków niezbędną itd., itd.

Nie wiele lepiej dzieje się z ludnością polską w G.G., a jak się dzieje przedstawicielom [illegible] w [illegible] Z., na który się obecnie powołuję. Postępy w [illegible] tego, co polskie widać także w G.G., chociaż Niemcy nie posiadają [illegible] dość ludności własnej na [illegible] tych ziem. Jednakże trudno wątpić, że w razie zwycięstwa Niemców [illegible] wypchnięcie ludności polskiej na tych ziemiach, przy kontynuowaniu metod dotychczas stosowanych mogłoby nastąpić w niedługim stosunkowo okresie czasu - najwyżej w kilku kilkudziesięciu. Czekałby nas Polaków wówczas - mimo naszej dotychczasowej kultury - los [illegible], [illegible] i innych ludów [illegible] [illegible], których [illegible]. Jednak [illegible] [illegible], że się to nie stanie.

[illegible] jest [illegible]? Ta rzecz absolut-

ne i policyjne Hitlera i jego partii utrzymują się w całej pełni. Wszyscy Niemcy słuchają bezwzględnie, bo słuchać muszą tego co satrapi rozkazują. Opozycji żadnej nie ma. Czasem tylko zdarzy się, że jakiś Niemiec, gdy innego Niemca nie ma blisko, powie do Polaka w zaufaniu, że sytuacja w Niemczech bardzo źle się przedstawia. Karność bezwzględna na zewnątrz przynajmniej utrzymuje się, jakkolwiek nietylko żołnierz niemiecki ginie masami coraz liczniejszymi na froncie, ale także kończy życie w płomieniach lub pod gruzami w Niemczech ludność cywilna, kobiety i dzieci, spustoszenia rosną, a głód zaczyna dawać się we znaki. Przeważna część ludności wierzy, że Niemcom wojna została narzucona przez żydostwo, plutokrację angielską-amerykańską i bolszewizm i że ostatecznie mimo wszystkich strasznych ofiar Niemcy zwycięstwo pod dowództwem swego Führera odniosą. Propaganda, fanatyzm, pycha, mania wielkości podtrzymują szał, w który Niemcy popadli a terror tłumi wszelkie głosy rozsądku i opamiętania.

Takto w tym konflikcie, jaki zaostrzył się w Niemczech od lat kilkudziesięciu między mitem człowieka a potęgą państwa, wysoko podniesioną przez mit niemieckości - przegrał człowiek a wygrało państwo. Człowiek, ten twór boski został obniżony do nędznego wobec państwa atomu, do bezdusznej istoty, niknącej w zwartym zupełnie, jednolitym i bezwzględnie posłusznym społeczeństwie der deutschen Volksgenossen, a państwo oparte na takich niewolnikach myśli, uczuć, woli i działań podniosło się do wszechwładnej - przynajmniej na wewnątrz - siły i potęgi.

Niemiec poszczególny, przeciętny, taki, jakiego widzimy obecnie wśród nas na ziemiach polskich, ten niewolnik państwa niemieckiego, opanowany jest duchem antychrysta prusackim, rosnącym od Fryderyka II, poprzez Bismarcka do szczytów Hitlerowsko-Himmlerowskich. Stracił więc i miłość Boga i miłość bliźniego, bojaźń bożą, etykę i poczucie prawa; ubóstwia Niemieckość jako najwyższe bożyszcze, przy niej siłę fizyczną, przemoc, militaryzm; chętnie

współdziała w gubieniu innych narodów, w nieludzkim mordowaniu jednostek; często w sadystycznym pastwieniu się nad nimi jeszcze przed ich śmiercią, a pomaga także w ujarzmieniu własnego narodu. W takich działaniach występuje jeszcze właściwy Niemcom zmysł organizacyjny, planowość, konsekwencja woli, dokładność i gorliwość - co prowadzi w złych czynach do jeszcze gorszych następstw. A dodajmy do tego wszystkiego bardzo rozpowszechnione rabunki w różnej formie dokonywane i łapownictwo a zrozumiemy, że Polak widzi w każdym Niemcu, zanim go pozna, przede wszystkim istotę przepojoną pychą, brutalną, nieznającą litości i miłosierdzia, okrutną pozbawioną wszelkich zasad etycznych, a głównie uczuć ludzkości. Ale i inne narody - nietylko Polacy - patrzą podobnie na Niemców. Niedawno Kr.Ztg zamieściła artykuł, w którym pisze, że wszystkie prawie narody Niemców nienawidzą, ale że powodem tej nienawiści jest tylko zazdrość.

Mimo to wszystko - muszę przeciwstawić się enuncjacjom takim, że naród niemiecki popełnia zbrodnię, bo to co Niemcy wyprawiają jest ciągłą, długą zbrodnią całego narodu niemieckiego. Przede wszystkim wyrażenia takie są już dlatego nieścisłe, bo zbrodnię można tylko przypisać jednostkom a nie skupieniom, czy związkom ludzkim. Są wprawdzie między Niemcami bardzo nawet liczni zbrodniarze, mordercy, łotry, rabusie, gangstery, których można często poznać już po samym wyglądzie ich twarzy, ale są przecież między nimi także tacy, którzy działają pod terrorem tak strasznym, że można przyjąć nieodporny przymus; są tacy, którzy będąc okłamanymi przez wychowanie i propagandę, sądzą, iż czynią dobrze; są i tacy fanatycy, szaleńcy, którym jako obłąkanym zbrodni przypisać nie można; są wreszcie między Niemcami i ludzie zacni i mądrzy, którzy widzą jasno i przechodzą tragedię patrząc, jak ich naród stacza się w straszliwą przepaść, powraca do jakiejś barbarzyńskiej pierwotności, w której podobnie jak w przyrodzie, rządzi jedynie si-

ła fizyczna a nie duch Boży, nie duch Chrystusowy, nie duch Sokratesa, Platona, Arystotelesa, Seneki, św.Augustyna i innych OO.Kościoła.

Diagnoza powinna być inna a przynajmniej inne jej określenie. Naród niemiecki popadł w ciężką chorobę. Choroba ta nie fizyczna ale moralna (moral insanity) - choroba,z którą łączą się nieraz jeszcze gorsze niebezpieczeństwa i szkody aniżeli ze zbrodnią. Trudniej je znacznie usunąć, a choroby ducha wyleczyć, niż choroby ciała. Powiedział to już mędrzec starożytny, Rzymianin Cicero, może pierwszy a może za Enniuszem lub za większymi od nich obu - greckimi filozofami, nazywając choroby moralne pod l.III (§§ 1-6) Tusculanorum disputationum" chorobami ducha ("morbi animi"). Cicero pisze o nich m.in.:" ..., et morbi perniciosiores pluresque sunt animi quam corporis. Hoc enim ipso odiosi sunt, quod ad animum pertinent eumque sollicitant, animus aeger, ut ait Ennius, semper errat, neque pati neque perpeti potest, cupere nunquam desinit..." (Choroby duszy są zgubniejsze i liczniejsze, aniżeli ciała. Już bowiem przez to są wstrętne, że objawiają się w duszy ludzkiej, ją niepokoją i podburzają; chory duch - jak mówi Enniusz - zawsze błądzi i ani cierpieć ani mówić i wytrzymać nie umie a pożądać nigdy nie przestaje). O tym jak choroby ducha, nieuznające ludzkości - wobec innych narodów, sprzeciwiają się prawu bożemu ("deorum immortalium") o tym podałem już powyżej (wycinek z dzieła Cycerona:"De officiis (III,28.).

Choroba, jaka opanowała Niemców dzisiejszych przedstawia się o tyle jeszcze groźniej, że jest zaraźliwa, epidemiczny w ścisłym etymologicznym znaczeniu tego słowa (ἐπί - "na" δῆμος -"lud"). Zaraźliwość jej pochodzi stąd, że między jej czynnikami występuje zwyrodniały przerost tak pięknego i szlachetnego uczucia, jakim jest patriotyzm, miłość własnego narodu, jego języka, tradycji, historii, literatury, nauki, zwyczajów i ziemi ojczystej. Przez to szczytne źródło, z którego Niemcy zniekształcając je, wywodzą swą

potworną ideologię, razi ona mniej i pociąga do naśladownictwa. Staje się więc naprawdę zaraźliwą.x/

P. Zakończenie

Czy naród niemiecki zdoła się podźwignąć z ciężkiej choroby ducha, w jaką popadł, a jeżeli tak - to pod jakimi warunkami?

Na to pytanie znalazłem odpowiedź w tylokrotnie w niniejszych "Notatkach" cytowanym przeze mnie Foersterze, mianowicie w części ostatniej "Dodatku" do przekładu polskiego (4-5). Foerster zastanawia się nad tym, czy będzie można stosunki z państwem niemieckim urządzić przez konwencje międzynarodowe - a przypominam, że Foerster pisał swe dzieło a także "dodatek" jeszcze przed napadem Niemców na Polskę w 1939 r. Otóż na to pytanie daje Foerster odpowiedź przeczącą, motywując je tym, że bezcelowe byłyby umowy z kimś "kto nie chce uzgodnić własnych praw z prawami cudzymi, lecz pragnie tylko i bezwzględnie wyzuć innych z ich praw", że więc nie ma żadnych układów z Niemcami, skoro oni ogarnięci obłędem pruskim (prusackim) "żywią głębokie przekonanie o niewątpliwym prawie niemieckim i o spisku całego świata przeciwko temu prawu właśnie...", przekonanie oparte na "nieśmiertelnym kłamstwie o uporczywym odmawianiu Niemcom niezbędnej dla nich przestrzeni życiowej". Przeciw nim konieczną jest bezwzględna stanowczość "możność rozpoczęcia na nowo starej gry, co będzie się mogło stać jedynie za pomocą całkowitego rozbrojenia Niemiec, pełnego uświadomienia narodu niemieckiego, podyktowania mu pokoju niemiłosiernego, zniszczenia centralizmu pruskiego (prusackiego) i zastąpienie go federacją krajów

---

x/ Przypominam sobie, jaką to opinię Polak, chrześcijanin wygłosił przed wojną mówiąc o stosunku naszym do odłamów innych narodów na obszarze Państwa Polskiego mieszkających. Twierdził on wówczas, zachwycony nacjonalistycznymi naukami Hitlerowców, że powinniśmy sobie z nich brać przykład do naśladowania, w stosunku zwłaszcza do Żydów i do członków innych narodów obcych, w Polsce stale osiadłych, zwłaszcza Ukraińców, Białorusinów, Litwinów i Niemców. Wątpię czy ten pan zechciałby bronić jeszcze swego ówczesnego poglądu, zachęcać do naśladowania nacjonalistyczno-socjalistycznych metod - po tym, cośmy przeżyli.

niemieckich, włączoną do ogólnej federacji państw europejskich, a wreszcie za pomocą poddania jak najsurowszej karze wszystkich niemieckich katów ludzkości oraz za pomocą skazania na dożywotnie wygnanie tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób będą mogli być poczytani za współodpowiedzialnych za haniebne postępki rządu narodowo-socjalistycznego."

Przypominam jeszcze raz, że są to słowa pisane przed wybuchem wojny w 1939 r.

Ale "nowy federacyjny system Europy wymagać będzie podobnie jak w średniowieczu, oparcia na głębokiej podstawie religijnej; albowiem stosunki międzyludzkie, nie oparte na stosunku człowieka do Boga, pozostaną zawsze niepewne i zmienne w zależności od danych interesów...."

"Dzisiejsze położenie świata jest tylko ostateczną konsekwencją owego zasadniczego, dokonanego już rozdziału między polityką a religijno-moralnymi tradycjami kultury Zachodniej". Teoretykiem tej ~~dekularyzacji~~ sekularyzacji politycznej był Makiawel; Fryderyk II pruski, po nim Bismarck a wreszcie Hitler zasadę tę najbezwzględniej w praktykę wprowadzili. "Zdaje się tedy - kończy Foerster swój "Dodatek" (napisany na kilka tygodni czy miesięcy przez wybuchem wojny), jak gdyby nieuniknioną stała się już nowa katastrofa, ażeby ludzkość uznała nareszcie i uwierzyła w warunki moralne.... Stat crux - volvitur mundus".

Po powyższych pięknych zdaniach F.W.Foerstera dodaję jeszcze ze swej strony na zakończenie ośmiu rozdziałów obejmujących notatki o narodowym socjaliźmie - pewną uwagę natury znacznie ogólniejszej, która mi nasunęła się, gdy czytać zacząłem książkę Mikołaja Bierdiajewa "Nowe Średniowiecze" (w przekładzie polskim).

" W epoce Odrodzenia - pisze ten autor na str.18 - człowiek wchodził na widownię dziejów pełen wiary w siebie i swoje twórcze możliwości; myślał, że wszystko zależy od ~~niego~~ jego wiedzy, któ-

rej granic ani kresu nie widział"!

Nie mogło być inaczej, skoro uczyli go wielcy Grecy i Rzymianie! Przypominam sobie jeszcze żywo piękny ustęp z Antygony, w której Sofokles każe wypowiedzieć Chórowi piękne i głębokie myśli o wielkiej potędze człowieka, rozpoczynające się od zdania:
„πολλὰ τα δεινὰ, κοὐδὲν ἀνθρώπου δεινότερον πέλει"

(Siła jest dziwów, lecz nad wszystkie sięga
Dziwy człowieka potęga (przekład Kaz. Morawskiego wiersz 332).

Ale odkąd człowiek podniósł swój mit tak wysoko, jak się to stało, zwłaszcza w rewolucji francuskiej, a mimo to doznał potem wielkiego rozczarowania, odtąd traci pewność i wiarę w siebie i ulega antychrystom, wprowadzającym m.in. w różnych postaciach totalizmy, opartę na nacjonaliźmie czy kolektywiźmie czy innych ......izmach. Jednak wśród zawiedzionych nadziei i ciemności, jakie go coraz więcej otaczają, zaczyna zwracać się za Światłem do Średniowiecza, ażeby tam odnaleść utraconą godność człowieka - a to przez wzbudzenie w sobie znowu wielkiego mitu Boga, prawdziwego, chrześciańskiego, łączącego się także z miłością bliźniego, z miłością człowieka.

Tak to przedstawia się mi zaranie nowszego renesansu, nowszego, bo nie tylko starożytnej lecz równocześnie i średniowiecznej kultury!

F a s z y z m x/

Przerost demokratyzmu i liberalizmu ustrojowy dał się w szczególności we znaki we Włoszech, zwłaszcza w wieku XX. Parlament rozbity na zwalczające się stronnictwa wywoływał częste zmiany w rządzie, który już dla braku ciągłości i z powodu zależności od stronnictw był zbyt słaby, aby spełniać swe zadania w sposób należyty. Ludność mnożyła się, nędza, zwłaszcza wśród świata robotniczego, wzrastała, niezadowolenie z rządów obejmowało coraz szersze sfery. Te ujemne objawy wystąpiły z większą jeszcze siłą po wojnie światowej. Oczekiwano bowiem wielkich korzyści za oderwanie się Włoch w czasie wojny od dawnych sojuszników, Niemców i Austrii, a przystąpienie do "Państw sprzymierzonych" - tym czasem Francja, Anglia i Stany Zjednoczone zawiodły nadzieje narodu włoskiego, a nawet nie dotrzymały pewnych przyrzeczeń (np. co do Dalmacji), Stan materialny społeczeństwa w następstwie strat wojennych pogorszył się znacznie. Głowę podniosła tym silniej socjalna demokracja ze wszystkimi destrukcyjnymi jak i pozytywnymi, ale sprzecznymi z naturą ludzką hasłami.

Benito Mussolini, syn kowala początkowo przystąpił do tej rewolucyjnej partii. Jednakże obdarzony bystrym zmysłem spostrzegawczym , odpowiednim wykształceniem i wybitną inteligencją zdał sobie wnet sprawę ze słabych stron partii, do której przystąpił i postanowił szukać dróg właściwych do podniesienia Włoch. Zerwawszy z socjalną demokracją przerzucił się ku kierunkowi demokratyczno-liberalnemu, ale zorientowawszy się szybko także w ujemnych stro-

---

x/ Pisząc ten rozdział posługiwałem się głównie następującymi pracami: Artykuły Mussoliniego o faszyźmie, ogłoszone w "Popolo d'Italia" w czerwcu 1932 r.; przełożył je na język polski dr Gino Lorenzi; a wydane zostały w 1935 r. pod tytułem: Benito Mussolini Doktryna Faszyzmu. Cytować będę tę pracę krótko: (M.str...).Rękopis prof. dr Starzewskiego M.; O Królestwie Włoskim;cytować będę tylko nazwiskiem autora. J. Kuncewicz: Republika Globu. O Włoszech, o faszyźmie mowa jest na str. 251-327; cytować będę krótko (K.str..) Wymieniam tu jeszcze następujące prace,o których wiem niestety jedynie z cytat.Są nimi;Ks.Szymański"Mussolini i korporacyjna przebudowa Włoch"1935.B.Mussolini;Discours de 1930".Giovanni Gentile;Zródła i doktryna faszyzmu,Warszawa 1933. B.Mussolini;Der Faschismus,Lehre

nach tego prądu, skupił koło siebie pod hasłami nacjonalistycznymi już w 1919 r. szereg ludzi śmiałych, sobie oddanych i założył nową partię pod nazwą faszystowskiej. Partia ta wzrastała dzięki urokowi, jaki wywierała na Włochów niezwykła indywidualność Mussoliniego, program z jakim występował i hasła nacjonalistyczne, którymi porywał coraz liczniejszych zwolenników. Mussolini przypominał słowem i pismem swemu narodowi, że Włosi to następcy Rzymian starożytnych, którzy stworzyli wielkie Imperium Romanum i panowali przez wieki nad całym ówczesnym światem, i zapewniał przy pomocy swej siły sugestyjnej, że i teraz wróci potomkom wielkich Rzymian dawna siła i dobrobyt, jeżeli zjednoczą się solidarnie z pragnieniem najgorętszym przywrócenia Ojczyźnie dawnej potęgi i jeżeli dla tego wielkiego celu zaciągną się karnie pod kierownictwo faszystowskie i podporządkują jednostkę celom zbiorowym. W jednej ze swych mów Mussolini powiedział np.:"W 1950 r. cała Europa będzie się składała z narodów starczych, niedołężnych. Jedynym młodym krajem będą Włochy. Spoza granic przybywać będą do nas liczni przybysze, aby oglądać ten jedyny fenomen wiosny ludów, jakim my będziemy" (K.str.262).

Nazwa "Faszyzm" pochodzi od starorzymskich "fasces". Były to rózgi związane z toporem w środku, które nosili liktorowie przed rzymskimi "magistratus" jako symbole ich władzy, zwłaszcza przed konsulami i pretorami.

Fasces miały przypominać Włochom, że tylko przy silnej i sprawiedliwej władzy państwowej oraz karności społeczeństwa można osiągnąć nową wielką potęgę Ojczyzny i dobrobyt.

Liczba członków partii tzw. "czarnych koszul" - nazwa pochodzi od czarnych koszul, które faszyści nosili - tak szybko wzrastała, że 27 października 1922 r. Mussolini urządził na ich czele,

und Grundsätze (przekład niem.z 1935 r.).B.Mussolini:L'Etat corporatif 1938. Tadeusz Chromecki:Autorytatywne państwo korporacyjne Mussoliniego,1938r. B. Mussolini: Der Geist des Faschismus, 1940.

jako „duce" sławny pochód na Rzym, a zdobywszy Miasto Wieczne prawie bezkrwawo dn. 29 października 1922 r. powołany został przez Króla na premiera Rządu. Króla pozyskał Mussolini przez to, że wobec Partii podnosił stale zasługi dynastii Sabaudzkiej, której Włosi zawdzięczają w wielkiej mierze zjednoczenie i wolność. Silnego poparcia doznał Mussolini w pierwszych latach także ze strony entuzjasty narodowego Gabriela d'Annunzia.

Mussolini początkowo próbował zachować ustrój Włoch oparty na Statucie Królestwa z 1848 r., ale zwalczał przy tym nie tylko socjalną demokrację, dążącą do zreformowania ustroju państwa na wzór bolszewicki, ale także przerosty tak demokratyzmu jak i liberalizmu. Na tym punkcie spotkał się z trudnościami w parlamencie tak wielkimi, iż przystąpił w 1925 r. do gruntownej reorganizacji tak ustroju państwowego jak i społecznego.

Dlaczego Mussolini zerwał z socjalizmem, a zwłaszcza z socjalną demokracją, a także z demokratyzmem i liberalizmem?

Powody są liczne. Zwrócę uwagę na najważniejsze. "Socjalizm - jak pisze Mussolini - zamyka ruch historyczny w skostniałej postaci walki klas, a nie uznaje takiej jedności państwowej, któraby stapiała klasy w jedną rzeczywistość ekonomiczną i moralną." (M. str.12). Tym samym lekceważy państwo i ojczyznę. (Ten sam zarzut Mussolini podnosi, przeciw francuskiemu syndykalizmowi klasowemu). Zródło tego objawu Mussolini upatruje głównie w ciasnej doktrynie materializmu dziejowego, która jest podstawą socjalizmu. Szczęście, jakim socjalizm chce ludzkość obdarzyć jest ujęte całkiem jednostronnie, bo w nim chodzi tylko o to, aby "wszystkim zapewnić maksimum dobrobytu - szczęście ekonomiczne". Faszyzm zaś przeczy, jakoby szczęście w materialistycznym pojęciu było możliwe.... przeczy więc równaniu; dobrobyt = szczęście, które zamieniłoby ludzi w zwierzęta, myślące tylko o jednym a mianowicie, by się wypaść i utuczyć..." (M. str. 24 i 25).

Tak pojętemu "szczęściu ekonomicznemu" przeciwstawia Mussolini faszystowski idealizm tkwiący w Narodzie jako takim; "faszyzm wierzy więc w świętość i bohaterstwo, w których nie działa żaden motyw ekonomiczny, bliski czy daleki; sprzeciwia się walce klas, którąby miała być naturalnym wynikiem czysto ekonomicznych pobudek; przeczy jakoby walka klas była głównym czynnikiem przemian społecznych" (M.str.24), a wysuwa na najwyższy piedestał Naród i Ojczyznę." Mimo to w doktrynie faszyzmu Naród nie występuje jako samoistne pojęcie. Prawdziwe bowiem istnienie, możność działania i potęgę naród otrzymuje dopiero przez państwo. Dla Mussoliniego i faszyzmu państwo jest więc instytucją nadrzędną, bez której życie społeczne nie da się pomyśleć. Państwo staje się "absolutem, wobec którego jednostki są czymś względnym, skoro dają się one pomyśleć tylko o tyle, o ile istnieją w Państwie" (M.str.32).

Państwo dla faszyzmu nie jest tylko stróżem nocnym (tu Mussolini uderza także w liberalizm), który zajmować się ma jedynie bezpieczeństwem obywateli; nie jest tylko organizacją w celach materialnych, jak zabezpieczenie pewnego dobrobytu i względnie spokojnego współżycia społecznego..... Państwo w pojęciu faszystowskim jest wprawdzie poręczycielem bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego, lecz jest także strażnikiem i przekazicielem ducha narodu w tej postaci, jak go wypracowały w ciągu wieków, język, obyczaj, wiara. Państwo jest nietylko teraźniejszością, lecz jest też przeszłością a nadewszystko przyszłością. Państwo wychowuje obywateli w cnocie obywatelskiej, czyni ich świadomymi misji, jaką mają spełniać, zachęca do jedności, uzgadnia ze sprawiedliwością ich interesy; przekazuje zdobycze myśli w naukach, sztukach, w prawie, w umacnianiu solidarności ludzkiej; wznosi ludzi z elementarnego życia szczepu do najwyższego wyrazu potęgi, jakim jest mocarstwo; powierza wiekom imiona tych, którzy oddali życie dla jego całości lub dla posłuszeństwa jego prawom; wskazuje jako przykład i zaleca przyszłym pokoleniom dowódców, którzy powiększyli

je terytorialnie, geniuszów, którzy je okryli chwałą. Gdy słabnie zmysł państwowy i przeważają dążności rozkładowe i odśrodkowe jednostek lub grup, społeczności narodowe chylą się ku upadkowi". (M. str. 33 i 34).x/

Tak wielkich rozległych i trudnych zadań nie może spełnić, zdaniem Mussoliniego - ani państwo o ustroju demokratycznym i liberalnym, ani socjalna demokracja. Nie dorósł do nich w szczególności parlament nowoczesny, jeżeli powstaje z wyborów powszechnych i równych - parlament - teren waśni, pobudzanych osobistymi ambicjami licznych jednostek. Jednostki - jak twierdzi Mussolini (str. 13) - tworzą wprawdzie państwo i są państwem, ale mimo to państwo nie jest liczbą, jako suma jednostek, tworzących większość narodu.... Demokracja utożsamia zaś naród z większą liczbą, ściągając go do niskiego poziomu większości". Naród należy "pojmować tak jak być powinno, jakościowo a nie ilościowo, jako ideę potężniejszą, bo wyższą moralnie, bardziej zwartą, prawdziwszą, która urzeczywistnia się w nim jako świadomość i wola niewielu, a nawet jednego i na tej drodze dąży do urzeczywistnienia się w świadomości i woli wszystkich".

"Faszyzm przeczy temu, aby liczba przez to tylko, że jest liczbą większą, mogła kierować społeczeństwami ludzkimi i państwem, przeczy, by liczba ta mogła rządzić poprzez odbywające się periodyczne obrady; stwierdza nieusuwalną a płodną i dobroczynną nierówność ludzi, którzy nie mogą stać się równymi przez tak mechaniczny i zewnętrzny fakt, jakim jest powszechne prawo głosowania.

---

x/ Tak w duchu Mussoliniego rzecz przedstawiając Starzewski pisze w swym skrypcie: „Państwo (według ideologii faszystowskiej) przechowuje ducha narodu, ono daje jednostkom świadomość posłannictwa, sprowadza je do jedności, skupia, harmonizuje i miarkuje wszystkie interesy, wszystkie siły, działające w narodzie i uzgadnia je dla wyższych celów. Organizacja przewodzi, wskazuje cele i przeprowadza ich osiąganie. Reprezentując ciągłość w historii jest syntezą wszelkich wartości, mieści w sobie wszystko i nic, co ludzkie i duchowe nie istnieje poza państwem. Dlatego państwo faszystowskie stoi ponad wszystkim, rewindykuje pełnię władzy i nie uznaje żadnych ograniczeń".

Ustroje demokratyczne można zdefiniować jako takie, w których daje się od czasu do czasu ludowi złudzenie, że jest władzą, gdy faktycznie prawdziwą władzę dzierżą inne siły, niejednokrotnie nieodpowiedzialne i utajone. Demokracja jest ustrojem "bez króla", lecz z wieloma królami, niekiedy bardziej ekskluzywnymi, tyranizującymi i rujnującymi, niż jeden król, chociażby był nawet tyranem. Dla faszyzmu nie istnieje antyteza: "monarchia" - "republika", nad którą zastanawiał się tak długo demokratyzm, zrzucając na pierwszą tj. monarchię winę wszystkich braków i broniąc drugiej jako doskonałości ustrojowej. Okazało się bowiem, że są republiki do głębi reakcyjne i absolutystyczne i monarchie, które przyjmują najśmielsze eksperymenty polityczne i społeczne..... Ten pogląd wyjaśnia, dlaczego faszyzm, jakkolwiek ze względu na okoliczności przybrał przed rokiem 1922 postawę o charakterze republikańskim (były to czasy, gdy Mussolini zostawał jeszcze pod wpływami nietylko republikanizmu ale i skrajnego liberalizmu, gdy żądał usunięcia władzy królewskiej, senatu, decentralizacji i ograniczenie władzy państwowej, usunięcia policji politycznej itd.) wyrzekł się jej przed marszem na Rzym w tym przekonaniu, że kwestia form politycznych nie jest obecnie sprawą naczelną..." (Tymi słowami Mussolini usprawiedliwia poniekąd zmianę swych poglądów politycznych. M.str. 25 i 26).

Socjalizmowi Mussolini zarzuca z silnym naciskiem, że popadł on w skrajności, nie dające się urzeczywistnić w sposób trwały, gdy mianowicie lekceważy lub wprost zwalcza elementy i pragnienia wrodzone człowiekowi i z jego naturą najsilniej połączone, przy czym wskazuje zwłaszcza na ~~xxxxxxx~~ religię, świętość rodziny i własność.

Mając powyższą krytykę głównie socjalizmu na względzie, Mussolini dochodzi do wyniku, że "z socjalizmu ugodzonego w naczelne jego doktryny, nie pozostaje nic poza uczuciowym dążeniem - starym jak ludzkość - do takiego współżycia społecznego, w którym ulżyło-

Ustroje demokratyczne można zdefiniować jako takie, w których daje się od czasu do czasu ludowi złudzenie, że jest władzą, gdy istotnie panują wówczas dalej inne siły, niejednokrotnie mniej odpowiedzialne i ukryte. Demokracja jest ostatnią "des kr-dła", lecz z wieloma królami, [illegible] bardziej [illegible], tyranizującymi i rujnującymi, niż jeden król, chociażby był nawet tyranem. Nie dziwnym nie jest więc teraz: "monarchia" - "republika", na której [illegible] się to [illegible] demokratyzm, [illegible] ma [illegible] 43. zaczerpnięte [illegible] wszystkich braków i [illegible] drugiej jako dość [illegible] ustrojowej. [illegible] się [illegible], że republika od [illegible] i absolutystyczne i monarchie, które przyjmują największe [illegible] polityczne [illegible] ....

Ten pogląd wyjaśnia, [illegible] wpływu na okoliczność [illegible] roku 1932 postawa o charakterze republikańskie (tylko to wtedy, gdy [illegible] zostawał jeszcze pod wpływem [illegible] republikanizm ale i skrajnego liberalizmu, gdy żądał uprawnienie władzy królewskiej, senatu, decentralizacji i ograniczenia władzy państwowej, [illegible] wolności politycznej itd.) wynika [illegible] w tym przekonaniu, że [illegible] form politycznych nie jest [illegible] sprawą [illegible]... (Tym [illegible] stanowiskiem [illegible] poglądów politycznych... str. 29 i 30).

Socjalizmowi [illegible] zarzuca [illegible], że porządek [illegible], nie dający się [illegible] w sposób trwały, gdy [illegible] elementy i [illegible] [illegible] i [illegible], przy czym [illegible] na [illegible] religię, świętość rodziny i własności.

[illegible] socjalizm [illegible] w [illegible], [illegible] do [illegible] [illegible] w [illegible] jego [illegible], nie pozostaje nic poza [illegible] - który jak [illegible] - do takiego [illegible] społecznego, w którym [illegible]-

by się cierpieniom i bólom najniższych warstw ludności".(M.str.24). Mussolini odrzuca tym samym środki wskazane, czy stosowane przez socjalizm dla osiągnięcia w zasadzie szlachetnego celu.

Ruch faszystowski, jako reakcja przeciw "równości" wszystkich jednostek, głoszonej przez socjalizm i socjalną demokrację, a nawet poniekąd i przez nowoczesną demokrację, zwłaszcza, o ile ona wprowadza równość obywateli w powszechnym prawie głosowania na przedstawicieli narodu - wiódł i wiedzie - jak widać z powyższego do zasady elitaryzmu społecznego. „Przy rządzeniu państwem elita społeczeństwa ma dyktować autorytatywnie wolę Narodu, jeżeli państwo a przez nie naród ma dojść do potęgi i rozwijać się należycie. Elicie przewodzi wódz (duce), a całe społeczeństwo musi być poddane temu jednolitemu kierownictwu. Z kultem narodu łączy się kult siły państwowej. Elita, jeżeli tego interes Narodu wymaga, może nie krępować się nawet prawem i moralnością i posługiwać się gwałtem" (p.K.265 i 276).

Z takich podstawowych myśli wynika szereg konsekwencji występujących w ustroju partii faszystowskiej, w obniżeniu znaczenia parlamentu, w zmianach ustroju władz rządowych i stosunku ich do jednostki, tudzież w organizacji społeczeństwa i jego życia gospodarczego, jak to w dalszym ciągu przedstawiam.

Elita rekrutuje się z partii. Partię tworzą naprzód jej założyciele i organizatorzy, a do partii mogą być z czasem przyjmowani tylko tacy młodzi ludzie, którzy przeszli już od 8-go roku życia szkołę obywatelską w duchu faszystowskim i w organizacjach kierowanych przez partię. Przyjęcie do partii ma zależeć od zatwierdzenia przez króla na propozycję rządu. Od członków partii wymaga się najzupełniejszego oddania się zasadom i kierownictwu partii. Członek partii ma służyć wodzowi (duce) i "rewolucji" faszystowskiej - jak przypomniał - sekretarz partii i minister Sforza

(w kwietniu 1943 r.) z ofiarą własnej krwi, z pełną wiarą i karnością"."Każdy faszysta powinien na każdym stanowisku (zwłaszcza jako urzędnik lub sędzia) i przy spełnianiu każdego zadania czuć się przede wszystkim członkiem partii - naprzód faszystą a potem wszystko inne. Tylko bowiem jako faszysta może swe obowiązki zawsze i wszędzie należycie wypełnić". itd.(Kr.Ztg z dn.21 kwietnia 1943 r. N.99).

Kierownictwo partią skupia się w Wielkiej Radzie Faszystowskiej, która wydaje swe opinie m.in.w zakresie zasadniczych zagadnień ustrojowych i politycznych, zwłaszcza związanych z polityką zagraniczną.

Partia zostaje w ścisłym związku z rządem a ten związek utwierdzony zostaje przez unie personalne przy obsadzaniu stanowisk o większym znaczeniu tak w partii jak i w rządzie. Te unie rozpoczynają się od góry. Wódz partii jest zawsze szefem rządu. Państwo i partia zdaniem K(str. 275), stają się synonimami. Cała władza państwowa istnieje według K. "wyłącznie dla faszyzmu" (K.str.269).

Partia oddziaływa bardzo silnie,-wszechstronniej niż rząd - na społeczeństwo. Partia ma być i jest łącznikiem między rządem, a społeczeństwem, ale wykonywa w szerokim zasięgu nad nim władzę. Partia opiekuje się wszystkimi dziedzinami życia gospodarczego, społecznego, fizycznego i moralnego - chociaż nie podpadają pod bezpośrednie funkcje rządzących władz wykonawczych i wgląda w nie wszystkie. Stanowi ona też rodzaj obywatelskiej milicji rządu, której członkowie stają się pomocnikami wszechwładnej policji i zwalczają opór, jakiby przejawiał się w społeczeństwie przeciw zasadom i metodom faszystowskim.

Wobec nadrzędności narodu, państwa i partii faszystowskiej zamiera znaczenie różnic klas społecznych. Społeczeństwo zostaje zniwelowane, zdyscyplinowane i zmechanizowane.(K.str.266). Nie można w państwie faszystowskim głosić "niedorzecznych, bo rozkła-

(w kwietniu 1943 r.) z ofiarą własnej krwi, z pełną wiarą i entuzjo-
zmem". "Każdy faszysta powinien na każdym stanowisku (świadczą ja-
ko urzędnik lub sędzia) i przy spełnieniu każdego zadania czuć się
przede wszystkim członkiem partii - najpierw faszystą, a potem wszy-
stkim innym. Tylko bowiem jako faszysta może swe obowiązki rzetelnie i
urzędnie należycie wypełnić". (..d.(Kr. [illegible] z dn.21 kwietnia 1943 r.
s.99).

Kierownictwo partią skupia się w "Wielkiej Radzie Faszystow-
skiej", która wydaje swe opinie m.in. w zakresie zasadniczych zagad-
nień ustrojowych i politycznych, zwłaszcza związanych z polityką
zagraniczną.

Partia pozostaje w ściślejszym związku z państwem a ten związek utwie-
rdzony zostaje przez unię personalną przy obsadzaniu stanowisk o
większym znaczeniu tak w partii jak i w rządzie. Tę unię rozpoczy-
nają się od góry. Wódz partii jest zawsze szefem rządu. Państwo i
partia właściwie (str. 273) stają się synonimami. Cała władza pań-
stwowa leży według W. "Wytycznie dla Faszyzmu" (K.str.269).

Partia oddziaływa bardzo silnie, [illegible] niż rząd -
na społeczeństwo. Partia ma być i jest łącznikiem między rządem,
a społeczeństwem, ale większym w [illegible] nad nim władza.
Partia opanowuje wszystkie dziedziny życia gospodarczego,
społecznego, finansowego i moralnego - chociaż nie posiada jej pod
bezpośrednio funkcje [illegible] wykonawczych i wglądu we
wszystkie. [illegible] rządu,
której [illegible] polityki i
[illegible] przeciw
[illegible] i [illegible] faszystowskim.

Wobec nadrzędności narodu, państwa i partii faszystowskiej
[illegible] klas społecznych. Społeczeństwo zostaje
zniwelowane, zdyscyplinowane i zmechanizowane (K.str.266). Nie
[illegible] w faszystowskim głosić "niezorganizowanych, od rządu-

dowych poglądów" jak o decentralizacji władzy, wolności myśli, stowarzyszeń, prasy; wpływ na społeczeństwo wywiera coraz większy policja polityczna (K.str.277). Zakazy np. strejków i lokautów nabierają pełnego znaczenia (K. str.311). Na takiej drodze urzeczywistnia się we Włoszech "koncepcję narodu syntetyczną w miejsce dotychczasowej analitycznej", którą Mussolini charakteryzuje w słowach następujących: "Właściwie dla faszysty wszystko zamyka się w państwie i nic ludzkiego czy duchowego nie istnieje poza państwem, W tym sensie faszyzm jest totalny; faszystowskie państwo, jako powiązanie i jedność wszelkich warstw, wyznacza, rozwija i opanowuje całe życie narodu".(K. str.278).

Tak zakres działania państwa faszystowskiego pojmując, Mussolini nie wahał się porównać swej ojczyzny z Rosją w słowach następujących: "Podobnie jak w Rosji jesteśmy zwolennikami pierwiastka zbiorowego w życiu i pragniemy wzmocnić go kosztem pierwiastka osobowego. Nie przekształcamy przy tym ludzi w liczby, lecz traktujemy ich z punktu widzenia czynności, jakie wykonują w państwie". (K. str. 278).

Powyższe zdania Mussoliniego, zestawiające stosunki faszystowskie z bolszewickimi, należy oczywiście brać w znaczeniu ścisłym, bo różnice są poza tym wielkie; ale to pewne, że liberalizm z uznawaniem swobody człowieka i obywatela, z uznaniem tzw. praw wolnościowych, osłabł we Włoszech z zaprowadzeniem faszyzmu a z czasem zupełnie ustaje. W szczególności, partia stała się monopartią, bo w 1926 r. zostały rozwiązane wszelkie stronnictwa i zakazano tworzyć nowe. Jednak o ile chodzi o zwalczanie jakichkolwiek źródeł oporu, istnieje wyjątek przez to, że z kościołem katolickim rząd zawarł w 1929 r. przymierze uznając w granicach szerokich niezależność Kościoła i jego działalności od Państwa.

Mussolini - jak już zaznaczyłem powyżej - starał się początkowo zachować - o ile się da - Statut Królestwa z 1848 r. i dla-

tego utrzymał i utrzymuje nadal w zasadzie monarchię z Królem a potem z cesarzem na czele, wobec którego jedynie - ale tylko formalnie - jest jako szef rządu odpowiedzialny. (W rzeczywistości robi co chce). Zachowuje też organy statutowego ustroju a więc ministrów z podległymi im władzami - nawet wybieralną Izbę Posłów i mianowany przez monarchę Senat. Jednakże w ustroju parlamentarnym ustawa z dnia 9 grudnia 1928 r. wprowadziła daleko idące zmiany. Izba posłów pochodzi odtąd już nie z bezpośrednich wyborów. Posłów wyznacza na propozycję związków zawodowych, głównie gospodarczych ale i ~~duchowych~~ społecznych Wielka Rada Faszystowska a lista tak desygnowanych posłów zostaje przyjęta przez Naród w drodze plebiscytu. Na podstawie ustawy z dnia 19 stycznia 1939 r. nastąpiła dalsza zmiana i w tym stanie rzeczy; Izba posłów została bowiem zniesiona a w miejsce jej wprowadzono Izbę faszystowsko-korporacyjną (Camera dei Fasci e delle Corporazioni). Składa się ona z Wielkiej Rady Faszystowskiej i z członków Narodowej Rady Korporacyjnej (o niej p. poniżej). Na tej podstawie w skład nowej Izby wchodzą jedynie przez szefa Rządu powołani członkowie. Plebiscyt, który był czczą formalnością odpada.

Władza duce (wodza) faktycznie dyktatorska wzmogła się jeszcze w latach 1925 i 1926 przez nadanie Mussoliniemu wielkich uprawnień osobistych. Mussolini bowiem nietylko koncentruje w sobie, jako prezes rady ministrów, wszelką władzę wykonawczą, ale nadto otrzymał prawo wydawania rozporządzeń (dekretów) z mocą ustaw a to we wszystkich dziedzinach władzy ustawodawczej. Dekrety takie jest obowiązany tylko przedstawiać do zatwierdzenia parlamentowi (obu Izbom) w ciągu dwóch lat. Chodzi przy tym o prostą formalność, skoro parlament nie jest niczym innym jak posłusznym narzędziem Mussoliniego. "Parlament wobec rozwiązania wszelkich grup politycznych poza faszyzmem zmienił się w piewcę hymnów pochwalnych na cześć Mussoliniego oraz na cześć panującego faszystowskiego reżimu." (K. str. 313).

Wszechwładzy Mussoliniego nie uchybiał - jak to poniżej wykażę - system korporacyjny, zaprowadzony w ustroju państwa i w społeczeństwie.

Na czym polega ten system?

Organizacja korporacyjna obejmuje wszystkie zawody tak pracowników gospodarczych jak i ~~duchowych~~ społecznych. Korporacje są osobami prawnymi i rozpadają się na grupy według rodzaju zawodów oraz terytorialnych obszarów, które są ich działalnością objęte a więc gmin, powiatów, prowincji. Najwyższą jednostką rozciągającą się na całe państwo jest Narodowa Rada Korporacyjna. Ona jest powołana w szczególności do wydawania opinii dla Rządu, mających na celu kierowanie życiem gospodarczym i wydawania w tym kierunku norm obowiązujących.

Ze względu na rodzaje zawodów odróżnia się przede wszystkim trzy grupy zasadnicze, - pierwszą stanowią korporacje kategorii rolniczej, - drugą - kategorii przemysłu i handlu, trzecią - innych zajęć i zawodów. Do pierwszej należą więc korporacje obejmujące uprawę zbóż, wina, warzywnictwo, sadownictwo itd.; do drugiej - obejmujące mechanikę, metalurgię, wyroby odzieży, tkactwo, budownictwo itd., do trzeciej obejmujące komunikację wewnętrzną, morską i powietrzną, wolne zawody, sztuki piękne, widowiska rozrywkowe itd. Korporacje mają swych przedstawicieli w Narodowej Radzie Korporacyjnej.

Członkowie każdej korporacji podlegają w pewnych kierunkach jej zwierzchnictwu. Opieka nad członkami rozciąga się głównie w zakresie ekonomicznym, jednakże obejmuje także dziedzinę religii, moralności, rozrywek, wychowania fizycznego itd. Zadania wiążące się ze stroną gospodarczą są bardzo doniosłe. Chodzi w nich m.in. o określenie rozmiarów danej produkcji tak, żeby nie powstawał ani jej nadmiar, wywołujący w następstwie bezrobocie ani niedobór, pozbawiający społeczeństwo możliwości nabywania artykułów potrzebnych. Chodzi dalej o regulowanie cen produktów. Chodzi o ustalenie sto-

Ważne [illegible] szczególnie [illegible] nie [illegible] - jak to ponadto wyka-
zać - w stanie korporacyjnym, zapewniający w ustroju [illegible] i w spo-
łeczeństwie.

Na czym polega ten system?

Organizacja korporacyjna obejmuje wszystkie zawody tak pracow-
ników gospodarczych jak i duchowych. Korporacje są osobami prawnymi i
rozpadają się na grupy według rodzaju zawodów oraz [illegible]
członków, które są [illegible] o ile [illegible] więc [illegible]
[illegible]. Najwyższą jednostką [illegible] jest [illegible] państwo-
wa: Narodowa Rada Korporacyjna. Ona jest powołana w pierwszej lini-
ci do wydawania opinii [illegible] w celu [illegible] ży-
ciem gospodarczym i wydawania [illegible].

Ze względu na rodzaj zawodów określa się prawie wszystkie
trzy grupy zasadnicze, - pierwsza stanowią korporacje kategorii
rolniczej, - drugą - kategorii przemysłu i handlu, trzecią - in-
nych gałęzi zawodów. Do pierwszej należą więc korporacje obej-
mujące uprawę zbóż, winnic, warzywnictwo, ogrodnictwo itd.; do drugiej
- obejmujące mechanikę, metalurgię, wyroby tkalskie, drzewo, bud-
ownictwo itd., do trzeciej obejmujące komunikację wewnętrzną, mors-
ką i powietrzną, wolne zawody, sztuki piękne, widowiska, [illegible]
we itd. Korporacje mają swoich przedstawicieli w Narodowej Radzie
Korporacyjnej.

Zadaniem każdej korporacji pozostaje w pewnych [illegible]
jej [illegible]. Opieka nad członkami rozciąga się głównie w [illegible]
zakresie ekonomicznym, jednakże obejmuje także dziedziny religii,
moralności, rozrywek, wychowania fizycznego itd. Zadania wiążące
się ze stroną gospodarczą są bardzo doniosłe. Chodzi w nich m.in.
o określenie rozmiarów danej produkcji tak, żeby nie powstawał ani
jej nadmiar, wywołujący niebezpieczeństwo bezrobocia ani niedobór, poz-
bawiający społeczeństwo możliwości nabywania artykułów potrzebnych.
Chodzi dalej o regulowanie cen produktów, chodzi o ustalanie sto-

sunków między pracodawcami a pracownikami, zwłaszcza wynagrodzeń za pracę najemną a tym samym i wpływ na sprawiedliwy rozdział dochodu społecznego; o znaczenie wysokości świadczeń społecznych. Chodzi dalej o usuwanie kolizji i starć, jakie powstawać mogą między grupami korporacji, obejmującymi różne rodzaje przedsiębiorstw itd. Korporacje, starając się usuwać spory powstające na tle sprzecznych interesów przedsiębiorstw a pracowników, wpływają m.in. na treść "zbiorowych układów" o pracę. Środki samopomocy są obu stronom zakazane, tak strajki jak i lokauty. W razie gdy konflikty nie mogą być usunięte w łonie samej korporacji, spory zostają oddane prawomocnemu orzecznictwu przez odrębne "Sądy pracy".

Celem korporacji - na ogół - jest zatem stworzenie solidarnej i rozsądnym planem kierowanej jedności życia gospodarczego.

Idea korporacji faszystowskiej ma - jak sądzę - źródło w syndykaliźmie francuskim, jednak związki korporacyjne tym różnią się zasadniczo od związków syndykalnych, że w skład poszczególnych korporacji wchodzą tak pracodawcy, jak pracownicy, podczas gdy związki syndykalne są dla pracodawców i pracowników oddzielne, co potęguje walkę klas. Korporacje przeciwnie usuwają walki takie i starają się zapobiegać ich powstawaniu. System korporacyjny jest zatem postępem w porównaniu z syndykalizmem.

Jak wielką wagę duce przywiązuje do korporatywizmu, uważając go za jedną z najistotniejszych cech państwa faszystowskiego, to wynika z licznych Mussoliniego enuncjacji. Oto tylko przykłady: "Faszyzm chce aby w ramach państwa, normującego słuszne wymagania, z których wziął początek ruch socjalistyczny i syndykalistyczny, wymagania te zostały uznane i w pełni zdobyły znaczenie w systemie korporacyjnym interesów sharmonizowanych z jednością państwa", (M. str. 12). Na innym miejscu duce podkreśla: "Nie ma faszyzmu bez korporatywizmu", albo: "Korporatywizm usunął socjalizm i usu-

nął liberalizm, a dał na to miejsce nowy system", albo: "Rada Narodowa Korporacji jest jak sztab główny w armii, jest mózgiem, który przygotowuje, obmyśla i koordynuje". W czwartą rocznicę Marszu na Rzym, Mussolini z balkonu Palazzo Chigi wygłosił dnia 28 października 1926 r. przemówienie, przy czym powiedział: "Założyliśmy państwo korporacyjne i faszystowskie, państwo społeczności narodowej, państwo skupiające, kontrolujące, harmonizujące i uzgadniające interesy wszystkich warstw społeczeństwa, które wiedzą, że są w równej mierze pod jego opieką. I gdy przed tym, za czasów ustroju demo-liberalnego masy pracujące odnosiły się do państwa z nieufnością, były poza obrębem państwa, były przeciwko państwu, uważały państwo za nieprzyjaciela w każdym dniu i w każdej godzinie,.... nie ma dzisiaj Włocha, któryby pracował a nie domagał się swego miejsca w korporacjach, w federacjach, któryby nie pragnął być żywą komórką tego wielkiego, niezmierzonego żywego organizmu, jakim jest narodowo korporacyjne państwo faszystowskie."

Zamieszczam powyższe zdania Mussoliniego choćby dlatego, że o ich zasadności - przynajmniej w znacznej części - miałem sposobność przekonać się, gdy w 1928 r. bawiłem przez blisko dwa miesięce w Rzymie, na kongresie w sprawie rewizji konwencji międzynarodowej dotyczącej prawa autorskiego i dużo wówczas stykałem się z Włochami, a nawet porobiłem z nimi bliższe znajomości, przy czym mówiliśmy wiele o faszyźmie.

Na podstawie tego, co wówczas o faszyźmie słyszałem a później czytałem, uważam, że Mussolini wniósł poważny postęp w organizację społeczno-gospodarczą we Włoszech przez Korporacjonizm. Porzucił drogę liberalizmu ekonomicznego, zasadę "laisser faire, laisser aller, laisser passer", która wywołała - jak to już niejednokrotnie w tych Notatkach podniosłem - fatalne skutki - nie przyjął też przeciwnego, także skrajnego komunistycznego systemu, który wszelkie warsztaty produkcyjne (w tym i nieruchomości) upaństwawia i wszel-

ką produkcję oddaje pod zarząd biurokratycznych organów państwowych a inicjatywę prywatną dusi w zarodku, lecz wybrał drogę pośrednią, powołując do współdziałania w kierowaniu życiem gospodarczym i społecznym związki korporacyjne odpowiednio zorganizowane i w ten sposób osiągnął niewątpliwie dobre skutki; wszak m.in. przytłumił a może nawet usunął walki klasowe, wprowadził tak niezbędną planowość w gospodarstwie, która zapobiega klęskom bezrobocia i na tej drodzę rozwiązał celowo różne współczesne zagadnienia gospodarczo-społeczne.

Mussolini poszedł więc w kierunku, o którym wyraża się wybitny prawnik francuski Duguit w swym dziele: „Le droit social, le droit individuel et la transformation de l'État", m.in. na str.41 i 42 (wydania 3-go z 1922 r.) w sposób następujący: "Nous marchons vers une sorte de fédéralisme de classes organisées en syndicats (teraz raczej „korporacje") et j'estime que ce federalisme se combinera, avec un pouvoir central toujours maintenu, toujours vivant, mais ayant un caractère et une action, tout à fait différents de ceux qui appartenaient à l'État régalien et se réduisant à une contrôle, à une surveillance".

Jednakże Mussolini, wszechwładca, nie zdołał powstrzymać się także w tej dziedzinie od wprowadzenia w życie zasady totalistycznej, od absolutyzmu. Nie ograniczył się - jak Duguit pisał i ogólnie radził - tylko do kontroli i nadzoru przez władze rządowe, lecz poddał także korporacje pod bezwzględną władzę państwową a tym samym i partii faszystowskiej. (Tego błędu uniknął potem w Portugalii Salazar, chociaż przyjął za wzór dla swego państwa w wielu kierunkach korporacjonizm włoski).

Organa państwa faszystowskiego mają zatem także w stosunku do korporacji głos rozstrzygający, mogą ich uchwały znosić, dawać polecenia inne stanowczo obowiązujące - a wszystko to dlatego, że potrzebne jest "sharmonizowanie interesów jednostki z interesami zbiorowości". Wobec organów rządowych wszelkie uchwały i poglądy korpo-

racji mają znaczenie tylko opiniodawcze. Tak czy owak organa rządowe są więc czynnikami decydującymi i dlatego to zapewne Mussolini w wyżej przeze mnie przytoczonym zdaniu, w którym najwyższą władzę korporacyjną tj. Korporacyjną Radę Narodową "porównał ze sztabem głównym armii, który przygotowuje, obmyśla i koordynuje" - z pewnością całkiem świadomie nie położył kropki nad "i" i nie dodał czasownika "rozstrzyga", aby dać poznać, że decyzje należą mimo wszystko do organów rządowych, a więc przede wszystkim do ich wodza, bo tak jest to w armii.

Wpływ organów rządowych na korporacje bywa dodatni, ale często krępuje, hamuje i udaremnia cenne zamiary korporacyjne. Czasem takiej negatywnej działalności powodem jest obawa urzędników przed swymi przełożonymi, zwłaszcza, gdy chodzi o śmielszą decyzję. Objaw to znany wśród sfer urzędniczych. I tak np. - jak słyszałem - zamiast zgodzić się na śmiałą i sprawiedliwą zmianę w rozdziale dochodu społecznego, organa rządowe wolą zastępować takie zamierzenia podnoszeniem świadczeń społecznych.

Kuncewicz omawiając reformy Mussoliniego, upatruje w faszystowskim korporacjoniźmie jeszcze jeden środek do silniejszego opanowania społeczeństwa włoskiego przez Partię - a to w słowach następujących:

"Korporacjonizm podporządkował wszystkie elementy społeczne i gospodarcze - państwu. Związek zaś aparatu państwowego z organizacją faszystowską oddawał w ręce tej ostatniej decyzję we wszystkich dziedzinach społeczno-gospodarczych. Faszyzm i wódz jego Mussolini stawali się pełnymi dyktatorami wszystkich dziedzin życia zbiorowego" - a na innym miejscu (str.313): "Państwo w nowym ustroju..... zabezpieczyło sobie całkowity wpływ na kształtowanie warunków produkcji i na rozdział dochodu społecznego".(por.M.str.53).

Jakim jest stosunek faszyzmu do własności prywatnej?

Problem ten ma właściwie znaczenie aktualne tylko o tyle, o ile

chodzi o własność na takich dobrach, które przynoszą pożytki społecznie a nie służą tylko ~~wprost~~ do zaspakajania bezpośrednich potrzeb ich użytkowników ~~ludzkich~~ – a więc o ile chodzi o własność na gruntach rolnych i leśnych, na kopalniach, na przedsiębiorstwach wytwórczych itp. a nie o własność np. ubrań, węgla będącego w piwnicy, wszelkich ruchomości do użytku lub spożycia przeznaczonych.

Mussolini wyraził się o własności na takich dobrach w sposób następujący:

"Gospodarstwo Korporacyjne szanuje zasadę własności prywatnej. Własność prywatna uzupełnia osobowość ludzką. To jest prawo; jeżeli zaś jest prawem, to jest jednocześnie obowiązkiem i to tak dalece, że uważamy za potrzebne ujmować własność jako funkcję społeczną, a więc nie jako bierne, ale czynne posiadanie, które nie ogranicza się do spożywania owoców bogactwa, lecz przeciwnie ciągle bogactwo rozwija, pomnaża i udoskonala" (K.str.296).

Z powyższej enuncjacji Mussoliniego wynika, że faszyzm – jakkolwiek w zasadzie uznaje własność prywatną, indywidualną, jednak nie pojmuje jej, o ile jej przedmiotem są dobra powyżej określone w znaczeniu starorzymskim tzn., że właściciel (dominus, herus) mógł swą rzecz używać lub jej nie używać, z niej w inny sposób korzystać lub nie korzystać i dowolnie ją alienować. Według zasad faszystowskich wolność taka ustaje o ile wchodziłaby w kolizję z dobrem społecznym . Właściciel jest zatem obowiązany postępować z dobrami swymi tak, by one jak najwięcej pożytków przynosiły; nie niszczyć ich przez podziały, siły ich użytkowej nie osłabiać. Taka zasada będąca emanacją tzw. funkcjonalizmu prawa własności, daje podstawy rządowi czy to bezpośrednio, czy z pomocą korporacji, ze względu na rodzaj produkcji właściwych , do kierowania rozmiarami i sposobami produkcji a tym samym do pewnej etatyzacji w tej dziedzinie. Kuncewicz pisze (str. 317 i nast.), że faszyzm zamienia na takich podstawach posiadaczy warsztatów produkcyjnych, do których należy także ziemia, w jakichś współczesnych lenników, odpowiedzialnych

przed państwem za kierunek i poziom produkcji, co stwierdza co do przedsiębiorstw przemysłowych zwłaszcza ustawa gospodarcza "Carte del lavoro". Na innym miejscu Kuncewicz nazywa właściciela użytkownikiem - oczywiście w znaczeniu gospodarczym a nie prawniczym - dodając, że taka forma współżycia gospodarczego prowadzi do uzupełnienia własności prywatnej, zamiast do jej upaństwowienia, jak to się dzieje w systemie komunistycznym. Skutkiem bezwzględności z jaką wszechwładny rząd nieraz postępuje, producent - jak doświadczenie poucza - traci często swobodną inicjatywę i staje się czynnikiem zorganizowanej woli społecznej a właściwie faszyzmu, różniącym się od posłusznego funkcjonariusza państwowego tylko tym, że zasięg jego własnych, osobistych korzyści zależy nie od stałej płacy, lecz od jego zdolności osobistych i od wysiłków, jakie wkłada w swą pracę. Rząd może też wydawać normy krępujące właściciela w dowolnym rozporządzaniu swą własnością a zatem m.in. może ograniczać wolność w dzieleniu nieruchomości, gdyby przez to ich wydajność miała być zmniejszona, ale także na odwrót poddawać dla dobra powszechnego źle gospodarowane latifundia podziałowi na posiadłości mniejsze, które przynosić będą potem większe pożytki.

Na podstawie powyższych notatek dochodzimy zatem do wyniku, że mimo uznania w zasadzie prawa własności wszechwładza faszyzmu sięga i w tej dziedzinie bardzo daleko, że zatem partia rządząca objęła swymi wpływami wszelkie ośrodki życia gospodarczego i że Mussolini i jego ludzie są dyktatorami wszystkich dziedzin życia gospodarczego swego narodu.

Popatrzmy jeszcze - oczywiście tylko pobieżnie - jak Mussolini wykorzystał swoją wszechwładzę.

Trzeba uznać, że dzięki wyjątkowym jego zdolnościom, zapobiegliwości i pracy - ale i dzięki zapałowi - jaki rozbudził w większości narodu włoskiego, wyniki przedstawiają się w różnych kierun-

kach, jako nader pomyślne.

Naprzód występuje to w zakresie wielkich i licznych robót publicznych podjętych przez rząd. Kuncewicz podaje (str. 299 i nast.), że już w pierwszych dziesięcioleciu ery faszystowskiej wydatkowano bezpośrednio na roboty publiczne 24 miliardy, 719 milionów lirów a na ogólne cele inwestycji gospodarczych zużyto nadto sumę 36 miliardów, 900 milionów lirów. Wydatki te pokrywają wielkie wkłady dokonane zwłaszcza w dziedzinie środków komunikacyjnych. Tu należą: budowa autostrad, licznych linii kolejowych, ich elektryfikacja, powiększenie produkcji prądu elektrycznego z 4 milionów kilowatów na 10 milionów, rozbudowa marynarki handlowej i floty wojennej, lotnictwa. Dalej wydano dziesiątki miliardów lirów na budowę pięknych gmachów państwowych, na odkrywanie i odsłaniane pozostałości starożytnego Rzymu, na przebudowę całych dzielnic tego pięknego miasta, na budowę w różnych miejscach Italii wodociągów, aby zaopatrywały lepiej w wodę ludność i przemysł. Niespożytą zasługę Mussoliniego jest dalej osuszenie błot Pontyjskich. Na miejscu tych wielkich, bagnistych i prawie nieużytecznych obszarów, które były rozsadnikiem chorób, powstała nowa prowincja włoska Littoria, bogata obecnie w zboża, w której zbudowano dwa nowe duże miasta (K.str.29). Mussoliniego zasługą jest też, że Kampania, prowincja bagnista, zaniedbana, schronisko różnych mętów społecznych, wykpigroszów, złodziei i rabusiów, zmieniła się w niedługim czasie w kraj urodzajny i bogaty, w którym panuje teraz - jak o tym osobiście miałem sposobność przekonać się - bezpieczeństwo, ład i porządek.

Celem przyciągnięcia mas robotniczych faszyści nietylko starali się poprawić stan materialny tej warstwy społecznej przez podwyższenie, w drodze norm uchwalanych w korporacjach, wynagrodzeń za pracę najemną, (co jednak ze względu na opór pracodawców, z którymi faszyści nie chcieli psuć sobie dobrych stosunków, nie odno-

siło znaczniejszych skutków), nietylko obniżali na tej samej drodze liczbę godzin pracy i dążyli do innych materialnych i osobistych korzyści pracowników, ale powołali także do życia wielką organizację robotniczą "Opera Nazionale Dopo Lavoro", która ułatwiła warstwom robotniczym zbliżenia się do życia kulturalnego i sportowego. "Dopo Lavoro" organizuje dla szerokich mas przedstawienia teatralne, biblioteki, popisy sportowe i dostarcza im rozrywek, pozwalających odwrócić uwagę od trosk codziennych (K. str. 308 i nast.).

Wychodząc z założenia, że nędza wsi - to nędza państwa i przyczyna niemożliwości rozwinięcia zdolności obronnej kraju, że nie ma budżetu mocnego i nie ma rozwoju przemysłu przy zaniedbaniu doli wsi, Mussolini otoczył szczególną opieką produkcję rolniczą i postarał się o wydanie licznych przepisów ustalających warunki tej produkcji i gwarantujących jej rozwój mimo konkurencji międzynarodowej. Bardzo wielkie stosunkowo sumy poświęcone zostały na cele rolnictwa, zwłaszcza na różne melioracje rolne. Do podniesienia dobrobytu ludności rolniczej przyczyniła się też niemało organizacja korporacyjna, zwłaszcza w korporacjach rolniczych. Jednym z najsilniejszych motywów tej polityki agrarnej Mussoliniego było i jest, że ludność wiejska dostarcza największego kontyngentu zdrowo i realnie myślących ludzi, że przez nią rośnie zdrowie i tężyzna ludności i że tym więcej trzeba przeciwstawiać się tendencjom do ograniczania przyrostu naturalnego tej zwłaszcza warstwy społecznej (p.zresztą K.272-292).

Aby ludność włościańska, wzmagająca się szybko liczebnie, nie urbanizowała się, lecz dalej na wsi pozostawała, trzeba było zdobyć odpowiednie tereny dla ekspanzji terytorialnej. Kolonie, jakie Włochy posiadały, może nie wystarczały dla tych celów i to było - jak przypuszczam - powodem wojny, którą Mussolini narzucił Abisyńczykom, a która skończyła się ostatecznym pogromem tego narodu,

przyłączeniem Abisynii do Włoch i podniesieniem Italii do imperium cesarskiego. Po tym gwałcie międzynarodowym popełniony został jak wiadomo drugi, który doprowadził do aneksji Albanii. Przy tego rodzaju posunięciach Mussolini nie krępował się żadnymi względami na międzynarodową etykę. Poza tymi zdobyczami Mussolini kierował z powodzeniem polityką zagraniczną, czego dowodem, że tak Austria, jak przez nią także Węgry obdarzały go pełnym zaufaniem i były mu całkowicie uległe, o ile chodzi o politykę zagraniczną.

Mussolini to zaufanie zawiódł - jak wiadomo - a łącząc się z Niemcami silnym przymierzem wstąpił na drogę, która miała zniweczyć wielkie zasługi, jakie położył około Włoch, jako ich wszechwładca.

Ulegając wpływom swego przyjaciela Hitlera, młodszego, ale nie rozumniejszego, wypowiedział też to dla nas tak bolesne zdanie, że Polska musi być ostatecznie skreślona z karty europejskiej.

Na tym kończę swe notatki dotyczące faszyzmu.

W proroctwa nie chcę się wdawać, ale przypuszczać mi trzeba, że przyszłość Włoch nie przedstawia się pomyślnie. (Ostatnie zdanie dopisuję w lipcu 1944 r.)

BOLSZEWIZM

A/ Wstępne wiadomości o komuniźmie

Przeciw zależności ekonomicznej pracowników od pracodawców i wzrastającej z dniem każdym nędzy robotników przemysłowych i innych pracowników fizycznych, odzywają się od początku XIX wieku coraz liczniejsze głosy, domagające się zmiany istniejącego stanu rzeczy. Upatrując przyczynę złego w prawie nieograniczonej, za wzorem prawa rzymskiego, swobodzie zawierania umów o pracę najemną, którą to swobodę usankcjonowały wielkie kodeksy cywilne z końca XVIII i pierwszej połowy XIX wieku, obrońcy interesów warstw robotniczych żądają początkowo wprowadzenia odpowiednich środków na drodze ustawodawstwa - a zatem przy utrzymaniu związków państwowych.x/ Między tymi głosami wymieniam programy takich mężów jak Anglika Robertą Owena ,Francuzów jak Saint Simon, Fourier, Louis Blanc. Ostatni zaczął nawet wprowadzać w życie swe plany w 1848 r. przez tworzenie narodowych warsztatów pracy we Francji, co jednak nie doprowadziło do praktycznych skutków. Najsilniejszym i najgłośniejszym z protestów przeciw istniejącemu stanowi rzeczy był "Manifest komunistów", zredagowany w Londynie w 1848 r. przez Karola Marksa i jego przyjaciela Fryderyka Engelsa, a przyjęty tamże przez związek robotniczy. Manifest z 1848 r. wychodzi z założenia, że w społeczeństwach istnieją dwie klasy: proletariat xx/ i burżuazja. Pierwszy pracuje, wytwarza dobra - a jest wyzyskiwany i żyje w nędzy - druga próżnuje ale jest właścicielką dóbr i wszystkich warsztatów pracy, wyzyskuje robotników a żyje w dostatkach i bogactwie. Trzeba zatem zniszczyć burżuazję a uzbroić proletariat i opanować na rzecz ludzi pracujących wszelkie warsztaty produkcji. Oto jedyna droga do usunięcia złego. W tym celu "proleta-

---

x/ Patrz o tym przedmiocie notatki w rozdziale III.

xx/ Nazwa proletariat pochodzi od łacińskiego proles, potomstwo, a oznacza ludzi, których "dobytek" polega jedynie na ich potomstwie.

riusze wszystkich krajów łączcie się!" - ("Prolétaires de tous les pays unissez-vous!"). Pod takim hasłem obudził się potem "imperializm społeczny, czerwony", który miał z czasem uzyskać wielkie znaczenie w bolszewickiej Rosji, a stanowi przeciwieństwo imperializmu narodowego, występującego np. w państwie niemieckim, narodowo-socjalistycznym. „Państwa - według manifestu komunistów - są potrzebne tylko jako narzędzia władzy klas posiadających, a więc tzw. burżuazji. Państwo każde jest znienawidzone przez ogół należącego do niego społeczeństwa. Państwa powinny być więc zniesione. Niezależne komuny istnieć mogą obok siebie i bez państwa - w wolności i równości. Dla proletariuszy nie ma zatem żadnych ojczyzn. Skończą się wojny między narodami, jeżeli w jednej wielkiej rewolucji proletariatu wszystkich krajów zniszczy się wszędzie wroga, jakim jest burżuazja. Kapitał pozbawił lud pracujący wszelkich uczuć narodowych. Gdy usuniemy wyzysk człowieka przez człowieka, tym samym zniesie się wyzysk jednych narodów przez inne, a z nim przyczynę wojen między narodami."

Oto mniej więcej wytyczne myśli manifestu z 1848 r., który stał się pierwszorzędnym środkiem agitacji socjalistycznej a raczej komunistycznej.x/ Marx uzasadniał swe tezy w szeregu pism, jako to np. w "Świętej rodzinie", a głównie w wielkim dziele 3-ch tomowym "Kapitał" (I tom w 1867 r); Engels - w kilku pracach, z których najwięcej znaną jest - zdaje się - "Eugen Dührings Umwälzung der Wissenschaft".

Poglądy Marxa i Engelsa zrodziły się na tle filozofii niemieckiej, zwłaszcza filozofii Hegla. Jego metoda dialektyczna starała się wykazać, że formy kapitalistycznej produkcji, czyby ona była prowadzona przez odrębnie działające jednostki, czy przez związki, do których należy także państwo, noszą od chwili powsta-

---

x/ Manifest z 1848 r. wywołał zwłaszcza we Francji ruch zwany syndykalizmem rewolucyjnym, o którym podobnie jak o syndykaliźmie pokojowym zamieszczam kilka notatek w "dodatku" na końcu niniejszego rozdziału.

 397

nia zarodek śmierci, bo łączą się z wyzyskiem i niewolą robotników. Tym samym są one przyczyną tworzenia się przeciwnego stanu rzeczy, którym będzie zniszczenie wyzyskiwaczy i dobrobyt wyzyskiwanych.x/

Dzieło Marxa o"Kapitale" jest w swej głównej treści analizą istniejących stosunków kapitalistycznych. Analiza ta ma unaocznić, jak konieczną jest rzeczą zerwanie z systemem kapitalistycznym, opanowanie przez proletariat wszelkich warsztatów pracy, zniesienie państwa i potworzenie wolnych komun. Poza tą analizą szukamy tam napróżno jasnych wytycznych co do kwestji, jak proletariat, opanowawszy władzę w państwie i zamieniwszy środki produkcji we własność państwową, ma przestać być proletariatem, jak ma "przekreślić wszystkie przeciwieństwa klasowe a także państwo, jako państwo". (Słowa Engelsa według Kuncewicza j.w. str.87) i

---

x/ Daty i inne wiadomości faktyczne, dotyczące Marksizmu i Bolszewizmu czerpię w wielkiej części z bardzo wartościowego dzieła Jerzego Kuncewicza; "Republika Globu" tom I-1938, a to z jeg części 2-giej noszącej tytuł: "Awangarda i Maruderzy", obejmującej rzecz o komunizmie (str.71-140). Kuncewicz podaje tam źródła, z których bezpośrednio czerpał daty i wiadomości do swego dzieła. ~~- źródła dla mnie niedostępne w czasie, gdy spisywałem swe notatki. Prócz tego korzystałem także często z rękopisu dra Macieja Starzewskiego o totalizmach, użyczonego mi przez autora.~~

W mych "Notatkach" posługuję się przy przedstawianiu rzeczy często przytaczaniem drobnych wyimków z obcych dzieł, streszczeniami wyrażonych w nich poglądów i innymi tzw. "zapożyczeniami". W taki sposób nieraz korzystam (zwłaszcza) w rozdziałach o faszyzmie, bolszewizmie i reformach Roosevelta, z wyż. powołanego dzieła J. Kuncewicza, a w rozdz. o faszyzmie i bolszewizmie także z rękopisu mego kolegi uniw. Dra M. Starzewskiego, który mi tego rękopisu dla mych informacji użyczył. Nie wspominam tu już o innych źródłach. Czy jednak moim Czytelnikom nie nasuwa się może wątpliwość - myślę sobie -co do zgodności takich zapożyczań z prawem autorskim. Otóż dla usunięcia takich wątpliwości-nadmieniam, że wg art.1 polskiej ustawy autorskiej - przedmiotem ochrony wyłączności są tylko "przejawy działalności duchowej autora, noszące cechy jego osobistej twórczości" (art.1 i nast. a więc nie sama treść/lecz forma/) podawanych w pismach, czy drukach faktów i wiadomości, że jednak i w sferze tego, co jest treścią twórczości autora (po myśli art.1) są dozwolone przedruki, przytaczania (cytaty), streszczenia i inne zapożyczania, ale tylko w granicach art.13 i 2) pod warunkiem, że zapożyczający zgodnie z art.16 poda źródło zapożyczenia i twórcę. Przepisów tu powołanych nigdzie nie przekraczam a przytem sądzę, że przez moje zapożyczenia w rozmiarach tak drobnych, nie mogących zastąpić bogatej treści źródła, z którego czerpię, mogę tylko zachęcić swych Czytelników do zaznajomienia się z dziełami, z których zapożyczenia pochodzą a tym samym powiększam tylko ich siłę atrakcyjną, określaną

jak potem ma się ułożyć wytwórczość i wymiana gospodarcza w społeczności.

Pisma Marxa i Engelsa tworzą doktrynę "materializmu dziejowego", tak zwaną dlatego, bo jej autorzy upatrują w dziejach ludzkości tylko historię walk klasowych a strukturę ekonomiczną społeczeństwa, na której jedynie nadbudowane są urządzenia prawne, polityczne i religijne, filozoficzne i inne wyobrażenia poszczególnych historycznych okresów.(p.zresztą Kuncewicz jw. str. 83).

Przeciw poglądom i dążeniom tych autorów podniosły się liczne krytyki i protesty. Wskazywały one , że już analiza w dziele Marxa jest w założeniu błędna o tyle, o ile dzieli społeczeństwa tylko na dwie warstwy tj. burżuazję i proletariat, odrębne i wrogie. Istnieją przecież różne inne warstwy pośrednie, jak pracowników umysłowych (publicznych, czy prywatnych), pobierających wynagrodzenie mniejsze, lub większe, nieraz bardzo wysokie, których ani do burżuazji ani do proletariatu w rozumieniu Marxa zaliczyć nie można; a iluż to zresztą kapitalistów jest równocześnie pracownikami i to bardzo intensywnie pracującymi na własnych warsztatach? Zarzucano słusznie (p.np. Salazar: „Rewolucja pokojowa" str. 33), że komunizm jest możliwy w ramach gospodarki mało rozwiniętej i wymaga albo silnej, bezwzględnej, brutalnej władzy, rodzaju despocji, jak w Rosji, albo wzniosłych cnót, dzięki którym może on istnieć w zakonach klasztornych. "Oto dlaczego nie można pragnąć jednocześnie komunizmu i wolności. Wolność w Rosji nie istnieje. Gdyby przynajmniej w jej braku - pisze dalej Salazar - los klasy robotniczej uległ poprawie, to utrata wolności zostałaby częściowo skompensowana. Niestety jednak i tak nie jest. Ucisk władzy, dążenie do stworzenia jednej stopy życia dla wszys-

---

x przez Francuzów charakterystycznym słowem "achalandage".

Tą uwagą wyjaśniam - możliwie jak najkrócej - wątpliwości, jakie mogłyby nasunąć się może Czytelnikom "Notatek".- Nadmieniam jeszcze, że mało miałem do dyspozycji źródeł zapoznań, bo biblioteki publiczne nie były dla mnie dostępne, gdy "Notatki" spisywałem.

tkich, brak inicjatywy i zapału do pracy - wszystko to sprawia, że wydajność gospodarstwa sowieckiego jest bardzo słaba". (Wydajność pracy miała poprawić się potem, jak wynika z Kuncewicza jw. str. 32 i nast.).

Kuncewicz pisze - szkoda, że tak krótko (na str. 93 i 94) o ciekawym eksperymencie jakoby komunistycznym w republice założonej przez OO Jezuitów w Paragwaju, że mianowicie O.O. Jezuici, nawróciwszy dzikich mieszkańców tego kraju na katolicyzm, utworzyli tam ustrój państwowy zgodny z zasadami Ewangelii i sprawowali tam rządy, oczywiście na miłości bliźniego oparte. Republika ta utrzymywała się przez blisko 200 lat w wieku XVII i XVIII, rozpadła się jednak wskutek niemożności - jak pisze Kuncewicz - utrzymania w ścisłym rygorze jej członków; a jak gdzieś indziej czytałem - wskutek inwazji wojsk i band hiszpańskich i portugalskich. Jednak przykład republiki katolickiej nie popiera koncepcji Marxa, łączącego komunizm z nieistnieniem państwa, bo przecież owa republika katolicka była państwem.

Ze szczególnie silnymi zarzutami spotkały się twierdzenia Marxa i Engelsa, że dla proletariatu nie ma ojczyzny i dlatego nie potrzeba państwa. I tak np. Duguit w 3-cim wydaniu (z 1922 r,) swego; „Le droit social, le droit individuel et la transformation de l'état", silnie akcentuje na str. IX i nast., jak to mimo bardzo silnej tyloletniej agitacji socjalno-demokratycznej i komunistycznej w Niemczech i we Francji, okazało się gorące przywiązanie sfer robotniczych do swych ojczyzn w wojnie światowej; jak w Sejmie Rzeszy socjalni demokraci w 1914 r. jednomyślnie uchwalili kredyty na wojnę i z jakim entuzjazmem robotnicy niemieccy maszerowali poza Ren przeciw wrogowi; jak również podobne objawy wystąpiły także po stronie francuskiej a próby nielicznych robotników dążące do wniesienia zamieszania nie odniosły żadnego skutku. Duguit twierdzi, że wszelka doktryna zrywająca z nacjonalizmem,

tkich, brak inicjatywy i zapału do pracy - wszystko to sprawia, że "wydajność gospodarstwa sowieckiego jest bardzo słaba". (Wydajność pracy miała poprawić się potem, jak wynika z Kuncewicza tw. str. 32 i nast.).

Kuncewicz pisze - szkoda, że tak krótko (na str. 93 i 94) o ciekawym eksperymencie jakoby komunistycznym w republice założonej przez OO. Jezuitów w Paragwaju, że mianowicie O.O. Jezuici, nawróciwszy dzikich mieszkańców tego kraju na katolicyzm, utworzyli tam ustrój państwowy zgodny z zasadami Ewangelii i sprawowali tam rządy, doszczętnie na miłości bliźniego oparte. Republika ta utrzymywała się przez blisko 200 lat w wiekach XVII i XVIII. rozpadła się jednak wskutek niezdolności - jak pisze Kuncewicz - utrzymania w dalszym wyrobie jej członków; a jak gdzieś indziej czytałem - wskutek inwazji wojsk i band hiszpańskich i portugalskich. Jednak przykład republiki katolickiej nie popiera koncepcji Marxa, łączącego komunizm z nieistnieniem państwa, bo przecież owa republika katolicka była państwem.

Ze szczególnie silnymi zarzutami spotkały się twierdzenia Marxa i Engelsa, że dla proletariatu nie ma ojczyzny i dlatego nie potrzeba państwa. I tak np. Duguit w 3-cim wydaniu (z 1922 r.) swego "Le droit social, le droit individuel et la transformation de l'état", silnie akcentuje na str. IX i nast., jak to mimo bardzo silnej, tyloletniej agitacji socjalno-demokratycznej i komunistycznej w Niemczech i we Francji, okazało się gorące przywiązanie sfer robotniczych do swych ojczyzn w wojnie światowej; jak w Niemczech socjalni demokraci w 1914 r. jednomyślnie uchwalili kredyty na wojnę i z jakim entuzjazmem robotnicy niemieccy maszerowali poza Ren przeciw wrogowi; jak również podobne objawy wystąpiły także po stronie francuskiej, a próby nielicznych robotników dążące do wniecenia zamieszania nie odniosły żadnego skutku. Duguit twierdzi, że wszelka doktryna zrywająca z nacjonalizmem,

z "patrie nationale" jest skazana z góry na niemoc a nawet na śmierć (à l'impuissance et à la mort).

Nie przytaczam innych zarzutów podnoszonych przeciw ideom Marksizmu. Sądzę, że idee przedstawione zwłaszcza w "Kapitale", są przeważnie (poza zresztą nie całkiem trafną analizą), planem destrukcji stanu istniejącego, a więc negacją - pozytywnie zaś przedstawiają się jako mętne, niedość określone utopie. Nie zostały też one nigdzie w pełni zrealizowane, bo nawet tam, gdzie Marksizm stał się impulsem rewolucji i przewrotu i podstawą zmiany ustroju, tj. w Rosji, odstąpiono od jego zasad w różnych kierunkach, jak to z dalszych notatek wynika.

B. Bolszewicy w ogólności.

Po usunięciu caratu w marcu 1917 r. powstały w Rosji tysiące małych republik żołnierskich i robotniczych o charakterze socjalno-rewolucyjnym, kierowanych przez rady (sowiety). Między ich członkami większość stanowczą mieli skrajno-radykalni bolszewicy, którzy w przeciwieństwie do umiarkowanych mienszewików domagali się dyktatury proletariatu. Władzę nad państwem sprawował tymczasowy rząd a obok niego sowiet (rada) pietrogradzki; łącznikiem między nimi był Kiereński. W rządzie ścierały się jeszcze wpływy prawicowe i lewicowe.

Z chaosu, który panował w stolicy, skorzystał po swym powrocie do Rosji Lenin, a stanąwszy na czele partii bolszewickiej i zorganizowawszy w pełni sobie oddaną siłę zbrojną, opanował drobnymi jej siłami stolicę, usunął wszelki opór, zniszczył, co pozostało z dawnej organizacji państwowej i przez to spotęgował rozprężenie, jakie w społeczeństwie już istniało, aby wśród panującego chaosu tym łatwiej utworzyć nowy rząd państwowy pod nazwą "Rady Komisarzy Ludowych".

Rząd pozwolił chłopom na grabież wielkiej własności ziemskiej, aby dla dyktatury proletariatu pozyskać tę najliczniejszą

warstwę społeczeństwa rosyjskiego, reprezentującą około 80% ludności. Wzbogaconych chłopów nazywano "Kułakami".

Sowiety żołnierskie i robotnicze pozyskano przez hasła, wszędzie głoszone, że rządy będą odtąd sprawowane tylko dla i z udziałem sowietów.

Poza własnością indywidualną włościańską, która na razie została zachowana, rząd skolektywizował, a raczej upaństwowił wszelkie środki produkcji, zastrzegając sobie rozdział produktów i innych pożytków. Zetatyzował dalej przemysł, bankowość, środki komunikacyjne, handel zagraniczny, a z czasem także prawie cały handel wewnętrzny. W lipcu 1918 r. Lenin wydał konstytucję, pozornie na wskroś demokratyczną, która weszła w życie w 1924 r. Mimo wszystko, co się działo, propaganda licząc się z tezami Marxa, głosiła początkowo , że państwo w dotychczasowym znaczeniu przestało istnieć, bo tzw. rząd "nie rządzi ludźmi a tylko upaństwowionymi dobrami". Jednak w rzeczywistości państwo utrzymywało się i utrzymuje nadal i zamienia się nawet w despocję, w której wszelka władza koncentruje się w partii bolszewickiej i jej kierowniku i pod hasłem dyktatury proletariatu rządzi sowietami a Radę Komisarzy Ludowych zamienia w swe najposłuszniejsze narzędzie. Centralny Komitet Partii Bolszewickiej podlegał zupełnie Leninowi, a po jego śmierci, która nastąpiła w styczniu 1924 r. jako jego następcy Stalinowi, ~~xxxxxxx~~ sprawującemu dotychczas i nadal funkcję sekretarza Komitetu Centralnego.

Partia w ciągu lat 1918 - 1920 usunęła siły oporne, nie tylko - jak wspomniałem - pozostałości jeszcze dawnej carskiej ROsji, ale także wszelkie stronnictwa, w szczególności inne jak bolszewickie partie socjalistyczne. Dawna burżuazja pozbawiona wszelkich dóbr, jakie posiadała, popadła w nędzę, o ile nie została wymordowana przez G.P.U. z bezwzględnością i okrucieństwem, przekraczającym wszelką miarę dotychczas znaną. (Dopiero

w czasach obecnych n.s. Gestapo zdołało przekroczyć w pewnych kierunkach i ową bolszewicką miarę.)

Zniszczywszy i wytępiwszy burżuazję, Lenin spełnił część planu wskazanego przez Marxa. Lęcz jakżeż bardzo oddalił się od wskazań marksowskich, tworząc z Rosji państwo despotyczne, rządzone przez wszechwładną partię a raczej przez jej przewódcę. Lenin widocznie uważał za stosowne taką autokrację usprawiedliwić, skoro napisał w 1919 r. co następuje;"My zupełnie nie różnimy się od anarchistów w kwestii usunięcia państwa. My jednak twierdzimy, że dla zrealizowania tego dążenia niezbędne jest czasowe korzystanie z narzędzi i środków przejętych przez władze państwowe przeciwko eksploatorom, tak samo jak dla zniszczenia klas konieczną jest czasowa dyktatura dotychczas wyzyskiwanej klasy" (Kuncewicz, str. 105). Jednakże Lenin zbyt realnie brał rzeczy , aby tę czasowość brać na serio. To też pisze on na innym miejscu już wprost; "Proletariatowi niezbędna jest władza państwowa w postaci scentralizowanej, zorganizowanej siły, potrzebna mu jest przemoc nietylko dla zgniecenia eksploatatorów, ale także dla kierowania wielką masą chłopów, drobnej burżuazji i półproletariatu celem urządzenia socjalistycznego gospodarstwa".(Kuncewicz, str. 88 i 89). Lenin nie wyobrażał sobie - jak widzimy - urzeczywistnienia daleko idących swych planów x/ inaczej, jak tylko przy trwałej dyktaturze, sprawowanej przez autokratycznie rządzących wodzów. Według Lenina - jak pisze Duguit

---

x/ Plany te, obejmujące "komunizm i dyktaturę proletariatu", podaje dokładniej Kuncewicz zwłaszcza na str. 117. Dla ich uzupełnienia zwracam jednak uwagę na ważne zdanie Trockiego, przytoczone także u Kuncewicza na str. 100 i 101 a wskazujące, jak bolszewicy z tymi planami łączą zarazem imperialistyczne dążności, wychodzące bardzo poza granice Rosji. Oto zdanie Trockiego: "Bez pomocy bezpośredniej proletariatu europejskiego rosyjska klasa robotnicza nie będzie mogła utrzymać się przy władzy i zmienić swej przewagi chwilowej na stałą dyktaturę socjalistyczną".

A zatem ekspansja bolszewizmu przynajmniej na Europę!

(j.w.na str. XVII i XVIII) wszelka potęga w komunistycznym ustroju musi być zjednoczona w ręku kierowników. Karność jest konieczna, a karność może istnieć tylko, gdy ci kierownicy bezwzględnie ~~kierujących~~ sprawują swą władzę. "En arriver - powtarza Duguit zdanie Lenina - à opposer la dictature des masses à la dictature des chefs, c'est d'une sottise et d'une imbésillité risibles (str. XVII i XVIII) .

C. Włościanie w Rosji

Grabież wielkiej własności ziemskiej (rolnej), dozwolona chłopom przez rząd bolszewicki, przybrała bardzo wielkie rozmiary. Kuncewicz, pisząc o jej zasięgu, powołuje się (str. 99 i 100) na mowę Stalina z dn. 28 maja 1928 r. podającą, że przed wojną w Rosji było 15 do 16 milionów niezależnych gospodarstw rolnych a do czasu jego mowy Rosja liczy ich już 24 do 25 milionów, co świadczy, że polityka ekonomiczna oparła się odtąd na małych gospodarstwach mogących dostarczać tylko minimum zboża na rynek.

Następstwo tej zmiany okazało wybitną stronę ujemną. Produkcja bowiem rolna obniżyła się tak bardzo, że nietylko ustała możliwość eksportu zbożowego, tego obfitego źródła dochodów dawniejszej Rosji, ale co więcej wystąpiło widmo głodu. Stan, jaki nastał, określa Duguit (j.w. na str. XVII) dobitnymi rzeczownikami: "la destruction, la misère, la famine, la souffrance et la mort".

Rewizja zupełna polityki rolniczej okazała się rzeczą konieczną. Tę konieczność potęgowała jeszcze dysharmonia między tym, co się działo w przemyśle a tym co nastało w rolnictwie. Wszak w przemyśle nastąpiła niesłychana dotychczas koncentracja, bo państwo pod firmą proletariatu, stało się wszechwładnym panem wszelkich warsztatów; czy można więc było, jak powiedział Stalin - w nieskończoność opierać władzę sowiecką i budownictwo socjalistyczne na dwóch różnych podstawach; z jednej strony na prze-

myśle socjalistycznym, wielkim, zunifikowanym i rozwijanym potężnie przez Partię, a z drugiej strony na małych indywidualnych gospodarstwach włościańskich, rozproszonych i opóźnionych w rozwoju (Kuncewicz j.w. str. 103 i 104).

Z takich to powodów rząd bolszewicki przeprowadza i to w stosunkowo krótkim czasie wielką reformę agrarną. Dawne folwarczne obszary gospodarcze (domeny) nietylko zostają w innej postaci przywrócone, ale nadto powiększone przez posiadłości włościańskie, nie przynoszące w dostatecznej ilości pożytków. Jednak dóbr tych rozległych nie obejmują na własność z powrotem jacyś wielcy panowie, magnaci, lecz tylko jeden wszechpotężny władyka: Państwo (czy proletariat) zostaje jedynym wielkim obszarnikiem i administruje dobrami przez organa państwowe. Pracować na nich muszą dawniej całkiem niezależni kmiecie lub inni na tych ziemiach osiadli włościanie jako robotnicy, którzy za swą dzienną pracę otrzymują wynagrodzenie. Ziemi opuszczać im nie wolno. Zostają więc "glebae adscripti". I w tej postaci odradza się dawna pańszczyzna!

Taki przewrót agrarny rozpoczął się w szerokim rozmiarze w 1930 r. i prowadzony w szybkim tempie doprowadził do takiego stanu, iż w Rosji nie ma już obecnie - jak się zdaje - prawie żadnych ~~więcej~~ "kułaków", czy niezależnych gospodarczo kmieci.

Proces ten zrealizowany został w dwóch postaciach, mianowicie w drobnej części w tzw. "sowchozach" a przeważnie w "kołchozach". Sowchozy powstały z dawnych domen, które nie zostały jeszcze rozbite na posiadłości włościańskie tak, że je państwo bolszewickie objąć mogło zaraz w całości na swą własność. Na nich ustanowiono urzędników państwowych jako dyrektorów, którzy objęli nietylko prowadzenie ~~prowadzenie~~ gospodarstwa, ale także władzę nad chłopami w tych wsiach osiadłymi, władzę dominikalną, sędziowską upoważniającą do karania podwładnych, nawet do

skazywania ich na śmierć. Kołchozy powstają z wielkich posiadłości przez chłopów już rozdrobnionych i z wszelkich drobnych gospodarstw włościańskich, które zostają do pierwszych wcielone. Tak scalone obszary nominalnie x/ tworzą wspólną własność wszystkich pracowników tę ziemię uprawiających, w szczególności tych którzy dotychczas byli kmieciami. Ci pracownicy wybierają kierownika gospodarstwa na scalonym obszarze. "Wybory" odbywają się tak, że kandydata na kierownika przedstawia komisarz rządowy, którego kandydaturę wszyscy uczestnicy przyjmują, bo jest on kandydatem Partii a zatem przyjęty być musi. Pod jego kierunkiem i rozkazami pracują potem jako wyrobnicy. Wynagrodzenie za pracę otrzymują - w miarę udziału w pracy - przez rozdział pożytków i dochodów - oczywiście po pokryciu wszelkich gospodarczych kosztów, ale także danin państwowych i przydziału przypadającego na pokrycie aprowizacji miast, do czego zaliczam pokrywanie potrzeb przemysłu, wojska, biurokracji i policji. Władze naczelne wychodziły z założenia, że robotnicy przemysłowi powinni być uprzywilejowani, gdy chodzi o kolizję ich interesów z interesami robotników rolnych, gdyż przemysł w ogólności a zwłaszcza wojenny, musi być z wielkim rozmachem rozbudowany.

Co do wyników, do jakich organizacja kołchozów prowadzi, odsyłam do wiadomości podanych u Kuncewicza j.w.str. 116-124. Z nich powtarzam przynajmniej kilka, oczywiście w skrócie, z drobnymi zmianami lub dodatkami.

Tworzenie kołchozów postępowało od 1929 r. w tempie szybkim, bo do 1933 r, było ich już 224.500, utworzonych z 15 milionów 200 tysięcy gospodarstw indywidualnych. Poza 1933 r. Kuncewicz w odnośnych datach nie wychodzi.

Według moich wiadomości, niesprawdzonych, tworzenie kołcho-

---

x/ Piszę "nominalnie", bo efektywnie właścicielem jest państwo.

zów aż do lat ostatnich postępowało także szybko tak, że obecnie pozostało nie wiele posiadłości kułaków.x/

Kołchozy dostarczają zboża znacznie sprawniej i obficiej aniżeli się to działo z gospodarstw indywidualnych. O tyle zamierzony cel został osiągnięty. Jednak przy repartycji dochodów i innych pożytków warstwa włościańska wychodzi gorzej aniżeli miejska. (W ludność miejską wliczam - jak powyżej - robotników przemysłowych, którzy uchodzą za sferę dominującą wśród proletariatu, biurokrację, policję oraz wojsko). Ta ludność jest uprzywilejowana w porównaniu ze spokojnym, na glebie pracującym chłopem.

W zakresie produkcji roślinnej udało się opanować sytuację bez załamania przyjętej zasadniczo linji, natomiast produkcja nabiałowa i mięsna tak się obniżyła, że musiano odstąpić od zasad kolektywnej gospodarki i udzielić chłopom prawa posiadania własnych krów, trzody a nawet w pewnych przypadkach i koni. Zmieniona zasada i praktyka podniosły faktycznie produkcję. Jeszcze i w innym kierunku Stalin odstąpił od wytycznej linii bolszewizmu: Rząd - jak czytam i słyszę - pozwala na to, by małe domki z zagrodami uznawane były za własność indywidualną chłopów. Żadnych bliższych dat nie mam pod tym względem.

Położenie materialne włościan w kołchozach jest bardzo różne. Istnieją kołchozy, które dzięki dobroci gleby, położenia i metod uprawy, przynoszą znaczne dochody tak, że robotnicy w nich noszą nazwę "milionerów". Praca dzienna robotnika jest wysoka, bo przekracza nawet 16 rubli. Ale są liczne kołchozy, w których żyją nędzarze, mieszkający po czterech w jednym maleńkim pokoju

---

x/ Mając na oku stosunki wywołane przez te reformy agrarne, widzimy, że w Rosji spełniły się słowa Marxa wypowiedziane w dziele o kapitale a powtórzone przez Kuncewicza na str. 116. "Wielki przemysł (raczej komunistyczna koncentracja) w dziedzinie rolnictwa działa najrewolucyjniej w tym znaczeniu, że niweczy ostoję starego społeczeństwa "chłopa" i zastępuje go przez "robotnika rolnego".

(2 x 2,5 m), zarabiający miesięcznie po 75 rubli, co im nie starczy na niezbędne pożywienie. Już więc sama wieś rosyjska nie spełnia zasadniczego dezyderatu bolszewizmu, wymagającego równości w materialnym położeniu jednostek i zacierania klas w społeczeństwie. A jakież dopiero różnice występują gdy robotnika rolnego zestawimy z pracownikami przemysłowymi, z biurokracją wszechwładną i innymi rodzajami "nowotworzącej się burżuazji", która żyje dostatnio i przeważnie kosztem nędzy wielu milionów obywateli rosyjskich". "Rzeczywistość dzisiejsza odbiega więc daleko od marzeń o szczęściu powszechnym i o wolnym bezklasowym społeczeństwie".

D. Robotnicy przemysłowi i inne warstwy społeczne.

Robotnicy przemysłowi uważani są według zapatrywań bolszewickich za najdolrzalszą politycznie warstwę proletariatu, z której rekrutuje się elita, powoływana w skład Partii. O byt materialny tej warstwy społeczeństwa, państwo więc szczególnie powinno się troszczyć. Mimo to i los tych pracowników bywa często bardzo smutny. Nie ma już wprawdzie właścicieli przedsiębiorstw, którzyby robotnika wyzyskiwali ale państwo, które w ich miejsce wstąpiło, postępuje także niejednokrotnie podobnie jak owi kapitaliści ze swymi pracownikami a nieraz może i gorzej. W warstwie robotników przemysłowych występują także olbrzymie różnice w stopniu wynagrodzeń. Rozmaite są powody tych różnic, oraz lichego wynagradzania przeważającej liczby robotników.

I tak kierownicy państwa sowieckiego, licząc się z możliwością zbrojnej inwazji państw zachodnich celem zniszczenia bolszewizmu, już dla tego samego uważali za rzecz konieczną potężne zbrojenie Rosji sowieckiej. Za zbrojeniem się przemawiało także przeświadczenie, że nowy ustrój państwowy może być w Rosji trwale utrzymany tylko pod warunkiem, że w innych państwach nastaną

rządy proletariatu. Dla tego trzeba dążyć do wywołania wybuchu komunistycznej rewolucji światowej. Takie zaś zabiegi wywołają zapewne, wcześniej czy później, konflikt zbrojny między bolszewią a państwami kapitalistycznymi. Z tych powodów wysiłki rządców państwa zostały skierowane głównie na rozbudowę wielkiego przemysłu wojennego, na który niesłychane sumy wydawano a sprawy podnoszenia przemysłu potrzebnego dla dobrobytu ludności, zeszły na plany dalsze,. ~~p. Kuncewicz j.w. str. 105-108)~~ Robotnicy pracujący w przemyśle wojennym byli tym samym znacznie lepiej wynagradzani niż robotnicy w innych działach przemysłowych, (p. Kuncewicz j.w. str. 105-108).

Wielka część dochodu społecznego przechodziła i przechodzi na liczną i w liczbie bardziej jeszcze wzrastającą biurokrację. Na nią składają się oprócz właściwych urzędników administracyjnych, liczne rzesze różnych funkcjonariuszy zajętych w komitetach wykonawczych sowietów w organach Partii, przy kierownictwie sowietami wsi i miast, przedsiębiorstwami przemysłowymi, kołchozami itd.itd.Zaliczyć tu też trzeba mnogi personel administracyjny i techniczny fabryk i kopalń (p.Kuncewicz j.w.str. 111-113 i 124-127). Za czasów carskiej Rosji było około 800.000 publicznych funkcjonariuszy. W 1933 r. liczono ich 8 milionów (skrypt Starzewskiego).

Utrzymanie takich milionów funkcjonariuszy pochłania ze szkodą robotników olbrzymie sumy dochodu społecznego, zwłaszcza, że nie są oni, przeważająco tak idealistycznie nastrojeni, jak najwyżsi kierownicy bolszewizmu, i czerpią dużo korzyści z dochodów publicznych, mając do tego łatwą sposobność, skoro są u źródła (p.zresztą; Kuncewicz,j.w. str. 111-113 i 124-127).

Ponieważ praca zniechęconego robotnika nie jest dość wydajna, przeto wprowadzono dwa środki do jej wzmożenia, mianowicie współzawodnictwo w pracy między robotnikami i system płacy akordowej. Przez to wprawdzie zwiększyła się wydajność pracy, ale

równocześnie uprzywilejowanie części robotników ze szkodą robotników innych. Otrzymujący znacznie wyższe pobory od innych tworzą jakby jakąś odrębną, bogatą klasę robotniczą, powiększającą nowych burżujów (Kuncewicz j.w.str. 114-116), za których uważać można przede wszystkim dobrze uposażonych, lub w inny sposób większe korzyści pobierających funkcjonariuszy publicznych.

Pobory robotników bywają umniejszane wydatnie także przez różnorodne publiczne pożyczki, tzw. "dobrowolne" od których uchylać się nie wolno(p.Kuncewicz str. 113 i 114).

Takie to i inne jeszcze przyczyny powodują wśród wielkiej liczby robotników przemysłowych - nędzę. Kuncewicz , powołując się na str. 114 na sprawozdania kierowników rosyjskich przedsiębiorstw i na książkę Gide'a, przedstawia przykładowo, że robotnicy śpią na podłodze lub na łóżkach połamanych, zapluskwionych, że nie mają mebli, nawet naczyń do picia, że mieszkają po dwie rodziny w jednym pokoju itd.,że przez dachy dziurawe, w czasie deszczu leje się woda i napełnia kubły podstawione, że ubikacje znajdują się w stanie nie do opisania itd. Dalej przedstawia, jak to olbrzymie "ogonki" czekają godzinami przed sklepami, jak wielu z czekających odchodzi z niczym, a wielu otrzymuje towar najgorszej jakości. Cóż to za kontrast w porównaniu z tym dobrobytem przeciętnego robotnika, jaki w 1925 r. miałem sposobność naocznie poznać w Holandii, gdy tam przebywałem przez 6 tygodni! (P. zresztą o znacznie korzystniejszych warunkach majątkowych robotników w Anglii, Francji, w Stanach Zjednoczonych itd. kilka dat porównawczych u Kuncewicza, j.w. na str. 110).

Powyższe wiadomości ilustrują, jak to stan robotników w Rosji daleki jest od maksymy komunisty Lassale'a ucznia Marxa, że cały wytwór pracy powinien iść dla robotnika (p.Kuncewicz j.w. str. 109).

Kuncewicz zarzuca dalej Leninowi i Stalinowi, że wbrew planom Marxa powrócili w różnych kierunkach do wzorów właściwych państwom kapitalistycznym jak np. w zakresie bankowości i pieniężnego systemu emisyjnego, w dziale kredytowym i oszczędnościowym, w uznaniu prawa pobierania procentów, sprzecznego z ideą wolnych komun ludzkich itd. (p.Kuncewicz, str. 127-132). Jako zaś"realne osiągnięcia" Kuncewicz wskazuje na pewne podniesienie na ogół stopy życiowej robotnika (w porównaniu z gorszą przeszłością, na znaczny rozwój szkolnictwa, na wzrost wydawnictw jednorazowych i periodycznych, na rozwój przemysłu i planowość wprowadzoną w wytwórczość, co występuje w tzw. piatiletkach itp. (K. str. 132-135).

Dla zaokrąglenia notatek powyższych, o ile dotyczy stopy bytu materialnego ludności rosyjskiej, zaznaczam jeszcze, że wojsko i policja są pod tym względem szczególnie uprzywilejowane, jako silne podpory autokracji Stalina i partii bolszewickiej.

E. Rosjanin - niewolnikiem duchowym

Wobec wszechwładztwa państwa i despocji Stalina i partii bolszewickiej, społeczeństwo pozostaje powszechnie w zupełnej zależności, nawet co więcej w duchowej niewoli. Nie wolno ani myśleć, ani myśli objawiać a tym mniej działać jak kto chce, a tylko tak jak każe partia bolszewicka. Życie duchowe jednostek jest przez partię zupełnie opanowane.

Tak dzieje się w szczególności w dziedzinie religijnej. Ponieważ według tez bolszewickich nie ma Boga, więc w to wierzyć powinni wszyscy poddani. Co prawda przymus tej wiary ateistycznej zwraca się o ile mi wiadomo - tylko przeciw chrześcijanom a zwłaszcza katolikom, nie zaś przeciw wyznawcom religii innych. Ateizm bolszewicki nie jest indyferentyzmem religijnym, któryby polegał na tym, że religię uważa się na rzecz prywatną jednostki i dlatego także organizacja kościołów i wyznań oraz kult po-

zostawione są wyłącznie związkom jednostek, które mają stosować się do ogólnych przepisów państwowych o związkach i stowarzyszeniach. Poza tym państwo nie miesza się w te sprawy. Ateizm rosyjski jest religią, która uzasadnia wyłączność i dlatego prześladowania tych, co tej religji, negacji Boga wyznawać nie chcą. Dlatego to morduje się duchownych, dlatego gnębi się w różny sposób wyznawców religii chrześciańskiej. Ateizm bolszewicki, mający swych fanatyków, możnaby nazwać religią antychrysta, skoro zwraca się wrogo głównie, a może tylko przeciw chrześcianom. Nie słyszałem i nie czytałem nigdy, aby ateiści bolszewiccy prześladowali żydów lub np. mahometan za wyznawanie swych religii. Jednak zdaje się, że Stalin także w stosunku do religii chrześciańskich zaczyna nieco odstępować od poglądów bolszewickich, skoro dzienniki donosiły o przyjęciu przez Stalina wysokich kapłanów prawosławnych.

Pod względem politycznym obowiązują zasady bolszewickie. Nie wolno zatem tworzyć żadnych stronnictw lub występować z innymi zapatrywaniami jak bolszewickie. Prasa jest zupełnie zależna od wszechwładnej Partii. Nawet naukowo można głosić tylko to, co nie wchodzi w kolizję z zasadami Partii, a słyszałem ze Lwowa, że Partia nakazywała uczonym (dokonanie) pewnych publikacji narzuconych im przez Partię.

W Rosji znikły nawet ślady tego liberalizmu, który istniał, choć w szczupłych granicach w carskiej Rosji. Suwerenem nie jest więc prawo w bolszewii, we właściwym tego słowa znaczeniu. Nie uznaje się żadnych tzw. praw wolnościowych, a więc nietykalności osobistej człowieka, skoro władza administracyjna (G.P.U. czy też N.K.W.D.) może go samowolnie więzić, poniżać, torturować, życia pozbawić. Nie ma wolności przesiedlania się, nietykalności mieszkania, tajemnicy listowej, nie ma wolności w tworzeniu stowarzyszeń, w odbywaniu zgromadzeń, nie ma jak właśnie nadmieniłem, nawet wolności sumienia, skoro państwo narzuca re-

zestawione są wyłącznie związkom jednostek, które mają stosować się do ogólnych przepisów państwowych o związkach i stowarzyszeniach. Poza tym państwo nie miesza się w te sprawy. Ateizm rosyjski jest religią, której zasadniczą wyłącznością i dla tego prześladowanie tych, co tej religii, negacji boga wyznawać nie chcą. Dlatego to morduje się duchownych, dlatego gnębi się w różny sposób wyznawców religii chrześcijańskiej. Ateizm bolszewicki, mający swych fanatyków, można by nazwać religią antychrysta, skoro zwraca się wrogo głównie, a może tylko przeciw chrześcijanom. Nie słyszałem i nie czytałem nigdy, aby ateiści bolszewiccy prześladowali żydów lub np. mahometan za wyznawanie swych religii. Jednak zdaje się, że Stalin także w stosunku do religii chrześcijańskich zaczyna nieco odstępować od poglądów bolszewickich, skoro dzienniki donosiły o przyjęciu przez Stalina wysokich kapłanów prawosławnych.

Pod względem politycznym obowiązują zasady bolszewickie. Nie wolno zatem tworzyć żadnych stronnictw lub występować z innymi zapatrywaniami jak bolszewickie. Prasa jest zupełnie zależna od wszechwładnej Partii. Nawet naukowo można głosić tylko to, co nie wchodzi w kolizję z zasadami Partii, a słyszałem ze Lwowa, że Partia nakazywała uczonym nawet publikacji narzuconych im przez Partię.

W Rosji znikły nawet ślady tego liberalizmu, który istniał, choć w szczupłych granicach w carskiej Rosji. Suwerenem nie jest więc prawo w bolszewii, we właściwym tego słowa znaczeniu. Nie uznaje się żadnych tzw. praw wolnościowych, a więc nietykalności osobistej człowieka, skoro władza administracyjna (G.P.U. czy też N.K.W.D.) może go samowolnie więzić, poniżać, torturować, życia pozbawić. Nie ma wolności przesiedlania się, nietykalności mieszkania, tajemnicy listowej, nie ma wolności w tworzeniu stowarzyszeń, w odbywaniu zgromadzeń, nie ma jak właśnie widzieliśmy nawet wolności sumienia, skoro państwo narzuca re-

ligię, która jak każda religią, zwraca się obowiązkowo do sumienia człowieka. Obowiązkowym jest kult bałwochwalczy Lenina i nauk jego Partii. Nie respektuje się świętości życia rodzinnego, skoro dzieci zostają wychowywane w zakładach państwowych. Do tego wszystkiego przybywa (o czym już pisałem powyżej), że ci co tworzą właściwy proletariat tj. chłop i robotnik są przeważnie bardzo upośledzeni pod względem gospodarczym i osobistym. Chłop - bo własności swego gruntu pozbawiony, został wyrobnikiem, przywiązanym do ziemi, którą dotychczas sam posiadał; robotnik zaś - bo w większości jest nędznie wynagradzany, przyjmować musi warunki, jakie mu zwierzchnicy podają, bez protestu i oczywiście bez jakichkolwiek środków samoobrony, jakimi są zwłaszcza strejki.

Wszystko to zebrawszy łącznie dochodzi się do wyniku, że w despotycznie rządzonej Rosji nie ma już wolności, a państwo bolszewickie w zamian za to utracone najwyższe dobro nie zapewnia ludziom nawet dostatecznych - choćby mniej-więcej równych - warunków bytu materialnego.

Dlatego to do zdań powołanych w poprzednich mych rozdziałach z dzieła Duguita, a odnoszących się do takich państw totalistycznych jak Niemcy i Włochy, dodaję tu jeszcze inny cytat z tego samego dzieła, dotyczący państwa opartego na doktrynie kolektywistycznej. Duguit pisze na str. 156-tej: "Gdyby zwyciężyła doktryna kolektywistyczna (komunistyczna), państwo stałoby się potęgą monstrualną, byłoby to zmiażdżenie jednostki ludzkiej i powrót do barbarzyństwa" (... si la doctrine collectiviste triumphait, ce serait pour l'État une monstrueuse puissance..., ce serait l'écrasement de l'individu et le retour à la barbarie).

F. Powody dla których bolszewizm utrzymuje się w Rosji, a nawet rozwija się.

Pomimo, że szczęście bolszewickie jest fikcją, i że w Rosji

nie ma wolności, bolszewizm utrzymuje się a nawet rozwija, a słyszymy czytamy w czasie, gdy piszę te notatki (koniec 1942 r.) że żołnierz rosyjski walczy z bohaterstwem, z którego możnaby wnioskować o głębszym przywiązaniu nawet do bolszewickiej ojczyzny. Jednak na takie objawy składają się różne czynniki. Wskażę tu na kilka ważniejszych.

Do nich zaliczam naprzód, że rząd bolszewicki opiera się na zupełnie oddanej sobie Partii, bardzo karnie zorganizowanej, która z rządem współpracuje, wkracza i wnika w społeczeństwo we wszystkich kierunkach i utrzymuje ludzi - pod ciągłą grozą - w niewoli ducha, a przy tym oddziaływa na społeczeństwo popularnymi hasłami, jakoby Bolszewia służyła tylko dobru proletariatu, a jej członkowie rządzący pochodzili tylko z warstwy robotniczej i stanowili jej elitę.

Rządy w carskiej Rosji nie mogły być ani w przybliżeniu tak intensywne jak w Rosji bolszewickiej, bo im brakowało potężnej partii, którаby współdziałała z biurokracją i policją, brak było także takich pociągających większość narodu haseł, jak "dobro proletariatu", "rządy robotników" itp., skutkiem czego absolutne rządy Caratu opierały się tylko na władcy, biurokracji i policji.

Ideowe podłoże bolszewickich rządów potęguje się kłamliwymi co do treści twierdzeniami propagandy, opierającymi się na pozornie prawdziwych podstawach, że Rosja jest państwem na wskroś demokratycznym, że stała się nim zwłaszcza na podstawie konstytucji Leninowskiej z lipca 1918 r. a jeszcze więcej na podstawie Stalinowskiej konstytucji z dn. 5 grudnia 1936 r. Bolszewizm jest (ma być) mianowicie dobrowolnym x/ związkiem jedenastu socjalistycznych republik Rad (ZSRR), z których każda posiada pewną

---

x/ Konstytucyjnie wolno każdej republice ze Związku sow. wystąpić. Nie potrzebuję chyba zaznaczać, że taka "wolność" w rzeczywistości nie istnieje.

autonomię i samorząd. (W rzeczywistości jest zakres tej autonomii i samorządu bardzo ciasny). W każdej republice istnieje po kilka kondygnacji, hierarchicznie ugrupowanych, opartych na wyborach czteroprzymiotnikowych. W związku republik rządzi najwyższy Sowiet (Rada), wybierany co 4 lata. Jest (ma być) on władzą ustawodawczą. Odbywa swe posiedzenia dwa razy w roku. Wybiera swe prezydium i Radę Komisarzy Ludowych (rodzaj władzy wykonawczej). Wszędzie obowiązuje zasada czterostopniowych wyborów itd. Jednak w rzeczywistości wybory, sowiety i ich samorządowe funkcje są tylko demokratyczną maską, z za której rządzi despotycznie Stalin i jego partia. Ona ma swych ludzi wszędzie. Oni proponują kandydatów, którzy muszą być wybrani. Ktoby proponował innego kandydata, naraża się na represje policyjne. Prymat partii ma miejsce także przy obradach i decyzjach rad, a tym więcej przy urzędowaniu ich wykonawczych organów.

Uległość społeczeństwa wobec rządu i partii tłumaczy się w wasokim stopniu wychowaniem młodzieży w duchu bolszewickim w szkołach państwowych, a o ile chodzi o ludzi dojrzałych - odpowiednio prowadzoną propagandą. I tak np. propaganda wpaja w ludność od lat kilkudziesięciu przekonanie, że jeżeli w Rosji bolszewickiej nie dzieje się całkiem dobrze, to jest to tylko stan przejściowy, który wkrótce doprowadzi do świetnej przyszłości; że w innych państwach dzieje się o wiele gorzej i lepiej dziać się nie będzie, bo tam nie rządzi proletariat. Wiara w to wszystko, jak i kult dla najwyższych wodzów, bądź co bądź wybitnych indywidualności, jak Lenin i Stalin, którym nie można zarzucić materialnych, egoistycznych pobudek, tym łatwiej bywają w ludność wpajane, że naród rosyjski jest odcięty od narodów zachodnich, jakby jakimś murem chińskim, a Rosjanin dowiaduje się o tym, co się dzieje za granicą z reguły tylko przez prasę bolszewicką, która podaje do ogólnej wiadomości prawdziwe lub zmyślone fakty i zdarzenia według zleceń partii i policji.

Nie bez znaczenia dla istniejącego stanu rzeczy wprowadzonego przez satrapów bolszewickich, jest też stara, przez wieki ugruntowana bierność i uległość ludu rosyjskiego, który przywykł do bezwzględnego bezkrytycznego posłuszeństwa. Nadto przypominam, co już nieraz zaznaczyłem, że przeciw każdemu oporowi działa straszny terror, jako jeden z najskuteczniejszych środków do utrzymania społeczeństwa w bezwzględnej karności.

Wreszcie nadmieniam, że jeszcze w carskiej Rosji pod wpływem ogólnie w XIX wieku rozwijających się prądów nacjonalistycznych wzrastało - zwłaszcza wśród rdzennych Rosjan - przywiązanie do Ojczyzny, które spotęgowało się m.in. w czasie toczącej się obecnie wojny, a to przez nienawiść do narodu niemieckiego, "do Germańców" , wywołaną i rosnącą, skutkiem wiadomości prawdziwych o okrucieństwach Niemców i strasznym obchodzeniu się ich z żołnierzami rosyjskimi, którzy - zwłaszcza w pierwszym okresie wojny - dostawali się do niemieckiej niewoli. Ginęli oni i ginąć musieli masowo z głodu i zimna.

G. Dodatek o syndykaliźmie.

Syndykalizm jest nazwą łaczną dla dwóch odrębnych pojęć. Jednym jest syndykalizm rewolucyjny, drugim syndykalizm pokojowy. Pierwszy jest powodem, że w niniejszym rozdziale piszę ~~niniejszy~~ Dodatek o syndykaliźmie, bo syndykalizm rewolucyjny powstał na podłożu manifestu Marxa z 1848 r. i przyjął podstawowy jego podział społeczeństwa na dwie klasy, burżuazję i proletariat, jakoteż tezę, że proletariat powinien burżuazję, jako klasę wyzyskiwaczy i próżniaków, zupełnie wyniszczyć i wygubić , a potem opanować wszelkie warsztaty pracy i produkcję. Kierownikami tego ruchu we Francji byli zwłaszcza Georges Sorel i Eduard Berth , a głównym organem czasopismo; Le mouvement socialiste. Różnicę syndykalizmu rewolucyjnego w przeciwieństwie do Marksizmu można -

jak sądzę - upatrywać głównie w tym, że syndykaliści większy nacisk niż na walkę, kładą na inny środek, który ma doprowadzić pośrednio do zniszczenia burżuazji, mianowicie na strejk generalny - środek - jak wiadomo - do przeprowadzenia raz prawie niemożliwy, zwłaszcza, gdy strajk miałby trwać czas dłuższy, a bez tego nie może być on skuteczny - a powtóre o tyle nierozsądny, że przede wszystkim podkopuje byt proletariuszy, jako ekonomicznie słabszych.

Uwagi, które poprzednio zamieściłem o Marksizmie i Bolszewizmie, dałyby się z niewielkimi zmianami powtórzyć i co do syndykalizmu rewolucyjnego; dlatego tym syndykalizmem nie zajmuję się tu dalej, a tylko zaznaczam, że rzucił on ziarno dla myśli zdrowej, która prowadzi do syndykalizmu pokojowego oraz stać się może po pewnych metamorfozach podstawą ważnych zmian w ustroju nietylko społeczno-gospodarczym, ale i państwowym. Myślą tą jest, by ludzie zbliżeni do siebie tym samym zawodem lub rodzajem pracy łączyli się w związki prawnie silnie ugruntowane i zorganizowane, a to przede wszystkim dla łącznej obrony swych interesów zawodowych - w związki zwane we Francji syndykatami, a poza Francją także syndykatami lub korporacjami (np. we Włoszech, w Portugalii itd.). Syndykaliści pokojowi mieli na oku początkowo tworzenie jedynie związków w zakresie zawodowej pracy gospodarczej, ale rozszerzyli swoje pole działania i na inne dziedziny. Przy tym za kwestię sporną uważano czy w syndykaty mogą łączyć się także funkcjonariusze publiczni, zwłaszcza publiczni urzędnicy; przeważała - jak sądzę - słusznie opinia, że nie jest rzeczą dopuszczalną, żeby tacy funkcjonariusze tworzyli syndykat, ponieważ urzędy publiczne powinny mieć wobec syndykatów ważne do spełnienia zadania, jako zwierzchność.

Idee podstawowe syndykalizmu, o ile dążą do organizowania społeczeństwa według rodzaju zawodowych zajęć, nie są oczywiście niczym nowym. Wszak na tej myśli opierała się przede wszystkim

organizacja cechów i to od swych zaczątków średniowiecznych. Jednak instytucja cechów, wraz z innymi pozostałościami tzw. feudalnego państwa, została zniesiona przez rewolucję francuską i zamarła prawie zupełnie. Za zasługę więc głośnego socjalisty Proudhon'a poczytać należy, że w swych pismach, wydanych łącznie pt. "Idée générale de la revolution au XIX-e siècle (1860), położył on nacisk na konieczność organizacji społeczeństwa według zawodów i zajęć jak rolnictwo, rodzaje przemysłu, handel itd. i tworzenie na takich podstawach pewnych"klas socjalnych". Jednak Proudhon zamierza, aby stosunki w związkach normowały się według umów i bez jakiegokolwiek wpływu władz państwowych i politycznych, chociaż zresztą uznaje na ogół konieczność istnienia państwa ale w postaci odrębnej socjalno-demokratycznej republiki.

Zresztą, o ile chodzi o syndykalizm, zwłaszcza pokojowy, odsyłam - dla pierwszej orientacji - do wyżej powołanej już książki Duguita; "Le droit social, le droit individuel et la transformation de l'État, wyd. 3.1922 r. Z książki Duguita zwracam uwagę zwłaszcza na str.107-152, a ze wstępu na str. XII-XIV.

W końcu zaznaczam,jeszcze, że syndykalizm pokojowy różni się zasadniczo od syndykalizmu rewolucyjnego. Syndykalizm rewolucyjny, idąc za ideami Marxa łączyć się kazał wszystkim proletariuszom - bez różnicy - dla zniszczenia burżuazji. Syndykalizm pokojowy każe łączyć się jednostkom w prawne związki dla urzeczywistnienia celów społecznych i ekonomicznych tylko na drodze pokojowej. Pierwszy nie uznaje różnic narodowościowych i państwa - drugi stoi na gruncie narodowym i ostoję swą upatruje w ustroju państwowym. Pierwszy uznaje w człowieku pobudki materialistyczne, drugi obok nich, a nawet nad nimi - pobudki idealistyczne.

Rewolucja pokojowa w Portugalii i reformy Salazara

A. Przedmowa i wstęp

Notatki zebrane w rozdziałach dotychczasowych ilustrują między innymi, jak daleko idącym zmianom uległ zwłaszcza w wieku XVIII, XIX i XX stosunek jednostki do państwa. Wskazały one lub przypomniały Czytelnikom, że w wieku XVIII jednostka, skrępowana jeszcze podziałem społeczeństwa na stany i klasy, ograniczona różnymi pozostałościami ustrojowymi państwa feudalnego, olbrzymią ilością przepisów cechowych, hamujących swobodny rozwój wytwórczości, ale regulujących w sposób zbliżony do sprawiedliwości stosunki pracowników do pracodawców, czeladników do rzemieślników itd. - została uwolniona od tego rodzaju więzów - głównie w następstwie wielkiej rewolucji francuskiej, że więc zapanował z czasem w państwach, zwłaszcza zachodnio-europejskich, prąd liberalny, indywidualistyczny, i że podniesiono daleko idące żądania, aby państwo, które dotychczas gnębiło swych obywateli rządami absolutnymi i policyjnymi, zostało ograniczone w swych zadaniach do obrony przed nieprzyjacielem zewnętrznym, a na wewnątrz do utrzymywania ładu i porządku - poza tym jednostka ma mieć pełną swobodę. Hasła laisser faire, laisser passer, laisser aller, stały się popularnymi w zakresie zmienionego ustroju społecznego i życia gospodarczego. Bronili ich różni uczeni, zajmujący się umiejętnościami politycznymi, a co ważniejsze zostały one w szerokim zakresie urzeczywistnione w państwach takich jak Anglia, Francja, Stany Zjednoczone Am.Płn.,Szwajcaria, państwa skandynawskie itd. - w sposób naszkicowany w "Notatkach" w pierwszych czterech rozdziałach. Ten obrót rzeczy, przy upadku religijności i etyki i przy materialistycznym ujmowaniu życia zwłaszcza wśród warstw zamożnych, przyczyniły się do wzrostu egoizmu w tzw. burżuazji i do wyzyskiwania w coraz bezwzględnieszy sposób pracowników najemnych a zwłaszcza robotników. Pracownicy ci, wprawdzie wszystkim

bogaczom prawnie równi, popadali jednak faktycznie w zależność ekonomiczną od swych pracodawców a skutkiem tego w coraz większą nędzę i w nowy rodzaj niewoli - niewoli ekonomicznej. To pobudziło ruch przeciwny zwany socjalistycznym, który w imię sprawiedliwości i litości nad uciśnionymi, zwrócił się pod hasłem równości wszystkich ludzi także pod względem gospodarczym, przeciw liberalizmowi, a głównie przeciw indywidualnej własności i przeciw wolności umów o pracę. Ruch socjalistyczny podniecany zręcznie i silną agitacją doprowadził - wśród tarć i walk klasowych - z czasem do pewnej poprawy sytuacji materialnej sfer robotniczych, ale celem urzeczywistnienia "równości", tak trudnej do zrealizowania, grzebie despotycznie w kilku państwach wielkie zdobycze liberalizmu i doprowadza do skrajnego "uniwersalizmu", zwanego także "totalizmem", w którym jednostka traci swe prawa wolnościowe i staje się mechanicznym atomem w "zbiorowości", kierowanej przez wszechwładne władze państwowe. Ten prąd realizuje swe dążności w bolszewiźmie, faszyźmie i narodowym socjaliźmie, (którymi zająłem się w rozdz. VI do XV).

Tak to ludzkość dążąca do szczęścia i dobrobytu, nie może osiągnąć prawdziwie pożądanego postępu, bo przerzuca się z jednej ostateczności w drugą. Nie przestrzegamy nauk, jakie czerpać powinniśmy z pism wielkich myślicieli starożytności. Wszak np. Cycero w swej pięknej pracy "de republica" podniósł, że należy "in gubernanda republica moderantem cursum prospicere"(przy rządzeniu państwem mieć na oku drogę wskazaną umiarkowaniem), przyczym zdawał sobie sprawę, że przestrzeganie umiaru przy kierownictwie państwem jest sztuką bardzo trudną - "ars divini paene viri" (sztuką prawie boskimi przymiotami obdarzonego męża). Zdawał sobie również z tego sprawę na cztery wieki przed Cyceronem, większy od niego myśliciel Plato, uczeń Sokratesa, który także w dziele o "rzeczypospolitej" (ἡ πολιτεία) uważał za najwię-

kszą ze wszystkich sztuk, sztukę rządzenia państwem a to m.in. ze względu na konieczność przestrzegania przy niej sprawiedliwości oraz umiaru wskazanego mądrością; wszak sprawiedliwość uważał za najwyższą z cnót kardynalnych, do których zaliczał: panowanie nad sobą, waleczność, mądrość i sprawiedliwość (δικαιοσύνη).

Czyż współczesne nam generacje - a w tej współczesności sięgam wstecz do drugiej połowy XIX w. - nie są zdolne do szukania, znalezienia i zaprowadzenia w swych państwach tej "moderationis in gubernanda republica"?

Na to pytanie odpowiadam, że tak, a na dowód przytaczam w dwóch rozdziałach(XVI i XVII) konkretne przykłady, jak to mianowicie Portugalia w latach 1928 i nast. z inicjatywy ministra Salazara a Stany Zjednoczone Am. Płn. od 1933 r. z inicjatywy prezydenta Roosevelta wprowadzają u siebie reformy, które usuwają liczne szkodliwe przerosty liberalizmu i demokratyzmu, a dalekie od totalizmów, respektują w pełni wolność i godność człowieka a organizację społeczną i gospodarczą opierają głównie na rozwijaniu związkowości (prądu asocjacyjnego) odpowiadającej naturze ludzkiej, skoro człowiek jest istotą społeczną (animal sociale). Na zupełnie podobną drogę umiaru między prądami diametralnie sprzecznymi - jako na drogę wynikającą z prawa bożego . wskazał na kilkadziesiąt lat wcześniej papież Leon XIII w encyklice Rerum Novarum z 1891 r. a w 40 lat potem (1931 r) papież Pius XI, wywody encykliki swego poprzednika objaśnił, nieco uzupełnił i myśli,na których ona się oparła, pogłębił i przez to utrwalił. Dlatego encyklikom tym poświęcam rozdział osobny.

Na pierwszym miejscu - tzn. w niniejszym rozdziale - zajmuję się"pokojową rewolucją w Portugalii" a nie reformami wprowadzonymi przez Roosevelta i pierwszej poświęcam znacznie więcej notatek, nie tyle dlatego, że przewrót w Portugalii nastąpił o kilka lat wcześniej, ale z innych poważniejszych powodów a miano-

wicie, że przewrót ten polega na planie jednolitym dającym obraz pełny, syntetyczny, , podczas gdy zmiany w Stanach Zjednoczonych przedstawiają się tylko jako szereg oderwanych od siebie, co prawda przeważnie skutecznych i korzystnych eksperymentów; dalej dlatego, że Portugalczycy swym charakterem, przymiotami i wadami przypominają Polaków tak, iż "pokojowa rewolucja" w Portugalii, może być dla nas poniekąd wzorem, jak i u nas postępowaćby można ku reformie stosunków - oczywiście mutatis mutandis; a wreszcie dlatego, że stosunki gospodarcze, polityczne i społeczne w Portugalii przedstawiają - mimo różnic (kolonie) - dużo analogii z naszymi, podczas gdy stosunki te w Stanach Zjednoczonych są zupełnie od naszych odrębne.

Powody te tłumaczą też, dlaczego o przewrocie w Portugalii piszę kilkakrotnie więcej, niż o także niewątpliwie doniosłych - reformach Roosevelta.

B. Materiał źródłowy do "Notatek" niniejszego rozdziału.

Niestety do notatek o reformach w Portugalii - które uważam także ze względu na cel mojej publikacji za nader doniosłe - mam bardzo mało materiału źródłowego. Wiadomości czerpię głównie z książki Oliviera Salazara pt. "Rewolucja pokojowa", którą przełożył na język polski z francuskiego tekstu Zdzisław Grabski (1939r). Egzemplarza francuskiego nie mogłem dostać, dlatego cytuję liczby stronic tego dziełka według przekładu Grabskiego.

Książka Salazara składa się z 18-tu przemówień, wygłoszonych przez niego między 27 kwietnia 1928 r. a rokiem 1936 tzn. w czasie, gdy Salazar był naprzód ministrem skarbu, potem także premierem rządu portugalskiego a z czasem ministrem spraw zagranicznych. (Godności te piastuje on po dziś dzień. Dopisuję to zdanie w 1944 r.) Każde z przemówień Salazara stanowi pewną całość, niezależną od mów innych, które łączy jedynie "przedmowa", a raczej wstęp napisany przez Salazara. To też treść różnych zagadnień

wiele, że przewrót ten polega na planie jednolitym dążącym chrze-
perzy, syntetyczny, [illegible] ; podczas gdy zmiany w Stanach Zje-
dnoczonych przedstawiają się tylko jako szereg oderwanych od sie-
bie, co prawda przeważnie skutecznych i korzystnych eksperymen-
tów; dalej dlatego, że Portugalczycy swym charakterem, przymiota-
mi i wadami przypominają Polaków tak, iż "pokojowa rewolucja" w
Portugalii, może być dla nas pouczającym wzorem, jak i u nas poste-
powaćby można ku reformie stosunków - oczywiście mutatis mutan-
dis; a wreszcie dlatego, że stosunki gospodarcze, polityczne i
społeczne w Portugalii przedstawiają - mimo różnic (kolonie) -
dużo analogii z naszymi, podczas gdy stosunki te w Stanach Zjed-
noczonych są zupełnie od naszych odrębne.

Powody te tłumaczą też, dlaczego o przewrocie w Portugalii
piszę kilkakrotnie więcej, niż o także niewątpliwie doniosłych
- reformach Roosevelta.

2. Materiał źródłowy do "Notatek" niniejszego rozdziału.

Niestety do notatek o reformach w Portugalii - które uważam
także ze względu na cel mojej publikacji za nader doniosłe - mam
bardzo mało materiału źródłowego. Wiadomości czerpię głównie z
książki Oliviera Salazara p.t. "Rewolucja pokojowa", którą przeło-
żył na język polski z francuskiego tekstu Zdzisław Grabski (1939r).
Egzemplarza francuskiego nie mogłem dostać, dlatego cytuję licz-
by stronic tego dziełka według przekładu Grabskiego.

Książka Salazara składa się z 19-tu przemówień, wygłoszonych
przez niego między 27 kwietnia 1928 r. a rokiem 1936 tzn. w cza-
sie, gdy Salazar był naprzód ministrem skarbu, potem także pre-
mierem rządu portugalskiego a w czasie ministrem spraw zagrani-
cznych. (Godność tę piastuje on po dziś dzień. Dopiero to zda-
nie w 1944 r.) Każde z przemówień Salazara stanowi pewną całość,
niezależną od mów innych, które łączy jedynie "przedmowa", a raczej
wstęp napisany przez Salazara. To też treść różnych zagadnień

powtarza się w zebranych mowach, co umniejsza nieco przyjemność w zapoznawaniu się z bogatą treścią książki, ale nie umniejsza bynajmniej wartości nauk w niej zawartych.

To, co w dalszym ciągu na podstawie książki Salazara piszę, jest przeważnie sprawozdawczym referatem, który nie ma na celu zastąpienia bogatej treści książki, lecz przeciwnie powinno zachęcić do jej gruntownego przestudiowania.

Moje sprawozdanie jest rezultatem żmudnej pracy eklektycznej, bo zestawiać musiałem wyimki z różnych mów, streszczać je i łączyć w całość. Występują też w niej, jak w każdej pracy eklektycznej, braki dostatecznej przejrzystości i syntezy, których nie zdołałem uniknąć.

Napisałem je w 1941 r. a uzupełniłem potem kilku wstawkami z dwóch źródeł. Jednym jest praca p.t. "Dyktator współczesnej Portugalii - Salazar", napisana przez dziennikarza portugalskiego Antoniego Ferro. Przetłumaczył ją na język polski dr Edward Boyé, a przekład wydała Biblioteka Polska w 1936 r. Oryginał w języku portugalskim powstał, jak wynika z treści książki przed 1933 r. zdaje się w 1932 r. Książka ta składa się z kilku części. Pierwszą jest "Przedmowa" pióra samego Salazara, który podaje uwagi krytyczne i uzupełniające do treści wywiadów z nim przez Antonia Ferro przeprowadzonych, przez Ferra spisanych, a Salazarowi do przeglądu przedłożonych (str. I-XXXI) a nadto nieco wiadomości o treści Konstytucji z 1934 r. (str. XXXII i XXXIII). Drugą część tworzy Wstęp, w którym Ferro podaje wiadomości o osobie Salazara i jego charakterystykę (str. 7-15) . Uzupełnia tę treść, epilog (str. 129-137). W części trzeciej (str. 16-128) Ferro zdaje sprawę z kilku wywiadów, jakie zdołał przeprowadzić z Salazarem, pomimo, że Salazar nie przyjmuje dziennikarzy, zwłaszcza, gdy chodzi im o wywiady. W części tej znaleść można cenne enuncjacje Salazara, z których trzy wyimki podałem w streszcze-

nie na końcu rozdziału niniejszego, w dziale oznaczonym pod lit. "L".x/

Bardzo szczupłe wiadomości, jakie zdołałem zestawić o treści konstytucji portugalskiej z 1933 r. po części z mów Salazara, a po części z książki Ferry, uzupełniłem nieco i to dopiero w 1944 r. gdy otrzymałem (tylko w odpisie) rozprawkę prof. dr Marcello Caetano p.t."Das neue öffentliche Recht Portugals" ogłoszoną drukiem w 1943 r. w drugim zeszycie 55-go tomu "Zeitschrift für vergleichende Rechtwissenschaft".

Poza tymi trzema pracami - dochodziły mnie od czasu do czasu wiadomości dziennikarskie o Portugalii, przez propagandę niemiecką znacznie przekręcane.

Nie mogłem otrzymać ani tekstu nowej konstytucji portugalskiej z 1933 r. ani innych ustaw, w które wglądnąć pragnąłem, ani różnych prac, w których mają się mieścić cenne wiadomości o reformach Salazara. Wiem tylko z tytułów o następujących pracach: Łączkowski: „Zachodnia brama świata"; „Principes et institutions de l'État nouveau Portugais", 1935; Emil Schreiber, w Illustration, 1938; Pommeranz - Liedke, G.u.G.Richter: „Portugal strebender Staat am Atlantik", 1939; Reynold G.: „Portugal, Gestern, Heute" 1938.

Prócz powyższych, zanotowałem tytuł jakiegoś obszerniejszego dzieła francuskiego a kartkę z notatką wydałem księgarni, która miała książkę z Paryża sprowadzić. Kartka ta zaginęła.

---

x/ Przynajmniej w dopisku zwracam się do p.dr.Edwarda Boyé z prośbą, do której z pewnością przyłączą się moi Czytelnicy, żeby dr Boyé, skoro zna język portugalski, podjął się przekładu na język polski konstytucji portugalskiej z 1934 r.,nowej ordynacji wyborczej do parlamentu, dalej tych ustaw, których przedmiotem jest organizacja korporacji i Izby korporacyjnej, oraz ustawy z 1936 r. ze zmianami z 1940 r. stanowiącej kodeks administracji komunalnej.
Takimi przekładami dostarczy polskiemu ustawodawstwu nader cennego materiału do studiów, a po części godnych naśladownictwa wzorów.

nie na końcu rozdziału niniejszego, w dziale oznaczonym pam 114. "Lb". x/

Bardzo szczupłe wiadomości, jakie zdołałem zestawić o treści Konstytucji portugalskiej z 1933 r., po części z mów Salazara, a po części z książki Perry, uzupełniłem nieco i to dopiero w 1944 r. gdy otrzymałem (tylko w odpisie) rozprawkę prof. dr Marcello Caetano p.t. "Das neue öffentliche Recht Portugals" ogłoszoną drukiem w 1943 r. w drugim zeszycie 57-go tomu "Zeitschrift für vergleichende Rechtswissenschaft".

Poza tym trzeba przyznać - dochodziły mnie od czasu do czasu wiadomości dziennikarskie o Portugalii, przez propagandę niemiecką znacznie przekręcane.

Nie mogłem otrzymać ani tekstu nowej konstytucji portugalskiej z 1933 r. ani innych ustaw, w które wgląd był mi potrzebny, ani różnych prac, w których mogą się mieścić cenne wiadomości o reformach Salazara. Wiem tylko z tytułów o następujących pracach: Mackowski: „Zapomniana brama świata; Principes et institutions de l'État nouveau Portugais" 1935; Emil Schreiben, „Illustration, 1938; Pommerans - Lüdtke, J.u.G. Michels: „Portugal, Streiten der Staat am Atlantik", 1939; Reynold G.: Portugal, Gestern, Heute" 1938.

Przed powyższym zanotowałem tytuł jakiegoś obszerniejszego dzieła francuskiego z kartką z notatką wydawców księgarni, która miała książkę z Paryża sprowadzić. Kartka ta zaginęła.

---

x/ Przynajmniej w dopisku zwracam się do p. dr. Edwarda Reyé z prośbą, do której z pewnością przyłączą się moi Czytelnicy, żeby dr Reyé, skoro zna język portugalski, podjął się przekładu na język polski konstytucji portugalskiej z 1933 r., nowej ordynacji wyborczej do parlamentu, dalej tych ustaw, których przedmiotem jest organizacja korporacji i Izby korporacyjnej, oraz ustawy z 1936 r. ze zmianami z 1940 r. stanowiącej kodeks administracji komunalnej).

Takimi przekładami dostarczy polskiemu ustawodawstwu nader cennego materiału do studiów, po części godnych naśladownictwa wzorów.

C. Konstytucja z 1911 r. i rewolucja pokojowa

Portugalia nadała sobie w 1911 r. konstytucję jak przypuszczam na podstawie tego, co czytałem u Salazara, bardzo demokratyczną i liberalną, zapewne na wzór francuskiej.

Portugalczycy to naród zdolny, indywidualiści, bez wyrobionego poczucia społecznego (tzw. instynktu stadowego) przy czym nadmienia Salazar dosłownie;"największymi naszymi wadami narodowymi są niestałość i brak wytrwałości". Konstytucja z 1911 r. nie okazała się więc bynajmniej zbawienną. Wprowadziła raczej rozstrój. Wszechwładne izby parlamentarne powodowały częste zmiany w rządzie, niestałość i niemoc, a parlament był zbyt słaby i niedołężny, by sam rządzić, ale dość silny, by nie dopuszczać innych do władzy. "Za izbami, a raczej ponad nimi (podkreślenia Salazara) znajdowały się partie polityczne i ich rady naczelne, opierające się na masie wyborców, którą kierowali miejscowi przywódcy - próżni, chciwi, bez ideałów, a jednak będący źródłem najwyższej władzy w państwie. W tych warunkach nie mieliśmy wolnych wyborów, a wyborcy nie byli zdolni do zrozumienia tego, za czym się mieli wypowiedzieć". Naturalnie tak w partiach, jak i poza nimi byli także "ludzie dobrej woli, o wysokiej wartości moralnej, czy intelektualnej, pragnący służyć narodowi", ale warunki życia politycznego w Portugalii prowadziły nieuchronnie do niszczenia wszelkich ich wartościowych wysiłków (Salazar j. w. str. 13).

Deficyt budżetowy był zjawiskiem stałym chronicznym, mimo to, nie podwyższano niskich stosunkowo podatków. Budowy kolei, dróg, portów, połączeń telegraficznych, melioracje rolne i wodne i inne roboty publiczne były w zaniedbaniu. Nie lepiej przedstawiała się praca nad oświatą. Administracja państwowa była niedołężna. Pożyczek zagranicznych nie można było uzyskać wobec podkopanego kredytu państwowego, do czego przyczyniały się gło-

wnie zaległości w spłacaniu długów już zaciągniętych. Życie gospodarcze prywatne nie rozwijało się. Dobre interesy robiły tylko poszczególne jednostki, korzystające jako kapitaliści z wysokiej bardzo stopy procentowej (str. 17). Szczególnie boleśnie odczuwano, że losy obywateli zależały w wielkiej mierze od tego, czy ktoś deklarował się jako zwolennik czy przeciwnik rządu, lub partii, przedstawiających większość. Pierwsi mieli zapewnione korzyści i przywileje, drudzy byli odchylani od jakiegokolwiek poparcia a nawet nieraz prześladowani i czuli się cudzoziemcami we własnym kraju (str. 103 i 104).

Taki stan rzeczy nie mógł trwać długo. Nastąpił przewrót i to rewolucyjny. Zainicjowała go armia pod dowództwem generała marszałka Gomes'a da Costa dn. 26 maja 1926 r. ale bez rozlewu krwi.[x/]

Początkowo utworzono dyktaturę wojskową, której kierownictwo objął po generale marszałku da Costa i generale Domingo de Olivera, generał Antonio da Fragoso Carmona, który dn. 7 marca 1928 r. uznany został Głową Państwa i po dziś dzień jest prezydentem Rp. Dyktatorski rząd wojskowy zawiesił konstytucję z 1911 r., rozwiązał parlament i wszystkie partie polityczne, jako źródła słabości państwa, ograniczył ale tylko częściowo wolność prasy i zebrań publicznych ustanowił potem silny i niezależny rząd dyktatorski jako tymczasowy, do którego powołano bardzo dobrze ukwalifikowane, a szczerym patriotyzmem ożywione jednostki. "Nie uciekano się - poza ograniczeniami politycznymi - ani do

---

x/ Przed zamachem rewolucyjnym gen. Gomesa da Costa odbyły się w 1925 r. dwie próby zamachów wojskowych przeciw istniejącemu stanowi rzeczy, które się jednak nie udały. Sprawców postawiono w stan oskarżenia, a funkcję oskarżyciela publicznego powierzono generałowi Antonio da Fragoso Carmona, obecnemu prezydentowi Rp. Generał ten pojął swe zadanie w sposób określony sławnymi zdaniami reasumującymi jego oskarżenie; "Oskarżeni winni są zarzucanych im przestępstw, ale mimo to na karę nie zasługują. Kraj jest chory, a oni chcieli swą ojczyznę ratować." Zdanie to nieraz odtąd cytowano.

redukcji urzędników, ani do aresztowań, ani do deportacji, ani do żadnych z gwałtownych represji i prześladowań w stosunku do wszorajszych zwyciężonych". "Nowy porządek polityczny umożliwił wszystkim pracę"....."Rewolucja pokojowa i w samej swej istocie narodowa, odwołała się do dobrej woli wszystkich Portugalczyków". "Każdy mógł odtąd bez obawy ograniczenia swej wolności osobistej oddać się spokojnej pracy".(str. 14, 202, 271 itd.).

D. Reformy skarbowe Salazara

Nowy rząd dyktatorski przystąpił naprzód do reformy finansowej. Na ministra skarbu powołano w 1928 r. dr Antonio Oliveira Salazara, profesora uniwersytetu w Coimbre, który przyjął tę tekę, ale pod twardymi warunkami (p. o nich u S. str. 42 i 43). Mówiąc o uporządkowaniu w okresie bardzo krótkim finansów państwa, Salazar zaznacza na wstępie, że włożył w to zadanie pracę olbrzymią, że jednak "nie można w niej dopatrywać się żadnych rewelacyjnych nowości; reforma finansowa w Portugalii jest o wiele mniej oryginalna i o wiele mniej rewolucyjna, niż pewne próby, dokonywane w tej dziedzinie w ostatnich czasach gdzie indziej. Najcharakterystyczniejszą cechą tego dzieła jest jego klasycyzm." (str. 14)[x] Oprócz klasycyzmu podnosi Salazar jeszcze trzy inne cechy, znamionujące działalność jego oraz jego pomocników. Tymi cechami są; niezskazitelna uczciwość, surowa oszczędność i najzupełniejsza jasność i przejrzystość budżetów i bilansów (str. 15 i 55). Te przymioty wzbudziły i utrwaliły zaufanie społeczeństwa do administracji skarbowej. Każdy bowiem obywatel może przekonać się, że żaden grosz publiczny nie zostaje użyty lekkomyślnie i na cele inne, niż został przeznaczony. Zaufanie było tym więcej potrzebne, że wśród ludności powstało pewne niezadowolenie z powodu znacznego podniesienia zbyt niskich dotąd

---

[x] Salazar ma w tych słowach na myśli tzw. klasyczną teorię ekonomii.

reakcji urzędników; ani do aresztowań, ani do deportacji, ani do żadnych z gwałtownych represji i prześladowań w stosunku do wszczrających zwyciężonych". "Nowy porządek polityczny umożliwił wszystkim pracę"..."Rewolucja pokojowa i w całej swej istocie narodowa, odwołała się do dobrej woli wszystkich Portugalczyków". "Każdy mógł odtąd bez obawy ograniczenia swej wolności osobistej oddać się spokojnej pracy". (str. 14, 232, 271 itd.).

D. Reformy skarbowe Salazara

Nowy rząd dyktatorski przystąpił naprzód do reformy finansowej. Na ministra skarbu powołano w 1928 r. dr Antonio Oliveira Salazara, profesora uniwersytetu w Coimbra, który przyjął tekę, ale pod twardymi warunkami (p. o nich n.s. str. 42 i 43). Mówiąc o uporządkowaniu w okresie bardzo krótkim finansów państwa, Salazar zaznacza na wstępie, że włożył w to zadanie pracę olbrzymią, że jednak "nie można w niej dopatrywać się żadnych rewolucyjnych nowości; reforma finansowa w Portugalii jest o wiele mniej oryginalna i o wiele mniej rewolucyjna, niż pewne próby, dokonywane w tej dziedzinie w ostatnich czasach gdzie indziej. Najcharakterystyczniejszą cechą tego dzieła jest jego klasycyzm." (str. 14)x/ Oprócz klasycyzmu podnosi Salazar jeszcze trzy inne cechy, znamionujące działalność jego oraz jego pomocników. Tymi cechami są: nieskazitelna uczciwość, surowa oszczędność i najściślejsza jasność i przejrzystość budżetów i bilansów (str. 15 i 55). Te przymioty wzbudziły i utrwaliły zaufanie społeczeństwa do administracji skarbowej. Każdy bowiem obywatel może przekonać się, że żaden grosz publiczny nie zostaje użyty lekkomyślnie i na cele inne, niż został przeznaczony. Zaufanie było tym więcej potrzebne, że wśród ludności powstało pewne niezadowolenie z powodu znacznego podniesienia zbyt niskich dotąd

---

x/ Salazar ma w tych słowach na myśli tzw. klasyczną teorię ekonomii.

podatków. Salazar musiał oczywiście znaleźć źródła, nawet wielkie kapitały, dla unowocześnienia gospodarstwa narodowego i nacisnąć może silniej niż byłoby to konieczne w warunkach normalnych, na oszczędności prywatne, a zwłaszcza na oszczędności leżące bezużytecznie" (str.17). Jednak niezadowolenie mijało i minęło zupełnie, gdy pokazało się, do jak korzystnych skutków gospodarka Salazara prowadziła; Już w przeciągu pierwszych dwóch lat Salazar zdołał usunąć tyloletni deficyt w skarbie państwowym i zaprowadzić podstawy do trwałej równowagi budżetowej, a w trzecim roku, pojawiły się znaczne nadwyżki dochodów nad wydatkami i utrzymują się nieprzerwanie (str. 15). Odtąd można "nie uciekać się ani do nadmiernej emisji biletów Banku Portugalskiego i ciągłych wzywań do subskrybcji bonów skarbowych, ani do czerpania z wkładów Głównej Kasy Depozytowej, z głównych źródeł długu""wiszącego"", lecz nawet rozpoczęto tego długu spłatę. Podjęto również spłatę pilnych zobowiązań Skarbu, zaciągniętych wobec zagranicy (co było sprawą piekącą, bo państwa wierzycielskie groziły Portugalii niebezpiecznymi konsekwencjami (rodzajem kurateli międzynarodowej), jeżeli nadal będzie zalegała ze spłatą swych długów) oraz stopniowe umorzenie wewnętrznych zobowiązań Skarbu, zaciągniętych pod różnymi postaciami.... Obniżono stopę procentową z 11% do 3 3/4. Przeprowadzono kilkakrotnie konwersję długów a wszystkie papiery wartościowe znacznie poszły w górę.(str. 15 i 16). Przez powyższe i inne jeszcze zmiany (o których p. S. na str. 16) "zapewniona została stałość waluty, uregulowano system monetarny, zorganizowano kredyt rolniczy i przemysłowy w tym zakresie, jaki zależy od państwa". Dla robót publicznych ułożono wielki plan na lat 15 i przystąpiono do jego realizacji. Na plan ten składa się; obrona lądowa, powietrzna i morska; budowa kolei, dróg i portów; melioracje wodne i rolne; rozbudowa sieci elektrycznej, telegraficznej i telefonicznej;... rozbudowa

instytucji użyteczności publicznej i szkół". W ten sposób państwo, jako takie, dzięki racjonalnej swej gospodarce finansowej przyczynia się wielkim wkładem do odbudowy gospodarstwa narodowego(str.18).

E. Rzut oka na inne reformy, zwłaszcza na korporacjonizm.

Jednak Salazar nie tylko zajmował się sanacją skarbu państwa ale współpracował także w innych kierunkach w owym rządzie dyktatorskim, który Bainville w swej książce "Les dictateurs" nazwał "dyktaturą profesorów" i któremu wystawił chlubne świadectwo w słowach, że dyktatura portugalska jest "najuczciwsza, najmądrzejsza, najbardziej umiarkowana w Europie, będąc jednocześnie jedną z najbardziej stanowczych i konsekwentnych w postępowaniu". (p.Sal.j.w. str. 38). O Salazara ogólnej współpracy w owym rządzie świadczy choćby to, że obok swej teki objąć musiał na życzenie prezydenta Rp. prezesurę rady ministrów. Kiedy to nastąpiło, nie wiem; z notatki zamieszczonej przed rozdziałem 2 na str. 45, wynikałoby, że w 1929 r.; w przedmowie do książki pisze Grabski o 1933 r. Sądzę, z różnych danych, że pierwsza data jest trafna.

O ile chodzi o dalszą odbudowę gospodarstwa narodowego a zarazem ustroju społecznego, rząd dyktatorski zajął w tych kierunkach stanowisko przeważnie liberalne.

I tak widzimy stanowcze objawy liberalizmu w stosunkach międzynarodowych ;Rząd portugalski uważa bowiem "za ciężki błąd nadmierny protekcjonizm i tworzenie w ramach poszczególnych państw samowystarczalnych gospodarstw. Portugalia broniła się "z całych sił i broni się nadal przeciw ograniczeniom dewizowym, zbyt wysokim taryfom celnym, kontyngentom - tak, że stanowi jedną z nielicznych wysp międzynarodowego liberalizmu gospodarczego, gdzie utrzymuje się swoboda importu, eksportu i obrotu dewizowego (str.

19) x/

O ile chodzi o stosunki wewnętrzne, rząd dyktatorski uznaje i szanuje to, co nazywamy "prawami wolnościowymi" (także przyrodzonymi), a wśród nich pewne prawa o znaczeniu gospodarczym, jak własność prywatną, wolność wyboru zawodu, przesiedlania się itd., ale nawet w dziedzinie, w której liberalizm państwowy spowodował z punktu widzenia etycznego, społecznego i ekonomicznego wielkie szkody przez pozostawienie jednostkom pełnej swobody w produkcji rolnej i przemysłowej, w konkurencji handlowej, w zawieraniu umów o pracę itd., gdzie więc reforma okazała się konieczną, rząd portugalski zastrzegł się z góry (str. 18 i 19) przeciw zbyt daleko idącej interwencji państwa tj. takiej, jaką wprowadzają u siebie niektóre państwa europejskie. "Wprawdzie polityka takich państw, pisze Salazar, wciąga Portugalię czasem w orbitę swego działania i zmusza ją przez to do interwencjonizmu w szerszym zakresie, niżby to odpowiadało intencjom rządu, jednak i wtedy rząd nie zapomina, że ograniczenia działalności osób prywatnych tłumią ich siłę twórczą, co nie może dać dobrych rezultatów." xx/

Mimo takich liberalistycznych tendencji rząd bynajmniej nie traci z oczu - a dodajmy także i z serca, bo w dążnościach Salazara i rządu dyktatorskiego pobudką działania była bez wątpienia zawsze także miłość człowieka - tych fatalnych następstw, które spowodowały w Portugalii i innych państwach ich bierność wobec samowolnego działania jednostki w zakresie gospodarczym. Jak rząd portugalski odczuwa szkody, które liberalizm państwowy spowodował, niech wskaże następujący dosłowny wyimek, który przytaczam z książki Salazara na str. 148-150.

---

x/ Piękną zasadę przyjęła Portugalia w stosunku do innych narodów. Przytaczam ją tutaj, jakkolwiek ma ona odleglejszy związek z liberalizmem. „Pragniemy" - pisze Salazar na str. 168 - "rozwijać się bez naruszania interesów innych narodów i bez ograniczania praw ludzkich, powszechnie uznanych za zdobycze współczesnej cywilizacji."

xx/ Powyższa uwaga nie odnosi się do obowiązków państwa natury gospodarczej, które państwo jako takie musi podejmować w interesie publicznym, jako to budowa dróg, kolei, portów itd. (s. str. 18)

"Zniekształciliśmy pojęcie bogactwa, oderwaliśmy je od celu, któremu ma służyć....

"Zniekształciliśmy pojęcie pracy i zapomnieliśmy o osobowości robotnika, o jego godności, jako istoty ludzkiej. Myśleliśmy tylko o jego wartości, jako maszyny produkującej; mierzyliśmy lub ważyliśmy jego energię, nie pamiętając zupełnie, że jest on głową rodziny, że życie pulsuje nie tylko w nim, ale i w jego żonie i w jego dzieciach i w jego ognisku rodzinnym.

Posunęliśmy się jeszcze dalej: rozbiliśmy ognisko rodzinne robotnika, wciągając do pracy fabrycznej kobietę i dziecko, siły gorsze pod względem produkcyjnym, ale za to tańsze. Przekształciliśmy je w jednostki odrębne niezależne jedne od drugich, bez węzłów, bez uczuć, bez życia we wspólnocie i zniszczyliśmy rodzinę w jej istocie. Za jednym zamachem rozbiliśmy ognisko domowe i potęgując rywalizację między robotnikami przez pracę kobiety, nie przyznaliśmy jej w pracy ekwiwalentu jej produkcyjności, jako dobrej gospodyni i jej użyteczności społecznej, jako wzorowej matki rodziny.

Oderwaliśmy robotnika od naturalnych ram zawodowych; wyzwolony z więzów stowarzyszenia (asocjacyjnych) pozostał osamotniony; pozbawiony dyscypliny stowarzyszenia stał się wolny lecz słaby. Pozwoliliśmy mu następnie związać się z innymi robotnikami, co uczynił instynktownie, bynajmniej nie z poczucia solidarności, lub z obowiązku skoordynowania wszystkich składników produkcji, lecz na przekór komuś lub na przekór czemuś; przeciwko państwu, które jest gwarantem porządku; przeciwko pracodawcom, którzy reprezentują wrogą klasę, a nawet przeciwko innym robotnikom. Nie było w tym ani dążenia do podniesienia intelektualnego czy moralnego, lub do doskonalenia się technicznego; nie było w tym dążenia do przezorności, lub współdziałania - lecz tylko nienawiść; nienawiść - niszczycielska.

Narzuciliśmy - Salazar ma tu wszędzie na myśli widocznie

Europę w ogólności - początkowo państwu postawę całkowitej bierności, absolutnej obojętności wobec organizacji gospodarki narodowej ,a następnie - pchnęliśmy je w kierunku wybujałego interwencjonizmu, mającego regulować produkcję, podział i konsumpcję dóbr. Przez ten interwencjonizm, w tych wszystkich przypadkach, kiedy był stosowany, państwo wyjałowiło inicjatywę prywatną, obciążyło się elementem urzędniczym, nadmienie zwiększyło wydatki i podatki, zmniejszyło produkcję, zmarnowało wielkie bogactwa prywatne, ograniczyło wolność osobistą, stając się w ten sposób groźnym wrogiem narodu. Ci, którzy ulegając logice fałszywych zasad, chcieli wyciągnąć z nich ostateczne wnioski, stworzyli konstrukcję, z całą wspaniałością wielkich planów, z największą rzekomo ścisłością nauki i techniki. Ale wolny pracownik, "Człowiek" przestał istnieć, pochłonięty przez ogromny mechanizm sztywny i bezduszny. Robotnicy byli traktowani, jak maszyny i transportowani jak bydło, ponieważ w jakiejś okolicy zabrakło trawy na pastwiskach".

Końcowe zdania, wskazujące, jak to przez wybujały interwencjonizm państwowy gubi się wolnego człowieka i zamienia w niewolnika, czy nawet bezduszną prawie maszynę, zostały przez Salazara (na str, 31-37) zilustrowane w sposób lapidarny i trafny przez krótką charakterystykę bolszewizmu, faszyzmu i narodowego socjalizmu, do czego jeszcze w dalszym ciągu powrócę.

Na podstawie takich to poglądów - rząd dyktatorski doszedł do przekonania, że nie może w swej ojczyźnie ani utrzymać bez znacznych ograniczeń liberalizmu gospodarczego, ani wprowadzić gospodarki przez władze państwowe kierowanej, że jednak konieczną jest rzeczą skrępowanie jednostki w jej wolności gospodarczej, a to tak, aby jej egoizm i krótkowzroczność nie wyrządzały szkód w zbiorowości. Aby taki cel osiągnąć, trzeba zorganizować i nadzorować gospodarkę narodową (społeczną), ale nie przez organy państwowe, lecz przez samo społeczeństwo, przy czym jed-

nak organy państwowe powinny współdziałać, o tyle o ile tego wymaga ochrona interesów zbiorowości i ludności upośledzonej oraz czuwanie nad przestrzeganiem przepisów ustaw obowiązujących. Poza tym organizacja gospodarcza ma być dziełem inicjatywy prywatnej obywateli i przez nią kierowana ("samo-kierowana" p. na str. 185). Uzyskać to można najlepiej przez tworzenie związków korporacyjnych. Korporacja jest bowiem już z swej istoty "elementem podstawowym w dziedzinie ekonomicznej, społecznej i politycznej". Republika portugalska wstępując na tę drogę, zamieni się według słów Salazara w państwo korporacyjne (str. 20) i pobudzi z czasem "wszystkie siły produkcyjne narodu, zachowując równocześnie w mocy zasady własności, inicjatywy prywatnej i umiarkowanej konkurencji". Ustrój korporacyjny w Portugalii "umożliwi każdej gałęzi wytwórczości uzgodnienie interesów kapitału i pracy w całokształcie produkcji, oraz zapewni równowagę między poszczególnymi jej gałęziami (str. 22).

Organizacja korporacyjna zostaje wprowadzona rozważnie i ostrożnie i dlatego do czasu, w którym Salazar książkę swą wydał (tj. między 1936 a 1938 r.) nie istniała jeszcze we wszystkich gałęziach produkcyjnych.

Jako znamię daleko idącego liberalizmu w Portugalii zaznaczam przy tym, że organizacja korporacyjna nie jest w Portugalii przymusowa, z wyjątkiem, kiedy jest nieodzowna dla pobudzenia wytwórczości (str. 22). Mimo to duch korporacyjny tak silnie ożywił gospodarkę narodową, że chociaż w danych przypadkach nie istniały jeszcze warunki dla utworzenia korporacji (bo trzeba zatwierdzenia ich przez władze publiczne po ustaleniu wymaganych przez ustawę przesłanek), nie brak było przypadków licznych zrzeszeń "prekorporacyjnych", z których potem powstawały korporacje (str. 21).

Instytucja korporacji wykazała i wykazuje nadal w Portugalii

bardzo dobre skutki: Korporacje oddają mianowicie, jak się pokazało, wielkie usługi przy regulowaniu wytwórczości i handlu oraz cen i warunków pracy. W czasie światowego kryzysu gospodarczego (w latach 1930-1934) w Portugalii nie było prawie bezrobocia, a to dzięki działalności korporacji i zrzeszeń prekorporacyjnych i im też zawdzięczać należy, że można było utrzymać wówczas niektóre gałęzie wytwórczości narodowej bez wprowadzania nadmiernie wygórowanych taryf celnych. "Korzyści - dodaje i akcentuje Salazar na str. 21 - płynące z systemu korporacyjnego wybiegną daleko poza naszą epokę", a w tej myśli pragnie, by organizacja korporacyjna rozciągnęła się w Portugalii na wszystkie dziedziny, a to nietylko gospodarczą, ale i intelektualną i moralną, by objęła związki gminne, kościelne, parafie, nawet związki sportowe. Gdy to nastąpi, państwo w sposób o wiele pełniejszy i doskonalszy niż dzisiaj (tj. w czasie gdy Salazar swą książkę wydawał) stanie się przy pomocy swych organów emanacją tej organizacji (korporacji), nawet jej odbiciem, nie zmniejszając w niczem swego charakteru państwa silnego, ograniczonego jedynie przez etykę i prawo." (str. 20-23,38, 180 i nast. str. 219 itd.)

"W miarę, jak się będzie rozwijała organizacja korporacyjna, państwo będzie coraz wierniejszym odbiciem narodu, jako organicznej całości; udział zaś poszczególnych jednostek w kształtowaniu się organów władzy będzie zależał coraz bardziej od wartości, jaką będą wyobrażały te jednostki w życiu publicznym - jako głowy rodzin, jako wytwórcy, jako wyznawcy takiego czy innego poglądu, jako współpracownicy takiej czy innej organizacji wychowawczej, społecznej, rozrywkowej czy sportowej. Jest to więc polityka <u>życia rzeczywistego</u> (str. 38 i 39), bo każdy obywatel przez to, że należy do jednej czy więcej korporacji ma swe miejsce w państwie i możność bronienia swych interesów - nie tak jak wtedy, gdy tylko może co kilka lat oddać głos na posła do ciała

ustawodawczego.

Z tego rodzaju poglądami łączy się u Salazara dalszy (może już zbyt daleko idący) horoskop, że mianowicie z czasem, gdy okażą się bezwątpienia nieodpowiednimi parlamentarne ciała ustawodawcze, a to dlatego, że nie są dość sprawne, by podążały w pracy legislacyjnej za szybko rozwijającym się życiem nowoczesnym i dlatego, bo w ich składzie brak przeważnie członków uzdolnionych do tak trudnej pracy, że w takim razie władzę ustawodawczą w państwie korporacyjnym obejmie rząd przy opiniodawczym współdziałaniu przedstawicielstw korporacyjnych (p.o tym np. str. 235 i 236. Jednak chodzi tam o jeszcze nie skonkretyzowane plany.)

F. Podstawy "ideologii politycznej" Portugalii. "Prawdy wieczyste".

Jaką "ideologię polityczną" (str. 23) - poza wyżej omówioną, tkwiącą już w organizacji korporacyjnej - przyjęła Portugalia według zamierzeń swego rządu dyktatorskiego? Jeżeli Salazara dobrze rozumiem, to w pojęciu ideologii portugalskiej mieszczą się pewne "prawdy wieczyste", które rząd dyktatorski przyjął jako fundamenty, na jakich dopiero wznosi w ustawach gmach ideologii politycznej. Ustawy te określają naprzód to, co nazywamy "prawami wolnościowymi", tj. prawa służące jednostce, jakby jakieś prawa przyrodzone, godności człowieka jako takiego, odpowiadające, w które nie wolno nawet państwu wkraczać - powtóre powinności moralne i społeczne ciążące na każdej jednostce wobec państwa i społeczeństwa - a wreszcie obowiązki pewnej opieki państwa nad społeczeństwem i jego członkami.

"Prawd wieczystych" rząd portugalski "nie czynił przedmiotem roztrząsań", właśnie dlatego, że są prawdami wieczystymi, które przyjąć trzeba jako związane z naturą ludzką i których określać nie potrzeba. Oznaczają je hasła: Bóg, cnota, ojczyzna, trady-

cja, władza, rodzina, praca. Salazar mówił o nich w ostatnim przemówieniu w książce zamieszczonym, wygłoszonym w czasie dziesiątej rocznicy przewrotu, tj. w 1936 r. (str.269-282.)

O ile chodzi o hasło pierwsze "Bóg", nie narzuca się w Portugalii nikomu tej czy innej wiary, bo skoro wiara jest według nauki kościoła katolickiego wypływem łaski Bożej[x/], więc nie można jej nikomu narzucać i przymusowo wpoić. Państwo nie może też ustanawiać kultu religijnego. Państwo nie może nakazywać ubóstwiania np. państwa, siły, czy bogactwa, techniki, piękna itd. (a więc i rasy). Ale państwo portugalskie, świadome, że człowiek odczuwa głęboko potrzebę absolutu, uznaje świętość uczuć religijnych" i jest przeciwne ludziom,"którzy nie mają Boga". (str. 25).

Jako ojczyznę określa Salazar "naród w jego całości terytorialnej i moralnej, w pełni jego niepodległości, jego powołania dziejowego" i oczywiście dodajmy jego tradycji.[xx/] Jednak autor nadmienia, że nowy ustrój państwowy wznosi się na podstawie nacjonalizmu portugalskiego, bo taki nakaz wynika najwyraźniej z dziejów Portugalii (str. 272 i 273). Ale na str. 181 zastrzegł się przeciw nacjonalizmowi skrajnemu, brutalnemu, skoro pisze dosłownie; "Nikt z nas - będąc nacjonalistą i patriotą - nie jest wyznawcą nacjonalizmu wyłącznego, agresywnego, ziejącego nienawiścią". (Jest to jakby przytyk do narodowego socjalizmu).

---

x/ Oto określenie wiary, dane mi przez wybitnego polskiego teologa katolickiego; "Fidei actus est assensus supernaturalis,quo intellectus,sub imperio voluntatis et influxu gratiae,firmiter adhaeret veritatibus revelatis propter auctoritatem Dei revelantis."

xx/ Przez naród rozumieć należy idąc za myślą Salazara i terminilogią stale przez niego przestrzeganą,ogół obywateli państwa bez względu na ich przynależność do tej lub innej narodowości.Jeżeli zatem np.Polka wyjdzie za mąż za Portugalczyka i tym samym zostaje obywatelką Portugalii,to wprawdzie może pozostać nadal narodowościowo Polką,kochać swój język ojczysty,tradycje polskie itd. ale państwowo i narodowo powinna czuć się patriotką portugalską i w tym też duchu dzieci wychowywać. W tekście swej książki na str.274 Salazar pisze dosłownie; Bez obawy budujemy nowy ustrój państwowy na niezniszczalnej podstawie nacjonalizmu portugalskiego;po pierwsze, bo taki nakaz wynika jaknajwyraźniej z dziejów

Także władzy jako takiej rząd portugalski nie czynił przedmiotem roztrząsań, bo jest ona koniecznością; „jeżeli zanika, to się natychmiast odradza; gdy ją ktoś zwalcza, to tylko, by ją w inne ręce oddać" (Inaczej patrzą na to anarchiści). Bez niej nie byłoby możliwe ani życie społeczne, ani cywilizacja. Władza daje organizację, obronę interesów zbiorowych i uzgadnianie z nimi interesów indywidualnych, daje porządek, pokój, ustalanie celów, do których osiągnięcia ma dążyć zbiorowość społeczna, przygotowanie niezbędnych do tego środków" itd.

"Władza stanowi prawo i obowiązek, dostojeństwo i ciężar.... Dostojeństwo jej mierzy się tym, co ona dobrego zarządza (str. 274-275) x) (Podkreśliłem ostatnie zdanie, gdyż zawiera ono dla nas Polaków, szczególne znaczenie jako przestroga i nauka. Znaczna, niestety, liczba naszych urzędników administracyjnych czerpała dostojeństwo swej władzy z nominacji i tytułu, a nie ze spełnienia swych obowiązków wobec państwa.)

Rodzina nie była również przedmiotem roztrząsań, bo w niej człowiek rodzi się , w niej wychowuje, w niej kształtuje mały światek uczuć. Od moralności, trwałości i spoistości życia rodzinnego zależy potem moralność, trwałość i spoistość szerszego społeczeństwa (str.275 i 276). Na tężyźnie moralnej rodziny opiera się struktura dzielnego narodu; rodzina posiada zatem także wartość polityczną. (str. 39).

Także praca nie była przedmiotem roztrząsań. Rząd uważa za niewzruszalne dogmaty prawo do pracy i obowiązek pracy. Każdy musi mieć prawo do pracy, bo bez tego na śmierć głodową byliby skazani ci, co pracy zarobkowej znaleźć nie mogą, a których jedynym majątkiem są ich silne ramiona. Obowiązek pracy ciąży na każdym ze względu na korzyści, które ona przynosi nietylko pra-

---

naszych"........, z czego widać, że konstytucja portugalska wśród narodu portugalskiego wyróżnia "narodowość portugalską". (Por. co do takich zagadnień rozdział V "Notatek").

x)

Także władzy jako takiej rząd portugalski nie czynił przedmiotem rozstrząsań, bo jest ona koniecznością; jeżeli zanika, to się natychmiast odradza, gdy ją ktoś zwalczał, to tylko, by ją w inne ręce oddać (inaczej patrzą na to anarchiści). Bez niej nie byłoby możliwe ani życie społeczne, ani cywilizacja. Władza daje organizację, obronę interesów zbiorowych i uzgodnienie z nimi interesów indywidualnych, daje porządek, pokój, ustalanie celów, do których osiągnięcia ma dążyć zbiorowość społeczna, przygotowanie niezbędnych do tego środków" itd.

"Władza stanowi prawo i obowiązek, dostojeństwo i ciężar.... Dostojeństwo jej mierzy się tym, co ona dobrego zarządza (str. 274-275). (Podkreśliłem ostatnie zdanie, gdyż zawiera ono dla nas Polaków szczególne znaczenie jako przestroga i nauka. Znaczna, niestety, liczba naszych urzędników administracyjnych czerpała dostojeństwo swej władzy z nominacji i tytułu, a nie ze spełnienia swych obowiązków wobec państwa.)

Rodzina nie była również przedmiotem rozstrząsań, bo w niej człowiek rodzi się, w niej wychowuje, w niej kształtuje mały światek uczuć. Od moralności, trwałości i spoistości życia rodzinnego zależy potem moralność, trwałość i spoistość szerszego społeczeństwa (str.275 i 276). Na tężyźnie moralnej rodziny opiera się struktura dzielnego narodu; rodzina posiada zatem także wartość polityczną. (str. 79).

Także praca nie była przedmiotem rozstrząsań. Rząd uważa za niewzruszalne dogmaty prawo do pracy i obowiązek pracy. Każdy musi mieć prawo do pracy, bo bez tego na śmierć głodową byliby skazani ci, co pracy zarobkowej znaleźć nie mogą, a których jedynym majątkiem są ich silne ramiona. Obowiązek pracy ciąży na każdym ze względu na korzyści, które ona przynosi nie tylko pra-

---

cujących" ...., z czego widać, że Konstytucja portugalska wśród narodu portugalskiego wyrabia "narodowość portugalską". (i co do takich zagadnień rozdział V "Notatek").

cownikowi, ale i społeczeństwu. Ale każdy ma wolny wybór pracy. Niewolnictwo pracy jest wykluczone. Ponieważ z pracy wynika dobrobyt ludu, więc "stanowi ona tytuł do czci i chwały. Zachodzą różnice stopnia jej użyteczności, rozmaita bywa jej wartość gospodarcza, ale zawsze jednaka jest jej dostojność moralna".(str. 276 i 277).

Oto są fundamenty pod główne filary politycznej ideologii Portugalii.

G. Struktura ideologii politycznej

Struktura tej ideologii przedstawia się w głównych zarysach w sposób następujący:[x/]

Od każdego obywatela "żąda się poczucia dobra Ojczyzny i solidarności narodowej" (str.25), a jeżeli zajdzie potrzeba, poświęcenia dla Ojczyzny siebie i swego mienia (str. 46 i nast.). Jest to obowiązek poświęcenia wszystkiego dla wszystkich, a nie dla niektórych! Obowiązek istnieje wobec narodu, ale nie wobec jakiejś partii i partia nie może identyfikować się z państwem! (str.87). Portugalczyk jest zatem z jednej strony wrogiem internacjonalizmu, z drugiej strony - rządu partii.

Nawzajem państwo spełniając swe zadania, uznaje prawa wolnościowe obywateli, które obejmują przede wszystkim najwyższe ich dobra osobiste, jak nietykalność człowieka, jego cześć, swobodę w rozwijaniu władz umysłowych i fizycznych, wolny wybór zajęcia i pracy, swobodę przesiedlania się, wolność objawiania swego zdania tak w mowie jak i przez prasę.[xx/] (np. str. 117). Państwo za-

---

x/ O ile chodzi o wytyczne "ideologii politycznej", nie powołuję się dokładniej na poszczególne strony książki Salazara. Autor daje bowiem ogólny pogląd na ten przedmiot na str.24-26 a zresztą w książce swej powraca tak często do tego tematu, że cytowanie wszystkich stronic przedstawiałoby pracę żmudną i bezcelową. Zresztą często dla objaśnienia rzeczy wychodzę poza to, co Salazar pisze.

xx/ "Nikt z nas, pisze Salazar na str.181, nie ośmieliłby się podnieść siły do godności źródła praw wbrew wolności sumienia, wbrew swobodom obywatelskim, wbrew wyższym celom, jakim służy jednostka ludzka" (Słowa te widocznie zwrócone są przeciw znanym tezom Hitlera).

pewnia także jednostce nietykalność jej mienia, a zwłaszcza własności, a w zasadzie i wolność gospodarczą. Jednak wolności i swobody, ulegają ograniczeniom, o ile wymaga tego dobro zbiorowe - dobro społeczeństwa. Dlatego to produkcja przemysłowa i rolnicza, rozmiar ich, stosunek pracownika do pracodawcy,x/ w szczególności wysokość wynagrodzenia za pracę, a tym samym poniekąd rozdział dochodu społecznego, usuwa się z pod swobody jednostek, a ujmuje ~~xiąx~~ w organizację korporacyjną i przez nią ewentualnie normuje.

Jak widać z powyższego, Portugalczyk jest wrogiem komunizmu, socjalizmu i anarchistycznego syndykalizmu, ale z drugiej strony także nieograniczonego liberalizmu gospodarczego.

Państwo, uznając świętość rodziny, tej pierwszej komórki społecznej uważa za potępienia godne wszystko, co osłabia lub rozbija naturalny związek rodzinny. Dlatego nie może tolerować między innymi fabrycznej pracy matek i dzieci, uwłaczającej tej zasadzie. (Powołuję się tu zresztą na wyimek z książki Salazara w tym przedmiocie powyżej, między prawdami wieczystymi, podanej). Do rodziny należy wychowanie dzieci, ale w tej dziedzinie państwo współpracuje z rodziną, utrzymując szkoły publiczne. Młodzież w tych szkołach powinna być tak kształcona i wychowywana - co jest troską państwa - by ją uczono prawdy, wszczepiano zasady portugalskiej ideologii i wypleniano z niej główne wady charakteru narodowego (str. 79). Państwo zastępuje w zupełności rodzinę w wychowaniu dzieci, gdy im brak rodziny, lub gdy rodzina jest niezdolna do ich wychowywania.

Rząd kładzie szczególny nacisk na wznowienie "wyższego sensu życia" a na tej podstawie "godności ludzkiej". Zwalcza więc czysto materialne ujmowanie życia, jakie występuje w socjaliźmie,

x/ W języku prawniczym mówimy o "pracodawcach", jakkolwiek odpowiedniejszym byłoby wyrażenie "pracobiorcy", z którym spotykałem się przygodnie.

a popiera idealizm, rozwój etyczny społeczeństwa, poszanowanie "świętości uczuć religijnych", bezwzględne respektowanie prawa, oczywiście prawa w znaczeniu właściwym, potępiając tezę, że siła jest źródłem prawa, a prawo tylko emanacją siły (p. o tym także powyżej). "Deklarujemy się - pisze Salazar (str.25 i 26) - jako zwolennicy polityki, która ma na celu obronę wartości moralnych przed wzbierającą falą materializmu. Wydaje się nam, że narody w czasach dzisiejszych trwonią swe dziedzictwo moralne i wymieniają za miskę soczewicy wielką spuściznę duchową, którą przekazały im wieki..... Jeżeli świat nie wejdzie w nową falę idealizmu, życia duchowego, cnót obywatelskich i moralnych - trudności naszych czasów nie dadzą się przezwyciężyć".(str.26).

Rząd portugalski, kierując się szczerością i miłością prawdy nie broni demokratycznej tezy, że wszelka władza w państwie opierać się winna na woli całego narodu i że od jej urzeczywistnienia zależy prawdziwa wolność wszystkich obywateli. Hasło to polega na fikcji i dlatego demokraci przypominają je i głoszą z reguły tylko w czasie wyborów. Natomiast rząd portugalski dąży rzeczywiście, skutecznie i trwale do zapewnienia wszystkich swobód istotnych dla życia społecznego i godności ludzkiej, do podniesienia tak materialnego jak i moralnego całego ludu. "My - pisze Salazar na str. 29 - pragniemy lud podnieść, wykształcić go opiekować się nim i wyrwać go z niewoli plutokracji i w tym kierunku czynimy, co tylko możliwe."

W związku z poruszonym na końcu zagadnieniem pozostają Salazara poglądy na wolność, suwerenność narodu i demokratyzm, przedstawione na str. 98 i 99. Nie mogę ich całkiem pominąć w swym sprawozdaniu. Przytoczę więc przynajmniej kilka wyimków.

Dla zabezpieczenia wolności trzeba "określić prawa i gwarancje jednostek i zbiorowości; ustanowić je i bronić tak, aby państwo musiało je uznać, a obywatele nie mogli ich bezkarnie gwał-

postulaty; prawdy, poświęcenia i polityki narodowej. Omówione one są na str. 45-59. Nie chcę rozszerzać jeszcze więcej sprawozdawczej części mych notatek, ale zaznaczam przynajmniej, że postulat prawdy tak w stosunku do rządzonych, jak i rządzących, należy do najważniejszych zdaniem Salazara. O nim też Salazar mówi wielokrotnie w różnych działach książki poza tym, co się mieści na str. 46-50. (Postulat prawdy wyklucza oczywiście kłamstwa, którymi np. dzisiejsza propaganda niemiecka posługuje się dla osiągnięcia swych celów i usprawiedliwienia zbrodni, jakich jesteśmy świadkami). Jednak Salazar nie wyklucza bynajmniej propagandy. Uważa ją nawet za konieczną dla podnoszenia ducha w narodzie, uświadamiania w nim jego wartości jako grupy etnicznej, jako środowiska kulturalnego, jako siły produkcyjnej, jako potęgi kulturalnej itd. Dlatego to z końcem 1933 r. nawet utworzono Urząd Propagandy Narodowej w Portugalii, ale Salazar w przemówieniu wygłoszonym na uroczystości inauguracyjnej tego urzędu powiedział dosłownie, że zadanie tego urzędu może być "zrealizowane jedynie przy współudziale elity umysłowej Portugalii, gotowej przystąpić do tego wzniosłego dzieła nie tylko z wiarą i entuzjazmem, lecz również z umiłowaniem prawdy i sprawiedliwości". (str. 177 i 178).

Pojęcie prawdy określa Salazar na str. 203 w odniesieniu do samej rewolucji w słowach następujących: "Rzetelność rewolucji polega przede wszystkim na zgodności uczuć z poglądami i na zgodności czynów z wyznawanymi zasadami".

O prawdzie w sposobie rządzenia, o prawdzie i jeszcze raz prawdzie "w czynach, w reformach, w prawach i w ich wykonywaniu" pisze Salazar także na str. 280.

O ile chodzi o politykę narodową, zaznaczam raz jeszcze, że Salazar, wysuwając na czoło hasło; "Nic przeciw narodowi, wszystko dla narodu ma na myśli naród w znaczeniu wyżej podanym, obejmującym wszystkich obywateli państwa, a do nich należą przecież

cić." Tylko wtedy może istnieć wolność. W związku z tą tezą Salazar podnosi, że warunkiem jej urzeczywistnienia jest "silna, celowo i prawnie działająca władza", któraby utrzymywała porządek i poszanowanie dla prawa. A gdzie indziej (str. 83 i nast.) akcentuje, że tylko taki rząd jest gwarancją także potęgi państwa. Gdy rząd jest słaby, gdy panuje chaos i partie podkopują autorytet władzy, nie ma wolności jednostek, ale nie ma też i siły w państwie.

W dalszym ciągu określa, na czym polegać powinna suwerenność narodu. Pisze tam dosłownie:

"Wyrwać władzę partiom, podporządkować wszystkie interesy prywatne interesowi wszystkich, tj. interesowi narodowemu; uniemożliwić opanowanie państwa przez odważne mniejszości, ale związać je na stałe z potrzebami i aspiracjami kraju; zorganizować cały naród wraz z wszystkimi przejawami życia zbiorowego, poczynając od rodziny i kończąc na władzach administracyjnych i korporacjach kulturalnych i gospodarczych; włączyć tę zorganizowaną społeczność w państwo, które się stanie w ten sposób jej żywym wyrazem - oto co stworzy rzeczywistą suwerenność narodu", (str.98).

Dalszy ustęp (str. 99) określa istotę demokratyzmu w rozumieniu Salazara. W nim, idąc drogą "prawdy" autor na początku zaznacza, że równość obywateli wobec prawa, oczywiście konieczna, nie może stać się równością pełną, skoro ludzie żyją w różnych warunkach. Postulatu pełnej równości demokraci wysuwać nie powinni, ale, jeżeli demokratyzm ma mieć sens dodatni, to powinien on polegać na miłości ludu, a więc na obronie biednych i słabych, na trosce o ogólny dobrobyt, o podniesienie kultury itd. (To, co tu Salazar pisze, nie podpada pod pojęcie demokratyzmu i może być uważane tylko za szereg postulatów, które państwo demokratyczne spełniać powinno).

Notuję tu jeszcze, że w tym, co Salazar pojmuje jako portugalską ideologię polityczną, pierwszorzędną rolę odgrywają trzy

i ludzie ras innych, mieszkający w koloniach portugalskich.[x/] Mimo to, jak zaznaczyłem wyżej, Salazar liczy się z koniecznością oparcia konstytucji państwa na nacjonaliźmie mocnym, ostrożnym, ale i pojednawczym. (str. 58).

H. Wyrzeczenie się bolszewizmu, faszyzmu i narodowego socjalizmu. Unia Narodowa.

Dla lepszej ilustracji "politycznej ideologii portugalskiej" Salazar przedstawia ją także w sposób negatywny, wskazując na takie ideologie polityczne, których tymczasowy rząd dyktatorski przyjąć nie chciał i nie chce. Otóż Portugalia wyrzeka się bolszewizmu, faszyzmu i narodowego socjalizmu.

Komunizm rosyjski przedstawia się rządowi portugalskiemu jako "krok wsteczny w rozwoju społeczeństwa", gdyż pozbawia obywateli Rosji nawet tej bardzo ograniczonej wolności, jaka istniała w Rosji carskiej. Państwo bolszewickie nie może na domiar złego wskazać na rzeczywistą poprawę losu robotników, na rzecz których głównie dokonano rewolucji rosyjskiej i wymordowano przerażające masy ludności, bo i klasa robotnicza pędzi pod żelaznym uciskiem władzy bolszewickiej żywot na ogół opłakany, a znacznie gorszy - jak pisze Salazar - niż w państwach kapitalistycznych. Brak wolnej inicjatywy jednostek i zapału w pracy sprawiają, że wydajność gospodarstwa sowieckiego jest bardzo słaba. Wprawdzie państwo bolszewickie pobudowało wielkie fabryki i inne kosztowne budowle i zakłady, lecz stało się to głównie dzięki tej okoliczności, że Rosja ułatwiła sobie inwestycje, umarzając jednostronnie wszelkie swe długi zagraniczne, zaciągnięte przed rewo-

---

x/ Co do nich pisze Salazar np. na str. 171, że jednym z najpiękniejszych i najdonioślejszych zadań państwa jest zorganizowanie opieki nad niższymi rasami, których wtajemniczenie w cywilizację chrześcijańską jest jedną z najśmielszych koncepcji i jednym z najszlachetniejszych celów kolonizacji portugalskiej.

lucją. Ileżby to dokonać mogły państwa zachodnie, gdyby jednym pociągnięciem pióra uwolniły się od swych zobowiązań zagranicznych!

Faszyzm i narodowy socjalizm stanęły wprawdzie wrogo wobec komunizmu, ale podobne są do niego przez koncepcję państwa totalnego. Dla faszyzmu, tak jak dla komunizmu, partia utożsamia się z państwem, a celom państwa, a tym samym i partii, podporządkowana jest działalność wszystkich obywateli. Obywatele istnieją tylko dla wielkości i sławy państwa i wobec państwa nie mogą się na żadne swe prawa powoływać!

W narodowym socjaliźmie rozwinął się głównie pierwiastek narodowy, a nie socjalistyczny. Naród niemiecki, względnie rasa niemiecka, jest potęgą, wobec której mieszkaniec Niemiec nie ma praw. I tutaj partia reprezentuje państwo i narzuca swą ideologię każdej jednostce. Wobec państwa nikt nie może powoływać się na swe prawa. A nadto ponieważ wśród mieszkańców państwa są ludzie nie tylko rasy niemieckiej, ale i ras innych, przeto państwo rozróżnia obywateli w właściwym znaczeniu i poddanych, co pociąga za sobą dla tych drugich jeszcze dalsze fatalne konsekwencje.

W krajach autorytatywnych i totalistycznych, jak Włochy i Niemcy wszelka działalność polityczna znajduje się bezpośrednio w rękach państwa lub jest przez nie opanowana. Dotyczy to oświaty, nauki, prasy, zebrań publicznych, wszelkich stowarzyszeń itd. Obywatele nie mogą państwu przeciwstawiać dlatego żadnych swych praw, gdyż państwu służy zawsze prawo wyższe i potężniejsze.

Jakkolwiek angielski parlamentaryzm i ustrój państwowy są przeciwieństwem wyżej wymienionych systemów, ale i ten system nie jest do przyjęcia w Porugalii. W Anglii liberalizm okazał się dobrym dzięki strukturze państwowej i społecznej narodu, dzięki głęboko w nim tkwiącemu poczuciu odpowiedzialności zbiorowej i

zbiorowego interesu, dzięki spokojowi, wierze w siebie i zaufaniu do przywódców. W Portugalii warunków takich nie ma, a przynajmniej nie ma ich w równie wysokim stopniu i dlatego Portugalia wzoru Anglii naśladować nie chce i nie może. A zresztą i w Anglii liberalizm państwowy zaczyna ulegać powolnym przeobrażeniom co wskazuje, że się częściowo przeżył. Może powodem zmian jest doświadczenie, że wielkie wysiłki, do których Anglia jest zdolna, podejmowane są zazwyczaj za późno, a to zapewne z tego powodu, że ustrój parlamentarny krępuje decyzje szybkie i działanie sprężyste rządu. (str. 31-37).

Oto w działach "F","G","H" przedstawione w szkicu wytyczne myśli, które Salazar obejmuje nazwą ideologii politycznej Rządu dyktatorskiego - myśli, które rząd ten starał się zaszczepiać względnie utwierdzać w społeczeństwie portugalskim.

Dla popierania tych starań rządu utworzył się samorzutnie związek kilku tysięcy obywateli pod nazwą Unii Narodowej, która przeważnie zastąpiła dawne partie a pozyskała wpływ wielki na całą prawie ludność. (p.np.str.103, 220.)

I. Konstytucja z 1934 r. i inne zasadnicze przepisy ustawowe.

Po uporządkowaniu finansów państwa i podniesieniu dobrobytu ogólnego, po spopularyzowaniu wśród obywateli powyższej ideologii politycznej i po zorganizowaniu podstaw dla utworzenia w Portugalii państwa korporacyjnego, dyktatorski rząd tymczasowy przystąpił do swych zadań końcowych. Przede wszystkim ułożył więc projekt konstytucji, która miała zająć miejsce zniesionej faktycznie przez rewolucję pokojową konstytucji z 1911 r. Projekt stał się ustawą konstytucyjną państwa przez plebiscyt z dn. 19 marca 1934 r. oraz uchwałą Zgromadzenia Narodowego, powziętą przytłaczającą większością głosów.

O treści konstytucji dowiadujemy się z książki Salazara (głównie str. 26-28) ogólnie, że zawiera podstawowe zasady organiza-

cji politycznej i społecznej dzisiejszej Portugalii, lecz "nie ogranicza się jak to bywa w konstytucjach innych państw - do przepisów o organizacji państwa i określenia praw obywatela (tzw. praw wolnościowych), lecz poświęca szereg artykułów zasadom, które "wytyczają i określają kierunek reformy politycznej, ekonomicznej i społecznej. "Uważamy - pisze Salazar - tę część dogmatyczną (ideologiczna przedstawiająca ducha konstytucji) za znacznie ważniejszą od rozdziałów, traktujących o kompetencji władz państwowych i o sposobie ich tworzenia. Konstytucja nasza różni się od innych znacznie bardziej w swej części ideologicznej, aniżeli w swej konstrukcji politycznej. W tej właśnie części ideologicznej znajduje się rewelacyjna idea narodu i państwa aktywnego, podczas gdy w części drugiej mamy kilka formuł dotyczących struktury politycznej kraju - formuł, które mogą, a nawet powinny być zmieniane w miarę jak do świadomości zbiorowej przenikać będzie ta właśnie idea i w miarę, jak staną się zbędne przepisy, wyrażające pewnego rodzaju pobłażliwość dla bardzo jeszcze dziś rozpowszechnionego sposobu myślenia społeczeństwa i dla różnych organizmów społecznych, których żywot niewątpliwie zbliża się ku końcowi?" (str. 27) x/

O pierwszej części nazwanej przez Salazara "dogmatyczną" także "ideologiczną" (str. 27) albo "duchem konstytucyjnym" (str. 28) nie piszę na tym miejscu więcej, pomimo, że ją Salazar uważa za znacznie ważniejszą od drugiej, bo widocznie chodzi w niej o "ideologię polityczną" rządu dyktatorskiego, do konstytucji wprowadzoną, a zatem o temat, który w głównych zarysach powyżej w dziale "F","G","H", przedstawiłem. Żałuję, że

x/ Jak przypuszczam na podstawie różnych innych enunejacji Salazara, ma on w ostatnim zdaniu na myśli głównie ustrój demokratyczny państwa, oparty na powszechnym i równym prawie głosowania do parlamentu, który powinien być usunięty w przyszłości, by został wprowadzony ustrój inny, odpowiedni dla państwa korporacyjnego.

cji politycznej i społecznej dzisiejszej Portugalii. Jego "nie ogranicza się jak to bywa w konstytucjach innych państw - do przepisów o organizacji państwa i określenia praw obywatela (tzw. praw wolnościowych), lecz obejmuje szereg artykułów zasadami, które "wytyczają i określają kierunek reformy politycznej, ekonomicznej i społecznej. "Uważamy - pisze Salazar - tę część dogmatyczną (ideologiczną przedstawiającą ducha konstytucji) za znacznie ważniejszą od rozdziałów, traktujących o kompetencji władz państwowych i o sposobie ich tworzenia. Konstytucja nasza różni się od innych znacznie bardziej w swej części ideologicznej, aniżeli w swej konstrukcji politycznej. W tej właśnie części ideologicznej znajduje się rewelacyjna idea narodu i państwa aktywnego, podczas gdy w części drugiej mamy kilka formuł dotyczących struktury politycznej kraju - formuł które mogą, a nawet powinny być zmienione w miarę jak do świadomości zbiorowej przenikać będzie ta właśnie idea i w miarę, jak staną się zbędne przepisy, wyrażające pewnego rodzaju podatliwość dla bardzo jeszcze dziś rozpowszechnionego sposobu myślenia społeczeństwa i dla różnych organizmów społecznych, których żywot niewątpliwie zbliża się ku końcowi" (str. 27) 1/

O pierwszej części nazwanej przez Salazara "dogmatyczną" także "ideologiczną" (str. 27) albo "duchem konstytucyjnym" (str. 28) nie pisał na tym miejscu więcej, pomimo, że ją Salazar uważa za znacznie ważniejszą od drugiej, bo widocznie chodzi w niej o "ideologię polityczną" rządu dyktatorskiego, do konstytucji wprowadzoną, a zatem o temat, który w głównych zarysach powyżej w dziale "F","G","H", przedstawiłem. Zaznaczę, że

---

1/ Jak przypuszczam na podstawie różnych innych enuncjacji Salazara, to on w ostatnim zdaniu ma myśli głównie ustrój demokratyczny państwa, oparty na powszechnym i równym prawie głosowania do parlamentu, który powinien być usunięty w przyszłości, by został wprowadzony ustrój inny, odpowiedni dla państwa korporacyjnego.

nie znam tekstu konstytucji i nie mogę wglądnąć w to, co byłoby bardzo zajmujące, tj. w sposób, jaki ta ideologia ujętą została w Konstytucji a tym samym przybrała krystaliczną postać zasad i przepisów prawnych.

Część drugą, którą Salazar nazywa "formułami, dotyczącymi struktury politycznej kraju" albo "konstrukcją polityczną" Salazar zajmuje się już dlatego mało, gdyż jak mówi (str. 28), zawiera ona " z małymi poprawkami to samo, co mieści się w konstytucjach wielu innych krajów". Aby nader lakoniczne wiadomości o części drugiej obejmującej "strukturę polityczną kraju" nieco uzupełnić i wyjaśnić, dodaję do tego, co o niej pisze Salazar, w dalszym ciągu także to, o czym dowiedziałem się z książki Antonia Ferro "Dyktator współczesnej Portugalii - Salazar" (zwłaszcza ze str. XXXVI) oraz z rozprawki M. Caetano: „Das neue öffentliche Recht Portugals" (j.w. pod "B") x/.

1. Zmiany konstytucji: Konstytucja przewiduje, już w pierwszych artykułach, że będzie często zmieniana - a to w miarę, jak w społeczeństwo Portugalii wnikać będzie nowa ideologia polityczna. W szczególności przewidziana jest jej rewizja przez Zgromadzenie Narodowe co lat 10 (C).

2. Suwerenność Narodu: W zasadzie konstytucja uznaje Naród za suwerena. Ale suwerenność Narodu ograniczona jest moralnością, prawem i konwencjami międzynarodowymi. Dlatego Sądy nie są krępowane przepisami ustawowymi, jeżeli one uchybiają prawu natury (przez prawo natury rozumieć tu widocznie należy, zgodnie z ideologią portugalską - moralność chrześciańską zachodnio-europejską, albo tzw. prawo boże lub prawo prawe). Mogą zatem orzekać wbrew takim przepisom ustawowym, ale ogólne pozbawienie ich mo-

x/ Litery S. F.i C. zamieszczone w tekście w nawiasach, wskazują na powyższe trzy źródła; książka Salazara, książkę Ferry i rozprawkę Caetana.

cy prawnej może nastąpić dopiero przez uchylające (derogujące) przepisy ustawowe lub przez prawo zwyczajowe (S. I C.).

Za naród portugalski uważać należy "ogół żyjących w danej chwili obywateli państwa". Naród jest zorganizowany w państwo, "w którym cztery kategorie podmiotów mianowicie jednostki, rodziny, samorządy lokalne i korporacje mają prawa i obowiązki" (S).

Naród sprawuje swą suwerenność przez Prezydenta, który jest głową państwa a zarazem szefem rządu, przez Zgromadzenie Narodowe i przez Sądy. (W tym zdaniu występują znane myśli Monteskiusza o suwerenności narodu oraz o podziale władzy między jego organy, na władzę wykonawczą, ustawodawczą i sędziowską. Konstytucja mówi o władzy wykonawczej, jak się zdaje na pierwszym miejscu, zapewne ze względu na to, że jej naczelnikiem jest prezydent republiki, będący głową państwa.

Obok Zgromadzenia Narodowego, zwanego także Izbą lub Parlamentem, istnieje najwyższy organ korporacyjny, którym jest "Izba Korporacyjna" (F.S.C.), będąca także poniekąd przedstawicielstwem narodu.

3. Głowa państwa i rząd: Głową i przedstawicielem państwa jest Prezydent Republiki. Jest on zarazem naczelnikiem władzy wykonawczej. Wybierany zostaje co 7 lat w drodze plebiscytu. Może być wybrany kilkakrotnie. Prezydent Rp. powołuje według swego uznania prezesa ministrów, może rozwiązać Zgromadzenie Narodowe, ma daleko sięgającą inicjatywę w zmianach Konstytucji i innych ustaw. (S. i C.).

Prezes ministrów jest osobą zaufania Prezydenta Rp. Odpowiada tylko wobec niego za swą działalność i tylko przez niego może być odwołany. Prezes ministrów kieruje polityką wewnętrzną i zewnętrzną i skupia w sobie państwową władzę wykonawczą. (S.iC.) Prezes ministrów czuwa nad przestrzeganiem i zachowywaniem ideologii politycznej. On wybiera i mianuje ministrów i sekretarzy

stanu, którzy tylko przed nim są odpowiedzialni za swe urzędowanie i tylko przez niego mogą być odwołani. Oni są tylko wykonawcami woli prezesa ministrów. Rada ministrów nie ma znaczenia organu rządu. Rząd nie jest zależny od parlamentu (Zgr.Nar.) i nie odpowiada przed nim w szczególności za kierunek swej polityki (C.).

Rząd jest prawnie i faktycznie organem wprawiającym w ruch całą machinę polityczną, posiadającym (jako władza wykonawcza) całkowitą swobodę działania, ponoszącym wszelką odpowiedzialność za sprawy publiczne, dającym najwyższą gwarancją władzy ("nie ma bowiem silnego państwa, gdy rząd jest słaby"). Stałość najwyższego urzędu państwowego zapewniona jest dzięki długości okresu trwania mandatu Prezydenta (7 lat) i dzięki całkowitej niezależności, jaką Prezydent posiada wobec wszystkich innych organów władzy (S. str. 38).

O współdziałaniu Rządu w zakresie władzy ustawodawczej p. poniżej.

Obok rządu państwowego uznane są samorządy lokalne (lepiej zdaniem moim "terytorialne") (S.) O nich będzie także mowa poniżej.

4. Rada Stanu: Obok Prezydenta istnieje według F. Rada Stanu. W skład jej wchodzą prezes ministrów, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, prezesi Najwyższego Trybunału i Izby Korporacyjnej, generalny prokurator i pięciu członków mianowanych dożywotnio. Jakie jest zadanie Rady Stanu, o tym F. nie pisze. C. o Radzie Stanu wcale nie wspomina. Przypuszczałbym, że przed Radą Stanu jednostka lub korporacja mogłyby zaskarżać zarządzenia i orzeczenia prawomocne władz wykonawczych, jeżeli one uchybiają, obowiązującemu prawu lub moralności. Jednakże przy takim przypuszczeniu wydawałoby się dziwnym, że premier należy do Rady Stanu - (może jako obrońca Rządu) a dalej, że liczba członków

jest tak mała; pozostawałaby też kwestia, jaki miałby być wówczas stosunek Rady Stanu do sądów administracyjnych. Inną hipotezę, co do poruszonego tu zagadnienia podaję poniżej pod 1.5, na końcu.

5. Zgromadzenie Narodowe jest parlamentem jednoizbowym, obieranym na cztery lata. Posiada ono władzę ustawodawczą, którą jednak dzieli (?) z rządem. Na czym ten współudział polega tego nie mogłem wyczytać ani w książce S. ani F. Może polega on jedynie na sankcji Prezydenta ustaw uchwalonych przez parlament. A może chodzi o wydawanie przez Rząd (zapewne przez Prezydenta) w razie konieczności rozporządzeń czyli dekretów z mocą ustaw? Takie prawo służy faktycznie rządowi, jak to stwierdza C. Z rozprawy C. dowiaduję się także, że rząd jest tym organem, który ma z reguły opracowywać projekty ustaw. Ale taka praca przygotowawcza nie jest konieczna ze strony Rządu. A może S. w swej mowie, na jaką się powołuję miał na myśli także znacznie dalej idące plany (p.o nich u S. na str. 91 i 238), żeby mianowicie parlament uchwalał jedynie "podstawowe zasady norm prawnych", nie wdając się w przepisy szczególne, które wydawać będzie rząd, znacznie lepiej do takiej pracy ukwalifikowany, a nadto, by rząd dla usprawnienia władzy wykonawczej (bez względu na "konieczność") wydawał niezależnie od uchwalonych przez parlament "zasad", rozporządzenia z mocą ustaw? To są na razie, gdy nie mam przed sobą tekstu Konstytucji, zagadki nie do rozwiązania.

Zgromadzenie Narodowe ma tak według S. (str. 91) jak i według C., prawo kontroli nad Rządem? Żaden z tych autorów nie pisze jednak, na czym ma polegać owa kontrola? Nasuwałyby się pytania, czy Zgromadzenie Narodowe nie może oskarżać ministrów przed Radą Stanu za rozmyślne przekraczanie w urzędowaniu przepisów ustawowych i zasad moralności? Na takie pytanie bez tekstu Konstytucji nie mogę również dać odpowiedzi.

6. Korporacje i Izba Korporacyjna.To, czego dowiedziałem się o korporacjach z książki S.,podałem w streszczeniu w dziale oznaczonym literą "E" i na to się tutaj powołuję, dodając jedynie, że przedstawiciele pojedynczych rodzajów korporacji oraz wszelkiego rodzaju zorganizowanych interesów (?) tworzą tzw. Izbę Korporacyjną (S. str. 38).

Izba ta składa się z różnych i licznych oddziałów reprezentujących interesy Narodu gospodarcze, kulturalne, i moralne, samorządy i administrację państwową (C.)

Izba Korporacyjna jest organem opiniodawczym przy opracowywaniu przez Rząd lub przez Komisje Zgrom. Nar. projektów ustaw tudzież projektów rozporządzeń rządu, mających posiadać moc ustawową (C.).

7. Sądy. Sądy w zupełności niezawisłe - dzielą się na zwyczajne i administracyjne. Postępowanie w nich jest bardzo uproszczone i zależy w znacznej mierze od swobodnego uznania sądów. Sądy - jak już powyżej zaznaczyłem - mają prawo odmawiania w swym orzecznictwie mocy obowiązującej przepisom ustawowym, jeżeli uznają je za niezgodne z konstytucją, co zachodzi i wtedy, gdy normy uchybiają ideologii politycznej Portugalii stanowiącej część pierwszą i główną konstytucji. Ustalenie z mocą ogólnie obowiązującą, niezgodności ustaw z konstytucją jest rzeczą Zgrom.Narod., które takie normy uchyla.

8. Samorządy terytorialne (zwane także "lokalnymi", lub "komunalnymi"). Już wyżej pod 1.3. zaznaczyłem, że obok rządu państwowego istnieją w Portugalii i istniały dawniej samorządy terytorialne.

Strony ujemne, które Portugalię przed wybuchem rewolucji pokojowej doprowadziły do rozstroju i upadku, jako to walki partyjne, protekcje, wyrządzanie krzywd z motywów polityczno-partyjnych, zła administracja, nieład w niej i chaos itd. występowały - naturalnie w odpowiednim mikrokosmie - także w samorządowych insty-

tucjach terytorialnych. Dlatego tymczasowy rząd dyktatorski usunął te instytucje, a w ich miejsce wprowadził czasowo - komisje rządowe., które miały urzędować, dopóki nie zostaną powołane do życia nowe instytucje terytorialne, państwowe i samorządowe. Stało się to na podstawie osobnego "kodeksu administracji komunalnej" z 1936 r.,obejmującego 862 artykułów. Kodeks ten uległ jeszcze rewizji i zmieniony został w niektórych przepisach przez ustawę z dnia 31 grudnia 1940 r. Na podstawie nowego kodeksu usunięto z administracji "politykę" a z nią i walki partyjne, działanie skoncentrowane zostało na funkcjach techniczno-gospodarczych, obejmujących środki komunikacyjne lokalne, oświetlenie, wodociągi, kanalizację, dostarczanie mleka, mięsa itd. Administracja ta występuje w następujących związkach terytorialnych; gminy (fregnesia albo paroquia), okręgi (conselho), dystrykty (distrito) i prowincje (provincia). Jednak dopiero w okręgach ujawnia się właściwy samorząd. Dla przeprowadzenia kontroli administracji i uchwalenia budżetów odbywają się w okręgach dwa razy w roku zebrania przedstawicieli gmin i korporacji. Okręgi mają administracyjne organa zwane kamary /Camara/, obierane przez przedstawicieli gmin i korporacji. Naczelnik kamary jest funkcjonariuszem równocześnie państwowym i komunalnym. Odrębnie zorganizowana jest administracja komunalna w stolicy państwa tj. w Lizbonie i w drugim wielkim mieście, mianowicie w Porto. Administracja w dystryktach jest państwowa z urzędnikiem państwowym na czele /C./.

Salazar o samorządach terytorialnych bardzo mało podaje wiadomości; nadmienia jednak (str. 38), że na ich kształtowanie wywierają "wpływ bezpośredni" - bliżej S. go nie określa - korporacje i przedstawiciele (?) wszelkiego rodzaju zorganizowanych interesów (?).

tucjach terytorialnych. Dlatego tymczasowy rząd [illegible] u-sunął te instytucje, a w ich miejsce wprowadził czasowo - komisje rządowe, które miały urzędować, dopóki nie zostaną powołane do życia nowe instytucje terytorialne, państwowe i samorządowe. Stało się to na podstawie osobnego "Kodeksu administracji komunalnej" z 1936 r., obejmującego 882 artykułów. Kodeks ten uległ jednak rewizji i zmieniony został w niektórych przepisach przez ustawę z dnia 31 grudnia 1940 r. Na podstawie nowego Kodeksu, usuniętego z administracji "polityka" a z nią i walki partyjne, zadanie skoncentrowane zostało na funkcjach miejsko-gospodarczych, dotyczących przede wszystkim komunikacji lokalnej, oświetlenia, wodociągów, kanalizacji, dostarczania mleka, mięsa itd. Administracja ta występuje w następujących związkach terytorialnych: gminy (freguesia albo parroquia), powiaty (concelho), dystrykty (districto) i prowincje (provincia). Jednak dopiero w okręgach ujawnia się właściwy samorząd. Dla przeprowadzenia kontroli administracji i uchwalenia budżetów odbywają się w okręgach dwa razy w roku zebrania przedstawicieli gmin i korporacji. Okręgowe administracyjne organa zarządzające (camara/, obierane przez przedstawicieli gmin i korporacji. Prezydent kamery jest funkcjonariuszem równocześnie państwowym i komunalnym. Odrębnie zorganizowana jest administracja komunalna w stolicy państwa tj. w Lizbonie i w drugim wielkim mieście, mianowicie w Porto. Administracja w dystryktach jest państwowa z urzędnikiem państwowym na czele (1).

Samorząd w jednostkach terytorialnych bardzo mało posiada władzy; [illegible] jednak (str. 59), że na jej czele stoją wła-dze i "wpływ bezpośredni" - [illegible] je określa - korporacje i przedstawiciele (?) wszelkiego rodzaju zorganizowanych interesów (1).

J. Rewolucyjna "era odrodzenia" i pokojowa "era odbudowy"

Po uchwaleniu nowej konstytucji rząd opracował prawdopodobnie jakieś ordynacje wyborcze do Zgromadzenia Narodowego a po ich uchwaleniu rozpisał w grudniu 1934 r. i przeprowadził wybory członków nowego Parlamentu (S.str.224 i nast.).W lutym czy marcu 1935 r. nastąpił wybór prezydenta Rp. na podstawie nowej Konstytucji. Wybranym został generał Carmona, który jako szef rządu dyktatorskiego, popierał stale i gorąco dotychczasową jego akcję. Po ukonstytuowaniu się Zgromadzenia Narodowego i zapewne ponownej nominacji ministrów przez nowego Prezydenta, skończył się okres "rewolucji pokojowej"rozpoczętej w 1926 r. a z nią skończyły się rządy dyktatury tymczasowej. Zakończyła się tym samym tzw. "era odrodzenia"! Jej bilans jest w pełni dodatni, skoro składają się nań; Zaprowadzenie porządku i poszanowania władzy, uczciwa i celowa administracja, wzrost siły państwa, dobrobytu ogólnego, zadowolenia i patriotyzmu społeczeństwa. Portugalia weszła w erę drugą ,w erę rozbudowy, której celem jest dalszy rozwój, utwierdzenie i umocnienie tego wszystkiego, czego w pierwszym okresie dokonano.

Rozbudowa postępowała i postępuje konsekwentnie, bez pośpiechu i zgodnie z kierunkiem ideologicznym, w Konstytucji określonym. Świadczą o tym liczne fakty a przede wszystkim rozwój szybki Portugalii. Wiele także świadectw postępu przyniosły uroczystości, jakie odbyły się w Portugalii w 1943 r. z powodu 15-letniej rocznicy udziału Salazara w Rządzie. Prasa tak portugalska jak i zagraniczna rozpisuje się jak to Portugalia z kraju "szarej nędzy",ze społeczeństwa na wskroś rozpolitykowanego, przez walki partyjne rozkładającego się, upadającego nietylko gospodarczo, ale także moralnie, jak to Portugalia zagrożona - z powodu słabego rządu i bankructwa państwa - kuratelą międzynarodową państw wierzycielskich, podnosi się do państwa dobrze

1. [illegible] "na odłożenie" i "pośpiech" na odwagę"

O uchwaleniu nowej konstytucji rząd opracował pierwsze podo- nie jakieś artykuły wytyczne do Zgromadzenia Narodowego, a [illegible] kom umożliwiło rozpisać w grudniu 1934 r. i przeprowadzić wybo- ry członków nowego parlamentu (S.str.224 i nast.). W lutym czy marcu 1935 r. nastąpił wybór prezydenta [illegible], na podstawie nowej konstytucji, którym został generał Carmona, który już [illegible] rządu dyktatorskiego, [illegible] z góry do [illegible] gnacji. Po [illegible] w życie ustawy Zgromadzenia Narodowego i na- pewne połowy kadencji członków rządu nowego prezydenta, skoń- czył się okres "rewolucji pokojowej" rozpoczętej w 1926 r. i [illegible] nią skończyły się rządy dyktatury tymczasowej. Zaczyna się tym samym tzw. "Estado Novo" ("Nowe Państwo"). Jej celem jest [illegible] podsta- wy, które składają się z: doprowadzenie porządku i poszano- wanie władzy, uzdrowienie całej administracji, [illegible] pań- stwa, dobrobytu ogólnego, zadowolenia i patriotyzmu społeczeństwa. Portugalia weszła w erę nowego, w erę rozwoju, której celem jest dalszy rozwój, utwierdzenie i umocnienie tego wszystkiego, czego w ciągu pierwszych lat już dokonano.

Rozbudowanie, restytucja i postępuje konsekwentnie, bez pośpie- chu i zgodnie z planem, niezależnie, w konsekwentnej metod- dzie. Świadczą o tym liczne fakty a przede wszystkim rozwój [illegible] szybki Portugalii. Wiele także świadectw postronnych przybyszy u- [illegible], jakie odbyły się w Portugalii w 1947 r. z powodu 15-letniej rocznicy objęcia [illegible] w rządzie. Prasa tak por- tugalska jak i zagraniczna rozpisuje się jak to Portugalia z kraju "[illegible] nędzy", ze społeczeństwa na wskroś rozpolitykowane- go, przez walki partyjne rozkładającego się, upadającego nie tyl- ko gospodarczo, ale także moralnie, jak to Portugalia [illegible] - z powodu złego rządu i bankructwa państwa - kuratela między- narodowej państw wierzycielskich, podnosi się do państwa dobrz-

administrowanego, zamożnego, zdobywającego sobie coraz większe znaczenie w Europie i w ogóle w cywilizowanym świecie. Już nietylko państwa takie jak Anglia lub Hiszpania pozostają obecnie w bardzo dobrych stosunkach z Portugalią, ale i państwa totalistyczne, mianowicie Niemcy i Włochy zabiegają o zbliżenie się do tego małego państewka europejskiego, pozbawionego prawie zupełnie bogactw naturalnych a liczącego zaledwie siedem milionów mieszkańców. I tak Niemcy w swych dziennikach porównywują ideologię Portugalii z ideologią narodowo-socjalistyczną a przekręcając w sposób kłamliwy fakty inne dane ,starają się wykazywać, jak to obie ideologie są pokrewne, jak w Portugalii tak jak w Niemczech władze rządowe otoczone są najwyższym autorytetem, jak Portugalia np. podobnie jak Niemcy, potępia komunizm, że widać to już ze znamiennego zdania, jakie Salazar wypowiedział w jednej ze swych mów, mianowicie, że "komunizm zagraża całej chrześciańskiej kulturze, że nie ma wolności ludzkiej tam, gdzie państwo zamienia ludzi w maszyny i niewolników (p.np.Frankfurter Ztg. z 30 kwietnia 1943 r) itd.

Włoskie głosy starają się wykazać, że ustrój korporacyjnego państwa portugalskiego jest tylko naśladownictwem wzorów włoskich, których twórcą był Mussolini. (Oczywiście o tym nie pisze się, że korporacje włoskie są dalszym rozwojem syndykalnych związków francuskich). Odpowiedź na takie twierdzenia znajdujemy w książce Salazara, bo jej autor przyznaje, że w reformach, które projektował bynajmniej do dążył do jakiejś oryginalności i twórczości, że i owszem starał się korzystać z cennych przykładów pochodzących z państw innych, nie wyłączając oczywiście Włoch. Ale z książki Salazara wynika także, że korporacje, mimo kontroli i pewnej ingerencji państwowej, zachowują samorząd, wynika dalej, że mimo ustroju korporacyjnego państwo portugalskie jest dalekim od totalizmu, że rząd nie utożsamia się z żadną

partią, że obywateli nie uważa się za twory, które istnieją jedynie dla wielkości, siły i sławy państwa, że wolnośćśjednostki nie ginie w zbiorowości w Portugalii lecz przeciwnie ze względu na tę wolność i godność jednostki państwo ulega ograniczeniom wskazanym prawem i moralnością. (p. np. S. str. 34).

Pewien moralista na którego powołuje się Salazar miał wyrazić życzenie; "Oby nam Bóg dał uczonego, by nas kształcił, świętego, by nas na duchu podnosił, mędrca by nami rządził". Po przeczytaniu tego zdania pomyślałem sobie; Portugalii szczęściem było i jest, że w niej pozyskał władzę Rząd mądry, uczciwy, ożywiony miłością człowieka, ojczyzny i wszystkiego co dobre i szlachetne a bezwzględnie przestrzegającego prawdy. Daj Boże, żeby takie szczęście spadło także i na tak okropnie i okrutnie od 1939 r. męczoną Polskę!

K. <u>Kilka moich uwag o nie dość dokładnym wyrażaniu trafnych myśli przez Salazara</u>.

Książka Salazara nie jest - jak zaznaczyłem na początku niniejszego rozdziału - żadnym na podstawie jakiegoś planu ułożonym przedstawieniem systematycznym przewrotu i reform w Portugalii, ale zlepkiem 18-tu przemówień, przez Salazara przy różnych sposobnościach wygłoszonych, na które pewne oświetlenie systematyczne rzuca jedynie "przedmowa" a raczej wstęp. W przemówieniach poszczególnych Salazar powtarza niejednokrotnie to samo, co w innych już powiedział i to nieraz w inny sposób, a nawet pod różnymi, nie zawsze całkiem właściwymi nazwami, co wywołuje czasem dla czytelnika niejasności. Widać stąd, że Salazar, niewątpliwie wielki mąż stanu i myśliciel, ogarniający szerokie horyzonty, wykształcony w umiejętnościach politycznych, wybitny znawca ekonomii politycznej, skarbowości i prawa państwowego, jednak nie przywiązuje większej wagi do ścisłości i dobierania właściwych

pentia, że obywateli nie uważa się za twory, które dotknięte jedynie dla wielkości, siły i sławy państwa, że wolność jednostki nie ginie w absorbowaniu w Portugalii lecz, przeciwnie ze względu na tę wolność i godność jednostki państwo musi być ograniczone wskazanym prawem i moralnością. (p. np. S. str. 14).

Pewien moralista na którego powoływał się Salazar także wyraził życzenie: "Oby nas Bóg raczył uchronić, by nas kształcił, świętego, by nas Machiavelli nie podkopał, mądrość by nami rządziła". Po przeczytaniu tego zdania pomyślałem sobie: Portugalii szczęściem życia jest, że w niej pozyskał władzę mąż mądry, uczciwy, o wiedzy i zdolnościach, który ukochał ojczyznę i wszystko co dobre i szlachetne a najwyżej nad wszystkim przestrzega jego prawdy. Daj Boże, żeby takie szczęście spadło także i na tak okrutnie i okrutnie od 1939 r. nękaną Polskę!

<u>7. Kilka moich uwag o sposobie dość dokładnym wyrażania treściwych myśli przez Salazara.</u>

Metoda Salazara nie jest - jak zaznaczyłem na początku niniejszego rozdziału - dać pełny obraz jakiegoś planu niezożonego przedstawieniem systematycznym prawa i reformy w Portugalii, ale zebrane tu-ta przemówienia, przez Salazara przy różnych sposobnościach wygłoszone, na których po ich oświetlenie systematyczne jedynie "przyjęcie" z naszej strony. W przemówieniach poszczególnych Salazar powtarza niejednokrotnie to samo, co w innych już powiedział i to niemal w tej samej formie, a nawet pod różnymi, ale zawsze stylem wzniosłym i nazwami, co wywołuje czasem u czytelnika niejasność. Widać stąd, że Salazar, niewątpliwie wielki mąż stanu i myśliciel, ogarniający szerokie horyzonty, wykształcony w umiejętnościach politycznych, wybitny znawca ekonomii politycznej, słuszność i prawa państwowego, jednak nie przywiązuje większej wagi do ścisłości i dokładności właściwych

wyrażeń, właściwych terminów technicznych. Jakby przyznawał się do pewnych niedokładności i nieścisłości, Salazar pisze na str. 32: "Zdarza się czasem w polityce, że te same słowa wyrażają różne rzeczy, a te same rzeczy różnie się nazywają.

Mimo podziwu, z jakim patrzę na wielkie dzieło reformy portugalskiej, której głównym twórcą jest Salazar, wspominam o powyższej stronie ujemnej książki Salazara dlatego, by moi szanowni Czytelnicy nie sądzili, że jestem jednostronnym adoratorem, który bezkrytycznie na wszystko patrzy. Dlatego nawet poprę swą uwagę krytyczną przynajmniej dwoma przykładami:

Jeden z nich małej wagi: Salazar, pisząc o wyborze prezydenta i posłów w Portugalii, wyraża się, że dokonano tych wyborów przez głosowanie "bezpośrednie",przyczym miał na myśli - jak przypuszczam - głosowanie powszechne (i zapewne równe). Wyrażenie "bezpośrednie" jest w takim razie nietrafne, bo jego przeciwieństwem byłoby głosowanie pośrednie tj. głosowanie przez pośredników, jak się rzecz ma przy głosowaniach prawyborców i wyborców.

Drugi przykład nierównie ważniejszy: Salazar, którego gorący i żywy temperament polityczny prowadzi czasem do zaniedbywania ścisłości lub umieszczania zbyt silnych akcentów, wyrzeka się kilkakrotnie demokratyzmu i liberalizmu w sposób mogący wywołać nieporozumienie. I tak np. o rządzie dyktatorskim czytamy na str. 28-ej: "Jesteśmy przeciwnikami parlamentaryzmu, demokratyzmu, liberalizmu i chcemy stworzyć państwo korporacyjne" - tak jakby państwo korporacyjne nie mogło być równocześnie demokratycznym i liberalnym, a nawet nie mogło posługiwać się metodą parlamentarną. Albo np. na str. 23 czytamy: "Liberalizm w dosłownym znaczeniu tego wyrazu nie istnieje i nigdy nie istniał: z filozoficznego punktu widzenia jest głupstwem, z politycznego - kłamstwem".

A przecież Salazar (podobnie jak jego adherenci) jest demo-

kratą i liberałem, a tylko nie skrajnym demokratą i nie skrajnym liberałem, któryby, wyszedłszy z premis czysto teoretycznych czy doktrynalnych, budował choćby same w sobie logiczne konstrukcje jednak oderwane od rzeczywistości, natury i potrzeb człowieka. Salazar jest demokratą i liberałem ale trzeźwo patrzącym, który liczy się z rzeczywistością, z naturą i potrzebami ludzkimi a uwzględniając je, szuka i znajduje zd.m. najwłaściwsze, najlepsze rozwiązanie zagadnień.

Jest w takim znaczeniu demokratą, bo o cóż mu chodzi, jak nie o to, żeby w państwie obowiązywały tylko normy zgodne z interesem, a tym samym i dorozumianą wolą narodu, a nie wypływające z samowoli jakichś despotów, czy satrapów, czy demagogów partyjnych i by stosował je i przestrzegał ich silny rząd, który jednak ma liczyć się z tym, że nietylko dla społeczeństwa ale i dla niego owe normy są suwerenem, i że dlatego za ich przekroczenie ponosi odpowiedzialność, równie surową jak jego władza jest silną.

O ile zaś chodzi o tworzenie norm obowiązujących Salazar odrzuca słusznie tzw. referendum[x] bo przy tym systemie przeważna część głosujących, która stanowi większość, z reguły nawet nie rozumie tego, za czym głosuje. Salazar odrzuca także - jak sądzę słusznie - system parlamentarny oparty na powszechnym i równym prawie głosowania z powodów, które w rozdziale pierwszym Notatek przedstawiłem a natomiast dąży widocznie do tego, żeby "dorozumiana wola Narodu" (wymagające norm, które odpowiadają najlepiej potrzebom całego społeczeństwa) objawiała się z pomocą organizacji korporacyjnej, przy której każdy obywatel w związkach, do których należy, może wyrażać swoje poglądy i dezydera-

x/ Przy tzw. referendum, o którym była już mowa w rozdz. I-szym ustawy przychodzą do skutku nie przez uchwały parlamentarne, tj. przedstawicieli narodu, lecz przez bezpośrednie głosowanie wszystkich obywateli nad projektami ustaw.

brata i liberała, a tylko nie skrajnym demokratą i nie skrajnym liberałem, którzy, wyszedłszy z przesłanek czysto teoretycznych czy doktrynalnych, budowali choćby same w sobie logiczne konstrukcje jednak oderwane od rzeczywistości, natury i potrzeb człowieka. Salazar jest demokratą i liberałem ale trzeźwo patrzącym, który liczy się z rzeczywistością, z naturą i potrzebami ludzkimi a uwzględniając ją, szuka i znajduje ad.m. najwłaściwsze, najlepsze rozwiązanie zagadnień.

Jest w takim znaczeniu demokratą, bo o cóż mu chodzi, jak nie o to, aby w państwie obowiązywały tylko normy zgodne z interesem, a tym samym i dobrze rozumianą wolą narodu, a nie wypływające z samowoli jakichś despotów, czy satrapów, czy demagogów partyjnych i aby stosował je i przestrzegał ich silny rząd, który jednak ma liczyć się z tym, że nietylko dla społeczeństwa ale i dla niego owe normy są autorytetem, i że dlatego za ich przestrzeganie ponosi odpowiedzialność, równie surową jak jego władza jest silna.

O ile zaś chodzi o tworzenie norm obowiązujących Salazar odrzuca słusznie tzw. referendum*) bo przy tym systemie przeważa na ogół głosująca część, która stanowi większość, a rzeczy nawet nie rozumie tego, za czem głosuje. Salazar odrzuca także - jak wiadomo słusznie - system parlamentarny oparty na powszechnym i równym prawie głosowania z powodów, które w rozdziale pierwszym dostatecznie wyjaśniłem a natomiast dąży wiedziony do tego, żeby "dobrze zrozumiana wola narodu" (wyrażająca normy, które odpowiadają najlepiej potrzebom całego społeczeństwa) objawiała się z pomocą organizacji korporacyjnej, przez którą każdy obywatel w związku, do którego należy, może wyrażać swoje poglądy i dezyderata.

*) t.j. t.zw. referendum, o którym była już mowa w rozdz. I-szym, ustawy prawodawcze dochodzą do skutku nie przez urzędy parlamentarne, t.j. przedstawicieli narodu, lecz przez bezpośrednie głosowanie wszystkich obywateli nad projektami ustaw.

ty. I zdaje się, że w ten sposób odkrywać można lepiej podstawy dla poznania woli narodu, aniżeli przez wybory powszechne i równe przedstawicieli narodu, a potem przez uchwały wybranych do parlamentu posłów nieraz mało uświadomionych o rzeczywistych potrzebach społeczeństwa a zależnych od partii politycznych, do których należą.

Umiar w demokratyzmie rozsądny prowadzi Salazara także do zasady, że wykonywanie i stosowanie ustaw i sfera działalności rządu, nieskrępowana ustawami, mają być powierzone rządowi niezależnemu od parlamentu, czy innych przedstawicieli woli narodu, bo rząd musi władzę wykonawczą sprawować sprężyście, szybko, celowo, bez jakichkolwiek wpływów postronnych, a tylko pod odpowiedzialnością przed właściwymi organami. Taka zasada nie uwłacza bynajmniej zasadzie demokratycznej, jak tego przykład widzimy w Stanach Zjednoczonych A.Płn.

Salazar jest także wbrew temu, jak się wyraża, liberałem, czego składa dowody w swej książce i to na każdym kroku; Jest liberałem, bo uznaje sferę owych praw wolnościowych, których podstawy określił jeszcze wielki Locke, bo dąży do tego, by Portugalczyk w swym państwie czuł się swobodnym osobiście, pod każdym względem i mógł swej wolności bronić nawet przeciw rządowi państwowemu a krępowany był tylko ustawami, wydanymi ze względu na dobro ojczyzny i prawa swych współobywateli. Salazar nie przyjmuje jedynie pełnego liberalizmu gospodarczego, ze względu na wielkie szkody, jakie taka wolność nieograniczona w ciągu wieku XIX i XX wyrządzała, lecz z drugiej strony nie wprowadza na to miejsce bynajmniej żadnej państwowej gospodarki, któraby inicjatywę prywatną i wolność konkurencyjną usuwała - ale normy, na podstawie których samo społeczeństwo gospodarkę swą organizuje w korporacjach, będących rodzajem samorządowych instytucji. Zresztą o Salazara liberalizmie nie potrzebuję się tu dalej rozwodzić, skoro w poprzednich wywodach tylekrotnie przy różnych spo-

sobnościach na ten liberalizm wskazywałem.

Zwróciwszy powyżej uwagę na drobne cienie, czy strony ujemne książki i okazawszy przez to swą obiektywność , mogę tym silniej podnieść jej wielką wartość i zachęcić każdego, aby poświęcił nieco czasu na zaznajomienie się z jej treścią a więcej jeszcze czasu na jej przemyślenie sine ira et studio. W książce tej bowiem wyczyta wiele zajmujących spostrzeżeń i głębokich myśli; z jej pomocą zaznajomi się nieco ze społeczeństwem, w różnych kierunkach do naszego zbliżonym, i ~~a przecież~~ spowinowaconym wspólną kulturą łacińsko-chrześciańską; dowie się ciekawych rzeczy o państwie portugalskim, które zostawszy republiką i popadłszy potem w nierząd i słabość, zaprowadziło u siebie dzięki swemu dobremu rządowi, w ciągu kilku lat ład, porządek, dobrą administrację, dobrobyt i zadowolenie, wzrosło w siłę, a to bez cierpień i krwawych rewolucji i stało się państwem postępu i pokoju; zapozna się wreszcie trochę z ojcem duchowym tej książki, z jej autorem Salazarem, którego cechują skromność, szczerość i prostota, umiar, mądrość i miłość człowieka.

L. Wyniki z kilku wywiadów, jakie redaktor Ferro uzyskał u ministra Salazara.

Salazar - jak poprzednio pisałem - nie przyjmuje żadnych dziennikarzy. Jest wrogiem zwłaszcza wywiadów. Mimo to redaktorowi Ferro udało się dostać do niedostępnego ministra i przeprowadzić z nim kilka rozmów. Ferro ogłosił je w powyżej (pod "B") przeze mnie wymienionej książce.

Z wywiadów Ferra zamieszczam tu kilka wyimków.

1. Cenzura. Ferro żalił się w 1932 r.,że cenzura dzienników jest dokuczliwa i pytał się dlaczego Salazar jej nie uchyla? Salazar odpowiedział: "Dla dwóch racji: Przede wszystkim proszę przyjąć do wiadomości, że staramy się sprowadzić działalność cenzury do granic najkonieczniejszych. To rzecz niedopuszczalna na

sowieckich na tle liberalizmu wolnomyślnego.

Zaznaczmy powyższą uwagę na krótko opisując cały trzon tej jednej książki i ciekawszy wyraz tego, co obiektywność, może tym głębiej podniesie jej wielką wartość i zachęci każdego, aby powrócił niecoczasu na zaznajomienie się z jej treścią, a więcej jeszcze czasu na jej przemyślenie et labora et studio. W książce tej powiem wprost: Wiele zdających się ostrzeżeń i głębokich myśli, przy jej pomocy zapoznaje się nieco ze społeczeństwem, w różnych kierunkach dotąd mało znanych, w przeciętnych mów owocnym wyjątkowej kultury katolicko-chrześcijańskiej: dowie się ciekawych wiadomości o państwie portugalskim, które zostawszy republiką i poradziło sobie w nieładzie i słabości, zapracowaniem na siebie dzięki swemu dobremu rządowi, w ciągu kilku lat ład, porządek, dobrą administrację, dobrobyt i zadowolenie, wznosząc się wzwyż, a to bez cierpień i krwawych rewolucji i stało się państwem szczęśliwym i pokoju; zapozna się wreszcie trochę z ojcem duchowym tej książki, a jej autorem Salazarem, którego cenią, szanują za skromność, szczerość i prostotę, zapał, mądrość i wielkie uszanowanie.

3. Wyjątki z kilku wywiadów, jakie redaktor Ferro uzyskał u ministra Salazara.

Salazar - jak poprzednio zaznaczono - nie przyjmuje żadnych dziennikarzy. Jest wrogiem zwłaszcza wywiadów. Mimo to redaktorowi Ferro udało się dostać do niedostępnego ministra i przeprowadzić z nim kilka rozmów. Ferro ogłosił je w powyższej pod wspólnym "Salazar" książce.

Z wywiadów Ferra zamieszczam tu kilka wyjątków.

1. Cenzura. Ferro zdziwił się w 1932 r., że cenzura dziennikarzy jest dokuczliwa i zapytał się dlaczego zalecana jest niektórym. Salazar odpowiedział: "Dla dwóch rzeczy. Trzeba przyjść im z pomocą przy dojściu do wiadomości, że starają się sprowadzić dziennikarzy do grania najkonieczniejszych. To rzecz niedopuszczalna na

przykład, aby ktoś przekręcał fakty, dzięki swej ignorancji lub złej wierze, po to, by usprawiedliwiać niesłuszne ataki na dzieło rządu, ku szkodzie interesów całego kraju. Znaczyłoby to, że uznaje się prawo kalumni i oszczerstwa. Fakty pozostają faktami, nie wolno pozwalać na to, by powątpiewano o cyfrach i dziełach, w których odzwierciedla się życie całego państwa. To kwestia godności i przyzwoitości publicznej! Można dyskutować oczywiście o dyrektywach i zasadach polityki, polityki finansowej na przykład lecz któżby w Anglii, Szwajcarii lub jakimkolwiek innym cywilizowanym kraju ośmielił się powątpiewać o ścisłości w rachunkach państwowych? Oskarża się państwo przez brak dobrej woli, lub brak informacji, zarzucając mu, że nie dokonało tego, co właśnie jest w trakcie realizacji, albo, że nie uczyniło tego, co właśnie już dokonane zostało....Pragnąc uniknąć nieporozumień i błędów, zrozumiałych w dziedzinie tak subtelnej, jak dziedzina finansów, oddałem mój gabinet ministerialny, od pierwszych godzin urzędowania, do dyspozycji dziennikarzy, którzy pragnęliby się poinformować .W ciągu czterech lat tylko dwóch, czy trzech skorzystało z tej oferty! To nie przeszkodziło oczywiście wypisywaniu największych głupstw na temat, który oczywiście nie może być uzależniony od czyichś chimer lub fantazji....Prasa nasza, która obecnie dzięki cenzurze znacznie się poprawiła,dawniej, w kilku swych organach, dawała odstraszające przykłady; intrygi, insynuacje, wymysły,"kult swego ja", prowincjonalizmy, niski poziom intelektualny! Dziennik jest pokarmem narodu, dlatego też powinien pozostawać pod kontrolą, jak wszystkie inne środki żywności."

W końcu Salazar omawia zagadnienie, czy obowiązki moralizatorskie cenzury nie mogliby wziąć na siebie sami dziennikarze, ale zorganizowani w Radach dziennikarskich na wzór Rad adwokackich (p.zresztą F. str. 42 i nast.).

2. Parlamentaryzm. Ferro poruszył kwestię antypatii Salazara do parlamentaryzmu. "Niektórzy, - powiedział interpelant, - przypisują pański antyparlamentaryzm stosunkowi do ducha partii, pańskiemu zamkniętemu w sobie charakterowi, pańskiej niechęci do wypowiadania się. Niejeden chciałby się z panem zmierzyć w parlamencie: "Pragnąłbym go zobaczyć po interpelacji tego lub tamtego". Inny znów grozi panu platonicznie; "Ba, gdyby nie było u nas cenzury"!

"Prawdopodobnie mają rację - mruczy Salazar z "dumną pokorą" w głosie - z pewnością zwyciężyliby mnie, zmusiliby mnie, który pracuję, do tego, abym nie robił nic". Potem, podnosząc głos: "Jestem istotnie antyparlamentarystą do szpiku kości, ponieważ nienawidzę pustych, werbalnych przemówień, krzykliwych i zbędnych interpelacji, gry namiętności nie dokoła jakiejś wielkiej idei, lecz dokoła drobiazgów, błahostek, stanowiących wielkie "nic" dla spraw narodowych. Parlament napełnia mnie taką odrazą, że żywię lęk przed nim - chociaż uznaję konieczność jego istnienia, to znaczy istnienia tego parlamentu, który się zrodzi z nowej ustawy konstytucyjnej.....Rada ministrów wystarcza mi w zupełności. Jest to mały, pożyteczny i produkcyjny parlament.... ("F. str. 116, 117).

3. Dyktatura portugalska a faszyzm.

Ferro zapytał Salazara, czy nie możnaby w Portugalii zastosować wzorów faszystowskich? Salazar odpowiedział "Dyktatura nasza jest pokrewna dyktaturze faszystowskiej przez wzmocnienie władzy, wojnę z niektórymi zasadami demokracji, przez swój charakter narodowy i społeczne zainteresowania. Różnica polega na sposobach postępowania w dziedzinie odrodzenia. Dyktatura faszystowska, ciąży ku pogańskiemu cezaryzmowi, ku nowemu państwu, które nie zna granic natury prawnej, czy moralnej i zmierza do celu, łamiąc wszystkie przeszkody, nie żywiąc żadnych skrupułów.

Mussolini - jak pan wie - jest zadziwiającym oportunistą akcji: raz przechodzi na prawo, to znów na lewo, dzisiaj zwalcza Kościół, potem wkrótce podpisuje traktat laterański, aby po kilku miesiącach rozwiązywać kongregacje katolickie. Widzę, że ciągle oscyluje między elitą, którą umiał stworzyć i którą posługuje się z taką inteligencją, a ulicą, której od czasu do czasu musi schlebiać. Nie zapominajmy, że Mussolini jest Włochem potomkiem kondotierów, nie zapominajmy także o jego początkach o jego socjalistycznym, prawie komunistycznym formowaniu się. Jego wypadek jest zatem wypadkiem godnym podziwu, jedynym, lecz zarazem ewenementem narodowym. On sam powiedział: "Faszyzm jest produktem typowo włoskim, tak jak bolszewizm - produktem rosyjskim". Jednego i drugiego nie można przenosić na inny grunt - mogą one żyć tylko w swym kraju rodzinnym. Nowe państwo portugalskie, przeciwnie, liczy się z pewnymi granicami natury moralnej, które są jakby sygnałami ostrzegawczymi w jego reformatorskiej akcji... U nas sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Granice, w których mamy zamiar pracować, zostały zakreślone fundamentalnymi zasadami nowego państwa portugalskiego. Granice te obowiązują w działaniu nas, kierowników. Nasze prawa są mniej surowe, nasze obyczaje mniej gładkie, lecz państwo zarazem jest też mniej absolutne i wcale nie chcemy go proklamować wszechpotężnym."

Ferro przerwał Salazarowi w tym miejscu zdaniem;"Mussolini jest wielkim człowiekiem bezkarnym w kraju Cezara i Machiavella". Poczem Salazar nadmienił;..."Gwałt, bezpośredni i stały sposób postępowania dyktatury faszystowskiej jest nie do zastosowania w naszym środowisku, nie zgadza się on z łagodnością naszych obyczajów"....

Ferro zapytał;..."Czy zna Pan zdanie, które powiedział Piłsudski, dyktator narodu polskiego, o gwałtach dyktatury portugalskiej?" "Nie przypominam sobie" odpowiada Salazar. "Szczęśliwy

kraj - mówi na to Ferro - ta Portugalia, w której Syberia leży na Maderze". (p. str. 63-66).

(Piękna wyspa Madera - dopisał dr Boyé - o której tak wymowne słowa napisał w "Os Lusiadas" największy poeta Portugalii, Camoens, jest miejscem pobytu zesłańców politycznych).

Reformy Roosevelta. New Deal. x/

Kryzys gospodarczy w Stanach Zjednoczonych Am. Płn. rozpoczął się w wielkich rozmiarach już w 1929 r. Pod koniec 1932 r. i na początku 1933 r. życie ekonomiczne obniżyło się do poziomu dotychczas nieznanego, wprost rozpaczliwego. Rolnicy (farmerzy) wobec nagromadzenia się olbrzymich zapasów produktów rolnych, , które przewyższały znacznie zapotrzebowanienwewnętrzne, a nawet możliwość eksportu, sprzedawali swe produkty za ceny tak niskie, że popadali w nędzę i nie mogli kupować niezbędnych dla siebie i dla swych gospodarstw wytworów przemysłowych, Ilość tych wytworów okazała się również tak nadmierna, że ich produkcja ulegała coraz dalej idącym ograniczeniom; zamykano więc fabryki lub redukowano w nich pracę i wynagrodzenie za nią a coraz liczniejsze rzesze robotników traciły utrzymanie dla siebie i swych rodzin, zamieniając się w bezrobotnych lub nędznie za pracę płatny proletariat. Produkcja przemysłowa obniżyła się, w porównaniu z latami 1923 do 1926 przeciętnie o 56%; w tym samym mniej więcej procencie uległo redukcji zatrudnienie robotników a liczba bezrobotnych doszła do przerażającej cyfry 15 milionów; cena robocizny tak się obniżyła, że stanowiła tylko 40% sumy z owych lat poprzednich. Nędza rosła a z nią przygnębienie, apatia ,bezwład oraz nienawiść przeciw kapitalistom, zwłaszcza milionerom i miliarderom, opływającym mimo kryzusu w dostatki.

Szukano środków zaradzenia złemu i w coraz liczniejszych

x/ Ze źródeł jakie były mi dostępne i z których mniej lub więcej korzystałem, wskazuję na książki i broszury następujące: Franklin Roosevelt;Regards en avant, 1933; Fr.D.Roosevelt;Spojrzenia w przyszłość, 1934; Fr.D.Roosevelt; Sur la bonne voie, 1934; Henry A.Wallace; New Frontiers, 1934; Georges Boris; La révolution Roosevelt, 1934; Jerzy Drecki; Idee i polityka gospodarcza Prez. Roosevelta (31 str.) 1934; Michał Helperin;Roosevelt i "New Deal", 1937; L. Franck; L'Expérience Roosevelt et le milieu social américain, 1937; William James; Philosophie de l'Expérience, 1912; Jerzy Kuncewicz; Republika globu, 1938, str. 141-250. Z ostatniej książki korzystałem najwięcej.

rzeszach szerzyło się mniemanie, że poprawę może przynieść partia demokratyczna, której duchowym przewódcą był niezwykłymi zdolnościami wyposażony Franklin Roosevelt. Partia demokratyczna bowiem dopatrywała się przyczyny złego w bezplanowości produkcji w rolnictwie i w przemyśle, przy której jedynie mogło dojść do tak olbrzymiej nadprodukcji. Bezplanowość produkcji - to zaś ciężki grzech - jak wskazywano- systemu skrajnie wolnościowego, któremu hołdowała rządząca partia liberalna tzw. republikanów z prezydentem St.Zjedn. Hooverem na czele. Od niej i od jej zasad trzeba się odwrócić - mówiono - i poddać produkcję z góry ułożonym, obowiązkowym planom a równocześnie stworzyć środki dla sprawiedliwego i słusznego rozdziału dochodu społecznego. Takie poglądy pociągnęły większość ludności St. Zjedn. W terminie nowych wyborów tj. z początkiem 1933 r. prezydentem St. Zj. nie został wybrany dotychczasowy prezydent Hoover, lecz kandydat demokratyczny, Franklin Roosevelt.

Roosevelt zainaugurował swe rządy 4 marca 1933 r. szeregiem zarządzeń. Między innymi już w pierwszych dniach zamknąć kazał banki, gdyż potęgowały niepokój ,wywoływały derutę gospodarczą przez coraz liczniejsze wstrzymywanie wypłat i ogłaszanie upadłości. Ale szybko potem kazał pootwierać te z zamkniętych banków, które wykazały, że mogą swe zobowiązania należycie wypełnić. Takie i inne jeszcze energiczne kroki natychmiastowe, przemówienia Roosevelta, jego książka nader popularna "Looking forward" (Spojrzenie naprzód) - wszystko to wywołało nadspodziewanie szybkie uspokojenie umysłów i nadzieję lepszej przyszłości. Rosnącą swą popularność powiększył Roosevelt jeszcze przez to, że w miejsce dotychczasowych doradców Rządu, którymi byli głównie przedstawiciele sfery wielkich kapitalistów, otoczył się wybitnymi uczonymi (tzw."Brain Trust" - trust mózgów). Ale i im Roosevelt - jak się zdaje - nie ulegał zbytnio, skoro w

w planach swych i poczynaniach nie trzymał się jakiejś jednolitej koncepcji naukowej, czy doktrynalnej, lecz raczej szedł drogą, śmiałych eksperymentów praktycznych a w skutkach szczęśliwych. Uzyskał m.in. ustawę obniżającą wartość dolara, przez co nastąpiło zaraz znaczne oddłużenie warsztatów pracy i zwyżka cen a ożywiła się produkcja i obroty gospodarcze. Od obniżenia wartości dolara nie powstrzymało go, że narażał sobie tym samym kapitalistów, jako wierzycieli, posiadających zwłaszcza obligi pieniężne.

Postarał się dalej o olbrzymie kredyty na przeprowadzenie wielkich robót publicznych na rozbudowę kolei, na opanowanie sił przyrody (np. wodospadów) dla celów przemysłowych, na budowę różnych gmachów publicznych a przede wszystkim na uporządkowanie wielkich leśnych obszarów zdewastowanych. Przez roboty takie, na które już początkowo uzyskał blisko 4 miliardy dolarów, dał zarobek licznym rzeszom bezrobotnych, których liczby milionami malały. Dwa miliony ludzi objęły w czasie stosunkowo krótkim nowo powstałe gospodarstwa rolne.

Doniośle jszymi są jednak reformy Roosevelta, których celem było i jest już nietylko bezpośrednie usuwanie kryzysu wywołanego nieplanową gospodarką lat poprzednich, ale coś więcej, bo zorganizowanie życia gospodarczego w St. Zjedn. w taki sposób, aby zapobiec na przyszłość podobnym katastrofom ekonomicznym.

Reformy te, będące treścią powszechnie nazywanego "New Deal", opierają się głównie na dwóch ustawach. Pierwszą z nich jest Agricultural Adjustment Act (A.A.A.) z 12 maja 1933 r. a drugą doniośle jszą jeszcze od pierwszej: "The National Industrial Recovery Act" (N.I.R.A.) z 16 czerwca 1933 r. Obie ustawy stanowią pewną całość i uzupełniają się wzajemnie. Dążą one po pierwsze, aby wytwórczość tak rolnicza jak i przemysłowa odbywały się według pewnego planu z góry określonego i to tak, żeby nie wykraczały ponad zapotrzebowanie ludności St.Zjedn. i ponad możliwoś-

ci eksportu, a mimo to aby zapewniały wszystkim, którzy tego potrzebują zarobkową pracę - po drugie, aby ugruntować i w życie wprowadzić sprawiedliwy rozdział dochodu społecznego, co osiągnie się tylko wówczas, jeżeli każdy pracownik będzie mógł zapewnić sobie i swej rodzinie byt odpowiadający godności ludzkiej.

Jednak reglamentacja, dążąca do takich celów, powinna zgodnie z intencjami Roosevelta zachować właściwą miarę. Jakkolwiek więc ma ona być reakcją przeciw bezplanowej gospodarce i zupełnie wolnej konkurencji a tym samym przeciw walce silniejszych ze słabszymi, w której zwycięstwo odnoszą silni a upadają słabi - mimo to nie śmie popaść w drugą ostateczność, w której rolnictwo, handel i przemysł byłyby całkowicie skrępowane przez jakieś bezwładne normy przez Rząd, czy przez Kongres narzucone, trącące absolutyzmem czy państwową gospodarką. Tym więcej nie może reglamentacja xyx uchybiać najwyższym dobrom człowieka i potrzebom tkwiącym głęboko w naturze ludzkiej; szanować musi zatem w pełni wolność i nietykalność indywidualną, życie rodzinne, własność prywatną, o czym - jakkolwiek to się rozumie samo przez się - wspominam jedynie dlatego, bo otaczają nas w Europie obecnie, gdy słowa te piszę, objawy prądów przeciwnych. Reglamentacja Rooseveltowska szanuje dalej swobodę w inicjatywie i twórczości osobistej a nawet podtrzymuje możność współzawodnictwa, co prawda tylko w granicach planowej gospodarki, ustalonej przez "Planing Council", względnie przez tzw. "Kody" zatwierdzane przez Prezydenta St. Zjedn.

Roosevelta "New Deal" postępuje więc drogą pośrednią między liberalizmem a absolutyzmem, zachowując właściwą miarę, zbliżoną do liberalizmu. Nawet przy powstawaniu norm, które mają stać się dla produkcji i rozdziału dochodu społecznego obowiązującymi, bada się i szanuje w pierwszej linii inicjatywę i projekty sfer interesowanych.

Wytwórcy wszelkich gałęzi tak w zakresie przemysłu jak i rolnictwa tworzą związki zawodowe, które - każdy w swym zakresie - przygotowują wnioski i projekty planowej gospodarki a w szczególności dla oznaczenia ilości i rodzajów produkcji, ewentualnie - jak zwłaszcza w rolnictwie - dla oznaczenia cen produktów i wynagrodzeń pracy najemnej, przy czym przychodzą w pełni do głosu robotnicy w związki zrzeszeni (rodzaj korporacji, raczej syndykatów) a przytem i konsumenci. Ale przy obradach i pracy związków uczestniczą władze rządowe, które nietylko je kontrolują, nietylko usuwają konflikty między sprzecznymi interesami, ale bez których zgody nie mogą przyjść do skutku normy planu gospodarczego, wiążące interesowane sfery.

Taka to organizacja o charakterze częściowo samorządnym uchyla szkodliwe walki konkurencyjne przedsiębiorstw w tych samych lub pokrewnych gałęziach, tudzież konflikty między pracodawcami a pracownikami a na to miejsce powstaje planowe i zgodne działanie, przyczem nietylko interesy przedsiębiorców, ale i pracowników zostają według słuszności uwzględniane.

Jerzy Kuncewicz powiada - jak sądzę - trafnie w dziele:"Republika Globu" na str. 241:"To co było sprawą osobistą w przeszłości, staje się prawem i obowiązkiem społecznym", a na str.243: "Rodzi się demokracja społeczna, która uzupełnia demokrację polityczną".

Czyż nie jest to droga do prawdziwego postępu, skoro w miejsce walki , w której siła zwyciężała, kierować mają produkcją i rozdziałem dochodu społecznego normy odpowiadające godności ludzkiej, słuszności i mierze etycznej a uwzględniające w tak zakreślonych granicach wolę bezpośrednio interesowanych - normy więc, które odpowiadają najwyższej starogreckiej cnocie tj. "Sprawiedliwości".

Akcja Roosevelta odniosła dotychczas zbawienne skutki a sądzę, że będzie się ona nadal pomyślnie rozwijać. Jej siłą popę-

dową jest bowiem nie tylko rozum wielki - (zdaniem Platona, a raczej jego nauczyciela i mistrza Sokratesa, do kierowania sprawiedliwego Rzecząpospolitą trzeba ludzi... mądrych), dyktujący celowe środki i zachowywanie przy ich stosowaniu właściwej miary, ale także dobre serce Roosevelta i jego organów, litość nad biedakami i dążność niesienia im pomocy. Jego razi czy boli "poverty amidst plenty" (ubóstwo wśród dostatku) i dlatego akcja jego dąży do mądrej organizacji produkcji tak w rolnictwie jak i w przemyśle, do koordynacji różnych elementów życia społecznego a równocześnie do sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego. Tej stronie etyczno-społecznej swej akcji Roosevelt dał wyraz szczególny, gdy wygłosił w Waszyngtonie 6 grudnia 1933 r. mowę powitalną do obradującej tam wtedy Federalnej Rady Kościołów Chrystusa w Ameryce. O tej mowie pisze Michał Heilperin na str. 13 i 14 broszury: Roosevelt "New Deal" (Warszawa 1937), przytaczając z niej kilka ustępów, że wywarła ona - jak autor broszury osobiście mógł stwierdzić - silne wrażenie na słuchaczach. Roosevelt powiedział między innymi: "Uznajemy prawo jednostki do starania się o uzyskanie słusznej płacy, słusznego zysku...." Te słowa przypominają zdanie: "Dignus operarius mercede sua", mieszczące się tak w Ewangelii jak i w listach św. Pawła. Może znając te źródła Roosevelt nadmienił, że zbiorowy wysiłek w Ameryce, dążący do powyższego celu "jest w zupełności zgodny ze społecznymi nauczaniami Chrześcijaństwa..." W dalszym ciągu Roosevelt dodał: "...Wierzę z głębi serca, że nasz ukochany kraj wkracza w okres wielkiej poprawy ogólnej. Poprawa objąć może także większy materialny dostatek, o ile zwrócimy uwagę na to, żeby nim był dobrobyt dla 120 milionów ludzi, nie zaś dobrobyt tylko dla wierzchołka piramidy społecznej..." Podkreśliłem w tym cytacie słówko "także", o tyle znamienne, że Roosevelt w tym wypadku, podobnie jak i przy innych sposobnościach, obok dążno-

łowy jest bowiem nie tylko rozum wielki - (zdaniem Platona, a razem jego nauczyciela i mistrza Sokratesa, do kierowania sprawiedliwego Rzeczypospolitą trzeba ludzi... mądrych) dyktujący celowe środki i zachowywanie przy ich stosowaniu właściwej miary, ale także dobre serce Roosevelta i jego organów, litość nad biedakami i dążność niesienia im pomocy. Jego rząd czy bold "powerty amidst plenty" (ubóstwo wśród dostatku) i dlatego akcja jego dąży do mądrej organizacji produkcji tak w rolnictwie jak i w przemyśle, do koordynacji różnych elementów życia społecznego i równoczesnie do sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego. Tej stronie etyczno-społecznej swej akcji Roosevelt dał wyraz szczególny, gdy wygłosił w Waszyngtonie 6 grudnia 1933 r. mowę powitalną do obradującej tam wtedy Federalnej Rady Kościołów Chrystusa w Ameryce. O tej mowie pisze Michał Heilperin na str. 13 i 14 broszury: Roosevelt "New Deal" (Warszawa 1937), przytaczając z niej kilka ustępów, że wywarła ona - jak autor broszury osobiście mógł stwierdzić - silne wrażenie na słuchaczach. Roosevelt powiedział między innymi: "Uznajemy prawo jednostki do starania się o uzyskanie <u>słusznej</u> płacy, <u>słusznego</u> zysku..." Te słowa przypominają zdanie: "<u>Dignus operarius mercede sua</u>", mieszczące się tak w Ewangelii jak i w listach św. Pawła. Może znając to źródło Roosevelt nadmienił, że zbiorowy wysiłek w Ameryce, dążący do powyższego celu "jest w zupełności zgodny ze społecznymi nauczaniami Chrześcijaństwa..." W dalszym ciągu Roosevelt dodał: "...wierzę z głębi serca, że nasz ukochany kraj wkracza w okres wielkiej poprawy ogólnej. Poprawa objąć może <u>także</u> wielkiej materialny dostatek, o ile zwrócimy uwagę na to, żeby nim był dobrobyt dla 120 milionów ludzi, nie zaś dobrobyt tylko dla wierzchołka piramidy społecznej..." Podkreśliłem w tym cytacie słówko "także", o tyle znamienne, że Roosevelt w tym wypadku, podobnie jak i przy innych sposobnościach, obok dążno-

ści do sprawiedliwości w zakresie dóbr materialnych, podnosił także konieczność poprawy moralnej. Przy tym zaznaczał, że moralność publiczna "powinna być oparta na pogłębieniu szacunku dla prawa".

Kuncewicz (jw. str. 186) pisze o robotnikach rolnych co jednak ma zastosowanie i do robotników w przemyśle zajętych, że ~~ix~~ dzięki reformom Roosevelta, nie potrzebują oni uciekać się do strejków w celu zapewnienia sobie dobrodziejstw płynących z potęgi związków opartych na nowych rooseveltowskich ustawach; powinni tylko dążyć nadal do utrzymania tej siły gromadzkiej, jaka z tych związków płynie.

A dalej (na str. 186 i 187) nawiązując do szczególniejszego nacisku jaki Roosevelt kładzie na podniesienie moralności publicznej. Kuncewicz pisze dosłownie;

"W walce o"Nowy Porządek" znajdzie się niejedną piękną kartę świadczącą o przeobrażeniu moralnych podstaw politycznego działania. Wprowadzona przez republikanów zasada traktowania państwa i władzy administracyjnej jako podstawy do dobrego "businessu" i okazji do dzielenia łupów pomiędzy prawowiernych wytrwałych zwolenników partii – została przekreślona. Urzędnik państwowy i jego funkcje stały się czymś nadrzędnym w stosunku do interesu grupy, której zawdzięczał swe stanowisko. Uznawany dotychczas obowiązek służby dla partii z krzywdą innych grup ludzkich przechodzi do historii.,.." Drugim terenem walki o moralność publiczną jest dążenie do pogłębienia szacunku dla prawa. Ale też dlatego powoli, lecz konsekwentnie Roosevelt zmierza do usunięcia ustaw, które faktycznie zostały przekreślone przez życie. Na tym tle rodzi się też tendencja do zmiany uświęconej długą tradycją, ale mocno zmurszałej Konstytucji oraz innych ustaw. ..."Pomimo wszystko Roosevelt, jak długo ustawy nie zostają zmienione, działa w ich ramach". (Tego ostatniego twierdzenia Kuncewicza nie uznałby zawsze Sąd Najwyższy Stanów za traf-

ne, skoro w swych orzeczeniach kilkakrotnie wypowiedział, że pewne zarządzenia Roosevelta nie były zgodne z prawem).

Akcja Roosevelta spotykała się oczywiście ze strony liberałów "republikanów", zwłaszcza skrajnych, z różnymi zarzutami jak np.,że potęguje ona etatyzm, że ustawy z inicjatywy Roosevelta uchwalane nie są zgodne z Konstytucją St. Zjedn. itp. Zarzuty, że pewne ustawy uchybiają Konstytucji, nas tu nie obchodzą, poruszają bowiem kwestje wewnętrzne państwowe, natury tylko pozytywno-prawniczej a nie polityki prawnej i gospodarczej. Zarzuty etatyzmu mają może pewne podstawy. Może etatystyczne zapędy Roosevelta przekroczyły czasem miarę konieczną. Ale dużo dałoby się w ich obronie powiedzieć, gdy się wskaże na wyjątkową sytuację, wywołaną niesłychanym kryzysem gospodarczym, a powtóre na korzyści stąd osiągnięte, że państwo objęło odpowiedzialność wyższą za ład społeczny i gospodarczy oraz za zapobieganie ponownym kryzysom ekonomicznym i stało się rzecznikiem wszystkich obywateli pragnących pracować a nawet moralnym poręczycielem wobec nich, warunków utrzymania i egzystencji.

Encykliki papieskie:"Rerum novarum" i "Quadragesimo anno".

A. Kilka wiadomości wstępnych o obu encyklikach.

Dnia 20 lutego 1878 r.,a więc w czasie, gdy socjaliści i skrajny ich odłam, przyjmujący nauki zwłaszcza Marxa, zwalczali słowem i czynami, z wielką energią, istniejący porządek prawny, tak społeczny, jak i gospodarczy, na liberaliźmie oparty, wywołując ostry antagonizm, nawet nienawiść klasową między tzw. burżuazją a proletariatem[x],wybrany został papieżem arcybiskup Perugi, kardynał (hr) Pecci, który pod imieniem Leona XIII kierował Kościołem Katolickim przez lat dwadzieścia pięć. W czasie swych rządów wydał szereg encyklik, zwłaszcza z zakresu zagadnień politycznych, społecznych i gospodarczych. Największy rozgłos wywołała i zdaje się największy wpływ wywarła Encyklika z dn. 15 maja 1891 r. pod tytułem:"De conditione opificum" (o położeniu robotników), zwane od słów początkowych Encykliką: "Rerum novarum". Jednak na jej tle powstały poniekąd sprzeczne zapatrywania między samymi katolikami, oraz między katolikami i niekatolikami, co do kilku w encyklice wyrażonych myśli, które wymagały wyjaśnień. Z biegiem czasu zmieniło się też nieco na lepsze położenie materialne robotników, tak, że papież Pius XI. który rządził kościołem od lutego 1922 r. do lutego 1939 r. uznał za rzecz wskazaną, w 40-letnią rocznicę encykliki „Rerum novarum," tj. dn. 15 maja 1931 r. wydać encyklikę: "Quadragesimo anno" i w niej rozwinął bliżej niektóre myśli i zasady, w encyklice swego poprzednika wyrażone, a zarazem przystosował ją przez kilka uzupełnień do zmienionych stosunków. Encyklika Piusa XI, nosi tytuł:"De ordine sociali instaurando" (o odnowieniu ustroju społecznego).

Encyklikę "Rerum novarum" będę w dalszym ciągu oznaczał znakiem EI,- encyklikę "Quadragesimo anno"- EII, obie zaś encykliki -E. Jeżeli tu i owdzie powołam się na stronicę, będę do EI i

x)Nazwa "proletariat" pochodzi od łacińskiego słowa "proles"(potomstwo),oznacza więc ludzi,których całym dobytkiem ma być potomstwo

EII dodawał liczbę stronicy, a to według wydań w języku polskim opracowanych przez Ks. dra Piwowarczyka, mianowicie wydania drugiego EI z 1933 r. i wydania EII z 1935 r.

EII nie zmienia w niczym zasad i tez EI, opiera się tak jak EI na Ewangeliach i pismach Ojców Kościoła, a głównie na "Summa theologica" św. Tomasza z Akwinu, owego doktora uniwersalnego i anielskiego ("doctor universalis angelicus"). Zasady i tezy EI są dla EII podstawą i szerokim tłem, uwypuklonym przez liczne objaśnienia i uzupełnienia, mieszczące się w EII. Tak więc obie encykliki składają się, pomimo, że powstały w różnych czasach, w jedną jednolitą całość, a zdanie papieża Piusa XI o EI, że jest ona rodzajem "Wielkiej Karty" (Magna Carta) dla wszelkiej pracy chrześciańskiej na polu społecznym, odnieść można równocześnie i do EII.

Nawet formalny zasięg obu encyklik jest ten sam, pomimo, że ich napisy są różne. Wprawdzie EII wyszła pod tytułem:"O odnowieniu ustroju społecznego", podczas gdy EI ma tytuł znacznie ciaśniejszy, wskazujący tylko na kwestję robotniczą, lecz wychodzi ona znacznie poza ramy swego tytułu, skoro zajmuje się miłosierdziem chrześciańskim w ogólności, problemem niesprawiedliwego rozdziału dóbr, nędzą proletariatu, bez względu na to, czy chodzi o robotników, czy o ludzi, nie będących robotnikami itd. Różnice występują w znamionach zostających w związku z odmiennymi, osobistymi właściwościami obu autorów. Leon XIII wyraża swe myśli, powiedziałbym popędliwie, tak jak mu je narzuca wprost rozum i serce, gdy tymczasem Pius XI wnosi więcej jeszcze staranności w ścisłość pojęć i ich określeń oraz w układ treści, przez co przedstawienie rzeczy jest u niego jaśniejsze i więcej poglądowe.

EI składa się z wstępu i dwóch części; pierwsza z nich mówi o niewłaściwych rozwiązaniach kwestji robotniczej zarówno przez zasady liberalne, jak i socjalistyczne, jakkolwiek uznaje, że

tak w pierwszych jak i w drugich znajdują się myśli trafne i godne poparcia. Druga część EI wskazuje w zarysach ogólnych, jak to wielkie zagadnienie społeczne i gospodarcze i inne w związku z nim pozostające, powinny być zgodnie z nauką Kościoła rozwiązane.

EII składa się z wstępu i trzech części. Pierwsza z nich jest rodzajem apologii EI i wskazuje, jakie dobrodziejstwa "beneficia", w znaczeniu dobrych skutków, wypłynęły z EI; druga zajmuje się kompetencją władzy Kościoła w sprawach społecznych i gospodarczych; część trzecia przedstawia zmiany, jakie zaszły po rządach Leona XIII. W encyklice swej Pius XI wskazuje w szczególności z punktu widzenia moralności chrześciańskiej na konieczność uchylenia w życiu społecznym rozdarcia i nienawiści klasowej przez zorganizowanie społeczeństwa w korporacje o charakterze publiczno-prawnym, a w życiu gospodarczym i uwłaszczenie szerokich mas ludności, zamiast skupiania bogactw w rękach nielicznych możnych.

Pisanie o tych encyklikach to rzecz dla mnie niezwykle trudna. Łącząc bowiem obie encykliki w jedną całość, a zarazem, streszczając ich myśli przewodnie mogę łatwo zniekształcić ich treść - a to nietylko dlatego, że żaden skrót z natury rzeczy nie może całkiem wiernie odzwierciedlić treści oryginału, zwłaszcza gdy chodzi o tego rodzaju trudny temat, ale i z tego powodu, że brak mi wykształcenia teologicznego potrzebnego do ~~tak~~ podniesienia się do tak wysokiego diapazonu, jaki jest znamieniem encykliki. Mimo to zamieszczam w tej książce notatki dotyczące encyklik, gdyż, zajmując się kwestiami dotyczącymi organizacji współczesnych ustrojów państwowych i społecznych, nie mogę pominąć tak doniosłego źródła dla roztrząsania tego tematu, jakie znajduję w encyklikach.

W swych wywodach przyjmuję zwykle za podstawę EI, gdyż EII

jest niewątpliwie rodzajem wykładni i pewnym uzupełnieniem EI, jednakże nie mogę trzymać się porządku przedstawienia rzeczy w EI, gdyż liczyć się muszę z EII a nadto obie E przedstawiam tak jak treść ich pojmuję a tym samym w sposób i w układzie, jaki im w tym własnym rozumieniu nadaję.

Kto zaś z Czytelników zachce zapoznać się potem bliżej i głębiej z treścią E, temu radzę, aby je przeczytał w wydaniach przełożonych na język polski i objaśnionych prez komentarz ks. dra Piwowarczyka ,(Encyklika Leona XIII wydana w tym przekładzie w 1933 r.,a encyklika Piusa XI w 1935 r. Nadmieniam, że Ks. dr Piwowarczyk jest też autorem książki pt. "Kryzys społeczno-gospodarczy w świetle katolickich zasad" z 1932 r.x/

B. Legitymacja Kościoła do zabierania głosu w sprawach dotyczących ustroju społecznego i gospodarczego. Prawo boże i tzw. prawo pozytywne.

Czy Kościół (p.EI str. 43 i nast. a EII str. 41) jest powołany do zabierania głosu w sprawach dotyczących ustroju społecznego i gospodarczego w Państwie? Na to pytanie odpowiadam po myśli E, że tak, a to na podstawie następujących rozważań:

Zgodnie z nauką Kościoła podzielić trzeba także normy, odnoszące się do życia społeczno-gospodarczego, na normy prawa boskiego, których część stanowią normy zwane prawem natury, oraz na normy prawa pozytywnego, do których zaliczyć trzeba także normy prawa narodów, przy czym mam na myśli owe normy, które

---

x/ Z literatury dotyczącej zagadnień społeczno-gospodarczych z punktu widzenia katolickiego i E zwracam uwagę na następujące prace, które pojawiły się w języku polskim: Makarewicz Juliusz: Przebudowa społeczna,1923; Ks. Szymański: Polityka społeczna, 1925r. oraz Zagadnienia społeczne, 1929 ; Ks. biskup Kubina: Akcja katolicka a akcja społeczna, 1930 r; Ks. Machay: Rozwiązanie sprawy społecznej w ramach Akcji Katolickiej, 1931:Patrz zresztą zestawienie literatury w książce Ks. dra Piwowarczyka "Kryzys" na str. 156-159.

jest niewątpliwie rodzajem wykładni i pewnym uzupełnieniem EI, jednakże nie mogę trzymać się porządku przedstawienia rzeczy w EI, gdyż liczyć się muszę z EII a nadto obie E przedstawiam tak jak treść ich pojmuję a tym samym w sposób i w układzie, jaki im w tym własnym rozumieniu nadaję.

Kto zaś z Czytelników zechce zapoznać się potem bliżej i głębiej z treścią E, temu radzę, aby je przeczytał w wydaniach przełożonych na język polski i objaśnionych przez komentarz ks. dra Piwowarczyka. (Encyklika Leona XIII wydana w tym przekładzie w 1933 r., a encyklika Piusa XI w 1935 r. Nadmieniam, że Ks. dr Piwowarczyk jest też autorem książki pt. "Kryzys społeczno-gospodarczy w świetle katolickich zasad" z 1932 r.[x]

B. Legityzacja Kościoła do zabierania głosu w sprawach dotyczących ustroju społecznego i gospodarczego. Prawo boskie i tzw. prawo pozytywne.

Czy Kościół (p. EI str. 43 i nast. a EII str. 44) jest powołany do zabierania głosu w sprawach dotyczących ustroju społecznego i gospodarczego w państwie? Na to pytanie odpowiadam po myśli E, że tak, a to na podstawie następujących rozważań:

Zgodnie z nauką Kościoła podzielić trzeba także normy, odnoszące się do życia społeczno-gospodarczego, na normy prawa boskiego, których część stanowią normy zwane prawem natury, oraz na normy prawa pozytywnego, do których zaliczyć trzeba także normy prawa narodów, przy czym mam na myśli owe normy, które

---

[x] Z literatury dotyczącej zagadnień społeczno-gospodarczych z punktu widzenia katolickiego i E zwracam uwagę na następujące prace, które pojawiły się w języku polskim: Makarewicz Juliusz: Przebudowa społeczna, 1923; Ks. Szymański: Polityka społeczna, 1925r. oraz Zagadnienie społeczne, 1929 ; Ks. biskup Kubina: Akcja katolicka a akcja społeczna, 1930 r; Ks. Maciey: Rozwiązanie sprawy społecznej w ramach Akcji Katolickiej, 1931; Patrz reszte zestawienie literatury w książce Ks. dra Piwowarczyka "Kryzys" na str. 156-159.

prawo rzymskie nazywa "ius gentium", a określa jako "ius", "quod apud omnes populos peraeque custoditur", (które u wszystkich ludów równie czy jednako są przestrzegane).

Normy prawa boskiego poznajemy przeważnie z Ewangelii i z pism Ojców Kościoła. Z pośród źródeł tych E powołują się najwięcej i najczęściej na "Summa theologica" św Tomasza z Akwinu (wiek XIII). Normy prawa boskiego koncentrują się zasadniczo w miłości nade wszystko Boga, przez Niego w miłości wszystkiego, co najlepsze i najdoskonalsze, oraz w miłości bliźniego, jak siebie samego. Ich podstawą jest przeznaczenie człowieka według woli Bożej, ich sferą w wielkiej części - świat nadprzyrodzony. Niestosowanie się do nich sprowadza następstwa nie tyle w życiu doczesnym, ile raczej w życiu wiecznym. Ich sankcje nie są tak energiczne, jak sankcje prawa pozytywnego, bo nie wprowadzają przymusu, stosowanego ewentualnie przez siłę fizyczną, egzekutywę, dokonywaną przez organa władz państwowych, (chyba, że prawo państwowe przyjmie je w treść przepisów) i dla braku egzekutywy bywają nazywane także moralnością chrześciańską, zwłaszcza, że moralność chrześciańska tkwi w pełni w prawie bożym. Kościół, jako najwyższy przez Boga ustanowiony nauczyciel i wychowawca, jest powołany do ich wykładni i czuwa nad ich przestrzeganiem, występując w granicach swej władzy przeciw działaniom, które ich nieprzestrzegają, lub nie są z nimi zgodne - bez względu na to, czy działania takie pochodzą ze strony poszczególnych ludzi, czy też ze strony jednostek zbiorowych, do których należy oczywiście i państwo.

Do norm prawa boskiego Kościół zalicza w szczególności normy prawa natury, o znaczeniu teologii katolickiej, bo podlegają im ludzie ze względu na cele przez Boga człowiekowi wyznaczone a z naturą ludzką jako tworem boskim ściśle związane. Podlegają im ludzie nietylko jako jednostki, lecz także jako istoty spo-

łeczne.[x/]

Takim to normom prawa bożego czyli moralności chrześcijańskiej przeciwstawić należy prawo w znaczeniu ściślejszym, technicznym, będące tworem ludzkim. Są to normy wydawane jako ustawy przez państwo na podstawie przysługującej mu władzy ustawodawczej lub przez organa, przez państwa do wydawania takich norm uprawnione, tudzież normy prawne, tworzące się drogą zwyczaju. Takie normy wyposażone są w siłę przymusu. Bywają one zgodne z moralnością chrześcijańską albo nie są z nią zgodne. W tym drugim wypadku Kościół ma - jak wyżej zaznaczyłem - prawo starania się w granicach swej mocy i swych wpływów o to, aby zostały uchylone. Jeżeli zaś przepisy prawa pozytywnego - urzeczywistniają normy moralności chrześcijańskiej, Kościół niesie swą pomoc, by ich przestrzegano, a pomoc ta jest bardzo cenna, gdyż Kościół rozporządza środkami niedostępnymi dla władzy państwa i jego organów. Kościół oddziaływa bowiem na sumienia ludzkie, wnika w głębie dusz a na tej drodze budzi cnoty, pobudzające też do przestrzegania ustaw nie łamiących prawa boskiego.

Jak z jednej strony E uzasadniają powołanie Kościoła do oddziaływania na życie społeczne i gospodarcze w imię moralności chrześcijańskiej, a tym samym odpierają opinie, które nieraz podnoszono, że Kościół nie powinien mieszać się do sprawy, która jest regulowana przez prawo pozytywne, tak z drugiej strony Kościół uznaje, że nie może a nawet nie powinien wkraczać w dziedzinę, w której nie chodzi o prawo boże. Do niej należy zwłaszcza to, co EII nazywa "techniką życia społeczno-gospodarczego" (p. np. na str. 41), a więc np. gdzie chodzi o takie kwestie; czy forma rządu ma być monarchiczna czy republikańska, jaki ma być ustrój związków gospodarczych i społecznych, w jakiej posta-

---

x/ Człowieka jako istotę społeczną nazywał już Arystoteles ; " ζῷον πολιτικόν, " a za nim romaniści: animal sociale.

ci robotnik powinien otrzymywać wynagrodzenie za swą pracę, czy w formie salariatu tj. płacy pieniężnej, czy udziału w czystych dochodach, czy może w współwłasności w wytworach lub w przedsiębiorstwie, byleby wynagrodzenie nie uchybiało zasadom moralności chrześciańskiej wymagającej słusznego i sprawiedliwego wynagrodzenia itd.

Technikę życia społeczno-gospodarczego uważają E za wytwór historyczny, złączony z właściwościami narodowymi, zależny od przemyślności i natury społeczeństwa.

C. Stanowisko Kościoła wobec prądów liberalnych.

Jak powyżej zaznaczyłem, Leon XIII w pierwszej części EI omawia w sposób krytyczny te rozwiązania problemu własności i kwestii robotniczej, które nie są zgodne z moralnością chrześciańską. Takie rozwiązania znajduje tak w liberaliźmie jak i socjaliźmie.

Nasamprzód zwraca się przeciw prądowi liberalno indywidualistycznemu, który prowadzi drogą wolności nieskrępowanej prawem, do coraz niesprawiedliwszego podziału własności i dochodu społecznego oraz do nędzy mas. Tu sprawdza się zdanie, że "wolność silniejszego staje się niewolą słabszego".x/ Robotnicy osamotnieni i bezbronni - pisze Leon XIII - ujrzeli się z czasem wydanymi na łup nieludzkości panów i nieokiełznanej chciwości współzawodników..." Olbrzymie masy ludzi znajdują się w stanie niezasłużonej a okropnej niedoli. "Garść możnych i bogaczów nałożyła jarzmo prawie niewolnicze niezmierzonej liczbie proletariatu". Takimi to i podobnymi im ostrymi wyrażeniami Leon XIII piętnuje wyzysk warstw robotniczych i innych biedaków. (p.np. EI str. 25, 26, 47, 49 itd.) Sekunduje mu w tym Pius XI, chociaż

x/ Trafnie określa tę samą myśl francuskie przysłowie; "Entre les faibles et les forts, c'est la liberté qui opprime, c'est la loi qui affranchis".

zgodnie ze swym temperamentem ~~wyraża~~ używa mniej ostrych wyrażeń, nieustępujących jednak co do treści temu, co pisze Leon XIII. I w EII znaleść można dość silne akcenty jak np. że liczba proletariuszy rośnie do ogromnych rozmiarów a nędza ich woła z ziemi do Boga" (EII str. 65).

Do takich wyrażeń znajdują ci papieże bez wątpienia podstawę w religii Chrystusowej. Naprzód już w kilku Ewangeliach: I tak np. w ewangelii św. Łukasza roz.VI w w. 24 i 25, pozpoczynających się słów: "Biada bogaczom..." Podobne myśli, jakie mieszczą się w tej ewangelii wyraża św.Paweł, apostoł w liście do Tymot. rozdz. VI w 17-19; w ewangelii św. Łukasza w roz. XII od w. 13-34 mieszczą się nauki Chrystusowe odwracające ludzi od dóbr doczesnych a zwracające ich myśli i serca przede wszystkim do Królestwa Bożego; według ewangelii św. Mateusza, roz. XIX w 21-24 Chrystus przemówił do bogatego młodzieńca, że jeżeli chce być doskonałym, niech sprzeda swe majętności a co przez to nabędzie, niech rozdzieli między ubogich; a gdy młodzieniec odszedł smutny, Chrystus przedstawił uczniom swym, jak to trudno wejść bogaczowi do Królestwa niebieskiego. O ile chodzi o obowiązek płacenia robotnikowi za pracę przez niego wykonaną słusznego wynagrodzenia, św. Łukasz w ewangelii roz. X w 7. wyraża zasadę prostą, nieulegającą wątpliwości, że robotnik godzien jest należącej mu zapłaty, (dignus est operarius mercede sua) i powtarza ją też św. Paweł, apostoł, w liście do Tymoteusza I, V w 18. A jednak ta prosta zasada toruje nowy światopogląd, bo podnosi pracę robotnika do stopnia "godności" (dignitas), a tym samym zrywa z poglądem pogańskiego Rzymu, który gardził pracą dla zarobku dokonywaną. (P. o tym powyżej w Rozdz. III). Jeszcze znamienniejszym jest pod tym względem fakt, że sam Chrystus nawet czynnie a nie tylko słownie podniósł pracę robotnika do godności, skoro obrał sobie na tym świecie zajęcie zarobkowe

cieśli. Trzy wieki potem św. Bazyli, sławny kaznodzieja, jeden z pierwszych Ojców Kościoła, zwrócił się w ostrych słowych przeciw bogaczom, pisząc następująco: "Czy nie jesteś złoczyńcą, ty który uważasz za swoją własność to, co otrzymałeś wyłącznie dla dostarczenia innym? Ten chleb, który przechowujesz - to jest chleb tych, którzy są głodni; to ubranie, które zamykasz pod kluczem (a nie nosisz) - to jest ubranie tych, którzy są nagimi; te buty, które u ciebie pleśnieją - to są buty tych, którzy są bosi; te pieniądze, które chowasz - to pieniądze biednych... Wy niczym nie różnicie się od złodziei, wy którzy nie zużytkowujecie tego, coście otrzymali do rozdziału" itd, (p. o tym Kuncewicz j.w. str. 71).

W łagodniejszej formie omawia ten przedmiot św. Tomasz uznając własność prywatną jako instytucję związaną ściśle z naturą człowieka i jego rodziną tak, że właścicielowi przysługuje moc zarządzania i rozporządzania swą rzeczą, św. Tomasz uważa jednak, że używanie przedmiotów własności powinno być wspólne a to tak, żeby właściciel po zaspokojeniu potrzeb własnych i swej rodziny, nadwyżką korzyści i pożytków dzielił się z innymi, którzy pomocy tej potrzebują (EI str. 53 i dopiski na str. 54 i 55).

Podałem tu kilka cytatów źródłowych dla ilustracji podłoża ideowego, na którym E zwalczają szkodliwe następstwa liberalizmu, łączącego się z nim indywidualizmu i wolnej konkurencji - następstwa takie jak walki gospodarcze i polityczne, dyktatura finansiery, anarchia gospodarcza, koncentracja własności w rękach garstki nad miarę bogatych ludzi, którzy nie znają uczuć ludzkości wobec milionowych rzesz proletariuszy itd. (p. co do wymienionych tu przykładowo przejawów EII np. str. 89 i nast. 91, 85, 63).

Z wywodów odnośnych mieszczących się w obu E zwracam uwagę przynajmniej na następujące:

ciele[?]. Czy więc potem św. Bazyli, zwany Wielkim, jeden z pierwszych Ojców Kościoła, zwrócił się w ostrych słowach przeciw bogaczom, pisząc następujące: "Czy nie jesteś złodziejem, ty który uważasz za swoją własność to, co otrzymałeś wyłącznie dla dostarczenia innym? Ten chleb, który przechowujesz - to jest chleb tych, którzy są głodni; to ubranie, które zamykasz pod kluczem (w skrzyni) - to jest ubranie tych, którzy są nagi; te buty, które ci gniją - to są buty tych, którzy są boso; te pieniądze, które chowasz - to pieniądze biednych... Wy mnożycie nie różnicie się od złodziei, wy którzy nie wszystko ujęcie tego, coście otrzymali do rozdziału" itd. (p. o tym Kubacewicz j.w. str. 71).

W najdoskonalszej formie omawia ten przedmiot św. Tomasz uznając własność prywatną jako instytucję zgodną dość z naturą człowieka i jego rodziną tak, że właścicielowi przysługuje moc zarządzania i rozporządzania swą rzeczą; św. Tomasz uważa jednak, że używanie przedmiotów własności powinno być wspólne a to tak, żeby właściciel po zaspokojeniu potrzeb własnych i swej rodziny, nadwyżkę korzyści i pożytków dzielił się z innymi, którzy pomocy tej potrzebują (EI str. 53 i dopiski na str. 54 i 55).

Podałem tu kilka cytatów średniowiecznych dla ilustracji podłoża ideowego, na którym E zwalcza szkodliwe następstwa liberalizmu, łączącego się z nim indywidualizmu i wolnej konkurencji - następstwa takie jak walki gospodarcze i polityczne, dyktatura finansjery, zwyrodnienie gospodarcze, koncentracja własności w rękach garstki nad miarę bogatych ludzi, którzy nie znają poczucia ludzkości wobec milionowych rzesz proletariatu itd. (p. co do wymienionych tu szczegółowo przejawów EII np. str. 60 i nast. 91, 35, 67).

Z wywodów odnośnych mieszczących się w obu E zwracam uwagę przyznaniej na następujące:

Praca ludzka a zwłaszcza robotników jest pierwotnym źródłem nabywania własności.[x/] Ona przerabia i przystosowuje do użytku ~~kx~~ ludzkiego surowce, jakie daje przyroda, oraz i inne materiały. "Praca ma tutaj taką płodność i taką skuteczność, że bez wahania można powiedzieć, iż praca robotników jest jedynym źródłem bogactw państwa". (EI str. 65). Jest ona też i dlatego najwłaściwszą podstawą nabywania własności prywatnej ziemi przez tego, kto ją uprawiał, lub kto ją zabudował (EI str. 35 i 36).

Jeżeli sam właściciel pracy dokonywa, pracuje zatem na własnym, jak wieśniak uprawiający sam z rodziną swoją rolę, jak rzemieślnik, pracujący w swym warsztacie, w takim razie wykracza tylko przeciw litości nad bliźnim i miłosierdziu, jeżeli, chociaż ma nadmiar zysków nie dzieli się nimi z ubogimi (EI str. 53-56). Za nadmiar uważają E to co pozostaje właścicielowi po zaspokojeniu potrzeb własnych i swej rodziny, po opłaceniu różnych powinności i ewentualnym użyciu dochodów na wzmożenie warsztatu swej pracy (bo to ostatnie przynosi korzyść powszechną).

Inaczej rzecz przedstawia się, gdy kapitał oddziela się od pracy tzn. gdy ktoś inny jest właścicielem warsztatu pracy, właścicielem ziemi, kopalni, przedsiębiorstwa itd. a inne osoby jako najemni pracownicy dostarczają pracy do wydobywania pożytków. W takich przypadkach ani kapitał bez pracy, ani praca bez kapitału nie wydają pożytków i dlatego trzeba, by tak pracownicy (urzędnicy i robotnicy) jak właściciel warsztatu pracy, jak wreszcie kierownik umysłowy przedsiębiorstwa (wyraz przedsiębiorstwo obejmuje także gospodarstwo rolne), mieli udział w dochodach i

---

[x/] Nadmieniam, że E mówiąc o własności mają na myśli własność w znaczeniu szerszym a nie ciaśniejszym, prawniczym; własność ta obejmuje więc wszelkie dobra majątkowe należące do kogoś w pełni tak, że może on nim dowolnie rozporządzać. Przy tym chodzi głównie o takie przedmioty, które przynoszą dochody lub inne pożytki, jak zwłaszcza ziemia uprawna, lasy, grunty z domami czynszowymi, kopalnie, przedsiębiorstwa, papiery wartościowe itd.

Praca ludzka a zwłaszcza robotników jest pierwotnym źródłem nabywania własności.x/ Ona przerabia i przystosowuje do użytku ludzkiego surowce, jakie daje przyroda, oraz i inne materiały. "Praca ma tutaj taką płodność i taką skuteczność, że bez wahania można powiedzieć, iż praca robotników jest jedynym źródłem bogactw państwa". (RN str. 65). Jest ona też i dlatego najwłaściwszą podstawą nabywania własności prywatnej ziemi przez tego, kto ją uprawiał, lub kto ją zabudował (RN str. 35 i 36).

Jeżeli sam właściciel pracy dokonywa, pracuje zatem na własnym, jak włościanin uprawiający sam z rodziną swoją rolę, jak rzemieślnik, pracujący w swym warsztacie, w takim razie wykracza tylko przeciw litości nad bliźnimi i miłosierdziu, jeżeli, chociaż ma nadmiar zysków nie dzieli się nim z ubogimi (RN str. 54-55). Za nadmiar uważają to co pozostaje właścicielowi po zaspokojeniu potrzeb własnych i swej rodziny, po opłaceniu różnych powinności i ewentualnym użyciu dochodów na wzmożenie warsztatu swej pracy (bo to ostatnie przynosi korzyść powszechną).

Inaczej rzecz przedstawia się, gdy kapitał oddziela się od pracy tzn. gdy ktoś inny jest właścicielem warsztatu pracy, właścicielem ziemi, kopalni, przedsiębiorstwa itd. a inne osoby jako najemni pracownicy dostarczają pracy do wydobywania pożytków. W takich przypadkach ani kapitał bez pracy, ani praca bez kapitału nie wydaje pożytków i dlatego trzeba, by tak pracownicy (urzędnicy i robotnicy) jak właściciel warsztatu pracy, jak wreszcie kierownik umysłowy przedsiębiorstwa (wyraz przedsiębiorstwo obejmuje także gospodarstwo rolne), mieli udział w dochodach i

---

x/ Nadmieniam, że mówiąc o własności mają na myśli własność w znaczeniu szerszym a nie ciaśniejszym, prawniczym; własność ta obejmuje więc wszelkie dobra majątkowe należące do kogoś w pełni tak, że może on nim dowolnie rozporządzać. Przy tym chodzi głównie o takie przedmioty, które przynoszą dochody lub inne pożytki, jak zwłaszcza ziemia uprawna, lasy, grunty z domami czynszowymi, kopalnie, przedsiębiorstwa, papiery wartościowe itd.

innych pożytkach, a to taki, jaki jest wskazany sprawiedliwością, opartą na moralności chrześciańskiej. Tymczasem liberalizm otwiera drogę wolną w innym kierunku. Kapitaliści (właściciele silniejsi już przez to, że podaż pracy jest z reguły większa niż poszukiwanie), korzystają ze swobody zawierania umów i ze swej lepszej sytuacji ekonomicznej, by traktować pracę im ofiarowywaną jedynie jako towar, który nabywa się po kupiecku po cenie możliwie najniższej, nie troszcząc się o to, że praca, za którą płacą, ma być podstawą środków utrzymania robotnika i jego rodziny - nie troszcząc się o to, czy najmowanie do pracy kobiet lub nieletnich (zwykle za niższymi płacami) nie rozrywa węzłów rodzinnych, - nie troszcząc się o to, że w umowach z pracownikami nie chodzi o interesy kupieckie lecz o egzystencję i godność ludzi, należących do licznej warstwy społeczeństwa a tym samym o podstawy organizacji społecznej.x/

Ale wolność ,która właścicielom warsztatów pracy umożliwia takie czysto kupieckie wyzyskiwanie robotników, staje się także dla nich samych uciążliwą i niebezpieczną przez walkę konkurencyjną. Przedsiębiorcy bowiem, ich współzawodnicy, gospodarczo od nich silniejsi, starają się usuwać z targu przedsiębiorców słabszych różnymi środkami, dobrymi i złymi, a ci co zostają w walce konkurencyjnej pokonani, tracą z czasem swe mienie. Takie następstwa wolnej konkurencji sprowadzają znowu i inne następs-

x/ Jasno określił de Mun - pisze ks. Piwowarczyk na str.24 i 25 - pogląd swéj "szkoły" na ustrój obecny w rozprawie pod tyt."Kwestia społeczna"."Z chwilą gdy indywidualizm zachęcony przez pogardę prawa boskiego stał się regułą ludzkich stosunków,pracę zaczęto oceniać niezależnie od tego,kto ją wykonuje i tylko z punktu widzenia kupieckiej wartości.Poddaną została takiemu samemu handlowi,jak handel wszystkim innym i odtąd nie uznaje się już innego prawa jak prawo współzawodnictwa i potrzeb produkcji...Wolność absolutna panuje przy zatrudnianiu mężczyzn,kobiet i dzieci w ustalaniu płacy...wolność w produkcji - w walce przemysłowców między sobą,robotników z przedsiębiorcami, robotników między sobą". W nieskrępowanym indywidualiźmie (liberalizmie) - pisze dalej ks. Piwowarczyk upatrywał de Mun główne źródło zła społecznego i chciał je zniszczyć przez nawrót do autorytetu społecznego,który widział we współdziałaniu państwa (polityka społeczna), Kościoła (moralności ~~chrześciańskiej~~ społecznej) i organizacji zawodowych (współpraca czynników produkcji).

twa fatalne dla gospodarstwa społecznego. Przedsiębiorcy bowiem dążą do usunięcie niebezpieczeństwa swej zagłady tworząc wielkie związki między sobą w różnych postaciach znane pod nazwą trustów, koncernów, karteli, fuzji itd. związki tak potężne, że konkurencja z nimi jest wykluczona. Na takich podstawach tworzą się monopole w produkcji i handlu, a ci co nimi kierują, mogą w swym własnym interesie dyktować za ofiarowane na targu towary dowolne ceny i bogacić się według swej pożądliwości - ze szkodą społeczeństwa. Tak to wolne współzawodnictwo przeradza się często w przeciwieństwo, mianowicie w ujarzmienie gospodarczego życia za pomocą monopolów.

O tym jak to nieograniczona wolność gospodarcza staje się powodem tworzenia się różnych kategorii możnowładców ze szkodą społeczną - pisze zwłaszcza Pius XI w swej encyklice. Z jego wywodów przytoczę tu przynajmniej to, co w EII mieści się na str. 103 - 107. Oto tekst dosłowny;

"Uderzającym w naszych czasach zjawiskiem jest skupianie się nietylko samych bogactw, ale także ogromnej potęgi i despotycznej władzy gospodarczej, w rękach niewielu, którzy w dodatku często nawet nie są właścicielami, lecz tylko stróżami i zarządcami kapitału, a którzy mimo to kierują nim w sposób samowolny.

To ujarzmienie życia gospodarczego najgorszą przybiera postać w działalności tych ludzi, którzy jako stróże i kierownicy kapitału finansowego, władają kredytem i rozdzielają go według swej woli. W ten sposób regulują oni niejako obieg krwi w organizmie gospodarczym i sam żywioł gospodarczego życia trzymają w swych rękach, że nikt nie może wbrew ich woli oddychać.

Skupienie potęgi i bogactw w rękach niewielu, właściwe ostatniemu okresowi życia gospodarczego, jest naturalnym następstwem nieograniczonej wolności konkurencji, która zwycięstwo daje tylko najsilniejszym tj. - jak bywa często - tym, którzy walczą naj-

bezwzględniej i którzy nie znają skrupułów sumienia.

To skupienie potęgi i bogactw w rękach niewielu prowadzi do dalszej potrójnej walki, naprzód o ujarzmienie samego życia gospodarczego, dalej do walki o opanowanie państwa, aby jego środki i jego władzę wyzyskać potem do walki gospodarczej - wreszcie do walki między państwami, czy to w ten sposób, że poszczególne państwa oddają swoje siły polityczne w służbę gospodarczych interesów swych obywateli, czy też w ten, że swojej gospodarczej przewagi używają do rozstrzygania międzynarodowych sporów politycznych.

Oto są ostateczne skutki panowania ducha indywidualizmu, które Czcigodni Bracia i ukochani Synowie widzicie i nad którymi bolejecie; wolna konkurencja doprowadziła do samozagłady - miejsce wolnego handlu zajęło ujarzmienie życia gospodarczego przez garść ludzi - za żądzą zysku przyszła nieokiełzana dążność do panowania - całe życie gospodarcze stało się straszliwie twardym, bezlitosnym i brutalnym. Do tego dodać jeszcze należy wielkie szkody spowodowane zgubnym pomieszaniem praw i obowiązków państwa i życia gospodarczego z sobą. Jedną zaś z największych między nimi jest obniżenie majestatu państwa, które stało się niewolnikiem, wydanym na łup ludzkich żądz i namiętności, gdy wolne od wszelkiej stronniczości a jedynie dobru ogółu i sprawiedliwości oddane, na wysokim winno zasiadać tronie jako władca i najwyższy rozjemca. Wreszcie w życiu międzynarodowym dwojakie zło z tego samego źródła wypłynęło; tu "nacjonalizm" albo nawet "imperializm" gospodarczy - gdzieindziej zaś niemniej zgubny i potępienia godzien finansowy "internacjonalizm" lub"imperializm międzynarodowy" według którego tam jest ojczyzna gdzie jest dobrze.

Środki zaradcze na te bolączki podaliśmy w drugiej doktrynalnej części dzisiejszej encykliki; tutaj dość będzie przypomnieć je treściwie. Ponieważ obecny nastrój gospodarczy opiera

się przede wszystkim o kapitał i pracę trzeba uznać i w życie wprowadzić zasady zdrowego rozumu lub chrześciańskiej filozofii społecznej odnośnie do tych dwu czynników i ich współdziałania z sobą. Przede wszystkim należy mieć na uwadze podwójny charakter, osobisty i społeczny, tak kapitału, czyli własności jak i pracy, aby uniknąć niebezpieczeństwa indywidualizmu i kolektywizmu. Wzajemne stosunki kapitału i pracy winny być regulowane najściślej według zasady sprawiedliwości tzw. zamiennej z pomocą jednak chrześciańskiej miłości. Wolna konkurencja skrępowana w określonych i koniecznych granicach a jeszcze bardziej potęga gospodarczych czynników - winny być ściśle podporządkowane władzy publicznej w tych sprawach, które do niej należą. Całe wreszcie życie społeczne należy dostroić do konieczności dobra ogółu, czyli do zasad sprawiedliwości społecznej, za pośrednictwem instytucji publicznych, odpowiadających właściwościom poszczególnych narodów; a ta reforma sprawi, że i tak ważna część życia społecznego, jak życie gospodarcze, odzyska dobry i zdrowy ustrój". (Ostatni ustęp wychodzi już poza granice tego, o czym obecnie piszę tj. krytyki stanu istniejącego, skoro wspominą o środkach zaradzenia złemu. Przytoczyłem jednak i ten ustęp, żeby nie rozrywać związku poglądów w nim zawartych z treścią poprzednią).

Po powyższym wyimku z EII zwracam uwagę jeszcze na zarzut w E. kilkakrotnie podnoszony, że liberalizm zniósł liczne co prawda m.i. przestarzałe związki społeczne o charakterze publiczno-prawnym, jak w szczególności cechy, a nie dał w ich miejsce innych instytucji, któreby tworzyły podstawę organizacyjną w samym społeczeństwie przeciw szkodliwym następstwom zasad wolnościowych.x/

x/ Jak po doktrynersku zwalczano związki korporacyjne w czasie rewolucji francuskiej, aby nie krępowały indywidualnej wolności, na to zwraca uwagę Ks. dr Piwowarczyk na str. 11 przytaczając uchwałę francuskiego Zgrom. Prawod. z dn. 15 czerwca 1791 r. która nietylko nie powstrzymywała zniesienia cechów, ale nadto zakazywała wznawiania jakichkolwiek korporacji, jako środków, któreby zagrażały wolności.

d. c. str 15

Skutek tej polityki legislacyjnej był antyspołeczny. Nastąpiła z czasem atomizacja społeczeństwa; Z jednej strony miliony nieskojarzonych jednostek a z drugiej państwo, którego władzę opanowywali i wyzyskiwali w swych interesach różni wszechmożni, postępujący bezlitośnie ze słabszymi, a między nimi przede wszystkim z robotnikami.

Jak powyższe strony ujemne liberalizmu, który przecież powstał z pięknej w zasadzie idei wolnościowej, potęgowały się i rozwijały przez upadek ducha religijnego i moralności chrześcijańskiej, o tym wspomniałem już poprzednio.

D. Stanowisko Kościoła wobec prądów socjalistycznych.

Pomimo, że E z uznaniem podnoszą w prądzie socjalistycznym szlachetną i zdrową myśl o społecznym przeznaczeniu dóbr doczesnych, odrzucają one socjalizm nietylko w jego skrajnej postaci, w jakiej wystąpił w Marksiźmie i rewolucyjnym syndykaliźmie, ale także w innych przejawach - a to głównie z następujących powodów;

Przede wszystkim E zarzucają socjalizmowi, że rozdziela społeczeństwo na klasy wrogie, wnosi w nie nawet zarzewie wzajemnej nienawiści, posługuje się słownie i czynnie środkami szkodliwymi dla obu stron walczących oraz dla ogółu społeczeństwa a ludzi krzywdzonych pracowników planami i programami sprzecznymi z naturą ludzką i dlatego albo nie dającymi się wcale urzeczywistnić albo tylko na krótką metę. Ponadto E piętnują jednostronność socjalizmu, objawiającą się w dążności tylko do dobrobytu materialnego i używania życia z pomijaniem w nim wyższych pierwiastków duchowych, zwłaszcza etycznych i religijnych.

Za sprzeczny z naturą ludzką uważają E kolektywizm i jego o-

---

do str. 14 Ks.dr Piwowarczyk zwraca na tej samej stronie uwagę, że za przykładem Francji poszły inne kraje, w szczególności Anglia, gdzie tworzenie stowarzyszeń stanowiło do 1800 r. przestępstwo karne.

strzejszą formę występującą w komuniźmie, mianowicie dążność do zastąpienia własności prywatnej własnością wspólną a raczej własnością państwową. Własność jest według poglądu E prawem, które człowiek jakby przynosił na świat w swej mentalności. Jej podstawą etyczną i prawną powinna być praca, ale praca powinna też dawać każdemu pracownikowi możność dojścia do własności indywidualnej. Wszak człowiek pracuje nie tylko dla pokrywania codziennych potrzeb własnych i swej rodziny, ale także dla zdobycia własności, jeżeli jej nie ma, a jeżeli ją ma, dla jej powiększenia, a to w interesie nie tylko własnym, ale i osób sobie najbliższych. Instytucja własności indywidualnej potęguje wydajność pracy z korzyścią dla pracownika i jego rodziny a nadto z korzyścią majątku społecznego. Jest ona najściślej złączona ze związkiem rodzinnym, tą najmniejszą ale podstawową społeczną komórką, starszą od państwa i już dlatego przez państwo poszanowania godną. Usuwanie własności prywatnej przez wspólną a raczej państwową własność i powierzanie jakiejś "państwowej opatrzności", aby troszczyła się przez swe organa biurokratyczne o dostarczanie ludziom pracującym środków wyżywienia i utrzymania jest równie sprzeczne z naturą ludzką, jak rozbijanie rodziny przez zabieranie dzieciom matek, aby pracowały w warsztatach państwowych, jak wyrywanie faktyczne dzieci ze związku rodzinnego i umieszczanie ich w zakładach wychowawczych publicznych.

Ustrój wspólnej własności sprowadza też "zamieszanie i przewroty, a w następstwie twardą, a nawet okrutną niewolę obywateli" (EI str. 46). EI dochodzi do konkluzji, że "nietykalność własności prywatnej stanowi fundament, na którym należy oprzeć dobrobyt ludu".

To jednak nie wyklucza, że pewne majątki zwłaszcza wielkie przedsiębiorstwa, istniejące w interesie publicznym, jak koleje, poczty itp. mogą być własnością państwa i tylko przez jego organa prowadzone.

Myśli takie snują się przez obie Encykliki (w EI p. zwłaszcza str. 27-42 i 80). Na str. 80 Leon XIII zamieścił np. następujące zdanie; "W człowieku rośnie ochota do pracy i pilności, jeżeli wie, że "na swoim" pracuje; wnet przywiązuje się serdecznie do ziemi, którą pracą rąk własnych uprawia, spodziewając się od niej nietylko środków do utrzymania potrzebnych, ale jeszcze pewnego dostatku dla siebie i dla swoich najbliższych. W EII p.o obronie własności indywidualnej i społecznym jej charakterze str. 45-54, a także i na innych jak np. na str.57.

Pisarze katoliccy, powołując się na encykliki, uznają na ogół słuszność obrony indywidualnej własności. I tak np. O. Sertillanges, na którego powołuje się Ks. Piwowarczyk (dop. do EI str. 30) twierdzi, że "ustrój kolektywny da się zrealizować jedynie w drodze rewolucji, a utrzymać tylko przy pomocy gwałtu". (P.także w książce Ks. Piwowarczyka na str. 29-33 o różnych pracach przeważnie ze sfer katolickich, pisanych w obronie własności indywidualnej). Wiadomo powszechnie, że w Rosji bolszewickiej rośnie opór przeciw komunizmowi, zwłaszcza wśród włościan, którzy z właścicieli stali się robotnikami najemnymi pracującymi pod kierownictwem i rozkazami różnych komisarzy rządowych.

Broniąc zasadniczo instytucji prywatnej własności E wyciągają stąd konsekwencję, że własność indywidualna nie powinna służyć tylko małej liczbie bogaczy, lecz ma być udostępniona i rozpowszechniona wśród najliczniejszej liczby ludzi a zwłaszcza na rzecz ludzi rzetelnie pracujących.

Ale E dodają także na każdym kroku zastrzeżenie, że według moralności chrześciańskiej korzystanie z własności indywidualnej powinno być uspołecznione, tak, żeby każdy właściciel uważał za swój obowiązek dzielenie się nadmiarem pożytków i dochodów ze swej własności z tymi, co takiej pomocy potrzebują. (Myśli te przypominają wiele z planów i projektów socjalisty Saint-Simona).

Jak usuwanie własności prywatnej i zastępowanie jej przez

własność państwową (pod nazwą własności wspólnej) sprzeczne jest z naturą człowieka i jego rodziny, tak według E sprzeczną jest z naturą ludzką także dążność socjalistów do zrównania ludzi pod względem społecznym i gospodarczym. Równość ludzi istnieje tylko wobec Boga; "wszyscy na równi odkupieni zostali przez Jezusa Chrystusa i podniesieni przez Niego do godności dzieci Bożych"; wobec Boga nie istnieją zatem różnice rasy, narodu, płci, stanów itd. (EI str. 57); nie istnieją różnice między bogatym i ubogim, między panem i sługą, między panującym i poddanym (EI str. 72). Jednak w społeczeństwach ludzkich równość nie jest możliwa. Dążności dojścia do równości przez socjalistów propagowane są tak iluzoryczne jak "próżną jest walka z naturą rzeczy. Wszak między ludźmi zachodzą wielkie i liczne różnice naturalne, różnice w inteligencji, pilności, zdrowiu i siłach a za nimi sama z siebie powstaje różnorodność w warunkach życiowych". Różnice takie są nawet wskazane dobrem powszechnym, skoro życie zbiorowe potrzebuje ludzi z różnymi właściwościami i uzdolnieniami.

Przyrzeczenia uszczęśliewienia ludzi przez ich zrównanie są więc tak złudne, jak złudnymi byłyby obietnice usunięcia wszelkiego bólu, cierpienia i trudów a zastąpienie ich zupełnym pokojem i życiem trwałych rozkoszy (EI str. 44,45 i 47).

Socjaliści dążąc do równości, krępują tak wielkie dobro jakim jest wolność; równość okupują niewolą, posługują się terrorem, by równość urzeczywistnić. Tym samym łamią moralność chrześciańską. Prawo boże wymaga, by człowiek miał wolną wolę, by "jednostka i rodzina posiadały swobodę działania, jak długo nie zagraża ona dobru powszechnemu lub nie wyrządza krzywdy bliźniemu" i dlatego ani jednostka ani rodzina nie powinny być pochłaniane przez państwo (EI str. 67).

Jednak z tego, że równość jest sprzeczna z naturą ludzką i nie może być na tym świecie trwale urzeczywistniona, nie wynika

bynajmniej, żeby nie należało starać się o zapobieganie rażącej nierówności w dobrach doczesnych i o jej usuwanie w granicach możliwości. Środkiem do takich celów powinien być przede wszystkim ustrój społeczny, który w swych funkcjach kierować się będzie sprawiedliwością, opartą na zasadzie moralności chrześciańskiej.

Tym przedmiotem, o którym na innym miejscu w dalszym ciągu piszę, zajmuje się głównie EII. Pius XI nawiązując w niej do coraz silniej występujących tendencji organizowania się społeczeństw według różnic zawodowych, popiera te dążności i pragnie, aby ludzie organizowali się według swych zajęć zawodowych w związki, któreby otrzymywały nawet pewien charakter publiczno-prawny. Nazywa je "ordines"x/. Odnośne wywody rozpoczyna następującym wstępem;

"Ustrój - jak brzmi mistrzowskie powiedzenie św. Tomasza - jest jednością powstałą z dobrego złożenia wielości. Prawdziwy zatem i naturalny ustrój społeczny wymaga, by jakaś więź mocna spajała wielość członów społeczeństwa w jedność. Otóż tą więzią spajającą - dla każdej grupy zawodowej - jest wytwarzanie pewnego rodzaju dóbr materialnych lub świadczenie pewnych usług, które dla wspólnego działania wiąże z sobą także pracodawców i pracowników tego samego zawodu; dla wszystkich grup zawodowych jest nią dobro publiczne, do którego wszystkie grupy zawodowe przyczy-

---

x/ Jak przełożyć na język polski wyraz "ordines" używany jako termin pojęciowy w EII? Analizując pojęcie, na które ten wyraz wskazuje, odróżniam tu naprzód element grupy, czy pewnej wielości ludzi w przeciwstawieniu do jednostki, następnie, że ludzie tworzą grupy na podstawie tych samych zajęć (są wszyscy w danej grupie np. nauczycielami, lekarzami, dentystami, szewcami, krawcami, pracują w hutach, w fabrykach broni, płótna itd.). że wreszcie grupę takich ludzi, pracujących w takim samym zawodzie i dostarczających dla tej pracy kapitału, łączy pewna organizacja tj. stosunek uporządkowany ordo, przejawiający się we wzajemnych prawach i obowiązkach. Na podstawie takiej analizy nazwa przyjęta przez Ks. dra Piwowarczyka "stany zawodowe" byłaby dobra, gdyby nie przypominała "stanów" średniowiecznych. Jednakże ze względu na możliwość tych reminiscencji z przeszłości, wolę używać wyrażenia "grupy zawodowe", a gdy są one już zorganizowane "związki zawodowe".

niać się winny przez uzgadnianie swoich wysiłków. Jedność ta będzie tym silniejsza i skuteczniejsza z im większym oddaniem tak jednostki, jak grupy zawodowe wykonywać będą swój zawód i w nim się doskonalić" (EII str. 85187).

E. Zagadnienie wynagrodzenia sprawiedliwego za pracę jest problemem prawa a nie miłosierdzia.

Po krytyce ~~tak~~ systemu liberalnego z jednej strony, a socjalistycznego ze strony drugiej - krytyce opartej na wyżej w szkicu wskazanych myślach przewodnich i wyimkach z tekstów Encyklik - przystępuję do ściślejszego rozpatrzenia dróg, jakimi dojść można do ustroju właściwego, który zgodnie z moralnością chrześciańską może urzeczywistniać sprawiedliwość w życiu społecznym i gospodarczym.

O ile chodzi o kwestię robotniczą, EI wychodzi z założenia, że podstawą poprawy losu robotników, musi być nie "miłosierdzie" ale "sprawiedliwość". Robotnikom bowiem należy się zmiana ich losu na drodze prawa, a nie na drodze tylko litości kapitalistów. Nie chodzi tu o jałmużnę, nie chodzi o dobrowolne podarki, zależne od swobodnego zapatrywania, lecz o wynagrodzenie człowieka za pracę przez niego dokonaną, która zgodnie z moralnością chrześciańską podnosi godność człowieka i daje wzajemne roszczenia o wynagrodzenie sprawiedliwe. (EI str. 49). Zajmując takie stanowisko Leon XIII usunął mimochodem spór, jaki istniał między katolikami przed pojawieniem się encykliki a mianowicie między starym obozem Le Play'a, który uważał, że państwo nie powinno wkraczać w tę dziedzinę i pozostawić stosunek robotników do pracodawców poza wolną umową zasadom etycznym, kierowanym "miłosierdziem"-z jednej strony, a obozem Ks. de Mun'a, posła do parlamentu francuskiego, który bronił zapatrywania, że chodzi tu przede wszystkim o problem sprawiedliwości i dlatego domagał się interwencji państwa, na podstawie ustaw przez nie wydanych, a określających pra-

wnie wynagrodzenie - z drugiej strony.

E roztrząsają naprzód kwestię, do kogo należy spełnienie zadania, o które tu chodzi i dają odpowiedź, że trzeba współdziałania trzech czynników: państwa, społeczeństwa i Kościoła.

F. Jakie zadania przy oznaczeniu wynagrodzenia za pracę należy do państwa, społeczeństwa i Kościoła.

1. Funkcja państwa: O ile chodzi o państwo, to jestęono powołane do wydania odpowiednich przepisów ustawowych i czuwania nad ich wykonaniem. Ale niech nie idzie zbyt daleko! Ks Piwowarczyk pisze - objaśniając stanowisko Leona XIII - że nie był on ani entyzjastą ingerencji państwa w życie gospodarcze ani zwolennikiem bezczynności państwa w tej dziedzinie. Papieża ideałem nie jest ani państwo "stróż nocny", który nie wie, co się dzieje za zamkniętymi oknami, ani państwo "żandarm", który we wszystko wgląda i wkracza w każdym przypadku drobnego nawet uchybienia. (Porównania wzięto z Lassalle'a). Papież jest za ograniczoną do konieczności interwencją państwa! (EI str. 64, w dopisku.).

Leon XIII ogranicza zasadniczo interwencję państwa do wkraczania, gdy zagrożony zostaje interes ogółu, albo pewnych warstw społeczeństwa. Państwo nie może zatem dozwolić np. żeby przez zobowiązania pracowników rozluźnione być miały związki ich rodzinne, żeby im uniemożliwiano spełniania powinności religijnych, żeby w warsztatach pracy istniały niebezpieczeństwa dla ich życia moralnego i fizycznego, żeby pracodawcy obarczali pracowników nadmiernymi ciężarami, narzucali im zadania niegodne człowieka, szkodliwe dla sił i zdrowia, niestosowne dla wieku i płci itd. (EI np. str. 68, 69). EI zajmuje się tym przedmiotem szczegółowiej na str. 70-81, z których przytoczę tu kilka wyimków:

Strejków Leon XIII nie uznaje jako środka obronnego, uważając, że pracownik powinien zgodnie z przyrzeczeniem obowiązki swe

wypełniać, ale uważa za rzecz konieczną, by z pomocą odpowiedniego prawa roztropnie usuwano przyczyny wybuchów tego zła. Gdy mimo usunięcia przyczyn strejk wybuchnie, będzie on tylko wtedy w pełni czynem bezprawnym. Państwo czuwać winno w swym ustawodawstwie i w jego stosowaniu nad interesami duchowymi warstwy robotniczej. Przede wszystkim, by godność ludzka robotnika była zgodnie z prawem bożym szanowana - godność człowieka jako istoty stworzonej na obraz i podobieństwo Boże - dlatego nawet samemu pracownikowi nie wolno rezygnować z godności ludzkiej natury i oddawać się w duchową niewolę. (str.72).

Prawo zająć się winno szczególnie ochroną kobiet i niedojrzałych - tak żeby wychowanie dzieci i troska o dobro rodziny nie były narażone na szwank przez zajęcia żon i matek, żeby młodzież nie była wciągana w pracę w fabrykach zanim nie ociągnie wystarczającego rozwoju cielesnego, umysłowego i duchowego (moralnego). (str.74).

W dalszym ciągu Leon XIII omawia stronę materialną stosunku między pracodawcą i pracującym, przy czym żąda dla robotnika "płacy sprawiedliwej". Ona obowiązuje, choćby w umowie ustanowiono wynagrodzenie niższe. "Ponad wolą umowną stoi bowiem prawo sprawiedliwości naturalnej, ważniejsze i dawniejsze od wolnej woli umawiających się stron". (str. 77). Prawo to wymaga, aby pracownik "rządny i uczciwy otrzymywał płacę wystarczającą na utrzymanie własne, żony i dzieci", by nadto mógł oszczędzać z dochodów swych tyle, ile trzeba, żeby "z czasem doszedł do skromnego mienia własnego". Ustawodawstwo winno sprzyjać takiemu prawu, z pomocą którego jak największa liczba ludności może własność indywidualną posiąść. (str. 77-79).

Kwestję płacy a raczej wynagrodzenia, jakie należy się pracownikowi za dostarczoną przez niego pracę, rozpatruje znacznie obszerniej Pius XI w swej E na str. 55-83. Papież ten - podobnie

jak jego poprzednik - wychodzi z założenia, że w zyskach powinien uczestniczyć tak ten, kto daje warsztat pracy, a więc właściciel gruntu, kopalni, przedsiębiorstwa fabrycznego itd., jak i ci, co pracują jako robotnicy, czy urzędnicy, a wreszcie i ten kto przedsiębiorstwem kieruje. Tym samym Pius XI przeciwstawia się z jednej strony owej liberalnej manchesterskiej teorii, która broniła tzw. "spiżowego prawa płacy", (według niej płaca robotnika nie powinna ani wznosić się ponad minimum, konieczne do utrzymania robotnika przy życiu ani spadać poniżej tego minimum) - a z drugiej strony poglądowi "że wszystkie owoce produkcji i wszystkie zyski z wyjątkiem tych, które są potrzebne do utrzymania i odświeżania kapitału, należą się sprawiedliwie robotnikom"; tym więcej sprzeciwia się "socjalistycznym żądaniom upaństwowienia lub socjalizacji wszystkich dóbr wytwórczych" i płynących z nich zysków. (str. 59).

Zagadnienie, o które idzie, może być - zdaniem Piusa XI dobrze rozwiązane jedynie na podstawach zasady przez Leona XIII bronionej a głoszącej, że mimo własności kapitału, pożytki z jego wytwórczości są dobrem wspólnym, a więc dobrem ~~naprzód~~ wszystkich powyżej wymienionych czynników, kapitalisty, robotników, urzędników-pracowników umysłowych i kierownika .(str. 61). W szczególności robotnicy nie mogą być przeznaczeni na to, aby być i pozostać proletariatem. "Wyzwolenie proletariatu" (redemptio proletariorum) powinno przyświecać jako dążność przy oznaczeniu jaki udział mają mieć robotnicy w bogactwie (str. 63), przy czym Pius XI akcentuje, że mimo, iż pauperyzm od czasu Leona XIII nieco zmniejszył się, istnieje on zawsze jeszcze, że nawet dotychczas olbrzymie zastępy zwłaszcza robotników rolnych, żyją w nędzy i są pozbawione zupełnie nadziei dojścia kiedykolwiek do posiadania własnego "kawałka ziemi". Trzeba zatem wytężyć starania, aby przynajmniej na przyszłość pracownicy mogli w drodze oszczę-

dności "dochodzić do trwałego produkcyjnego mienia własnego" (str.65), aby i oni mogli nietylko opierać się bieżącym trudnościom, ale nadto posiąść środki majątkowe, któreby po ich śmierci mogły stanowić odpowiednie zaopatrzenie dla osób im najbliższych (str. 67). Tego wymaga pojęcie, "sprawiedliwej płacy" w myśl EI.

Płaca, czy raczej wynagrodzenie robotnika, może przybrać różne postacie; może być formą salariatu (płacy we właściwym tego słowa znaczeniu), może też zapewniać albo przynajmniej uzupełniać płacę "w drodze umowy spółkowej, co już w różnych formach zaczęto praktykować, z niemałym pożytkiem tak pracowników jak i właścicieli. Robotnicy i urzędnicy (pracownicy umysłowi), otrzymują mianowicie udział we=własności i w zarządzie przedsiębiorstwa albo też z innego tytułu w jego zyskach". Pius XI przestrzega przy tym przed lekkomyślnością osób, które trudne zagadnienie rodzaju wynagrodzenia, chcą rozwiązać przez zastosowanie jednej jakiejś zasady lub formuły i to jeszcze dalekiej od prawdy " (str. 69).

Przy ustaleniu sprawiedliwego wynagrodzenia w tej czy innej postaci trzeba się nadto liczyć z różnymi innymi jeszcze czynnikami, motywami i względami. I tak pamiętać naprzód należy, że nietylko kapitał, ale także praca robotnika, urzędnika, kierownika ma obok indywidualnego charakteru także społeczną cechę. "Rozum, kapitał i praca wiążą się w każdym przedsiębiorstwie w jedności całość. Prawdziwa wartość pracy i jej prawa nie dadzą się zatem ustalić bez uwzględnienia jej społecznej i indywidualnej natury". Z tej zasadniczej podstawy wynikają dla ustalenia rodzaju i jakości wynagrodzenia następujące wnioski;
Wynagrodzenie robotnika (płaca, merces) powinno przede wszystkim zapewnić mu i jego rodzinie utrzymanie odpowiadające przeciętnym potrzebom. To nie wyklucza wprawdzie, że z robotnikiem współdziałać będą członkowie jego rodziny - oczywiście tylko w miarę swych

sił. Jednak zajęcie żony i matki jest "strasznym nadużyciem (pessimus abusus et omni conoctu auferendus), jeżeli kobieta z powodu zbyt niskiej płacy męża zmuszona jest do pracy zarobkowej z zaniedbaniem swych obowiązków rodzinnych a zwłaszcza wychowywania swych dzieci. Z uznaniem zaś podnieść należy przystosowanie płacy do potrzeb rodziny i podwyższanie jej, gdy rodzina się powiększa (str. 71 i 72).

Trzeba dalej przy ustaleniu wynagrodzenia robotnika uwzględniać stan przedsiębiorstwa. Nie można więc wprowadzać płac nadmiernych, rujnujących przedsiębiorstwo a tym samym podkopujących źródło utrzymania robotnika i jego rodziny (str.73 i 75).

Wzgląd na dobro powszechne wchodzi także w rachubę. A z ilu motywami znowu liczyć się tu trzeba? Wszak dobro powszechne wymaga także, żeby robotnik "rządny i uczciwy" mógł - jak wyżej wskazano - dojść do własnego mienia i żeby w tym celu mógł robić odpowiednie oszczędności. Wiadomo też powszechnie, że jedną z największych klęsk społecznych jest "bezrobocie", które spycha robotników na dno nędzy, niszczy dobrobyt całych państw, zagraża ustrojowi publicznemu, spokojowi i bezpieczeństwu w szerokim świecie!" "Zbyt wysokie zaś i zbyt niskie wynagrodzenia stają się nieraz przyczyną bezrobocia" (str. 77).

Liczyć się następnie trzeba z tym, że wynagrodzenie za pracę oddziaływa na cenę sprzedażną danych wytworów, a to zależy znowu od ceny produktów innych gałęzi wytwórczości społecznej. Tak np. od ceny produktów rolnych zależą po części ceny wytworów przemysłowych i na odwrót. (str. 77 i 79).

Powyższe i dalsze jeszcze rozważania prowadzą w E a zwłaszcza w EII do konsekwencji, że dobre rozwiązanie zagadnienia tyczącego się sprawiedliwości przy wymiarze wynagrodzenia za pracę nie da się osiągnąć tylko przez państwo i środki, jakimi państwo ~~środki~~ rozporządza, ale wymaga - oprócz oczywiście napra-

sił. Jednak zajęcie żony i matki jest "strasznym nadużyciem" (pessimus abusus et omni conceptu auferendus), jeżeli kobieta z powodu zbyt niskiej płacy męża zmuszona jest do pracy zarobkowej z zaniedbaniem swych obowiązków rodzinnych a zwłaszcza wychowywania swych dzieci. Z uznaniem zaś podnieść należy przystosowanie płacy do potrzeb rodziny i podwyższanie jej, gdy rodzina się powiększa (str. 71 i 72).

Trzeba dalej przy ustaleniu wynagrodzenia robotnika uwzględniać stan przedsiębiorstwa. Nie można więc wyprowadzać płac nadmiernych, rujnujących przedsiębiorstwo a tym samym podkopujących źródło utrzymania robotnika i jego rodziny (str.73 i 75).

Wzgląd na dobro powszechne wchodzi także w rachubę. A z li- motywami znowu liczyć się tu trzeba! Wszak dobro powszechne wymaga także, żeby robotnik "rządny i uczciwy" mógł - jak wyżej wskazano - dojść do własnego mienia i żeby w tym celu mógł robić odpowiednie oszczędności. Wiadomo też powszechnie, że jedną z największych klęsk społecznych jest "bezrobocie", które spycha robotników na dno nędzy, niszczy dobrobyt całych państw, zagraża porządkowi publicznemu, spokojowi i bezpieczeństwu w szerokim świecie! "Zbyt wysokie zaś i zbyt niskie wynagrodzenia stają się niekiedy przyczyną bezrobocia" (str. 77).

Liczyć się następnie trzeba z tym, że wynagrodzenie za pracę oddziaływa na cenę sprzedażną danych wytworów, a to zależy znowu od ceny produktów innych gałęzi wytwórczości społecznej. Tak np. od ceny produktów rolnych zależy po części cena wytworów przemysłowych i na odwrót. (str. 77 i 79).

Powyższe i dalsze jeszcze rozważania prowadzą w Q.a zwłaszcza w III do konsekwencji, że dobre rozwiązanie zagadnienia tyczącego się sprawiedliwości przy wymierze wynagrodzenia za pracę nie da się osiągnąć tylko przez państwo i środki, jakimi państwo dysponuje, ale wymaga - sprzed oczywiście napra-

wy obyczajów ,o czym jest mowa osobno - także powierzenia pewnych zadań samemu społeczeństwu, któreby je rozwiązywało w odpowiednio zorganizowanych związkach i to z pewnością lepiej, niżby to uczynić mogło państwo przez swe organa. W tym celu potrzeba pewnych zmian ustrojowych. (Tu wracamy do poprzednio już poruszonego tematu). Ustrój bowiem nie jest dobry, jeżeli nakłada na Państwo funkcje, jakie spełniać mogą nierównie lepiej związki społeczne niższe, pod warunkiem, że je państwo wyposaży w odpowiedni autorytet i władzę. Polityka społeczna powinna być więc skierowana do odnowienia - oczywiście w zmienionej postaci - związki zawodowe (trzeba: reficere ordines), jakie swego czasu zorganizowane były w cechach. Za właściwością tej drogi przemawia i ten charakterystyczny objaw, że już w pierwszej połowie wieku XIX tworzyć się zaczęły podobne związki dla obrony interesów robotniczych naprzód w Anglii (trade-uniony) a za wzorem angielskim na kontynencie.

2. Funkcja związków korporacyjnych

Tym problemem zajął się już Leon XIII w swej encyklice wskazując, że wiele w sprawiedliwym unormowaniu stosunku pracodawców i pracowników "mogą zdziałać obie strony za pośrednictwem tych urządzeń", które klasy społeczne do siebie zbliżają". Na pierwszym miejscu postawił stowarzyszenia (sodalicia), które łączą już lub łączyłyby, gdyby istniały, bądź samych robotników, bądź robotników i pracodawców.

Ta myśl wywołała w szerokich kołach społeczeństw zdziwienie a nawet krytykę. EI pojawiła się bowiem w czasach, kiedy nastawienie władz i znacznej części publiczności było niechętne, a nawet wrogie wszelkim próbom organizacji robotniczych: węszono w nich ducha rewolucji i socjalizmu. Leon XIII uprzedzając widocznie krytykę, jaką przewidywał, uważał za rzecz wskazaną objaśnić bliżej naturę związków, jakie ma na myśli i ich rację bytu, uży-

teczność, ustrój, prawa i obowiązki członków (o czym p.EI str. 82-95).

Leon XIII powołuje się tam na to, że już z Pisma św. wynika, iż łączenie się ludzi w związki odpowiada prawu natury, bo "lepiej zawsze być dwom społem, niż jednemu"; skoro więc zakazy prywatnych związków sprzeczne są ze społeczną naturą ludzką, powinny te zakazy ograniczyć się do przypadków, gdy związki (stowarzyszenia) dążą do czegoś, co kłóci się z moralnością, sprawiedliwością lub dobrem państwa; w szczególności powinny być dozwolone związki religijne, oświatowe, gospodarczo-zawodowe itd.; związkom pozostawić też należy wolność organizacyjną i swobodę w układaniu statutów, odpowiadających ich celom. Leon XIII chwali przy tym zbawienną działalność katolickich związków zawodowych.

Pius XI powołując się na encyklikę swego poprzednika i doświadczenia z lat po jej pojawieniu się ubiegłych, rozwija myśl EI zwłaszcza w trzech kierunkach następujących:

Naprzód chodzi mu o to, by korporacje, opierające się na więzi wynikającej w poszczególnych korporacjach z tego samego rodzaju produkcji lub usług świadczonych publiczności, łączyły w sobie tak pracowników jak i pracodawców, a dopiero w łonie poszczególnych korporacji mogły powstawać dla sprzecznych interesów obu stron odrębne syndykaty pracowników i pracodawców, które potem dążyć powinny zobopólnie do usuwania konfliktów; a będzie to tym łatwiej do osiągnięcia, skoro syndykaty obu stron należałyby do tej samej korporacji (EII str. 87).

Powtóre - zasadą dla korporacyjnej działalności powinna być nie wolna konkurencja, połączona z błędami indywidualistycznej ekonomii, ale poddanie życia gospodarczego planowemu, należycie obmyślanemu kierownictwu, ożywionemu dobrem, sprawiedliwością i miłością społeczną. (str. 89).

Po trzecie - korporacje, celem spełnienia swych zadań, powin-

ny posiadać odpowiednią powagę i władzę prawną; a w tym celu muszą być osobami prawnymi i to o charakterze prawno-publicznym i mieć przywileje monopolowe. Tylko pod tymi warunkami mogą związki (korporacje) występować skutecznie w obronie pracowników, prowadzić rokowania w sprawach najmu pracy i pośredniczyć przy zawieraniu tzw. zbiorowych umów lub układów.x/,xx/. Wobec wspomnianego "monopolu" zakazane będą strajki, ale i lokauty - oraz wszelkie inne związki, mające usuwać w zasadzie wolną konkurencję np. trusty itp. umowy (str. 95).

Na takich to podstawach ma powstać dobry "ustrój społeczny i prawny, któryby kształtował życie gospodarcze. Miłość społeczna winna być niejako duszą tego ustroju a jego utrzymanie i obrona stanowić mają przedmiot gorliwych wysiłków władzy publicznej (państwowej), które dla niej będą tym łatwiejsze, im prędzej uwolni się od zbytecznych, jak już zaznaczono - ciężarów.

Ze względu na gospodarczą współzależność państw i ich wzajemną potrzebę pomocy, EII zaleca, by" poszczególne państwa zgodną radą i zgodnym trudem współdziałały w utworzeniu błogiego w skutkach międzynarodowego porozumienia gospodarczego przy pomocy rozumnych traktatów i odpowiednich urządzeń". (str. 93).

Po takich wywodach, które powyżej w skrócie podałem, Pius XI dodatkowo przestrzega, by ustrój korporacyjny (i syndykacki) nie zwyrodniał przez nadanie mu charakteru zbyt biurokratycznego lub politycznego, by zwłaszcza nie zaczął "służyć raczej spe-

---

x/ Ks. Piwowarczyk na str. 25 podaje wiadomość interesującą, że La Tour du Pin "myślą wylatując w przyszłość" dał ciekawy zarys nowego ustroju w zbiorze swych rozpraw wydanych p.t. "Vers un ordre social chrétien" (Ku ustrojowi chrześciańsko-społecznemu, 1.wyd. w 1907 r.,5 wyd. w 1929 r). Przewiduje tam już ustrój oparty na zorganizowanych korporacjach gospodarczych, wyposażonych w duże kompetencje w zakresie kierowania produkcją i podziałem dochodów.

xx/ Zbiorowe układy przyjęte zostały jako prawna instytucja w polskim kodeksie zobowiązań z 1933 r. w art. 445 a bliżej je unormowano w ustawie z dnia 14 kwietnia 1937 r.

cjalnym celom politycznym, zamiast prowadzić do zapanowania i utwierdzenia lepszego ustroju społecznego". (str. 97).

W końcu Pius XI przypomina, iż "bez odrodzenia moralnego społeczeństwa nie da się dokonać odnowienia i udoskonalenia ustroju społecznego", iż "trzeba zatem współpracy wszystkich ludzi dobrej woli a przede wszystkim błogosławieństwa Bożego" (str. 99).

3. Funkcja Kościoła. Ostatnia wzmianka powyższa porusza myśl zasadniczą, która jakby jakaś nić złota przewija się przez obie E i występuje w nich raz silniej, raz słabiej - myśl, że wszelkie reformy społeczne i gospodarcze, czy wprowadzane przez państwowe władze ustawodawcze i wykonawcze, czy przez związki takie, jak korporacje, tylko wtedy odniosą pożądany skutek i doprowadzą do prawdziwej poprawy, jeżeli społeczeństwa odrodzą się moralnie ze swego upadku, jeżeli odnowi się życie chrześciańskie i instytucje chrześciańskie (EI str. 59) a to zgodnie z Zakonem miłości bliźnich, podyktowanym przez Chrystusa Pana (EII str.135 i nast.).

Podstawą wszelkiej pracy nad reformą życia gospodarczego i społecznego musi być też wewnętrzna łączność, jednocząca członków społeczeństwa do współpracy dla dobra powszechnego.x/ Bez niej zawodzą najmędrsze przepisy i najlepsze instytucje. "Współdziałanie zaś wszystkich na rzecz dobra powszechnego - pisze dosłownie Pius XI - wtedy tylko nastąpi, gdy poszczególnych człon-

---

x/ Potrzebę takiej łączności odczuwali także nieraz ludzie dalecy od popierania religii chrześciańskiej. I tak np. w wielkiej rewolucji francuskiej obok haseł: liberté i égalité - dążących do zmian ustrojowych i prawnych w państwie, dodawano hasło: "fraternité", aby ułatwić łącznością braterską urzeczywistnienie tamtych dwóch haseł. Na stronę moralną przy przeprowadzeniu reform społecznych i ekonomicznych zwraca uwagę F. Zweig w swej książce: "Zmierzch czy odrodzenie liberalizmu?" 1939 r. Pisze w niej np. na str. 296: "Wszelka poprawa stanu socjalnego musi przede wszystkim wziąć za punkt wyjścia poprawę moralnego stanu człowieka, jego poziomu wychowania i wykształcenia". W związku z tym pozostaje opinia Zweiga, zwolennika liberalizmu, że liberalizm może być podstawą ustroju w państwie tylko o tyle, o ile ludność osiągnęła już pewien poziom kulturalny, (a więc i moralny). U ludów pierwotnych system liberalny jest zatem wykluczony. Myśl wyrażona przez Zweiga nie jest nowa. Wszak Montesquieu w swym "Esprit des lois" mówi dobitnie, że ustrój demokratyczno-liberalny jest możliwy z dobrymi skutkami tylko w państwie, w którym obywatele posiadają cnoty obywatelskie.

cjalnym celem politycznym, zamiast prowadzić do zasanowania i u-twierdzenia lepszego ustroju społecznego". (str. 97).

W końcu Pius XI przypomina, iż "bez odrodzenia moralnego społeczeństwa nie da się dokonać odnowienia i udoskonalenia ustroju społecznego", iż "trzeba zatem współpracy wszystkich ludzi dobrej woli a przede wszystkim [illegible] Kościoła" (str. 99).

5. <u>Funkcja Kościoła</u>. Ostatnia wzmianka powyższa porusza myśl zasadniczą, która jakby jakaś nić złota przewija się przez całe E. i występuje w niej raz silniej, raz słabiej – myśl, że wszelkie reformy społeczne i gospodarcze, czy wprowadzane przez państwowe władze ustawodawcze i wykonawcze, czy przez związki takie, jak korporacje, tylko wtedy odniosą pożądany skutek i doprowadzą do prawdziwej poprawy, jeżeli społeczeństwa odrodzą się moralnie ze swego upadku, jeżeli odnowi się życie chrześcijańskie i instytucje chrześcijańskie (EI str. 59) a to zgodnie z Zakonem miłości bliźniego, podyktowanym przez Chrystusa Pana (EII str. 135 i nast.).

Podstawą wszelkiej pracy nad reformą życia gospodarczego i społecznego musi być też wewnętrzna łączność, jednocząca członków społeczeństwa do współpracy dla dobra powszechnego. x/ Bez niej zawodzą najmądrzejsze przepisy i najlepsze instytucje. "Współdziałanie zaś wszystkich na rzecz dobra powszechnego – pisze dosłownie Pius XI – wtedy tylko nastąpi, gdy poszczególnych człon-

---

x/ Potrzebę takiej łączności odczuwali także nieraz ludzie dalecy od wyznania religii chrześcijańskiej. I tak np. w wielkiej rewolucji francuskiej obok haseł: liberté i égalité – dążących do zmian ustrojowych i prawnych w państwie, dodawano hasło: "fraternité", aby uświadomić konieczność braterskiej współdziałania tych dwóch haseł. Na stronę moralną przy przeprowadzaniu reform społecznych i ekonomicznych zwraca uwagę F. Zweig w swej książce: "Zmierzch czy odrodzenie liberalizmu" 1939 r. Pisze w niej np. na str. 296: "Naczelna poprawa stanu socjalnego musi przede wszystkim wziąć za punkt wyjścia poprawę moralnego stanu człowieka, jego poziomu wychowania i wykształcenia". W związku z tym pozostaje opinia Zweiga, zwolennika liberalizmu, że liberalizm może być podstawą ustroju w państwie tylko o tyle, o ile ludność osiągnęła jakiś poziom kulturalny, (a więc i moralny). U ludów pierwotnych system liberalny jest zatem wykluczony. Myśl wyrażona przez Zweiga nie jest nowa. Wszak Monteskiusz w swym "Esprit des lois" mówi dobitnie, że ustrój demokratyczno-liberalny jest możliwy z dobrym skutkiem tylko w państwie, w którym obywatele posiadają cnotę obywatelską.

ków społeczeństwa przeniknie do głębi świadomość, że są członkami wielkiej rodziny, dziećmi jednego Ojca Niebieskiego, nawet "jednym ciałem w Chrystusie" a "każdy z osobna, jeden drugiego członkami" (Rom.XII 5), tak iż"jeśli co cierpi jeden członek, społem cierpią wszystkie członki" (I.Cor.XII.26) Bogaci i możni zmienią wówczas dotychczasową obojętność względem biednych na serdeczną i czynną miłość i chętnym sercem przyjmą ich słuszne żądania, a możliwe winy i błędy łatwo wybaczą. Robotnicy zaś szczerze stłumią w sobie nienawiść i zazdrość klasową, rozbudzane dziś tak zręcznie przez zwolenników walki klas i przyjmą tę rolę w społeczeństwie, którą im Opatrzność przeznaczyła, a nawet będą ją sobie wysoko cenili, wiedząc, że każdy zależnie od swego zawodu i obowiązku współpracuje na rzecz dobra wspólnego w sposób pożyteczny i zaszczytny i że w szczególniejszy sposób idzie w ślady Tego, Który choć Bóg, chciał być na ziemi cieślą i za syna cieśli uchodzić". (str. 137).

Na takim to ideowym podłożu wskazującym drogi jakie ludziom przy reformach społecznych i gospodarczych przyświecać powinny, snują się dalsze wywody w obu E a koncentrują się w EI głównie na str. 43,44,57-62 a w EII zwłaszcza na str. 125-149. Pomimo, że chodzi w nich o ważne rady i nauki głoszone przez papieży dla całej ludzkości, które równocześnie określają szczytne zadania, jakie ma do spełnienia Kościół przy poprawie życia społecznego i gospodarczego, nie będę ich tu streszczał w obawie, by ich nie zniekształcić. Niech zatem szanowni Czytelnicy zechcą zapoznać się z tekstami E powyżej przez wymienienie stronic wskazanymi.

W końcu jeszcze jedna uwaga pozostająca w związku z poruszonym na końcu przedmiotem; Pius XI w EII na str. 119 zaznacza dobitnie, że socjalizm mieści wprawdzie w sobie część prawdy, opiera się jednak na podstawie takiej swoistej nauki o społeczeństwie, która się z chrześcijaństwem nie godzi. Uwaga ta tyczy się nawet

socjalizmu umiarkowanego, choćby tak złagodził swoje poglądy na walkę klas i własność prywatną, że mu już w tych kierunkach zarzutów czynić nie można; "Mimo to prawdziwego socjalizmu poglądy na społeczeństwo różnią się zawsze zasadniczo od poglądu chrześciańskiego".(str. 109-125). "Według bowiem nauki chrześciańskiej człowiek, obdarzony naturą społeczną, przychodzi na ten świat, aby, żyjąc w społeczeństwie i poddany władzy mającej swe źródło w Bogu ,pielęgnował i rozwijał wszystkie swe zdolności ku czci i chwale Stwórcy i by przez wierne spełnianie obowiązków swego zawodu lub powołania zdobywał sobie szczęście doczesne i wieczne. Socjalizm zaś jest zupełnie nieświadom tego celu jednostki i społeczeństwa. Dlatego nie troszcząc się o ten cel uważa społeczeństwo za instytucję, służącą tylko użytkowym celom". Dla uzyskania wyższej wytwórczości gospodarczej socjaliści żądają jej uspołecznienia, co jednak prowadzi "do złożenia na ołtarzu udoskonalonej produkcji gospodarczej, ofiar z wyższych dóbr człowieka, nie wyjmując nawet wolności". Zdając sobie z tego sprawę, socjaliści wskazują, że odszkodowaniem za ofiary z ludzkiej godności będzie dla człowieka obfitość dóbr wytworzonych społecznie, które mu będą przydzielone, a których bez przeszkód będzie mógł używać na swe wygody i przyjemności życiowe według upodobania. Społeczeństwo socjalistyczne z jednej strony nie może ani zaistnieć, ani nie da się pojąć bez silnego przymusu, a z drugiej strony hołduje fałszywej idei wolności, polegającej na używaniu życia bez skrupułów etycznych. Takich poglądów Kościół oczywiście przyjmować nie może (EII str. 109-125 a zwłaszcza str. 117).

G. Dodatek dotyczący własności, zwłaszcza uwłaszczenia mas.

Powyższy rzut oka na treść E uzupełniam jeszcze dodatkiem, dotyczącym prawa własności a zwłaszcza uwłaszczenia jak najliczniejszych mas ludności, aby nie pominąć w tej dziedzinie niektórych ważniejszych zdań, jakich nie miałem sposobności umieścić w

powyższym mym sprawozdaniu. Czynię to w dodatku osobnym też dlatego, że wychodzę w nim po części poza treść samych encyklik, notując obok nich pewne głosy, pochodzące ze sfer szerszego świata katolickiego.

Obie E jak poprzednio już podałem, potępiają niesprawiedliwy rozdział dóbr majątkowych, występujący w tym, że własność (w znaczeniu pełnych praw majątkowych obejmujących głównie dobra przynoszące dochody i inne pożytki), koncentruje się w rękach nielicznych stosunkowo bogaczy, podczas gdy miliony proletariuszy żyją w niedostatku a nawet giną w nędzy. E podnoszą, że właściwym środkiem zaradczym przeciw temu złu nie może być ogólna wspólność własności (komunizm), a raczej jej upaństwowienie, bo własność prywatna tak bardzo tkwi w naturze ludzkiej, iż znogić jej nie można, że jednak trzeba wprowadzić w życie zasadę chrześcijańską, według której każdy właściciel powinien dzielić się z bliźnimi będącymi w potrzebie pożytkami swej własności, których sam dla siebie i dla swej rodziny nie potrzebuje, że trzeba też starać się o uwłaszczenie jak najszerszych mas ludzi.

O ile chodzi o dezyderat pierwszy, tzn. o dzielenie się z ubogimi nadmiarem uzyskanych z własności pożytków, opiera się on na obowiązku miłosierdzia chrześcijańskiego; ma więc znaczenie ogólne, wychodzące poza sferę kwestii robotniczej. EI zajmuje się nim w zasadzie na str. 53-55 z powołaniem się na św. Tomasza i na inne źródła, a EII dodaje jeszcze pewne objaśnienia. EII opiera swe tezy i wywody na podwójnym charakterze własności; indywidualnym i społecznym (str.45 i nast.). Tylko posiadanie i rozporządzanie ma być indywidualne, podczas gdy używanie powinno być wspólne. Własność ma bowiem spełniać według św. Tomasza - funkcję socjalną. Własność prywatna niech zapewni właścicielowi i jego rodzinie możność życia i utrzymania się na poziomie odpowiadającym jego społecznemu stanowisku. To co mu ponadto z dochodów i innych pożytków zostaje, należy się biednym, których wspierać

należy bądźto jałmużną bądź też przez stwarzanie dla nich nowych sposobności do pracy.

O tym wszystkim była już mowa lub przynajmniej były wzmianki w moich dotychczasowych wywodach. Zachodzi jednak pytanie, czy obowiązek chrześciański dzielenia się nadmiarem dochodów i innych pożytków ze swej własności z ubogimi może być wyegzekwowany?

Wprawdzie EI uważa za jedno z zadań państwa troskę o dobrobyt ogółu i o opiekę nad ubogimi (str. 63 i nast.), jednak nie wymaga, aby państwo z pomocą swych organów zmuszało ludzi bogatych do jałmużny, do dobroczynności i szczodrobliwości. W dziedzinie miłosierdzia wchodzi zatem w zastosowanie jedynie zdanie św. Tomasza, wyrażone w "Summa...", że wykracza przeciw moralności chrześciańskiej i popełnia "grzech" bogacz, który tak gromadzi i skupia dla siebie wspólną z prawa naturalnego własność, że bliźni potrzebujący pomocy, z niej nie korzystają i korzystać nie mogą. Jest to dziedzina, w której chyba tylko Kościół może skutecznie oddziaływać swymi wpływami na sumienia ludzkie.

Inaczej przedstawia się rzecz z problemem rozpowszechniania własności, z uwłaszczeniem mas.

Już Leon XIII, akcentując silnie postulat ten, łączy go z koniecznością sprawiedliwej płacy robotnika, jednak przy tym wyraża tylko przypuszczenie, że mający płacę wystarczającą na utrzymanie swej rodziny "będzie się starał, do czego go sama natura wzywa, odłożyć coś z dochodów, aby z czasem dojść do skromnego mienia". (str. 78). Leon XIII problemem tym nie zajmuje się bliżej uważając, że jego rozwiązanie w pierwszej linii jest zadaniem ustawodawstwa państwowego (p.str. 70-81).

Jakkolwiek także Pius XI uważa uwłaszczenie mas za sprawę pierwszorzędnej wagi, ale właśnie z tego powodu, chociaż zgodnie z Leonem XIII pojmuje ten problem jako "techniczny" czy raczej

jako problem polityki legislacyjnej, którego rozwiązanie należy przede wszystkim do państwowej władzy ustawodawczej, mimo to wychodząc widocznie ze słusznego stanowiska, iż w polityce legislacyjnej obok elementów gospodarczych, politycznych i społecznych, bardzo ważną rolę odgrywają elementy etyczne, uważa, że do zabierania głosu w tej dziedzinie ma Kościół również legitymację. Otóż, powołując się na zasadę głoszoną także przez swego poprzednika, że praca jest pierwotnym i najlepiej uzasadnionym tytułem nabywania własności przez pracownika (bliżej o tym EI str. 35,36,65, a EII str. 53 i nast.), Pius XI żąda, by przy pracy najemnej rodzaj i wysokość wynagrodzenia za nią oznaczono tak, iżby pracownik miał z niego nietylko środki utrzymania odpowiadające godności ludzkiej dla siebie i swojej rodziny, ale także możliwość "zdobycia własnego mienia przez oszczędności". Dlatego należy dążyć wszystkimi środkami (a więc przez ustawodawstwo państwowe, przez działalność korporacyjną i przez wpływ moralny Kościoła), ażeby "przynajmniej w przyszłości pracą wytworzone dobra tylko w słusznej mierze gromadziły się u ludzi, którzy dają kapitał, (warsztaty i materiał do pracy), a natomiast szerokim strumieniem rozchodziły się wśród pracowników (EII str. 65). Przy tym Pius XI silnie podkreśla, jak to bardzo moralności chrześciańskiej uchybia, gdy olbrzymie warstwy robotnicze "zepchnięte zostają na najniższy poziom życia, pozbawione wszelkiej nadziei dojścia kiedyś do kawałka ziemi" (jak się wyraża Leon XIII w EI na str. 80) i dlatego skazane są na wieczny proletariat (EII str. 65 i nast.)x/ Pius XI umacnia swe stanowisko także zasadniczym poglądem na indywidualny i społeczny charakter własności, wywodząc z niego, że właściciel warsztatów pracy nie śmie przywłaszczać sobie całego zysku, skoro znaczna jego część należy się według moralności chrześciańskiej robotnikowi. Odpiera z oburzeniem insynuację, jakoby Kościół w kwestiach

x/ Niemcy nazywają takich ludzi; "die Nur-Arbeiter".

rozdziału dochodów społecznych stawał po stronie uroszczeń kapitalistów, jakoby popierał bogatych, zaniedbując robotników. Tego rodzaju zarzuty podnoszą w złej woli bądź to wrogowie Kościoła , bądź bogaci, którzy, nadużywając religii, pragną jej powagą pokryć niecne swe praktyki (EII str. 123). Nie widzą oni i nie widzą także ci, którzy bronią obecnego ustroju własności lub tolerują go w gnuśnej bezczynności (Pius XI ma tu na myśli oczywiście rządy i ciała ustawodawcze), że przez to szerzy się propaganda gwałtownego i krwawego przewrotu, która toruje drogę do groźnej w skutkach ruiny społecznej, jak tego widzimy przykłady "w przewrotach dokonywanych na wielkich przestrzeniach wschodniej Europy i Azji", łączących się zwykle z walką przeciw Bogu!

Jedynie wprowadzenie odpowiednich środków prawnych celem uwłaszczenia mas może uratować ustrój państwa, pokój i bezpieczeństwp społeczeństwa" (EII str. 67 i 109). Uzasadniwszy w swej encyklice postulat uwłaszczenia mas z punktu widzenia prawa bożego i moralności chrześciańskiej, Pius XI nie wdaje się wprawdzie dalej w rozstrząsanie dróg, metod i środków, które najlepiej prowadzić mogą do zamierzonego celu, uważając to za tzw. "problem techniczny", jednak z życzliwością odnosi się do studiów nad tymi zagadnieniami; to wyraża radość, że wielu mężów uczonych, duchownych i świeckich zajęło się szukaniem w tej dziedzinie środków zaradczych "mogących sprostać wymaganiom nowszych czasów zgodnie z niezmienną i niezmienioną nauką Kościoła", zachęca też gorąco każdego, by wedle uzdolnień i sił i wedle swego stanu starał przyczynić się do wprowadzenia w życie dezyderatu uwłaszczenia mas i aby tym samym społeczeństwa odrodziły się według wskazań prawa bożego (p. EII str. 23 i 149).

Ks. dr Piwowarczyk w książce "Kryzys społeczno-gospodarczy" zestawia w obszerniejszym rozdziale (str. 65-109) przegląd dróg

które według opinii różnych autorów prowadzą lub prowadzić mogą do uwłaszczenia mas. Czytamy tam nazwiska takich autorów, jak hr. de Mun, le Play, Ks. Pottier, biskup Ketteler, kardynał Mercier, arcybiskup praski Ks. Kordacz, biskup Prohaska, Maciej Erzberger, La Tour du Pin, autor popularnej pracy p.t. "Vers un ordre social chretien", bar. Vogelsang, O. Horwath, ks.prof. Hilgenreiner, dr Langmayer i inni (p. zwłaszcza na str. 76 i 77). Z Polaków wymienieni są prof. dr J. Makarewicz autor obszerniejszej pracy p.t. "Przebudowa społeczna" 1923 (str. 270), ks. prof. dr A. Mylkowicz, autor pracy o płacach zarobkowych i ich bieżącej polityce, 1930, ks. biskup Kubina autor pracy: "Akcja katolicka i akcja społeczna", 1930 i kilku innych polskich autorów. Z pracy Ks. biskupa Kubiny, Ks. Piwowarczyk podnosi jego opinię, że prąd uwłaszczenia mas będzie prądem przyszłości. Z książki dra Makarewicza ks. Piwowarczyk zamieszcza między innymi następujące znamienne zdanie:

"Wiek dwudziesty będzie wiekiem demokratyzacji ekonomicznej w dwojakim znaczeniu: raz w znaczeniu wyrównania różnic majątkowych wogóle, drugi raz w znaczeniu coraz silniejszego zmniejszania dochodów z czystego kapitału, a coraz silniejszego zwiększania dochodów z czystej pracy."

Ks. Piwowarczyk powołuje się też często na prace tzw. Unii Fryburskiej, założonej w 1884 r. Odsyłam zresztą do spisu książek zestawionego przez Ks. Piwowarczyka na str. 156- 159.

O ile chodzi o sposób, w jaki ma być przeprowadzone uwłaszczenie mas (problem techniczny), wysuwa się w książce Ks. Piwowarczyka na czoło następująca dystynkcja: Odróżnić należy uwłaszczenie mas ziemią rolną, od uwłaszczenia w zakresie przedsiębiortw przemysłowych.

Co do ziemi rolnej "Kodeks społeczny", dzieło zredagowane pod przewodnictwem Kard. Mercier'a przez "Międzynarodową Unię dla

studiów społecznych" (dawniejsza "Unia Fryburska") uznaje przymusową parcelację wielkiej własności za możliwą w dwóch wypadkach; kiedy grunty nie są należycie uprawiane ze szkodą dobra ogólnego i kiedy nadmierna koncentracja rolna powoduje powstawanie i szerzenie się proletariatu wiejskiego, który popada w nędzę, musi więc z ojczyzny emigrować itd. Wywłaszczenie właściciela celem przeprowadzenia parcelacji może nastąpić tylko za zupełnym odszkodowaniem (ks. Piwowarczyk str. 92.).

W obu powyższych grupach przypadków muszą istnieć jeszcze dalsze warunki gospodarcze i finansowe a mianowicie, żeby parcelacja niewywołała wstrząśnień w życiu gospodarczym i nie obniżyła poziomu produkcji rolnej, wydajności ziemi, z czym łączy się konieczność ustalenia minimum niepodzielności majątku rolnego, celem zapobieżenia tworzeniu się karłowatych gospodarstw (na wzór ustawy francuskiej z dn. 12 lipca 1909 r. - ks. Piwowarczyk str. 91 i 92).

Ks. Piwowarczyk wspomina dalej o innych środkach zapobiegania proletaryzacji ludności włościańskiej; są nimi m.i. popieranie rozwoju zawodowej wiedzy rolniczej, zwłaszcza przez dobre szkoły fachowe, bo można się po tym spodziewać intensyfikacji uprawy roli i większych dochodów z tych samych obszarów; melioracje, mianowicie nawadnianie gruntów piaszczystych a osuszanie zbyt wilgotnych; wyzwalanie własności od różnych obciążeń, długów hipotecznych, serwitutów, ciężarów realnych, ułatwienie taniego kredytu rolnego itp. (str. 93).

Metody mechanicznego podziału przedmiotów własności można jednak zastosować do przedsiębiorstw. Przedsiębiorstwo jest całością złożoną z różnych rzeczy i praw, zorganizowaną jednostką przedmiotową, której tak samo nie można dzielić, jak nie można dzielić żywego organizmu ludzkiego czy zwierzęcego bez zniszczenia jego istoty, celu i wartości. Uwłaszczenie robotników zaję-

tych w przedsiębiorstwie, może zatem nastąpić tylko na drodze kolektywnej, tzn.,że powstanie spólność, zwłaszcza współwłasność. Kolektywizm, o którym pisze ks. Piwowarczyk, jest jednak dalekim od kolektywizmu bolszewickiego, w którym w miejsce dotychczasowych właścicieli wsuwa się znacznie potężniejszy kapitalista, mianowicie państwo, gniotący nieraz gorzej jeszcze niż zwyczajni kapitaliści pracowników przez aparat biurokratyczny. Ks. Piwowarczyk wskazuje na kolektywizm, uzasadniający w tej czy w innej postaci wspólność jednostek uwłaszczonych, zwłaszcza robotników w przedsiębiorstwie zajętych, we własności. O tych różnych postaciach wspólności we własności ks. Piwowarczyk podaje wiadomości na str. 92-104. I tak mówi naprzód o udziale pracowników tylko w zyskach a więc o formie, która ma znaczenie tylko w prawie obligacyjnym (w prawie zobowiązań),uzasadniając jedynie osobiste prawa i obowiązki między spólnikami - a więc nie właściwą współwłasność. Dalej - o tzw. akcjonariacie pracy, polegającym na tym, że pracownicy mają udziały we własności przedsiębiorstwa przez akcje, które nabywają bądź łącznie, bądź indywidualnie. Akcjonariat pracy został wprowadzony naprzód we Francji w przedsiębiorstwach kontrolowanych przez państwo. Stało się to w drodze ustaw z lat 1919 i 1921. Spotykamy się także z akcjonariatem pracy w Belgii, Holandii i w Niemczech oraz w St.Zjed. A. Płn. - Uwłaszczenie robotników odbywa się dalej w drodze spółdzielczości, czyli kooperatywizmu. Formę tę popierał zwłaszcza biskup moguncki Ketteler pod nazwą spółek produkcyjnych a w praktyce stosowano ją w Anglii a także w St.Zjed.A.Półn. (tzw. "Rycerze Pracy"). Ks. Pesch uważa ją za ideał uwłaszczenia robotników. Ks. Piwowarczyk obszerniej omawia projekt Erzbergera, przypisując mu wybitne zalety. Patrz zresztą o tych różnych postaciach uwłaszczenia mas robotniczych w przemyśle i handlu cytowane powyżej strony z książki ks. Piwowarczyka.

tych w przedsiębiorstwie, może zatem nastąpić tylko na drodze kolektywnej, tzn. że powstanie spólność, zwłaszcza współwłasność. Kolektywizm, o którym pisze ks. Piwowarczyk, jest jednak daleki od kolektywizmu bolszewickiego, w którym w miejsce dotychczasowych właścicieli wstawia się znacznie potężniejszy kapitalista, mianowicie państwo, gnębiąc w miarę gorzej jeszcze niż uciskał kapitalizm pracowników przez aparat biurokratyczny.

Ks. Piwowarczyk wskazuje na kolektywizm, uzasadniający w tej czy w innej postaci wspólność jednostek uwłaszczonych, zwłaszcza robotników w przedsiębiorstwie zajętych, we własności. O tych różnych postaciach wspólności we własności ks. Piwowarczyk podaje wiadomości na str. 92-104. I tak mówi naprzód o udziale pracowników tylko w zyskach a więc o formie, która ma znaczenie tylko w prawie obligacyjnym (w prawie zobowiązań), uzasadniając jedynie osobiste prawa i obowiązki między spólnikami - a więc nie własność, współwłasność. Dalej - o tzw. akcjonariacie pracy, polegającym na tym, że pracownicy mają udziały we własności przedsiębiorstwa przez akcje, które nabywają bądź łącznie, bądź indywidualnie. Akcjonariat pracy został wprowadzony naprzód we Francji w przedsiębiorstwach kontrolowanych przez państwo. Stało się to w drodze ustaw z lat 1919 i 1921. Spotykamy się także z akcjonariatem pracy w Belgii, Holandii i w Niemczech oraz w St.Zjed. A.Płn. - Uwłaszczenie robotników odbywa się dalej w drodze spółdzielczej, czyli kooperatywizmu. Formę tę popierał zwłaszcza biskup moguncki Ketteler pod nazwą spółek produkcyjnych a w praktyce stosowano ją w Anglii a także w St.Zjed.A.Płn. (tzw. "Rycerze Pracy"). Ks. H. Pesch uważa ją za ideał uwłaszczenia robotników. Ks. Piwowarczyk obszernie omawia projekt Emsbergera, przypisując mu wyłącznie zalety. Patrz zresztą o tych różnych postaciach uwłaszczenia mas robotniczych w przemyśle i handlu cytowane powyżej strony z książki ks. Piwowarczyka.

Z a k o ń c z e n i e

Moje życzenia dla Polski

Pisałem powyższe notatki w czasie najboleśniejszym w mym życiu. Widziałem bowiem lub dowiadywałem się z tego, co słyszałem lub czytałem, co za okropne klęski na Polskę i Polaków spadają; jak to najstraszniejsi nasi wrogowie gubią nas i mordują, rabują i ogałacają z wszystkiego co mamy; z ziemi polskiej nas wypędzają i ginąć nam na obczyźnie każą; kulturę naszą i wszelkie jej świadectwa i zabytki niszczą i ścierają; ideały nasze, piękne tradycje, to cośmy ukochali, dzięki czemu jesteśmy Narodem i czujemy się Polakami usuwają, spotwarzają; młodzież naszą starają się zdeprawować; Naród cały przed światem zohydzić - a wszystko to dzieje się według szatańskiego, konsekwentnie ułożonego i bezwzględnie prowadzonego planu, którego celem ostatecznym jest koniec wszystkiego co polskie: Finis Poloniae et Polonorum! Przed popadnięciem w rozpacz chroni nas - wobec braku sił dostatecznych po naszej stronie - tylko nadzieja, że świat anglosaski odniesie zwycięstwo nad szataństwem i szałem. Nadzieja ta coraz realniejszą przybiera postawę i kształty, wyłaniające się z chaosu i nocy w jakie Europa popadła.

Odrywamy popkrzepieni tą nadzieją, nasze myśli od tego, co się dzieje, aby szukać i badać co być powinno a zwłaszcza, co być powinno u nas w Polsce. Takie roztrząsania koncentrują się około pytania, czego Polsce w przyszłości, gdy znowu do pełnego swobodnego życia powołaną będzie - życzyć głównie należy, aby podniosła się ze swej ciężkiej niedoli i odzyskała zdrowie i siły.

Szukając odpowiedzi na to pytanie, wyszedłem ze ~~xła~~ założenia, że upadek świata nowoczesnego ma swą przyczynę w coraz wszechstronniejszym poznawaniu i wyzyskiwaniu dla dobrobytu, ale i dla niszczenia ludzkości, sił przyrody z pomocą techniki i jej olbrzymich postępów, przy zaniedbywaniu prawie zupełnym kultury ducha ludz-

kiego i dlatego sięgnąłem nieco po nauki do wielkiego spadku moralnego, jaki pozostawili ludzkości wielcy filozofowie świata starożytnego, zwłaszcza Sokrates i jego uczeń Plato, a po kilku wiekach wzbogacił go i podniósł Chrystus. Sokrates i Plato odkryli - jak wiadomo - i w sposób dobitny określili cztery kardynalne cnoty: Moc panowania nad sobą, męstwo, mądrość i sprawiedliwość a Zakon Chrystusowy powiększył ten spadek cnotą najwyższą, cnotą Miłości, miłości Boga oraz miłości człowieka czyli bliźniego.

Na tych podstawach opierałem głównie dociekania, rozmyślania i wnioski, rozpatrując przy tym ~~warunkixWxjakichxznajdujemyxsię choćbyxzexwzględuxnaxnaszexpołożeniexgeograficznexxNiexbędęxtu wxzakończeniuxzdawałxsprawyxzxtokuxmoichxrozważańxixmyślixxOgraniczęxsięxtylkoxdoxrzutuxokaxnaxnajważniejszexwynikixxdoxjakich dochodzęxxabyxdaćxodpowiedźxnaxpytaniexpowyższexxczegoxPolscexniepodległejxnajwięcejxżyczyćxnależyx~~ z jednej strony wielkie przymioty Narodu polskiego, ale z drugiej - jego niewątpliwe wady, a nadto trudne bardzo warunki, w jakich znajdujemy się choćby ze względu na nasze położenie geograficzne. Nie będę tu w Zakończeniu zdawał sprawy z toku moich rozważań i myśli. Ograniczę się tylko do rzutu oka na najważniejsze wyniki, do jakich dochodzę, aby dać odpowiedź na pytanie powyższe, czego Polsce niepodległej najwięcej życzyć należy.

Wyniki te czy raczej życzenia oznaczam dla lepszego przeglądu liczbami porządkowymi.

1. Za jedną z głównych wad naszych uważam brak wyrobienia u nas instynktu społecznego, zwanego dzisiaj często instynktem stadowym. Zamiast łączyć się, skupiać, kojarzyć i tworzyć wspólnie siłę i potęgę, toczymy między sobą walki partyjne, siejąc nienawiść wzajemną, rozsadzając każdy organizm społeczny.

Już Złotousty mowca i gorący patriota ks. Piotr Skarga widział początkowe objawy rozkładu narodowego i największe niebezpieczeń-

stwo dla Ojczyzny w braku zgody wśród swych rodaków. Powołując się na słowa Ewangelii św Łukasza (XI. 17.) że "każde królestwo rozdzielone samo przeciwko sobie pustoszeje", modlił się do Boga przed kazaniami sejmowymi, aby Bóg dał jego słuchaczom"nowy umysł i nowego ducha",ażeby "oddalił kamienne a dał im mięsiste serca",a np, w trzecim kazaniu sejmowym o niezgodzie i rozterkach domowych wprost groził;"Nieprzyjaciel postronny mówić będzie: Rozdzieliło się serce ich i teraz poginą"..."I tak niezgoda przywiedzie was do niewoli, w której wolności wasze utoną.... Ziemia i księstwa wielkie, które się z Koroną zjednoczyły i w jedno ciało zrosły, odpadną i dla waszej niezgody rozerwać się muszą.... Będziecie jako wdowa osierociała, wy coście drugie narody rządzili i będziecie ku pośmiechu i urąganiu nieprzyjaciołom swoim... Język swój ... i naród swój pogubicie i ostatki tego narodu tak starego i po świecie szeroko rozkwitniętego (przypominam, że były to czasy Zygmunta III-go) potracicie i w obcy się naród, który was nienawidzi obrócicie... Będziecie nie tylko bez pana krwi swojej i bez wybierania jego, ale też bez Ojczyzny i Królestwa swego, wygnańcy, wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami tak, gdzie was pierwej ważono, będą"...

Największy nasz wieszcz Adam, który tak ukochał Polskę, że nawet uległ ideom mesjanizmu, nie powstrzymał się od gromienia tych wielu wśród nas, którzy w "potępieńczych swarach plwają na siebie i żrą jedni drugich".

Podobnie na naszą niezgodę patrzyli nasi mężowie stanu. I tak np. Julian Dunajewski jeszcze w swej mowie sejmowej z dn, 26 stycznia 1898 r. zgodnie z niejednokrotnie powtarzanymi zasadami nawoływał do zgody; "Zgoda, tylko zgoda a Bóg rękę poda". Stanisław Starzyński, na zapytanie "Czasu" skierowane do różnych osobistości: Czego Polsce życzyć należy?,odpowiedział; Trzeba "pokoju wewnętrznego, przez który rozumiemy przede wszystkim osłabienie na-

pięcia walk partyjnych, prowadzonych niekiedy z sekciarskim fanatyzmem a natomiast więcej objektywności; mniej ducha ostracyzmu a więcej chęci zrozumienia różnych punktów widzenia" x/, Stąd wynika, że starając zrozumieć się wzajemnie unikniemy podstaw do nienawiści.

Mimo takich i im podobnych przestróg i pouczeń rozbiliśmy społeczeństwo także w Polsce, tak szczęśliwie po wojnie światowej odzyskanej, na wrogie stronnictwa, które idąc za głosami demagogów wzajemnie się nienawistnie zwalczały, rządy obalały, byle do władzy wprowadzać swych zwolenników, bez względu na to, czy posiadali potrzebne kwalifikacje, czy ich nie posiadali. Jedni obrzucali i dotąd obrzucają drugich błotem, odsądzali się wzajemnie od czci i wiary xx/ tak, że nawet cudzoziemcy nam życzliwi, wyrażali swe obawy z powodu tego, co dzieje się w Polsce. I tak np. będąc w Hadze w 1925 r. na zjeździe międzynarodowym, słyszałem zdanie z ust wybitnego francuskiego prawnika i polityka, że jeżeli u nas będą nadal trwały tak słabe rządy, to może się sprawdzić zdanie przez Niemców w świat puszczane, iż Polska jest tylko państwem

---

x/ W tym ostatnim dezyderacie Starzyński wniknął w to co znamionuje według Platona dialogi, jakie prowadził Sokrates. Ten wielki mędrzec wczuwał się w umysłowości choćby najskrajniejsze i nikogo nie obrażał, bo każdego starał się zrozumieć. Francuzi mówią słusznie; „Tout comprendre, c'est tout pardonner."

xx/ Jako przykład wprost fanatyzmu stronniczego przytaczam fakt następujący; Po wiadomości, jaka nadeszła o śmierci b. ministra spraw zagranicznych J. Becka, który - zdaniem moim - prowadził politykę naszą zagraniczną na ogół a zwłaszcza w stosunku do Niemiec - bardzo dobrze, spotkałem wysoko w naszym społeczeństwie postawioną i powszechnie cenioną osobistość, a zapomniawszy, że osoba ta należy do zapamiętałych wrogów tzw. "sanacji", powiedziałem: "Smierć Becka zmartwiła mnie, bo on mógł oddać Polsce jeszcze wielkie usługi". Na to osobistość ta odpowiedziała; "I mnie ona zmartwiła, bo Beck umarł śmiercią naturalną, a przecież jemu należała się szubienica".

Nie będę przytaczał innych przykładów, jak np. napaści na Dmowskiego, mimo, że położył tak wielkie zasługi przy obradach, które doprowadziły do pokoju wersalskiego, lub na Marszałka Piłsudskiego, na postać, która mimo różnych wad - a któż jest od nich wolny - , przejdzie do historii jako nadzwyczajna indywidualność, jako nieustraszony żołnierz i wódz, nie znający żadnych niebezpieczeństw, gdy chodziło o Polskę - jako wyśmienity kierownik w zakresie polityki zagranicznej. ~~i wielu innych jeszcze.~~

"sezonowym" . W Warszawie w czasie międzynarodowego zjazdu prawników w 1926 r. byłem świadkiem przykrego zajścia. Rozmawiało kilku prawników polskich i dwóch Francuzów z sobą. Mówiono więc po francusku. Jednak rozmowa zeszła na jakąś kwestję polityczną, wewnętrzną polską, przy czym biorący w niej udział piłsudczycy i endecy zaczęli na siebie nawzajem napadać i wywlekać brzydkie zarzuty. Gdy wzajemne zacietrzewienie rosło, przerwał napaści jeden z Francuzów mówiąc:"Panowie widocznie zapominacie, że między wami jest dwóch Francuzów".

A obecnie mimo, że Polska tak strasznie pokrwawiona i pogwałcona - gdy chodzi o wybór osób, jakim rządy powierzyć należy, wysuwa się znowu na czoło klucz partyjny, wraca się więc do dawnych nieszczęsnych kategorii myślenia i powoduje rozdwojenie w społeczeństwie, zamiast szukać podstaw do ustroju demokratycznego w innych całkiem sprawdzianach, jakie wskazałem powyżej, omawiając np. dzisiejszy rozwój Portugalii, jej ustrój i dobór ludzi według ich odpowiedniej wiedzy i uzdolnień a nie według przynależności partyjnej.

Stronnictwa oczywiście w wolnym państwie istnieć muszą, bo ludzie są różni,interesy ich są różne i poglądy polityczne także nie mogą być równe. Ale życzę Polsce, aby stronnictwa, zwłaszcza w parlamencie, chociaż są w opozycji, czuły się zawsze - jak to jest w Anglii "spólnikami" w władzy państwowej, gotowymi do objęcia w każdej chwili odpowiedzialności za władzę państwową". (P. o tym w rozdziale I). Taka zasada ograniczyłaby antagonizm stronnictw do miary szanującej przede wszystkim interes całości - interes Państwa.

2. Ze względu na dobro państwa osłabnąć też powinny antagonizmy społeczne a nawet i gospodarcze, objawiające się zwłaszcza po wsiach między ziemianami z jednej strony a wieśniakami - po stronie drugiej. Obie strony mają tu tyle wspólnych interesów, że oży-

wione niewielkim altruizmem, czy choćby słabą miłością bliźniego i wyrozumiałością mogłyby doprowadzić do bardzo dobrych wyników. Piszę te słowa na podstawie doświadczenia. Miałem bowiem sposobność obserwować przez lat kilkanaście w wielkim majątku w zachodniej Małopolsce, jak to dwór był dla chłopów najlepszym doradcą w różnych sprawach, niósł im m.in. nieraz pomoc lekarską, organizował zarobkowe spółki chłopskie, w których i dwór brał udział, przez budzenie i rozwijanie przemysłu z gospodarstwem rolnym związanego, dawał zajęcie znacznej liczbie przed tym bezrobotnych ludzi; a z drugiej strony chłopstwo widząc wielkie korzyści, jakie ze strony dworu płyną i objawy życzliwości, ożywione było wdzięcznością i przywiązaniem wychodzącymi niejednokrotnie na dobro dworu. Nie słyszałem tam nigdy odezwań ubliżających godności warstwy włościańskiej. Przypominałem sobie nieraz maksymę, którą kiedyś czytałem, że uprzejmością i życzliwością rozbraja się nawet hołotę i prawdziwych chamów.

Stosunku robotników do przedsiębiorców przemysłowych nie poruszam, bo ta sprawa w Polsce weszła - jak sądzę - na dobre drogi, wskazane racjonalnym ustawodawstwem.

3. Życzę Polsce ustroju demokratycznego, ale umiarkowanego, rozsądnego. Chodzi mi głównie o to, żeby przedstawiciele Narodu nie wychodzili z wyborów takich, przy których wyborca jest tylko liczbą, atomem, głosującym na kandydatów, narzuconych mu przez stronnictwa i ich demagogów pod hasłami, których znaczenia i skutków wyborca przeważnie nie rozumie, lecz żeby parlament składał się z ludzi, posiadających wiedzę i zdolność potrzebną dla reprezentacji Narodu, potrzeb społeczeństwa i państwa. Sądzę za Salazarem, że cel ten najłatwiej osiągnąć można w korporacyjnym ustroju państwa. Jak to rozumiem przedstawiłem bliżej w rozdziale pierwszym, w notatkach dotyczących demokratyzmu w ogólności, oraz w rozdziale XVI-tym omawiającym ustrój państwa portugalskiego.

Jestem przy tym zwolennikiem Rządu silnego, sprężystego, składającego się od góry do dołu z ludzi zawodowo przygotowanych, mądrych i dobrej woli.

Tylko ustrój demokratyczny, umiarkowany, rozsądkiem dyktowany, uchronić może od najgorszego zła tj. od tyranii, do której siłą reakcji prowadzi rozstrój, jaki wywołuje skrajna demokracja. Tylko rązsądny umiar w demokratycznym ustroju, przy powoływaniu do kierownictwa ludzi mądrych, może zapewnić w państwie panowanie zasady, żeby Naród był panem, a Rząd odpowiedzialnym wobec niego administratorem.

Dla poparcia mych powyższych tez i życzeń powołuję się na źródła, z których w znacznej a nawet przeważającej części płynął rozwój naszej kultury - tj, do nauk pochodzących ze starożytności.

Otóż to w szczególności Platon, uczeń Sokratesa, największego filozofa i mędrca uważa w swej "Rzeczypospolitej" (Πολιτεία), że do rządzenia państwem, do tej najtrudniejszej ze sztuk, zdolne są tylko jednostki, które zdobyły potrzebną wiedzę, przeszły na doświadczeniach dostateczną praktykę życiową i są mędrcami (Platon nazywa ich filozofami). Tylko mędrcy znać mogą Dobro najwyższe, świat idei, świat wielkiej niezmiennej rzeczywistej prawdy, świat ducha (odkrytego właściwie dopiero przez Sokratesa) a tym samym wprowadzać w życie w państwie i w społeczeństwie najwyższą z cnót tj. sprawiedliwość (δικαιοσύνη) i ugruntować podstawy do królestwa bożego na ziemi. Tylko tacy ludzie powinni być archontami tj, zwierzchnikami, w rządzeniu państwem. Ze względu na wysokie warunki, jakie Platon łączy ze sztuką rządzenia państwem posuwa się on tak daleko, że zdaniem jego tylko ludzie, którzy ukończyli lat 50 życia kwalifikują się na archontów. W państwie o ustroju monarchicznym wymaga, aby królowie, czy inni możnowładcy już z góry powołani na zwierzchników uczyli się mądrości i żeby mądrość w nich wpajano. Państwo, w którym nie pprzestrzega się ta-

jestem przy tym zwolennikiem Rządu silnego, sprężystego, składającego się od góry do dołu z ludzi zawodowo przygotowanych, mądrych i dobrej woli.

Tylko ustrój demokratyczny, umiarkowany, rozsądkiem dyktowany, chronić może od najgorszego zła tj. od tyranii, do której dziś często prowadzi rozstrój, jaki wywołuje skrajna demokracja. Tylko rozsądny udział w demokratycznym ustroju, gdy powoływani do kierownictwa ludzi mądrych, może zapewnić w państwie panowanie zasady, gdy Naród być panem, a Rząd odpowiedzialnym wobec niego administratorem.

Dla poparcia mych powyższych tez i wywodów powołuję się na źródła, z których wstrząsowej a nawet przeważającej części czerpie rozwój naszej kultury - tj. do nauk pochodzących ze starożytności.

Otóż tu w szczególności Platon, uczeń Sokratesa, największego filozofa i mędrca uważa w swej "Rzeczypospolitej" (Πολιτεία) że do rządzenia państwem, co też najtrudniejszą ze sztuk, zdolne są tylko jednostki, które zdobyły potrzebną wiedzę, przeszły na doświadczeniach dostateczną praktykę życiową i są mędrcami (Platon nazywa ich filozofami). Tylko mędrcy znać mogą dobrze najwyższe, świat idei, świat wielkiej niezmiennej rzeczywistej prawdy, świat ducha (odkrytego właściwie dopiero przez Sokratesa) a tym samym wprowadzać w życie w państwie i w społeczeństwie najwyższą z cnót tj. sprawiedliwość (δικαιοσύνη) i ugruntować podstawy do królestwa Bożego na ziemi. Tylko tacy ludzie powinni być archontami tj. naczelnymi władcami w rządzeniu państwem. Ze względu na wszystkie te warunki, jakie Platon łączy ze sztuką rządzenia państwem posuwa się on tak daleko, że zdaniem jego tylko ludzie, którzy ukończyli lat 50 życia kwalifikują się na archontów. W państwie o ustroju monarchicznym wymaga, aby królowie, czy inni rozkazodawcy już z góry powołani na arcystanowiska posiedli mądrość i żeby mądrość w nich wrażono. Państwo, w którym nie rządzącego się ze-

kich wymogów, nie ma szczęścia, nie ma warunków pomyślnego rozwoju. (P. zresztą bliższe wiadomości w "Rzeczypospolitej" Platona, w księdze czwartej i piątej, zwłaszcza w rozdziale XVIII, w księdze siódmej, zwłaszcza w rozdz. XV do XVIII, głównie w rozdz. XVIII, w księdze dziewiątej w rozdz. XII i XIII.)

Ksenofont ilustruje myśli Sokratesa i Platona, dotyczące kwalifikacji potrzebnych do rządzenia państwem w sposób popularny, w księdze trzeciej, w rozdz. VI-tym lub w księdze czwartej, w rozdz. IV swych "Komentarzy". W księdze trzeciej przedstawia w jaki to sposób Sokrates zdołał przekonać ambitnego i wybitnie uzdolnionego, ale jeszcze bardzo młodego Głaukona, pragnącego się starać o kierownictwo w rządach Aten, że powinien odstąpić od swego zamiaru, gdyż mu brak tych wielkich zasobów wiedzy i doświadczenia, jakie archont posiadać musi, jeżeli nie ma wyrządzić wielkich szkód społeczeństwu. W Księdze czwartej Ksenofont opowiada o rozmowie jaką Sokrates miał wobec Hippiusza z kilkoma osobami. Sokrates wyszedł z założenia, że, jeżeli ktoś chce nauczyć się robić buty, budować, kuć, jeździć konno itd. zwraca się do zawodowcy jako nauczyciela, a zatem do osoby, która zna się dobrze na tych rzeczach. Wobec tego wyraził zdziwienie, że pełno jest wszędzie ludzi, nie posiadających żadnych kwalifikacji a jednak gotowych pouczać innych w sztukach rządzenia państwem i wykonywania sprawiedliwości - sztuk, o ileż trudniejszych od wszelkich sztuk innych.

Słyszałem raz nowoczesną anegdotkę, która jednak w kwestii doświadczenia i wieku, potrzebnych dla rządzenia państwem, przekroczyła, zdaniem moim, właściwą miarę: Zapytał mianowicie ktoś Anglika, dlaczego w rządach w Anglii bierze udział tylu starców 70-letnich? Anglik miał odpowiedzieć: "dlatego, że mamy, niestety za mało starców osiemdziesięcioletnich!" Widocznie Anglik nie wiedział, jak to władze umysłowe w późnym wieku przestają już normalnie i sprężyście funkcjonować.

Wracając jeszcze do "Rzeczypospolitej" Platona, nadmieniam, że ten wielki filozof w dialogach, które przytacza o demokracji, podnosi, jak to przy tzw. "panowaniu ludu", przeważnie mało wykształconego, obywatele skłonni są do mniemania, że każdy z nich ma pełną swobodę działania. Taka swoboda, przeradzająca się w nadużywanie wolności prowadzi do rozstroju i anarchii w społeczeństwie i toruje tym samym drogę albo do upadku państwa albo do tyranii, a tyrania jest zdaniem Platona najgorszym z pośród złych ustrojów państwowych. Demokracja, chociaż niezdrowa - pisze Plato - nadaje sobie pozory cnoty, gdy tymczasem tyrania jest wprost wyrazem zupełnego przewrotu w porządku świata oraz zwycięstwa niesprawiedliwości. A przecież Plato za Sokratesem uważa sprawiedliwość - odbrask dobra najwyższego - za cnotę najszczytniejszą tak człowieka, jak i państwa.

Powołuję się w tych Notatkach ze względu na ich przedmiot i cel głównie na "Rzeczpospolitą" Platona, gdyż dzieło to (jak wyżej zaznaczyłem) jest pierwszorzędnym źródłem naszej zachodnioeuropejskiej kultury w zakresie nauk o ustroju państwowym i społecznym, chociaż w nim znajdują się niektóre szczegóły dzisiaj nie do przyjęcia (jak np. Usunięcie archontów od życia rodzinnego). Dzieło to mówi już o Państwie Bożym, opartym na mądrości i sprawiedliwości jako wyrazie dobra najwyższego. Ono swymi myślami zapłodniło inne późniejsze pomnikowe dzieła, jak naprzód Cycerona "Rzeczpospolitą", potem niektóre pisma Naoplatonistów, a zwłaszcza Plotyna, dalej św. Augustyna "Civitas Dei", chociaż w tym ostatnim Państwo Boże ujęte jest w inny sposób - następnie Dantego: "Boską Komedię", a gdy przerzucimy się poza dalsze wieki napotkamy echa jego w nowszych czasach w dziełach różnych znanych statystów. x/

---

x/ "Rzeczpospolitą" Platona przełożył na język polski i zaopatrzył wstępem orientującym doskonale w treści dzieła, oraz objaśnieniami Stanisław Lisiecki, Kraków, Nakład Akademii Umiejętności, 1928 r.

racyjnej jeszcze do "Rzeczypospolitej" Platona, gdzie czytam, że ten wielki filozof w dialogach, które przytacza o demokracji, podnosi, jako to jest tzw. "panowanie ludu", przewrotnie mocno wykształconego, obywatele skłonni są do mniemania, że <u>każdy</u> z nich ma pełną swobodę działania. Taka swoboda, przeradzając się w nadużywanie wolności prowadzi do rozstroju i anarchii w społeczeństwie i toruje tym samym drogę albo do upadku państwa albo do tyranii, a tyrania jest zdaniem Platona najgorszym z pośród złych ustrojów państwowych. "Demokracja, chociaż nieudolna - pisze Platon - nadaje może pozory cnoty, gdy tymczasem tyrania jest wprost wyrazem zupełnego przewrotu w porządku świata oraz zwycięstwa <u>niesprawiedliwości</u>. A przecież Platon za Sokratesem uważa sprawiedliwość - odbłysk dobra najwyższego - za cnotę najszczytniejszą tak człowieka, jak i państwa."

Mówiłem tu w tych notatkach ze względu na ich przedmiot i cel głównie o "Rzeczypospolitej" Platona, gdyż ta ostatnia (jak wyżej zaznaczyłem) jest pierwszorzędnym źródłem naszej zachodnio-europejskiej kultury w zakresie nauki o ustroju państwowym i społecznym, chociaż w niej znajdują się niektóre szczegóły dzisiaj nie do przyjęcia (jak np. usunięcie archontów od życia rodzinnego). Dużo to mówi już o państwie bożym, opartym na mądrości i sprawiedliwości jako wyrazie dobra najwyższego. Ono ożywiło myślami zapłodniło inne późniejsze pomnikowe dzieła, jak naprzód <u>Cyceronu</u> "Rzeczpospolita", potem niektóre pisma Neoplatoników, a zwłaszcza <u>Plotyna</u>, dalej św. <u>Augustyna</u> "Civitas Dei", chociaż w tym ostatnim Państwo Boże ujęte jest w inny sposób - następnie <u>Dantego</u>: "Boska Komedia", a gdy przejdziemy aż poza dalsze wieki napotkamy echa jego w nowszych czasach w dziełach rozlicznych znanych statystów.x/

---

x/ "Rzeczpospolitą" Platona przełożył na język polski i zaopatrzył wstępem orientującym dokładnie w treści dzieła, oraz objaśnieniami Stanisław <u>Lisiecki</u>, Kraków, Nakład Akademii Umiejętności, 1928 r.

4. W rozdziale drugim, trzecim i czwartym Notatek starałem się wyjaśnić, na czym polega liberalizm we właściwym tego słowa znaczeniu, że mianowicie jednostce służą tzw. prawa wolnościowe, których nawet państwu nie wolno bez przyczyn w ustawie przewidzianych, naruszać, że jednak prawa wolnościowe muszą być w różnych kierunkach poddane ograniczeniom a to ze względów etycznych, społecznych i gospodarczych. Wykazałem tam potrzebę takich ograniczeń na umowie o pracę, którą poddano obecnie normom prawno-publicznym, bezwzględnie obowiązującym, aby chronić robotników przed wyzyskiem ze strony pracodawców. Wykazałem dalej konieczność norm prawnych ,ograniczających wolność własności na nieruchomościach oraz na innych dobrach, które przynoszą pożytki nie tylko samemu właścicielowi, ale i społeczeństwu; np. że właścicielowi nie można dozwolić na swobodne dzielenie takich dóbr i niszczenie przy tym ich siły pożytkowej; że właściciel powinien być poddany tzw. funkcjonalizmowi, to znaczy, że własność ma być uważana nie tylko jako prawo, ale także jako obowiązek racjonalnej eksploatacji dóbr ze względu na interes społeczeństwa i funkcję społeczną, jaką one mają wypełnić; następnie wspomniałem tylko, że państwo, czy samorządowe organa korporacyjne czuwać powinny nad sprawiedliwym rozdziałem dochodu społecznego z takich dóbr płynącego, że gospodarstwo społeczne poddane być powinno w pewnym stopniu planom ekonomicznym z góry określonym, aby nie dopuszczać do takich klęsk i nieszczęść społecznych, do jakich zaliczyć należy bezrobocie itd.

Otóż poruszone tam zagadnienia - prócz innych jeszcze - nasuwają wielkie zadania, których należyte wykonanie z umiarem i mądrością - aby np. nie podkopywać inicjatywy prywatnej i zasadniczej swobody właściciela - uzdrowić może życie społeczne, gospodarcze, a zarazem zadość uczynić deżyderatom etycznym.

Życzę Polsce, żeby zdołała te trudne zadania jak najlepiej wypełnić z pożytkiem dla państwa i społeczeństwa.

5. Jedną z bolączek we wskrzeszonej Polsce był naogół brak dobrej administracji ogólnej, **zwanej także** **polityczną**, a to tak państwowej, jak samorządowej - brak naogół należytego funkcjonowania tych władz wykonawczych. Nie mieliśmy dostatecznej liczby takich urzędników, którzyby byli zawodowo wykształceni, rozumieli jak ważne zadania mają do spełnienia i przejęci byli poczuciem, ciążących na nich obowiązków wobec państwa i społeczeństwa - urzędników świadomych, że mają nie tylko przestrzegać prawa, utrzymywać bezpieczeństwo, ład i porządek, ale nadto nieść radę i pomoc społeczeństwu, być jakby jego opiekunami, popierać każdą pożyteczną pracę, podnoszącą produkcję, zarobkowość, humanitarną lub etyczną działalność itp. Było, niestety, wśród naszych politycznych urzędników dużo dyletantów, nie znających przepisów, załatwiających podania, jak gdyby rozdawali łaski, a także takich co zwlekali nieraz z wielką szkodą stron z załatwieniem pilnych spraw, lub załatwiali je nieudolnie, niedobrze, niesprawiedliwie. Występowały też szczególne typy, które, znając przepisy, szukały wśród nich takich, z pomocą których można było podanie odrzucać, aby tym dobitniej okazać wielkość władzy urzędnika. Wielu z urzędników politycznych w wykonywaniu swego urzędowania liczyło się głównie z tym, aby nie wejść w konflikt ze stronnictwami , od których Rząd był zależny - początkowo z różnymi partiami, potem z "sanacją" - nie narazić się na interpelacje parlamentarne a w następstwie na dokuczliwości ze strony przełożonych. Skargi więc w społeczeństwie słychać było często uzasadnione na urzędników, zajętych w starostwach i magistratach, województwach i ministerstwach, oczywiście także na samych ministrów.

Powodem złego - oprócz braku odpowiednich kwalifikacji i poczucia obowiązku u licznych urzędników tudzież oprócz zależności Rządu od stronnictw - była też zła organizacja władz, które nie mogły działać dość sprężyście, bo załatwianie wielu spraw zależało nie od jednego urzędnika, ponoszącego pełną odpowiedzialność,

7. Jedną z bolączek w przedwojennej Polsce był niedostatek dobrej administracji ogólnej, zwanej także polityczną, a to tak państwowej, jak samorządowej - brak należytego funkcjonowania tych władz wykonawczych. Nie dość, że brak było dostatecznej liczby takich urzędników, którzy byli zawodowo wyszkoleni, rozumieli jak ważne zadania mają do spełnienia i przejęci byli poczuciem ciążących na nich obowiązków wobec państwa i społeczeństwa - urzędników świadomych, że mają nie tylko przestrzegać prawa, utrzymywać bezpieczeństwo, ład i porządek, ale nadto nieść radę i pomoc społeczeństwu, być jakby jego opiekunami, popierać każdą pożyteczną pracę, podnoszącą produkcję, zarobkowość, kulturalną lub społeczną działalność itp. było, niestety, wśród naszych politycznych urzędników dużo dyletantów, nie znających przepisów, załatwiających podania, jak gdyby rozdawali łaskę, a także takich co zwlekali nieraz z wielką szkodą stron z załatwieniem pilnych spraw, lub załatwiali je nieściśle, niedobrze, niesprawiedliwie. Występowały też nierzadko typy, które, znając przepisy, szukały wśród nich takich, z pomocą których można było podanie odrzucić, aby tym dobitniej okazać wielkość władzy urzędnika. Wielu z urzędników politycznych w wykonywaniu swego urzędowania liczyło się głównie z tym, aby nie wejść w konflikt ze stronnictwami, od których rząd był zależny - początkowo z różnymi partiami, potem z "sanacją" - nie narazić się na interpelacje parlamentarne a w następstwie na dolegliwości ze strony przełożonych. Liczne więc w społeczeństwie skargi były często uzasadnione na urzędników, zajętych w starostwach i magistratach, województwach i ministerstwach, oczywiście także na samych ministrów.

Powodem złego - oprócz braku odpowiednich kwalifikacji i poczucia obowiązku u licznych urzędników tudzież ich zależności rządu od stronnictw - była też zła organizacja władz, które nie mogły działać dość sprężyście, bo załatwianie wielu spraw zależało nie od jednego urzędnika, ponoszącego pełną odpowiedzialność,

ale od współdziałania kilku lub od uchwały kolegiów przy których odpowiedzialność słabła a nawet znikała. O ile zaś chodziło o uchybienia przez władze wykonawcze obowiązującemu prawu - fatalną rzeczą było, że zaskarżanie orzeczeń władz administracyjnych przed niezależnymi od parlamentu i Rządu sądami, było prawie bezskuteczne, skoro - jak wiadomo - główna instancja sądowa dla tych spraw tj. Najwyższy Trybunał Administracyjny potrzebował dla każdej sprawy okresu 3 lub 4 lat, tak, że wyrok Trybunału zapadał często, gdy sprawa nie była już aktualna.

Co prawda podnieść trzeba z drugiej strony, że stan najgorszy istniał początkowo - co do pewnego stopnia należało usprawiedliwić - a potem powoli, chociaż zbyt powoli - ulegał poprawie. Zwłaszcza zapędy do poprawy występowały wśród młodych urzędników, o ile nie były tłumione przez niedołężnych ich przełożonych. Przykład jeden mogę przytoczyć z własnego doświadczenia; Jeden z ministrów zwrócił się do mnie z prośbą, abym wspólnie z młodym urzędnikiem, panem X, zechciał opracować trudny pod względem prawniczym referat. Początkowo byłem bardzo niezadowolony ze wskazanego mi współpracownika. Posiadał wprawdzie potrzebne wiadomości z zakresu ustaw obowiązujących, ale występowała u niego wybitna niechęć do pracy. Jednak niechęć ta powoli ustępowała, a z czasem urzędnik pomagał mi nawet z zapałem, spełniając gorliwie i dobrze moje życzenia. Zapytany przeze mnie o powód tej zmiany odpowiedział, że chęć do pracy stracił w tym biurze dlatego, że jego przełożonym jest pam Y.,który bardzo mało wie, niczego nie rozumie a psuje każdy dobrze opracowany elaborat swymi tzw. poprawkami, lub każe go przerabiać według własnych nierozsądnych wskazówek; że więc w takich warunkach trudno chętnie pracować; szczęśliwy jest - dodał - że obecnie - chociaż czasowo - pracuje pod innym kierownictwem.

Obserwując słabe strony naszej administracji przypomniałem

ale od wyjątku istnieje kilku ludzi nowszy kolegów, przy których odpowiedzialnego siedzi a nawet siedzieć. Co zaś chodziło o utworzenia przez władze wyjątkowo obowiązującego prawa - detali, mogą tylko, że na skutek orzeczeń władz administracyjnych [illegible] mieszczenia z nich parlamentarni każdy sądził, było prawie bezskuteczne, gdyż - jak wiadomo - główną instancją sądową dla tych spraw to Najwyższy Trybunał Administracyjny potrzebował dla każdej sprawy okresu 3 lub 4 lat, tak, że wyrok Trybunału zapadał często, gdy sprawa nie była już aktualna.

Co prawda podnieść trzeba z drugiej strony, że stale się jednak i tak [illegible] - co do pewnego stopnia należało usprawiedliwić - a potem powoli, chociaż zbyt powoli - ulegał poprawie. W ostatnich zaś czasach do poprawy wystąpiły wśród młodych urzędników, o ile nie byli tłumieni przez starszych kolegów przełożonych. Przykład jeden mogę przytoczyć z własnego doświadczenia; jeden z ministrów zwrócił się do mnie z prośbą, bym wspólnie z młodym urzędnikiem, panem X, zechciał opracować trudny pod względem prawniczym referat. Początkowo byłem bardzo niezadowolony z wyznaczonego mi współpracownika, gdyż posiadał wprawdzie potrzebne wiadomości z zakresu ustaw obowiązujących, ale występowała u niego wybitna niechęć do pracy. Jednak niechęć ta powoli ustępowała, a z czasem urzędnik ten pracował nawet z zapałem, ujawniając przy tym dobre [illegible]. Tymczasem przed [illegible] powód [illegible] odpowiedzialności, że [illegible] do pracy stracił [illegible] dalszego; że jego przełożonym jest pan Y, który bardzo mało się, [illegible] nie [illegible] [illegible] dobrze [illegible] swych tzw. [illegible], [illegible] przerzucać według własnych [illegible] wał; że więc w takich warunkach trudno chętnie pracować; szczęśliwy jest - dodał - że obecnie - choćby zastępczo - znajduje się [illegible] innym kierownictwem.

Odpowiadając słabe strony naszej administracji przypominałem

sobie słowa wypowiedziane w mowie sejmowej z dn. 26 stycznia 1898 r. przez Juljana Dunajewskiego, który - mimo, że naukowo i praktycznie głównie pracował w dziedzinie ekonomii politycznej i skarbowości - jednak ze szczególnym zainteresowaniem zajmował się także administracją ogólną (polityczną). W mowie tej Dunajewski wypowiedział zdanie następujące: "Żądamy, (my społeczeństwo polskie) opieki Rządu w warunkach dobrej administracji to jest w warunkach wolności, ale i ładu i porządku. Wolność bez ładu to swawola; ład i porządek bez wolności to niewola."

Zdanie to powinienby każdy urzędnik administracyjny zapisać na swym biurku.

Powinienby także pamiętać stale o czymś innym bardzo ważnym: tj. że dobra administracja w państwie, jest silną dźwignią patriotyzmu w społeczeństwie tak jak zła administracja podkopuje przywiązanie do Ojczyzny. Z przykrością przypominam sobie słowa jakie usłyszałem z ust poważnego włościanina: "Tak Panie, mamy Polskę" - powiedział - "ale za ""naszego Cesarza"" działo się nam lepiej, bo lepiej rządzono. Bodajby te dawne czasy wróciły". Oczywiście nie podniosłe to było ujęcie rzeczy, ten szczególny wyraz osławionego przysłowia: "Ubi bene, ibi patria". Jednak i z tym czynnikiem, wpływającym na nastrój wielu ludzi, liczyć się należy. A wobec mniejszości narodowych dobra administracja odgrywa - podobnie jak sprawiedliwość w rządzeniu - jeszcze tę funkcję, że ludzi innych narodowości przyciąga do państwa im narodowościowo obcego, podczas gdy zła administracja i niesprawiedliwość czyni z nich wrogów. A wróg wewnętrzny jest niebezpieczniejszy od zewnętrznego.

I jeszcze na dwie rzeczy pragnąłbym zwrócić szczególniejszą uwagę naszych przyszłych władz wykonawczych. Raz, że dobra administracja ułatwia możliwości większe dla zajęcia ludzi, pragnących pracować, a tym samym zapobiega w pewnej mierze bezrobociu lub je umniejsza - a powtóre, że dobra administracja łączyć się po-

winna z wielką, ale równocześnie tylko rozsądną oszczędnością grosza publicznego.

O ile chodzi o punkt pierwszy, kładę nacisk nań dlatego, bo słyszałem nieraz głosy, że w Polsce jest za mało sposobności do pracy zarobkowej, zwłaszcza robotniczej i dlatego powinniśmy się starać o jakieś kolonie. Założenie jest błędne. Nie mamy ludzi za dużo, ale za mało, co zrozumiemy i uznamy, jeżeli uprzytomnimy sobie te liczne zadania, jakie nasuwają się, aby podnieść Polskę zwłaszcza gospodarczo, do poziomu państw zachodniej Europy. Na zarzuty, że nam brak dostatecznej liczby takich ludzi, którzyby umieli zadania, o jakie chodzi odkryć należycie, środki dla ich wykonania realne obmyśleć i plany ułożyć - że brak także kapitałów , zwłaszcza na sprowadzenie z zagranicy surowców i maszyn - odpowiadam, że o ile chodzi o ludzi z inicjatywą, którzyby umieli wskazać nietylko fantastyczne ale i realne plany, nie brak ich w naszym społeczeństwie, czego daliśmy dowody w niedawnej przeszłości - przypominam Gdynię, Stalową Wolę, Mościce, Rożnów, objęcie wielkich przedsiębiorstw na Górnym Sląsku przez polskibh inżynierów i kierowanie nimi wzorowe - a zresztą początkowo i pewien sukkurs ze strony cudzoziemców mógłby zadanie ułatwić; byleby przy ściąganiu do Polski obcych elementów zachować ostrożność, gdyby pod względem politycznym mogły nasuwać się wątpliwości. Co do niezbędnych kapitałów, czy kredytów, to tych dostarczy nam zagranica z wielką gotowością, bo w swym własnym interesie, jeżeli damy wierzycielom gwarancję, że nie będą ryzykować swego mienia. A takie gwarancje daje państwo wtedy, jeżeli panuje w nim dobra administracja i bezwzględne przestrzeganie prawa.

Zarzuty, o których wspomniałem, jakobyśmy mieli za wiele ludzi i że dlatego powinniśmy starać się o eksport ich za granicę - tego najcenniejszego kapitału-przypomniały mi pewne zdarzenie, zdaje się z 1922 r. Do Polski przyjechał wówczas wielki marszałek

Francji, generał Foch. W Krakowie odwiedził Uniwersytet Jagielloński, gdzieśmy go uroczyście przyjmowali. Naprzód przemówił pięknie rektor, na co odpowiedział marszałek Foch również bardzo ładnie, składając hołd czcigodnej Almae Matri Jagellonicae. Potem zabrał głos reprezentant młodzieży akademickiej, mówiący doskonale po francusku; ale przemówienie jego nie wywarło o tyle dobrego wrażenia, że było upstrzone szumnymi, przeważnie pustymi frazesami. Marszałek Foch podziękował także i temu młodzieńcowi za powitanie i w słowach bardzo prostych dodał, że już po krótkim pobycie w Polsce, ze swej natury tak bogatej, widzi - ile tu jest zadań do spełnienia. Dlatego zachęca gorąco, tak mu sympatyczny Naród cały a zwłaszcza jego młodzież do bardzo usilnej, sumiennej i gorliwej pracy.

Jako punkt drugi wymieniłem konieczność wielkiej, ale i rozsądnej <u>oszczędności</u>, boć pod tym względem spotykałem się z częstymi a niestety z uzasadnionymi zarzutami. Oszczędność wielka, ale i rozsądna, to jedno z najtrudniejszych a zarazem najdonioślejszych zadań administracji państwowej, które skupiają się w osobie ministra skarbu, ale ciążą także w szerszych lub ciaśniejszych rozmiarach na wszystkich władzach wykonawczych, a nawet i na władzy ustawodawczej, skoro parlament jest powołany do uchwalenia budżetu a tym samym wkracza wprost w dziedzinę administracji państwowej. Minister Skarbu powinien być zarazem czy premierem, czy kimś w rodzaju kanclerza państwa, który swym widnokręgiem obejmuje wszelkie objawy życia gospodarczego, ale i społecznego, politycznego, etycznego i humanitarnego i umie ich czynniki należycie wartościować tak, aby utrafić dobrze, gdzie należy oszczędzać i to bezwzględnie, a gdzie łożyć pieniądze choćby obficie i choćby wydatki wymagały podniesienia podatków i innych opłat publicznych - ale zawsze bez szkody dla społeczeństwa i Narodu, bez szkody dla uzasadnionej inicjatywy prywatnej.

We wskrzeszonej w 1918 r. Polsce dużośmy pod tym względem grzeszyli. Marnowało się wiele publicznego grosza, trwoniło go lekkomyślnie, mnożyło się niepotrzebnie urzędy i urzędników, etatyzm rósł i rozszerzał się na dziedziny, które należało zostawić społeczeństwu, a efekt tego wszystkiego bywał niestosunkowo mały, a często - zdarzało się - ujemny.

A przecież mieliśmy świetne przykłady do naśladowania z przeszłości. Przypominam jeszcze raz takich ministrów skarbu jak Lubeckiego w Królestwie Kongresowym, jak Dunajewskiego w Austrii, lub niestety przedwcześnie zmarłego następcę Dunajewskiego, Wacława Zaleskiego, a choćby także Bilińskiego i Korytowskiego. A czyż w teraźniejszości nie mamy znakomitych i zachęcających wzorów w reformach wprowadzonych przez głośnego ministra Salazara, który zdołał państwo portugalskie podnieść z upadku przede wszystkim przez zaprowadzenie oszczędności w administracji państwowej; wydawał i wydaje dotychczas grosz publiczny, tylko gdzie tego wymagają realne potrzeby i to w granicach tych potrzeb, a za to spłaca olbrzymie długi państwowe, jakie Portugalia zaciągnęła w ostatnich latach kilkunastu rządów na wskroś liberalnych i przez to uchylił wielkie niebezpieczeństwo nad Portugalią wiszące, a mimo znacznego podniesienia podatków przyczynił się do nadzwyczajnego w porównaniu z przeszłością dobrobytu społeczeństwa. x/

---

x/ P. bliższe wiadomości o reformach Slazara w rozdziale XVI Notatek. W rozdziale tym powołałem się na książkę Antonia Ferro o Salazarze. Pisze on tam, w jak skromnych warunkach żyje i urzęduje ten wielki mąż stanu; Jeden tylko pokój, w którym pracuje i przyjmuje, biblioteka podręczna, biurko i kilka krzeseł i foteli bez wszelkiego zbytku i parady - nie umniejszają bynajmniej znaczenia i wpływów znanego w całym świecie ministra a tą skromnością, już w samej aparaturze wprowadzonej, Salazar daje przykład cenny innym publicznym funkcjonariuszom portugalskim - tak, że nawet zagraniczni przedstawiciele Portugalii skromniej występują z pewnością bez ujmy dla państwa jakie reprezentują. Exempla trahunt. Niech i nasi dygnitarze starają się także przykłady naśladować.

Do zadań dotyczących wprowadzenia w odrodzonej Polsce oszczędności, ale rozsądkiem, a nawet mądrością kierowanej, a więc nie czysto mechanicznej, przywiązuję w dziale mych życzeń dla Polski bardzo wielką wagę i dlatego wstawiam jeszcze na tym miejscu

ekskurs

składający się z kilku wyimków z dłuższego "Wspomnienia" o Julianie Dunajewskim. Wspomnienie to ogłoszone drukiem w Przeglądzie Współczesnym (Nr. 44 z grudnia 1925 r.) napisał Leon Piniński, jak wiadomo, bardzo wybitny prawnik, profesor prawa rzymskiego, poseł do autriackiej Rady Państwa i Sejmu galicyjskiego, potem także namiestnik tego kraju. Napisał to"Wspomnienie" pod bolesnym wrażeniem gospodarki finansowej w niepodległej Polsce, aby dać naszemu Rządowi wzór do naśladowania a przynajmniej pobudzić do myślenia nad właściwą drogą poprawy. Rzecz jest oczywiście nieco przestarzała, bo napisana w 1925 r. a od tego czasu dużo zmian nastąpiło - między nimi zmiany na lepsze. Mimo to sądzę, że pewne przypomnienie świetnej polityki skarbowej J. Dunajewskiego może przydać się na coś i teraz jeszcze w Polsce i dlatego zamieszczam tu ten ekskurs.

Piniński po ogólnej charakterystyce tego wielkiego męża stanu, jakim był Dunajewski, pisze - między innymi - o jego niezwykłym "bon sens", nie zamąconym jego rozległym i wszechstronnym wykształceniem - Że Dunajewski był przede wszystkim realistą, mężem niezmiernie liczącym się z faktami konkretnymi, rozumiejącym wybornie różnicę między tym, co jest podstawową koniecznością państwową, a postulatami, których zrealizowanie może być pożyteczne, ale ustąpić musi miejsca temu, co jest nieodzowne. Dunajewski często podnosił owe popularne, zdrowemu rozsądkowi odpowiadające, dzisiaj - jak się zdaje - dodaje Piniński - zapomniane zasady; "iż nie zarzyna się kury, co znosi jaja, ani krowy co nas

swym mlekiem żywi".

I rzeczywiście ani jedna z reform finansowych Dunajewskiego nie zachwiała tej gałęzi wytwórczości, której się tyczyła; owszem niejedna raczej jej wyszła na korzyść, a wszystkie dały plon dla skarbu obfity. A już z pewnością zawsze daleki był Dunajewski w swych reformach od popadnięcia w tę niedorzeczną sytuację, do której u nas dziś - pisze ciągle Piniński - doprowadziła lekkomyślna polityka skarbowa, iż się naprzód nadmiernym obciążeniem doprowadza warsztaty pracy do ruiny, a następnie przemyśliwa nad tym, jakby je można ratować państwowymi subwencjami. Jest to coś podobnego, jak uciąć komuś zdrową rękę lub nogę , ażeby ją zastąpić protezą.

Piniński wspomina dalej, jak to on sam, rozpoczynając swój zawód parlamentarny, wszedł przy omawianiu z Dunajewskim jednego referatu prawniczego w dyskusję, w której wystąpiła różnica zdań. Gdy Dunajewski powiedział;"... ale czy z tej mąki chleb będzie, to wątpliwe i w gruncie dość obojętne", Piniński chciał na to dictum demontrować doniosłość pracy przez siebie podjętej, jednak nie mógł tego uczynić, bo Dunajewski zakończył dyskusję lapidarnym zdaniem;"Dla mnie są trzy rzeczy podstawowe w maszynie państwowej: Zdrowe finanse, sprężysta, uczciwa administracja, zapewniająca ład, produkcję i zarobkowanie, a wreszcie dobre wojsko, strzegące granic. Gdy te trzy warunki są spełnione, reszta, jak: oświata, kultura, poprawna jurysdykcja - to wszystko łatwo się znajdzie."

Piniński omawiając m.i. wielkie dzieło finansowe Dunajewskiego, polegające na tym, że zdołał usunąć deficyt państwowy od szeregu lat rosnący i coraz groźniejszy, graniczący z bankructwem, pisze, że ten świetny wynik gospodarki finansowej osiągnął Dunajewski nie tylko zręcznym i przezornym podniesienim dochodów państwowych, ale zarazem żelazną energią, przeprowadzoną w praktyce

oszczędnością w wydatkach. Odnosiło się to nietylko do jego resortu, lecz do całej administracji państwowej. Jako minister skarbu stał się on de facto kanclerzem państwa, wszystkie gałęzie zarządu państwowego umiał wpływem swym przemożnym do tego stopnia poddać swej kontroli, iż w żadnym dziale nie mogły się pojawić żadne wydatki zbędne lub nadmierne; wszędzie surowy nadzór, sumienna, z każdym groszem licząca się gospodarka musiała być przeprowadzona. Możliwym to było tylko skutkiem nadzwyczaj bystrego zrozumienia potrzeb i znaczenia wszelkich gałęzi państwowego życia. Ścisłym był w tym względzie Dunajewski niezmiernie, a jeżeli był stróżem skarbu państwa, to przy swej katońskiej nieskazitelności i dążności do tępienia nadużyć wszelkich, stał się zarazem stróżem uczciwości i sumienności w sprawowaniu wszelkich funkcji publicznych.

Przy podnoszeniu podatków i innych opłat publicznych był nader ostrożny, aby nie osłabiać gałęzi wytwórczości, której się zwyżka tyczyć miała.

Ale, aby nie zachodziła potrzeba podnoszenia podatków, gdy to nie jest rzeczą konieczną, przestrzegał, by szanowano - zwłaszcza by władze publiczne szanowały - grosz publiczny, by panowała bezwzględna sumienność we wszystkich wydatkach, na które ciężka praca społeczeństwa i niezmiernie trudne do poniesienia ofiary się składają. Był między innymi wrogiem mnożenia liczby urzędników, gdy nie zachodzi potrzeba niezbędna. Trzymał się zasady, że urzędnik państwowy ma być płatny umiarkowanie, że powinien żyć oszczędnie i skromnie. "Ma on słuszne roszczenie o płacę taką, jaką jest warta efektywna jego praca. Każda "synekura" z funduszów publicznych jest nietylko marnowaniem grosza publicznego, ubożeniem społeczności, ale wprost demoralizacją".

Piniński rozpatrując takie nauki Dunajewskiego wraca w tonie bolesnym do porównań ze stosunkami jakie panowały w Polsce, gdy

swoje "Wspomnienia" o Dunajewskim pisał.

Czytamy w jego pracy na trzech ostatnich stronach dosłownie co następuje:

"Kiedy obecnie widzimy, my, dziś już starzy, wyrośli niegdyś w szkole Dunajewskiego, jakie orgie rozrzutności dzieją się z funduszami państwowymi od czasu naszej samoistności państwowej, najgłębszym bólem to nas napawa, iż niestety ze zdrowych nauk, których Dunajewski był reprezentantem i krzewicielem, ślad nawet najmniejszy do stosunków dzisiejszych się nie dostał.

Dunajewski zwykł był jak największy kłaść na to nacisk, iż właśnie my Polacy, powinniśmy za święty nasz obowiązek uważać, by tak w naszej administracji krajowej, czy to rządowej czy autonomicznej, jak niemniej przy współdziałaniu w zarządzie państwa, zadać kłam ubliżającemu nam przysłowiu niemieckiemu, iż "polska gospodarka" (polnische Wirtschaft) jest bezrządem lekkomyślnym a nawet niesumiennym. On sam najświetniej wywiązał się z tego obowiązku. Lecz i jego następcy, późniejsi autriaccy ministrowie skarbu, wzięci z pośród Polaków (Leon Biliński, Witold Korytowski i Wacław Zaleski),choć nie dorównywali wielkiemu poprzednikowi, nie przynieśli wcale ujmy narodowi naszemu, odznaczali się gorliwością i zrozumieniem swego zadania. Podobnie gospodarki naszej w kraju (w dawnej Galicji), aż po czas wybuchu wojny, nie tylko nie potrzebowaliśmy się wstydzić, ale owszem mieliśmy prawo uważać ją za dowód, żeśmy dorośli do samoistności.

Niestety jednak od chwili uzyskania niepodległości, ci którym w ręce dostała się władza - Sejm i Rządy - zawiedli zupełnie, doprowadzili skrab państwa, administrację i warunki życia gospodarskiego do opłakanego stanu a i dotąd prób poważnych naprawy nie widać. Nieład, marnotrawstwo spotykamy na każdym kroku a do tego liczne wypadki niesumienności, przekupstw i innych nadużyć.

Chorobą jedną z głównych całej naszej administracji państwowej jest "etatyzm" doprowadzony do ostatecznych granic. Można śmiało powiedzieć, że ilość funkcjonariuszów opłacanych przez państwo jest co najmniej trzy razy tak wielką, jak potrzeba. Już samych województw utworzono dwa razy tak wiele, aniżeli wymagały stosunki. Cóż dopiero powiedzieć o owych departamentach władz państwowych, gdzie począwszy od ministra a skończywszy na urzędnikach po powiatach, wszyscy zdają się mieć za zadanie nie popierać wytwórczości, lecz ją niszczyć i przeszkadzać w pracy! W szczególności zakłady i funkcjonariusze tzw. ""opieki społecznej"" (w pierwszym rzędzie Kasy Chorych), wobec uniezależnienia od działów administracji politycznej i skarbowej, mają niejako autonomiczny przywilej rujnowania wszelkich przedsiębiorstw wytwórczych, z którego też na wielką skalę korzystają. Widzimy okolice, gdzie znikają jedno po drugim przedsiębiorstwa przemysłowe, nie ma już ani "pracodawców" ani "robotników" a pozostają na placu tylko organy "opieki społecznej" jako ślad tego, iż była tam dawniej praca produktywna, którą "wyopiekowano" na tamten świat. Mamy też w naszym organiźmie państwowym i inne jeszcze liczne urzędy, bogate w personel, zajmujące w miastach lokale znaczne i kosztowne, w których tak zgoła nie ma nic do roboty, iż śmiało możnaby się tam obejść bez papieru, atramentu i pióra.

Nadmierne obciążenie podatkowe - jak znane doświadczenia uczą - doprowadza wielu producentów do ruiny i demoralizuje ich. Kto ma płacić znaczny podatek, lecz nie przekraczający jego siły, ten będzie płacić choć z wysiłkiem, od kogo zaś wymaga się więcej, jak sam ma, każąc mu pracować już nie dla siebie, lecz dla państwa, od tego z reguły nie dostanie się nic. Egzekucja nie pomoże, boć przecież państwo nie jest w stanie wszystkich opodatkowanych wystawić na licytację, ani skonfiskować lub choćby zasekwestrować ich majątków i przedsiębiorstw, a zaprowadzić

 530

własny zarząd. który jak wiadomo, nie daje dochodów żadnych.

Naodwrót do niemożliwych stosunków doprowadziło uwolnienie wielkiej części stanu włościańskiego niemal zupełnie od płacenia bezpośrednich podatków, skutkiem "degresji" w podatku gruntowym. Wobec nadmiernych (?)x/ pensji nauczycielstwa ludowego jest to dziś regułą, że nawet w zamożnych gminach wiejskich cały podatek opłacany przez ludność gminy nie wystarcza ani w części na koszty miejscowej szkoły ludowej, która przecież istnieje tylko dla tej gminy - absurd, jakiego nie znajdzie się z pewnością zresztą nigdzie na całej kuli ziemskiej. A dodać należy, że zrobiony włościanom prezent przez opust na normalnym wymiarze podatku gruntowego nie wyszedł im wcale na dobre. Stan ten ubożeje także, choć nie płaci nic, albo bardzo mało na rzecz państwa, bo korzystne warunki zbytu swych produktów, możność zarobku osobistą pracą w intensywnie prowadzonych gospodarstwach większych a wreszcie taniosć wyrobów przemysłu, których chłop potrzebuje, są donioślejszymi dla jego dobrobytu, niż mała różnica nieco wyższych lub niższych pozycji podatku gruntowego. Ta w budżecie chłopa mało waży, w budżecie zaś państwa ogromnie bo przeszło 70% ludności należy do stanu włościańskiego.

Wszystko co tu przytaczam - pisze Piniński - to są tylko drobne próbki owego chaosu, w który nas wtrącono. Czy można się spodziewać, że nas z tych chorób wyleczą ci sami ldzie, co nas w nie wtrącili, te same partie, co ten stan rzeczy dla egoistycznych i kastowych interesów spowodowały? Słaba to chyba nadzieja! Tworzy się tylko,"ut aliquid fecisse vedeatur", urzędników "oszczędnościowych" i podobne Komisje i Rady - nowy dział etatyzmu - a ogląda zarazem za wielką pożyczką zagraniczną, choćby nader drogą i połączoną z zastawem najcenniejszych walorów państwowych. Tymczasem rzecz to jasna, że żadna pożyczka nie pomoże, dopóki

---

x/ Znak zapytania ja dodałem.

budżet nasz będzie podobny do "beczki Danaid". Grozi nam tedy niechybna ruina, niemożność opłacenia urzędników i wojska, albo powtórzenie inflacji w gorszych jeszcze niż dawniej warunkach, jeżeli w najbliższym czasie gruntownie się nie zawróci z drogi.

Zestawienie gospodarki państwowej dzisiejszej z epoką, którą na pamięć nam przywodzi wspomnienie o Dunajewskim, bolesnym nad wyraz musi nas przejąć uczuciem. Smutnym to jest niezmiernie, że kiedy się dawniej znaleźli Polacy umiejący dobrze gospodarzyć na cudzym, lub częściowo cudzym, albo też pod obcą kontrolą - to dziś, kiedy zarządzają swoim ,stwierdzają aż nadto uzasadnienie przysłowia o "polskiej gospodarce", które wrogowie nasi ukuli dla okrycia nas hańbą. Czyż mamy istotnie na nią zasłużyć?"

Leon Piniński może zbyt czarno - jak dzisiaj rzecz wygląda - przedstawił powyższy obraz w Polsce. Inaczej byłoby też to "Wspomnienie" wypadło, gdyby było napisane o kilkanaście lat później. Wprawdzie nie mieliśmy w odrodzonej Polsce Dunajewskiego, ale przecież było kilku dobrych ministrów Skarbu (Grabski, Kwiatkowski, Matuszewski, Michalski), którzyby byli wprowadzili znacznie większy ład w finanse państwa, gdyby byli dłużej rządzili a walki partyjne w Sejmie i Senacie nie wywoływały tak częstych zmian w Rządzie. Niejedną też zaprowadzono po 1925 roku zmianę w administracji skarbowej i ogólnej Państwa. Pocieszającą jest rzeczą świadczącą o naszych zdolnościach - że mimo lichej administracji ogólnej, dobrobyt w państwie na ogół wzrastał i gospodarstwo społeczne potężniało. Jednak o ileż wyniki byłyby lepsze, gdyby finanse państwa przedstawiały się korzystniej, a władze administracyjne ogólne były należycie popierały wszelką wytwórczość i zarobkowość.

Kończę niniejszy poddział (5) najgorętszym życzeniem, żeby w powtórnie odrodzonej Polsce zdołano zorganizować i utrzy-

budżet nasz będzie podobny do "beczki Danaid". Grozi nam tedy niechybna ruina, niemożność opłacenia urzędników i wojska, albo powtórzenie inflacji w gorszych jeszcze niż dawniej warunkach, jeżeli w najbliższym czasie gruntownie się nie zawróci z drogi.

Zestawienie gospodarki państwowej dzisiejszej z epoką, którą na pamięć nam przywodzi wspomnienie o Dunajewskim, boleśnym nad wyraz musi nas przejąć uczuciem. Smutnym to jest niezmiernie, że kiedy nie dawniej, znaleźli Polacy umiejący dobrze gospodarzyć na cudzym, lub częściowo cudzym, albo też pod obcą kontrolą - to dziś, kiedy zarządzają swoim, stwierdzają aż nadto wszechstronnie przysłowia o "polskiej gospodarce", które wrogowie nasi mieli dla okrycia nas hańbą. Czyż mamy istotnie na nią zasługiwać?"

Leon Piniński może zbyt czarno - jak dzisiaj rzecz wygląda - przedstawił powyższy obraz w Polsce. Inaczej byłoby też to "Wspomnienie" wypadło, gdyby było napisane o kilkanaście lat później. Wprawdzie nie mieliśmy w odrodzonej Polsce Dunajewskiego, ale przecież było kilku dobrych ministrów Skarbu (Grabski, Kwiatkowski, Matuszewski, Michalski), którzy byli wprowadzili znacznie większy ład w finanse państwa, gdyby byli dłużej rządzili a walki partyjne w Sejmie i Senacie nie wywoływały tak częstych zmian w Rządzie. Niejedną też zaprowadzono po 1926 roku zmianę w administracji skarbowej i ogólnej Państwa. Pocieszającą jest rzeczą świadczącą o naszych zdolnościach, że mimo lichej administracji ogólnej, dobrobyt w państwie na ogół wzrastał i gospodarstwo społeczne potężniało. Jednak o ileż wyniki byłyby lepsze, gdyby finanse państwa przedstawiały się korzystniej, a władze administracyjne ogólne były należycie popierały wszelką wytwórczość i zarobkowość.

Kończę niniejszy podział (5) mym najgorętszym życzeniem, żeby w powtórnie odrodzonej Polsce zdołano zorganizować i utrzy-

mać możliwie jaknajlepszą administrację !

6. W dalszym ciągu wyrażam już tylko krótko kilka jeszcze życzeń, z którymi zwracam się tyk do społeczeństwa polskiego jak i do nowego Rządu, a których spełnienie się zależy w dużej mierze od wychowania w domu i w szkole oraz od wpływu ludzi, zajmujących w społeczeństwie czy w Rządzie kierownicze stanowiska. Mam tu na myśli zwłaszcza: gorliwą pracę, połączoną z sumiennym spełnianiem obowiązków i danych przyrzeczeń, bezwzględne przestrzeganie prawdy, sprawiedliwości i umiaru w każdym kierunku wskazanego mądrością.

Pomijam w moich życzeniach cnoty i przymioty, których naszemu społeczeństwu nie brak. Do nich należy zwłaszcza męstwo. Pod tym względem Polacy nie tylko w swych dziejach dostarczali ale i współcześnie dostarczają najszczytniejszych świadectw zwłaszcza w wojskowych czynach, które wznoszą się tak często do prawdziwego bohaterstwa. Za szczyt męstwa uważać należy oczywiście wytrzymałość, z jaką w tzw. zaostrzonych śledztwach policyjnych w sprawach natury politycznej (t.zw. verschärfte Untersuchung) Polacy w najstraszniejszy nieraz sposób torturowani, nie zdradzają tajemnic, o których odkrycie policji wroga chodzi.

Pomijam także dezyderaty, jakich nawet wymieniać nie trzeba, jak np. dezyderat uczciwości, którą niestety stosunki wojenne bardzo podkopały.

O ile chodzi o pracę to wprawdzie pracujemy - ale niewytrwale, niegorliwie, niedokładnie, nie dotrzymujemy umówionych terminów, a przy takiej pracy niesolidnej, nie możemy - mimo zdolności, jakie posiadamy - dorównać społeczeństwom takim jak Anglicy, Francuzi i Niemcy. Podejmujemy się często zadań, do których nie posiadamy potrzebnej wiedzy i odpowiednich kwalifikacji. Bolesław Prus, skarżąc się w jednej ze swych nowelek, na takie niedo-

magania naszej niesolidnej pracy, wskazuje nam Czechów jako wzór do naśladowania. Julian Dunajewski powtarzał swym ziomkom za mało znany wierszyk ;"Trzeba nam wytrwałości, cierpliwości, tej pani niedoli, Co gmach swój stwarza z niczego,powoli". W szkołach powinniśmy na dezyderat gruntownej, sumiennej i punktualnej pracy kłaść największy nacisk. Uczniom należy zadawać nie dużo, tylko co najważniejsze, ale wymagać tego minimum jak najściślej (non multa, sed multum) - tak, żeby uczeń uczył się dokładności, ścisłości, sumienności w spełnianiu obowiązków. Wpajać mu też trzeba i tę zasadę patriotyczną, że tak jak Polak powinien zawsze dla swej Ojczyzny oddać wszystko, co ma a nawet życie, tak powinien także dla niej pracować z wytężeniem swych sił, że tego też żąda nasza Konstytucja. Jej art. 8 brzmi: "Praca jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej. Państwo roztacza opiekę nad pracą i sprawuje nadzór nad jej warunkami". Św. Paweł Apostoł w liście drugim do Tessaloniczan (Rozdz. III w. 10) pisze: "Nam et cum essemus apud vos, hoc denuntiabamus vobis, quoniam si quis non vult operari, nec manducet.("Albowiem i gdy byliśmy u was, tośmy wam opowiadali: iż jeśli kto nie chce pracować, niech też nie je"). Zakon Chrystusowy uważa pracę każdą uczciwą za podstawę ludzkiej godności(dignitas). Uważajmy więc leniuchów za warstwę ludzi wzgardzaną. Pamiętajmy, co tak lapidarnie i dowcipnie napisał o naszym społeczeństwie Ignacy Matuszewski w"Próbach syntez": "Są zawody: szlachetne, nie wiadomo czemu, są tolerowane, są pogardzane. Najwyżej stoi po dziś dzień - rzecz prosta - dziedziczna możność nic nie robienia."

Prawda, prawda i tylko prawda niech wszędzie dominuje w Polsce: w urzędach, w życiu prywatnym i w szkole! To dalsze moje życzenie. Wszelkie kłamstwa, choćby ograniczające się do blagi, niech znikną! Takie hasło głosi od początku swego urzędowania wielki Salazar. Kłamstwa - zwłaszcza demagogów - bo oni przede

wszystkim bałamucą społeczeństwa i narody - potępia głośny pisarz francuski Duguit. I czyż można być zdania innego dzisiaj, gdy się widzi, do czego kłamstwa doprowadzają narody! Do jakiego upadku! Hitler kłamał od początku, kłamie dalej, przyrzeka, przyrzeczeń nie dotrzymuje, a naród jego, opanowany mentalnością Prusactwa wierzy we wszystko, co Hitler i n.s. mówią, a więc wierzy i w to, że Niemcy są największym narodem na świecie, że m.in. cała tzw. kultura polska jest tylko pseudokulturą, żeśmy tylko psuli i niszczyli na ziemiach, pierwotnie germańskich, wszystko to, co tu wielcy Niemcy stworzyli i dokonali i że dlatego te ziemie muszą stać się z powrotem niemieckie. Niemcy takimi kłamstwami obałamuceni i w szkołach odpowiednio wychowani, szaleją w niszczeniu na naszych ziemiach wszystkiego, co polskie i są w wielkiej liczbie przekonani, że słusznie i sprawiedliwie mszczą się za mordowania przez Polaków tysięcy i tysięcy najniewinniejszych Niemców. A ileż to kłamstwami i ukrywaniem lub przekręcaniem tego, co się na Zachodzie dzieje Bolszewicy opanowują dusze rosyjskie i wprowadzają i utrzymują wśród Rosjan niewolę sroższą, niż była ta, którą rządy policyjne caratu ugruntowały. Kłamstwo w państwach totalistycznych stało się jednym z najsilniejszych środków propagandy, znakomicie w nich zorganizowanej.

Może ktośby przeciw tak stanowczemu imperatywowi prawdy zarzucił, że widocznie nie jest on zawsze uzasadniony, skoro nasi najwięksi geniusze, jak zwłaszcza Mickiewicz, Krasiński, gloryfikowali Naród polski ponad to, co było i jest realną prawdą, podnosząc go do szczytu godności "Chrystusa narodów". Jednakże odpowiedź na taki zarzut nie jest trudna. Polacy znaleźli się po rozbiorach - zbrodni potwornej dokonanej na Państwie polskim przez zaborców - w położeniu już nie tylko smutnym, ale nawet graniczącym z rozpaczą. Żywy organizm Polski rozdarty został na trzy części - w wieku XIX rozpoczęto na wielką skalę wynaradawianie Polaków: naprzód w Austrii a potem w Rosji i w Prusiech.

W tym okropnym położeniu Polski, trzeba jej było nadzwyczajnej pomocy: wielkich lekarzy i potężnych lekarstw, aby ducha polskiego mimo wszystko utrzymać. I znaleźli się tacy lekarze i takie lekarstwa: lekarstwa w wielkiej tradycji i wielkich naszych ideach. Ale nasi lekarze użyli posiłkowo także środków podniecających, chociaż gdyby były wzięte w dużej ilości okazałyby się zdradliwymi i zgubnymi. Posługiwali się bowiem - także przesadą, przeceniającą nasze przymioty, zasługi i siły, a tym samym oddalali się od prawdy! Lecz czyż także lekarze ciała, medycy, nie zapisują choremu, znajdującemu się w stanie groźnym, nieraz nawet trucizn, oczywiście w minimalnych dawkach?

Polska przetrwała i przetrzymała półtorawiekową niewolę, mimo największych ucisków i prześladowań. Po uchyleniu niewoli okazało się, że społeczeństwo polskie utrzymało się narodowo w pełni, zdolne do rozbudzenia do życia zorganizowanego państwa niepodległego.

Ale gdy niewola ustaje, trzeba mózgi przestawić na realne tylko ocenianie stanu rzeczy; romantyzm i ułudę zupełnie porzucić, prawdzie patrzeć w pełni w oczy i nią się kierować, zdawać sobie sprawę jasno z naszych przymiotów, naszych zasług, ale ich nie przeceniać - a z drugiej strony i z naszych wad, słabości i braków; poznać je i usunąć. Rachunek sumienia szczery, otwarty z prawdą zgodny jest dla poprawy tj. usunięcia tych wad, słabości i braków konieczny. Rozumiała to już część polskiego narodu, przynależna do Austrii - od czasu, odkąd po tragicznym upadku powstania z 1863 r. i po zaprowadzeniu w kilka lat potem (1867 r.) w Austrii bardzo liberalnej konstytucji, naród polski na obszarze tzw. Galicji austr. otrzymał szeroki samorząd i autonomię (chociaż autonomię w niewielkim rozmiarze). Polacy, którzy przyszli tu do władzy, zerwali z marzeniami, nie dającymi się w danej chwili urzeczywistnić, aby tym silniej skupić siły narodu w kie-

runku pracy organicznej, realnej, przyciągając przy tym w granicach możliwości do współdziałania także Polaków z dwóch innych zaborów (np. przez powołanie ich na katedry uniwersytetów galicyjskich). Cechowały ten program i jego urzeczywistnienie: rozwaga, krytycyzm i równowaga w sądzie. Realizacja programu, dopóki była możliwa, wydawała bardzo dobre wyniki. Dzielnica austriacka stała się jawną ostoją życia polskiego i Polaków.

Określam ten program jako mądry, przy czym przypominam sobie myśl wybitnego męża stanu: Hr. Alberta Apponyi'ego. Węgier ten w jednej ze swych mów powiedział, że tylko ludzie mądrzy osiągają w pełni realizację swych zamiarów, tak że o nich mówi się trafnie, iż mogą wszystko uzyskać co chcą. I to jest prawdą. Lecz tajemnica bezwzględnego ich powodzenia polega na tym, że rozum tych mędrców nie pozwala im zamierzać rzeczy nieosiągalnych. Mierzą zamiary podług sił a nie siły na zamiary.

W Polsce niepodległej, suwerennej tylko taka mądrość powinna panować - oparta na fundamentach prawdy tj. rzeczywistego stanu rzeczy. I tego Polsce z całego serca życzę.

A przy tym życzeniu przypominam poprzenie życzenia umiaru ("moderationis in gubernanda republica"- według słów Cycerona). Nie popadnijmy w niezdrowe przerosty demokratyzmu, liberalizmu i nacjonalizmu, bo, jak starałem się wykazać w pięciu pierwszych rozdziałach, wyniki takich przerostów są w wielu kierunkach fatalne, nieraz zgubne a niech nas Pan Bóg broni z drugiej strony także przed skrajnym ich przeciwieństwem, tj. przed wszelkimi totalizmami, przed tyranią, która, obniżając godność człowieka, zamienia go w niewolnika ducha, w maszynę bezduszną, nie mającą prawa do własnych myśli i uczuć a słuchającą tylko jakiegoś satrapy.

Na początku niniejszego, ostatniego Rozdziału zaznaczyłem, że Sokrates i jego uczeń Plato zaliczyli do kardynalnych naj-

wyższych cnót, cztery, a mianowicie: panowanie nad sobą, tj. panowanie rozumu nad pożądliwościami zmysłowymi, męstwo, mądrość i sprawiedliwość. Sprawiedliwości przyznawali najwyższy stopień, już choćby dlatego, że ona odważa i trafnie oznacza zakres i miarę każdej z cnót. Sprawiedliwość w ich pojęciu jest tak dla państwa, jak i dla jednostki źródłem siły i zdrowia (P. Politeię Planowa). Za wielkimi Grekami, Rzymianie upatrywali w sprawiedliwości podstawę, na której państwo powinno się budować i opierać; "justitia fundamentum regnorum". Jan Jakób Rousseau wygłaszał zasadę, że w państwie doskonałym suwerenność należy się prawu tj. prawu prawemu, a więc sprawiedliwości. Co prawda zasada wielkiego encyklopedysty francuskiego o tyle nie jest krystalicznie jasna, że źródłem prawa ma być według Rousseau chwiejne i mętne pojęcie woli narodu w kontrakcie socjalnym przez obywateli domniemanie przyjętej, która nie zawsze jest zgodną z prawem sprawiedliwym. Jednakże taką niejasność mogę na tym miejscu pominąć a upatrując w sprawiedliwości, jako ideale norm najlepiej kształtujących współżycie ludzi, źródło sił i zdrowia państwa, życzę Polsce, aby i państwo i społeczeństwo polskie i jednostki kierowały się w swych wszystkich poczynaniach głosem sprawiedliwości.

Sprawiedliwość przestrzegana w pełni wobec mniejszości narodowych może też z czasem obywateli do nich należących przyciągnąć do Polski i z nich wyrobić patriotów do naszej Ojczyzny szczerze przywiązanych. W pewnej mierze skutek taki zdoła wywołać także dobra administracja , jak wyżej pisałem.

Sprawiedliwość bynajmniej nie wyklucza karania przestępców - i owszem - ona tego wymaga; ale odrzuca zemstę (odwet). Zemsta bowiem kierowana niskim uczuciem opanowującym zwykle tłumy nie zna miary i granic, które jedynie prawo sprawiedliwe określić musi. Zdajmy sobie sprawę z tego, bo najokrutniej przez naszych wrogów - zwłaszcza w obecnej strasznej wojnie - prześlado-

wyższych cnót, cztery, a mianowicie: panowanie nad sobą, tj. panowanie rozumu nad pożądliwościami zmysłowymi, męstwo, mądrość i sprawiedliwość. Sprawiedliwości przyznawali najwyższy stopień, już choćby dlatego, że ona odważa i trwale oznacza zakres i miarę każdej z cnót. Sprawiedliwość w tym pojęciu jest tak dla państwa, jak i dla jednostki źródłem siły i zdrowia (P. Politeia Platona). Za wielkimi Grekami, Rzymianie upatrywali w sprawiedliwości podstawę, na której państwo powinno się budować i opierać: "justitia fundamentum regnorum". Jan Jakób Rousseau wygłaszał zasadę, że w państwie doskonałym suwerenność należy się prawu tj. prawu prawemu, a więc sprawiedliwości. Co prawda zasada wielkiego encyklopedysty francuskiego o tyle nie jest krystalicznie jasna, że źródłem prawa ma być według Rousseau ogólne i mętne pojęcie woli narodu w kontrakcie socjalnym przez obywateli domniemanie przyjętej, która nie zawsze jest zgodna z prawem sprawiedliwym. Jednakże taką niejasność mogę na tym miejscu pominąć a upatruję w sprawiedliwości, jako ideale normującej i kształtującej współżycie ludzi, źródło sił i zdrowia państwa, życzę Polsce, aby i państwo i społeczeństwo polskie i jednostki kierowały się w swych wszystkich poczynaniach głosem sprawiedliwości.

Sprawiedliwość przestrzegana w pełni wobec mniejszości narodowych może też z czasem obywateli do nich należących przyciągnąć do Polski i z nich wyrobić patriotów do naszej ojczyzny szczerze przywiązanych. W pewnej mierze skutek taki zdoła wywołać także dobra administracja , jak wyżej pisałem.

Sprawiedliwość bynajmniej nie wyklucza karania przestępców - i owszem - ona tego wymaga; ale odrzuca zemstę (odwet). Zemsta bowiem kierowana niekiedy uczuciem opanowującym zwykle tamy nie zna miary i granic, które jedynie prawo sprawiedliwe określić zdoła. Zdajmy sobie sprawę z tego, co najokrutniej przez naszych wrogów - szczególnie w obecnej straszliwej wojnie - przekłado-

wani, moglibyśmy łatwo dać się porwać w danej chwili uczuciom odwetu i ulec temu złu i moralnie upaść prawie do poziomu etycznego naszych wrogów. Niech czynniki i organa powołane do wymierzania sprawiedliwości - rozstrzygną kto i jak ma być ukarany i co nam się za nasze cierpienia i krzywdy należy. Między innymi Niemcy będą musieli na takich podstawach prawnych dać nam pełne zadośćuczynienie za nie, ale my nie śmiemy, jak oni to czynili, puszczać na masy niewinnych ludzi różnych Vernichtungs = Brand = i innych okrutnych Abteilung'ów, SS-owców, półdzikich Kałmuków lub równych im w bestialstwie siepaczy ukraińskich, którzy łupili, rabowali, mordowali luszi nieraz w rafinowane sposoby, kobiety gwałcili, wsie palili, w Warszawie dom za domem łupili, palili i burzyli. "Ząb za ząb, oko za oko, śmierć za śmierć" - takie zasady - jakkolwiek ich stosowanie byłoby usprawiedliwione rzekomą koniecznością odwetu i zapobiegnięcia w przyszłości podobnej martyrologii jakąśmy przeszli - nieosiągnęłyby tego celu a strąciłyby nas również w przepaść najgorszą, bo moralną, z której nie łatwo byłoby się podźwignąć. Niech nas Bóg chroni i nasz rozum broni, abyśmy nie stali się do naszych wrogów podobnymi. U nas rządzić musi zgodnie z wielką kulturą chrześciańską i zachodnio-europejską - nawet po tych strasznych przejściach - prawo i to prawo prawe. Ale gdzie na tej podstawie regresja prawna nie będzie możliwa - a takich sytuacji nie braknie - tam trzeba, chociażby z trudnością przyswajając sobie wielką zasadę chrześciańską i w życie ją wprowadzać, że "zło trzeba usuwać nie złem, ale dobrem".

Wprawdzie w wolnej Polsce nie możemy nikomu narzucać religii katolickiej czy innej chrześciańskiej wiary a dogmaty, bo jak sam Kościół uczy, wiara jest łaską Bożą, a łaska Boża nie może być przez żaden przymus na ludzi sprowadzana, ale od każdego tak chrześcianina, jak i innowiercy, czy bezwyznaniowego, a

ludzi, nie tylko łatwo dadzą się porwać w danej chwili Niemcom od-
wetu i ulec temu złu i moralnie upaść prawie do poziomu etyczne-
go naszych wrogów. Niech czynniki i organa powołane do wymierza-
nia sprawiedliwości - rozstrzygną kto i jak ma być ukarany i co
nam się za nasze cierpienia i krzywdy należy. Niech dają inny Niem-
cy będą musieli na takich podstawach prawnych dać nam pełne za-
dośćuczynienie za nie, ale my nie możemy, jak oni to czynili,
przerzucać na barki niewinnych ludzi różnych Vernichtungs = Strand =
i innych okrutnych Rottenführer'ów, SS-owców, pośrednich i wielkich
... i w bestialstwie się ... , którzy tu-
pili, rabowali, mordowali ludzi niewinnie w zaplanowany sposób, ko-
biety gwałcili, wsie palili, w zarzewie dom za domem łupili,
palili i burzyli. "Ząb za ząb, oko za oko, śmierć za śmierć" -
także zasady - jakkolwiek ich stosowanie byłoby usprawiedliwio-
ne względami konieczności odwetu i zapobieżenia w przyszłości i-
podobnej martyrologii jaką przeszli - niech zaś gdyby tego ce-
lu, a strzelilibyśmy również w przepaść najgorszą, bo moralną,
z której nie łatwo byłoby nie podźwignąć. Niech nas Bóg chroni
i nasz naród broni, abyśmy nie stali się do naszych wrogów po-
dobnymi. U nas zadanie musi zgodnie z wielką kulturą chrześcijań-
ską i zachodnio-europejską - nawet po tych strasznych przejściach
- prawo i to prawo prawe. Ale gdzie na tej podstawie regresja
prawna nie będzie możliwa - a takich sytuacji nie brakuje - tam
trzeba, opuszczając z ... przyznawać sobie wielką zasadę
chrześcijańską i w życie ją wprowadzać, że "zło trzeba zwycię-
żać nie złem, ale dobrem".

Wprawdzie w wolnej Polsce nie możemy nikomu narzucać reli-
gii katolickiej czy innej chrześcijańskiej wiary a doktryny, bo
jak sam Kościół uczy, wiara jest łaską Bożą, a łaska Boża nie
może być przez żaden przymus na ludzi sprowadzana, ale od każde-
go tak chrześcijanina, jak i innowiercy, czy bezwyznaniowego, a

tym więcej od tych, co u nas mają rządzić, możemy żądać stosowania w życiu społecznym etyki chrześciańskiej. Chrystus powiedział: "We mnie jest żywot". Chrystus kazał modlić się do Boga: "Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". Chrystus, umierając na krzyżu, błagał Boga, aby odpuścił Jego siepaczom ich winy i Chrystus - mimo, że - jako człowiek umarł na krzyżu - zwyciężył jako duch wielki, największy. Chrześciaństwo ogarnęło miliony ludzi, a jeżeli mimo to civitas dei nie zapanowała na świecie, to pochodzi to stąd, że Zakon Chrystusowy stosowany jest tylko przez ludzi - istoty niedoskonałe, które niejednokrotnie szczytnej etyki chrześciańskiej nie rozumieją i dlatego ją w praktyce zniekształcają, albo, chociaż ją rozumieją - łamią.

Jednak my Polacy - chociaż również tylko ludzie istoty niedoskonałe - starajmy się - nie porzucając studiów i prac nad tym, jak siły przyrody na nasze dobro wyzyskać - zajmować się równocześnie wielką etyką chrześciańską, poznawać ją, w nasze serca i umysły ją wpajać i w nich ją wzmacniać, szerzyć i pogłębiać kulturę ducha, którą tak bardzo zwłaszcza w państwach nowoczesnych totalistycznych zaniedbano, a nawet usuwano.

Od armat, samolotów, liniowców, krążowników i innych technicznych doskonałości - pamiętajmy - silniejszy jest Duch Boży. In hoc signo vinces Polonia!!